

Ulrich Völklein

Josef Mengele doktor z Auschwitz

Ulrich Völklein

Przełożyli Artur Kuć Urszula Poprawska

T-Voszyński i S-Usa

Tytuł oryginału

JOSEF MENGELE. DER ARZT VON AUSCHWITZ

Copyright © Steidl Verlag, Göttingen 1999 All rights reserved

Projekt okładki Grzegorz Morawski

Redaktor prowadzący Adrian Markowski

Redakcja Małgorzata Denys

Korekta

Mariola Będkowska

Łamanie Ewa Wójcik

Wydawca

Prószyński Media Sp. z o.o. 02-651 Warszawa, ul. Garażowa 7 www.proszynski.pl

Warszawa 2011

ISBN 978-83-7648-713-7

Druk i oprawa Drukarnia Skleniarz 31-033 Kraków, ul. Lea 118

Spis treści

Przedmowa.....	7
Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”.....	9
Dzieciństwo i młodość.....	34
Studia.....	54
Droga do Auschwitz.....	70
Obóz zagłady.....	93
„Obóz cygański”.....	111
Selekcje.....	125
Bliźnięta i karły.....	143
Zbrodnicza medycyna.....	156
Otchłań zła.....	174
Ucieczka z Auschwitz.....	185
Kryjówka w Górnej Bawarii.....	197
Na „szczurzym szlaku” do Ameryki Południowej.....	222
Spokojne lata w Buenos Aires.....	234
Brazylijskie kryjówki.....	262
Pożegnania.....	288
Ostatni dzień.....	301
Wykaz bibliograficzny.....	313

Przedmowa

Niniejsza książka nie mogłaby powstać bez wnikliwej analizy obszernych akt, zgromadzonych przez niemiecki wymiar sprawiedliwości w trakcie śledztwa i wieloletnich poszukiwań Josefa Mengele. Lekturę tych dokumentów umożliwiło mi Ministerstwo Sprawiedliwości Hesji, w związku z czym pragnę podziękować panu nadprokuratorowi Hansowi Eberhardowi Kleinowi z Frankfurtu nad Menem oraz urzędnikom heskiego Krajowego Urzędu Kryminalnego, Dieterowi Lieboldowi i Franzowi Schönigowi, bez których życzliwej pomocy nie byłbym w stanie przebrnąć przez liczące kilkadziesiąt tomów akta.

Dziękuję również redakcjom tygodników „Bunte” i „Stern”, które pozwoliły mi przestudiować kilka tysięcy stron odręcznych zapisków Josefa Mengele. W 1985 roku, po odnalezieniu doczesnych szczątków doktora Mengele, pracownicy obu redakcji zabezpieczyli jego notatki, listy i dzienniki, które następnie przekazano frankfurckiej prokuraturze, prowadzącej śledztwo przeciwko niemu, oraz osobom, które umożliwiły mu ucieczkę i przez kilkadziesiąt lat pomagały ukrywać się przed wymiarem sprawiedliwości.

Niestety, członkowie rodziny i przyjaciele Josefa Mengele nie zgodzili się na dłuższe rozmowy, bądź to odsyłając mnie do swoich wcześniejszych wypowiedzi, do których - jak twierdzili - nie mieli nic do dodania, bądź też powołując się na prawo do zachowania prywatności, którą przedkładali nad wszelkie badania historyczne. Mimo to na podstawie dostępnych źródeł udało mi się wiernie odtworzyć historię rodziny i biografię Josefa Mengele.

Jeśli chodzi o przyjęty w książce sposób cytowania, pragnę zaznaczyć, że przede wszystkim nie chiałem uprzykrzać lektury rozbudowanym aparatem naukowych komentarzy i nadmierną liczbą przypisów. Stąd każdy dokument, który cytuję lub do którego odsyłam czytelnika, dokładnie

8

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

opisuję w pierwszym przypisie. W dalszej części książki podane sygnatury i numery stron pozwalają na łatwe zidentyfikowanie źródła cytatu.

Z nazwiska zostaną w książce wymienione jedynie postaci powszechnie znane z historii najnowszej oraz ci uczestnicy wydarzeń, których personalia pojawiły się już w innych publikacjach.

Świadkowie, codo których należy domniemywać, że z uzasadnionych powodów woleliby pozostać anonimowi, zostaną ze względu na ochronę danych osobowych przedstawieni omownie lub za pomocą inicjałów.

Do publikacji poświęconych Josefowi Mengele, śledztwu w jego sprawie i prowadzonym przez organy ścigania wieloletnim poszukiwaniom odwołuję się wyłącznie wówczas, gdy wydaje mi się to korzystne dla lepszego zrozumienia moich wywodów albo gdy należy skorygować jakiś poważny błąd. Zamieszczona na końcu książki bibliografia pozwala zapoznać się z wykorzystaną przeze mnie literaturą przedmiotu.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

Nieprzeciętnie wykształcony człowiek: doktor filozofii i nauk medycznych - a zarazem lekarz obozowy w KL Auschwitz-Birkenau i urodzony sadysta. Skrzypek i domorosły poeta - a przy tym mizantrop i skończony cynik. „Piękny szatan”, „diabeł z Auschwitz”. Tak opisywali swego oprawcę ci, którzy ocalili z największego nazistowskiego obozu śmierci.

Dla zachodnioniemieckiego wymiaru sprawiedliwości, który począwszy od lutego 1959 roku, prowadził zakrojone na szeroką skalę poszukiwania Josefa Mengele, a za pomoc w jego schwyтaniu wyznaczył nagrodę w rekordowej wysokości miliona marek, był mordercą odpowiedzialnym za śmierć tysięcy niewinnych ofiar. Człowiekiem, który pozostając w pełni władz umysłowych, z czysto rasistowskich pobudek stał się pozbawionym sumienia zbrodniarzem. Zarzucano mu, że „wiedziony radością zabijania i aroganckim poczuciem wyższości wobec Żydów, Polaków, Cyganów i innych, uznawanych przez siebie za mniej wartościowe, grup ludności, z powodów rasowych zabijał - niekiedy w sadystyczny i bestialski sposób - deportowanych oraz więźniów obozu koncentracyjnego w Auschwitz”¹.

Josef Mengele, „lekarz obozowy”² w KL Auschwitz-Birkenau, któremu aż do śmierci udało się

uniknąć odpowiedzialności za swoje zbrodnicze

1 Nakaz aresztowania Josefa Mengele z 19 stycznia 1981 roku, 22 Izba Karna Sądu Krajowego we Frankfurcie nad Mellera, Archiwum Prokuratury przy Sądzie Krajowym we Frankfurcie nad Menem, śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 30, s. 4

2 Głównym zadaniem „lekarzy obozowych”, zwanych również lagerarzami (niem. Lagerarzt, l.m. Lagerarzte), było sprawowanie nadzoru nad tak zwanymi rewirami, w których umieszczano chorych więźniów, oraz zapobieganie epidemiom w obozie

czyny, w oczach potomnych stał się jednym z głównych symboli narodowo-socjalistycznego rasizmu i żądzy niszczenia. Mimo to do dziś nie znaleziono przekonującej odpowiedzi na pytanie, kim naprawdę był. Jak to możliwe, że ten niepozorny miody człowiek, obiecujący lekarz i antropolog, stał się ludobójcą? Jakich zbrodni naprawdę dopuścił się w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau? Gdzie i w jaki sposób udawało mu się przez tyle powojennych lat ukrywać przed policją i wymiarem sprawiedliwości? I wreszcie: czy przez resztę życia dręczyły go wyrzuty sumienia?

Zwykle dane biograficzne na niewiele się tutaj zdadzą. Nie każdy, kto w dzieciństwie był grupowym w Niemieckim Narodowym Związku Młodzieży³ albo po studiach medycznych dla kariery - a może również z politycznego przekonania - wstąpił do NSDAP i SS, kończył jako strażnik czy „Doktor Śmierć” w obozie koncentracyjnym.

Aż do 30 maja 1943 roku, czyli dnia objęcia stanowiska lekarza obozowego w KL Auschwitz-Birkenau, żaden szczegół dotychczasowej biografii nie wskazywał na to, że wkrótce Josef Mengele przeistoczy się w prawdziwe monstrum, diabła w ludzkiej skórze.

Po wojnie Mengele dosłownie zapadł się pod ziemię. Początkowo ukrywał się w gospodarstwie rolnym w okolicach Rosenheim w Górnej Bawarii, a następnie - z pomocą nazistowskiej siatki - w Argentynie, Paragwaju i Brazylii. W ukryciu wspierała go rodzina, przyjaciele i dawni towarzysze. Rozgoryczony, przez dziesięciolecia żalił się na swój los, uważając się za ofiarę politycznych prześladowań: „Dla mnie nie ma sędziów, tylko mściciele” - powtarzał.

Dopiero dzięki wnikliwej analizie obszernych akt śledztwa i poszukiwań prowadzonych przez zachodniemiecki wymiar sprawiedliwości,

(m.in. przez zachowanie odpowiednich warunków sanitarnych i higienicznych). Lekarze obozowi przeprowadzali również tak zwane selekcje, w trakcie których wyznaczyli więźniów „niezdolnych do pracy”, przeznaczonych do zamordowania w komorach gazowych, oraz asystowali przy karach cielesnych i egzekucjach. W ramach „działalności naukowej” niektórzy z zajmujących to stanowisko lekarzy SS przeprowadzali również eksperymenty pseudomedyczne na więźniach.

(Przypisy oznaczone gwiazdką pochodzą od tłumacza.)

3 Paramilitarna organizacja młodzieżowa o orientacji narodowo-liberalnej, związana z Niemiecką Partią Ludową, w marcu 1933 roku przekształcona w Związek Wielkoniemiecki, rozwiązana 17 czerwca 1933 roku.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

li

zasobów niemieckiego Archiwum Federalnego, ustaleń policji izraelskiej oraz osobistych zapisków Josefa Mengele jesteśmy w stanie dokładnie opisać zarówno sprawcę, jak i jego zbrodnie. Dopiero dwadzieścia lat po śmierci Mengelego możemy odtworzyć jego pochodzenie, osobowość, postawę, sposób myślenia i obraz samego siebie.

Jest to biografia zbrodniarza, a zarazem dziecka pewnej epoki. Nie można zrozumieć Josefa Mengele jako człowieka, zapominając o okolicznościach, które go współtworzyły. Niniejsza książka stanowi zapis niewyobrażalnego okrucieństwa i najpotworniejszych zbrodni dokonanych w miejscu, które sami oprawcy nazywali anus mundi, to jest „odbytem świata”, i „ostoją ciemności”.

Poświęcam ją pamięci ofiar tych oprawców- ludzi, którzy nie uważali się za zbrodniarzy, lecz za zwyczajnych Niemców, wypełniających w obozie śmierci swoje zwykłe, codzienne obowiązki.

Jest to zatem historia konkretnego człowieka i jego moralnego wykorzenienia. A ponieważ Josef Mengele nie był odosobnionym ani wyjątkowym przypadkiem, jego historia pokazuje, do czego w pewnych okolicznościach byli i są zdolni ludzie. Ostatecznie jest to zatem spojrzenie w głąb

ludzkiej duszy. Spojrzenie przerażające potęgą zła, które się objawiło w osobie Josefa Mengele i które może się objawić w każdym człowieku, gdy zatraci miarę i poczucie moralności.

Żaden spośród kilkuset zatrudnionych w obozach koncentracyjnych lekarzy SS nie powracał tak często w koszmarach ocalonych i nie wzbudza! tak wielkiego zainteresowania potomnych, jak doktor Josef Mengele. W przerażających relacjach ofiar pozostaje on wciąż żywą postacią. Jego cynizm, chłód, obsesje, brutalność, a z drugiej strony próżność i wytworna elegancja stanowiły mieszankę cech i właściwości tak osobliwą, że w oczach więźniów wydawały się wręcz nierzeczywiste, a przez to tym głębiej wryły się w pamięć tych, którzy przeżyli - jak choćby przejawiana niekiedy przez Mengelego niezwykła troska o więźniów czy rzadkie chwile, kiedy z przerażeniem uświadamiał sobie, że znajduje się w samym centrum obozu śmierci.

Z licznych zeznań świadków, którzy osobiście się z nim zetknęli - gromadzonych przez ponad ćwierć wieku przez frankfurckich prokuratorów i przestudiowanych przeze mnie w trakcie pracy nad niniejszą książką - jedynie na pierwszy rzut oka wylania się płaski portret potwora, bestii w ludzkiej skórze. Kiedy przyjrzymy się dokładniej, obraz prędko nabiera odcieni,

12

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

kontrastów i głębi. Z zeznań - czasami wzajemnie sprzecznych - wylania się mozaikowy portret człowieka wewnątrznie rozdartego. Zło, które napawa postronnego obserwatora najgłębszą odrazą i obrzydzeniem, które wydaje mu się wręcz niepojęte, odsłania się bardzo powoli. I wcale nie jest banalne. Mieszka ono głęboko we wnętrzu osoby ludzkiej - chciałoby się niemal powiedzieć: we wnętrzu każdego z nas. I to przeraża najbardziej.

W listopadzie 1984 roku w Chicago doszło do spotkania Josepha Neumanna i Alexandra Kirscha. Joseph Neumann, urodzony w 1916 roku polski Żyd, jako więzień KL Auschwitz-Birkenau był przez pewien czas kierownikiem komanda zajmującego się usuwaniem zwłok z tak zwanego obozu męskiego i odpowiadał za transport ciał zmarłych więźniów do masowych grobów, na stosy i do krematoriów. Chcąc przekazać potomnym swoje wspomnienia, Neumann poprosił Kirscha, by ten zaprotokołował po niemiecku jego zeznanie⁴.

Zacytujemy obszernie fragmenty tej relacji, ponieważ stanowi ona niezbitą dowód na to, że w chwili przyjazdu do Auschwitz-Birkenau Josef Mengele wcale nie był potworem. Najwyraźniej nie był też przygotowany na to, czego miał być tam świadkiem, oraz na czekające go zadania. Można wręcz odnieść wrażenie, że rzeczywistość obozu śmierci początkowo go przytłoczyła i sparaliżowała. Oto, co na ten temat mówił Joseph Neumann: „Doktora Mengele ujrzałem po raz pierwszy w maju 1943 roku, kiedy jako młody lekarz przyjechał do Auschwitz-Birkenau. Prezentował się znakomicie: elegancki, lat około trzydziestu. Pierwszy epizod z Mengelem. Poszedłem do obozu bez marynarki i oznaczenia, że jestem Żydem, wszedłem do jego biura w izbie chorych (Krankenstube⁵), by oddać do kancelarii karty zgonu. Do obowiązków doktora Mengele jako lagerarza należało podpisywanie wszystkich kart zgonu. W tym czasie było bardzo wielu zabitych - zastrzelonych, zakatowanych i samobójców. Przez pierwsze trzy czy cztery dni doktor Mengele nie podpisywał kart zgonu, które każdego dnia kładłem na jego biurku w liczbie dwustu

⁴ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 42, s. 10-19.

⁵ W obozie używano kilku nazw określających budynki i pomieszczenia przeznaczone dla chorych: Krankenbau (szpital), Häftlingskrankenbau (szpital dla więźniów - w odróżnieniu od szpitala dla załogi SS), Krankenrevier (rewir chorych) czy po prostu Revier (rewir). Więźniowie najczęściej używali tego ostatniego określenia: szło się „na rewir”, leżało „na rewirze”.

12

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

kontrastów i głębi. Z zeznań - czasami wzajemnie sprzecznych - wylania się mozaikowy portret człowieka wewnątrznie rozdartego. Zło, które napawa postronnego obserwatora najgłębszą odrazą i obrzydzeniem, które wydaje mu się wręcz niepojęte, odsłania się bardzo powoli. I wcale nie jest banalne. Mieszka ono głęboko we wnętrzu osoby ludzkiej - chciałoby się niemal powiedzieć: we

wnętrzu każdego z nas. I to przeraża najbardziej.

W listopadzie 1984 roku w Chicago doszło do spotkania Josepha Neumanna i Alexandra Kirscha. Joseph Neumann, urodzony w 1916 roku polski Żyd, jako więzień KL Auschwitz-Birkenau był przez pewien czas kierownikiem komanda zajmującego się usuwaniem zwłok z tak zwanego obozu męskiego i odpowiadał za transport ciał zmarłych więźniów do masowych grobów, na stosy i do krematoriów. Chcąc przekazać potomnym swoje wspomnienia, Neumann poprosił Kirscha, by ten zaprotokołował po niemiecku jego zeznanie⁴.

Zacytujemy obszernie fragmenty tej relacji, ponieważ stanowi ona niezbity dowód na to, że w chwili przyjazdu do Auschwitz-Birkenau Josef Mengele wcale nie był potworem. Najwyraźniej nie był też przygotowany na to, czego miał być tam świadkiem, oraz na czekające go zadania. Można wręcz odnieść wrażenie, że rzeczywistość obozu śmierci początkowo go przytłoczyła i sparaliżowała. Oto, co na ten temat mówił Joseph Neumann: „Doktora Mengele ujrzałem po raz pierwszy w maju 1943 roku, kiedy jako młody lekarz przyjechał do Auschwitz-Birkenau. Prezentował się znakomicie: elegancki, lat około trzydziestu. Pierwszy epizod z Mengelem. Poszedłem do obozu bez marynarki i oznaczenia, że jestem Żydem, wszedłem do jego biura w izbie chorych (Krankenstube⁵), by oddać do kancelarii karty zgonu. Do obowiązków doktora Mengele jako lagerarza należało podpisywanie wszystkich kart zgonu. W tym czasie było bardzo wielu zabitych - zastrzelonych, zakatowanych i samobójców. Przez pierwsze trzy czy cztery dni doktor Mengele nie podpisywał kart zgonu, które każdego dnia kładłem na jego biurku w liczbie dwustu

4 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 42, s. 10-19.

5 W obozie używano kilku nazw określających budynki i pomieszczenia przeznaczone dla chorych: Krankenbau (szpital), Häftlingskrankenbau (szpital dla więźniów - w odróżnieniu od szpitala dla załogi SS), Krankenrevier (rewir chorych) czy po prostu Revier (rewir). Więźniowie najczęściej używali tego ostatniego określenia: szło się „na rewir”, leżało „na rewirze”.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

albo i więcej. Wszyscy czekali, aż je podpisze; miał już na biurku ponad tysiąc kart. Kiedy doktor Mengele zobaczył, że z każdym dniem trafia do niego coraz więcej meldunków o zgonach, zapytał [pracującego] w kancelarii pisarza rewiru: Co tu się dzieje? Dlaczego codziennie jest tylu zabitych? Jak to się dzieje, że jest tylu umarłych? Każda karta zgonu była opisana przez pisarza blokowego [:] zmarł na niewydolność serca podczas biegunki. Pisarz rewiru Lajos Zallmann [...] odpowiedział doktorowi Mengele, że nie zna przyczyn [tego stanu rzeczy] i że Mengele powinien raczej zapytać mnie. Doktor Mengele [wezwał] mnie do swojej kancelarii i zapytał: Gdzie są zwłoki? Odpowiedziałem: W kostnicy. Chciał osobiście je zobaczyć. Poszedł ze mną do kostnicy, obejrzał zwłoki i zauważył, że ciała są sine i noszą ślady bicia. Zapytał mnie: Kto pobił tych zmarłych? Wie pan, jak ci więźniowie umarli? Nie wiem - opowiedziałem. Gdybym powiedział, jaka była prawdziwa przyczyna, wkrótce sam byłbym martwy”.

Mengele zapytał więc przełożonego pielęgniarzy, którego więźniowie nazywali „Tatusiem”:

„Dlaczego ciała są sine i pobite? [Tatus] odpowiedział mu, że wielu więźniów zostało zakatowanych w komandach [roboczych] i przez kapo⁶. Doktor Mengele rozkazał, by wszyscy kapo, których było w obozie mniej więcej od stu do dwustu, zebrali się na placu [...] Wydał im rozkaz, że odtąd nie mają prawa zabijać więźniów”.

W swojej relacji Joseph Neumann opisał ulgę, z jaką więźniowie przyjęli to zarządzenie: „Wszyscy myśleliśmy, że od dziś, [gdy] doktor Mengele został lagerarzem, sytuacja więźniów ulegnie poprawie”. Jednak Mengele został wkrótce wezwany przez przełożonych i „otrzymawszy w Berlinie rozkazy i instrukcje, po trzech dniach wrócił do Birkenau. Po jego powrocie zaczęło się piekło. Kapo dostali rozkaz, [...] by traktować Żydów jak dawniej, to znaczy aby ich katować. Auschwitz-Birkenau był obozem śmierci, wchodziło się tutaj przez bramę, a wychodziło [...] z dymem przez komin krematorium”.

Wielu spośród ocalałych więźniów obozu zeznało, że w pierwszym okresie po przyjeździe do Auschwitz-Birkenau Josef Mengele starał się poprawić warunki panujące w tak zwanym obozie cygańskim. W 1959

6 Kapo to nazwa więźnia funkcyjnego, zajmującego stanowisko nadzorcy lub brygadzysty w

komandzie roboczym.

14

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

roku były romski więzień Adam S. zeznał we frankfurckiej prokuraturze, że w tym pierwszym okresie „niemal codziennie” widywał doktora Mengele na terenie „obozu cygańskiego”⁷. Zeznanie Adama S. było korzystne dla Josefa Mengele: „Nigdy nie widziałem doktora Mengele [...] podczas selekcji. Był on przez nas bardzo lubiany, gdyż szczególnie wstawiał się za Cyganami. Bardzo się troszczył zwłaszcza o dzieci, przede wszystkim o to, by dostawały regularne i obfite posiłki. Kiedy tylko przyszedł do «obozu cygańskiego», warunki natychmiast uległy poprawie. W związku z tym chciałbym też wspomnieć, że dzięki jego zarządzeniu mogliśmy znowu zapuszczać włosy. Często byłem świadkiem, jak doktor Mengele interweniował, gdy jakiś Cygan miał być poddany chłóście. Dbął też o to, żebyśmy mogli uprawiać sport, na przykład piłkę nożną”.

Podobne zeznanie złożył przed frankfurckimi prokuratorami Josef K, który - tak samo jak Adam S. - służył w Wehrmachcie, lecz jako Cygan został uznany za „niegodnego noszenia munduru”, wydalony z szeregów armii, a następnie w marcu 1943 roku wraz z rodziną deportowany do obozu Auschwitz-Birkenau: „Doktor Mengele nie ustawał w zabiegach o poprawę wyżywienia w «obozie cygańskim»; dbał przede wszystkim o to, by również dorośli otrzymywali lepsze jedzenie. Był on w «obozie cygańskim» powszechnie lubiany i każdy mógł do niego przyjść ze swoimi sprawami. W tamtym czasie nie słyszałem o żadnych zbrodniach, których miał się dopuścić. [...] Na koniec chciałbym jeszcze raz podkreślić, że wobec nas, Cyganów, doktor Mengele zawsze zachowywał się przyzwoicie, a nawet zadbał o to, by urządzono specjalny blok dla sierot”⁸.

Świadkowie, którzy opowiadali o interwencjach i zaangażowaniu Josefa Mengele w poprawę sytuacji więźniów, byli oczywiście w mniejszości. Wydaje się, że zachowanie doktora Mengele mogło w dużym stopniu zależeć od jego zmiennych nastrojów, jednak generalnie należy przyjąć, że jako „przekonany nazista i antysemita” czuł się on w szczególny sposób

7 Proces załogi Auschwitz, 4 Js 444/59, Akta śledztwa, s. 2748-2750, Archiwum Prokuratury przy Sądzie Krajowym we Frankfurcie nad Menem.

8 Proces załogi Auschwitz, 4 Js 444/59, Akta śledztwa, s. 2758-2760, Archiwum Prokuratury przy Sądzie Krajowym we Frankfurcie nad Menem.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

powołany i zobowiązany do udziału w eksterminacji Żydów. To nastawienie swego kolegi opisał lekarz obozowy Hans Münch⁹, który w 1947 roku jako jedyny spośród czterdziestu oskarżonych został uniewinniony przez krakowski Najwyższy Trybunał Narodowy w tak zwanym pierwszym procesie oświęcimskim. W swoim zeznaniu Münch stwierdził między innymi, że Mengele „wyróżniał się na tle swoich towarzyszy z SS, [nawet tych,] którzy również byli lekarzami”¹⁰. Zdaniem Müncha doktor Mengele nie był „oportunistą ani karierowiczem”. Był natomiast „absolutnie przekonany o tym, że Żydów należy eksterminować”, a dowodził tego, posługując się „licznymi przykładami z historii”. Dawał też przy tym jasno do zrozumienia, że jest „absolutnie przekonany [...] o dziejowej misji” Adolfa Hitlera.

Mengele - twierdził doktor Münch - bez skrępowania przyznawał się również do uczestnictwa w selekcjach na rampie kolejowej obozu Auschwitz-Birkenau, podczas których lekarze SS ruchem dłoni lub uderzeniem pałki decydowali o życiu i śmierci przywożonych bydłocymi wagonami Żydów. „Jego zdaniem - zeznał Münch - selekcje te były wskazane, a nawet konieczne”. Mengele argumentował, że praca lekarza „w szpitalu polowym na froncie stanowi dalece mniej humanitarną formę selekcji”, gdyż w odróżnieniu od warunków frontowych, „selekcja w obozie odbywa się na podstawie konsekwentnie przestrzeganych, niezawodnych kryteriów”. Poza tym - twierdził - „po ostatecznym zwycięstwie i tak trzeba będzie zgładzić wszystkich Żydów”, więc Auschwitz stanowi jedynie „swego rodzaju preselekcję”.

Według Müncha Josef Mengele „nigdy nawet jednym słowem nie zasugerował, że znalazł się w sytuacji, która zmusza go do przeprowadzania selekcji wbrew własnym przekonaniom”. Wręcz przeciwnie - zadanie to wykonywał z pełnym zaangażowaniem i nie okazywał choćby cienia zrozumienia, gdy Münch „w trakcie koleżeńskich rozmów w cztery oczy [wyrażał] pewne

skrupuły". Według Josefa Mengele - zeznał doktor

9 Hans Miinch był zastępcą kierownika „Higieniczno-Bakteriologicznego Ośrodka Badawczego Waffen-SS i Policji Obszaru Południowy Wschód”, utworzonego w maju 1943 roku w Rajsku koło Auschwitz. Autor książki rozmawiał z nim w czerwcu i lipcu 1985 roku.

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 8, s. 116 i n.

16

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Münch - członek SS musiał „rozumieć te działania i zachowywać się stosownie [do sytuacji]”. I chociaż Mengele czasem zdawał się sugerować, że byłby w stanie zrozumieć krytyczny stosunek do tych „radikalnych działań” ze strony osób, które nie należą do SS, to zarazem za fundamentalne zadanie każdego esesmana uznawał „zachowanie twardej i konsekwentnej postawy”. „W tej kwestii - zeznał Münch - Mengele używał argumentów odwołujących się do idei «Zakonu SS»”.

Wszystko wskazuje na to, że tego nastawienia Josef Mengele nie zmienił aż do dnia wyjazdu z obozu Auschwitz-Birkenau, to znaczy do połowy stycznia 1945 roku. Doktor Mengele - jak wynika z zeznań Müncha - był jednym z nielicznych, którzy w sytuacji zagrożenia do końca zachowali zimną krew. Mengele osobiście brał udział w burzeniu krematoriów i niszczeniu kompromitujących dokumentów: „Słyszałem na własne uszy, jak powiedział, że trzeba zniszczyć krematoria i dokumenty”. Stwierdził też, że „należy ewakuować jak najmniej więźniów”, co w języku obozowym oznaczało, że trzeba pozostawić przy życiu jak najmniejszą liczbę świadków.

W lutym 1985 roku Münch uzupełnił swoje zeznanie, przedstawiając motywy, którymi - jego zdaniem - kierował się Josef Mengele¹¹. Podczas rozmów prowadzonych w biurze Müncha Mengele miał stwierdzić, że „w pełni identyfikuje się z narodowosocjalistycznym programem likwidacji Żydów”, w związku z czym udział w selekcjach na rampie „nie stanowi dla niego osobiście problemu”, lecz zrozumieć to może tylko ten, kto „sam przynajmniej przez kilka miesięcy był włączony w system likwidacji Żydów”. Münch uznał to nastawienie za ostateczną konsekwencję pseudoreligii, którą doktor Mengele „wyznawał jako przekonany członek SS”.

Postawa ta przejawiała się na przykład w trakcie selekcji przyjeżdżających na rampę transportów, podczas których dokonujący jej lekarze SS mieli „surowo baczyć, [by] niezdolni do pracy natychmiast byli kierowani do komór gazowych”, ci zaś, których uznano za przydatnych do pracy, zostali „zachowani [przy życiu] aż do totalnego zużycia”. Kierując się tą regułą, Josef Mengele uznał, że „przeznaczone do zagazowania bliźnięta [...] mogą być wykorzystane w pożytecznym celu - mianowicie

¹¹ Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Akta poszukiwań Josefa Mengele, przesłuchanie doktora Hansa Wilhelma Miincha, 5.2.1985, s. 25 i n.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

w badaniach nad bliźniętami”. „Mengele, jak przystało na sumiennego funkcjonariusza SS w Auschwitz, stwierdził, że każde inne rozwiązanie byłoby marnowaniem cennego materiału”. Wszystkie swoje obowiązki - twierdził Miinch - doktor Mengele wykonywał chłodno i beznamiętnie. Jego zdaniem okrucieństwo Josefa Mengele w żadnym wypadku nie było motywowane względami osobistymi. Miinch wyznał śledczym, że nie potrafi sobie wyobrazić, by Mengele mógł „w gniewie zastrzelić lub zakatować przypadkowego więźnia”. Z drugiej zaś strony „sprawianie bólu w ramach eksperymentów medycznych nie było w warunkach obozowych w Auschwitz niczym niezwykłym”.

O zbrodniach i osobistej winie Josefa Mengele zaświadczyli również byli więźniowie obozu: w 1959 roku Hermann Langbein z Wiednia, a rok później - warszawski ginekolog Czesław Głowacki¹². Obaj przebywali w Auschwitz jako więźniowie polityczni: Głowacki od października 1940 roku, a Langbein od sierpnia 1942. Langbein, który był osobistym sekretarzem naczelnego lekarza obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, Eduarda Wirthsa¹³, miał doskonały przegląd stosunków panujących w całym obozie. Z kolei Głowacki mógł obserwować z bliska Josefa Mengele, pełniąc funkcję blokowego w szpitalu „obozu cygańskiego”.

Langbein zeznał między innymi: „O ile sobie przypominam, doktor Josef Mengele, który był w

randze hauptsturmführera SS, został przeniesiony do biura naczelnego lekarza SS w Auschwitz-Birkenau na wiosnę 1943 roku. Trafił tu z jakiegoś oddziału frontowego. Opowiadał, że jego oddział został otoczony na froncie wschodnim. Nosił EKI14 i uwielbiał się chwalić swoim kolegom, że miał już okazję powąchać prochu".

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie Hermanna Langbeina, t. 3, s. 555-561 oraz t. 8, s. 16-18a. Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie Czesława Głowackiego, t. 5, s. 1143-1179.

13 Eduard Wirths (ur. 1909 r.) był od września 1942 do stycznia 1945 roku naczelnym lekarzem (niem. SS-Standortarzt) obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. W kwestiach medycznych podlegał Urzędowi D III berlińskiego Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS; "Urząd D III odpowiadał za warunki sanitarne i higieniczne w obozach, a na jego czele od 1942 roku stał lekarz Enno Lolling. Dyscyplinarnie Wirths podlegał Rudolfowi Hóssowi, komendantowi obozu w Auschwitz. Wirthsowi z kolei podlegali wszyscy lekarze obozowi. W 1945 roku Wirths trafił do brytyjskiej niewoli, gdzie popełnił samobójstwo.

14 Krzyż żelazny I klasy.

18

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Na podstawie własnych obserwacji oraz relacji, jakie regularnie docierały do niego od towarzyszy niedoli - lekarzy, pielęgniarzy i pisarzy zatrudnionych w obozowych szpitalach - Langbein stwierdził, że „po doktorze Entressie¹⁵ to właśnie doktor Mengele budził największą grozę spośród wszystkich lekarzy obozowych". Podczas gdy inni lekarze SS „po prostu wypełniali swoje obowiązki", Josef Mengele niczym prymus wykonywał również „zadania nadobowiązkowe". Langbein słyszał między innymi, że doktor Mengele zjawiał się na rampie poza wyznaczonymi mu w grafiku dyżurami, aby z nadchodzących transportów osobiście wybierać więźniów do swoich „tak zwanych eksperymentów na bliźniętach".

Lekarze SS podlegali wprawdzie rozkazom i poleceniom służbowym przełożonych, ale w kwestiach dotyczących leczenia chorych i doboru personelu pielęgniarzkiego cieszyli się dużą swobodą. Niektórych z nich - na przykład naczelnego lekarza obozowego Wirthsa oraz jego zastępcę Horsta Fischera - więźniowie potrafili przekonać do pewnych rozwiązań mających na celu poprawę warunków higienicznych, zaopatrzenia w leki czy leczenia chorych. Uzyskanie tego rodzaju ustępstw - mówił Langbein - było niemożliwe w przypadku Entressa i Mengelega, którzy ilekroć dowiadywali się o podobnych działaniach, „udaremniali wszelkie próby poprawy sytuacji chorych więźniów, a często również karali tych, którzy je podejmowali".

Z comiesięcznych raportów doktora Mengele oraz z rozmów, których był świadkiem, Langbein dowiedział się, że Mengele „w odróżnieniu od innych lekarzy SS nie tylko nie informował o panujących w jego obozie brakach w zakresie higieny, ale również aktywnie i energicznie starał się, by do podległego mu obozu dostarczano jak najmniej lekarstw".

Chociaż w porównaniu z innymi więźniami osadzeni w „obozie cygańskim" cieszyli się pewnymi przywilejami, Langbein wywnioskował z cotygodniowych meldunków, że panowała w nim ponadprzeciętnie wysoka śmiertelność. „Obóz cygański" został zlikwidowany latem 1944 roku.

Wszyscy Cyganie zostali zamordowani. „Dowiedziałem się wtedy,

15 Friedrich Entress (ur. 1914 r.) przyjechał do Auschwitz w grudniu 1941 roku. Funkcję lekarza obozowego pełnił do sierpnia 1944 roku, gdy został przeniesiony do obozu koncentracyjnego KZ Gross-Rosen. W 1946 roku stanął przed amerykańskim Trybunałem Wojskowym w Dachau. Został skazany na śmierć i stracony 28 maja 1947 roku w więzieniu dla zbrodniarzy wojennych w Landsbergu nad Lechem.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć" 19

że doktor Mengele ponosi osobistą odpowiedzialność za tę zbrodnię. [...] Reasumując, na podstawie moich obserwacji muszę stwierdzić, że doktor Mengele dopuścił się nie tylko tych zbrodni, których każdy lekarz SS w Auschwitz musiał dokonywać, wykonując otrzymane rozkazy, lecz oprócz tego z własnej inicjatywy popełnił wiele innych krwawych czynów, za które ponosi w pełni osobistą odpowiedzialność".

Również doktor Czesław Głowacki, który zeznając przed sądem, zauważył, że nie może powiedzieć „niczego złego na temat doktora Miincha”, gdyż ten zawsze „był w porządku i zachowywał się wobec więźniów bardzo przyzwoicie”, w przypadku doktora Mengele złożył niezwykle obciążające zeznania. Jego zdaniem Josef Mengele ponosił osobistą odpowiedzialność za selekcje w „obozie cygańskim”, w wyniku których poniosły śmierć tysiące więźniów. Był również odpowiedzialny za przeprowadzenie „akcji” wymordowania ponad trzech tysięcy Romów 1 sierpnia 1944 roku: „Wszyscy Cyganie zostali zabrani do krematoriów i tam zagazowani. Akcją kierował osobiście doktor Mengele”. Na Josefie Mengele spoczywa również pełna i wyłączna odpowiedzialność za „liczne eksperymenty, zwłaszcza na dzieciach”, które przeprowadził w „obozie cygańskim”: „Widziałem na własne oczy - zeznał doktor Głowacki - jak podczas tych eksperymentów dzieci umierały, a inne, kiedy tylko stawały się zbędne [...], zabijano zastrzykiem lub wysyłano do zagazowania”¹⁶.

Zdaniem doktora Głowackiego Mengele cierpiał na swoiste rozszczepienie osobowości. Z jednej strony był „wyjątkowo brutalny” (więźniów, z którymi miał na co dzień do czynienia, jak choćby pielęgniarzy, w napadach złości „traktował kopniakami”), z drugiej zaś - podczas rozmowy nie był w stanie patrzeć swemu rozmówcy prosto w oczy, tylko zawsze spoglądał przed siebie, błędząc wzrokiem po podłodze.

Z kolei na wiedeńskiej lekarce Elli Lingens, która przebywała w KL Auschwitz-Birkenau od lutego 1942 do grudnia 1944 roku, Mengele wywarł początkowo bardzo korzystne wrażenie: „Był średniego wzrostu, szczupłej budowy ciała, miał ciemne włosy. Był wyjątkowo przystojnym i eleganckim mężczyzną. Cechowała go także niezwykle inteligencja,

16 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 21.11.1960, t. 5, s. 1143 i n.

20

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

a swoim sposobem bycia bardzo się wyróżnia! na tle innych lekarzy SS”¹⁷. Wyróżniał się również białymi rękawiczkami, które często nosił na terenie obozu, oraz pejcem, którym od czasu do czasu lekko uderzał

0 cholewkę buta. „Kiedy Mengele szedł przez obóz, często gwizdał jakąś melodię, przy czym nigdy nie był to żaden ze szlagierów”.

Na tym tle jeszcze bardziej przerażająco prezentuje się mordercza „skuteczność” działań podejmowanych przez doktora Mengele. Więźniarka Ella Lingens pełniła w Birkenau funkcję lekarki w szpitalu „obozu kobiecego” Bib. Z jej zeznań wynika, że „jednym z podstawowych środków stosowanych przez Mengelego w związku z epidemią tyfusu plamistego [była] radykalna dezynfekcja”. Radykalna przede wszystkim z tego względu, że Mengele wysyłał wszystkich więźniów z bloku chorych do komory gazowej. Następnie barak był dezynfekowany i przenoszono do niego - również już zdezynfekowanych - pacjentów z sąsiedniego bloku. W ten sposób, wysyłając do gazu kilkuset chorych, Josef Mengele „oczyszczał” po kolei wszystkie baraki „rewiru”.

Austriacka lekarka, która została wysłana do obozu za to, że chciała pomóc ukrywającym się Żydom uciec za granicę, uważała doktora Mengele za „niezwykle inteligentnego, wykształconego, zimnego cynika, który był w pełni świadom nieprawości tego wszystkiego, co się działo w Auschwitz”. Z rozmów z nim doktor Lingens dowiedziała się, że obszarem jego szczególnych zainteresowań były etnologia i antropologia. Niestety, nie udało jej się ustalić, czy w związku z tymi zainteresowaniami prowadził jakieś badania. Nigdy też nie widziała, żeby Mengele „wykonywał na więźniach jakieś zabiegi obarczone ryzykiem śmiertelnego zejścia”.

Fakt, że Mengele nie przeprowadzał zabiegów medycznych osobiście, co więcej - z zasady starał się trzymać z dala od więźniów i chorych, potwierdzają inni ocaleni więźniowie, zatrudnieni na rewirze jako lekarze

1 personel pielęgniarstwa. Bella Immergliick, która pracowała jako pielęgniarzka w czeskim „obozie dla rodzin”^{*} w Birkenau (sektor B II b), zeznała, że Josefa Mengele po raz pierwszy spotkała wiosną 1943 roku: „Kiedy wszedł do szpitala, zgodnie z przepisami zameldowałam się, podając swój numer; zwracałam się do niego per «panie doktorze», tak jak to zwykłam

17 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 22.2.1972, t. 8, s. 23 i n. ' Chodzi o obóz dla żydowskich rodzin przywiezionych z obozu w Theresienstadt.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

21

czynić w stosunku do jego poprzednika. Uderzył mnie lekko pejcem w twarz i zwięźle objaśnił: Jestem hauptsturmführer doktor Mengele. Zachowanie tego człowieka było do tego stopnia odmienne od [zachowania] jego poprzednika i tak bardzo kłóciło się z jego aparycją, że na zawsze wryło mi się w pamięć”¹⁸.

Najwyraźniej Mengele nawet w obozie śmierci przykładął wielką wagę do zachowywania odpowiednich form grzecznościowych, podkreślających stosunek poddaństwa, jaki istniał między nim, jako lekarzem SS, a więźniami. Bella Immergliick wspomina, że Mengele bez przerwy krytykował jej pracę i wygląd: „Kiedy wyglądałyśmy czysto, pytał, skąd miałyśmy mydło. Kiedy wydawało mu się, że jesteśmy mniej zadbane, pytał, dlaczego jesteśmy takie brudne. Ta nieustanna krytyka dotyczyła nas bardziej niż czyny tego człowieka, jak bicie pejcem czy policzkowanie”. W parze z zachowaniem Josefa Mengele, w którym wyrażały się zarówno poczucie wyższości, jak i niepewność w kontaktach z innymi ludźmi, szedł dystans, jaki lagerarzt starał się zachowywać wobec pacjentów podczas wizyt w bloku chorych. Postawa ta z pewnością mniej wynikała z lęku przed zarażeniem, który przynajmniej w pierwszych miesiącach pobytu w Auschwitz kazał mu unikać bezpośredniego kontaktu z chorymi, aniżeli z faktu, że w jego oczach pacjenci nie byli potrzebującymi pomocy ludźmi, tylko przede wszystkim obiektami pseudomedycznych badań, a ostatecznie - skazańcami. Bella Immergliick zeznała: „Mengele dokonywał selekcji również w naszym szpitalu. Czynił to w ten sposób, że zasiadał w szpitalnym gabinecie, który starałyśmy się urządzić dla niego jak najprzytulniej, by podtrzymać go w jak najlepszym humorze, i wertował szufladę z kartami pacjentów [...] niektóre z nich wyjmował; wtedy wiedziałyśmy, że dany pacjent został wyznaczony do likwidacji. [...] W naszym szpitalu w czasie selekcji [Mengele] nie życzył sobie oglądać chorych. Wyszukiwał ich wyłącznie na podstawie kart pacjentów”.

Świadek Immergliick nie potrafiła powiedzieć, czy Mengele uczestniczył w eksperymentach na ludziach, co wcale nie znaczy, by kiedykolwiek starał się ulżyć niedoli więźniów. Przeciwnie - Bella Immergliick zapamiętała

18 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 2.2.1972, t. 7, s. 146 i n.

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

go jako „prawdziwego sadystę”: „Kompletnie nad sobą nie panował; lżył [nas] z najbardziej błahych powodów, bił pejcem i kopał”.

Chcąc uniknąć wybuchów gniewu i ich nieprzewidywalnych skutków, więźniowie próbowali zidentyfikować przyczyny nieobliczalnego zachowania lagerarza. „Uznaliśmy wówczas - zeznała Bella Immergliick - że tym, co sprawia, że [Mengele] traci nad sobą panowanie, musi być najpewniej widok krwi”.

Niestety, diagnoza ta na niewiele się zdała, gdyż krew stanowiła naturalny element obozowej scenografii - zwłaszcza w szpitalu.

Więźniowie wpadali w popłoch na sam dźwięk nazwiska „Mengele”. Po latach Bella Immergliick zeznała: „Sprzeczność, jaką odznaczał się ten człowiek, będący w stanie powiedzieć osiemnastoletniej dziewczynie, że jest piękna i młoda, a po chwili wyznaczyć ją [do zagazowania], do dziś jest dla mnie czymś z gruntu niepojętym”.

Ową sprzeczność w zachowaniu Mengelego była pielęgniarka obozowego szpitala zilustrowała historią młodej więźniarki, która chcąc rzucić kawałek chleba przebywającej w sąsiednim sektorze obozu siostrze, podeszła zbyt blisko drutów. Wartownik SS strzelił do niej, raniąc ją w głowę. „Musieliśmy najpierw zanieść tę kobietę do szpitala [...]. Następnie Mengele kazał ją przenieść do obozu dla mężczyzn, gdzie prawdopodobnie poddano ją badaniom. Potem przyniesiono ją z powrotem i dalej pielęgnowano w naszym szpitalu. Kiedy już mogła chodzić i ustąpiły zaburzenia równowagi, Mengele wysłał ją do gazu”.

Z kolei węgierska pisarka Olga Lengyel, która latem 1944 roku zaczęła pracę jako pielęgniarka w

obozie kobiecym B lic w Birkenau i tam „bardzo często - codziennie, a czasem nawet dwa razy na dzień” widywała Mengelego, co prawda zeznała, że nic nie wie o „prowadzonych przez oskarżonego eksperymentach na ludziach”¹⁹, ale też potwierdziła relacje o jego bezgranicznej arogancji: „Mengele miał zwyczaj ogłaszać swoje nadejście gwizdaniem. Pamiętam melodie z oper Wagnera. W ręku zwykle nosił pejcz albo patkę. Przy pasie miał pistolet. Zdarzało się, że kiedy jakiś więzień bezprawnie przebywał na drodze obozowej [Mengele] wyjmował pistolet i go zabijał. Właściwie bez przerwy lżył [...] więźniów wyrażeniami takimi, jak «idioci» i podobnymi”.
19 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 28.1.1972, t. 7, s. 212 i n.

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

go jako „prawdziwego sadystę”: „Kompletnie nad sobą nie panował; lżył [nas] z najbardziej błahych powodów, bił pejczem i kopał”.

Chcąc uniknąć wybuchów gniewu i ich nieprzewidywalnych skutków, więźniowie próbowali zidentyfikować przyczyny nieobliczalnego zachowania lagerarza. „Uznaliśmy wówczas - zeznała Bella Immergluck - że tym, co sprawia, że [Mengele] traci nad sobą panowanie, musi być najpewniej widok krwi”.

Niestety, diagnoza ta na niewiele się zdała, gdyż krew stanowiła naturalny element obozowej scenografii - zwłaszcza w szpitalu.

Więźniowie wpadali w popłoch na sam dźwięk nazwiska „Mengele”. Po latach Bella Immergluck zeznała: „Sprzeczność, jaką odznaczał się ten człowiek, będący w stanie powiedzieć osiemnastoletniej dziewczynie, że jest piękna i młoda, a po chwili wyznaczyć ją [do zagazowania], do dziś jest dla mnie czymś z gruntu niepojętym”.

Ową sprzeczność w zachowaniu Mengelego była pielęgniarka obozowego szpitala zilustrowała historią młodej więźniarki, która chcąc rzucić kawałek chleba przebywającej w sąsiednim sektorze obozu siostrze, podeszła zbyt blisko drutów. Wartownik SS strzelił do niej, raniąc ją w głowę. „Musieliśmy najpierw zanieść tę kobietę do szpitala [...]. Następnie Mengele kazał ją przenieść do obozu dla mężczyzn, gdzie prawdopodobnie poddano ją badaniom. Potem przyniesiono ją z powrotem i dalej pielęgowano w naszym szpitalu. Kiedy już mogła chodzić i ustąpiły zaburzenia równowagi, Mengele wysłał ją do gazu”.

Z kolei węgierska pisarka Olga Lengyel, która latem 1944 roku zaczęła pracę jako pielęgniarka w obozie kobiecym B lic w Birkenau i tam „bardzo często - codziennie, a czasem nawet dwa razy na dzień” widywała Mengelego, co prawda zeznała, że nic nie wie o „prowadzonych przez oskarżonego eksperymentach na ludziach”¹⁹, ale też potwierdziła relacje o jego bezgranicznej arogancji: „Mengele miał zwyczaj ogłaszać swoje nadejście gwizdaniem. Pamiętam melodie z oper Wagnera. W ręku zwykle nosił pejcz albo pałkę. Przy pasie miał pistolet. Zdarzało się, że kiedy jakiś więzień bezprawnie przebywał na drodze obozowej [Mengele] wyjmował pistolet i go zabijał. Właściwie bez przerwy lżył [...] więźniów wyrażeniami takimi, jak «idioci» i podobnymi”.
19 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 28.1.1972, t. 7, s. 212 i n.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

Jak rozumieć takie i podobne zeznania świadków? Obóz śmierci zamieniony w scenę surrealistycznej autokreacji? Porządek obozowy jako pretekst do manifestowania swojej wszechwładzy? Josef Mengele - lekarz i esesman ogarnięty obsesją „nadczołowieka”, który stał się zarazem bogiem i diabłem, zbawcą i katem w jednym?

Na słowackiej lekarce i więźniarce Margicie Schwalbovej, pracującej w szpitalu „obozu cygańskiego”, Mengele zrobił „wrażenie eleganckiego i przystojnego mężczyzny o wytwornych manierach”²⁰. W pamięci pozostał jej znak szczególny lekarza obozowego „Miał wyraźną, szeroką przerwę pomiędzy dwoma górnymi siekaczami”. Mengele, człowiek z diastemą i świetnymi manierami, nie zabijał własnoręcznie - tak przynajmniej zeznała słowacka lekarka: „Nic mi nie wiadomo o tym, by doktor Mengele osobiście zabijał ludzi. Był on człowiekiem innego pokroju. Wysłał mianowicie tysiące ludzi do gazu podczas selekcji”. Skazując więźniów na zagładę, „doktor Mengele najczęściej trzymał kciuk między guzikami swojego wojskowego płaszcza i palcem wskazującym pokazywał, które kobiety wyznacza na śmierć przez zagazowanie. Bardzo często

gwizdał przy tym arie z rozmaitych oper".

Wobec więźniów, którzy byli lekarzami, Mengele nie robił żadnej tajemnicy ze swego nikłego doświadczenia lekarskiego. Z tego względu polski laryngolog Jacques Rachmann uznał nawet, że „Mengele został lekarzem w obozie w Birkenau, nie ukończywszy studiów medycznych, jako że zawsze chciał się jak najwięcej dowiedzieć, i prosił o zgodę na asystowanie przy operacjach wykonywanych przez więźniów-chirurgów”²¹. Mengele zrobił na doktorze Rachmannie wrażenie człowieka, który „wprawdzie wykonywał swoje funkcje w ramach SS, ale chciał przy tym ochronić swoją godność i prywatność, aby potem, po zakończeniu wojny, mieć szansę na rehabilitację”.

A przecież jako inteligentny człowiek powinien zdawać sobie sprawę z tego, że obóz śmierci pozbawiał więźniów życia, lecz wcześniej zabijał godność - zarówno ofiar, jak i oprawców. Doktor Rachmann tak oto opisał udział Josefa Mengele w obozowym ludobójstwie: „Mengele stał nieporuszony w gronie komisji selekcyjnej. Więźniowie przecho-

20 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 7.2.1967, t. 26, s. 70 i n.

21 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 15.6.1972, 1.10, s. 239 i n.

24

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

dzili przed nią i przed Mengelem nago, a on, zawsze dyskretnie i nigdy nie używając pałki, szybkim ruchem dłoni albo krótkim spojrzeniem decydował o losie więźniów. [...] Byłem świadkiem, jak w dniu selekcji owinięte w łachmany i pokryte brudem i kałem kobiety, niebędące w stanie same o siebie zadbać, a pozostawione bez opieki, rzuciły się z błaganiami ku Mengelemu, wiedząc doskonale, co je czeka. Mengele próbował je odepchnąć, a potem zabrali się do dzieła esesmani, to znaczy razem z kapo zaczęły bić te kobiety. Potem odprowadzono je na miejsce i przeprowadzono selekcję”.

Swoją niepewność Mengele skrywał pod maską buty i arogancji. Polska więźniarka, lekarka Irena Biała, tak oto opisywała jego zachowanie: „Podczas rutynowej wizyty na bloku rewiru nie interesował się chorymi, nie obchodziło go, czym są karmieni, czy dysponujemy odpowiednimi lekarstwami, okazywał za to zainteresowanie powierzchownym stanem czystości. Zwykle wizyty doktora Mengele oraz inspekcje bloku odbywały się w ten sposób, że [Mengele] wchodził na blok pierwszy, za nim lekarz naczelna Ena Weiss²², dalej niżsi szarżownicy funkcjonariusze obozowej załogi SS, potem blokowy i na końcu lekarz blokowy, czyli haftlingsarzt”²³.

Wydaje się, że w osobowości doktora Mengele łączyły się same przeciwieństwa i skrajności: niepewność i megalomania, nieczułość i współczucie, porywczość i lęk przed chorobą. Z jednej strony istniał „subtelny” Josef Mengele - blokowej Margarete Larsson szczególnie zapadły w pamięć jego „szczupłe dłonie”. „Jego oczy [...] potrafiły czasem emanować prawdziwym ciepłem. [...] Doskonale pamiętam, jak dał mi czekoladę, żebym ją podzieliła między bliźnięta”²⁴. Również Victor Capesius, który pełnił w Auschwitz funkcję aptekarza, wspominał Mengelego jako „wysoko wykwalifikowanego lekarza”, który „w odróżnieniu od swoich kolegów po fachu [...] znakomicie orientował się w publikacjach z zakresu farmacji” i „w ogóle w porównaniu z innymi lekarzami SS miał w sobie coś, co można by nazwać «klasą»”²⁵.

22 Niektórzy spośród ocalałych z Auschwitz twierdzili, że więźniarka Ena Weiss miała romans z doktorem Mengele.

23 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.6.1973, t. 29, s. 83 i n.

24 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 24.11.1972, 1.12, s. 207.

25 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 21.9.1972, t. 12, s. 71a.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć”

Z drugiej strony jawi się nam Mengele, którego więźniarka Dyna Młynek zapamiętała jako choleryka: „W czasie gdy należałam do komanda drogowego, oskarżony zjawiał się niepodziewanie na porannym apelu. Z powodów, których już nie pamiętam, obok zupełnie wychudzonej więźniarki z naszego bloku stała jej około dwunastoletnia córeczka. Kiedy dziecko zaczęło krzyczeć, Mengele podszedł do niego i wrzasnął: «Cisza! Milczeć! Cisza!» Tymczasem dziewczynka dalej krzyczała. Wtedy Mengele z całej siły uderzył zaciśniętą pięścią w głowę dziecka, tak że na miejscu padło martwe. Pamiętam, że w dłoni, którą uderzył tę małą, trzymał jakiś przedmiot, [ale] dziś nie jestem

w stanie powiedzieć, co to było. Pamiętam za to, że ta matka błagała Mengelego, żeby ją również zabił. Mengele odpowiedział, że najpierw musi się napiąć na to, co się stało z jej dzieckiem. [...] Potem ta matka została wywieziona wraz z ciałem dziecka. Nigdy więcej jej nie widziałam"26. Pielęgniarka Ibolya Mann zeznała, że lekarz Mengele wyróżniał się cynizmem, pedanterią i brutalnością: „W naszym bloku kilka kobiet urodziło. Mengele rozkazał, by noworodki przeniesiono do łaźni, gdzie pozostawiono je, aż umarły. Kobiety, które urodziły, zostały na rozkaz Mengelego zabrane następnym autem do gazu. Widziałam też na własne oczy, jak Mengele kazał przenieść na ciężarówkę rodzące kobiety i wywieźć je do gazu. Podczas swoich niemal codziennych wizyt pytał każdego więźnia o samopoczucie. Jeśli więzień się skarżył, Mengele zwykł mówić: «Bądź dobrej myśli, jutro pojedziesz do sanatorium». A myśmy wiedziały, co to znaczy: Jutro pójdziesz do gazu"27.

Każdy wyznaczony do gazu musiał umrzeć. Liczby musiały się zgadzać. Polski więzień Julian Rybka, który pełnił w obozie funkcję pisarza, opowiedział o incydencie, do którego doszło 1 sierpnia 1944 roku. Około południa Mengele przyszedł na rewir chorych i zapytał, czy wśród personelu pielęgniarskiego są „Niemcy z Rzeszy”. Zgłosiła się „(przełożona pielęgniarek) Liesel”, która wraz z dwójkiem dzieci została wysłana do „obozu cygańskiego”, mimo że jej mąż walczył na froncie wschodnim. Mengele poinformował ją, że zostanie przeniesiona do obozu dla kobiet.

26 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 30.10.1972, t. 13, s. 8.

27 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 2.12.1968, t. 22, s. 45 i n.

26 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Wtedy kobieta poprosiła go, by pozwolił jej zabrać dzieci, gdyż bez nich nigdzie nie pójdzie. Mengele odpowiedział, że przeniesienie z dziećmi jest niemożliwe, a więc i ona musi pozostać w „obozie cygańskim”: „Wiesz chyba, co cię czeka” - dodał28.

Wieczorem tego samego dnia, gdy rozpoczęła się likwidacja „obozu cygańskiego” i zaczęto kolejno według baraków wywozić więźniów do gazu, śmiertelnie przerażona kobieta podeszła do jednego z esesmanów i powiedziała mu, że jest jednak gotowa zostawić dzieci i pójść do obozu dla kobiet. Esesman wrzasnął: „Zabrać tę kurwę!”. W odpowiedzi więźniarka uderzyła go w twarz i razem z pozostałymi wsiadła na ciężarówkę, by wyruszyć w ostatnią drogę. Wtedy esesman i kilku stojących blisko niego wartowników otworzyli do więźniów ogień z pistoletów i broni maszynowej. Kiedy wybuchło zamieszanie, dwaj chłopcy wykorzystali nadarzącą się okazję i ukryli się pod siennikami w baraku szpitala. Z tego względu liczba wysłanych do gazu nie zgadzała się ze sprawdzonym wcześniej stanem liczebnym obozu. Kiedy następnego dnia znaleziono chłopców, Mengele rozkazał, by „dla równego rachunku” wsadzono ich do sanitarki i wywieziono do krematorium. Dopiął swego i najwyraźniej był z tego wielce zadowolony. Zawsze wymagał bezwzględnej podporządkowania swoim zarządzeniom, nie tolerował sprzeciwu ani tym bardziej oporu, a samowolę karał z największą surowością.

Drżeli przed nim również więźniowie funkcyjni. Przypadkowe spotkanie z Mengelem na obozowej drodze powodowało atak paniki. Polska pielęgniarka Zofia Hauswirt zeznała: „Znam to z własnego doświadczenia, ponieważ ilekroć go widziałam, nogi ze strachu odmawiały mi posłuszeństwa. [...] Kiedy zapowiadano, że Mengele przyjdzie na apel, panika ogarniała cały blok, nie wyłączając więźniów funkcyjnych”29.

Mengele nie był wprawdzie wszechmocnym panem życia więźniów, ale w sposób nieograniczony mógł decydować o chwili i okolicznościach ich śmierci. Słowacki lekarz Andrej Millar zeznał, że kiedy podczas któregoś apelu przywieziony z lubelskiego getta więzień o nazwisku Herszkowicz oznajmił, że nie boi się śmierci, nawet gdyby Mengele miał go w tej chwili

28 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 19.11.1973, t. 31, s. 43 i n.

29 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 19.11.1973, t. 31, s. 205.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć” 27

zastrzelić, ten, niewiele myśląc, poleci! asystującemu rapportführerowi30 Kurpanikowi: „Skoro więzień tak się o to prosi, zastrzel go”. Kurpanik wyjął pistolet i na miejscu zastrzelił Herszkowicza31.

Inny przykład pokazuje, że bezdusność Josefa Mengele, którą on sam najpewniej utożsamia! z konsekwencją i siłą, niekiedy obracała się również przeciwko niemieckiemu personelowi. W drugiej połowie 1944 roku kierownictwo SS zaczęło przenosić zdolnych do służby frontowej esesmanów z oddziałów wartowniczych i sanitarnych do jednostek liniowych, walczących na froncie wschodnim. Opuszczone przez nich stanowiska zajmowali zwykle starsi rezerwiści. W związku z tym doktor Andrej Miliar zeznał, co następuje: „Do służby sanitarnej w naszym bloku zosta! wówczas przydzielony Austriak Vogel z Wiednia, który zachowywał się bardzo przyzwoicie [...] i przy jakiejś okazji bardzo się zdenerwował, gdy wyznaczeni podczas selekcji więź-niowie-mężczyźni musieli wsiadać na ciężarówkę nago; zapyta! mnie, jak to możliwe, że wysyłamy ludzi bez ubrania do sanatorium w Bergen--Belsen. [...] Powiedziałem mu wtedy o miejscu w obozie, z którego było widać podwórze przed jedną z komór gazowych, dodając, że stamtąd można zobaczyć, do jakiego to sanatorium [samochody] zabierają więźniów”.

Wkrótce po tej rozmowie doktor Miliar dowiedział się, że ów Austriak odwiedził doktora Mengele w jego gabinecie i oświadczył mu, że wstydzi się, że jest Niemcem, i że chce opuścić Auschwitz. Mengele najpierw próbował przekonać wiedeńczyka, że ludobójstwo Żydów i Cyganów ma niezaprzeczalny sens, a kiedy mu się to nie udało, złożył na niego raport w wydziale politycznym komendantury, czyli obozowym gestapo. „Dowiedzieliśmy się - zezna! doktor Miliar - że ten Austriak został rozstrzelany”.

Najbardziej chyba niezwykły aspekt osobowości Josefa Mengele opisała francuska pianistka i piosenkarka Fanny Goldstein, znana również

30 Do obowiązków rapportfuhrera należało m.in. codzienne kontrolowanie stanu osobowego obozu oraz nadzór nad wykonywaniem kar (np. chłosty). Rapportfuhrer podlega! bezpośrednio lagerfuhrerowi, czyli przełożonemu więźniarskiej części obozu.

31 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 24.5.1967, t. 25, s. 168a oraz 169.
28

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

jako Fania Fénelon³². Deportowana do Auschwitz w styczniu 1944 roku, została przydzielona do „orkiestry więźniarek”, stworzonej dla umilania czasu esesmanom. Kierowniczką orkiestry była skrzypaczka Alma Rosé, siostrzenica Gustava Mahlera. Po śmierci Almy Rosé Mengele odwiedził barak orkiestry, w którym ulokowano pięćdziesiąt więźniarek z szesnastu okupowanych krajów Europy. Kiedy zauważył batutę dyry-gentki, którą więźniarki zawiesiły na pamiątkę na ścianie baraku, zdjął ją, obejrzał uważnie i rzekł: In memoriam. Następnie zagadnął Fanny Goldstein. Mówił o muzyce, poprosił, by mu podano skrzypce, i zagrał. Zapytał więźniarki, czy im czegoś nie brak. Jednej z nich obiecał, że każe jej przynieść mleko, gdyż jest bardzo chuda. „Miał wytworne maniere i cechowała go niezwykła uprzejmość. Był elegancko ubrany, a na jego twarzy błąkał się jakby cień uśmiechu. Zrobił na nas wielkie wrażenie. Kiedy wyszedł, uznaliśmy, że jesteśmy uratowane”. I faktycznie - przez kilka dni w baraku orkiestry nie było selekcji.

Niedługo potem orkiestra, która zazwyczaj grywała podczas wymarszu i powrotu komand roboczych, dała najbardziej niezwykły ze swoich koncertów. Tym razem to Josef Mengele zażądał występu. „Za publiczność miałyśmy Mengelego w otoczeniu około pięćdziesięciorga karłów, o których dowiedzieliśmy się, że kazał ich wyluskiwać z konwojów wysyłanych do krematorium. Karły te były wystrojone w groteskowe ubrania i ozdoby. Sam Mengele zasiadał pośród nich na tronie, z cygarniczką w ustach, na których igrał jakby cień uśmiechu. Grałyśmy przez dwie godziny. Karły zgotowały nam wielką owację. Mengele zwrócił się do nas i w typowym dla siebie ironicznym stylu rzekł: «Doprawdy znakomitą macie publiczność»”.

Tej samej nocy - wspomina Fanny Goldstein - Mengele wysłał karły do krematorium:

„Widziałyśmy, jak przechodzą obok [baraku]. Nie sprawiały wrażenia zaniepokojonych”. Niedługo potem Mengele wrócił! - sam, z rękami w kieszeniach.

Nieocenione znaczenie dla opisu osobowości i zachowania Josefa Mengele ma zeznanie więźniarki, która od wiosny 1944 do stycznia 1945 roku współpracowała z nim ściślej niż którykolwiek z więźniów Auschwitz-Birkenau. Polska arystokratka i uczona, antropolog Martyna Puzynina, po raz pierwszy spotkała Mengelego w marcu 1944 roku, gdy

Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z ..1972,, s. 1 i n.

28

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

jako Fania Fénelon³². Deportowana do Auschwitz w styczniu 1944 roku, została przydzielona do „orkiestry więźniarek”, stworzonej dla umilania czasu esesmanom. Kierowniczką orkiestry była skrzypaczka Alma Rosé, siostrzenica Gustava Mahlera. Po śmierci Almy Rosé Mengele odwiedził barak orkiestry, w którym ulokowano pięćdziesiąt więźniarek z szesnastu okupowanych krajów Europy. Kiedy zauważył batutę dyry-gentki, którą więźniarki zawiesiły na pamiątkę na ścianie baraku, zdjął ją, obejrzał uważnie i rzekł: In memoriam. Następnie zagadnął Fanny Goldstein. Mówił o muzyce, poprosił, by mu podano skrzypce, i zagrał. Zapytał więźniarki, czy im czegoś nie brak. Jednej z nich obiecał, że każde jej przyniesie mleko, gdyż jest bardzo chuda. „Miał wytworne manieri i cechowała go niezwykła uprzejmość. Był elegancko ubrany, a na jego twarzy błąkał się jakby cień uśmiechu. Zrobił na nas wielkie wrażenie. Kiedy wyszedł, uznaliśmy, że jesteśmy uratowane”. I faktycznie - przez kilka dni w baraku orkiestry nie było selekcji.

Niedługo potem orkiestra, która zazwyczaj grywała podczas wymarszu i powrotu komand roboczych, dała najbardziej niezwykły ze swoich koncertów. Tym razem to Josef Mengele zażądał występu. „Za publiczność miałyśmy Mengelego w otoczeniu około pięćdziesięciorga karłów, o których dowiedziałyśmy się, że kazał ich wyluskiwać z konwojów wysyłanych do krematorium. Karły te były wystrojone w groteskowe ubrania i ozdoby. Sam Mengele zasiadał pośród nich na tronie, z cygarniczką w ustach, na których igrał jakby cień uśmiechu. Grałyśmy przez dwie godziny. Karły zgotowały nam wielką owację. Mengele zwrócił się do nas i w typowym dla siebie ironicznym stylu rzekł: «Doprawdy znakomitą macie publiczność»”.

Tej samej nocy - wspomina Fanny Goldstein - Mengele wysłał karły do krematorium:

„Widziałyśmy, jak przechodzą obok [baraku]. Nie sprawiały wrażenia zaniepokojonych”. Niedługo potem Mengele wrócił - sam, z rękami w kieszeniach.

Nieocenione znaczenie dla opisu osobowości i zachowania Josefa Mengele ma zeznanie więźniarki, która od wiosny 1944 do stycznia 1945 roku współpracowała z nim ściślej niż którykolwiek z więźniów Auschwitz-Birkenau. Polska arystokratka i uczona, antropolog Martyna Puzynina, po raz pierwszy spotkała Mengelego w marcu 1944 roku, gdy

³² Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 30.6.1972,1.11, s. 160 i n.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć” 29

przechodziła rekonwalescencję po przebytych tyfusie. Do spotkania doszło podczas jednej z częstych w obozowym szpitalu selekcji.

Kierująca rewirem polska lekarka, doktor Kaniewska, poinformowała Mengelego, że chora jest naukowcem i przed wojną była współpracownicą cieszącego się międzynarodową sławą lwowskiego antropologa, profesora Czekanowskiego. Mengele musiał być pod wielkim wrażeniem tego, co usłyszał, skoro nie wysłał doktor Puzyniny do gazu, tylko wezwał ją na następny dzień na rozmowę. Podczas spotkania, które odbyło się w obecności innego lekarza, Hansa Kóniga, Mengele wypytał więźniarkę o jej wykształcenie i dotychczasowe zajęcia w obozie: „Zgodnie z prawdą odpowiedziałam, że musiałam nosić kamienie, na co obaj wybuchnęli śmiechem. [...] Następnie zostałam odesłana do baraku chorych. Mengele zarządził, że mam otrzymywać dodatkowe racje żywności i że mam być traktowana na równi z haftlingsarzami”³³.

Dla doktor Puzyniny spotkanie z doktorem Mengele okazało się przepustką do życia. Szybko powracała do zdrowia. Wkrótce Mengele wezwał ją do siebie i oświadczył, że również on „przejawia poważne zainteresowania w dziedzinie antropologii”. Był szczególnie zainteresowany „badaniami porównawczymi na bliźniętach”. Ponieważ zagadnienie to „stanowiło istotny przedmiot badań klasycznej antropologii, zwłaszcza w kontekście teorii dziedziczenia”, polska uczona - ku zadowoleniu doktora Mengele - okazała się znakomicie przygotowana do rozmowy i wykazała się w tej dziedzinie dużą kompetencją. W swoich zeznaniach doktor Puzynina dokładnie opisała „projekt badawczy” realizowany przez Josefa Mengele w KL Auschwitz-Birkenau: „Było oczywiste, że szczególne warunki panujące w obozie koncentracyjnym takiej wielkości jak

Birkenau stwarzają niepowtarzalną możliwość przebadania ogromnej liczby bliźniąt. Innymi słowy, mieliśmy prowadzić badania na wielką skalę, tak aby opierając się na metodach statystycznych, uzyskać wyniki o znacznej sile dowodowej". Mengele przedstawił opracowany przez siebie plan badań: „Przede wszystkim należało dokonać pomiarów czaszki każdego z bliźniąt, to znaczy jej długości i szerokości, oraz oczywiście ich wzrostu. Był również schemat badania z licznymi podpunktami, w których ujęto na przykład kształt uszu, nosa, kolor oczu i tym podobne cechy.

Punkty

33 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.13, s. 12-19.

30

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

te miały być za każdym razem wpisywane do kwestionariusza. Mengele oddał mi też do dyspozycji narzędzia pomiarowe, zwłaszcza cyrkle".

Doktor Puzynina zaczęła gromadzić dane wiosną 1944 roku, jeszcze przed przyjazdem do Auschwitz-Birkenau węgierskich Żydów. Latem, kiedy transporty z Węgier dotarły do obozu, miała okazję obserwować zachowanie doktora Mengele podczas selekcji na rampie kolejowej. Na własne uszy słyszała jego okrzyk: „Bliźnięta wystąp!". „Kiedy tak biegał po rampie w poszukiwaniu bliźniąt - wspominała - wyglądał jak obłąkały". Według szacunków doktor Puzyniny z samych tylko transportów z Węgier udało się „wyłuskać" około dwustu pięćdziesięciu par bliźniąt.

Jaki był ostateczny cel pomiarów wykonywanych na polecenie doktora Mengele, tego się doktor Puzynina nigdy wprost nie dowiedziała. Mengele nigdy nie rozmawiał z nią o ostatecznym celu swojej działalności badawczej. Jedynie z krążących po obozie plotek polska antropolog dowiedziała się, że celem tym było jakoby „zwiększenie [współczynnika] reprodukcji rasy nordyckiej". Otóż - głosiła plotka - „przez odpowiednie kojarzenie par bliźniąt próbowano sprawdzić, czy w ten sposób możliwa jest - o ile tak można powiedzieć - ich hodowla".

Dalszy los bliźniąt był doktor Puzyninie nieznany: „Nic mi nie wiadomo o tym, żeby Mengele kazał zabijać bliźnięta, by następnie metodami odpowiednich patologii uzyskiwać dane na ich temat". Z drugiej strony doktor Puzynina doskonale wiedziała, że w celu uzyskania materiału do swoich badań Mengele nie wahał się zabijać ludzi.

Kiedy w drugiej połowie 1944 roku polska antropolog pracowała na terenie byłego „obozu cygańskiego", Mengele wręczył jej drewnianą skrzynkę i polecił, by następnego dnia nadała ją w biurze obozowej poczty. „Kiedy zostałam sama, odczułam pokusę sprawdzenia zawartości skrzynki, która zdawała się mieć dla Mengelego tak wielką wartość. Otworzyłam ją i stwierdziłam, że zawiera ona słoiki, w których znajdowały się spreparowane ludzkie oczy. Byłam głęboko wstrząśnięta, gdyż w tym momencie zrozumiałam, że Mengele był najwyraźniej zdolny zabijać ludzi, jeśli tylko mógł dzięki temu uzyskać jakiegokolwiek wyniki badawcze".

W swoim zeznaniu doktor Puzynina stwierdziła, że Mengele był wprawdzie zaślepionym przez ideologię nazistą, ale „w pewnych okresach przejawiał autentyczne i poważne zainteresowanie pracą badawczą".

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć"

Polska antropolog uważała go za „zdolnego do prowadzenia poważnej i rzeczowej pracy naukowej". A mimo to - stwierdziła - człowiek ten „na rozkaz swoich przełożonych potrafił bez wahania skazać na śmierć obiekty swoich studiów, które dotąd starannie badał".

Po latach doktor Puzynina oceniła, że prace Mengelego, nawet poddane „rzeczowej krytyce", miały „bez wątpienia najwyższą wartość dla nauk antropologicznych". Zeznała również, że ze względu na naukową doniosłość badań wykonywanych na zlecenie doktora Mengele i w celu zachowania zgromadzonego materiału badawczego potajemnie kopiowała wyniki pomiarów, kopie zaś zakopała w pobliżu swojego baraku w dawnym „obozie cygańskim"³⁴. Decyzja okazała się słuszna, gdyż w styczniu 1945 roku, „kilka dni przed ewakuacją", Mengele zjawił się w baraku, w którym pracowała, „niczym dzikus" zwinął w milczeniu swoje notatki i „wyszedł, nie wypowiedziawszy ani słowa".

Mengelemu udało się umknąć sprawiedliwości. Żaden sąd nie zweryfikował ani zeznań tych i wielu

innych świadków, ani tego, co Josef Mengele napisał o sobie w dziennikach i autobiografii. Może więc warto na zakończenie niniejszego wprowadzenia postawić pytanie o wiarygodność zeznań świadków i zachowanych zapisków, które niczym kamyki mozaiki składają się na obraz Josefa Mengele.

Podczas procesu „załogi Auschwitz” okazało się, jak trudno ocalonym po tak długim czasie przypisać poszczególne zbrodnie konkretnym sprawcom³⁵. Często zdarzało się, że wyczerpani i osłabieni chorobą, walczący o życie i skrajnie zastraszeni więźniowie obozu śmierci widzieli umundurowanych oprawców zaledwie przez kilka sekund. Niewielu więźniów miało dość czasu i wewnętrznego spokoju, by zanotować w pamięci rysy twarzy lub znaki szczególne konkretnych zbrodniarzy. Stąd też podczas procesu przed frankfurckim sądem świadkowie nagminnie wręcz mylili oskarżonych - tym bardziej że w ciągu dwudziestu lat, jakie upłynęły od zakończenia wojny, ich powierzchowność uległa daleko idącym zmianom i stając przed

34 Część oryginalnych notatek ocalała i obecnie znajduje się w archiwum Muzeum Auschwitz-Birkenau.

35 Więcej na ten temat w: Hermann Langbein, Der Auschwitz-Prozess. Eine Dokumentation, Frankfurt am Main - Wien 1965.

32

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

obliczem sądu, wyglądali zupełnie inaczej niż w KL Auschwitz-Birkenau. Niekiedy dochodziło do błędnego koncentrowania zarzutów pod adresem tych oskarżonych, których więźniowie znali lepiej - czy to z nazwiska, czy z wyglądu - niż innych oprawców. Okazało się również, że w zeznaniach świadków stale powtarzają się te same opisy szczególnego okrucieństwa i wyjątkowo bestialskich morderstw, które niejako zaczęły żyć własnym życiem, w oderwaniu od właściwych sprawców. I tak na przykład wielu świadków zeznało, że podczas selekcji na rampie kolejowej siłą wrywano dzieci z objęć matek, rzucono w powietrze i zabijano strzałem z pistoletu albo chwytano za ręce lub nogi i roztrzaskiwano o ziemię lub ścianę wagonu. Według innych relacji członkowie drużyn wartowniczych kopali ciężarne więźniarki po brzuchach, gdy zaś upadały, skakali po nich ciężkimi wojskowymi buciorami.

Frankfurccy sędziowie - nie twierdząc bynajmniej, że podobne przejawy wyjątkowego bestialstwa nie miały miejsca - starali się krytycznie analizować każdą tego rodzaju relację. Dopuszczali bowiem możliwość, że niektóre, szczególnie okrutne zbrodnie stały się w oczach ofiar swoistą kwintesencją niemożliwego do opisania - a tym bardziej do udźwignięcia - doświadczenia Zagłady. Konieczność zweryfikowania wiarygodności zeznań złożonych podczas procesu „załogi Auschwitz” dotyczyła jednak wyłącznie tych świadków, którzy zapamiętali zbrodnie i sprawców w sposób mniej zindywidualizowany. Zupełnie inną wartość miały i mają niezwykle precyzyjne zeznania ocalonych, którzy ze względu na sprawowaną funkcję, przebywanie w pobliżu lub długi czas spędzony w obecności oskarżonego są w stanie dużo dokładniej opisać poszczególne osoby i zdarzenia.

Obciążające Josefa Mengele zeznania więźniów, którzy pełnili w obozie funkcje lekarzy i pielęgniarzy, często składane pod przysięgą i bez większych rozbieżności powtarzane w odstępnie kilku lat, pokrywają się z informacjami zawartymi w relacjach innych świadków oraz zachowanych dokumentach. Stąd też mamy prawo zakładać, że wyłania się z nich wysoce prawdopodobny obraz sprawy i jego czynów.

Trudno natomiast powiedzieć, czy równie adekwatny do rzeczywistości obraz motywów kierujących Josefem Mengele da się wywieść z jego osobistych zapisków - tym bardziej że nie dysponujemy żadnymi listami ani dziennikami doktora Mengele z blisko dwudziestomiesięcznego okresu jego służby na stanowisku lekarza obozowego w KL Auschwitz-Birkenau.

Wprowadzenie: „Doktor Śmierć” 33

W tej sytuacji zawarte w niniejszej książce rozważania na temat motywacji i subiektywnych przeżyć Josefa Mengele stanowią jedynie autorską próbę interpretacji zeznań świadków oraz zapisków, które były lekarz SS sporządził już po wyjeździe z Auschwitz. I chociaż Mengele nie ujawnia w tych notatkach żadnych szczegółów na temat swojej pracy w charakterze lekarza

obozowego, to jego wymowne milczenie z jednej strony i próby samousprawiedliwienia z drugiej pozwalają wyciągnąć pewne wnioski na temat jego osobowości i kierujących nim motywów. Analiza przeprowadzona przez właściwe organy śledcze wykazała, że na płaszczyźnie faktograficznej i chronologicznej dzienniki i autobiograficzne wspomnienia Josefa Mengele stanowią stosunkowo wiarygodne źródło informacji. W zachowanych dokumentach bez trudu można wskazać te fragmenty, w których autor - czy to chroniąc siebie lub swoich bliskich, czy to ze względów konspiracyjnych - przemilcza lub przeinacza pewne szczegóły. Ponieważ dzienniki i notatniki Josefa Mengele były pisane na własny użytek, jakiegokolwiek przemilczanie lub przeinaczanie przez niego faktów miałyoby się z celem. Z kolei w swoich autobiograficznych wspomnieniach Mengele chciał się podzielić z rodziną własnym spojrzeniem na swoją przeszłość i drogę życiową. A ponieważ musiał zakładać, że najbliżsi znają przynajmniej podstawowe fakty z jego życiorysu, również w tym przypadku wszelkie próby fałszowania rzeczywistości byłyby pozbawione sensu. Tym samym należy uznać całość zapisków Josefa Mengele za najwyższej rangi prymarne źródło historyczne. Każde z dostępnych nam źródeł - to znaczy zapiski i dzienniki Josefa Mengele, zeznania świadków oraz ustalenia trwającego kilkadziesiąt lat śledztwa niemieckiego wymiaru sprawiedliwości - traktowane z osobna stanowi jakby psychologiczny przekrój, ukazujący tylko jedną warstwę osobowości byłego lekarza z Auschwitz. Dopiero nałożone na siebie i umieszczone w kontekście historycznym składają się na pełny obraz Josefa Mengele oraz - do pewnego stopnia modelową - niemiecką biografię pierwszej połowy dwudziestego wieku.

Dzieciństwo i młodość

Latem 1976 roku na pierwszej stronie swoich autobiograficznych wspomnień¹, opierając się na rodzinnym przekazie i opowieściach rodziców, Josef Mengele opisał dzień swoich narodzin. 16 marca 1911 roku porywisty wiatr zasypywał po kolana śniegiem drzwi domów w naddunajskim Gunzburgu i miejscami do czysta zamiatając biały puch z bruku miejscowego rynku, przemykał między sękatymi koronami akacji. Z wieży na Dolnej Bramie niósł się nad rynkiem - skąpo oświetlonym w tej przedwieczornej porze przez kilka elektrycznych latarni - dźwięk dzwonu wybijającego półgodziny. Po chwili zawtórował mu zegar zamkowego kościoła.

„Co za psia pogoda” - sarknął dwudziestosześcioletni fabrykant Karl Mengele, gdy wywołany od stołu w gospodzie przekroczył próg swojej sypialni i ujrzał nowo narodzonego syna.

Zaczerwienione policzki młodego ojca pały nie tyle z powodu duchowego podniecenia czy panującej na zewnątrz mroźnej zadymki, ile pod wpływem kilku kieliszków wina, które, jak to miał w zwyczaju, wychylił w towarzystwie małomiasteczkowej socjety podczas popołudniowego spotkania w gospodzie. Kiedyś w końcu trzeba było pielęgnować kontakty, omawiać w spokoju bieżące sprawy i planować nowe przedsięwzięcia.

Mężczyzna stanął w nogach małżeńskiego łóża, skąd mógł się dokładnie przyjrzeć swej latorośli. Podniósł okulary na czoło i w charakterystyczny dla siebie sposób uważnie obejrzał syna.

¹ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, odręczne zapiski Josefa Mengele, zeszyt 23: Autobiographisches 1, zeszyt 24: Autobiographisches 2, razem 110 kartek maszynopisu.

Dzieciństwo i młodość 35

„No i co? W porządku?” - chciała znać zdanie męża o trzy lata starsza od niego Walburga Mengele. W jej głosie pobrzmiwały nuty ulgi i wyczerpania. Odpowiedzi ojca rodzinna tradycja nie przekazała.

Takie właśnie charaktery - pisał po latach Josef Mengele - miało tych dwoje rodowitych Szwabów, którzy nawzajem wymagali od siebie perfekcyjnego wykonania każdego zadania, jakie stawiało przed nimi życie. Obopólne doświadczenie owej solidności i niezawodności jawiło się głównym źródłem ich dumy, która, jak zapisał najstarszy z synów, „była jednym z najsilniejszych spoiw ich małżeńskiej wspólnoty”. Nic dziwnego, że - jak trzeźwo zauważył Josef Mengele - fundament ich małżeńskiego pożycia, a potem rodzinnego szczęścia były raczej „szacunek i poważanie aniżeli miłość i wzajemna serdeczność”.

Mengele wspomina, że ojciec nie miał żadnych osobistych zainteresowań czy pasji, które pozwalałyby mu choć na chwilę oderwać się od zawodowych obowiązków i zapamiętać o „przeciwnościach dnia powszedniego”. Rodzina i interesy, sprawy prywatne i zawodowe stanowiły dla niego jedno „życiowe zadanie”, któremu za wszelką cenę starał się sprostać. Ta postawa - zapisał po latach syn Karla Mengele - wynikała po części z „obsesyjnego dążenia do rozwijania przeczuwanych w sobie możliwości, którego niejasno określonym celem był sukces”.

Jeszcze kilkadziesiąt lat później Josef Mengele z pewnym zawodem stwierdzi, że ojciec nigdy nie stawiał spraw prywatnych na pierwszym miejscu, a doniosłość każdego wydarzenia oceniał przez pryzmat jego roli i znaczenia w pojętym całościowo „projekcie życiowym”, w którym pierwiastek rodzinny nierozdzielnie łączył się z zawodowym. Dotyczyło to również narodzin syna - zwłaszcza że nie były to ani pierwsze, ani ostatnie narodziny jego potomka. Następny syn, Karl, przyszedł na świat w lipcu 1912 roku, a najmłodszy, Alois - w styczniu 1914.

Oceniwszy kupieckim okiem nowo narodzonego syna, młody ojciec poczuł wilczy apetyt. Zasiadł w jadalni, gdzie teściowa właśnie przygotowała pożywną kolację, do której służąca przyniosła z gospody „Pod Żółtym Rumakiem” „dwa razy po trzy «ćwiartki» piwa”.

W swoich zapiskach Josef Mengele z pełną aprobatą skomentował to - na pierwszy rzut oka dość osobliwe - zamówienie ojca, rzucając zarazem pewne światło na swoje własne, równie wąskie i obsesyjnie drobnomieszczańskie zapatrywania, w których nie było miejsca na choćby

i

36

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

odrobinę wielkoduszności: „W tej niezwyklej jednostce miary, jaką były owe «trzy ćwiartki» - w innych rejonach Niemiec było to po prostu trzy czwarte litra - a zwłaszcza w owej kombinacji «dwa razy po trzy ćwiartki», przynoszonej oczywiście w dwóch jednolitrowych bańkach, kryje się cała filozofia. Opiera się ona na doświadczeniu i logicznej kalkulacji, że w przypadku źle nalanego piwa bardziej się opłaca kupić tylko trzy czwarte litra. Wtedy nieuczciwy szynkarz mógł folgować swoim złym zwyczajom, a i tak nie trzeba było płacić za pianę, oszczędzając sobie przy okazji kłótni o źle napełnione bańki, które wykonuje się przecież z fajansu, a zatem są nieprzezrocyste!” Tymczasem nowo narodzony syn, którego akuszerka Mohr bez powodzenia przystawiała do piersi matki, przed dłuższą chwilę głośno krzychał. „Dajcie mu spokój. Sam zacznie ssać, jak zgłodnieje” - poradziła babka, która oczywiście zjawiała się w domu świeżo upieczonych rodziców zaraz po narodzinach wnuka. I faktycznie - po kilku godzinach chłopiec zaczął ssać. Mimo to, jak opowiadali krewni, przez cały okres karmienia mały cierpiał na „tajemniczą chorobę” - nieustanne kurcze żołądka, które sygnalizował cichym kwileniem.

Pomińmy jednak chwilowo kwestie zdrowotne, które zanedbano wybiegają w przyszłość. U kresu pierwszego dnia życia młodego Mengelego ojciec udał się do sypialni, by życzyć żonie dobrej nocy i jeszcze raz przelotnie zajrzeć do kołyski syna. Wychodząc, zapytał szeptem: „Wiesz już, jak mu damy na chrzcie?” Walburga odpowiedziała: „Myślałam, że się go ochrzci po moim ojcu, jakeśmy ustalili”.

Kwestia wyboru imienia dla syna - zapisał po latach Josef Mengele - została rozstrzygnięta jeszcze przed narodzinami. Imię Josef młodzi rodzice chcieli nadać narodzonemu kilka lat wcześniej pierworodnemu synowi, który niestety kilka dni po urodzeniu zmarł (ostatecznie otrzymał imię po ojcu: Karl). Tym razem postanowiono „uczynić zadość” prawom dziadka ze strony matki. Być może pewną rolę odegrała przesadna zabobonność Walburgi, która przy całej swojej religijności nie była wolna od przesądów. Ponadto taki wybór imienia dla syna miał także tę niebagatelną zaletę, że satysfakcjonował kilku członków rodziny, gdyż „oprócz ojca matki imię opiekuna Chrystusowego nosił również jej brat oraz pradziadek [...] ze strony ojca”.

Tymi słowy Mengele po latach z dumą wpisał się w łańcuch swych przodków. Zresztą już na początku autobiografii stwierdził, iż „pier-

Dzieciństwo i młodość 37

wiastek ponadindywidualny [zosta! mu2] w ogólnym zarysie przypisany przez zakorzenie pokoleń jego przodków w tym zamkniętym siedlisku rodzinnych stron oraz płynącej z nich potęgde

rasy, krwi, krajobrazu i dziejów". „Te niezbywalne prawa i zobowiązania stanowiły mocny fundament owej szerokiej drogi życia, która zawiodła go w daleki świat, lecz na której nigdy nie zapomniał o owej ulicy, przy jakiej się urodził”.

Przy tej giinzburskiej ulicy stał dom, który majątni teściowie Karla Mengele przekazali córce w posagu. Josef Mengele zanotował, że był to „duży, przestronny mieszczański dom, z dwoma piętrami [...] pod dwuspadowym dachem i z długimi rzędami okien, które w starych miasteczkach zwykły wyglądać na rynek”. Ten wspaniały dom i wyśmienite warunki mieszkaniowe, jakimi cieszyła się młoda rodzina, w oczach Josefa Mengele były po prostu „trzeźwym wyrazem naturalnego ludzkiego porządku”. A przecież już wtedy - kontynuował swoje wywody - byli ludzie, którzy odrzucali tego rodzaju naturalny porządek i ustalony podział na „górze” i „dół” i którzy „nie chcieli słyszeć o wrodzonej nam podstawowej formie [bytowania, jaką jest] rasa”. W oczach Mengelego byli oni równie bezro-zumni jak ci, którzy uznawali „duszę ludzką za arenę zmagają erotycznych i destrukcyjnych popędów”. (Biorąc pod uwagę niechęć Josefa Mengele do freudowskich teorii psychologicznych, nadzwyczaj zaskakująco brzmi zamieszczona w innym miejscu jego notatek uwaga: „Dokądkolwiek będziemy z nim [tj. Josefem Mengele] kroczyć na drodze jego życia, zawsze i wszędzie natkniemy się na ów niszczycielski «pierwiastek»” - to znaczy eros i tanatos, popęd seksualny i popęd śmierci.

Przełom stuleci jawił się Josefowi Mengele jako przełom epok i wizji świata, jako czas rozpadu form porządku społecznego i struktur politycznych. Pełne energii, lecz słabe kapitałowo i obciążone niezbyt rozwiniętą samoświadomością polityczną mieszczaństwo z prowincji cesarskiej Rzeszy uważało, że ekonomiczne turbulencje związane z przestawieniem tradycyjnej gospodarki, w dużej mierze zorientowanej stanowo i regionalnie, na tory narodowych i imperialnych interesów wielkiego kapitału stanowią zagrożenie dla istniejących struktur społecznych, gospodarczych i politycznych.

2 W swoich wspomnieniach Mengele często nadaje sobie i innym postaciom rozmaite pseudonimy oraz pisze o sobie, używając trzeciej osoby liczby pojedynczej.

38

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

W tej sytuacji - gdy wróg pozostawał” w ukryciu lub poza zasięgiem, a mimo to na każdym kroku dawało się odczuć gospodarcze skutki nowego porządku w postaci wielkoprzemysłowej konkurencji i coraz większych problemów ze zbytem własnych produktów (drogich, bo wytwarzanych w zakładach rzemieślniczych i w niewielkich ilościach) - w społeczeństwie niemieckim rosła gotowość do przyjmowania prostych wyjaśnień i poszukiwania wrogów wśród „obcych”: oto zawistni sąsiedni odmawiają Niemieckiej Rzeszy należnego jej „miejsca pod słońcem”, międzynarodowi plutokraci i monopoliści zamykają niemieckim towarom dostęp do światowego rynku i utrudniają zaopatrzenie w surowce po godziwych cenach, a kosmopolityczni marksiści i żydowscy intelektualisci podburzają biednych robotników i rozniecają ogień rewolucji. W swoich wspomnieniach Josef Mengele przyznaje, rzecz jasna, że urodził się zbyt późno, by pamiętać te czasy, ale przecież - dodaje zaraz - poznał je z opowieści rodziców i dziadków oraz licznych wujków i ciotek, nauczycieli i starszych przyjaciół. Opowieści tak plastycznych i żywych, że na zawsze wpłynęły na jego postrzeganie świata. Dlatego - wyznaje - w różnych chwilach swego życia wciąż powracał myślami do owego okresu, który wywarł na nim niezatarte piętno i stał się integralnym elementem jego życiowego doświadczenia.

Tego rodzaju czynniki - pisał Mengele - często ujawniają się w życiu człowieka, nawet jeśli czasem stanowią tylko „ukryty pod powierzchnią kontekst, którego sobie człowiek w ogóle nie uświadamia”. Nie należy jednak na nie patrzeć, jak to czyni psychoanaliza, „jako mniej lub bardziej odstręczające popędy podświadomości”. „Tę podświadomość - precyzuje Mengele w innym miejscu - należy rozumieć tak, jak ją definiuje chłop, który opisuje swoje życie i pracę jako coś włączonego w życie długiego łańcucha przodków i spodziewanych potomków. Można ją również określić jako owoc dziedziczenia, z którym - jeśli ktoś chce - wiąże się pewien pierwiastek metafizyczny. Są to wprawdzie reakcje wynikające z odziedziczonych skłonności, ale przebiegają one w naturalny sposób wyłącznie wtedy, gdy są zakorzenione we właściwym sobie środowisku”.

Używając tego niezwykle osobliwego, na poły biologicznego, na poły metafizycznego żargonu, Mengele wyznał w swoich zapiskach, że czuje, iż „wyrósł z ojczystej ziemi, która w długim następstwie [pokoleń] ukształ-

Dzieciństwo i młodość 39

towała, wyselekcjonowała i wydała jego rodziców, przodków oraz rody i plemiona tej krainy".

Pradziadek Josefa Mengele, Josephus Xaverius Mengele, urodzony w 1788 roku w szwabskim Lutzingen, był chłopem. Po jego śmierci - w 1863 roku - gospodarstwo przejął najstarszy z synów, a dwaj pozostali bracia, w tym dziadek Josefa Alois, za otrzymaną w spadku gotówkę nabyli cegielnię w naddunajskim Höchstädt.

W trakcie wojny prusko-francuskiej w latach 1870-1871 dziadek Alois został ciężko ranny i z powodu amputacji nogi musiał sprzedać swoje udziały w firmie. Małżonkowie wraz z trójką dzieci przenieśli się do oddalonego o trzydzieści kilometrów powiatowego Giinzburga, gdzie nad „Wielkim Potokiem" nabyli piętrowy, kryty dwuspadowym dachem dom. Na utrzymanie rodziny zarabiała babka, szyjąc kapelusze.

Dom stał w idealnym wręcz miejscu, gdyż każdy, kto chciał wejść do Giinzburga od strony wiosek położonych na wschód lub północ od miasta, musiał przejść przez most na „Wielkim Potoku", przy okazji mijając sklep prowadzony przez modystkę Theresię Mengele. Nic dziwnego, że interes kwitł. Kiedy najstarszy syn, wyuczysz się rzeź-nickiego fachu, postanowił przejąć upadający zakład swego teścia, matka była w stanie wspomóc go znaczącą kwotą. Równie kosztowne było przygotowanie ślubnej wyprawy dla córki oraz posagu - w takiej wysokości, że „mógł dać finansowy impuls przedsiębiorstwu zięcia", który był mistrzem budowlanym. Najmłodszy z synów, ojciec Josefa Mengele, został wysłany na studia do szkoły inżynierskiej, a w 1907 roku na spółkę z mechanikiem Andreasem Eisenlauerem kupił upadłą fabrykę maszyn w Günzburgu.

Josef Mengele niezwykle cenił swoją babkę. W dowód wdzięcznej pamięci dla jej zasług przy zakładaniu rodzinnego przedsiębiorstwa zapisał w swoich wspomnieniach: „Wysupłała wtedy ostatniego feniga, sprzedała sąsiadom spory kawał ziemi i wzięła hipotekę na dom. A wszystko to uczyniła, by umożliwić start [swemu synowi Karłowi], Nigdy też nie wątpiła, że odniesie sukces". Günzburg był wówczas - i pozostał do dzisiaj - małym, spokojnym miasteczkiem. Wojny omijały je szerokim łukiem, nie wyrządzając poważnych zniszczeń. Miasto rozciąga się w miejscu, gdzie rzeka Günz wpada do Dunaju, na ruinach wzniesionej przez Rzymian nadgranicznej twier-

40

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

dzy. Dwudziestotysięczne dziś miasteczko na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku liczyło około pięciu tysięcy mieszkańców.

Starówka prawie w ogóle nie zmienia swego oblicza. Wciąż można tu zwiedzić zamek z kościołem, dawne kolegium, kościółek mariacki i wieżę nad „Dolną Bramą" - znaki dawnej świetności Giinzburga, gdy miasto było stolicą austriackiej marchii Burgau. Okres ten dobiegł końca w 1805 roku, gdy na mocy tak zwanego pokoju w Preszburgu marchia została włączona do Bawarii. Od tej pory w Giinzburgu niewiele się działo.

Za ponurą ironię losu należy uznać to, że poza granicami miasteczka jego nazwa budzi przede wszystkim dwa skojarzenia: z nazwą fabryki maszyn rolniczych „Karl Mengele i Synowie" (jednym z tych synów był okryty ponurą sławą lagerarzt Josef Mengele), która w latach największej prosperity należała do czołowych fabryk tej branży w Niemczech, oraz z wywodzącym się od nazwy miasta żydowskim nazwiskiem Ginsburg (vel Ginsberg).

Losom Żydów z rodzinnego miasta Josef Mengele nie raczy! poświęcić w swoich wspomnieniach ani jednego słowa. Wolał opowiadać o pomyślnych i nieszczęśliwych zdarzeniach z dziejów własnej rodziny. Opisał na przykład wielki pożar, który w lecie 1912 roku omal nie doprowadził rodu Mengele do ruiny: „Bóg ognia raz jeszcze zatknął swój czerwony sztandar pośrodku miasta. Szturm rozpoczął w nocy, a zabrał się do dzieła z takim rozmachem, że nikt nie mógł się obronić przed rabunkiem, jakiego dokonał".

Wydarzenie to, co zresztą zupełnie zrozumiałe, do tego stopnia wstrząsnęło rodziną, że przez lata powracano do niego, drobiazgowo omawiając szczegóły i okoliczności pożaru. A ponieważ

katastrofa, a zwłaszcza sposób, w jaki rodzina stawiała jej czoła, nie tylko znacznie wzmocniła pewność siebie Karla Mengele, ale również przyczyniła się do wykształcenia samoświadomości klasowej młodego fabrykanta i jego bliskich, należy jej poświęcić nieco więcej uwagi.

Dla młodego przedsiębiorcy Karla Mengele, który z ubezpieczenia przeciwpożarowego mógł pokryć tylko drobną część szkód, a tuż przed katastrofą wyzbył się zapasów gotówki, spłacając wspólnika, pożar ten stanowił prawdziwą próbę charakteru: „Los postawił go wobec wielkiego wyzwania - pisał po latach Josef Mengele, który przez całe życie podziwiał

Dzieciństwo i młodość 41

energię i zapał swojego ojca. - Pomny starego chłopskiego przysłowia, które mądrze powiada, że pomór w oborze ani pożoga jeszcze nigdy nie wyгнаły z gospodarki pracowitego chłopa, nie tracąc nadziei, z energią przestąpił do walki, która z początku wydawała się prawie beznadziejna. Jednak znamieniem ludzi sukcesu jest zapewne i to, że potrafią przemóc przeciwności, które innym wydają się beznadziejne".

Obrócona w popiół fabryka była pierwotnie nastawiona na produkcję mechanizmów młyńskich, ale już w 1907 roku, gdy przeszła w ręce nowych właścicieli, ci ograniczyli się do wykonywania napraw wspomnianych urządzeń, a za główny punkt działalności obrali projektowanie i produkcję maszyn rolniczych. Z tego względu - pisał Mengele - pomieszczenia fabryczne od dawna już były zbyt małe i tylko planowana spłata wspólnika wciąż opóźniała rozbudowę. Pożar zmusił właścicieli do wybudowania nowej fabryki.

Zarodkiem nowego wielkiego zakładu stała się hala magazynowa ulokowana na wielkiej działce pod miastem. Sfinansowanie budowy stanowiło jednak dla rodziny znaczny problem. W ciągu kilku lat, jakie upłynęły od zakupu fabryki, Karlowi Mengele nie udało się jeszcze zgromadzić znaczących rezerw kapitałowych. W tej sytuacji kamieniem węgielnym nowego zakładu stało się wypłacone przez towarzystwo ubezpieczeniowe odszkodowanie. Pozostałe fundusze pochodziły ze sprzedaży leżącego w mieście terenu starej fabryki wraz z nienaruszonymi budynkami i elektrownią, której turbiny były napędzane przez miejski potok. Poza tym - spekulował po latach Josef Mengele - życzliwi klienci zgodzili się spłacić należności przed ustalonym terminem. Wszystkie te środki nie wystarczyły jednak na pokrycie ogromnych kosztów budowy. Karl Mengele przez jakiś czas liczył, że uda mu się namówić na finansowy udział w inwestycji swego niezwykle majątnego teścia, Franza Josefa Hupfauera, ten jednak stanowczo odmówił zarówno udziału w budowie, jak i dofinansowania firmy gotówką: „Nie miał zbyt wysokiego mniemania o rentowności fabryk maszyn rolniczych, gdyż aż nazbyt dobrze zdawał sobie sprawę, że chłopci cierpią na chroniczny brak pieniędzy".

Ostatecznie Karlowi Mengele nie pozostało nic innego, jak pokryć deficyt z kredytu zaciągniętego w miejscowym banku. Jego zdolność kredytowa - podkreślił w swych zapiskach syn - opierała się nie tylko

42

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

na wyrobionej już marce uczciwego i obrotowego fabrykanta, ale też -co najmniej w tym samym stopniu - na majątku teścia, który, jak zapewne kalkulowało kierownictwo banku, w ostateczności zdecydowałby się wspomóc młodego przedsiębiorcę.

W domu Karla i Walburgi Mengele trzeba było zatem liczyć się z pieniędzmi, co bynajmniej nie oznaczało, że rodzina żyła ubogo. Przeciwnie - poziom życia w ich domu był dość komfortowy. „Nieustraszony człowiek interesu, który śmiało sterował swoim stateczkiem", jak opisywał Josef Mengele swego ojca, był nie tylko wybitnym inżynierem, ale również utalentowanym kupcem. W 1959 roku, gdy umierał, był największym pracodawcą w rejonie Giinzburga oraz właścicielem około trzech tysięcy patentów.

Podstawą kupieckiego talentu ojca - wspomina Mengele - była jego „osobista uprzejmość". No i kilka świetnych pomysłów - na przykład decyzja o otwarciu hurtowego przedstawicielstwa renomowanych producentów maszyn, dzięki której Karl Mengele, mimo że jego własna fabryka wytwarzała dość ograniczony asortyment produktów, mógł zaoferować swoim klientom szeroki

asortyment maszyn rolniczych.

Pracowitość ojca miała, niestety, również ten skutek, że - jak stwierdził z żalem pod wieczór swego życia najstarszy z synów - brakowało mu czasu dla własnych dzieci. „Od wczesnego ranka do późnej nocy był w drodze, zaabsorbowany pracą. [...] [Życie dzieci,] jak to często bywa w podobnej sytuacji, toczyło się niemal wyłącznie w świetle matki, tym bardziej że ojciec nawet w niedzielę nie znajdował czasu, by zająć się latoroślami”.

Również matka ze względu na swoje obowiązki w fabryce wcześniej przestała zajmować się dziećmi. Zresztą zdaje się, że w ogóle nie okazywała synom zbyt wiele ciepła i serdeczności. „Surowy porządek”, pilność, punktualność i czystość składały się na katalog cnót, którym kierowała się sama i który obowiązywał również jej synów. Ponieważ chłopcy się nie buntowali i zupełnie naturalnie naśladowali przykład matki, wpasowując się w narzucone przez nią ramy, „rozwijali się dobrze i wyrosli na krzepkich chłopów”. Tak przynajmniej po latach ocenił to Josef Mengele, nie zdając sobie chyba sprawy z tego, że wyraża tę opinię, kierując się wpojonym przez matkę systemem wartości.

Kiedy w 1914 roku wybuchła pierwsza wojna światowa, firma Mengele zatrudniała już ponad trzydziestu pracowników. Karl Mengele był dyrekto-

Dzieciństwo i młodość 43

rem fabryki i głównym konstruktorem oraz odpowiadał za zakup surowców i zbyt produktów.

Personel kierowniczy stanowili mistrzowie: ślusarski, kowalski, stolarski i malarski, którzy - jak z satysfakcją stwierdził po latach Josef Mengele - „przez całe życie pozostali wierni” firmie i jej właścicielowi. Matka prowadziła buchalterię i urzędową korespondencję.

Mimo że Walburga zajmowała stanowisko, które dawało jej wgląd w całokształt interesów, Karl najwyraźniej nie traktował jej jako równorzędnego partnera i nie omawiał z nią najistotniejszych spraw firmy. Była ważnym, może nawet niezastąpionym pracownikiem, ale nie współniczką w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Josef Mengele szybko zresztą wyjaśnia - a w słowach tych pobrzmiwa zarówno nuta zrozumienia, jak i dezaprobaty - że ojciec „nikomu nie zdradzał swoich planów. Stanowiły one jego najgłębszą tajemnicę, którą

- tak przecież zazwyczaj rozmowny - dzielił się z największą niechęcią. Myśl ta musiała się w nim wyklarować i nabrać kształtu, nim uznał, że jest gotów ją wypowiedzieć. Rzadko kiedy rozmawiał z żoną lub najbliższymi współpracownikami o mającej wkrótce nastąpić rozbudowie lub doposażeniu fabryki w nowe maszyny. Niektórych spraw [Walburga] się domyślała, inne odczytywała między wierszami, a najczęściej stawała

- mniej lub bardziej zaskoczona, a niekiedy strapiona - przed faktem dokonanym”.

Jako przykład tego rodzaju samodzielnej i z nikim niekonsultowanej decyzji Josef Mengele podaje w swoich zapiskach zakup auta, którego ojciec dokonał jeszcze przed pierwszą wojną światową.

Epizod ten zasługuje na wzmiankę również z tego względu, że rzuca on światło nie tylko na stosunek Josefa Mengele do rodziców, lecz także na jego wizję ról płciowych, z której wyprowadzał śmiało wnioski na temat ewolucji rodzaju ludzkiego.

Zakup „szacownej czteroosobówki” chodził ojcu po głowie już od dawna, ale, jak to miał w zwyczaju, trzymał całą sprawę w tajemnicy, nie konsultując się z żoną. Wreszcie pewnego dnia zawarł z jednym z mechaników z sąsiedniej miejscowości korzystną dla obu stron transakcję wymienną. Jednak tym razem „niespodzianka” kompletnie wyprowadziła Walburgę z równowagi. Ze wspomnień syna wynika, że matka początkowo nie raczyła nawet spojrzeć na „benza”, udając, że jest bardzo zajęta. Później jednak gniew

44

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

spowodowany kolejną „samowolą” męża musiał ją „tak mocno ścisnąć za gardło”, że nie była w stanie go dłużej tłumić i w złości oświadczyła Karlowi: „W tej skrzyni nie będziesz mnie woził”. Ten jednak odparł lodowatym tonem: „Jestem pewien, że bez problemu znajdę sobie inne towarzystwo”.

Słowa męża wzbudziły w Walburgie gwałtowną falę zazdrości. Już była gotowa do celnej riposty,

lecz ostatecznie postanowiła zamilczeć tę uwagę. Bez słowa opuściła teren fabryki i poszła do domu. Trzyletni wówczas syn oczywiście nie rozumiał tego nagłego wybuchu emocji. W mieszkaniu, gdy rodzice kontynuowali kłótnię, przestraszony przytulił się do matki i zaczął płakać. Po jakimś czasie Karl poprosił Walburę, by po południu dopilnowała firmy, gdyż on zamierza objechać nowym autem mieszkających w okolicy klientów. Matka - jak zapisał najstarszy z synów - „była szczęśliwa i dumna z prośby ojca. Naturalność tej prośby znaczyła więcej niż tysiąc czułych słów. Z nową jasnością uświadomiła sobie swoją pozycję oraz [pojęła], jak dalece stanowią [z mężem] jedno. Zrozumiała, że już dawno stała się częścią jego życia, panią jego domu, matką jego dzieci, współpracownicą. Z przemożną siłą odczuła w sobie tę pełnię oraz [zrozumiała], że jest nierozdzielnie włączona w plany, działania i wolę swego męża. Jasno i wyraźnie ujrzała patriarchalny charakter ich wspólnoty [...] i postanowiła kochać męża takiego, jakim był”. Powyższy opis stanowi oczywiście późniejszą interpretację Josefa Mengele, który najpewniej opierał się na opowieści matki. Tak czy inaczej, samoograniczenie Walburgi i jej rezygnacja z równoprawnego traktowania przez męża jej potrzeb spotkały się z wyraźną aprobatą syna. Niestety - kontynuował swoje rozważania Mengele - w dwudziestym wieku kobiety dawno już porzuciły tę roztropną postawę na rzecz dążenia do emancypacji, nie dostrzegając, jak wysoką cenę przyjdzie im za to zapłacić. W epoce przemysłu i konsumpcji - pisał Josef Mengele - „naturalna płciowość [zamieniła się w] przemysłowo użyteczny sex-appeal”, który „zniszczył resztki archaicznego porządku w relacjach między obiema płciami”, a miejsce idei wzajemnego uzupełniania się kobiety i mężczyzny zajęło ich prymitywne zrównanie i ujednolicenie. Jako antropolog i genetyk, Josef Mengele uznał za „wysoce interesujący” fakt, że „dopóki kobieta pozostawała w wyznaczonym jej przez naturę obszarze”, dopóty trwający ponad tysiąc lat rozwój człowieka

Dzieciństwo i młodość 45

Zachodu nie powodował żadnego z owych negatywnych zjawisk, które „znamy z genetyki zwierząt domowych jako przejaw «degeneratywnego udomowienia»”. Ów naturalny dla kobiety zakres obowiązków można określić jako „ściśłą wspólnotę przeżywania z mężczyzną, pieczę sprawowaną nad nim i jego dobrami, rodzenie i wychowywanie dzieci bez planowych ingerencji w ten proces w ramach zamkniętego świata kobiet”. Kiedy kobieta „wrywa się z tego naturalnego środowiska i wdiera w świat mężczyzny - perorował Mengele - pojawia się cały szereg [...] dewiacji i zakłóceń”.

Dygresja zawarta w autobiograficznych zapiskach Josefa Mengele, sprowokowana przez wspomnienie gwałtowej kłótni między rodzicami, której był świadkiem we wczesnym dzieciństwie, kończy się serią - jak sam pisze - „wielkich napomnień”, które w rzeczywistości były zbiorem komunałów („rozwój kultury stanowi formę ewolucji”, „rozwój cywilizacyjny jest wyrazem samoudomowienia człowieka”).

Regularna praca matki w rodzinnej firmie była możliwa przede wszystkim dzięki temu, że Karl Mengele otrzymał propozycję nabycia domu położonego niemal dokładnie naprzeciwko fabryki. Kupno nowego domu w sposób naturalny rozwiązało niektóre trudności organizacyjne, a jedną z największych jego zalet była lokalizacja w pobliżu zakładu, dzięki czemu Walburga „korzystając z pomocy służącej, mogła odtąd równocześnie zajmować się domem i spełniać rozmaite obowiązki obrotnej kobiety interesu o uważnych oczach, która musiała zastępować szefa, gdy ten jeździł po okolicy, sprzedając swoje produkty”.

Powyższy cytat pozwala stwierdzić, że zgodnie z duchem czasów i panującym naówczas sposobem pojmowania ról płciowych, Josef Mengele nie traktował pracy zawodowej matki jako czegoś oczywistego, lecz tłumaczył ją wyłącznie koniecznością zastępowania ojca i doglądania firmy pod jego nieobecność.

Nieobecność matki w domu miała dla chłopca ten przyjemny skutek, że mógł bez żadnych ograniczeń odkrywać otaczający go świat: w rozległym ogrodzie, który graniczył z potokiem, na wielkich górach piasku, wśród starych rupieci w małym budynku stajni i w niedużej drewnianej szopie, gdzie pod dachem mieszkały nietoperze.

Mały Mengele - jak sam napisał po latach - mógł tu krok po kroku odkrywać nowy wspaniały świat

- ze wszystkimi jego zagrożeniami, nie-

46

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

bezpieczeństwami, rozczarowaniami i pokusami. Chłopiec „zdobywał” go, nie ponosząc z tego tytułu żadnych szkód, chociaż, jak sam zastrzega, psychoanalicy z pewnością by się z tą opinią nie zgodzili.

Pewnego dnia podczas wyprawy, która zaprowadziła go na pobliski teren fabryki, trzyletni Josef znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Otóż w pobliżu wejścia do biura stała beczka na deszczówkę, na której dnie leżało nieco grubego żwiru. Kiedy mały Mengele przechylił się przez krawędź beczki, by zebrać te kamyczki, stracił równowagę i wpadł głową w wodę.

Szczęśliwie dla chłopca wypadek zauważył Luis - młody pracownik biura, który akurat przypadkiem wyszedł na zewnątrz - i za nogę wyciągnął z beczki zzieleniałego już na twarzy syna swoich pryncypałów. Na szczęście dla małego Josefa jedyną konsekwencją wypadku była konieczność wysłuchania surowego kazania matki, która „szalenie sobie wyrzucała, że nie dopilnowała lepiej dziecka”.

Podmiejski ogród, fabryka, łąki i pola w dalszym ciągu zachęcały żywego i odważnego chłopca do organizowania rozmaitych ekspedycji. Na szczęście obeszło się bez kolejnych wypadków czy chociażby ciężkich przeziębień.

„Nie mniej niż szczęście domowe - kończy Josef Mengele pierwszą część autobiografii, urywając ją nagle wraz z wybuchem wielkiej wojny 1914 roku - kwitły interesy i fabryka”.

Pierwsza wojna światowa pomnożyła majątek rodziny Mengele. Armia nie zamawiała wprawdzie krajalnic do buraków ani młockarni, ale potrzebowała wszelkiego rodzaju środków transportu. Firma zdobyła poważne zamówienia z bawarskiego ministerstwa wojny i przez cały okres konfliktu dostarczała wojsku coraz to większej liczby wozów do transportu furazu lub amunicji oraz ławet artyleryjskich. O sprawną realizację zamówień zbrojeniowych aż do 1918 roku dbała Walburga, gdyż Karl Mengele został wcielony do wojska.

Pod nieobecność rodziców Josef Mengele - przynajmniej do czasu, gdy w 1917 roku poszedł do szkoły - musiał się stosować co najwyżej do poleceń zatrudnionej przez Karla i Walburgę niani Moniki. Ta zaś nie była w stanie okiełznać ekspedycyjnego zapału bardzo już wówczas pewnego siebie i zarozumiałego chłopca. Brak dyscypliny starała się ukrócić matka, udzielając synowi wieczornych napomnień, a od czasu do czasu

Dzieciństwo i młodość 47

go karcąc, ojciec zaś, ilekroć przyjeżdżał z frontu na urlop, sprawiał mu solidne lanie. Wydaje się jednak, że nawet najsurowsze kary nie robiły na Josefie większego wrażenia, gdyż wspomina je w swoich zapiskach jedynie na marginesie i bez wyraźnego rozgoroczenia.

Chłopiec dużo bardziej przeżył wydarzenia z listopada 1918 roku: koniec wojny, militarną i polityczną klęskę cesarskiej Rzeszy, nagły upadek imperialnych ambicji, rewoltę marynarzy w portach Morza Północnego i Bałtyku, przewrót w Berlinie, wreszcie ucieczkę cesarza do Holandii. Wszystkie te zdarzenia, a zwłaszcza szybkość, z jaką po sobie następowały, Josef Mengele opisywał po latach jako największą traumę swojego dzieciństwa.

Pierwsza wojna światowa - zanotował Mengele latem 1976 roku - zakończyła się „haniebnym traktatem pokojowym”³, lecz jarzmo, które miało na wieki stłamsić żywotne siły niemieckiego narodu, „musiało zostać zrzuczone”. A ponieważ Niemcy nie mogły liczyć na pomoc z zewnątrz, „ani ze strony innych narodów, ani wielkich wspólnot religijnych”, siła ta musiała przyjść - „i rzeczywiście przyszła” - z wnętrza samego narodu niemieckiego.

Stąd też Josef Mengele - oczywiście przesadnie oceniając znaczenie młodzieńczej „burzy i naporu” dla późniejszego rozwoju sytuacji politycznej w Niemczech - stwierdził, że „kamień węgielny i duchowy fundament późniejszego ruchu narodowego i jego [tj. narodu] podźwi-gnięcia położył ruch młodzieżowy”, do którego on sam przyłączył się jako trzynastolatek w 1924 roku.

Mengele wstąpił do giinzburskiej grupy Niemieckiego Narodowego Związku Młodzieży. Związek stawiał sobie zarówno cele polityczne, jak i wręcz rasistowskie (nie miały do niego wstępu dzieci żydowskie, gdyż -jak to ujął Mengele - naród niemiecki musia! wreszcie odkryć własną naturę i

„zrzucić obcą skorupę”).

Cel ten starano się osiągnąć - przy biernej postawie policji i wymiaru sprawiedliwości Republiki Weimarskiej - między innymi poprzez ćwiczenia sportowo-wojskowe i indoktrynację światopoglądową. Josef

3 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, niedatowany wpis w dzienniku. Prowadzone odręcznie dzienniki Josefa Mengele zostały tylko w części przepisane na maszynie.

48

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Mengele wspomina ten okres swego życia z nieskrywaną radością: „Samo odkrywanie świata niemieckich sag, religijnych wyobrażeń Germanów i oczyszczonej z rzymskich i katolickich naleciałości historii ludów germańskich oraz lektura wielkich niemieckich dramatów i ballad, a wreszcie niemieckie pieśni i niemiecka muzyka stanowiły niezawodną ścieżkę, która musiała doprowadzić młodych ludzi powojennego pokolenia [...] do idealistycznego i dumnego postrzegania życia”.

Giinzburska grupa młodzieży, którą Josef Mengele kierował w latach 1927-1930, pod koniec lat dwudziestych liczyła sześćdziesięciu chłopców i trzydzieści dziewcząt. Jako przykład akcji podejmowanych przez grupę, Mengele opisuje w swoim dzienniku wielkie przygotowania do obchodów dorocznego święta letniego przesilenia - tak zwanej Mittsommernacht - przypadającego na dwudziestego pierwszego czerwca. Na miejsce watry - pisze Mengele - wybrano wzgórze w zachodniej części miasta, a program uroczystości, w którym znalazły się między innymi takie punkty, jak poświęcenie sztandarów i rytzy ognia, wynikł niejako sam z siebie.

Święto - wspomina ze wzruszeniem Mengele - było dla wszystkich uczestników nie lada przeżyciem: „Byliśmy dumni z naszej wielkiej świątecznej watry, która strzelała w niebo na grzbiecie wzgórza naprzeciwko naszego rodzinnego miasta, oznajmiając [światu], że oto garstka chłopców i dziewcząt świętuje dziś letnie przesilenie, z gorącymi myślami i pragnieniem w sercu, by pobudzić i natchnąć rodaków do świętej walki

0 wyzwolenie z okowów haniebnego traktatu wersalskiego. Płomień jej miał nas wyzwolić i [...] świecić na naszej drodze, miał nas rozpalać miłością do naszego wielkiego narodu i jego wspaniałej kultury, a spłonąć w nim miały wszelkie dzielące nas, Niemców, waśnie. Taki był sens słów wypowiedzianych przez grupowego”. Tym „grupowym”, który wygłosił „mowę ognia”, był oczywiście młody Josef Mengele.

We wpisie z 23 czerwca 1977 roku Mengele wyjaśnił, dlaczego tak obszernie przedstawił wydarzenia sprzed blisko pół wieku: „Aby moi synowie, jeśli kiedyś będą czytać te słowa, mogli odczuć tchnienie owego zapału, który wówczas przepelniał nasze serca. Czyż myślicie, że gdyby ten entuzjazm dla sprawy ojczyzny nie tkwił wówczas tak głęboko w naszych sercach, uczynilibyśmy to wszystko? Po to tylko aby rozpalić sobie ognisko

1 poskakać przez nie z dziewczętami? Nie, również w naszych czasach żaden chłopiec nie miałby na to ochoty. Pragnęliśmy rozpalić wielki

Dzieciństwo i młodość 49

płomień, widoczny w całym kraju, jako skierowane do wszystkich napomnienie w chwili, gdy ojczyzna znalazła się w potrzebie”.

Kiedy dokładnie młodego Josefa Mengele ogarnął ten upajający entuzjazm dla sprawy rzekomego ocalenia ojczyzny? I kto był w tej sferze dla niego wzorem i autorytetem? On sam ani we wspomnieniach, ani w dziennikach nie udziela na te pytania odpowiedzi.

Ojciec, jako weteran wojenny, wstąpił, rzecz jasna, w latach dwudziestych do stowarzyszenia weteranów Stahlhelm (Stalowy Helm), a jeśli chodzi o preferencje polityczne, to - jak wynika ze wspomnień członków rodziny - zawsze głosował na partie konserwatywne: a to na narodowo--liberalną Niemiecką Partię Ludową, a to na katolicką Bawarską Partię Ludową, a czasem również na antyklerykalny Bawarski Związek Chłopski, który po 1933 roku szybko został wchłonięty przez NSDAP.

Karl Mengele, jak podkreślali jego byli pracownicy⁴, zawsze czuł się przede wszystkim

człowiekiem interesu, a jego nadrzędny cel stanowiło rozwijanie własnej firmy. A ponieważ zależało mu na każdym potencjalnym kliencie, nie mógł i nie chciał sobie pozwolić na antysemickie gesty - przynajmniej w fabryce i innych miejscach publicznych. Swoje maszyny rolnicze dostarczał wszystkim zainteresowanym - ważne, że wybierali markę Mengele. Karl Mengele bez wątplenia należał do śmietanki towarzyskiej rodzinnego miasteczka. W latach 1924 i 1929 bez powodzenia kandydował do rady miasta z listy Unii Wolnych Mieszczan, a w listopadzie 1932 roku osobiście witał Adolfa Hitlera, gdy ten zaszczylił swą obecnością zorganizowany na terenie fabryki Mengele wiec wyborczy gunzberskiej NSDAP. Członkiem partii Karl Mengele został jednak dopiero w maju 1933 roku, już po przejściu przez Hitlera władzy, kiedy wstąpienie do NSDAP należało do dobrego tonu i przestało grozić odstraszeniem potencjalnych kupców i kontrahentów.

Wkrótce dzięki protekcji niejakiego Deisenhofera, dawnego towarzysza biesiad w miejscowej gospodzie, a obecnie szefa gunzberskiej NSDAP, Mengele doczekał się upragnionego miejsca w radzie mia-

4 Przytaczane opinie pochodzą z rozmów przeprowadzonych przez autora w Giinzburgu w czerwcu i lipcu 1985 roku, po odnalezieniu w Brazylii szczątków Josefa Mengele.

50

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

sta (po miasteczku zaczęła wkrótce krążyć plotka, po pewnym czasie potwierdzona przez skarbnika partii, że nominację Mengele otrzymał w zamian za suty datek do partyjnej kasy). Motywy, którymi kierował się Karl Mengele, opisał doskonale zorientowany w miejscowych stosunkach historyk Zdenek Zofka: „Mengele zawsze pragnął zostać rajcą, by mieć większą możliwość wpływania na decyzje gospodarcze miasta”⁵. Zależało mu przede wszystkim na tym, żeby w Giinzburgu nie otwierano nowych zakładów przemysłowych, gdyż mogłoby to doprowadzić do wzrostu płac robotników.

Karl Mengele był zatem człowiekiem praktycznym, nie ideologiem. Decyzje polityczne podejmował, kierując się potencjalną korzyścią dla siebie i swojej firmy. Kiedy z powodu złożonego datku został zaatakowany przez członków NSDAP i oskarżony o to, że zwyczajnie kupił sobie mandat radnego, samo członkostwo w partii przestało być wystarczającym dowodem jego politycznej wiarygodności. Aby się obronić przed oskarżeniami, musiał sięgnąć po argument cięższego kalibru i w 1935 roku wstąpił do SS. Jednak i tu ograniczył swoje zaangażowanie do absolutnego minimum. Zadowolił się zwykłym członkostwem, które skutecznie pełniło swą funkcję w utarczkach z zawistnymi towarzyszami z NSDAP.

Oportunistyczna postawa Karla Mengele każe przypuszczać, że raczej nie wychowywał on swoich dorastających synów w duchu narodowego socjalizmu. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że ideały wychowawcze realizowane w środowisku katolicko-konserwatywnym nie były sprzeczne z celami pedagogicznymi stawianymi sobie przez członków Niemieckiej Partii Ludowej, do której należał między innymi ulubiony nauczyciel Josefa Mengele, czy narodowych socjalistów pokroju Deisenhofera.

Uczniowie z Gimnazjum Humanistycznego w Giinzburgu, pytani

0 Josefa Mengele, wspominali go jako młodzieńca raczej niezaanga-żowanego politycznie. Jeden z nich - późniejszy lekarz - opisał Karla

1 Walburę Mengele jako osoby o nastawieniu „konserwatywnym, katolickim i staroświeckim”, ich syna zaś jako „szarmanckiego, uprzejmego, ze względu na sładką cerę i elegancką powierzchowność w typie raczej kobiecym niż nordyckiego zawadiaki”. Znajomi wspominają, że Josef

5 Zdenek Zofka, *Der KZ-Arzt Josef Mengele. Zur Typologie eines NS-Verbrechers*, w: *Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*, 1986, s. 249.

Dzieciństwo i młodość 51

Mengele był chłopcem próżnym, zarozumiałym i przesadnie dbałym

0 swój wygląd. Politycznie niczym się nie wyróżniał i „był nastawiony równie patriotycznie jak wszyscy”.

Inny kolega z czasów szkolnych - również lekarz - stwierdził dobitnie, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech Josefa Mengele była nieumiejętność podporządkowania się. Młody Mengele nigdy się nie poddawał i jeśli uważał coś za właściwe, próbował to zrealizować, jeśli było trzeba - wbrew wszystkim i wszystkiemu: „Był uparty jak osioł
1 dostawał wręcz białej gorączki, gdy napotykał jakąś przeszkodę. Zawsze walił głową w mur”.

Julius Diesbach, kolega szkolny, z którym Mengele utrzymywał kontakty podczas studiów w Monachium, tak oto opisywał wewnętrzną motywację kolegi: „Josef był niezwykle ambitnym młodym człowiekiem, który podlegał silnej presji sukcesu. Sam zamierzał zapracować na swoje imię, a nie ciągle być kojarzony z już uznanym nazwiskiem rodziny. Chciał nie tylko odnieść sukces, ale również wyróżniać się spośród tłumu. Jego namiętnym pragnieniem była sława. Powiedział mi kiedyś, że pewnego dnia jego nazwisko znajdzie się w encyklopedii”⁶.

Chociaż cytowane wypowiedzi są w najistotniejszych elementach zgodne, składając się na obraz pewnego siebie i upartego młodego człowieka, wręcz beczelnie przekonanego o swej wyjątkowości i ukrytych w sobie możliwościach, trudno powiedzieć, by naszkicowany portret stanowi! zapowiedź tego wszystkiego, co w przyszłości miało się kojarzyć z nazwiskiem Mengele. Nie do końca też pokrywają się z tym, co pod koniec życia Josef Mengele odsłonił w swoich zapiskach jako fundament i rdzeń swoich ślepo rasistowskich przekonań.

Również zachowane dokumenty szkolne nie wskazują na to, by Josef Mengele od wczesnych lat przejawiał jakieś szczególne lub osobliwe skłonności. Młody Mengele był przeciętnym uczniem, z zazwyczaj dobrą oceną ze sprawowania. Maturę zdał z niejakim trudem. Z niemieckiego, 6 Cyt. za: Gerald L. Posner, John Ware, Mengele - die Jagd auf den Todesengel, Berlin 1993, s. 22. Książka ta, jeśli chodzi o powojenną biografię Josefa Mengele, jest niemal bezwartościowa, ponieważ zawiera całe mnóstwo błędnych liczb i dat oraz błędów merytorycznych i przeinaczeń wynikających m.in. z tego, iż niemieckie dokumenty cytowano nie z oryginału, lecz z angielskiego przekładu.

52

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

łaciny, greki i matematyki otrzymał końcową ocenę „mierny”, a z religii, angielskiego, fizyki, historii i geografii - „dostateczny”; z gimnastyki był zwolniony z powodów zdrowotnych. Słaba ocena ze sprawowania („Jego pilność i zainteresowanie [przedmiotami] szkolnymi pozostawiają wiele do życzenia”) została skorygowana decyzją państwowej komisji egzaminacyjnej z 14 maja 1930 roku. Najwyraźniej rodzicom udało się uzyskać w monachijskim ministerstwie oświaty wykreślenie pierwotnej oceny. Ostatecznie zachowanie i pilność Josefa Mengele oceniono jako „odpowiednie”, z zastrzeżeniem, że w ostatnim roku szkolnym w wielu przedmiotach pozostawiały one sporo do życzenia. Niestety, wychowawca nie wyjaśnia wprost, co takiego rozpraszało uwagę Josefa Mengele, nie pozwalając mu się skupić na nauce.

„Ze szczególną radością” wspomina Mengele w swoich autobiograficznych zapiskach „lekcje zoologii, geografii, fizyki oraz zajęcia z «antropologii»”. Poza tym niezbyt chętnie wracał myślą do czasów szkolnych. „Cieszył się bardzo, że wreszcie ma za sobą [lektury] greckich i łacińskich klasyków”, historię literatury, którą serwowano mu jak „wykwintne suszone owoce”, oraz lekcje historii, które „skończyły się na roku 1870”, a zatem nie objęły aktualnych dyskusji na temat niemieckiego imperializmu, pierwszej wojny światowej i rewolucji listopadowej.

Można zatem powiedzieć, że w dzieciństwie i wczesnej młodości Josef Mengele nie wyróżniał się niczym szczególnym - ani wybitnymi osiągnięciami, ani spektakularnymi porażkami. Również jego działalność w charakterze „wodza” zorientowanej nacjonalistycznie organizacji młodzieżowej - skądinąd najbardziej wyrazisty akt młodzieńczego protestu przeciwko stęchłemu prowincjonalnemu drobnomieszczaństwu - absolutnie nie wykraczała poza przyjęte ramy. Josef Mengele ani się niczym nie wyróżniał, ani nie wpychał się na pierwszy plan tak bardzo, by oprócz ciekawości wzbudzać również wrogość. Cieszył się uznaniem jako solidny uczeń, energiczny lider młodzieży, a przede wszystkim jako najstarszy syn i być może następca ambitnego przedsiębiorcy Karla Mengele. To, że w przyszłości zostanie kimś wyjątkowym, że będzie się o nim mówić, a nawet

czytać w encyklopediach - to wszystko pozostawało wyłącznie w sferze jego marzeń i wewnętrznych przekonań.

Dzieciństwo i młodość 53

Josef Mengele nie przeżył wprawdzie radosnego i pełnego miłości dzieciństwa na łonie szczęśliwej rodziny, ale niewątpliwie był to okres wolny od materialnego niedostatku. Trudno też powiedzieć, by warunki zewnętrzne, w jakich się wychowywał i dorastał (a zwłaszcza stosunki panujące w małym szwabskim miasteczku), stanowiły fundament lub przyczynę jego późniejszych życiowych wyborów.

Studia

Wiosną 1930 roku Josef Mengele zdał egzamin maturalny i immatrykułował się na Uniwersytecie Monachijskim. W jego życiu rozpoczął się nowy etap. Wyjazd z prowincjonalnego szwabskiego miasteczka i wyprowadzka z rodzinnego domu były zarazem chwilą pożegnania z niezbyt szczęśliwym dzieciństwem. Po latach napisał: „Do tej pory obowiązek był związany z przymusem, odtąd zaś będzie wynikiem wolnego dążenia do celu”¹.

Początkowo jednak ów cel nie jawił się jasno przed oczami młodego studenta, który przekraczając progi uniwersytetu, nie wiedział jeszcze, co właściwie chce - względnie powinien - studiować. Ze względu na „wielką skłonność do nauk technicznych” spontanicznie narzucił się wybór studiów inżynierskich, zwłaszcza że otworzyłyby mu one drogę do przejęcia rodzinnej fabryki.

Przeciwko kierunkom technicznym przemawiał wszakże kryzys gospodarczy początku lat trzydziestych, który nie oszczędził również firmy Mengele - coraz więcej chłopów miało problemy ze spłatą należności, w związku z czym ich gospodarstwa przechodziły pod zarząd przymusowy albo były licytowane, a gdy gospodarzom brakowało pieniędzy na zakup maszyn rolniczych, gwałtownie spadały również obroty (podobno w tym okresie Karl Mengele myślał nawet o zaprzestaniu własnej produkcji

¹ Ten i następane cytaty pochodzą z: Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, odręczne zapiski Josefa Mengele: Studium 1 i Studium 2, zeszyty 21 i 22, razem 124 strony maszynopisu. O ile nie podano inaczej, cytowane wypowiedzi kolegów Josefa Mengele z czasów szkolnych i studenckich pochodzą z wywiadów przeprowadzonych przez autora w 1985 roku.

Studia 55

i przekształceniu fabryki w dom handlowy). Ponadto do przejęcia firmy przygotowywał się już najmłodszy z braci Josefa, urodzony w 1914 roku Alois, który uczęszczał do wyższej szkoły handlowej. W związku z tym w zakładzie nie było już odpowiedniego stanowiska dla najstarszego z braci.

Również matka była zdania, że ze względu na zdiagnozowaną w wieku szesnastu lat osteomyelitis² oraz problemy z nerkami, które zmuszały Josefa do zachowywania ścisłej diety, rezygnacji z alkoholu i aktywności sportowej oraz prowadzenia niemęczącego trybu życia, najstarszy z jej synów nie nadaje się do pracy na powietrzu.

W tej sytuacji rodzice orzekli, że dla starszych synów najlepsze będą wolne zawody. Zdecydowali, że urodzony w lipcu 1912 roku Karl, który miał złożyć egzamin maturalny w 1931 roku, będzie studiował prawo, a Josef, jako najstarszy z braci - kierunek, który sam wybierze. Ten jednak nie potrafił się zdecydować: „O ile zatem istniało całe mnóstwo powodów, dla których nie wybrałem studiów technicznych - pisał po latach - o tyle, niestety, nie mogłem znaleźć takich, które przekonałyby mnie do wybrania innego kierunku”.

Z nieznanych przyczyn Josef Mengele uważał się za „niezdarnego do studiowania na kierunkach humanistycznych lub prawno-administracyjnych”, a rodzice nie wywierali na niego w tym względzie - jak zresztą w żadnym innym - nacisków. Stąd też gdy po egzaminie maturalnym kierownictwo szkoły zapytało Josefa Mengele, jaki kierunek studiów wybrał, ten, z braku innych pomysłów, wymienił stomatologię. Kierunek ten ze względu na swój „charakter rzemieślniczo-techniczny” wydawał mu w pewien sposób bliski pierwotnie faworyzowanym studiom inżynierskim.

Na początku semestru letniego 1930 roku Josef Mengele wraz z tłumem abiturientów pojechał do Monachium, by się immatrykulować na tamtejszym uniwersytecie. Mimo ulgi, jaka wiązała się ze zrzuceniem pęt dzieciństwa, pożegnanie z triinzburgiem, rodziną i przyjaciółmi nie przyszło mu łatwo. Po latach porównał wrażenia, jakie mu towarzyszyły podczas podróży pociągiem, do uczuć rekruta, który jedzie do garnizonu w celu odbycia służby wojskowej.

2 Ropne zapalenie szpiku kostnego.

56

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

To, co stare i znajome, zostało za plecami, a nowe jeszcze nie odsłoniło swego oblicza. Ciekawość pchała młodych studentów naprzód, lecz równie silnie hamowała ich obezwładniająca niepewność. Josef Mengele nie czuł się wystarczająco przygotowany na to, co go czekało w Monachium: „Miałem bliżej niesprecyzowane poczucie, że szkoła wprawdzie znakomicie wyćwiczyła nas do podjęcia studiów wyższych, dając solidną wiedzę ogólną i pozytywnie wpływając na nas wychowawczo, w tym również narodowo i politycznie, ale nie wyposażyła nas w niezbędną do rozpoczęcia studiów wyższych dojrzałość”. Mengele ubolewał, że ani nauczyciele, ani rodzina nie przygotowali go do wstąpienia na uniwersytet - że nie nauczono go czerpania intelektualnych impulsów z bogatej oferty uczelni, samodzielnego ich rozważania, odpowiedzialnego zawężania lub rozszerzania programu studiów. Jednym słowem: tego wszystkiego, co miało go przygotować do podjęcia samodzielnej pracy naukowej. „Nikt z tych, którzy stawali na mojej drodze albo mi na niej towarzyszyli, nie miał wewnętrznego wglądu lub choćby tylko intuicyjnego wyobrażenia owej universitas, do której aspirowałem. Nie spotkałem nikogo, kto by mi mógł jakkolwiek przybliżyć [...] ową ideę uniwersalnego i całościowego wysiłku duchowego”.

Niewzruszona - lub po prostu nieświadoma rozterek syna - i jak zawsze trzeźwo myśląca matka „z pieczołowitością” pakowała kufry. Również ojciec tak zorganizował służbowy wyjazd do stolicy Bawarii, żeby wspólnie z najstarszym synem spędzić kilka najbliższych dni w tamtejszym hotelu „Kaiserhof”, obserwując jego pierwsze kroki w samodzielnym życiu.

Zostawivszy w hotelu kufry i futerał ze skrzypcami, Josef Mengele udał się niezwłocznie do głównego gmachu uniwersytetu przy Ludwigstrasse. Przekroczył próg masywnej - raczej przytłaczającej niż przytulnej - neo-renesansowej budowli i doświadczył tego, czego w tym samym miejscu doświadczały pokolenia studentów: „Ogrom wejściowego holu, schody z kopią Doryforosa Polikleta, wypełnione portretami foyer oraz zaludniający te wszystkie pomieszczenia tłum młodych ludzi w pierwszej chwili podziałały onieśmialająco na moje «wiejskie» usposobienie, które musiało się dopiero odnaleźć w tym nowym [świecie]”.

W tym momencie zagubienia i dezorientacji Mengele spotkał przypadkiem Juliusa Diesbacha, starszego o kilka lat kolegę z giinzburgskiego gimnazjum, a obecnie studenta medycyny. Młodzieńcy usiedli na ławce

Studia 37

przy uniwersyteckiej fontannie, gdzie nowicjusz mógł się podzielić natłokiem pierwszych wrażeń. Gdy rozmowa zeszła na temat wyboru kierunku studiów, Josef Mengele musiał sprawiać wrażenie naprawdę bezradnego, gdyż koleżeńska pogawędka szybko zamieniła się w poważną rozmowę na temat wyboru życiowej drogi. Julius Diesbach rozpoczął swój wywód od uwagi, że Mengele ma rzadkie szczęście swobodnie wybrać kierunek studiów. Skoro zatem zrezygnował ze studiowania budowy maszyn, nie powinien pochopnie ograniczać swoich możliwości, wybierając studia na kierunku, na którym, jak to ma miejsce w przypadku stomatologii, od początku obowiązuje ścisła specjalizacja. Jeśli Mengele interesuje się medycyną, powinien wybrać na początek możliwie najbardziej ogólny kierunek, a na specjalizację zawsze może się zdecydować w przyszłości. Zdaje się, że starszy kolega umiejętnie nawiązał do technicznych i przyrodniczych zainteresowań Josefa Mengele i tchnął w niego prawdziwy „zapał” do studiów medycznych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Mengele w jednej niemal chwili objawił prawdziwy entuzjazm dla studiów lekarskich. Co ciekawe, zapał ten Josef Mengele - jakkolwiek perwersyjnie by to brzmiało w kontekście jego własnej „praktyki zawodowej” - aż do śmierci uznawał za niezbędny warunek wykonywania zawodu lekarskiego. „Student medycyny lub lekarz, który nie jest zainteresowany

swoją pracą - pisał po latach - musi natychmiast z niej zrezygnować, gdyż w przeciwnym razie przyniesie szkody sobie i swoim bliźnim".

Tak czy inaczej, Julius DIESBACH, którego Josef Mengele - jak sam wspomina - spotkał w Monachium tylko ów jeden jedyny raz, tak skutecznie wpłynął na swego młodszego kolegę, że ten jeszcze tego samego dnia zapisał się na medycynę.

Tego wiosennego dnia 1930 roku, otrzymawszy od Juliusa DIESBACHA stosowne pouczenie i zachętę, Josef Mengele nabrał przekonania, że świat leży u jego stóp. Podjął wreszcie decyzję, co będzie studiował! A przy tym okazało się, że w pierwszym i najtrudniejszym okresie nowego życia w bawarskiej stolicy nie musi sobie radzić zdany wyłącznie na własne siły, lecz może liczyć na wsparcie szkolnych kolegów, którzy - tak jak on - postanowili studiować medycynę.

Przepełniony ulgą młody Mengele spotkał się na obiedzie z ojcem i opowiedział mu o zmianie pierwotnych planów. Karl Mengele nie

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

miał żadnych obiekcji wobec decyzji syna. Studia medyczne były w jego oczach równie właściwe, jak każde inne - najważniejsze, by syn traktował je poważnie. Rodzice w ogóle okazali rzadką wspaniałomyślność. Po latach Josef Mengele wspominał z wdzięcznością i uznaniem: „Jak wszyscy ojcowie, również mój był dumny z syna, który właśnie został studentem. Był jednak nie tylko dumny, lecz również przejawiał gotowość umożliwienia synowi beztrudnego studiowania. Mimo trudnej sytuacji gospodarczej, jaka wówczas panowała w Niemczech, okazał się, podobnie jak później, aż do swojej śmierci [w listopadzie 1959 roku], wspaniałomyślnym ojcem. [Jego] «comiesięczne weksle» pozwalały na życie stosowne do potrzeb «prawdziwego studenta»".

Niestety, jeśli chodzi o wsparcie w sprawach duchowych - skarżył się po latach Josef Mengele - rodzice niewiele mieli do zaoferowania. Uniwersytet stanowił dla nich zupełnie obcy świat, o którym mieli tyleż wysokie, co niejasne mniemanie, i wobec którego zawsze zachowywali wyraźny dystans. Ich życie skupiało się na sprawach dużo bardziej praktycznych.

Pierwsze popołudnie w Monachium Josef Mengele spędził na poszukiwaniu stacji. Ostatecznie trafił do domu pewnego profesorstwa, którego mieszkanie - dość ciemne, wypełnione pluszem i porcelanowymi figurkami - miało w jego oczach tę zaletę, że znajdowało się w pobliżu Instytutu Anatomicznego. Również miesięczny czynsz w wysokości pięćdziesięciu pięciu marek - „wraz z poranną kawą” - był w zupełności do zaakceptowania. Początkującego studenta najwyraźniej nie zniechęciła także uwaga pani domu, iż „odwiedziny panien są, rzecz jasna, zakazane”, jako że w tym czasie Mengele nie miał przyjaciółki ani też w najbliższej przyszłości nie planował się z nikim wiązać.

Następnego wieczora Karl Mengele, żegnając się z synem, jeszcze raz przypomniał mu, że od tej pory musi samodzielnie stawiać czoła niebezpieczeństwom czyhającym w wielkim mieście. Gdyby zaś, mimo zachowania najdalej posuniętej ostrożności, „jadowity wąż wielkowiejskiej rozpusty” przywiódł go do upadku, ma niezwłocznie skorzystać z usług najlepszego lekarza specjalisty, „świadom ojcowskiego zrozumienia dla tego incydentu”.

Na początku lat trzydziestych, kiedy lekarze nie mieli jeszcze do dyspozycji antybiotyków, choroby weneryczne były poważnym problemem

Studia

nie tylko wśród studentów. Największego zagrożenia nie stanowiły zresztą prostytutki, które podlegały obowiązkowym kontrolom lekarskim, lecz dużo bardziej niebezpieczna - pisał z pogardą Mengele - była „armia małych amatek”: cała rzesza ekspedientek, służących i robotnic, które sprzedawały się z nędzy. „Dla mnie jednak - podkreśla Mengele w swoich wspomnieniach - te «brzydkie sprawy» nie stanowiły zagrożenia, gdyż zachowywałem stosowny dystans, a później, kiedy mogły się dla mnie stać niebezpieczne, nie byłem już tak niedoświadczony”. Mengele, jak sam pisze, traktował te „wielkowiejskie zagrożenia” jako „ekscytujące legendy”, karmiąc swoją fantazję tym wszystkim, czego nie posmakował w realnym życiu.

W ciągu pierwszych dwóch semestrów młody Josef, zamiast oddawać się uciechom studenckiego życia, poświęcał czas na sumienne studia. Skądinąd wiadomo też, że nie zajmowały go ani polityka, ani kultura. Z wielką pilnością słuchał natomiast obowiązkowych wykładów z zoologii profesora

Karla Rittera von Frischa, który cieszył się renomą wybitnego badacza pszczół. Uczęszczał również na wykłady z botaniki do profesora Fitting-Bohna, do kolegium chemicznego, któremu przewodził noblista, profesor Wieland, oraz na zajęcia z fizyki do sławnego atomisty, profesora Gerlacha. Anatomię wykładał w Monachium „genialny profesor Mollier”, który zawsze z głęboką powagą pouczał studentów, że w jego Instytucie nie spoczywają zwłoki, lecz zmarli, których należy traktować z szacunkiem i respektem.

Kilkadziesiąt lat później Josef Mengele stwierdził, że z głęboką wdzięcznością przyjął tę etyczną maksymę. „Przez całe życie, nawet w najtrudniejszych sytuacjach, towarzyszyły mi jego uroczyste słowa, że zmarły ma prawo, byśmy go zawsze traktowali z poszanowaniem i powagą” - pisał były lekarz obozu koncentracyjnego w Auschwitz--Birkenau. Czyż da się jakoś skomentować te słowa? Pod koniec pierwszego semestru spełniło się marzenie Josefa Mengele, z którego zwierzył się ojcu zaraz na początku studiów: ponieważ poszczególne instytuty znajdowały się w znacznej odległości od siebie, a Josef ze względu na chore nerki i ryzyko przewiania nie mógł jeździć na rowerze, ojciec poinformował go, że u jednego z kontrahentów fabryki - sprzedawcy aut i maszyn rolniczych - czeka na niego używany opel.

Ostatnie tygodnie tego semestru Josef Mengele przeżył wręcz „przepelniony oszalamiającym poczuciem szczęścia”. Był to jeden z tych

60

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

okresów jego życia, w których rozpierało go uczucie prawdziwej radości i szczęśliwości. Równie intensywny emocjonalnie okres przeżył Mengele „po zdanym egzaminie państwowym i po pierwszym zatrudnieniu mnie w charakterze asystenta zwyczajnego, po ślubie i po pierwszym po tylu latach spotkaniu z bliskimi, wtedy w Z[urychu]”.

Mengele czuł się doceniony, bezpieczny i wspierany. Spełnił wszystkie nadzieje, jakie w nim pokładano w związku z pierwszym semestrem studiów, i otrzymał za to wielką nagrodę. Nauka, jaką przyszły lekarz postanowił z tego zapamiętać, była fatalna i potwierdzała tylko wcześniejsze doświadczenia z dzieciństwa: podporządkowanie się oczekiwaniom autorytetów opłaca się; jest ono równie ważne jak pilność i pracowitość.

Podobnie jak to miało miejsce w gimnazjum, gdy Mengele nie uczestniczył bezpośrednio w życiu günzburskiej młodzieży, a przyjaźnie przeżywał na dystans, na zasadzie przynależności do tej samej klasy lub organizacji młodzieżowej, również w okresie uniwersyteckim - jak relacjonują koledzy ze szkoły i studiów - pozostał człowiekiem z natury zamkniętym i skupionym na sobie. „Szukał kontaktu, angażował się - wspomina młodego Mengelego Julius Diesbach - ale nigdy nie sprawiał wrażenia, że wkłada w to całe serce”.

W okresie szkolnym i studenckim Josef Mengele, mimo że zewnętrznie włączał się w rozmaite zajęcia i akcje, był z natury samotnikiem, choć czasem bardzo cierpiał z powodu tej samotności i próbował od niej uciec. Musiał w sobie nosić napięcie człowieka, który z jednej strony łaknie towarzystwa, z drugiej zaś znosi je z wielkim trudem.

Tę zakorzenioną w swojej osobowości sprzeczność Mengele opisuje w swoich autobiograficznych zapiskach tylko jeden jedyny raz. Częściej porusza tę kwestię w dziennikach. Podczas lektury tych zapisków należy jednak pamiętać, że w spisanych kilkadziesiąt lat po fakcie wspomnieniach Mengele stara się co prawda dokładnie przedstawić poszczególne zdarzenia, ale w swoich interpretacjach ma na uwadze przede wszystkim wyidealizowany obraz własnej osoby - taki, jaki pragnął przedstawić swoim synom i całemu światu.

Tendencyjność tych zapisków szczególnie wyraźnie widać w opisie pierwszych studenckich wakacji. Mengele pisze, że wolne chwile najchętniej spędzał z wesołą kompanią przyjaciół na małomiasteczkowych plotkach w günzburskiej „Café Mader” oraz na tańcach w okolicznych wioskach (studenci urządzali

Studia 61

tour po gospodach i piwnicach, zabierając ze sobą pianistów, którzy mieli im przygrywać do tańca). Wydaje się jednak, że w tym wypadku pamięć go zawodzi. Gdy bowiem on sam maluje obraz zżytego z przyjaciółmi złotego młodzieńca, günzburscy koledzy opisują jego ówczesną sytuację

towarzyską zgoła odmiennie. Harry H. po latach odczuwał nawet „jakby współczucie wobec Beppo”: „Zawsze starał się należeć [do towarzystwa], a myśmy dawali mu odczuć, że tak naprawdę do niego nie należy”.

Powodem tej izolacji, abstrahując od charakteru młodego Mengelego, mogła być kłująca w oczy zamożność rodziny i nie przez wszystkich w mieście dobrze widziana kariera Karla Mengele, który z syna rzemieślnika stał się największym pracodawcą Giinzburga i okolic. Harry H. wspomina ambiwalentny stosunek „paczki” do Josefa Mengele, który musiał mu się nieźle dawać we znaki: „Uważaliśmy, że to dobrze, że gra w naszej kapeli, bo to nas w pewien sposób wyróżniało. Ale do najbliższego kręgu [przyjaciół] nie należał”.

„Punkt kulminacyjny - pisze Mengele w swoich wspomnieniach - zespół osiągnął, organizując koncert na «oddziale dla [pacjentów] spokojnych» położonego u bram naszego rodzinnego miasta szpitala dla psychicznie chorych. [...] Chociaż dysponowaliśmy skromnymi środkami i równie dyletanckimi umiejętnościami, chcieliśmy [...] wnieść nieco odmiany i radości w monotonię [życia] biednych pacjentów”.

Josef Mengele zaczął spisywać swoje wspomnienia w 1961 roku, wiedziony pragnieniem, by jego syn Rolf oraz pasierb Karl-Heinz, stając wobec pierwszych poważnych decyzji życiowych (Rolf urodził się w marcu, a Karl-Heinz w maju 1944 roku), mogli liczyć na radę kogoś starszego, której braku on sam tak boleśnie doświadczył.

W tym „duchowym testamencie” Mengele bez ogródek wyraził swoje zastrzeżenia wobec wszelkiego rodzaju politycznych i kulturowych „nowinek”, które po drugiej wojnie światowej „amerykańscy krzyżowcy” wpajali narodowi niemieckiemu, stosując programową „reedukację”. Były lekarz obozowy z Auschwitz nie miał wątpliwości, że styl życia, któremu hołdował we własnej młodości, a który poniósł klęskę podczas drugiej wojny światowej, dużo bardziej odpowiada Niemcom i Europejczykom niż to, co ma im do zaoferowania epoka powojenna. Mengele najwyraźniej nie był w stanie dostrzec, że ów konflikt pomiędzy nie do końca zdefiniowanym „starym” i „nowym” porządkiem nie

62

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

był czymś specyficznym dla epoki powojennej i pokolenia jego synów. To napięcie, a nawet rozdarcie, na które Mengele tak wymownie się uskarżał, istniało przecież - o czym sam pisał - również w jego relacjach z rodzicami, a nawet jeszcze głębiej - w-jego własnej duszy.

Ani pierwsze wakacje letnio-jesienne 1930 roku, wypełnione wycieczkami samochodowymi, zabawą w lokalach tanecznych i „czułymi szeptami na cichych ławeczkach w miejskich parkach” Giinzburga, ani następny semestr zimowy w Monachium nie przyniosły młodemu Mengelemu tego, czego najbardziej potrzebował, a czego brak, jak wynika z jego zapisków, najbardziej mu doskwierał. Nie tylko nie zdołał odnaleźć w sobie wewnętrznej siły, spokoju i równowagi, ale też nie udało mu się znaleźć „prawdziwej miłości” ani nawiązać trwałej i bliskiej przyjaźni. „Właśnie samotność, brak bliskiego kontaktu z rodziną i autentycznej przyjaźni dawały mi się w tych pierwszych semestrach najbardziej we znaki; dziś rozumiem, że to wszystko skutkowało niepokojem, poczuciem niezaspokojenia, znużeniem, powierzchownym pragnieniem rozkoszy i odczuwaną monotonią płytkiej egzystencji”. Mengele spostrzegł, że przyczyn trudności w kontaktach międzyludzkich powinien szukać w samym sobie: „Uczciwie przyznaję, że przyczyna tej raczej wewnętrznej aniżeli zewnętrznej izolacji leżała w dużej części we mnie, który nie dbałem ani o bliski kontakt z rodziną, ani o nawiązanie autentycznej przyjaźni. Lecz przyczyna tego stanu rzeczy tkwiła zapewne głębiej w mojej osobowości, a było nią wewnętrzne zahamowanie”.

Powyższa autodiagnoza, aczkolwiek w dużej mierze trafna, nie do końca opisuje zaburzoną osobowość Josefa Mengele, o czym świadczy choćby następujący fragment jego zapisków:

„Próbowałem przewyciężyć tę izolację, a ponieważ nie byłem w stanie, skrywałem tę wewnętrzną niemożność za łatwym do błędnego zinterpretowania zdystansowaniem, zimną rzeczowością i nietowarzyską arogancją. Tak właśnie - a być może jeszcze gorzej - mogło się przedstawiać moje zachowanie z zewnątrz [...] Postawa ta odstręczała ode mnie tych wszystkich, którzy chcieliby mi okazać swoją przyjaźń lub miłość. Musiała minąć ponad połowa mojego żywota, bym wreszcie w

jakimś stopniu przezwycięzył to wewnętrzne zahamowanie". Niestety, wbrew tej dość optymistycznej konkluzji wydaje się, że brzemień niezdolności do nawiązywania otwartych i partnerskich - a nie tylko rzeczowych i interesownych - relacji Josef Mengele musiał dźwigać przez całe swoje życie.

Studia

Po zakończeniu semestru zimowego 1930/31 Mengele stwierdził, że również ten okres studenckiego życia, rozpoczęty „z tak wielką werwą i śmiałymi planami [...], [jeśli chodzi o] miłosne podboje nie przyniósł przełomowego sukcesu". Zamiast wyczekiwanej wielkiej miłości i trwałego związku, zanotował na swym koncie jedynie krótkotrwałe i powierzchowne podboje (przy czym z relacji kolegów wynika, że również w tej sferze młody Mengele nie odnosił spektakularnych sukcesów).

Dzięki zasobom finansowym Mengele mógł sobie pozwolić na rozmaite formy pocieszenia: „Dałem się porwać [...] nurtowi czasów, uznałem «rewie» i sceniczne golizny za niezwykle ekscytujące, a muzykę jazzową za porywającą, zachwycałem się przerobioną na styl kawiarniany muzyką klasyczną, a cały sznyt tego stylu życia uważałem [...] za słuszny i godny naśladowania". A jednak „mimo tych gorączkowych podniet i zniewolenia uciechami życia jego młodzieńcze serce pozostawało nienasycone i nieszczęśliwe". Kilkadziesiąt lat później wyrzucał sobie, że w młodych latach starał się w sobie tłumić to poczucie niespełnienia: „Zrzucałem winę na innych i miałem nadzieję, że następny semestr [przyniesie mi] to, czego nie przyniósł poprzedni".

Niestety, w rezultacie tego coraz bardziej gorączkowego poszukiwania kontaktu, dialogu, zewnętrznego potwierdzenia własnej wartości Mengele doświadczał tylko kolejnych rozczarowań i popadał w coraz głębszą depresję. I wciąż nie potrafił dostrzec, że źródło towarzyskich niepowodzeń kryje się w jego własnej konstytucji psychicznej i zachowaniach. Odpowiedzialność za porażki zrzucał na zewnętrzne okoliczności i niezyczliwych ludzi: „Miody, głupi żak próbował uciec od swego osamotnienia, biegnąc za kolorowym balonikiem, który bez przerwy podtykali mu pod nos obcy ludzie i który za każdym razem w końcu pękał. Lecz po każdym rozczarowującym huku młodzieniec wciąż na nowo znajdował pocieszenie. Łupem był kawałek sznurka z umocowaną doń gumą i zapach zepsutego powietrza".

W tym trudnym okresie los zgotował młodemu Mengelemu nieoczekiwaną pociechę: po ponadrocznej przerwie młodzieniec otrzymał list od swojej „pierwszej wielkiej miłości", którą poznał w jednym z kurortów podczas ostatnich letnich wakacji. W tym „miłym bileciku" dziewczyna poinformowała zakochanego studenta, że jeszcze przez pewien czas będzie mieszkać w pewnym pensjonacie w Lozannie i ma nadzieję, że w niezbyt odległym

64

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

czasie nadarzy się okazja do spotkania - pod warunkiem że i jemu na tym choć trochę zależy: „To było niczym uderzenie wiatru we wciąż żarzące się palenisko, które znów wystrzeliło wysokim płomieniem". Ponieważ młoda dama pochodziła z południowo-wschodniej Nadrenii, Mengele bez namysłu postanowił opuścić Monachium i kontynuować studia w Bonn.

W maju 1931 roku, w okresie wewnętrznej pustki i depresyjnych nastrojów, Josef Mengele, mimo że nie służył w wojsku (obowiązkową służbę wojskową przywrócono w Niemczech dopiero w 1935 roku), wstąpił do bońskiego oddziału organizacji Jungstahlhelm (była to młodzieżowa przybudówka owego stowarzyszenia weteranów wojny światowej, do którego należał Karl Mengele). Gloryfikacja doświadczenia frontowego, rozpamiętywanie „krwawej łaźni", która jakoby zjednoczyła żołnierzy ponad podziałami klasowymi, oraz rytualne kultywowanie pamięci o poległych towarzyszach broni miały nie tylko utrwalić grupowe doświadczenie krwawych lat wojny, lecz również przywrócić psychiczną równowagę mężczyznom, którzy z powodu militarnej i politycznej klęski oraz zapaści gospodarczej kraju stracili grunt pod nogami. W rzeczywistości ten plemienny kult poległych zmierzał do politycznej estetyzacji wojny i pojmowania ludzkiego życia jako nieustannej walki. Walka była tu gloryfikowana jako najwyższa próba charakteru. Uważano ją za ostateczne narzędzie społecznej selekcji, a zarazem główny katalizator wewnętrznie skłóconego i rozdartego społeczeństwa.

W swoich wspomnieniach Josef Mengele nie pisze wprost o wstąpieniu do Stahlhelmu, a o swoich wyborach politycznych wspomina tyleż ogólnie, co szczerze: „Nikt z nas nie był wówczas związany z żadną partią polityczną, lecz wszyscy byliśmy nastawieni narodowo. Było to dla nas tak oczywiste, że niewiele brakowało, a doprowadziłoby nas do nietolerancji”. Swoją ówczesną orientację polityczną Josef Mengele określa jako bliską stronnictwom narodowym, dodając, że nastawienie to wynikało z tradycji rodzinnej. Po maturze młody Mengele wystąpił z Wielkoniemieckiego Związku Młodzieży, do którego należał od 1924 roku, i podczas semestrów spędzonych w Monachium nie nawiązał kontaktu z żadnym innym ugrupowaniem politycznym, „choć program narodowych socjalistów i ich organizacja wywierały na mnie silne wrażenie”. Jako student Mengele uczestniczył również w „wieczorkach” organizowanych przez rozmaite korporacje studenckie. Ich konserwatywne

Studia

nastawienie odpowiadało jego politycznym zapatrywaniom, ale zachowanie i pijaństwo w domach korporacji uważał za „nieprzystające do obecnych czasów”. Na dłuższą metę - podsumował swoje ówczesne nastawienie - „w tak rozpolitykowanych czasach nie można było stać z boku, o ile nie chciało się, by ojczyzna uległa bolszewicko-marksistowskiemu naporowi. [...] Ta prosta koncepcja polityczna wkrótce stała się czynnikiem decydującym o moim życiu”.

W tym czasie Josef Mengele wraz z grupą znajomych wynajmował jedną z wielu willi położonych w bońskiej dzielnicy Poppelsdorf. W skład studenckiej „wspólnoty mieszkaniowej” wchodził młody prokurator oraz studenci różnych wydziałów. W trzecim semestrze Mengele uczęszczał na wykłady anatomii systemu nerwowego u profesora Sobotty, histo-logii u profesora Stóhra i fizjologii u profesora Ebbeckego oraz odbył praktyki chemiczne.

O ile na uniwersytecie semestr przebiegał pomyślnie, o tyle próba przekształcenia luźnych kontaktów towarzyskich w trwały związek zakończyła się kolejnym fiaskiem. Rozczarowanie było tym większe, że przecież najważniejszym powodem zmiany miejsca studiów było pragnienie zbliżenia się do dziewczyny, którą Mengele poznał podczas ostatnich szkolnych wakacji. „Mała, drobna, ciemnowłosa i ciemnooka panna” Remscheid pochodziła z fabrykanckiej rodziny (Remscheidowie od pokoleń produkowali narzędzia). Mengele, jak sam pisze, kochał ją „z całego serca i całą namiętnością «burzy i naporu»”. Ona zaś była „wychowana surowo, niemal po purytańsku”. Para spotykała się w weekendy na wycieczkach za miasto albo przechadzkach po Dusseldorfie lub Wuppertalu.

Spotkania te najwyraźniej nie spełniały jednak oczekiwań i pragnień Josefa Mengele, który po latach skarżył się, że „również w tym semestrze [pozostał] zasadniczo powierzchownym” młodzieńcem, trawionym przez „niespokojne poszukiwania i niejasne pragnienia” i pozbawionym „poczucia głębszego sensu”. Okazało się, że nowa przyjaciółka ma „naturę małej dziewczynki”, pełną „nerwowej infantylności i lęklwych zahamowań”, a jej fizyczna kruchość bynajmniej nie odpowiada mało subtelnej i „niezdolnej do silnych emocji” duszy.

W relacji tej, podobnie jak w kilku poprzednich, brakowało Josefowi Mengele „bogatej w przeżycia treści”, podczas gdy sam nie był zdolny tej treści kształtować. Marzył o związku, który nie mógł dojść do skut-

66

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

ku ze względu na jego własne braki. Miał wysokie wymagania wobec partnerki, chociaż sam nie był zdolny do stworzenia prawdziwej więzi. Nic dziwnego, że wkrótce czekało go kolejne rozczarowanie, którego przyczyn znów, rzecz jasna, nie potrafił 'dostrzec w swojej osobowości, tylko doszukiwał się ich po drugiej stronie i w niesprzyjających okolicznościach zewnętrznych: „Mała przyjaciółka - wspomina Mengele - nie była zdolna [...] wypełnić tej miłosnej historii poważniejszą i głębszą treścią”. Przyczyn rozpadu związku przyszły lekarz doszukiwał się również w „rozłace przestrzennej” i niechęci rodziców dziewczyny.

Kolejny zawód miłosny szybko przemienił się w agresję wobec partnerki, która nie sprostała oczekiwaniom młodzieńca: „Słomiana miłość «Małej» [...] pozostawia tyle niespełnionych [oczekiwań]”. O ile jednak kiedyś podczas podobnych kryzysów Mengele szukał pocieszenia w

kręgu kolegów ze szkoły lub uniwersytetu oraz w „płytkich rozrywkach”, o tyle teraz znalazł je w działalności politycznej, której oddawał się, kiedy tylko pozwalały mu na to obowiązki studenckie. Przeszło pół wieku później lekarz Pieter C. tak wspominał swojego kolegę ze studiów: „Josefa Mengele pamiętam tak dobrze z tego względu, że dokonał czegoś, na co byłoby stać niewielu z nas. Biegał za dziewczętami tak samo jak my. Zakuwał do egzaminów tak samo jak my. Ale poza tym zajął się też polityką. A wszystkich tych trzech rzeczy nikt inny nie umiał pogodzić”.

O działalności politycznej Josefa Mengele w Bonn nieco szerzej opowiedział lekarz Kurt L.: „W 1931 roku studiowałem medycynę w Bonn. Pracowałem w wydziałowym samorządzie. Pewnego dnia przyszedł do mnie student medycyny, przedstawił się jako członek Stahlhelmu i poprosił mnie o zgodę na wywieszenie w gablocie samorządu ogłoszenia o otwartym spotkaniu Stahlhelmu w Hali Beethovena. Anonsowano w nim przemówienie [generała] von Seeckta³. Byłem zmuszony odmówić prośbie studenta, gdyż okazała się sprzeczna z obowiązującymi regulami, i poprosiłem go, aby udał się do dyrektora [Instytutu] Anatomii i jego poprosił o pozwolenie. Obaj wiedzieliśmy, że ten z pewnością by odmówił. Mimo to student ów, a był nim Mengele, zaprosił mnie na spotkanie. Poszedłem. Spotkanie skończyło się prawdziwą katastrofą. Von Seeckt

³ Emerytowany dowódca wojsk lądowych Reichswehry.

Studia

z trudem czytał z kartki. Odniosłem wrażenie, które Mengele później potwierdził, że von Seeckt był pijany. Katastrofa”⁴.

W 1974 roku Mengele opisał w swoim dzienniku wydarzenie z lata 1931 roku, które wzbudziło w nim głębokie przeświadczenie, że musi poważniej niż dotąd zaangażować się w życie polityczne. Otóż pewnego letniego dnia Mengele wraz z niejakim Arminem, dawnym kolegą szkolnym, a obecnie studentem prawa, stał na szczycie bońskiego „Bastionu Trzech Króli” (Alter Zoll) i patrzył na drugi brzeg Renu, na robotniczą dzielnicę Beuel, skąd nadciągał pochód demonstrantów. Tłum zmierzał przez most prosto do centrum miasta: „Na czele maszerowały piszczałki. Potem szedł człowiek, który niósł wielki sztandar, spływający mu krwawą czerwienią na ramiona. Z daleka nie było widać pięcioramiennej gwiazdy. Wszyscy, którzy podążali za nim, byli ubrani tak jak muzycy i chorąży, [...] również kobiety: rosyjskie bluzy, kaszkiety, pasy z uprzężą. Kiedy się zbliżyli, można było dostrzec wyćwiczony marszowy szyk «Armii Czerwonej»”.

Dwaj studenci, głęboko zaniepokojeni i wstrząśnięci tym budzącym grozę spektaklem, szli obok siebie w milczeniu aż do Kaiserplatz. Tu Mengele, wciąż pod wrażeniem tego, co przed chwilą ujrzeli, zawołał na pożegnanie do swego giinzburskiego kolegi: „Teraz przynajmniej wiemy, co robić”. Młody Mengele uznał, że nie wystarczy już stać po właściwej, patriotyczno-narodowej stronie, lecz trzeba się jednoznacznie zaangażować: zająć pozycję, włączyć w szyk bitewny i podjąć walkę przeciwko obcemu, nadciągającemu ze Wschodu zagrożeniu.

Winę za rozpętanie na ulicach niemieckich miast wojny domowej ponosili zdaniem Mengelego „alianci, którzy [najpierw] wywołali wojnę”, a „teraz nie wiedzieli, co dalej począć. Z tej przyczyny też już od kilku lat panował tak zwany kryzys gospodarczy. I dlatego nie tylko w Niemczech, lecz także w innych krajach upadały banki, chłopci i ich gospodarstwa szły pod młotek, a przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe wstrzymywały wypłaty”.

⁴ Opis ten stanowi fragment nieopublikowanej relacji Kurta L. pod tytułem Mein Freund Mengele (Mój przyjaciel Mengele). Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem. Kurt L. stwierdził również, że Josef Mengele był dużo pilniejszym studentem niż jego koledzy.

68

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Tak jak oczywiste było dla Mengelego tło konfliktów ekonomicznych i politycznych, tak też bez wahania wskazywał tych, którzy czerpali korzyści z gospodarczego załamania: „Dobre interesy robią domy towarowe i tanie sklepy [...], za którymi stoją zawsze ci sami ludzie”.

Zdaniem przyszłego lagerarza prym w tej grupie wiodły rodziny żydowskich kupców:

Wertheimowie, Tietzowie i Israelowicze, którzy jeszcze przed wojną światową zrozumieli, że detalista już przy zakupie towaru przegrywa konkurencję z wielkimi hurtownikami i sieciami handlowymi.

Zamiast jednak narzekać, jak to czyniło wielu drobnych handlarzy i członków klasy średniej, żydowscy kupcy przystosowali się do nowej sytuacji - z czego notabene skorzystali również ich klienci, masowo odwiedzając domy handlowe, w których można było wybierać z szerszej oferty i kupować po korzystniejszych cenach niż u mniej elastycznej konkurencji.

Tym samym linia frontu została w oczach Josefa Mengele ostatecznie wytyczona. Po stronie wrogów stali „obcy” i ich pseudozbawcze idee: żydowscy i rosyjscy bolszewicy oraz wielki międzynarodowy kapitał, » uosobiony w stereotypowej postaci żydowskiego plutokraty, po stronie sojuszników zaś było wszystko, co rdzennie niemieckie - nieważne, biedacy, czy bogacze, byle tylko byli przywiązani do starego porządku i wiernie trwający przy dawnych wartościach. Semestry spędzone w Bonn przyniosły zatem Josefowi Mengele nie tylko kolejną klęskę w sferze, z którą wiązał największe nadzieje, to znaczy w sprawie nawiązania głębokiej relacji damsko-męskiej, ale również dwa fundamentalne doświadczenia. Po pierwsze, nauczył się, że osobiste rozczarowania lepiej rekompensować działalnością polityczną i wzmożoną pilnością w nauce niż przelotnymi przygodami, jak zwykł to czynić podczas dwóch pierwszych semestrów spędzonych w Monachium. Po drugie, zaś podjął nieodwołalną decyzję, po której stronie barykady stanie podczas politycznego i światopoglądowego starcia, do którego -jak sądził - miało dojść w najbliższym czasie.

W semestrze letnim 1932 roku Josef Mengele zdał w Bonn physikum, czyli wstępny egzamin lekarski. Jako namiętny narciarz wynagrodził sobie ten sukces semestrem w zimowym Wiedniu, po czym na semestr letni 1933 roku wrócił do Monachium. Tu, studiując cały czas medycynę, immatrykułował się na antropologię (stanowiła ona drugą - przyrodniczą - sekcję wydziału filozoficznego).

Studia 69

Osobiste zapiski Josefa Mengele urywają się nagle w 1932 roku w Bonn, a następnie rozpoczynają się dopiero wiosną 1945 roku. Dwanaście lat nazistowskiego reżimu i własne uwikłanie w jego potworne zbrodnie stanowią białą plamę w autobiografii Mengelego. Lekarz obozowy z Auschwitz nie napisał ani słowa o swoich „studiach nad rasami” na uniwersytetach w Monachium i Frankfurtu, ani o nauczycielach akademickich, którzy w 1935 roku przyznali mu stopień doktora nauk filozoficznych, oceniając na summa cum laude dysertację zatytułowaną „Badanie rasowo-morfo-logiczne przedniego fragmentu żuchwy w czterech grupach rasowych”⁵, a w 1938 roku, z tą samą oceną - stopień doktora nauk medycznych, za pracę pod tytułem „Badania rodzinne nad wargowo-szczękowym rozszczepieniem podniebienia”⁶.

Mengele uznał, że nie warto pisać o dalszych studiach, złożonym w 1936 roku państwowym egzaminie lekarskim, członkostwie w SA (od listopada 1933 do października 1934 roku), wstąpieniu do NSDAP w maju 1937 roku i rok później do SS. Przemilczał też okoliczności, w jakich poznał swoją żonę, ceremonię ślubną, narodziny syna, służbę wojskową, walkę na froncie podczas drugiej wojny światowej, a przede wszystkim - lata spędzone na stanowisku lekarza obozowego w KL Auschwitz-Birkenau. Josef Mengele pominął w swoich autobiograficznych zapiskach dwanaście lat swojego życia i ani słowem nie skomentował tego jakże znamiennego przemilczenia.

5 Josef Mengele, Rassenmorphologische Untersuchung des vorderen Unterkieferabschnittes bei vier rassistischen Gruppen, w: Morphologisches Jahrbuch, 79, 1937.

6 Josef Mengele, Sippenuntersuchungen bei Lippen-Kiefer-Gaumenspalte, w: Zeitschrift für menschliche Vererbungs- und Konstitutionslehre, 23, 1938.

Droga do Auschwitz

Semestr letni 1933 roku Josef Mengele spędził ponownie w Monachium. Miał już dwadzieścia dwa lata i na swoim koncie pierwszy egzamin lekarski (t7w.physik.um). Wciąż należał do Stahlhelmu, który -jak wszystkie organizacje nacjonalistyczne i paramilitarne - został w listopadzie 1933 roku przymusowo wcielony do SA. Mimo to wydaje się, że bardziej niż na działalności politycznej Mengele skupił się w tym okresie na studiach, gdyż w październiku 1934 roku wystąpił z SA, jako powód podając zadawnioną chorobę nerek¹.

Niewykluczone, że czynnikiem, który ostatecznie skłonił go do podjęcia tej decyzji, była likwidacja najwyższych dowódców SA, dokonana na rozkaz Hitlera 30 czerwca 1934 roku (pretekstem do rozprawy z SA był rzekomo przygotowywany przez jej kierownictwo pucz przeciwko Hitlerowi). Po tym wydarzeniu „lepsze kręgi” niemieckiego społeczeństwa przestały uważać członkostwo w Oddziałach Szturmowych za czynnik sprzyjający karierze. Ci, którzy chcieli się wykazać szczególną wiernością wobec obowiązującej „linii”, wstępowali raczej do kierowanej przez Heinricha Himmlera SS, chętniej się mianem prawdziwej „gwardii Fihrera”.

Josef Mengele nie zdecydował się na ten krok, lecz postanowił poświęcić wszystkie siły nauce. Po latach znajomi i przyjaciele z okresu „seme-

1 Takie uzasadnienie swego wystąpienia z SA Josef Mengele podał Kurtowi L. Wszystkie informacje na temat członkostwa Irene i Josefa Mengele w organizacjach narodowosocjalistycznych, służby wojskowej Josefa Mengele oraz jego członkostwa w SS pochodzą z akt partyjnych Josefa Mengele, przechowywanych niegdyś w Document Center, a obecnie w Archiwum Federalnym w Berlinie-Lichterfelde.

J

_Droga do Auschwitz 71

strów klinicznych" wspominali, że Mengele nie wyróżniał się wprawdzie wybitnymi uzdolnieniami, za to był nadzwyczaj pilny, a obszarem jego szczególnych zainteresowań były antropologia i genetyka².

Kurt L., który znał Josefa Mengele jeszcze z bońskiego okresu studiów, opowiadał, jak przyjaciel z dumą pokazywał mu monachijski Instytut Antropologii, a nawet przedstawił go dyrektorowi placówki, profesorowi Theodorowi Mollisonowi. Naukowe zainteresowania Mengelego już wtedy koncentrowały się na medycynie teoretycznej. Dyscyplinami klinicznymi zajmował się jedynie z konieczności.

Inny znajomy, Anton M., najlepiej zapamiętał skuteczność wymyślonej i stosowanej przez Mengelego metody studiowania. „Był pedantem o zacięciu archiwistycznym”: najpierw kolorowymi kredkami podkreślał w podręcznikach i skryptach najistotniejsze fragmenty, następnie przepisywał najważniejsze zdania na fiszki, dzięki którym mógł w zależności od potrzeby powtarzać poszczególne fragmenty materiału, a na koniec łączył kartki spinaczami, które przypominały mu, co jeszcze zostało do powtórzenia. „Cała zgromadzona przez Mengelego wiedza leżała starannie posegregowana w tuzinie tekturowych kartonów, zawsze pod ręką”. Przed egzaminami - wspominał Anton M. - Mengele zwykł z miną zwycięzcy dzielić się z zestresowanymi kolegami swoją pedantycznie uporządkowaną wiedzą.

Inny kolega z czasów studenckich, Pieter C., stwierdził, że drogę do antropologii i genetyki utorowały Josefowi Mengele przede wszystkim jego zainteresowania techniczne. Mengele uważał mianowicie, że w dziedzinie medycyny klinicznej wielu kwestii nie udało się rozstrzygnąć czy udowodnić w ściśle naukowy sposób, podczas gdy antropolog „mógł niczym inżynier mierzyć, gromadzić dane i formułować jasne opinie”. W swojej pracy Mengele nigdy nie ufał intuicji ani przeczuciom, „dla niego istniały tylko fakty, które gromadził z wielkim zapałem i bezkrytyczną wiarą w technikę”.

Mimo to Kurt L. podkreślił w swej relacji, że żadna z powyższych obserwacji nie wyjaśnia owej „niepojętej zapaści [, jaka nastąpiła] w osobowości tego zdolnego [studenta], którego wszyscy znajomi określali

2 Cytowane opinie pochodzą z rozmów, które autor przeprowadził w latach 1985 i 1987.

72

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

jako życzliwego, skorego do pomocy, poczciwego, a nawet ujmującego”³. Mengele nigdy nie drażnił kolegów „swoimi humorami czy podkreślaniami swych duchowych lub materialnych przewag. [...] Wydawało się, że ma dobry i zupełnie obliczalny charakter”. Po latach Kurt L. uznał, że jedynym godnym uwagi rysem osobowości Mengelego była jego głęboko zakorzeniona

skłonność do „typowego dla ówczesnej epoki podporządkowania wobec hierarchicznych autorytetów [...] oraz wynikające z niej odrzucenie «obcych»”.

Podstawą wydanej przez Kurta L. opinii były - oprócz kontaktów utrzymywanych podczas semestrów spędzonych na uniwersytecie - dwie wizyty w Giinzburgu, wspólna wędrówka po Alpach (w 1935 roku) oraz wiele przelotnych spotkań po zakończeniu studiów i w czasie wojny: „Nie były to jednak spotkania, w trakcie których mógłbym poczynić jakieś specjalne obserwacje psychologiczne, a tym bardziej psychiatryczne”.

Wspominając o uwielbieniu, jakie Mengele żywił dla promowanego przez narodowych socjalistów ideału rasowego, Kurt L. zaryzykował twierdzenie, że przyczyną tego ubóstwienia mogła być odbiegająca od ideału aparycja przyjaciela: wzrost zaledwie średni (174 centymetry), lekka nadwaga (77 kilogramów), nieco pykniczna figura, śniada cera, ciemne włosy i równie ciemne oczy⁴. „Możliwe, że odbiegając od rasowych ideałów nazistowskiego systemu, cierpiał z tego powodu i podświadomie poszukiwał kompensacji [...]. Mimo to jego fenotyp działał wyjątkowo pociągająco na kobiety, do czego dodatkowo przyczyniał się jego nieodparty charme”.

Kurt L. pamiętał dwie przyjaciółki Josefa Mengele z okresu „semestrów klinicznych” w Monachium oraz - jak przez mgłę - „Norweżkę Almuth”, którą Mengele poznał najprawdopodobniej w Wiedniu. Pierwszą z monachijskich przyjaciółek była Pat, Angielka, którą Mengele „dosłownie trzymał w ukryciu”. L. opisuje Pat jako ciemnowłosą, bardzo ładną i „bardzo mu [tj. Josefowi Mengele] oddaną, zresztą z wzajemnością”.

3 Ten nieopublikowany manuskrypt jest częścią zbioru: Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 50/4 Js 340/68, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem.

4 Główny Urząd do spraw Rasy i Osadnictwa SS, Kwestionariusz badania lekarskiego Josefa Mengele, sporządzony 1 stycznia 1939 roku, Akta partyjne Josefa Mengele, Archiwum Federalne w Berlinie-Lichterfelde.

Droga do Auschwitz 73

Po powrocie Pat do Anglii - opowiadał L. - Mengele przyjaźnił się z „bardzo ładną, wysoką i szczupłą blondynką”, która podobnie jak on pochodziła spoza stolicy i uczęszczała do jednej z monachijskich szkół wyższych.

W rozmowie z autorem niniejszej książki Kurt L. z całym przekonaniem zapewnił, że „przynajmniej w okresie wspólnych studiów”, tj. od semestru letniego 1932 roku aż do kwietnia 1936 roku, nie dostrzegł u Josefa Mengele żadnych objawów zaburzenia osobowości czy ideologicznego zafiksowania. Nie pamiętał też, by w czasie pokoju widział przyjaciela „w mundurze nazistowskim lub jakimkolwiek innym”. „Jedynym wyjątkiem mogła być uroczystość ślubna”, która odbyła się w 1939 roku w urzędzie stanu cywilnego w Oberstdorfie⁵.

W lecie 1936 roku Josef Mengele złożył państwowy egzamin lekarski, a następnie rozpoczął staż w klinice dziecięcej Uniwersytetu Lipskiego. Spędził tam cztery miesiące, mieszkając w akademiku. Gdy na początku 1937 roku został przyjęty do Instytutu Biologii Genetycznej i Higieny Rasowej Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem, lipski epizod zostałby zapomniany* gdyby nie pewien brzemienisty w skutki fakt. Otóż podczas stażu Mengele poznał dziewiętnastoletnią naocznie Irene Schönbein⁶.

Ta atrakcyjna młoda kobieta, urodzona w Lipsku w sierpniu 1917 roku, była córką kupca pochodzącego z Fryburga szwajcarskiego⁷. Według opisu zawartego w formularzu badania lekarskiego, wykonanego na zlecenie Głównego Urzędu do spraw Rasy i Osadnictwa SS, Irene Schönbein w pełni odpowiadała „nordyckiemu typowi rasowemu”: była średniego wzrostu blondynką o atletycznej figurze i niebieskich oczach. Gdy poznała Josefa Mengele, uczęszczała do klasy maturalnej i około Wielkiej Nocy 1937 roku złożyła egzamin dojrzałości.

Panna Schönbein pochodziła z rodziny na wskroś przenikniętej ideologią narodowego socjalizmu. W 1934 roku zapisała się do Związku Dziewcząt

5 Na fotografii ślubnej Mengele jest ubrany we фрак. Fotografia przedstawia małżonków i ich rodziny na schodach przed portalem urzędu stanu cywilnego.

6 Wszystkie dane na temat Irene Schönbein zaczerpnięto z: Główny Urząd do spraw Rasy i

Osadnictwa SS, Akta partyjne Josefa Mengele, Archiwum Federalne w Berlinie--Lichterfelde.

7 A nie profesora uniwersyteckiego, jak często twierdzono w dotychczasowych publikacjach.
I

74

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Niemieckich (BMD), czyli kobiecej młodzieżówki NSDAP. Do samej NSDAP nigdy nie wstąpiła. Po odbyciu „służby pracy” w Meklemburgii rozpoczęła studia: najpierw, w semestrze zimowym 1937/38, studiowała język francuski na Uniwersytecie w Neuchâtel w Szwajcarii, a następnie historię sztuki we Florencji. Urodzony w 1944 roku syn Rolf po latach wspominał matkę jako kobietę nadzwyczaj uczuciową, radosną, pogodną i kochającą życie. Miała głowę pełną zwariowanych pomysłów i nijak nie pasowała do drobnomieszczańskiego Giinzburga. Jako członek SS Josef Mengele musiał przed zawarciem małżeństwa zwrócić się z prośbą o zgodę na ślub do samego reichsführera SS. W trakcie procedury poprzedzającej wydanie decyzji badano pochodzenie esesmana oraz przyszłej żony (do piątego pokolenia wstecz). Jeżeli oboje małżonkowie byli w stanie wykazać się wyłącznie aryjskimi przodkami, mogli dodatkowo liczyć na wpisanie do „Księgi Rodowej SS” (Sippenbuch SS), co było równoznaczne z przyjęciem do elitarnego kręgu „arystokracji nordyckiej rasy”.

Niestety, ponieważ ojciec Irene Schönbein był dzieckiem pozamałżeńskim i jego ojciec pozostawał nieznany, Główny Urząd do spraw Rasy i Osadnictwa SS w marcu 1939 roku zezwolił wprawdzie Josefowi Mengele na zawarcie małżeństwa („na własną odpowiedzialność”), lecz zarazem poinformował przyszłych małżonków, iż „najpewniej nie będą mogli liczyć na wpisanie do «Księgi Rodowej SS»”. Przyszła żona miała w ciągu roku przedstawić zaświadczenie o odbyciu „kursu macierzyńskiego” organizowanego przez Niemiecki Związek Kobiet.

Josef Mengele z bólem przyjął decyzję Głównego Urzędu, odmawiającą jego przyszłym dzieciom najwyższego „certyfikatu aryjskości”. Rozczarowanie było tym większe, że od ponad dwóch lat pracował w kierowanym przez profesora Otmara von Verschuera frankfurckim Instytucie Biologii Genetycznej i Higieny Rasowej (przeniósł się tutaj na przełomie lat 1936-1937 za radą promotora swojej pracy doktorskiej, profesora Mollisona). Mengele liczył, że praca w Instytucie ułatwi mu karierę, z drugiej zaś strony zdawał sobie sprawę, że zaangażowanie na tym skrajnie zideologizowanym polu medycyny wymaga od niego jasnej deklaracji ideowo-politycznej. Z tego też względu w maju 1937 roku złożył podanie o przyjęcie do NSDAP, a rok później - do SS.

Droga do Auschwitz 75

Josef Mengele, dyplomowany lekarz i antropolog, z własnej woli włączył się w nurt „nowej, narodowosocjalistycznej medycyny”. Nie wstąpił do partii i SS z wygody czy oportunistycznie. Nie został do tego namówiony przez przełożonych ani nie był to warunek dalszego wykonywania zawodu - a przynajmniej nigdzie nie przedstawił takiego uzasadnienia. Hans Münch tak oto tłumaczył przyczyny relatywnie późnego wstąpienia Mengelego do partii: „Z chłodnej kalkulacji zawodowej i z pełnym przekonaniem politycznym wszedł w styczniu 1937 roku na ścieżkę, która ostatecznie w maju 1943 roku zawiodła go do Auschwitz”⁸.

Frankfurcki Instytut Biologii Genetycznej i Higieny Rasowej został założony w 1935 roku - tym samym, w którym uchwalono antysemityczne ustawy norymberskie, zakazujące zarówno małżeństw, jak i pozamałżeńskich kontaktów płciowych „pomiędzy Żydami a obywatelami krwi niemieckiej lub pokrewnej”⁹. Pierwszym dyrektorem Instytutu został urodzony w 1896 roku baron Otmar von Verschuer. Do objęcia tego stanowiska predestynowała go dotychczasowa kariera naukowa: w 1927 roku von Verschuer habilitował się pracą podsumowującą badania nad drogami dziedziczenia u bliźniąt i jeszcze w tym samym roku został kierownikiem wydziału w kierowanym przez Eugena Fischera, nowo utworzonym wilhelmińskim Instytucie Antropologii, Genetyki Człowieka i Eugeniki w Berlinie. W 1933 roku Verschuer otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego, a rok później został wydawcą czasopisma „Genetyk” („Der Erbarzt”), głównego organu nazistowskiej „medycyny rasowej”.

Verschuer nie był w tym czasie członkiem partii, lecz w oczach Waltera Grossa, kierownika Urzędu

Polityki Rasowej NSDAP, stanowiło to nie tyle wadę, ile wręcz dodatkową zaletę przyszłego dyrektora Instytutu. W datowanym na październik 1934 roku piśmie do dziekana Wydziału

8 Doktor Hans Miinch w rozmowie z autorem, czerwiec 1985 r.

9 W poniższym opisie „nazistowskiej medycyny”, jej protagonistów, międzynarodowych koneksji oraz uwikłania Josefa Mengele w tę pseudonaukę opieram się na dziełach Ernsta Klee (Ernst Klee, *Auschwitz, die NS-Medizin und Imre Opfer*, Frankfurt am Main 1997), Stefana Kühla (Stefan Kühl, *Die Internationale der Rassisten*, Frankfurt am Main 1997) i Benno Müllera-Hilla (Benno Müller-Hill, *Tödliche Wissenschaft*, Hamburg 1984) oraz materiałach zgromadzonych w Archiwum Towarzystwa Maxa Plancka w Berlinie Dahlem, które jest prawnym następcą wilhelmińskiego Instytutu Antropologii.

76

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Lekarskiego Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem Gross stwierdził: „To dobrze, że profesor Verschuer nie jest postrzegany jako narodowy socjalista, ani w ogóle jako osoba zaangażowana politycznie. Z politycznego punktu widzenia jego nominacja nie oznaczałaby wzmocnienia elementu narodowosocjalistycznego we Frankfurcie n.M.". Ponieważ jednak Verschuer zachowuje wobec narodowego socjalizmu „całkowitą i szczerą lojalność” - kontynuował Gross - a jako uznany naukowiec może się przyczynić do „umocnienia najistotniejszych fundamentów światopoglądu narodowosocjalistycznego”, można żywić nadzieję, że „rzeczowa i w dużej mierze naukowa, apolityczna natura” Verschuera przyniesie wielkie korzyści na płaszczyźnie propagandowej. Baron Otmar von Verschuer, heski szlachcic, weteran wojny światowej, oficer, żołnierz Freikorpsu, skrajny konserwatysta i rasista czystej wody, był dla nazistów wyjątkowo pożądanym sprzymierzeńcem. Obejmując w 1935 roku kierownictwo frankfurckiego Instytutu, von Verschuer wyznaczył sobie i swoim współpracownikom jasny cel: udowodnienie dziedzicznego charakteru wad wrodzonych oraz pojawiających się na późniejszych etapach rozwoju chorób fizycznych i psychicznych. Ponadto zamierza! wykazać, że istnieje możliwość precyzyjnego prognozowania rozmaitych cech osobowości dziecka (na przykład inteligencji lub muzykalności). Poza działalnością naukową w ramach Instytutu profesor Verschuer i jego asystenci występowali również jako rzeczoznawcy w procesach sądowych dotyczących tak zwanej hańby rasowej, wszczynanych w sytuacji, gdy jakiemuś Żydowi przypisywano ojcostwo nieślubnego dziecka „aryjskiej” kobiety. I tak na przykład w 1937 roku w trakcie jednego z procesów von Verschuer i Mengele potwierdzili żydowską przynależność rasową oskarżonego, chociaż ten twierdził, że został spłodzony w wyniku zdrady, jakiej jego nieżydowska matka dopuściła się z nieżydowskim kochankiem. Jednak sąd dał wiarę wyjaśnieniom oskarżonego i wydał wyrok uniewinniający. Oburzeni tym faktem, von Verschuer i Mengele wysłali list do samego ministra sprawiedliwości Rzeszy, w którym poskarżyli się na „samowolę” wymiaru sprawiedliwości i bagatelizowanie przez sąd naukowych ekspertyz¹⁰.
10 Benno Müller-Hill, *Tödliche Wissenschaft - Die Aussonderung von Juden, Zigeuner und Geisteskranken 1933-1945*, Hamburg 1984, s. 39.

Droga do Auschwitz 77

Oprócz Josefa Mengele do grona frankfurckich współpracowników von Verschuera należeli między innymi: genetyk Hans Grebe, specjalista od higieny rasowej Ferdinand Claussen, genetyk Heinrich Schade i internista Otto Hans Kahler. Pierwszy z nich, Hans Grebe, opowiedział kolońskiemu genetykowi Benno Müllerowi-Hillowi o swoich wrażeniach z czasów, w których miał okazję na co dzień stykać się z Josefem Mengele (chodzi o okres od wiosny 1938 roku do wybuchu drugiej wojny światowej)¹¹. Wprawdzie Grebe nie znał bliżej Mengele (nie byli nawet po imieniu), lecz mimo to było dla niego jasne, że Mengele jest „ulubionym uczniem szefa”. Grebe zapewnił również swego rozmówcę, że nie spotkał się w Instytucie z żadnymi przejawami antysemityzmu; przeciwnie - twierdził, że pracownicy ze wszystkich sił starali się pomagać osobom oskarżonym o „hańbę rasową” lub prześladowanym ze względu na żydowskie pochodzenie, a on sam - cóż za odwaga! - nie omieszka! wziąć udziału w „pogrzebie jednego z żydowskich przyjaciół”.

Grebe zaraz na początku wojny został wcielony do armii jako lekarz, a wiosną 1940 roku odznaczono go Krzyżem Żelaznym I klasy za udział w kampanii francuskiej. Gdy ubrany w

mundur odwiedził frankfurcki Instytut, Mengele zagadnął go: „[Widzę, że] ma pan EKI. Natychmiast zgłaszam się na ochotnika do strzelców górskich”. Jak postanowił, tak uczynił. Niestety, z powodu choroby nerek jego kandydatura została odrzucona i był zmuszony poszukać szczęścia w formacji Waffen-SS.

Z kolei Helmut von Verschuer, syn dyrektora Instytutu, rozpoczął swe wyznania od zapewnienia Benno Müllera-Hilla, że jego ojciec był nadzwyczaj religijnym człowiekiem i zarówno we Frankfurcie, jak i później, po nominacji na stanowisko szefa berlińskiego Instytutu Antropologii (1942), starał się nawiązać kontakt z członkami Kościoła Wyznającego, a poprzez swego siostrzeńca, Adama von Trott zu Solza, miał nawet styczność z niektórymi kręgami opozycji¹². Młody von Verschuer wyznał ponadto, że nie pamięta, by ojciec czynił w domu jakiegokolwiek antysemickie uwagi ani by nosił partyjną odznakę. „Ojciec mój - mówił - opowiadał się za ścisłym rozdziałem «czystej» nauki od polityki. [...] Współpracowników dobierał nie ze względu na [ich] polityczne [zapatrywania], ale według

11 Benno Müller-Hill, *ibid.*, s. 157 i n.

12 Benno Müller-Hill, *ibid.*, s. 127 i n.

78

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

kwalifikacji zawodowych". Josefa Mengele młody von Verschuer pamiętał przede wszystkim z czasów frankfurckich. W jego pamięci zachował się obraz „miłego człowieka”: „W Instytucie panie ze względu na jego naturalną, ludzką dobroć nazywały go «ojcem Mengele»”. Podobnie jak pozostali asystenci, Mengele od czasu do czasu bywał z żoną na proznej herbatce u profesorostwa. Młody von Verschuer co prawda osobiście nigdy nie spotkał doktora Mengele w berlińskim mieszkaniu rodziców, ale pamiętał, że matka opowiedziała mu kiedyś o jednej z takich wizyt. Pani von Verschuer wspomniała między innymi, że kiedy podczas rozmowy przy stole padło pytanie, czy to, czym Mengele zajmuje się w Auschwitz, sprawia mu jakąkolwiek trudność, gość miał odpowiedzieć: „To potworne, nie mogę o tym mówić”.

Helmut von Verschuer twierdził, że Josef Mengele, chcąc kontynuować naukową współpracę z Instytutem, zataił przed jego ojcem faktyczny charakter swojej działalności w Auschwitz. Kiedy jednak Müller-Hill prowokacyjnie zauważył, że profesorowi von Verschuerowi zapewne nie udało się pod koniec wojny doszczętnie zniszczyć całej swojej korespondencji z Mengelem, Helmut von Verschuer spuścił z tonu i stwierdził, że jego zmarły w 1969 roku ojciec nigdy się z nim nie podzielił swoją - ewentualną - wiedzą na temat działalności doktora Mengele w Auschwitz. Przyznał też, że w „czasach monasterskich”, to znaczy po 1951 roku, gdy ojciec otrzymał nominację na stanowisko profesora i dyrektora Instytutu Genetyki Człowieka, obły mu się o uszy kalumnie rzucane przez byłych współpracowników profesora - Kurta Gottschalda i Hansa Nachtsheima: „Ojciec uznał jednak, że najlepiej będzie w ogóle się na ten temat nie wypowiadać. Nie dyskutował z tymi oskarżeniami, uznając je za zwykłe oszczerstwa”.

Jednak fakty zdają się przeczyć słowom młodego Verschuera. Oto bowiem już w 1935 roku profesor Otmar von Verschuer otwarcie zapowiadał: „W naszych badaniach powinniśmy i będziemy się poczuwać do odpowiedzialności za to, by higiena genetyczna i higiena rasowa, w których Niemcy przodują na świecie, otrzymały tak mocny fundament, że będą w stanie się oprzeć każdemu atakowi z zewnątrz”.

Trzy lata później napisał zaś w jednym z raportów badawczych: „Badania żywej populacji w Schwalmldörfern dobiegły końca. Wyciągi z ksiąg kościelnych zostały ułożone w drzewa genealogiczne. Identyfikacja

Droga do Auschwitz 79

kart chorobowych trwa”. Zespół profesora Verschuera mógł rozpocząć analizę „dróg dziedziczenia” poszczególnych chorób, choć profesor uczciwie przyznał, że w obliczu poważnych konsekwencji, jakie wynikały ze stawianych diagnoz, niektórzy współpracownicy mogą wykazywać oznaki słabości, „zwłaszcza w kontaktach z ludźmi, których one dotyczą”. Na szczęście - zauważył - problem ten da się rozwiązać „przez wytrwałość, cierpliwość, elastyczność i empatię - oraz gorące serce!”.

Po upływie kolejnych trzech lat, gdy w Niemczech i w krajach okupowanych zakończył się już proces oddzielania Żydów od ludności nieżydowskiej (utworzono getta, trwały masowe deportacje do tak zwanego Generalnego Gubernatorstwa), a kilkadziesiąt tysięcy osób upośledzonych zamordowano w ramach „akcji eutanazyjnej”, dyrektor von Verschuer w swoim Leitfaden der Rassenhygiene (Podręczniku higieny rasowej) z emfazą wychwalał zasługi Adolfa Hitlera: „Wódz Niemieckiej Rzeszy jest pierwszym mężem stanu, który uczynił wyniki [badań] genetycznych i higieny rasowej fundamentalną zasadą rządzenia państwem”.

Na początku 1942 roku Verschuer wzywał w wydawanym przez siebie periodyku „Genetyk”: „Jeszcze nigdy w historii politycznej znaczenie kwestii żydowskiej nie stało się tak oczywiste jak dzisiaj [...]. Od jej ostatecznego rozwiązania jako kwestii ogólnoswiatowej zależą losy obecnej wojny”. I wreszcie pół roku później, w sierpniu 1942 roku, gdy w fabrykach śmierci na terenie okupowanej Polski trwało „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, von Verschuer z satysfakcją przedstawił w partyjnym organie „Völkischer Beobachter” „chwalebny” bilans narodowosocjalistycznej ideologii: „Dzięki polityce narodowego socjalizmu jedyne prawdziwe zagrożenie rasowe - ze strony Żydów - zostało ostatecznie uregulowane”.

Baron von Verschuer oraz jego ulubiony uczeń Josef Mengele wydatnie się do tego „uregulowania” przyczynili. Pilny, dobrze wychowany, żądny wiedzy i uległy asystent oraz zdany na jego naukowo-techniczne wsparcie mistrz idealnie się uzupełniali. Już w 1937 roku Verschuer przekazał swojemu doktorantowi wszystkie sprawy związane z wykonywaniem ekspertyz rasowych. Bardzo wysoko ocenił też doktorat Josefa Mengele (z naukowego punktu widzenia niezbyt oryginalny, opublikowany w 1938 roku jako zwykle porównawcze badanie genealogiczne), w którym autor próbował statystycznie udowodnić dziedziczny charakter wargo-

80

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

wo-szczękowego rozszczepienia podniebienia. W 1939 roku Verschuer właśnie Josefa Mengele wyznaczył na zastępstwo, gdy nie mógł osobiście prowadzić wykładów i ćwiczeń we frankfurckim instytucie. W marcu 1940 roku, na podstawie przygotowanego przez Mengelego studium Zur Vererbung der Ohrfisteln (O dziedziczeniu przetok usznych), ocenił, że jego uczeń „posiada zdolność przedstawiania nawet [najbardziej] skomplikowanych intelektualnie obszarów i kwalifikuje się do [podjęcia] kariery akademickiej”. Verschuer zatrudnił Mengelego jako rzeczoznawcę również w okresie, gdy ten odbywał służbę wojskową. W marcu 1944 roku poinformował Niemieckie Towarzystwo Badawcze, że we współpracy z Mengelem prowadzi program badawczy w Auschwitz: „Hasło: białka specyficzne [...] Jako współpracownik został na tym obszarze badawczym zgłoszony mój asystent, dr n. med. i dr phil. Mengele, który służy jako hauptsturmführer i lagerarzt w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Za zgodą reichsführera SS zostaną przeprowadzone badania antropologiczne na rozmaitych grupach rasowych tegoż obozu koncentracyjnego, a próbki krwi wysłane do opracowania do mojego laboratorium”.

W 1944 roku Verschuer poinformował Radę Naukową Rzeszy o przebiegu swoich siedmiu „ważnych dla losów wojny” projektów, z których co najmniej pięć opierało się na danych dostarczanych przez Mengelego z Auschwitz („Kolor oczu”, „Inwentarz genetyczny”, „Badania gene-tyczno-patologiczne”, „Białka specyficzne”, „Obóz bliźniąt”, „Higiena rasowa” oraz „Gruźlica”).

W październiku 1944 roku Verschuer z entuzjazmem donosił naczelnemu lekarzowi frankfurckiej kliniki uniwersyteckiej, profesorowi Bernhardowi de Rudderowi: „Wykonano substraty plazmowe ponad dwustu osób różnych ras, bliźniąt i kilku rodzin. Zastosowano metodę Abderhaldena, która zostanie uzupełniona nową [...] techniką badawczą. Dzięki temu już wkrótce będzie można zacząć właściwe badanie. Celem naszych różnorodnych działań nie jest już stwierdzenie, że w przypadku niektórych chorób zakaźnych pewną rolę odgrywa dziedziczenie, lecz w jaki sposób to następuje i jakie wówczas zachodzą procesy”.

Jeszcze na początku stycznia 1945 roku Verschuer nie przyjmował do wiadomości faktu, że wkrótce wojna się skończy. Niewzruszony ostatnimi krwawymi konwulsjami nazistowskiego reżimu, pisał do Rudderera o badaniach, jaki prowadzi na przesyłanym przez Mengelego „materiale

Droga do Auschwitz 81

ludzkim": „Zainteresuje Pana również, że moje badania nad specyficznymi białkami weszły wreszcie w decydujące stadium". Niestety, Mengele nie zdążył przygotować dla profesora odpowiedniego „materiału", gdyż kilka dni później, w połowie stycznia 1945 roku, w obliczu zbliżających się oddziałów Armii Czerwonej musiał uciekać z Auschwitz.

Otmar von Verschuer, „mistrz" i nauczyciel Josefa Mengele, nie był jedyną osobą, która miała wpływ na działania podejmowane przez młodego lagerarza w Auschwitz. Właściwie wszyscy przedstawiciele narodowosocjalistycznej medycyny w mniejszym lub większym stopniu przyczynili się do tego, że pozornie humanitarne pobudki szybko zamieniły się w potworną zbrodnię. Chcąc zrozumieć Josefa Mengele i przyczyny jego postępowania, trzeba wziąć pod uwagę otoczenie i duchowy klimat, w jakim przyszło mu funkcjonować.

Jednym z ideowych i naukowych mentorów Josefa Mengele był poprzednik Verschuera na stanowisku dyrektora berlińskiego Instytutu Antropologii, profesor Eugen Fischer (1874-1967). Swoją naukową renomę Fischer ugruntował w 1913 roku książką *Rehobother Bastards und das Bastardisierungsproblem beim Menschen* (Mieszkańcy z Rehoboth a problem mieszania ludzkich ras), która przetrzała ścieżkę rasistowskiej antropologii. Fischer, który przez pięć lat badał „mieszkańców" z niemieckiej kolonii w Południowej Afryce, doszedł do przerażającej konkluzji: „Należy im [tj. mieszkańcom] zapewnić minimum bezpieczeństwa, którego oni, jako rasa mniej od nas wartościowa, potrzebują - ale tylko dopóty, dopóki przynoszą nam pożytek. Poza tym [winna obowiązywać] wolna konkurencja, co moim zdaniem oznacza [ich] zagładę".

W lipcu 1933 roku, w pierwszym przemówieniu po objęciu stanowiska rektora berlińskiego Instytutu profesor Fischer złożył hołd nowej nazistowskiej władzy: „Nowe kierownictwo, skoro tylko przejęło [stery] państwa, natychmiast świadomie i energicznie wkroczyło w bieg historii i życie narodu tam, gdzie to jest najpilniejsze, najważniejsze i najbardziej konieczne". Dodał też, że tego rodzaju decyzję, zmierzającą do ustanowienia polityki ludnościowej „ukierunkowanej na procesy dziedziczenia, dobór i selekcję", mogli podjąć wyłącznie „ludzie potrafiący myśleć w kategoriach biologicznych".

W swoim przemówieniu Fischer nawiązywał do uchwalonej dwa tygodnie wcześniej Ustawy o zapobieganiu chorobom dziedzicznym

82

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

potomstwa, która przewidywała przymusową sterylizację „w przypadku wrodzonego niedorozwoju umysłowego, schizofrenii, psychozy mania-kałno-depresyjnej, dziedzicznej epilepsji [...] i ciężkiego alkoholizmu". Na podstawie nowych przepisów jeszcze przed wojną okaleczono czterysta tysięcy osób. Z kolei uchwalona w kwietniu 1933 roku Ustawa o sanacji stanu urzędniczego spowodowała zwolnienie ze służby państwowej wszystkich żydowskich i półżydowskich pracowników, w tym pięćdziesięciu czterech osób zatrudnionych w renomowanych placówkach badawczych Towarzystwa im. Cesarza Wilhelma.

Mimo to Fischer uznał przejście władzy przez narodowych socjalistów za „autentyczną rewolucję" i wyraził nadzieję, że wkrótce inne narody pójdą ścieżką wyznaczoną przez niemiecki rząd.

Zwolnione posady w instytucie otworzyły ścieżki awansu i perspektywy kariery, o jakiej niektórzy młodzi naukowcy nawet nie ośmielali się marzyć. Wystarczyło „aryjskie" pochodzenie, odrobina politycznego oportunisty i bardzo szerokiego sumienia. Kto spełniał powyższe warunki, mógł w świecie nazistowskiej nauki zrobić naprawdę błyskotliwą karierę.

W czerwcu 1934 roku Towarzystwo Wspierania Nauki Niemieckiej przyznało profesorom Fischerowi, Verschuerowi i Rüdiniowi (wilhelmiński Instytut Psychiatrii w Monachium) dodatkowe posady dla asystentów, którzy mieli pracować przy analizie „materiału badawczego" uzyskanego podczas akcji sterylizacyjnej.

W październiku tegoż roku profesor Fischer zorganizował w swoim instytucie pierwszy kurs dla lekarzy SS, który miał im pomóc wykrywać w kandydatach do tej elitarnej organizacji nawet najmniejszy ślad żydowskiej krwi.

W czerwcu 1939 roku, niespełna trzy miesiące przed napaścią Niemiec na Polskę, profesor Fischer

weswał do „wyplenienia” Żydów: „Naród, który chce zachować choćby resztkę swych cech gatunkowych, musi odrzucić obcy materiał rasowy, a jeśli ten zdążył się zakorzenić - usunąć go i wyeliminować. Żyd jest bowiem istotą innego gatunku i dlatego, jeśli chce się zakorzenić, należy dać mu odpór. To jest obrona konieczna. [...] Odrzucam go [tj. Żyda] bezwzględnie i za pomocą wszystkich dostępnych środków, by chronić dziedziczne cechy mojego narodu”.

We wrześniu 1939 roku Adolf Hitler nakazał przeprowadzić „eutanazję” - czyli zwyczajnie wymordować - wszystkich niepełnosprawnych fizycznie i psychicznie. Rozkaz antydatowano na dzień wybuchu wojny: „Reichsleiter Bouhler i dr n. med. Brandt otrzymują pod rygorem [osobistej] odpowiedzialności polecenie takiego rozszerzenia uprawnień imiennie wyznaczonych lekarzy, żeby tym, którzy wedle oceny ludzkiej są nieuleczalnie chorzy, po krytycznej ocenie stanu chorego można było zapewnić [prawo do] łaskawej śmierci”.

Wkrótce zaprzestano mówienia o nieuleczalnie chorych i o „krytycznej ocenie stanu chorego”. Stało się jasne, że celem rządu jest „wyeliminowanie darmożjadów” - tak, aby zaoszczędzone pieniądze, personel i placówki opiekuńcze można było przeznaczyć na leczenie osób, które odniosły rany w wyniku działań wojennych. Czterdziestu ośmiu lekarzy, pracując na najwyższych obrotach, analizowało dwieście osiemdziesiąt trzy tysiące kwestionariuszy, za każdy otrzymując wynagrodzenie w wysokości pięciu lub dziesięciu fenigów (w zależności od wymaganego nakładu pracy). Co czwartego pacjenta posyłali na śmierć. Ofiary zabijano zastrzykiem fenolu lub tlenkiem węgla w specjalnie do tego celu przystosowanych „ośrodkach eutanazyjnych” w Bernburgu, Brandenburgu, Hadamarze, Hartheim i Sonnenstein.

W 1940 roku szef berlińskiego Instytutu Antropologii, profesor Fischer, przygotował „Raport na temat utworzenia nowego wydziału eksperymentalnej patologii genetycznej”, w którym przedstawił zarys przyszłej działalności Instytutu „Zbliżający się zwycięski koniec wojny” oraz „potężna rozbudowa Wielkoniemieckiej Rzeszy” - wieścił profesor Fischer - „stawiają nowe, wielkie zadania również przed naszymi ośrodkami badawczymi”. Działalność badawcza musi być zaprzęgnięta „bezpośrednio w służbę narodowi, wojnie, polityce” oraz „służyć teraźniejszości i przyszłości”, a „wspaniałe rozwój nauk genetycznych i rasowych oraz ich [...] wykorzystanie w ustawodawstwie genetycznym i rasowym oraz polityce zdrowia genetycznego” wymagają planowej rozbudowy berlińskiego Instytutu.

Fischer z satysfakcją podkreślił, że dzięki utworzeniu „obozów dla bliźniąt” dotychczasowe „badania nad dziedziczeniem [zostały] uwolnione od błędów [typowych dla] eksperymentu laboratoryjnego”. W niemieckich ośrodkach badawczych kontynuowano również „na razie tylko teoretyczne prace nad środowiskowym wpływem na kształt czaszki oraz badania rasowe w różnych częściach Niemiec, w tym [badania] na Żydach

84 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

i Cyganach”. Najważniejszy wszelako projekt realizowany w kierowanej przez niego placówce dotyczył fenogenetycznych badań nad chorobami i zwyrodnieniami i miał przynieść odpowiedź na pytanie, „w jaki sposób odziedziczone przez daną jednostkę skłonności rozwijają się we w pełni ukształtowaną cechę dziedziczną”.

Ponieważ badacze „otrzymywali ograniczone ilości ludzkiego materiału embrionalnego obciążonego skłonnościami do poszczególnych chorób [...], początkowo postanowiono prowadzić badania na królikach”. Dla wszystkich było jednak jasne, że jest to tylko etap przejściowy, a zasadniczym celem prowadzonego projektu są badania fenogenetyczne na ludzkich embrionach. To one wzbudzały największe zainteresowanie naukowców, niosąc w sobie obietnicę praktycznego zastosowania (choćby na płaszczyźnie diagnostyki chorób dziedzicznych, „profilaktyki prokreacyjnej” w przypadku osób dziedzicznie obciążonych czy odpowiedniego poradnictwa małżeńskiego).

Fischer uważał, że ośrodki kliniczne nie dysponują ani niezbędnymi środkami, ani odpowiednio przygotowanym personelem do przeprowadzania takich badań. Jego zdaniem specjaliści z zakresu anatomii i patologii mieli do wykonania inne zadania, a najodpowiedniejszym miejscem do prowadzenia tego rodzaju nowatorskich badań miał być kierowany przez niego Instytut. „Który

[instytut] - pytał retorycznie Fischer - byłby do tego bardziej powołany niż nasz?" Ponieważ badania fenogenetyczne wymagały „dużych ilości materiału embrionalnego”, a jego gromadzenie zabierało mnóstwo czasu, Fischer postulował stworzenie „Centralnego Zbioru Genetycznego”. Miał on powstać „poprzez systematyczne gromadzenie ludzkich i zwierzęcych embrionów różnych ras, w tym również z plemion cierpiących na choroby dziedziczne”, a jego „zasoby miały być wspaniałomyślnie udostępniane również obcym badaczom”.

Tłumacząc swoje plany, Fischer przypominał, że w 1927 roku, w trakcie tworzenia Instytutu, trzeba było go podzielić na wydziały antropologii, teorii ludzkiego dziedziczenia i eugeniki (słowa „rasa” i „higiena rasowa” nie mogły być używane w kontaktach z rządem opanowanym przez socjalistów i Partię Centrum). Po przejściu władzy przez nazistów tego rodzaju wstrzeźliwość nie była już jednak konieczna i nadszedł czas, by na bazie wydziału eugeniki - który notabene od momentu objęcia go przez profesora Fritza Lenza (1897-1976) i tak „po cichu został prze-

Droga do Auschwitz 85

kształcony w [wydział] higieny rasowej” - stworzyć pod dachem Instytutu „Instytut Higieny Rasowej” oraz „Centralny Zbiór Genetyczny”.

Z przygotowanej przez profesora Fischera listy życzeń wynika, że w „Zbiorze” gromadzono między innymi: „Bliźnięta: płody i noworodki (EZ i ZZ13), organy dzieci i dorosłych (EZ i ZZ), wszelkiego rodzaju zrosłaki./Rasy europejskie: płody, noworodki i organy [osobników] ras Narodu Niemieckiego, innych narodów Europy, Żydów./Choroby dziedziczne: płody, noworodki i organy z rodzin obciążonych skłonnością do określonych chorób dziedzicznych”.

Oczywiście do pozyskiwania „płodów, noworodków i organów” jedno- i dwujajowych bliźniąt i innych przedstawicieli „ras europejskich” potrzebni byli odpowiednio wykształceni pracownicy. Josef Mengele, ambitny esesman, antropolog i lekarz, a przy tym „ulubieniec” nowego kierownika berlińskiego Instytutu Antropologii oraz „Centralnego Zbioru Genetycznego”, profesora Otmara von Verschuera, wydawał się idealnym kandydatem do tego rodzaju „pracy”.

Zanim jednak przedstawimy ostatni etap drogi, która miała zaprowadzić Josefa Mengele do Auschwitz-Birkenau, warto powiedzieć kilka słów na temat Adolfa Hitlera i jego roli w procesie uwikłania niemieckiej nauki w zbrodnię ludobójstwa. Przy okazji wspomnimy też o przedwojennej „międzynarodówce rasistowskiej” (określenie to pochodzi od Stefana Kiihla), gdyż pozwoli to nam dostrzec, że szalona idea białej, „aryjskiej rasy panów” nie była jedynie psychiczną patologią niemieckich naukowców i milionów niemieckich nazistów.

Fundamentem narodowosocjalistycznej polityki rasowej, popieranej, a z całą pewnością tolerowanej przez znaczną część narodu niemieckiego, było przekonanie o wyższości białej rasy oraz absolutnym prymacie typu „nordyckiego” lub „germańskiego”. Adolf Hitler już w Mein Kampf (1925) dał do zrozumienia, że mąż stanu pragnący zapewnić panowanie tej - globalnie patrząc - białej mniejszości, musi się zdecydować na głęboką ingerencję w politykę rasową i demograficzną, a nawet ludobójstwo: „Gdyby na początku wojny [to znaczy w 1914 roku] 13 EZ i ZZ to skróty oznaczające bliźnięta jedno- (niem. eineiige Zwillinge) i dwu-jajowe (niem. zweieiige Zwillinge).

86

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

i w trakcie jej trwania potraktowano dwanaście lub piętnaście tysięcy tych hebrajskich szkodników gazem trującym, jak to musiały znosić na polu [bitwy] setki tysięcy naszych najlepszych niemieckich robotników wszystkich warstw i zawodów, wówczas miliony ofiar na froncie nie poszłyby na marne”.

Reprezentowany przez Hitlera „eksterminacyjny rasizm” (Daniel Joshua Goldhagen) stał się zasadniczym elementem narodowego socjalizmu. Żyd - rozumiany jako konkretna jednostka ludzka - był uosobieniem zła i śmiertelnym wrogiem narodu niemieckiego. Nic dziwnego, że jego fizyczną eksterminację Hitler podniósł do rangi dziejowej misji, a nazistowska propaganda przedstawiała jako formę zapobiegania zarazie.

Wiele wskazuje na to, że naziści jeszcze przed wybuchem drugiej wojny światowej planowali

eksterminację narodu żydowskiego. 30 stycznia 1939 roku, przemawiając w Reichstagu z okazji szóstej rocznicy przejęcia władzy, Hitler wyraził się jasno i dobitnie: „Gdyby międzynarodowemu żydostwu w Europie i poza nią udało się raz jeszcze pchnąć narody do wojny światowej, jej skutkiem nie będzie bolszewizacja całej kuli ziemskiej i tym samym zwycięstwo żydostwa, lecz zniszczenie rasy żydowskiej w Europie!”.

Dwa lata później, w 1941 roku, Führer zachęcał swoich zwolenników: „Kiedy zniszczymy tę zarazę, spełnimy dobry uczynek dla ludzkości”, a cztery miesiące później raz jeszcze oskarżył Żydów o wszelkie zło tego świata: „Wiele chorób [ma swoją przyczynę] w tym samym bakcyli: Żydzie! [...] Staniemy się zdrowi, gdy wyeliminujemy Żyda”.

We wrześniu 1942 roku Hitler w publicznym przemówieniu odniósł się wprost do przeprowadzanego na Wschodzie ludobójstwa. Nawiązując do przedwojennego przemówienia przed Reichstagem, w którym zapowiedział, że gdyby miało dojść do wybuchu wojny światowej, „to nie aryjskie narody zostaną wytępione, lecz żydostwo”, niemiecki dyktator przypomniał: „Kiedyś również niemieccy Żydzi śmiali się z moich prorocत्व. Nie wiem, czy śmieją się nadal, czy też zrzędy im miny. Ja jednak mogę ich raz jeszcze zapewnić: zniknie uśmiech z waszych twarzy. Również to moje prorocत्व [wkrótce] się spełni”.

Hitler i jego nazistowscy ideolodzy nie spiskowali w ukryciu, nie planowali w tajemnicy i nie realizowali swych planów po kryjomu. „Ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”

przeprowadzono w sposób

Droga do Auschwitz 87

jawny, w oparciu o „naukowe uzasadnienia”, aprobowane przez niemal wszystkie autorytety -

zarówno duchowne, jak i świeckie.

Już w 1931 roku arcybiskup Fritz Lenz, wtedy jeszcze wykładowca na Uniwersytecie Monachijskim, z zadowoleniem stwierdził, że „po ruchu narodowosocjalistycznym można się

spodziewać bardzo wiele, jeśli chodzi

o wprowadzenie skutecznej higieny rasowej”. Dwa lata później, czyli zaledwie kilka miesięcy po przejęciu władzy przez nazistów, Eugen Fischer, dyrektor berlińskiego Instytutu Antropologii, uroczyście zapewnił, że chce „do końca” służyć „najważniejszym elementom narodowosocjalistycznej nauki i polityki - nauce o rasie, dziedziczeniu, higienie rasowej i polityce ludnościowej”. Gorliwie wtórował mu szwajcarski uczony Ernst Rüdin (1874-1952), od 1928 roku pełniący funkcję dyrektora wilhelmińskiego Instytutu Psychiatrii oraz przewodniczący Towarzystwa Higieny Rasowej, który stwierdził, że „rasa nordycka [zajmuje] w dziejach świata pierwsze miejsce” i dlatego potrzebuje stosownego „wsparcia i pieczy”.

Profesorowie niemieckich uniwersytetów nie byli, niestety, odosobnieni w swoich odrażających ocenach i przekonaniach. Wielu europejskich i amerykańskich naukowców podzielało ich założenia badawcze

1 wynikające z nich praktyczne konsekwencje w postaci polityki rasowej. Szwedzcy genetycy Hermann Nilsson-Ehle i Hermann Lundborg w pełni popierali nazistowską politykę rasową, norweski zwolennik eugeniki, Jon Alfred Mjølén, słał przychylność przy przejęciu władzy przez narodowych socjalistów jako „ostatni gigantyczny zryw na rzecz uratowania zachodniej kultury przed upadkiem”, a angielski eugenik George Pitt-Rivers, zachwycony niemieckim programem, bezzwłocznie wstąpił do Frontu Narodowego (brytyjska partia narodowosocjalistyczna). W 1933 roku sekretarz generalny Amerykańskiego Towarzystwa Eugeniki, Leon Whitney, na wieść o uchwaleniu przez Reichstag „ustawy sterylizacyjnej”, wprowadzającej przymusową sterylizację osób niepełnosprawnych, stwierdził entuzjastycznie, iż Hitler odznacza się „wyjątkową odwagą i zdolnościami [na miarę] prawdziwego męża stanu”. W tym samym czasie inny amerykański eugenik, Harry Laughlin, określił rzezoną ustawę mianem „najważniejszego - w tej dziedzinie - aktu prawodawczego, jaki kiedykolwiek został uchwalony”.

Podczas zorganizowanej w 1934 roku w Zurychu konferencji Międzynarodowej Federacji Organizacji Eugenicznych, powołanej

88 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

do życia w 1925 roku, stojący na czele niemieckiej delegacji Ernst Rüdin oświadczył, że

„pielegnowanie wartosciowego materialu genetycznego" oraz „uwolnienie" od „genetycznych nierobow" musi sie odbywac za pomoca „celowego dzialania i z zelazna konsekwencja", gdyz same tylko „mudre, przepelnione filantropia .przemowienia" na nic sie nie zdadza. Spozrod obecnych na konferencji jedynie francuscy i holenderscy naukowcy skrytykowali przymusowy charakter niemieckiej ustawy sterylizacyjnej. Niestety, niewiele z tego wyszlo, gdyz w przygotowanym przeslaniu wszystkie delegacje „pomimo zroznicowanych stanowisk politycznych i swiatopogladowych" zgodnie zalecily swiatowym rzadom, by biorac przyklad z Niemiec, rozpoczely regularne studia nad „problemami genetyki, polityki ludnosciowej i higieny rasowej oraz zastosowaly ich wyniki ku pomyslnosci swoich narodow".

Rok pozniej swoj kongres zorganizowala rowniez Miedzynarodowa Unia Naukowych Badan nad Problemami Ludnosciowymi. Do Berlina zjechało pięciuset naukowców, w tym stu osiemdziesięciu z zagranicy. Niemieccy gospodarze nie omieszkali oczywiscie skorzystac z tej wyjatkowej okazji i postanowili przedstawic „specjalistom ze wszystkich krajow wprowadzone przez rzad Rzeszy ustawy ludnosciowe oraz - jeszcze niepelne - rezultaty opartej na naukowych przeslankach polityki ludnosciowej". Tylko jeden uczestnik sympozjum, francuski eugenik Jean Dalsace, zaatakowal praktyki sterylizacyjne w Niemczech jako „powrot do barbarzynstwa", na co profesor Falk Ruttke z Jeny odparl, ze podobne, motywowane wzgledami eugenicznymi ustawy sterylizacyjne dawno juz zostaly wprowadzone w niektorych stanach USA oraz w Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii i w szwajcarskim kantonie Waadt, a zatem Niemcy bynajmniej nie sa osamotnione w swej walce o oczyszczenie nordyckiego typu rasowego, ktory, niestety, zostal skazony wskutek wielowiekowych ruchow migracyjnych.

W wygloszonym na zakonczenie konferencji przemowieniu berlinski antropolog Eugen Fischer zauwazyl, ze ośrodkiem zainteresowania wspolczesnego czlowieka stalo sie jedno pojecie: rasa. „Fakt, ze idea rasowa tak glęboko wniknela we wspolczesna swiadomosc i zycie umyslowne, jest bez watpienia zaslugą narodowego socjalizmu i nowych Niemiec". Z kolei Heinrich Schade, bliski wspolpracownik Otmara von Verschuera, w przygotowanej dla „Genetyka" relacji z kongresu podkrešlil, ze „naj-

Droga do Auschwitz 89

znamienitsi badacze ze wszystkich krajow entuzjastycznie ocenili prekursorska droge, obrana przez narodowosocjalistyczny rzad Niemiec".

Ta „odpowiednia i perspektywiczna" droga prowadzila rzad i narod niemiecki od programu sterylizacji osob niepełnosprawnych i spolecznych „szkodnikow", poprzez skrywany pod haslami „eutanzji" mord na umyslowno i psychicznie chorych, az do „ostatecznego rozwiazania kwestii zydowskiej" i bestialskiego ludobojstwa na Zydach, Cyganach i innych grupach narodowosciowych.

Dzien wybuchu drugiej wojny swiatowej -1 wrzesnia 1939 roku - stanowi cezure pomiedzy brutalna polityka rasowa i ludnosciowa, w ramach ktorej bez wahania gwalcono podstawowe prawa czlowieka i dopuszczano sie pojedynczych morderstw, a rasistowskim szaleństwem zniszczenia, ktorego ofiarą mialy pacz niezliczone miliony ludzi - na froncie, terenach okupowanych i w obozach koncentracyjnych.

Josef Mengele byl aktywnym uczestnikiem wszystkich tych wydarzen - czy to w biurze, czy w laboratorium, na froncie, czy w obozie smierci. Na kazdym z zajmowanych stanowisk staral sie byc doskonałym oficerem SS - tak jak nieskazitelny byl dotad naukowcem¹⁴.

Po promocji doktorskiej, juz jako etatowy asystent w uniwersyteckim Instytucie Genetyki i Higieny Rasowej we Frankfurcie nad Menem, w pazdzierniku 1938 roku Josef Mengele zglosil sie do 19. kompanii 137. pulku strzelcow alpejskich w tyrolskim Saalfelden, w celu odbycia skroconej, trzymiesiecznej sluzby wojskowej. Jako ze byl z rocznika 1911, nie zostal zmobilizowany bezposrednio po wybuchu wojny, lecz dopiero w polowie czerwca 1940 roku. Przydzielono go do 9. oddzialu sanitarnego w Kassel, gdzie-jak wynika z relacji znanego nam juz Kurta L. - spotka! na swej drodze brutalnego instruktora, ktory „koniecznie

¹⁴ Informacje na temat kariery wojskowej Josefa Mengele pochodza z nastepujacych zrodel: akta partyjne Josefa Mengele (Archiwum Federalne w Berlinie-Lichterfelde); akta Prokuratury we

Frankfurcie nad Menem (zwłaszcza datowane na 14 lipca 1986 roku, Postanowienie o zamknięciu śledztwa w sprawie przeciwko Mengelemu 50/4 Js 340/68); akta śledztwa przeciwko Benno Adolphowi (Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, 4 Js 444/59, zwłaszcza protokół przesłuchania Benno Adolpha, 4 Js 444/59, t. 50, kartki 9023-9030). Relacja Kurta L. stanowi fragment nieopublikowanego manuskryptu przechowywanego w archiwum Prokuratury we Frankfurcie nad Menem (akta śledztwa przeciwko Josefowi Mengele).

90

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

chciał wykończyć swoich podwładnych. Wielogodzinne czołganie się po korytarzach, a w niedzielę czyszczenie zapchanych latryn. M. nie wytrzymał i zgłosił się do SS, byle tylko się stamtąd wyrwać". Niestety, nie wiadomo, czy był to jedyny albo przynajmniej najważniejszy powód wstąpienia Josefa Mengele do Waffen-SS, gdyż on sam nie pozostawił na ten temat żadnej wzmianki w swoich zapiskach. Nie można jednak wykluczyć, że młody i doceniany przez swoich przełożonych naukowiec, od kilku lat członek partii i SS, a do tego człowiek dość próżny, faktycznie chciał uciec przed szykanami tępego kaprała.

W ten sposób Mengele, awansowany do stopnia untersturmführera¹⁵, trafił na szkolenie dla lekarzy wojskowych w inspektoracie sanitarnym Waffen-SS (od początku sierpnia do początku listopada 1940 roku), a następnie został tymczasowo skierowany do Biura do spraw Przesiedleń w Łodzi i Centralnego Biura do spraw Repatriantów w Poznaniu, gdzie odpowiadał za rasową ocenę folksdojczów przesiedlonych z zaprzyjaźnionego jeszcze wtedy z Trzecią Rzeszą Związku Radzieckiego¹⁶.

4 listopada 1940 roku Mengele objął stanowisko lekarza liniowego w dywizji Waffen-SS „Wiking”. Jednostka, w której służyli flamandzcy, holenderscy i skandynawscy ochotnicy, tymczasowo przekazana pod dowództwo brigadeführera i generała majora SS Felixa Steinera, została sformowana na poligonie w bawarskim Heubergu. Dywizja „wykazała się męstwem” latem 1941 roku podczas ataku na Związek Radziecki i aż do końca wojny walczyła wyłącznie na froncie wschodnim.

Do końca stycznia 1942 roku Josef Mengele przemierzał wraz z „Wikingiem” szlak bojowy wiodący od Galicji przez Ukrainę, Dniepr aż do Rostowa nad Donem. Na szlaku tym najwyraźniej musiał się wykazać szczególnym hartem ducha, zwłaszcza podczas opatrywania rannych, gdyż odznaczono go Krzyżem Żelaznym I i II klasy. Otrzymał też - jak wszyscy uczestnicy zimowych walk na przełomie 1941 i 1942 roku - Medal Wschodni, potocznie zwany „Orderem Mrozonek”. 30 stycznia 1942 roku, gdy na skutek odniesionych ran został zwolniony

¹⁵ Stopień ten odpowiada! randze podporucznika Wehrmachtu.

¹⁶ Na polecenie „Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemieckości” Heinricha Himmlera Josef Mengele wraz z innymi ekspertami miał oceniać zdolność przesiedleńców do germanizacji.

Droga do Auschwitz 91

ze służby liniowej, oprócz „Orderu za Rany” otrzymał również awans na stopień obersturmführera¹⁷.

Przyjaciel ze studiów Kurt L., który został przydzielony jako lekarz do 198. dywizji piechoty, wspominał zaskakujące spotkanie z Mengelem, do którego doszło latem 1941 roku: „Zostaliśmy skierowani do wartowni na zniszczonym przez Sowietów moście pod Dniepropietrowskiem. Obok nas stacjonowała dywizja SS oznaczona słonecznym kręgiem („Wiking”). Z opowieści jej żołnierzy dowiedziałem się, że może w niej służyć J.M. Gdy o niego zapytałem, wartownicy wskazali mi miejsce oddalone o jakieś sto metrów. [Tam Mengele] niepytany opowiedział mi, jak podczas ostatnich potyczek obsługiwał karabin maszynowy. Gdy spontanicznie zapytałem go o [przepisy] konwencji genewskiej¹⁸, odparł, że przecież po to zgłosił się na ochotnika na front, [aby strzelać do wroga]. Konwencja genewska? Liczy się wyłącznie zwycięstwo”.

Od 23 lipca 1942 roku do 13 lutego 1943 Mengele był przydzielony do Biura Naczelnego Lekarza Rzeszy SS i Policji w Berlinie, skąd został skierowany jako ekspert do Głównego Urzędu do spraw Rasy i Osadnictwa SS. Jego zadanie polegało na klasyfikowaniu ludności zamieszkującej

okupowaną Polskę. Na podstawie dokumentów przyporządkowywał poszczególne osoby do jednej z czterech kategorii rasowo-biologicznych: do grupy I trafiały osoby „czystej krwi niemieckiej”, do grupy II - zdolne do germanizacji, do grupy III - przeznaczeni do pracy niewolnicy i wreszcie do grupy IV - przeznaczeni do eksterminacji (bezpośredniej lub poprzez morderczą pracę) Żydzi i inni „szkodnicy”.

Chociaż mentor Josefa Mengele, Otmar von Verschuer, przywiązywał wielką wagę do tej selekcji, zwłaszcza gdy dotyczyła ona ludności niemieckiej (w 1940 roku napisał w „Genetyku”: „W praktycznej higienie genetycznej i rasowej najważniejsze jest rozróżnienie pomiędzy [grupami] przeznaczonymi do eliminacji i tymi, które zasługują na wsparcie. Wypadałoby sobie życzyć, by udało się przeprowadzić tego rodzaju selekcję w całej Rzeszy”), Mengele z każdym dniem coraz bardziej się w Polsce nudził, aż wreszcie postanowił, że skoro nie może pracować naukowo, woli wrócić na front.

17 Stopień ten odpowiada! randze porucznika Wehrmachtu.

18 Konwencja genewska przyznaje specjalną ochronę personelowi sanitarnemu, zakazując mu zarazem zbrojnego udziału w walce.

92

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

14 lutego 1943 roku zameldował się zatem w Berlinie w Batalionie Zapasowym SS „Wchód”. Spodziewał się, że otrzyma przydział frontowy, lecz okazało się, że przełożeni mają wobec niego inne plany: w kwietniu 1943 roku został awansowany na stopień hauptsturmführera¹⁹, a 24 maja 1943 roku odkomenderowano go *,ze skutkiem od 30 maja 1943 roku" do Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS (Grupa Urzędowa D III²⁰). Mengele miał przekazać swoje dotychczasowe obowiązki sturmbannführerowi Sackowi²¹, a następnie udać się do KL Auschwitz i tam zameldować się u komendanta obozu.

Tak niespodziewany obrót spraw w sposób naturalny rodzi pytanie, czy aby Josef Mengele nie zgłosił się na ochotnika do Auschwitz, żeby uniknąć wysłania na front. A może maczał w tym palce jego dawny przełożony z Instytutu, profesor Verschuer, który postanowił umieścić w obozie zaufanego człowieka i w ten sposób zapewnić sobie dostęp do „jeszcze ciepłych” materiałów badawczych? Wydaje się, że obie hipotezy są raczej pozbawione podstaw. Wyjaśnienie jest dużo bardziej prozaiczne. Otóż pierwszym lekarzem obozowym nowo utworzonego „obozu cygańskiego” B Ie został hauptsturmführer Benno Adolph (1912-1967). Funkcję tę pełnił jednak bardzo krótko (od marca do 27 kwietnia 1943 roku), gdyż zachorował na szkarlatynę i aż do listopada 1943 roku był zwolniony ze służby. Wakujące stanowisko musiało zostać jak najszybciej obsadzone, a Mengele, który służył akurat w batalionie zapasowym, wydawał się najlepszym kandydatem. W tej sytuacji cztery tygodnie po zgłoszeniu przez Adolpha choroby kierownictwo SS zdecydowało o przeniesieniu hauptsturmführera Josefa Mengele do KL Auschwitz-Birkenau.

19 Stopień ten odpowiadał randze kapitana Wehrmachtu.

20 Była to komórka organizacyjna Głównego Urzędu Gospodarczo-Administracyjnego SS, której podlegali lekarze pracujący w obozach koncentracyjnych.

21 Sack miał przyjechać 27 maja.

Obóz zagłady

Oświęcim jest właściwie miastem bez wyrazu. Pozbawiony uroku i interesujących zabytków leży, rozciągnięty bezkształtnie, na obrzeżach Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w odległości niecałych trzydziestu kilometrów na południowy wschód od Katowic. Przez miasto przepływa Soła, która wpada niedaleko do Wisły. Linie kolejowe łączą Oświęcim z Berlinem, Warszawą, Krakowem, Pragą i Wiedniem. W 1939 roku to prowincjonalne miasto liczyło 13 000 mieszkańców, z czego 4000 stanowili Żydzi, a 2000 osób określało się jako folksdojczce.

Po zajęciu Polski w 1939 roku Niemcy wcielili Oświęcim do Okręgu Górnośląskiego i przywrócili mu nazwę Auschwitz, jaką miasto nosiło w czasach zaborów w latach 1773-1918. W roku 1940 jego atutami były centralne położenie w niemiecko-polsko-czeskim trójkącie Bramy Morawskiej, niewielka gęstość zaludnienia i bogactwo wód gruntowych, a do tego opustoszałe koszary polskiego wojska.

W przedwojennej Polsce 10 procent trzydziestopięciomilionowe-go społeczeństwa stanowili Żydzi, co było wskaźnikiem wyższym niż w jakimkolwiek innym kraju Europy¹. To na ziemiach polskich Żydzi

1 Liczby i dane zaczerpnąłem, jeśli inne źródła nie wskazywały inaczej, z następujących opracowań: Wolfgang Benz (wyd.): Dimension des Völkermords, München 1991, Danuta Czech (wyd.): Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau 1939-1945, Reinbeck 1989 oraz Robert Jan van Pelt/Deborah Dwork: Auschwitz - von 1270 bis heute, Zürich 1998. Cytowane dokumenty dotyczące Auschwitz znajdują się w archiwum muzeum tego obozu. Pozostałe dokumenty zgromadzone są, częściowo w oryginale, częściowo jako kopie w zbiorze Auschwitz Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie (dawniej: Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich).

94

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

znaleźli schronienie, uchodząc w średniowieczu przed wypędzeniami z Europy Środkowej i nie mniej krwawymi pogromami z Rosji carskiej. I chociaż nawet w tradycyjnie katolickiej Polsce spotykały Żydów jeszcze w nieodległej przeszłości akty wrogości, które wynikały albo z pobudek religijnych, albo - co częstsze - ekonomicznych, to jednak, ogólnie rzecz biorąc, Żydzi wrosli z upływem stuleci w nową ojczyznę i wnieśli znaczny wkład w jej gospodarkę, kulturę i naukę. Mimo informacji docierających do Polski jeszcze przed wrześniem 1939 o prześladowaniach ludności żydowskiej w Rzeszy co najwyżej 200 000 polskich Żydów uniknęło po wybuchu wojny losu niemieckich braci i uciekło na tereny położone na wschodzie, które po 17 września znalazły się pod okupacją Rosjan.

Szybkie tempo niemieckiej ofensywy zaskoczyło wielu z nich. Zubożali Żydzi z miasteczek i wsi centralnej Polski i Galicji dowiedzieli się o tym, co miało ich spotkać, o wiele za późno.

Wszystkich, którzy z lęku przed Rosjanami nie wyjechali na wschód albo nie dali wiary przerażającym doniesieniom płynącym z Rzeszy i nie opuścili swoich domów, od pierwszego dnia okupacji niemieckiej spotkały straszliwe represje.

To nie oficerowie SS czy policji, lecz dowódcy Wehrmachtu wydawali już w pierwszych dniach niemieckiej ofensywy samowolne rozkazy wypędzania Żydów z polskich miast i gmin. Ciechanów, Mława, Nowy Dwór, Ostrołęka, Pułtusk i Włocławek to tylko niektóre z nich. Fakt, że generał Wilhelm List jako dowódca 14. Armii wydał swoim żołnierzom stanowczy zakaz zabijania Żydów obok zakazu popełniania ekscesów na ludności cywilnej, świadczy nie tylko o złej dyscyplinie panującej w jego wojsku, lecz również o częstotliwości dokonywania takich aktów. Trzy dni później Reinhard Heydrich, szef Policji Bezpieczeństwa, pilnym rozkazem skierowanym do grup szturmowych SS wydał rozkaz oczyszczenia „terenów wcielonych” do Rzeszy Niemieckiej lub, jeśli nie byłoby to możliwe, „tworzenia niewielu miast”, położonych najlepiej przy liniach kolejowych, w których należało koncentrować żydowską ludność, ażeby w ten sposób „ułatwić późniejsze środki”. Termin „późniejsze środki” nie oznaczał wówczas jeszcze ludobójstwa, lecz obozy pracy przymusowej i obozy koncentracyjne. Na terenach okupowanej Polski pierwszy z takich obozów, dla trzystu Żydów, powstał 17 września w gdańskiej dzielnicy Stutthof. Ostatecznie na ziemiach polskich Niemcy utworzyli

Obóz zagłady 95

sześć obozów zagłady, w których, według najnowszych ustaleń, życie straciły trzy miliony Żydów, z czego co najmniej 1 000 000 w Auschwitz--Birkenau, 900 000 w Treblince, 600 000 w Bełżcu, 250 000 w Sobiborze, 152 000 w Chełmnie i 70 000 na Majdanku.

W listopadzie 1945 roku przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze były szef Wydziału Europy Południowo--Wschodniej w Służbie Informacji Zagranicznej Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, Wilhelm Hoettl, określił łączną liczbę ofiar żydowskich na co najmniej sześć milionów. Jak zeznał pod przysięgą, w sierpniu 1944 rozmawiał w Budapeszcie z odpowiedzialnym za deportacje Żydów podpułkownikiem SS obersturmbannführerem Adolfem Eichmannem. Eichmann miał go poinformować, że „niedawno sporządził informację dla Himmlera, który chciał poznać dokładną liczbę zabitych Żydów. Z danych, jakie zebrał, wynika, że

w różnych obozach zagłady zginęło około czterech milionów Żydów, zaś kolejne dwa miliony poniosły śmierć w inny sposób; większość z nich została rozstrzelana przez grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa w trakcie kampanii wojennej na Rosję".

Pomimo pewnych trudności z ustaleniem dokładnej liczby ofiar jest pewne, że Auschwitz stał się największym nazistowskim obozem koncentracyjnym i największym obozem zagłady. Kiedy żołnierze Armii Czerwonej zdobyli ten opuszczony już przez Niemców obóz 27 stycznia 1945 roku, przy życiu pozostało jeszcze 7600 więźniów, w większości śmiertelnie chorych i wychudzonych jak żywe szkielety. Komory gazowe i krematoria działały przez dwa lata i dziesięć miesięcy, nim unieruchomił je rozkaz z Berlina z końca listopada 1944.

Przed ucieczką z obozu Niemcy rozebrali je i wysadzili w powietrze, lecz ich ruiny pozostały trwałym dowodem masowego mordu, podobnie jak tony ludzkich włosów, jak tysiące okularów, jak naczynia i protezy, jak 348 820 męskich garniturów i 836 525 kobiecych sukni, których mordercy, opuszczając w pośpiechu obóz, nie zdążyli uprzątnąć.

Ten ciąg zbrodni przeciw ludzkości, niemający równego sobie w świecie, dokonywany z zastosowaniem techniki, planowo i systematycznie jak w fabryce, postrzegany nawet przez ochotników SS jako „inferno o dantejskich rozmiarach" (opinia lekarza garnizonu SS w Auschwitz Eduarda Wirthsa) albo jako anus mundi, odbył i koniec świata (opi-

96

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

nia porucznika SS, Obersturmführern Thilo), został zapoczątkowany w Auschwitz w kwietniu 1940 roku.

Na początku 1940 roku rozmaite komisje SS rozglądały się w okolicach Auschwitz za miejscem, na którym mógłby powstać obóz koncentracyjny. Niemiecka policja i SS po szybkim zwycięstwie nad Polską jesienią 1939 roku żądały więzień i obozów, do których można by przewozić schwytanych w wyniku masowych aresztowań członków polskiego ruchu oporu. Odpowiednie do tego celu wydawały się być koszary artylerii w Auschwitz; zadecydowała bliska odległość od granicy i korzystne połączenia komunikacyjne. W lutym 1940 inspektor obozów koncentracyjnych Oberführer Richard Glücks wydał opinię, że kompleks budynków oddzielony od miasta rzeczką Sołą nadaje się „po usunięciu pewnych braków sanitarnych i budowlanych na obóz przejściowy". 27 kwietnia Himmler rozkazał urządzić obóz i rozpocząć jego rozbudowę przy pomocy więźniów. Wkrótce pierwszym komendantem KZ Auschwitz został mianowany hauptsturmführer Rudolf Hoss, dotychczasowy kierownik obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen położonego w pobliżu Berlina, skazany w latach dwudziestych za śmiertelne pobicie więźnia politycznego na dziesięć lat więzienia. Inne funkcje kierownicze otrzymali Untersturmführer Maximilian Grabner z Tajnej Policji Państwowej w Katowicach jako szef Wydziału Politycznego -obozowego gestapo w Auschwitz - i hauptsturmführer Max Popiersch jako lekarz garnizonu SS, który w 1942 został przeniesiony do Lublina i tam zmarł.

Höss zmusił w maju 1940 roku około trzystu członków wspólnoty żydowskiej z Auschwitz do trwających wiele tygodni prac porządkowych na terenie koszarów. Potem do nowego obozu przywieziono z KZ Sachsenhausen 30 więźniów kryminalnych i zatrudniono ich jako więźniów funkcyjnych. Ci pod nadzorem i kierownictwem SS zaczęli sprawować swe bezwzględne rządy jako starsi obozowi i blokowi nad 728 polskimi więźniami politycznymi, których w połowie czerwca przewieziono z więzienia w Tarnowie i osadzono w nowym obozie.

1 marca 1941 do Auschwitz po raz pierwszy przyjechał Himmler. Zwiedził obóz stały oraz teren, który rozrósł się już do 40 kilometrów kwadratowych, nazywany strefą interesów obozu, uprzątnięty w znacznej mierze przez polskie społeczeństwo. Himmler rozkazał

Obóz zagłady 97

rozbudować obóz stały do takich rozmiarów, by mógł on pomieścić 30 000 więźniów oraz wybudować kolejny obóz dla 100 000 więźniów we wsi Brzezinka (Birkenau), oddalonej o dwa kilometry od Auschwitz. Zarządził też oddelegowanie 10 000 więźniów do pracy w koncernie chemicznym IG-Farbenkonzern, którego fabryka w Monowicach (Monowitz) produkowała bardzo przydatne na potrzeby wojenne syntetyczne paliwo silnikowe oraz rodzaj kauczuku, zwany buną.

Plany przewidywały zbudowanie pod nadzorem SS na terenach otaczających obóz, wtedy jeszcze bezpiecznych od nalotów nieprzyjaciela, wielu zakładów zbrojeniowych, mających dostarczać zaopatrzenie na potrzeby niemieckiego wojska.

Kilka tygodni później kierownictwo IG-Farbenkonzern wraz z komendanturą obozu ustaliło, że liczba więźniów przeznaczonych do pracy w przemyśle zbrojeniowym może w najbliższych latach wzrosnąć do 30 000. Dzień pracy więźnia w fabryce w miesiącach zimowych wynosił 9 godzin, a w lecie 10-11 godzin. IG-Farbenkonzern, ten działający w całym świecie koncern chemiczny, płacił SS za 1 dzień pracy przeszkolonego robotnika 4 marki dziennie, a za dzień pracy zwykłego pomocnika 3 marki.

W dniu napadu Niemiec na Rosję Sowiecką, 22 czerwca 1941 roku, liczba więźniów zarejestrowanych przez kierownictwo obozu wynosiła 12 269, z czego mniejszą część stanowili Żydzi. Szybki pochód wojsk niemieckich na wschód, przewidywane sukcesy militarne i nastawienie, żeby wojnę na Wschodzie traktować jako wojnę uniecznawiającą, sprawiły, że kierownictwo nazistowskie spodziewało się szybkiego wzrostu liczby więźniów. Doszła do tego decyzja Hitlera, że od etapu odbierania Żydom praw i ich prześladowania należy przejść do ich planowego uniecznawiania. Komendant obozu Hoss wspomina w swoich zapiskach powstałych już po wojnie, w jaki sposób dowiedział się o rozkazie Fiihrera: „W lecie 1941 [...] zostałem nagle wezwany do reichsfiihrera SS do Berlina, bezpośrednio przez jego adiutanturę. Wbrew dawnemu zwyczajowi, nie mając przy sobie adiutanta, reichsfiihrer oświadczył mi rzecz następującą: Fiihrer rozkazał przeprowadzić eksterminację Żydów, my - SS - mamy ten rozkaz wykonać". W ciągu czterech tygodni Hoss miał przedstawić plany budowy odpowiednich urządzeń służących do przeprowadzania tej eksterminacji. Wszystkich pozostałych szczegółów miał się dowiedzieć

98Josef Mengele - doktor z Auschwitz

u Adolfa Eichmanna z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, który w najbliższym czasie wybiera! się z wizytą do Auschwitz.

Zupełnie niejasne pozostawało jeszcze, w jaki konkretnie sposób zostanie przeprowadzona eksterminacja prawie 10 milionów Żydów, poddanych w całej Europie władzy nazistów. Było oczywiste, że zadania tego nie wykonają same komanda egzekucyjne z powodu olbrzymiej liczby potencjalnych ofiar oraz wielkiego obciążenia wykonawców tego typu akcji.

Wyroki śmierci i likwidacje więźniów były do tej pory wykonywane przez SS w obozie Auschwitz albo pod murem w podwórzu bloku 11, albo na zewnątrz obozu, w dwóch dołach powstałych po wydobyciu żwiru, a przylegających bezpośrednio do ogrodzenia obozu. Śmierć następowała od strzału z broni małokalibrowej. Po przyjeździe do Auschwitz pierwszych rosyjskich więźniów wojennych zdarzało się - po raz pierwszy wypadek taki miał miejsce około 18 lipca 1941 - że kapo i więźniowie funkcyjni zabijali skazanych również łopatami i siekierami, bo inaczej wyznaczony przez kierownictwo obozu dzienny plan eksterminacji nie zostałby wykonany. Kiedy liczba więźniów w obozie znacznie wzrosła, w końcu lipca do obozu przybyła grupa lekarzy pod kierownictwem Horsta Schumanna, który od roku 1940 kierował zakładami eutanazji w Grafeneck i Sonnenstein. Komisja wyznaczyła 573 więźniów, najczęściej chorych, ułomnych i inwalidów do transportu do Sonnenstein, gdzie zatruto ich w rzekomej łaźni z prysznicami, stosując tlenek węgla. Równocześnie sanitariusze-podoficerowie SS dokonywali seryjnych mordów na więźniach bloku szpitalnego 21, aplikując im zastrzyki dożylnie z perhydrolu, benzyny, eteru, evipanu i fenolu. Żaden z tych sposobów masowego uniecznawiania więźniów nie zdawał się zadowalać kierownictwa SS, każdy z nich bowiem wymagał czasu, pociągał za sobą zbyt wielu świadków, a także stanowił nadmierne obciążenie dla wykonujących egzekucje, przez co w sumie nie przekładał się na pożądaną efekt ilościowy. I wtedy, w końcu sierpnia 1941, dokonał się przełom: hauptsturmfiihrer Karl Fritzsch z kierownictwa obozu wpadł na pomysł, który zrewolucjonizował metodę uniecznawiania więźniów: wykorzystując nieobecność komendanta obozu, wypróbował środek dezynfekcyjny cyklon B, zawierający cyjanowodór, dotychczas stosowany do odwszawiania odzieży. Nakazał przyprowadzić grupę rosyjskich

Obóz zagłady 99

więźniów wojennych, których dokładna liczba nie jest znana, do specjalnie uszczelnionej, lecz nie

hermetycznie szczelnej piwnicy bloku 11. Esesmani w maskach na twarzach wrzucili otwarte puszki z kulkami cyklonu do cel, zamknęli drzwi i czekali. Wszyscy więźniowie zginęli, dusząc się w męczarniach.

Po powrocie komendanta obozu Hossa eksperyment powtórzono na początku września 1941, tym razem na większą skalę. Lekarz obozowy Siegfried Schwela wyselekcjonował w szpitalu obozowym 250 więźniów, którzy zostali doprowadzeni do tych samych piwnic bloku 11 przez szpitalnych sanitariuszy. Oprócz nich w owych celach upchano jeszcze 600 rosyjskich jeńców, oficerów i komisarzy i wszystkich zagazowano jak poprzednio, w obecności obserwującego eksperyment Hossa, po wieczornym apelu obozowym, używając do tego cyklonu B.

Następnego ranka podoficer raportowy Gerhard Palitzsch stwierdził po otwarciu cel, że niektórzy z więźniów jeszcze żyją. Palitzsch kazał więc wrzucić następną dawkę cyklonu. Po południu drzwi otwarto ponownie. Teraz, po bez mała 24 godzinach, wszyscy więźniowie byli już martwi. Ich zwłoki wywieziono nocą wózkami bagażowymi przez teren obozu do krematorium i tam spalano je przez kilka dni.

Od tego momentu koszary, zwane eufemistycznie obozem przejściowym dla więźniów politycznych z Górnego Śląska i z rejonów Polski centralnej, zmieniły się w obóz pracy i obóz śmierci dla więźniów polskich i rosyjskich zwożonych w wielkiej liczbie. W każdym z czternastu parterowych baraków wojskowych, jakie istniały od początku, dobudowano piętro i postawiono osiem nowych bloków. Od października 1941 umieszczono w nich 10 000 rosyjskich więźniów wojennych i rozpoczęto budowę pobliskiego obozu Birkenau.

15 lutego 1942 roku do obozu Auschwitz przybył pierwszy transport Żydów z górnośląskiego Beuthen (Bytomia), przeznaczony do natychmiastowej likwidacji. Z pociągu poprowadzono przybyłych od razu do komór gazowych, które po próbach przeprowadzonych w poprzednim roku wybudowano w bocznych pomieszczeniach obozowego krematorium. Rudolf Hoss po wojnie wyraził się o nich tak: „Chodziło o Żydów ze wschodnich terenów Górnego Śląska. Żydzi ci zostali aresztowani przez gestapo oddziału Katowice, a potem dostarczeni transportem jadącym boczną po zachodniej stronie linii kolejowej Auschwitz-Dziedzice i tam wyła-

100 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

dowani. O ile sobie jeszcze przypominam, te transporty nie liczyły nigdy więcej niż tysiąc ludzi. Na rampie kolejowej Żydzi przejmowani byli przez stapo2 od ochrony i straży obozu i prowadzeni w dwóch grupach przez schutzhaftlagerführera do bunkra, jak nazywany był obiekt, gdzie dokonywano likwidacji więźniów. Bagaże więźniów zostawały na rampie i po przejściu przez sortownię - nazywaną „Kanadą” - były umieszczane między DAW3 a składowiskim materiałów budowlanych”.

Ponieważ w sytuacji coraz częstszych transportów Żydów morderczy przerób komór gazowych osiągnął swoje maksimum, a i tak nie nadszedł za dziennym planem eksterminacji, esesmani własnymi rękami zabijali coraz więcej więźniów zamieszkujących teren obozu, nieprzedstawiających ich zdaniem „żadnego pożytku”. W ten oto sposób 13 marca 1942 roku ze szpitala obozowego Auschwitz przewieziono do Birkenau 1200 więźniów i skierowano ich do baraków dla chorych położonych w rewirze B Ib. Na podwórzu przed barakami ludzie z SS zabili wszystkich chorych uderzeniami kijów, nie w morderczym amoku, nie w afekcie, lecz z zimną krwią, ponieważ taki był rozkaz.

W dwóch wiejskich domach w Birkenau, w tzw. czerwonym domku i białym domku, od wiosny 1942 zaczęły działać zbudowane tam dodatkowo komory gazowe, ponieważ owładnięty szaleńczą ambicją szef SS i śląskiej policji, Erich von dem Bach-Zalewski, postanowił jako pierwszy zameldować o tym, że jego teren jest „wolny od Żydów”. Żydzi z Górnego Śląska, zwożeni na dworzec towarowy w Auschwitz, prowadzeni byli stamtąd piechotą do Birkenau i mordowani bez wyjątku w tych domach, położonych w północno-zachodniej części późniejszego obozu, oznaczonej jako B III.

Więzień Wiesław Kielar opisuje we wspomnieniach dokładne okoliczności tamtych zdarzeń: „Na wiosnę przychodziły - zawsze nocą - transporty Żydów, kierowane nie do obozu, lecz do zabudowań pewnego gospodarstwa wiejskiego, leżących w lasku Birkenau. Stojący tam dom urządzony był tak,

że każdorazowo mogła być w nim zamordowana większa liczba ludzi [...]. Kiedy taki transport został zagazowany w niewinnie

2 Tajna Policja Państwowa (gestapo)

3 DAW to skrót prowadzonego przez SS zakładu zbrojeniowego „Deutsches Ausrüstungswerk”.

Obóz zagłady 101

z zewnątrz wyglądającym wiejskim domu, mała grupa młodych, silnych Żydów, może dwudziestu mężczyzn, których zostawiano przy życiu, musiała wyciągać z komór gazowych zwłoki swoich towarzyszy niedoli i grzebać je w dołach na łące w bliskiej odległości od domku. Kiedy ślady mordy zostały przez nich usunięte, przyprawiano ich do nas do szpitala i ustawiano w kolejce przed ambulatorium. [...] Mówiono im, że po tej wyczerpującej pracy dostaną zastrzyk”. W rzeczywistości sanitariusz SS Joseph Klehr zabijał wszystkich żydowskich świadków gazowania zastrzykiem z fenolu.

Jeśli marsz do leżących w lasku na początku Birkenau wiejskich domów oznaczał pewną i szybką śmierć, to skierowanie na teren obozu często o niewiele więcej wydłużało czas przeżycia.

Abstrahując od głodowych racji pożywienia, nieludzkiej pracy przymusowej i okrucieństwa ze strony pilnujących strażników, osłabionych więźniów masowo dziesiątkowały choroby i epidemie.

Drewniane baraki wojskowe typu OKH 2609 były przeznaczone tak naprawdę na stajnie dla 52 koni. SS potrafiło umieścić w nich 800 mężczyzn, kobiet i dzieci, po sześciu, ośmiu i więcej na trzypiętrowych pryzkach, bez bieżącej wody, a na początku też bez ogrzewania i ustępu.

Więźniowie zmieniali ubrania co kilka miesięcy. Prysznic mogli brać najwyżej raz w tygodniu, przez sekundę, w zimnej wodzie, zarówno latem, jak i zimą. Ludzie umierali w ciągu kilkunastu, najwyżej kilku tygodni z wycieńczenia, wyziębienia i z powodu przenieszonego przez wszy i pchły tyfusu płamistego, który był plagą w obozie od marca 1942.

Więźniów oczywiście nie leczono, umierali więc setkami lub byli, od początku maja 1942, pędzeni z baraków-izolatek do komór gazowych, gdzie ginęli. Ofiarami epidemii padali także esesmani, którzy zetknęli się z chorymi zbyt blisko, wbrew przepisowemu środkom ostrożności, tak jak między innymi lekarz garnizonu SS, hauptsturmführer Siegfried Schwela. Zastąpił go początkowo lekarz pełniący dotychczas służbę w podobozie kobiet, hauptsturmführer Franz Bodmann, a potem, gdy ten z kolei również zaraził się tyfusem, hauptsturmführer Kurt Uhlenbrock, który tę funkcję sprawował aż do 6 września, kiedy w obozie pojawił się Obersturmführer Eduard Wirths. Ten ostatni był lekarzem garnizonu SS aż do likwidacji obozu w styczniu 1945 i 20 września 1945 zmarł w areszcie amerykańskim.

102 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Na początku lipca 1942 kierownictwo obozu dokonało po raz pierwszy selekcji Żydów przywiezionych w transporcie. Selekcje szybko stały się w Auschwitz codzienną procedurą.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy skierował do Auschwitz ze Słowacji pociąg z transportem nieokreślonej liczby Żydów. Kilku esesmanów przestawiło wagony na rampę kolejową biegnącą tuż koło obozu. Wsiadających dzielono na dwie grupy: do jednej kierowano starsze kobiety, ciężarne i dzieci, do drugiej silnych mężczyzn i kobiety o zdrowym wyglądzie. Lekarz SS rozstrzygał o zdolności lub niezdolności do pracy na podstawie takiego kryterium, jakim był dobry lub słaby wzrok - i była to decyzja o życiu i śmierci więźniów. Uznani za nadających się do pracy - 264 mężczyzn i 108 kobiet - zostali skierowani do obozu. Pozostali, bez rejestracji, zostali poprowadzeni do gazu.

W tym samym miesiącu rozpoczęły się w Auschwitz przygotowania do niewyobrażalnych wcześniej eksperymentów medycznych i pseudomedycznych. Dziesiątki tysięcy więźniów zaczęto poddawać bezsensownym, brutalnym i zbrodnictwem doświadczeniom. Większość z nich w efekcie tych eksperymentów zmarła, przeżyło niewielu i ci cierpieli potem przez całe życie, odczuwając skutki owych przeprowadzanych z zimną krwią uszkodzeń ciała i zatruc.

7 lipca 1942 Himmler pozwolił lekarzowi naczelnemu kliniki kobiecej Knappschaftskrankenhaus w górnośląskim Königshütte (Chorzowie), profesorowi Carlowi Claubergowi, by ten wedle uznania wybrał sobie do swoich eksperymentów zmierzających do pozbawienia kobiet płodności „materiał”

spośród więźniarek Auschwitz. Dodatkowo, oprócz prób Clauberga, polegających na zamykaniu jajowodów przez wstrzykiwanie do nich określonej substancji, specjalista rentgenolog profesor Hans Holfelder planował doświadczenia, które miały dać odpowiedź na pytanie, czy łatwiejsza i tańsza nie okaże się sterylizacja mężczyzn przez naświetlanie jąder promieniami rentgena. Oba rodzaje eksperymentów przeprowadzano jesienią 1942 w baraku 30 położonym na terenie B I obozu w Birkenau oraz w bloku 11 w Auschwitz. Próbami z użyciem rentgena kierował odkomenderowany do Auschwitz lekarz Luftwaffe Horst Schumann, który wcześniej dał się poznać jako masowy morderca, przeprowadzający eutanazje w placówkach leczniczych w Rzeszy.

Obóz zagłady 103

Kiedy Schumann w 1944 roku zameldował Himmlerowi, że kastracja mężczyzn z zastosowaniem rentgena „jest raczej wykluczona, a poza tym wymaga nakładów, które się nie opłacają”, opuścił Auschwitz i pojawił się w październiku 1945 w Gladbeck w Westfalii. Tam otworzył w 1949 roku własną praktykę. W 1951 udało mu się uniknąć aresztowania i następne lata spędził jako lekarz okrętowy, a później praktykował jako lekarz w Nigerii, Libii i Ghanie. Ostatnie z tych państw przekazało go w 1966 roku Niemieckiej Republice Federalnej. Tam w 1970 wszczęto przeciw Schumannowi postępowanie sądowe, które zostało przerwane po roku z powodu niezdolności fizycznej i psychicznej oskarżonego do udziału w rozprawach. W 1972 Schumann, ze względu na rzekomą niezdolność do przebywania w areszcie, został wypuszczony na wolność. Zmarł jedenasto lat później, w 1983.

Clauberg, który wstrzykiwał kobietom bez znieczulenia długą na trzydzieści centymetrów igłą żrący płyn do macicy i jajników, wywołujący straszliwe bóle oraz trwale okaleczenia, uciekł w 1945 roku przed armią rosyjską do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Tam trafił do niewoli rosyjskiej i jako przestępca wojenny został w 1948 roku skazany w Rosji Sowieckiej na 25 lat więzienia. Wrócił do Niemiec Zachodnich z ostatnimi niemieckimi więźniami wojennymi w 1955 roku i zmarł w sierpniu 1957, zanim zdążono wytoczyć mu proces.

Równocześnie z Claubergiem i Schumannem eksperymenty farmakologiczne podjął w Auschwitz hauptsturmführer Helmuth Vetter, współpracownik wytwórni Bayer należącej do koncernu IG-Farbenkonzern. Vetter wypróbowywał na więźniach aż do 1944 roku nowo produkowane sulfonamidy i preparaty zawierające kwas azotowy i cyjanowodór. Amerykański sąd wojskowy stwierdził w 1947 roku, że „po jednym z jego eksperymentów przeprowadzonym na 75 osobach, kiedy to na zasadzie próby zaaplikował nowy medykament wyprodukowany i oddany mu do dyspozycji przez firmę Bayer, zmarło 40 osób”. Vetter został skazany na śmierć i stracony w 1949 roku.

Szczególną pomoc w przeprowadzaniu często śmiertelnych prób z użyciem leków wykonywanych na zlecenie firmy Bayer znalazł Vetter w osobie hauptsturmführera Friedricha Entressa. Był to lekarz urodzony w Poznaniu, a w Auschwitz znalazł się w grudniu 1941 w charakterze lekarza obozowego. Miał on wśród więźniów opinię nadzwyczaj brutal-

104 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

nego; jego specjalnością było zabijanie zastrzykami z fenolu w serce. Być może, będąc folksdojczem, starał się „wykazywać” przed „prawdziwymi Niemcami”. Jeden z polskich lekarzy-więźniów powiedział o nim po wojnie: „W obozie stanął oko w oko ze swoimi dawnymi przyjaciółmi - Polakami, którzy teraz byli więźniami. Nie pomagał im, nie rozmawiał też z nimi po polsku, [...] zachowywał się, jakby nie znał tego języka. Wręcz trzymał się z daleka od dawnych kolegów ze studiów. Swoich przyjaciół wolał jak najszybciej widzieć martwych”. W sierpniu 1944 Entress został odkomenderowany do KZ Gross-Rosen. W 1946 roku amerykański sąd wojskowy w Dachau skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano w maju 1947 w więzieniu dla przestępców wojennych w górnobawarskim Landsberg am Lech.

Wszyscy ci lekarze dla zaspokojenia osobistych ambicji wykorzystywali szczególne warunki obozu koncentracyjnego - całkowitą bezbronność więźniów wynikającą z braku chroniącego ich prawa, swobodę w wyborze ofiar eksperymentów i niczym nieograniczoną wolność działania niemieckiego lagerarza. Pod pretekstem badań przeprowadzali eksperymenty, których wartość medyczna w najlepszym razie była wątpliwa, w większości przypadków jednak, nawet w świetle kryteriów

obowiązujących w tamtych czasach, zupełnie bezużyteczna.

Lekarze ci nie działali na rozkaz. Eksperymenty medyczne nie wchodziły w zakres ich obowiązków w obozie. Ten, kto na tym polu wykazywał się aktywnością, działał z własnej woli i ponosił pełną odpowiedzialność za to, co czynił. Żaden z tych medyków nie dokonał swych przestępczych czynów pod przymusem, żaden z nich zresztą nie próbował się w ten sposób bronić w wytoczonych po wojnie procesach.

17 i 18 lipca 1942 do Auschwitz po raz drugi przyjechał z wizytą Himmler. Zwiedził obóz, kazał sobie pokazać wytwórnice sztucznego kauczuku, tj. buny, należąca do IG-Farbenkonzern, obejrzał zakłady zbrojeniowe nadzorowane przez SS i awansował komendanta obozu Hossa na obersturmbannführera, nakazując mu zintensyfikować działania we wszystkich kierunkach: przyspieszyć rozbudowę Birkenau, zwiększyć produkcję w zakładach zbrojeniowych i bezlitośnie pozbyć się więźniów niezdolnych do pracy. Poza tym postanowił wizytować likwidację świeżo przybyłego do obozu transportu Żydów, jaką miano przeprowadzić w jednym z przebudowanych na komory gazowe wiejskich domów. Według

Obóz zagłady 105

informacji świadków, przy uprzątnięciu bunkra z zagazowanych zwłok i zakopywaniu ich w dolach szef SS słabo się poczuł.

Jedenaście dni później do Zurychu dotarł wrocławski przemysłowiec Eduard Schulte, informując obecnych tam alianckich dyplomatów

0 wizycie Himmlera w Auschwitz i o tym, że Himmler osobiście obserwował zagazowanie na śmierć 499 Żydów. Była to pierwsza konkretna informacja dotycząca masowych mordów dokonywanych na Żydach, która dotarła do aliantów z niemieckich źródeł.

Wiadomość ta nie wywołała jednak konkretnych działań ze strony aliantów. Bombardowanie obozu, możliwe do przeprowadzenia z lotnisk rosyjskich od 1943 roku, a od 1944 również z lotnisk włoskich, nie było poważnie brane pod uwagę ani przez Brytyjczyków, ani Amerykanów.

Wszystko, do czego byli zdolni alianci, to zrobienie zdjęć okolic obozu z lotu ptaka i zrzuć kilka bomb na okalające obóz tereny przemysłowe.

Na początku sierpnia 1942 roku Główny Urząd Administracyjno--Gospodarczy SS nakazał komendantom obozów koncentracyjnych

1 obozów zagłady przerabiać włosy więźniów przybywających do obozów w transportach, a następnie likwidowanych. Ten naturalny materiał miał zostać użyty do wyrobu filcu przemysłowego albo przędzy, które następnie służyłyby do produkcji ciepłych onuc dla załóg łodzi podwodnych albo rajstop dla niemieckiej obsługi kolei.

W połowie sierpnia Sturmbannführer Karl Bischoff jako szef centralnego kierownictwa SS do spraw budowy i rozbudowy w Auschwitz zatwierdził plan rozbudowy obozu dodatkowego Birkenau, który teraz miał pomieścić 200 000 więźniów. W każdej z części obozu, od B II do B IV, miało się zmieścić po 60 000 więźniów, a tylko skończony właśnie odcinek BI obejmował obóz kobiet i mężczyzn dla łącznej liczby 20 000 ludzi. W rzeczywistości na powierzchni o wymiarach 720 na 2340 m zbudowano odcinki BI i BII, częściowo odcinek B III zwany „Meksykiem”, a odcinka BIV nie zbudowano wcale. Doprowadzony tam w początkach 1944 roku tor kolei żelaznej prowadził obok placówki straży głównej do rampy, gdzie więźniów wyładowywano, położonej pomiędzy odcinkami BI i BII i mającej bezpośrednie połączenie z komorami gazowymi oraz krematorium drugim i trzecim. Na północ od rampy znajdowały się sauna - łaźnia i odwieszalnia zarazem - oraz podobóz zwany „Kanadą”,

106 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

gdzie składowano zrabowane więźniom dobra, a jeszcze nieco dalej, w kierunku północno-wschodnim, komory gazowe i krematoria numer cztery i pięć. Cały obóz Birkenau z trzystoma barakami mieszkalnymi, gospodarczymi, latrynami i barakami pełniącymi funkcję łaźni, przecinały i okalały kilometry ulic i dróg, 13 kilometrów rowów odwadniających dla utrzymania suchości podmokłego terenu obozu i 16 kilometrów drutów kolczastych, które uniemożliwiały więźniom ucieczkę.

We wrześniu 1942 liczba więźniów zmarłych w obozie lub zamordowanych w komorach gazowych

wzrosła tak, że ich zwłok nie mógł już pomieścić teren Birkenau. Krematorium obozu macierzystego dawno już osiągnęło granice swoich możliwości. W Birkenau zaczęto więc układać zabitych warstwami - do dwóch tysięcy ciał ludzkich na jednym stosie na rusztowaniu z grubych desek - i spalać. Ponieważ temperatura ognia podsycanego drewnem nie wystarczała, by zwłoki zostały spalone całkowicie, robotnicy z grup specjalnych wyznaczonych do tego ponurego zadania polewali stos ciał starym olejem silnikowym albo metanolem. Einsatzkommando pracowały dzień i noc. W niebo buchały płomienie wysokie na wiele metrów. Nad obozem unosił się nieznosny smród, który wiatr rozprzestrzeniał dalej na wiele kilometrów.

W końcu 1942 roku obóz odwiedził profesor Ernst Robert von Grawitz, Obergruppenführer, reichsarzt SS i policji oraz szef Głównego Urzędu Sanitarnego. Zobaczył na własne oczy potworny ścisk w barakach dla więźniów, niedostateczną opiekę medyczną w barakach szpitalnych i katastrofalne warunki higieniczne. Zły stan zdrowia i odżywiania wychudzonych, wygłodzonych ludzi naczelny lekarz SS przyjął z takim zdumieniem, jakby nigdy wcześniej nie słyszał o rzeczywistej sytuacji panującej w obozach koncentracyjnych, nastawionych przecież z założenia na uśmiercanie więźniów. Grawitz obserwował również zagazowanie 475 Żydów przybyłych w transporcie z Francji i palenie ich zwłok w głębokich dołach. Ten wysoki dygnitarz SS, będący także zarządzającym prezydentem Niemieckiego Czerwonego Krzyża, pod koniec wojny popełnił w Berlinie samobójstwo.

Ponieważ wartość więźniów obozowych jako siły roboczej dla przemysłu zbrojeniowego w toku wojny rosła, w końcu grudnia 1942 Glücks przekazał lekarzom obozowym zarządzenie Himmlera o konieczności zmniejszenia umieralności więźniów przybywających do obozów

Obóz zagłady 107

w nowych transportach i uznanych za zdolnych do pracy: „W załączniku przesyła się do wiadomości dane dotyczące liczb więźniów przybywających do wszystkich obozów i w nich umierających. Wynika z nich, że ze 136 000 przybywających ubyło w wyniku śmierci równe 70 000. Z tak wysoką śmiertelnością więźniów nigdy nie osiągnie się liczby więźniów na poziomie, jaki nakazał naczelny dowódca SS. Główni lekarze obozowi mają obowiązek starać się za pomocą wszystkich dostępnych im środków, by śmiertelność w poszczególnych obozach zmniejszyła się w istotny sposób. Nie ten lekarz obozowy jest najlepszy, który uważa, że musi się wyróżniać niepokohamowaną bezwzględnością, lecz ten, który utrzyma możliwie wysoką zdolność więźniów do pracy poprzez ich nadzorowanie i zmienianie rodzajów zatrudnienia”. Glücks żądał, by lekarze obozowi bardziej niż dotąd zwracali uwagę na pożywienie więźniów i występowali do komendantów obozu z propozycjami ulepszeń. Te ostatnie muszą pozostać nie tylko na papierze, lecz być realizowane i systematycznie kontrolowane przez lekarzy. W dalszej kolejności lekarze obozowi mieli się troszczyć „wedle możliwości” o poprawę warunków pracy więźniów. Służyć temu miało osobiste ich pojawianie się w miejscach pracy i sprawdzanie panujących tam warunków. Reichsführer SS wydał przecież rozkaz, że „należy koniecznie zmniejszyć śmiertelność”.

Żeby nie było nieporozumień: zarządzenie Himmlera nie było w żadnym wypadku podyktowane chęcią stworzenia w obozach koncentracyjnych bardziej ludzkich warunków egzystencji. Jedynym celem, jaki przyświecał Himmlerowi, było jak najbardziej ekonomiczne wykorzystanie potencjału sił więźniów przed ich uśmierceniem, na potrzeby produkcji zbrojeniowej. Nie cyniczne i kłamliwe hasło Arbeit macht frei [Praca czyni wolnym], jakie wisiało nad bramą główną w Auschwitz, było zadaniem strategicznym obozu, lecz stała się nim wkrótce dewiza „Wyniszczenie przez pracę”.

27 kwietnia 1943 Glücks poinformował komendantów obozów o rozkazie Himmlera. Od tej chwili „jedynie jeszcze więźniowie chorzy psychicznie” mogli być zagazowywani. „Wszystkich pozostałych, niezdolnych do pracy więźniów (chorych na gruźlicę, leżące kaleki) zasadniczo akcja ta nie obejmuje. Więźniom leżącym powinno się przydzielać odpowiednią pracę, możliwą do wykonywania w łóżku”.

108 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Polska badaczka zajmująca się historią obozów koncentracyjnych Danuta Czech stwierdziła w 1975 roku, badając problem opieki medycznej w Auschwitz, że po zarządzeniu Himmlera traktowanie

chorych w obozie wyraźnie się zmieniło. Wstrzymano uśmiercanie ciężko chorych więźniów zastrzykami z fenolu albo w komorach gazowych i liczba umierających, wpisywanych do obozowych rejestrów, spadła dziennie poniżej trzydziestu. Okolice obozowych baraków szpitalnych, które dotychczas były przedsionkiem śmierci, zaczęły powoli zmieniać się w obozowe placówki medyczne, których zadaniem było rzeczywiście ratowanie życia chorych. Żydowskich więźniów niezdolnych do pracy zaczęto jednak od sierpnia 1943 znowu kierować na śmierć.

t

Jeśli pierwszymi więźniami obozu koncentracyjnego Auschwitz byli polscy więźniowie polityczni, a potem rosyjscy jeńcy wojenni i w końcu Żydzi z całej Europy, to od końca lutego 1943 do Auschwitz zaczęły docierać pierwsze transporty Cyganów z terenów III Rzeszy. W Birkenau przeznaczono dla nich teren obozu oznaczony jako BII (zwany „obozem cygańskim”) z dwudziestoma sześcioma barakami mieszkalnymi, sześcioma barakami chorych, sześcioma latrynami bądź łaźniami i dwoma kuchniami.

Eksterminację, której podlegali zarówno Cyganie, jak i Żydzi, poprzedziło „przenoszenie” Cyganów. Jako pierwsi do tak zwanych obozów rodzinnych tworzonych w okupowanej Polsce w 1940 roku zostali skierowani przymusowo Cyganie z terenów Burgerlandu⁴ oraz z Prus Wschodnich. Rok później grupy bojowe Służby Bezpieczeństwa, po napadzie na Rosję Sowiecką, załatwiły „problem cygański” w sposób właściwy SS - poprzez masowe mordy.

W grudniu 1943 Himmler nakazał kierować polskich Cyganów do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Cyganie z terenów III Rzeszy i z pozostałych krajów podbitych przybyli tam za swymi braćmi z terenów Polski niedługo potem - w nazistowskiej Europie nie powinien przecież pozostać przy życiu żaden Cygan.

4 jednego z krajów związkowych w Austrii.

Obóz zagłady 109

Według zachowanych głównych ksiąg „obozu cygańskiego”, w których notowano przybywające transporty ludności cygańskiej, w ciągu siedemnastu miesięcy przybyło do Auschwitz 20 943 Sinti i Romów. Kolejny transport Romów z Białegostoku, który od razu po przyjeździe, 23 marca 1943 roku, nierejestrowany, skierowano w całości do gazu z powodu podejrzenia

0 tyfus plamisty, powiększa liczbę osób przymusowo spędzonych do „obozu cygańskiego” do 23 000. Z tej liczby nie przeżyło nawet 2000.

Łączna liczba Cyganów zamordowanych przez nazistów w okupowanej Europie nigdy nie została ustalona. Można ją tylko szacować na podstawie przekazów ustnych, krążących w klanach cygańskich, i w przybliżeniu wynosi ona pół miliona ludzi, co stanowi siedemdziesiąt procent wszystkich Cyganów żyjących w Europie przed drugą wojną światową.

Pomiędzy 22 marca i 4 kwietnia 1943 Waffen-SS kierujące budowę

1 rozbudowę obozu przekazało wybudowane w Birkenau nowe krematoria i komory gazowe II, III, IV i V. Obiekty II i III oraz IV i V były zbudowane identycznie. Krematorium IV i V dysponowało ośmioma samodzielnie skonstruowanymi komorami do palenia zwłok, jak również trzema komorami gazowymi, w których równocześnie mogło zostać uśmierconych 1500,800 i 150 ludzi. Otwory, przez które cyklon B wrzucano do komór gazowych, znajdowały się w ścianach zewnętrznych i były zamykane kłapami. Krematoria położone bliżej rampy kolejowej miały po piętnaście komór do palenia zwłok, a każda z komór gazowych II i III, przynależąca do tych krematoriów, miała zamaskowane pomieszczenie nazywane dla niepoznaki wspólną łaźnią, w której w trakcie każdej zbrodniczej akcji zagazowywano naraz do trzech tysięcy ludzi. Cyjanowodór wsypywano przez otwory w suficie komory gazowej.

Wybudowanie krematoriów i komór gazowych oraz zakończenie prac budowlanych na terenie B I i B II obozu w Birkenau wiosną 1943 roku dopełniło wszelkich warunków do przeprowadzania w Auschwitz eksterminacji Żydów i Cyganów.

30 maja zgodnie z rozkazem zameldował się u lekarza garnizonu SS Eduarda Wirthsa antropolog i lekarz hauptsturmführer Josef Mengele, który objął funkcję lekarza obozowego w „obozie rodzinnym” dla Cyganów B IIe w Auschwitz-Birkenau.

lio Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Funkcję tę sprawował Mengele - co można ustalić z planu działania i meldunków o zmianach sytuacji zgromadzonych w archiwum byłego KZ Auschwitz-Birkenau - aż do rozwiązania „obozu cygańskiego”, tj. do początków sierpnia 1944, z wyjątkiem kilku krótkich, służbowych, prywatnych bądź uzasadnionych chorobą nieobecności w lecie i na jesieni 1943 oraz na początku 1944 roku. Ostatecznie Mengele do grudnia 1944 roku był „pierwszym lekarzem obozowym” na odcinku B Hf (na terenie szpitala dla więźniów obozu Birkenau), a jednocześnie odpowiadał za ambulatoryjną opiekę medyczną na odcinkach B Ia i B Ib (oba były obozami dla kobiet), B IIa (obóz-kwarantanna dla mężczyzn), B IIb (obóz rodzinny dla Żydów z Teresienstadt), B lic (obóz Żydów węgierskich) i B Ud (obóz mężczyzn). Oznacza to, że Mengele jako bezpośredni podwładny lekarza garnizonu SS Eduarda Wirthsa był naczelnym lekarzem KZ Auschwitz-Birkenau. Od grudnia 1944 do swej ucieczki z obozu 17 stycznia 1945 pełnił też Mengele dodatkową funkcję lekarza załogi SS w lazarecie SS obozu macierzystego Auschwitz.

Obóz cygański"

W końcu lutego 1943 do Auschwitz dotarł pierwszy „transport Cyganów”. Było to siedmioro dzieci i młodzieży; jak wynika z głównej księgi obozowej - najstarszy z nich, Karl H. z Magdeburga, miał siedemnaście lat, najmłodszy, Johann H. z meklenburskiego Polnitz, siedem. Być może trafili tu razem z rodzicami, może też jednak byli eskortowani przez ludzi z SS z któregoś z obozów zbiorowych w Generalnej Guberni. Główna księga cygańska zawiera tylko uwagę, że przydzielono im numery od 35 do 41, podczas gdy pod numerami wcześniejszymi, od 1 do 34, z niewiadomych względów wpisano Cyganów, którzy znaleźli się w obozie kilka dni później. Ich postaci, imiona i historia stały się numerami, zredukowanymi do pochodzenia i cyfry. Każdy z nich i wszyscy, którzy przybyli do obozu do lata 1944 roku, otrzymali jako swój numer rejestracyjny znamię wytatuowane na trwale na lewym przedramieniu.

Pilnujący Cyganów transportowanych do Auschwitz więźniowie funkcyjni, wśród których nie było żadnych Cyganów, zapewniali przybyłych - takie było polecenie komendantury - że ci pozostaną w obozie w celu przeszkolenia jedynie na czas trzech miesięcy. Będą więc mogli pozostać razem całymi rodzinami, nie będą nosić odzieży obozowej i zachowają też swój osobisty dobytek¹.

1 Obraz sytuacji w obozie cygańskim podaję, jeśli nie zaznaczam inaczej, za wiarygodnymi, poświadczonymi przez inne źródła zeznaniami polskich więźniów funkcyjnych: Tadeusza Śnieszko, Tadeusza Szymańskiego i Danuty Szymańskiej, którzy pracowali w „obozie cygańskim” aż do jego likwidacji jako lekarz (mężczyźni) i pisarka obozowa (kobieta). Swe wspomnienia, w których precyzyjnie opisali wiele faktów, potwierdzone w toku dochodzenia prowadzonego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości, opublikowali oni w 1965 roku w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim” (zeszyt I, seria II, rocznik XXI). Tłumaczenie tej publikacji na język niemiecki stanowi część akt 112 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

I rzeczywiście, Cyganie traktowani byli inaczej niż pozostali więźniowie -w każdym razie dopóty, dopóki nie zapadła decyzja o rozpoczęciu eksterminacji. Nie obcinano im włosów, nie rozdzielano członków rodzin do różnych baraków, dawano im lepsze pożywienie, a stopień represji, jaki ich dotykał, nie przybrał jeszcze tego rozmiaru, co w wypadku pozostałych grup więźniów. Cyganów nie wysyłano też do prac przymusowych w zamkniętych zakładach produkujących dla potrzeb militarnych. Najwyraźniej kierownictwo „obozu cygańskiego” nie uznało Cyganów za zdolnych do pracy fizycznej w fabryce, nawet w warunkach tyleż ścisłej, co brutalnej kontroli ze strony pilnujących strażników. W myśleniu SS o Cyganach, na szczęście dla cygańskich więźniów, dał się zauważyć w tamtym okresie pewien mit: Cygan, wielce muzykalny i uzdolniony manualnie, jako członek grupy etnicznej żyjącej od stuleci, jeśli nie od tysiącleci w sposób swobodny, miał być niezdolny do podporządkowania się ustalonym normom. Był niezdolny do życia w regułach życia społecznego, głosiła teza, która najpierw tylko wyróżniała Cyganów od reszty społeczeństwa, w końcu jednak zmieniła się w śmiertelny stygmat, zatwierdzony dodatkowo przez antropologów SS. Cyganie w Auschwitz nie pracowali więc w zakładach zbrojeniowych, lecz wykonywali prace porządkowe; ich zadaniem stało się również zbieranie w „zewnątrznej strefie obozu” ziół, grzybów i innych składników pożywienia, mających poprawić wartości odżywcze rozwodnionej zupy, jaką otrzymywali więźniowie.

Wśród deportowanych do Auschwitz Cyganów było około stu niemieckich żołnierzy, którzy z powodu pochodzenia zostali wydaleny z Wehrmachtu. Niektórzy z nich mieli order, jak na przykład Josef W., skierowany do pracy w baraku odzieży, który posiadał osiem odznaczeń z okresu I wojny światowej. W obozie znalazła się też pewna liczba Cyganki, których mężowie byli Niemcami pochodzenia niecygańskiego. One i ich dzieci znajdowały się początkowo w lepszej sytuacji, to znaczy

w postępowaniu przygotowawczym przeciwko Mengelemu, tom 19, s. 76-101. Dalsze informacje, dotyczące zwłaszcza indywidualnych losów Cyganów w Auschwitz-Birkenau, zawiera Gedenkbuch. Die Sinti und Roma im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau [Księga pamięci. Sinti i Romowie w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau], 1.1 i t. II, München 1993.

„Obóz cygański” 113

miały status internowanych i, przynajmniej początkowo, nie były przewidziane do eksterminacji. Przywileje te bardzo szybko przestały jednak Cyganów chronić. Już w końcu marca 1943 roku do 26 drewnianych baraków znajdujących się w „obozie cygańskim” wtłoczono 10 000 osób. Trudno się dziwić, że przy skąpych racjach żywnościowych i złych warunkach higienicznych wkrótce zaczęły wybuchać choroby zakaźne.

Chorych, rozdzielonych według płci, umieszczano po 200 osób w dwóch barakach, gdzie opiekę medyczną sprawowało pięciu polskich lekarzy-więźniów i 33 pomocników. Ze strony niemieckiej odpowiedzialny za nadzór medyczny był, aż do chwili gdy sam w końcu kwietnia 1943 zachorował na szkarlatynę, lekarz SS Benno Adolph. Zastąpił go lekarz SS Orth, pełniąc tę funkcję do czasu, kiedy cztery tygodnie później, 30 maja 1943 służbę medyczną w „obozie cygańskim” przejął doktor Josef Mengele.

0 dalszych miejscach zatrudnienia lekarza Ortha informacji brak.

Kiedy lekarz Benno Adolph stwierdził w połowie maja 1943 w dwóch transportach z Białegostoku (liczących w sumie 971 osób) i z Austrii (76 osób) ponad dziesięć przypadków tyfusu plamistego, rewir chorych zaczęto stopniowo poszerzać, tak że w lipcu 1943 mieścił się on już w pięciu barakach, nr 24,26,28,30,32, do których później doszedł jeszcze barak nr 22. Baraki chorych sąsiadowały z latrynami, które z kolei od rampy kolejowej odgradzało tylko ogrodzenie z drutu kolczastego. Przybywające na rampę kolejową Birkenau od wiosny 1944 transporty więźniów witały wrzaski i bicie esesmanów, którzy dokonywali selekcji więźniów do komór gazowych oddalonych stamtąd o 250 metrów. Od strony bocznej baraków nic nie maskowało widoku komór gazowych i krematoriów II

1 III, z kominami, z których płomienie buchały w niebo.

Baraki rewiru chorych były takie same jak pozostałe drewniane baraki obozowe. Miały czterdzieści metrów długości i dziewięć szerokości, brak było w nich podłóg i okien; nieco światła od góry dawał jedynie mały, wąski otwór w dachu. Z obydwu węższych stron barak miał dwoje szerokich drzwi. Do wąskiej strony z frontu baraku przylegały oddzielne pomieszczenia kierownika bloku, lekarza barakowego i pisarza. Z tyłu mieściły się kuchnia, łazienka, latryna i pomieszczenie do przechowywania zwłok. W każdym baraku znajdował się pośrodku murowany komin, postawiony na ziemi, wysoki na metr i na metr szeroki. Wzdłuż

114 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

bocznych ścian ustawiony był rząd trzypiętrowych prycz o szerokości 2,8 metra i długości 1,85. Na każdym piętrze leżało, w zależności od rodzaju choroby, od czterech do ośmiu pacjentów.

Łóżka pozbawione były materaców, a chorzy leżeli na workach ze słomy, najczęściej bez prześcieradeł. Przykrycie stanowiło to, co akurat było pod ręką: końskie derki czy pikowane kołdry, przywiezione do obozu przez więźniów, które pozostawały po ich śmierci. Tą drogą wzięły się w barakach chorych ulubione - zwłaszcza w miesiącach zimowych z powodu ciepła, jakie dawały - niemniej odstrasające z powodu wszy - kołdry „greckie” z grubej, czerwonej wełny, przywiezione przez greckich Żydów, które ci, zaraz po przyjeździe do obozu, musieli oddać.

Po skierowaniu do rewiru chorych więźniom odbierano wszystko, co posiadali. W zamian otrzymywali oni zużyte przez poprzednich chorych koszule nocne pozbawione guzików i drewniane sandały, które miały chronić stopy więźnia przed kontaktem z ziemią w drodze do

latryny. Butelek na mocz, kaczek szpitalnych, zestawów do zastrzyków, wózków inwalidzkich, bandaży i leków nie było wcale lub było bardzo, bardzo niewiele. Warunki sanitarne urągały wszelkim normom. Wyniszczeni chorobą, skuleni ciężko chorzy więźniowie, chwiejąc się i drżąc z gorączki, pozbawieni niemal odzienia, wlekli się z trudem w kierunku latryn. Kto nie był w stanie pokonać tej drogi, zostawał na pryczy i załatwiał potrzeby fizjologiczne pod siebie. Bieżącą wodę do poszczególnych baraków rewiru szpitalnego więźniowie doprowadzili dopiero w końcu 1943 roku, po zakończeniu w połowie grudnia budowy pryszniców i pomieszczeń do dezynfekcji ubrań. Dowództwo, komendę, władzę nad rewirem chorych sprawował lekarz obozowy, podporządkowany lekarzowi garnizonowemu SS obozu Auschwitz. Zmieniający się funkcjonariusze SS, którzy zresztą niekoniecznie mieli wykształcenie medyczne, stanowili jako tak zwani sanitariusze służbę pomocniczą lekarza obozowego. Od końca maja 1943 do likwidacji „obozu cygańskiego” na początku sierpnia 1944 lekarzem obozowym był Josef Mengele. Tylko podczas jego krótkich nieobecności wynikających z obowiązków służbowych, chorób i urlopów zastępowali go lekarze SS: Fritz Klein, Franz Bernhard Lucas i Heinz Thilo.

Funkcje kierowników rewiru chorych pełnili najpierw jako starsi obozowi lazaretu Jackowski i Kozdas, więźniowie funkcyjni, z których

„Obóz cygański” 115

żaden nie był lekarzem i którzy późną jesienią 1943 zostali zastąpieni przez polskiego lekarza i więźnia politycznego Rudolfa Diema. Jemu podlegali starsi blokowi, pisarze obozowi i kuchnia. Oprócz tego istniała służba medyczna, kierowana w każdym baraku przez lekarza-więźnia, który reprezentował określoną gałąź medycyny. Taki oberarzt nadzorował różnych lekarzy odpowiedzialnych za mniejsze odcinki i sanitariuszy, którzy też byli więźniami. Pozostali lekarze i dentyści w ambulatorium sprawowali opiekę nad więźniami i w pilnych przypadkach decydowali o ich przyjęciu do rewiru szpitalnego.

Łącznie w „obozie cygańskim” pracowało trzydziestu lekarzy-więźniów; osiemnastu z nich było Polakami nie-Żydami, dwunastu Żydami różnych narodowości, nie było natomiast żadnego Cygana. Chorymi na co dzień zajmowało się sześćdziesięciu sanitariuszy, wśród których były tylko dwie wykształcone pielęgniarki. Gdyby w obozie znajdowało się jednorazowo 10 000 więźniów, a warunki życia oraz zaopatrzenie więźniów i chorych pod względem medycznym i higienicznym spełniałyby niezbędne minimum, liczba lekarzy z pewnością byłaby wystarczająca. W tym wypadku jednak nie można o tym mówić, przy czym trzeba dodać, że opieka medyczna nad Cyganami w Auschwitz-Birkenau była lepsza niż nad Żydami.

Niezależnie jednak od znacznego zaangażowania lekarzy-więźniów, możliwości wyleczenia się w którymkolwiek oddziale obozowego szpitala były nikłe. Brakowało wszystkiego - niezbędnego wyposażenia technicznego, wszelkiego rodzaju środków pomocniczych, leków i żywności. Polscy lekarze, którzy przeżyli obóz i wojnę, w artykule opublikowanym w połowie lat sześćdziesiątych w krakowskim „Przeglądzie Lekarskim”, zaznaczyli, że mieli do dyspozycji znikomą ilość leków i że wolno je było stosować tylko w przypadku pomyślnych rokowań choroby. Chorzy, których wyleczenie było mało prawdopodobne, nie otrzymywali żadnych leków.

Sytuacja chorych byłaby jeszcze gorsza, gdyby nie więźniowie zatrudnieni w sąsiednim obozie zwanym „Kanadą”, którzy uzupełniali zasoby apteczne lekami pochodzącymi z odebranych ludzi przybywającym w transportach do Auschwitz bagaży. Ale nawet te zdobyte z narażeniem życia lekarstwa nie były w stanie pokryć potrzeb szpitala obozowego, zwłaszcza gdy wiosną 1943 roku wybuchła epidemia tyfusu plamistego

116 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

i, według danych lekarzy obozowych, jednoczesnego leczenia wymagało 2000 więźniów. W obliczu braku medykamentów ostatnim i jedynym ratunkiem w tej chorobie zbierającej obfite śmiertelne żniwo stało się picie przegotowanej słonej wody w określonych dawkach, co przynajmniej w pewnym stopniu łagodziło dolegliwości. Picie osolonej wody zmniejszało pragnienie chorych, którzy tracili mnóstwo płynów, i w niewielkim zakresie poprawiało poziom elektrolitów w organizmie. Zapewne rzadko prowadziło to do wyzdrowienia, najczęściej wydłużając tylko umieranie. Konieczność decydowania o tym, czy w ogóle wdrażać leczenie, czy je

przerwać, skazując tym samym chorego na szybką śmierć, wywoływało codziennie u lekarzy-więźniów wielkie konflikty sumienia.

Kierownictwo obozu nie zamierzało jednak stosować wobec chorych więźniów leczenia we właściwym znaczeniu tego słowa. Pod uwagę brano tylko środki, które więźniom nie mogły wiele pomóc. Kto w krótkim czasie sam był zdolny znowu stanąć na nogi, mógł otrzymać jakąś-minimalną pomoc w obozowym łagrze. Punkcję szpiku kostnego stosowaną w zapaleniu opon mózgowych do mierzenia i zmniejszenia ciśnienia w mózgu przeprowadzano według relacji lekarzy-więźniów bez użycia specjalnej igły, lecz za pomocą metalowych strzykawek, bez narkozy, na murowanym kominie stojącym na środku baraku. Innym pacjentom zostawała śmierć w wyniku naturalnej konsekwencji ich choroby, na skutek śmiertelnej iniekcji wykonanej przez sanitariuszy albo w komorze gazowej; oba ostatnie działania wymagały decyzji niemieckiego lagerarza. Jeśli pacjenci, dzięki siłom obronnym własnego organizmu, poradzi sobie z tyfusem plamistym, wkrótce zapadali na kolejną chorobę, stanowiącą w warunkach obozowych zagrożenie życia: biegunkę, czyli niekończące się, wodniste przeczyszczenie, wynikające z utraty białka w organizmie podczas tyfusu i z niedostatecznego odżywiania w czasie bardzo powolnej rekonwalescencji.

Żywnienie w rewirze szpitalnym odpowiadało żywnieniu w całym obozie. Było więc ono absolutnie niewystarczające zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Cienka zupa warzywna z kapusty i przemarzniętych ziemniaków i dzienna 400-gramowa racja chleba nie mogły powstrzymać utraty sił i tak już wyniszczonych pacjentów. Chorzy na biegunkę otrzymywali przejściowo rozgotowaną w wodzie papkę z gryssu i płatków owsianych, a od czasu do czasu biały chleb. Późną jesienią i zimą 1943 roku

„Obóz cygański” 117

epidemia tyfusu plamistego w „obozie cygańskim” stopniowo wygasła, ponieważ organizmy pozostałych przy życiu więźniów wytworzyły ciała obronne w wyniku wcześniej przebytych infekcji. Równocześnie jednak wzrosła liczba cygańskich więźniów, którzy zmarli z głodu, ponieważ Cyganie nie byli angażowani do cięższych prac w obozie, a w związku z tym nie otrzymywali żadnych dodatkowych przydziałów żywności. Te zarezerwowane były, również w niewystarczających ilościach, dla ciężko pracujących z Sonderkommand i dla więźniów funkcyjnych. Cyganom nie wolno też było otrzymywać z zewnątrz paczek z jedzeniem. Po zamordowaniu w maju 1943 roku Cyganów podejrzanych o tyfus przez poprzednich lekarzy obozowych, nowy lagerartz, Mengele, wybrał inny sposób eliminowania tej choroby. Zarządził kilkakrotnie akcje odwszawiania w rewirze chorych i w barakach mieszkalnych. Chorzy, bez względu na swój stan, musieli opuszczać prycze i stać nago przez kilka godzin, podczas gdy ich odzież, derki i worki ze słomy, na których spali, były dezynfekowane. W międzyczasie musieli myć drewniane łóżka, ściany baraku i podłogi roztworem cuprexu, który zabijał wszy przenoszące zarazki tyfusu.

Jeszcze gorsze było odwszawianie przeprowadzane w miesiącach jesiennych i zimowych w obozie dla więźniów zdrowych. Więźniów, po zdezynfekowaniu ich odzieży i pościeli, odwszawiano w łaźni, a potem, z rozkazu Mengelego, musieli oni godzinami stać nadzy na deszczu lub mrozie, czekając na zdezynfekowanie baraków. Niemało więźniów zmarło podczas takich akcji, wielu umarło też później, w konsekwencji przemarznięcia.

Jak gorliwie włączył się Mengele w system eksterminacji w obozie w Auschwitz, opisują obaj polscy lekarze-więźniowie Śnieszko i Szymański, relacjonując decyzje, które lagerartz podjął w walce z chorobami typowymi dla „oboza cygańskiego”: malarią, gruźlicą, świerzbem i nową (rakiem wodnym policzka).

Późną jesienią 1943 Mengele pojawił się po apelu wieczornym w rewirze chorych i wybrał sześćdziesięciu chorych na gruźlicę, po czym wydał rozkaz, żeby chorzy, zabrawszy swoje kołdry, weszli na podstawione ciężarówki. Nikt nie miał wątpliwości, że celem tego transportu jest komora gazowa. Od tego czasu, podają lekarze, „żaden z Cyganów nie zgłaszał bólu w klatce piersiowej”.

Chorzy próbowali natomiast, jak

118 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

długo było to możliwe, poruszać się o własnych siłach pomiędzy - jeszcze - zdrowymi i ukrywać chorobę. W efekcie jeden chory zarażał innego, dotychczas zdrowego, na leczenie było już za późno i liczba przypadków śmiertelnych gwałtownie wzrosła.

W końcu listopada 1943 roku Mengele wydał pisarzom rewiru chorych rozkaz sporządzenia zestawienia liczby chorych na malarię i prognoz ich wyleczenia. Mając w pamięci, co przed kilkoma tygodniami stało się z chorymi na tyfus i gruźlicę, lekarze-więźniowie oraz pisarze medyczni w kilka godzin sfalszowali dokumentację chorych. W każdym razie planowana prawdopodobnie przez Mengelego selekcja najciężej chorych tego dnia w „obozie cygańskim” nie doszła do skutku. Natomiast więźniarki i więźniowie chorzy na malarię z obozu kobiet i obozu mężczyzn w Birkenau zostali, według zeznań polskich lekarzy, przewiezieni do obozu koncentracyjnego na Majdanku i tam najprawdopodobniej zamordowani.

Złe warunki higieniczne panujące w barakach w Birkenau sprawiły, że w obozie wybuchł świerzb - choroba, na którą zapadła większość więźniów. Chociaż apteka SS w Auschwitz dysponowała, wedle relacji lekarzy-więźniów, wielkimi ilościami stosownych i niezbędnych maści oraz płynów do leczenia świerzbu, nic z tych zapasów nie przekazano obozowi w Birkenau. Mengele wybrał na wiosnę 1944 o wiele tańszą, choć często tragiczną w skutkach dla chorych, metodę leczniczą. Zlecił zainstalowanie dwóch wanien, z których pierwszą napełniono roztworem siarczanu sodu, a drugą kwasem solnym w stężeniu, które ludzkie ciało z trudem wprowadzić, lecz jeszcze mogło znieść. Chorzy, po oddaniu odzieży do dezynfekcji, musieli kolejno wchodzić do jednej i drugiej wanny i zanurzać się w przygotowanych roztworach, co miało zdezynfekować ogniska zapalne w skórze i unieszkodliwić zagnieżdżone w niej roztocza. Kto przetrzymał drakońską kąpiel bez innych skutków ubocznych, wyziębiał się kompletnie, zmuszony przez wiele godzin czekać pod gołym niebem na powrót ubrania z dezynfekcji. Ta końska kuracja, tyleż przestarzała, co wątpliwa pod względem efektów leczniczych, znacznie zwiększyła śmiertelność wśród więźniów, którzy zostali jej poddani; na zapalenie płuc i opłucnej wskutek przemarznięcia masowo umierały głównie dzieci i starsi Cyganie.

Szczególne zainteresowanie Mengelego wzbudziła nieznana dotąd lekarzom-więźniom choroba zwana nomą albo rakiem wodnym. Jest

„Obóz cygański” 119

to najcięższa forma postępującego zapalenia błony śluzowej jamy ustnej wywołana infekcją bakteryjną w sytuacji znacznego osłabienia sił obronnych organizmu, w wyniku której tworzące się w policzkach wrzody wyzerają w mięśniach twarzy dziury, co prowadzi do ogólnego zakażenia organizmu, sepsy, i kończy się śmiercią. Mengele zlecił lekarzowi-więźniowi, prof. Eppsteinowi pochodzącemu z Pragi, obserwację i dokumentację takich przypadków, łącznie z fotografowaniem pacjentów oraz wypróbowywanie na chorych różnych medykamentów i diet.

Na dwóch chorych obserwacje i doświadczenia przeprowadził Mengele. Jednemu dorosłemu i jednemu dziecku polecił podawać na początku pożywienie ogólnoobozowe, potem włączyć leki, a na końcu specjalne, pożywne jedzenie. Po odstawieniu leków i wspomagającej diety stan chorych znowu się pogorszył i ponownie poprawił, kiedy poprawiły się również racje żywościowe.

„Mengele zrobi! obu chorym tylko kilka zdjęć i kaza! zaprowadzić ich do swego pokoju do sauny, zabrawszy im karty chorych”, opisywali tę sytuację lekarze we wspomnianym „Przeglądzie Lekarskim”. Chorzy nie wrócili już nigdy do „obozu cygańskiego”: „Co się z nimi stało, nigdy się nie dowiedzieliśmy”.

Styl pracy Mengelego jako lekarza obozowego odpowiedzialnego za „obóz cygański” był „w ogóle bardzo specyficzny”. „W trakcie inspekcji obozowych traktowa! Cyganów łagodnie, nigdy nie stosując brutalnych represji, tak że zwracali się nawet oni do niego z prośbami i skargami, nazywając go ojcem, ojczulkiem, wujkiem i tym podobnie”. Sympatia Cyganów do niego jeszcze wzrosła, kiedy w barakach nr 29 i 31 urządził przedszkole, w którym umieści! „kilka setek dzieci” specjalnie wybranych kobiet; dzieci te były znacznie lepiej odżywiane niż więźniowie w pozostałych częściach obozu.

Niemowlęta do ukończenia pierwszego roku życia otrzymywały dziennie pół litra mleka i grysik z cukrem i masłem, podkreślają autorzy relacji z „Przeglądu Lekarskiego”. Dzieci do trzeciego roku

życia dostawały nawet cały litr mleka i pół litra zupy dziennie. Trzy- i sześciolatki miały w przydziale pół litra mleka, pięćdziesiąt gramów masła i biały chleb, a ponadto zupełną na mięsie, marmoladę, a nawet czekoladę, będącą w Auschwitz niespotykanym przysmakiem.

Wprawdzie niektóre z owych wspaniałości dzieci dostawały tylko od czasu do czasu, bo esesmani sami chętnie się nimi raczyli, ale „stosunki

120 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

panujące w przedszkolu mogły być dowodem na to, że nie był to jedynie chwyt propagandowy Mengelego, lecz że istotnie chciał on poprawić warunki życia dzieci w warunkach obozowej izolacji". Oboje polscy świadkowie zeznali jednak, że szybko wyszło na jaw, iż ostatecznie dzieci stały się dla Mengelego obiektem doświadczeń. Dbał o nie i dobrze je odżywiał tak długo, jak długo potrzebne mu one były do badań i medycznych eksperymentów. Potem tracił zainteresowanie nimi i pozostawiał je własnemu losowi, to jest w przeważnej części wypadków śmierci.

Poza studiowaniem przypadków nomy Mengelego interesowały głównie badania bliźniąt i dzieci z wrodzonymi anomaliami oraz ludzi dorosłych z różnym zabarwieniem tęczówki oka - heterochromią albo różnobarwnością. W swojej relacji Śnieżko i Szymański opisują „dobre” cechy osobowości Mengelego, które jednak nie zasłaniały ani nie łagodziły „złych” cech, tylko dochodziły do głosu na przemian jedna po drugiej lub przejawiały się równolegle obok siebie, tak że ofiary Mengelego miały trudności z przypisaniem ich jednej i tej samej osobie: „Mengele był bardzo serdeczny w obęściu wobec bliźniąt, brał je na ręce, przynosił słodycze i zabawki, odebrane, rzecz jasna, dzieciom, które przyjechawszy do Auschwitz z transportem, trafiły od razu do komór gazowych". Zapewniał też cygańskim matkom karmiącym lepsze wyżywienie.

Otrzymywały one dodatkowe racje mleka, masła, sera i białego chleba. Jeśli niemowlę któreś z nich mimo to zmarło, matka otrzymywała znowu normalny, tj. głodowy przydział jedzenia.

Wieloma chorymi w „obozie cygańskim” Mengele się nie interesował. Tacy odciągiliby go zapewne od jego prac i w tym sensie byłiby mu przeszkodą. W pewnym stopniu troszczył się jedynie o „Cyganów objętych uprzywilejowanym traktowaniem”, a także o byłych żołnierzy albo o rodziny członków Wehrmachtu.

Reagował natomiast zupełnie inaczej, kiedy wskazano mu bliźnięta albo pacjentów chorych na nomę. Rozkwita! wtedy, wstępowała w niego nowa energia i nie pozwalał, by badał ich kto inny; bliźnięta badał osobiście z wielką uwagą, a chorych na nomę „raczej z pewnej odległości z powodu nieprzyjemnego zapachu ropy".

Codzienny obchód Mengele odbywał w towarzystwie starszego obozowego, którym zawsze był Niemiec. Mengele chodził między poszczególnymi barakami, wysłuchiwał meldunków o stanie liczebnym chorych

„Obóz cygański” 121

- napływie nowych i wypisie dotychczasowych - i lekarzom-więźniom zdającym taki raport kazał sobie wrywkowo pokazywać poszczególne karty pacjentów. Największą wagę przykładał jednak do przedstawienia dokładnego opisu klinicznego przebiegu choroby. Stan pacjenta należało opisywać dokładnie co trzeci dzień z uwzględnieniem wszystkich symptomów oraz zachodzących zmian. Opis miał być dokonany w języku niemieckim, co przy braku znajomości tego języka wśród niektórych lekarzy-więźniów prowadziło do powtarzających się wybuchów wściekłości lagerarza. Podległych sobie lekarzy i personel pomocniczy Mengele traktował - w świetle zeznań obu polskich lekarzy - tak, jak traktowane było każde komando wykonujące określone zadania w obozach koncentracyjnych - w sposób bezwzględnie ostry, arogancki i czasami choleryczny. „Do rękoczynów jednak nie dochodziło” - wspominają lekarze-więźnio-wie, zaznaczając jednocześnie, że tylko profesor Berthold Epstein i jego asystent, dr Rudolf Weisskopf „byli traktowani poprawnie, gdyż to oni byli faktycznymi autorami «pracy naukowej», jaką Mengele prowadził nad nomą i bliźniętami".

Inni musieli zadowolić się okruchami spadającymi z pańskiego stołu. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że mogą liczyć co najwyżej na krótkie przedłużenie życia, jeśli będą bez skargi i ku zadowoleniu niemieckich funkcjonariuszy obozowych spełniać swoją funkcję. Każdego dnia, a nawet w każdym momencie ten przywilej, dany im w zamian za bezwarunkowe podporządkowanie

się i nieograniczoną współpracę, mógł im zostać odebrany, czy to decyzją naczelnego lekarza obozu, czy kierownika obozu, gestapo, a nawet esesmana.

Przez służby obozowe więźniowie byli traktowani jak Nieludzie. Odebrano im wszelką indywidualność. Niemcy nie uważali ich za odrębne, różniące się między sobą, czujące istoty, lecz za masę, za materiał, który bez konieczności podawania przyczyn jest tu dostarczany, rozdzielany, kierowany do komór gazowych, palony i usuwany z powierzchni ziemi.

Lecz nawet tym, którym jako więźniom zaproponowano w obozie pracę na rzecz Niemców i którzy zdecydowali się żyć za cenę tej współpracy, rzadko kiedy udało się zachować ludzką godność.

Większość z tych więźniów faktycznie zgasła, życie uszło z nich już przed śmiercią. Niewielu spośród nich walczyło - o siebie, o własne

122 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

przeżycie albo przeżycie osób z najbliższej rodziny. Każda metoda była usprawiedliwiona. I tak rumuński lekarz-więzień Iancu Vexier, z rozkazu Mengelego regularnie przeprowadzający sekcję zwłok zmarłych w obozie Cyganów, uczył polskich lekarzy-więźniów wiosną 1944 roku kanibalizmu. Niektórym zwłokom, pozostawionym przez niego na noc w pomieszczeniu, gdzie dokonywał sekcji, brakowało następnego ranka wątroby czy fragmentów mięśni pośladków. Dostęp do pomieszczenia sekcyjnego mieli, oprócz niemieckiego personelu KZ, tylko lekarze-więźniowie. Wśród cygańskich więźniów żniwo zbierała śmierć głodowa i epidemie. 1 czerwca 1944 przy życiu było jeszcze 6500 Cyganów. Potem rozpoczęła się likwidacja obozu. 2300 Cyganów narodowości niemieckiej zostało w pierwszych dniach czerwca 1944 przeniesionych do głównego obozu w Auschwitz i stamtąd odtransportowanych do różnych obozów w Niemczech. Po apelu wieczornym 1 sierpnia lekarze-więźniowie i personel pomocniczy z odcinka obozu B Ile Birkenau zostali skierowani do obozu głównego w Auschwitz. Dwie godziny później pojawił się Mengele w towarzystwie ludzi z SS i innych więźniów należących do Sonderkommando, których zadaniem było zatrzeć ślady masowego mordu, jaki miał być teraz przeprowadzony.

Cyganom nakazano wyjść z baraków. Przeczuwając, jaki los ich czeka, niektórzy rozpaczliwie bronili się przed wyjściem, inni daremnie próbowali się ukryć. W pamięci Tadeusza

Joachimowskiego, który od lutego 1944 pełnił służbę w „obozie cygańskim” jako pisarz, pozostał gwałtowny opór pewnej kobiety: „W przedszkolu była zatrudniona rodowita Niemka, Helene H. Przeniesiono ją tam na własną prośbę z obozu kobiecego w Birkenau, ponieważ w obozie cygańskim było jej pięcioro dzieci, zatrzymanych jako osoby pochodzenia mieszanego. Jej mąż był Cyganem”. Ponieważ jednak w czasie, kiedy w Rzeszy miały miejsce aresztowania Cyganów, walczył on na froncie wschodnim jako feldfebel*, gestapo nie mogło go stamtąd ściągnąć i aresztować. Helene H., która domyślała się, jaki los czeka pozostałych w obozie Cyganów, błagała Mengelego, by przeniósł ją z dziećmi do obozu kobiet. „Kiedy Sierżant.

„Obóz cygański” 123

rozpoczęto usuwanie Cyganów z baraków, schowała się z dziećmi w jednym z pomieszczeń przedszkolnych. Została stamtąd siłą wyciągnięta i wtłoczona z dziećmi pomiędzy pozostałych Cyganów”.

Nie było też łaski dla cygańskich bliźniąt, których obserwacją zajmował się Mengele. Mengele nie chciał wydać decyzji o ich zamordowaniu, bo w ten sposób straciłby swój „materiał badawczy”. Po daremnej próbie przeniesienia bliźniąt do obozu głównego w Auschwitz, którą Mengele podjął w dniu likwidacji „oboju cygańskiego” (jego prośba została potraktowana przez zwierzchników odmownie), pozbawił dzieci życia strzałem z pistoletu w przedśrodku krematorium w Birkenau, a potem nakazał przeprowadzenie sekcji ich zwłok do celów naukowych.

1 sierpnia 1944 w komorach gazowych zginęło co najmniej 3300 Cyganów. W Auschwitz-Birkenau od tego dnia nie pozostał już żaden Cygan.

Dobre dwa tygodnie później lekarz garnizonu SS w Auschwitz Eduard Wirths w służbowej opinii z 19 sierpnia 1944 roku potwierdził przydatność swego-podwładnego Mengelego, pozbawionego pracy wskutek zrealizowanej decyzji o eksterminacji Cyganów, „do wszelkich innych, również wyższych poruczeń”. Wirths mówił o Mengelem jako o człowieku otwartym, uczciwym, stałym

charakterze, absolutnie godnym zaufania, szczerym i prostolinijnym. Jego zachowanie, stwierdzał Wirths, nie zdradza najmniejszych słabości charakteru, „skłonności czy uzależnień”, a jego postawa duchowa i fizyczna jest wspaniała. Wirths wyrażał się

0 Mengelem w samych superlatywach: „z rozwagą, wytrwałością i energią wypełniał wszystkie postawione mu zadania, często w trudnych okolicznościach, ku pełnemu zadowoleniu przełożonych, stając w każdej sytuacji na wysokości zadania”. Jako antropolog pilnie wykorzystywał krótkie chwile wolnego czasu na dalsze kształcenie się i „swoją pracę, eksploatując [...] dostępny mu materiał naukowy, wniósł cenny wkład do nauk antropologicznych”. Wobec swoich podwładnych potrafił, „zachowując absolutną sprawiedliwość i konieczną surowość, przeprowadzić swoje plany, będąc przy tym nadzwyczaj poważany i lubiany. Styl zachowania, osiągnięcia zawodowe i postawa dr. M. świadczą o absolutnej stabilności i dojrzałości jego przekonań”.

Pochwały dotyczące zalet osobistych i zawodowych Mengelego w tej obszernej opinii Wirthsa są przesadne i rozbudowane, natomiast infor-

124 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

macje dotyczące jego działalności jako lekarza obozowego pomiędzy wiosną 1943 a latem 1944 - lakoniczne. Obciążające są natomiast dla niego w tym względzie zeznania obydwu polskich lekarzy-więźniów, którzy opisali to, czego byli świadkami.

Zakres obowiązków lekarzy SS w KZ Auschwitz-Birkenau zawarł w pisemnym wyjaśnieniu dla Najwyższego Trybunału Narodowego w Warszawie w 1947 roku komendant obozu Rudolf Hoss, skazany za popełnione zbrodnie przez ten trybunał 2 kwietnia 1947 na karę śmierci i stracony na terenie obozu dwa tygodnie później.

Hoss wymienił w swym piśmie następujące zadania lekarzy SS; oczywiście obejmowały one również Mengelego: rozdzielanie Żydów przybywających do obozu w kolejnych transportach na dwie grupy - nadających się do pracy i takich, których od razu posyłano na śmierć; nadzorowanie przebiegu zagazowywania więźniów w komorach gazowych, łącznie z obowiązkiem przekonania się o zgonie ofiar po otwarciu komór; prowadzenie selekcji chorych przebywających w obozach Auschwitz, Birkenau i przyległych, wyłuskiwanie chorych mogących wywołać epidemię oraz najsłabszych Żydów, których przewidywane leczenie przekraczałoby cztery tygodnie i kierowanie ich na śmierć; obowiązek przeprowadzania „zamaskowanych egzekucji”, to znaczy dyskretnego zabijania zastrzykiem z trucizną więźniów, których wyeliminowanie nakazał Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy albo Policja Bezpieczeństwa Generalnego Gubernatorstwa; zasadniczo obowiązek obecności podczas egzekucji zbiorowych i stwierdzenia zgonu skazanych; obowiązek badania stanu zdrowia więźniów wyznaczonych do chłosty, która miała charakter regularnej kary, przed rozpoczęciem wymierzania im chłosty oraz obowiązek obserwowania jej przebiegu; przeprowadzanie zabiegów aborcji u kobiet do piątego miesiąca ciąży, także wbrew woli kobiety ciężarnej.

Mordy i zabójstwa były więc zajęciem codziennym lekarzy SS w Auschwitz-Birkenau i nie istniało nic, co by ich w tym względzie przerastało albo nadmiernie obarczało, jeśli w ogóle wytrzymywali w tym piekle. Nie znamy jednak przypadku, żeby choć jeden z nich nie wytrzymał i zwrócił się z prośbą do przełożonych o przeniesienie.

Selekcje

Pociągi, które z wielu miejsc Europy transportowały Żydów do Auschwitz, były w drodze przez wiele dni i nocy. Do ciemnych, nie-wietrzonych wagonów, służących w normalnych czasach do transportu towarów, upychano przed długą podróżą na śmierć pięćdziesiąt, siedemdziesiąt, a czasami ponad setkę ludzi, bez wody i jedzenia, zarówno latem, jak i zimą.

Wielu umierało w drodze, w czasie transportu. Ci, którzy dotarli na miejsce, do Auschwitz lub, częściej, na rampę kolejową Birkenau, zataczali się, odzołomieni, pozbawieni sił, osłepieni dziennym światłem lub ostrym światłem reflektorów. „Raus, raus!” - ryczeli esesmani. Więźniowie z Sonderkommanda gwałtownie otwierali zasuwane drzwi wagonów, wściekle ujadły psy strażników, straż SS zamykała wejście na peron.

Otoczone drutem kolczastym i wysokimi wieżami strażniczymi czworokątne drewniane baraki

rozmywały się w zamglonym, bagiennym, płaskim krajobrazie. Widok na wschód, patrząc wzdłuż torów, zasłaniała brama, przez którą na teren obozu wjeżdżał pociąg. W kierunku zachodu i północy przy dobrym świetle można było dostrzec w odległości kilkuset metrów zarysy płaskiego murowanego budynku i wysokie kominy.

Na rampie na bezbronnych rzucali się żołnierze, brutalnie ich popychając i bijąc kolbami karabinów. Więźniowie funkcyjni poganiali przerażonych i zdezorientowanych ludzi, formując ich w kolumnę. Ustawieni w rzędy, zbliżali się powoli w kierunku oficera SS. Był nim pomiędzy wiosną 1943 a jesienią 1944 co najmniej siedemdziesiąt cztery razy-jak ustaliła po wojnie Prokuratura we Frankfurcie nad Menem - lekarz obozowy Josef Mengele. Zawsze starannie ubrany, nienagannie wypieł-

126 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

gnowany. Niekiedy uśmiechnięty. Czasami nucił pod nosem jedną z arii operowych, najczęściej tematy muzyczne z Rigoletta¹.

Miklós Nyiszli, węgierski lekarz przebywający w Oświęcimiu jako więzień, opisał, co zazwyczaj działo się potem na rampie kolejowej w Birkenau: „Rozdzielano ludzi przybyłych w transporcie w lewo i w prawo. Prawa strona oznaczała życie, lewa krematorium. Na lewą stronę kierowano od 75 do 80 procent przybyłych, w tym dzieci, matki z dziećmi, ludzi starszych, kobiety w ciąży, osoby kalekie i inwalidów wojennych. Po kilku chwilach lewa kolumna odchodziła powoli, zabierając z sobą bagaż podręczny”².

Miejscem docelowym ludzi odchodzących z tą kolumną były dwa płaskie budynki murowane z jednym kominem, oddalone o około 250 metrów. Nyiszli zwrócił uwagę na istnienie szyldów, które miały działać na ludzi uspokajająco i były oszukańczym manewrem personelu nadzorującego:

„Wchodząc do krematorium, schodziło się najpierw po dziesięciu, dwunastu schodkach do betonowego pomieszczenia pod ziemią, w którym mieściło się naraz 2000 osób. Pierwszy rząd cofał się z lękiem na widok tego miejsca, lecz widząc tabliczki we wszystkich językach świata: «Dezynfekcja i łaźnia», po chwili wchodził uspokojony dalej. Tam padał rozkaz, że należy się rozbierać. Pod ścianami stały ławki, nad nimi wisiały haki na ubrania, a nad nimi były znów cyfry. Wprowadzanie ludzi w błąd przez SS szło tak daleko, że wprowadzonym do bunkra zwracano uwagę, by każdy zapamiętał sobie numer swojego wieszaka, aby wróciwszy z łaźni, mógł łatwo odnaleźć swoje ubranie”.

Ludzie się uspokajali. Nawet jeśli przeczuwali, co ich czeka, chętnie brali pozory za prawdę. Co najwyżej, jak zeznał węgierski lekarz, który na rozkaz Mengelego w jednym z pomieszczeń krematorium dokonywał sekcji zwłok i z tego powodu był świadkiem tamtych scen, „sytuacja ta wywoływała pewien zamęt, ponieważ mężczyźni, kobiety i dzieci zmuszeni byli rozbierać się w swojej obecności”. Ludzie wstydzili się tego, pomimo całego dramatyzmu i bliskości śmierci. Skarżyli się pilnującym i zakrywali swą nagość.

1 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 18.10.1972, t. 23, s. 15

i n.

2 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t.13, s. 59 i n.

Selekcje 127

Potem rozebranych wpędzano, tym razem już bardziej brutalnie, do następnego pomieszczenia, do komory gazowej, wyglądającej z pozoru, za sprawą instalacji umieszczonych w suficie, na wspólną łaźnię. „Zatrząskiwały się za nimi ciężkie, dębowe drzwi, wyłączało się światło i w następnych minutach pojawiał się [...] samochód Czerwonego Krzyża, z którego lekarz w randze kapitana i sanitariusz w stopniu podoficera wyjmowali cztery blaszane puszki o wadze około kilograma każda. Odsuwali cztery betonowe płyty, zakrywające otwory wentylacyjne na powierzchni ziemi, które prowadziły do podziemnego bunkra. Na twarz zakładali maski gazowe, przebijali papierowe pokrywy blaszanych puszek i przez cztery otwory wsypywali kulki chloru wielkości fasoli w kolorze fioletowoczerwonym lub raczej czerwonego wina. Potem znowu zasuwali betonowe płyty, zakrywając nimi otwory”. Kulki toczyły się rowkami w prowadnicach przyspawanych z blachy i spadały na podłogę komory gazowej. W połączeniu z powietrzem obecnym w bunkrze tworzył się cyjanowodór, używany poza tym do dezynfekcji odzieży i dezynfekcji pomieszczeń, i w ciągu kilku

minut prowadził do bardzo bolesnej śmierci przez uduszenie. „Po półgodzinie zaczynały pracować wentylatory. Obsługa Sonderkommanda otwierała drzwi, a za nimi leżało 2000 pokrwawionych (w następstwie intensywnego krwawienia z nosa) martwych ciał, pobrudzonych odchodami. Ci martwi ludzie nie leżeli przy tym równomiernie na całej długości bunkra, lecz piętrowo, jeden na drugim. Wyjaśnienie tego jest takie, że gaz dochodził dopiero później w wyższe rejony bunkra". Kto był na siłach, ten, straciwszy zupełnie rozeznanie, próbował się ratować choćby na chwilę, wspinając się w górę po ciałach innych i tratując ich.

Wtedy rozpoczynał się następny akt tego piekielnego procederu. Miklós Nyiszli, który przeżył, ponieważ zgodził się na współpracę z mordercami, opisuje to chłodno, pozornie bez emocji. W innym wypadku groza tych chwil z pewnością by go powaliła. „Ludzie z Sonderkommanda myli ciała strumieniem wody ze szlauchu i rozpoczynał się transport zwłok windą towarową do pomieszczenia z piecami. Stało tam 15 pieców³, każdy wyposażony w wentylator elektryczny. Wyćwiczony personel włókł po ziemi ciała zagazowanych, używając do tego lasek spacerowych, które

3 Chodzi o paleniska w krematorium obozowym.

128 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

wkładał w usta zmarłych. W jednym piecu umieszczano równocześnie troje zwłok, które w ciągu dwudziestu minut były następnie spalane".

Zanim zwłoki znalazły się w piecu, grupa lekarzy dentystów stanowiąca Zahnarzkommando wrywała zmarłym złote zęby. Grupa specjalna zajmująca się paleniem zwłok, tzw.

Aschenkommando, odpowiadała za transport popiołów i rozdrobienie kości, które nie zdążyły się spalić. Prochy wywożono dwa razy w tygodniu ciężarówkami nad Wisłę i wsypywano do rzeki.

Ludwig Wórl, starszy obozowy-więzień funkcyjny zatrudniony w szpitalu obozu macierzystego Auschwitz I, zeznał, że Mengele był jednym z najbardziej gorliwych lekarzy SS, uczestniczących w selekcjach. „Pchał się wręcz do tego", podczas gdy innym lekarzom, „na przykład doktorowi Miinchowi udawało się aż do końca trzymać z daleka od tej pracy"⁴.

Richard Boeck, urodzony we wsi pod Gunzburgiem, który od roku 1941 należał do obsługi pojazdów obozu macierzystego Auschwitz I i „prawdopodobnie w czasach dzieciństwa widział raz z daleka" Mengelego, zeznał natomiast, że Mengele pełnił służbę na rampie jedynie z rozkazu, niejako poddając się planowi operacyjnemu⁵. Poza tym widział on pewnego wczesnego poranka w Birkenau, gdy na samochód ciężarowy ładowano starsze i chore kobiety, „jak [Mengele] w uprzejmy i pełen szacunku sposób osobiście pomagał kobietom wchodzić na ciężarówkę". Mengele „przywiązywał wielką wagę do delikatnego traktowania innych".

Bardziej wiarygodny niż ta błaga jest opis selekcji na rampie z udziałem Mengelego w 1943 roku, podany przez Boecka. Boeck otrzymał rozkaz pojechania ciężarówką, jako kierowca, do Birkenau, gdzie był oczekiwany transport węgierskich Żydów. Kuchnia obozu macierzystego Auschwitz I wydała mu przy tej okazji polecenie „zabrania do Birkenau dwóch pojemników z kanapkami", żeby funkcjonariusze SS zajęci selekcją ludzi przybyłych w dwóch pociągach nie musieli pracować głodni, nie mając możliwości zjedzenia posiłku w kantine.

Mengele stał na rampie. „Kiedy drzwi wagonów zostały otwarte, zawołał [on] głośno: «Aptekarze i lekarze wystąp». [...] Była też spora liczba więźniów, którzy robili wrażenie ludzi na wysokim poziomie i po wyglądzie

4 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 11.2.1959, 1.1, s. 156.

5 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 9.12.1971, t. 7, s. 83 i n.

Selekcje 129

można było się zorientować, że to osoby wykształcone. Potem podchodzili oni kolejno do Mengelego. Pierwsza była uderzająco ładna kobieta o blond włosach, którą Mengele zapytał, ile ma lat. Odpowiedziała, że dwadzieścia dziewięć. Na kolejne pytanie, czy jest w ciąży, odpowiedziała twierdząco. Wtedy [Mengele] zapytał, w którym miesiącu. Odparła, że w dziewiątym. [Mengele] pokazał kciukiem na prawo, wobec czego kobieta musiała przejść przez tory na drugą stronę".

Mengele kazał przechodzić przed sobą kolumnie więźniów. Jego kciuk raz wskazywał w lewo, raz w prawo. „Kiedy doszły do niego kobiety z wózkami z małymi dziećmi, przerażony podniósł ręce

w górę i dał znak w tym samym kierunku, dokąd skierował kobietę w ciąży. Przypominam sobie jeszcze dokładnie gest, jaki uczynił obiema podniesionymi rękami, żeby pokazać, gdzie mają iść kobiety: podniósłszy ręce w górę, opuścił nagle palce w przód, zamykając jakby dłonie".

Te kobiety i starsi ludzie, relacjonował Boeck „stali wówczas na drodze, która powoli, im więcej więźniów dochodziło, przesuwała się w kierunku krematorium". Potem esesman Boeck wrócił ciężarówką do obozu macierzystego „z kanapkami, które nie znalazły swego przeznaczenia".

W niektórych transportach w wagonach towarowych pociągów było tylu Żydów, że komory gazowe nie były w stanie zmieścić wszystkich przeznaczonych na śmierć. Wtedy, jak opisała Magdalena Gąsiorowska, której udało się przeżyć kilka z takich selekcji nadzorowanych przez Mengelego, skazani na zagazowanie maszerowali pod strażą w podwójnych lub potrójnych rzędach w kierunku krematorium, gdzie niejednokrotnie musieli czekać na wejście do komory gazowej, ponieważ zagazowywano tu jeszcze innych"⁶. Więźniowie czekali w kolejce na własną śmierć.

Celem nadrzędnym była zagłada. Ludzi przybywających do obozu nie badano. Nie było też żadnego prawdziwego rozdzielania na zdolnych i niezdolnych do pracy. -Mengele przeprowadzał selekcję, stojąc w odległości pięciu metrów, jak opisał jej przebieg więzień funkcyjny Hermann Diamanski⁷. Ruchem ręki decydował o życiu i śmierci. Była to decyzja ostateczna. Nie było od niej odwołania. „Transporty, przeznaczone natychmiast do gazu, [były] dosłownie zgarniane [...] Chodzi

⁶ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 14.4.1972, 1.10, s. 180.

⁷ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 12.2.1959, 1.1, s. 147 i n.

130 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

o osoby, o których do dziś nie wiadomo, co się z nimi stało i co do których końca dziś jeszcze nie ma jasności".

Selekcję na rampie przeżyło i wyzwolenia obozu doczekało niewielu członków rozdzielonych wtedy rodzin. W taki oto sposób Vera Baasch w 1960 roku w liście do prokuratury we Freiburgu informowała o zamordowaniu swojej matki⁸. Do Birkenau przybyły 23 października o godzinie dziesiątej wieczorem z czeskiego obozu koncentracyjnego w Theresienstadt. „Zostałyśmy wyciągnięte z pociągu i musiałyśmy iść w kierunku rampy, gdzie stał Mengele wraz z innymi ludźmi z SS. Szłam z mamą, trzymając ją mocno pod rękę, a kiedy doszliśmy przed Mengelego, ten ruchem dłoni zakomenderował, że jedna z nas ma iść w prawo, druga w lewo. Trzymałam mamę mocno i chciałam ją zabrać ze sobą na stronę, którą mi wskazał, ale Mengele dał rozkaz esesmanom, żeby nas od siebie oderwali i w tym momencie zostałam oddzielona od matki". Z 1800 kobiet obecnych w tym transporcie 250 wzięto do obozu. „W godzinach rannych następnego dnia, kiedy stałyśmy około sześciu godzin nagie i mokre pod gołym niebem, po przejściu wszystkich okropności i zgoleniu włosów, jeden z esesmanów poinformował nas z polecenia Mengelego, że nasi bliscy wydostali się w postaci dymu przez komin. [...] Z placu, na którym stałyśmy, można było zresztą zobaczyć, jak dym wydobywał się z komina, co znaczyło, że kominy pracują".

Jacob Kirsch trafił do Birkenau z transportem z Radomia wraz ze swą żoną i czteroipółletnim synkiem 8 sierpnia 1944. Mężczyźni i kobiety zostali oddzieleni od siebie podczas postoju w Tomaszowie. Po przybyciu do Birkenau padła jak zwykle komenda, żeby opuścić wagon i ustawiać się rzędami jeden za drugim. Obok rampy czekały ciężarówki. Jacob Kirsch stał z synkiem na czele kolumny. Tym razem to nie kolumna więźniów musiała przemaszerować przed oczyma Mengelego, lecz lagerarzt sam szedł wzdłuż szeregów i „ręką robił wyraźny ruch, wskazując kciukiem lub palcem wskazującym w kierunku ciężarówek"⁹. Wskazana osoba była natychmiast odprowadzana przez esesmanów na ciężarówkę. W pewnej chwili Mengele zbliżył się do Jacoba Kirscha: „Nigdy nie zapomnę tego widoku, jak znany mi z Radomia starszy człowiek nazwiskiem Piotr

⁸ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 3, s. 695 i n.

⁹ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 27.1.1972, t. 7, s.197.

Selekcje 131

Frenkel stał na ciężarówce, trzymając na rękach małe dziecko, odebrane wcześniej młodszemu mężczyźnie, najwidoczniej ojcu". Mengele wskazał na synka Kirscha i spytał: „Gdzie jest matka?". Kirsch odpowiedział, że jego żona jest w transporcie, który, jak się wydaje, ma być wieziony samochodami. Na to Mengele zakomenderował: „Pójdzie do mamusi". Ojciec, w towarzystwie

esesmanów, zaniósł płaczącego synka na ciężarówkę. Jacob Kirsch: „Własnymi rękami podniosłem synka na ciężarówkę. Esesmani chwycili mnie z tyłu za kark i zmusili do powrotu na plac. Po pewnym czasie znowu kazano nam wejść do pociągu. Jeszcze w tym samym dniu nasz transport pojechał dalej i po kilku dniach jazdy dotarł do Vaihingen koło Stuttgartu". Jacob Kirsch przeżył wojnę w obozie przymusowej pracy, w którym więźniowie pracowali na rzecz wirtem-berskiego przemysłu zbrojeniowego.

Węgierski dziennikarz Solti Dezso pozostał przy życiu jako jedyny z 49-osobowej rodziny po selekcji przeprowadzonej przez Mengelego w dniu przybycia z transportem do obozu w czerwcu 1944 roku. Wszyscy Żydzi musieli przedelfilować przed Mengelem. „[Mengele] był bardzo przystojny. Był niezwykle wypielegnowany, co w tym smutnym otoczeniu szczególnie rzucało się w oczy. Miał bardzo gęste, ciemne włosy. Przypominam sobie jego oczy, które były bardzo błyszczące. Naprawdę nie wyglądał na mordercę. Uderzył ojca laską w kark i skierował go na jedną stronę. Ja musiałem iść w stronę przeciwną"¹⁰.

Solti Dezso został rozdzielony z rodziną. „Wszyscy moi bliscy z rodziny [musieli] iść w tym kierunku, w którym posłano mego ojca. Stojąc tam na peronie, nie wiedziałem jeszcze, jaki los był im pisany".

Mengele szczególnie często dokonywał selekcji transportów Węgrów przybywających do Auschwitz między wiosną a jesienią 1944. Większość ludzi przybyłych w takich transportach kierował natychmiast do gazu. Ena Weiss, słowacka lekarka-więźniarka, dzięki pewnemu przejmującemu zbiegowi okoliczności zrozumiała, że wśród zagazowanych musiała znaleźć się jej własna matka. Więźniowie wchodzący w skład komanda pracującego w podobozie zwanym „Kanadą", sortujący rzeczy pozostawione po ludziach, którzy poszli do komór gazowych, ofiarowali Enie Weiss chiński szlafroczek. Mia! on charakterystyczną cechę: wypaloną

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 2.3.1972, t. 8, s. 96.

132 Josef Mengele - doktor z Auschwitz_

na ramieniu dziurkę. Anna Tytoniak, jedna z więźniarek, które przeżyły obóz, tak opisała tę sytuację: „Ena Weiss rozpoznała ten szlafrok jako rzecz osobistą należącą bez wątpienia do swej matki. Był to dowód, że jej matka przyjechała z transportem do obozu i natychmiast trafiła do komory gazowej, ponieważ nie było jej wśród żywych"¹¹.

Jeżeli ktoś należał do tych nielicznych, którym udało się podczas selekcji na rampie ująć z życiem, nie miał mimo to żadnej pewności, że najgorsze już minęło. Jeśli w transportach zwożących właściwie bez chwili przerwy z całej Europy kolejne ofiary przeznaczone do bunkrów śmierci zdarzył się przypadek przestój, komendantura obozu zarządzała przeprowadzenie selekcji wśród więźniów przebywających w obozie -w końcu komory gazowe nie mogły stać bezczynnie, a niewykorzystane piece krematoriów się wyziębiać.

„Zarządzenie przeprowadzania takich selekcji przychodziło z Berlina", mówiła starsza obozu, więźniarka funkcyjna Aurelia Wald, „a my, więźniowie [...] w wielu wypadkach wiedzieliśmy już wcześniej, że nastąpi sortowanie ludzi do krematorium"¹². Więźniowie funkcyjni zawdzięczali te informacje swoim kolegom współwięźniom, zatrudnionym na poczcie w komendanturze obozu, którzy znali je pierwsi i przekazywali dalej. „Większość lekarzy SS - zeznawała na ich korzyść Aurelia Wald - niechętnie w moim odczuciu wykonywała obowiązek wybierania żądanej liczby więźniów przewidzianych do likwidacji". Inaczej było z Josefem Mengelem. „Doktor Mengele był jednak tym lekarzem SS, który w trakcie zarządzonych selekcji wychodził daleko poza przepisana liczbę, [...] Doktor Mengele nie miał [...] pod tym względem żadnych oporów".

Hermann Diamanski, starszy obozowy w obozie-kwarantannie dla Żydów w Birkenau, opisał przebieg takiej selekcji: „Musiałem doktorowi Mengele składać meldunek zaraz podczas przekraczania terenu obozu. Więźniowie musieli podchodzić i ustawiać się grupami. Doktor Mengele szedł od grupy do grupy [...] i [...] wskazywał tych, których wybrał do zagazowania. Idący za nim esesman zapisywał numery więźniów. [...] Dostawałem potem listę takich więźniów, którzy zostali zapisani, i musiałem ustawić tych ludzi w jednej kolumnie. W tym samym dniu przewożono ich cięż-

11 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.4.1972, 1.11, s. 46 i n.

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 2.11.1959, t. 3, s. 613.

Selekcje 133

żarówkami do zagazowania. Zagazowywanie odbywało się jednak tylko wtedy, kiedy została wybrana większa liczba [ludzi]. Jeśli Mengele wybrał czterdzieści, pięćdziesiąt osób, zabijano je strzałem w tył głowy¹³.

Diamanski zrelacjonował też zachowanie, na jakie pozwolił sobie Mengele podczas selekcji dzieci i młodzieży: „W transporcie z Litwy, który, ponieważ nie był duży, trafił zaraz do obozu, było około osiem-dziesięciorga, dziewięćdziesięciorga dzieci i młodzieży w wieku od sześciu do szesnastu lat. Mengele polecił ustawić ramę o wysokości 1,20-1,40 m. Kto przeszedł pod ramą, nie potrącając jej, tego przeznaczano do gazu. Pozostałe dzieci [...] zostały najpierw oszczędzone. Z tego transportu ukryłem w obozie dwoje dzieci. Mengele dowiedział się o tym i złożył meldunek. Dostałem za karę pięćdziesiąt kijów, a dzieci też zamordowano”.

Kolejnym razem Mengele zastosował podobnie diabelską metodę selekcji wobec setki młodych polskich Żydów w 1944 roku, w dzień największego żydowskiego święta, Jom Kippur*. Istnieje na ten temat wypowiedź czeskiego więźnia-lekarza, doktora Rudolfa Weisskopfa: „Chodziło o liczbę czterystu do sześciuset osób [...]. Doktor Mengele wystąpił z pomysłem, co kazał przeprowadzić na łące, że do bramki służącej do gry w piłkę nożną przybito drewnianą listwę na wysokości 145 albo 150 cm nad ziemią. Każdy chłopiec musiał przejść pod tą listwą”¹⁴. Potem powtórzyło się to, co opisał Hermann Diamanski. Więksi przeżyli, mniejsi musieli umrzeć. „Przypominam sobie, że zanim doszło do ich likwidacji, chłopcy wpadli w rodzaj religijnego transu, nie dostrzegali nic wokół siebie i modlili się modlitwą przeznaczoną na dzień śmierci”.

Sz szczególnie nikczemne było to, że Mengele, chwilowo zajęty innymi obowiązkami, przekazywał zadanie przeprowadzenia selekcji więźniom--lekarzom, zrzucając przez to na nich bezpośrednią, osobistą odpowiedzialność za pozbawienie życia ich rodaków. Wypadek tego rodzaju opisał więzień--pisarz obozowy, Tadeusz Joachimowski¹⁵. Według jego zeznań Mengele miał przyjąć w maju 1944 roku przywiezioną do obozu

13 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 1, s. 147 i n.

14 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 8.2.1968, t. 26, s. 108 i n.

15 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 18.4.1972, t. 2, s. 78. * Święto Pojednania

134 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

nową grupę trzydziestu Cyganów. Równocześnie sam otrzymał rozkaz przeprowadzenia selekcji Żydów w Birkenau. Zwrócił się więc do więźnia funkcyjnego Horsta Jonasza, żeby ten przyprowadził starszego obozowego zatrudnionego w obozowym szpitalu, polskiego lekarza--więźnia, Rudolfa Diema. Kiedy przyszedł Diem, Mengele rozkazał mu wyselekcjonować tysiąc więźniów do zagazowania. Diem odmówił. Wtedy taki sam rozkaz Mengele skierował do żydowskiego lekarza--więźnia, profesora Berholda Epsteina z Pragi. Joachimowski tak zeznawał przed sędzią śledczym: „Epstein się zgodził i wyszukał tysiąc Żydów w ten sposób, że poszedł do baraków, które Żydzi zajmowali, i tam wybierał ich według własnego uznania. [...] Potem Epstein przyszedł do mnie do izby pisarzy obozowych i zameldował, że na blokach 17 i 19 znajduje się tysiąc Żydów”. Epstein wykonał polecenie ze strachu przed śmiercią. Stracił przy tym nie tylko szacunek do samego siebie, ale zapewne i własną duszę.

Mengele przeprowadzał selekcje we wszystkich podobozach kobiecych w Birkenau. W obozie B la zatrzymał kolumnę kobiet wychodzących do pracy i dokonawszy selekcji, kazał wyselekcjonowanym ofiarom zgromadzić się między ogrodzeniem z drutu kolczastego a rowem służącym do drenowania terenu. Tam, jak wynika z wypowiedzi więźniarki, która przeżyła, Anny Tytoniak, kobiety musiały się „rozebrać do naga, oddać łyżki i miski i nagie zostały załadowane na auta”, które ruszyły w stronę krematorium¹⁶.

Selekcję przeprowadzoną w obozie kobiet B Ib poświadczyła Helena Twerski, która również przeżyła. Kiedy kobiety maszerowały przed Mengelem, zwrócił on uwagę na siedemnastoletnią dziewczynę, z powodu jej dużego biustu. Rozkazał przynieść stół i na tym stole rozpoczął jej

brutalne badanie ginekologiczne. „Mengele kazał przynieść instrumenty chirurgiczne i przy ich użyciu sam badał genitalia dziewczyny, która krzyczała przy tym straszliwie i krwawiła”¹⁷. Mengele wyjaśnił, że sądził, iż dziewczyna jest w ciąży i odesłał ją do kobiet przeznaczonych do zagazowania.

W obozie B IIb Mengele wykorzystywał codzienne apele odbywające się wiosną i latem 1943 roku, podczas których liczone więźniarki, i wówczas

16 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.4.1972, t. 2, s. 44 i s. 52.

17 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 13, s. 183 i n.

Selekcje 135

dotknięciem szpicruty wybierał te, które miały iść do gazu. Wskazane musiały odejść w kierunku bramy obozowej, tam były przejmowane przez ludzi z SS i prowadzone do krematoriów¹⁸. To samo potwierdziła węgierska pisarka Olga Lengyel dla obozu B lic, przy czym jej zeznania sięgają aż do grudnia 1944 roku¹⁹. W obozie B Ile Mengele pomiędzy lipcem i październikiem 1944 ograniczył się do selekcji przeprowadzanych w dni świąt żydowskich²⁰. Łącznie, według szacunków pisarza obozowego, więźnia Joachimowskiego, Mengele, przeprowadzając selekcje na terenie podobozów B IIb, B lic, B Ile i w częściowo dopiero rozbudowywanym podobozie B III posiał na śmierć 51 000 kobiet²¹.

Chirurgowi włoskiemu, Leonardo de Benedettiemu, cztery razy udało się w Auschwitz wyjść cało z selekcji przeprowadzanych przez Mengelego: „Za każdym razem, kiedy musiałem przemarszerować przed Mengelem, zbierałem siły i wołałem głośno: «Jestem włoskim lekarzem», na co mój sędzia stawia! mi kilka pytań, żeby się upewnić co do prawdziwości mojego oświadczenia i wtedy przydziela! mnie do grupy uratowanych”²².

Można więc wnioskować, że Mengele podczas selekcji mógł, przynajmniej w pojedynczych wypadkach, działać wedle własnej oceny. Dla profesora Benedettiego niejasne pozostało tylko, czy to lepsze traktowanie lekarzy było prywatnym odruchem Mengelego, czy też tylko wykonywaniem wskazówek idących z góry. Benedetti uważa za bardziej prawdopodobne to drugie wyjaśnienie. Nie wierzył, że Mengele mógł oderwać się od mentalności SS i chronić ludzi ze swojej branży zawodowej: „Lekarze czy nie, przed nim stali Żydzi i jako tacy mieli być likwidowani, jeśli ich stan fizyczny nie czynił ich przydatnymi do pracy w obozie. On jako kapitan SS nie mógł kierować się banalnym faktem zawodowej przynależności do tego samego środowiska, bez zdrady nazistowskich teorii, którym ślubował nieprzemijającą wiehiość”. Dlatego bardziej prawdopodobne było, że Mengele, chroniąc lekarzy, był posłuszny odgórnej wskazówce, która została wydana „z myślą o ewentualnej przydatności takich indy-

18 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 7, s. 148.

19 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 7 s. 213.

20 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 8, s. 99.

21 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 27, s. 97 i n.

22 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 6, s. 209 i n.

136 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

widuwów w obecnych lub przyszłych warunkach”. Jednak nawet gdyby było inaczej, nie zmniejszyłoby to rozmiaru popełnionych przez niego przestępstw: „Takim gestem uratował on życie niewielu, wobec tysięcy, wobec niezliczonych tysięcy nieszczęśliwych ludzi, których dyskretnym ruchem ręki, uśmiechając się, posyłał na śmierć”.

„Absolutnie spokojny i zdystansowany” - tak opisuje go przy selekcjach starsza blokowa w obozie kobiet Margarete Larsson - „nie zdarzyło się, żeby przy tym na kogoś krzyczał”²³. Trzy nadzorowane przez niego selekcje, których nie potrafiła bliżej umiejscowić w czasie, poza tym, że musiały one odbywać się w 1944 roku, szczególnie zapadły w pamięć tej wiedeńskiej Żydówce. Pierwsza z tego powodu, że jedna z kobiet, która właśnie stanęła przed Mengelem, powiedziała do niego: „Niech pan weźmie raczej moją siostrę”. Margarete Larsson: „Okoliczność, że ktoś chciał posłać na śmierć własną siostrę, żeby samemu uratować swe życie, bardzo mną wstrząsnęła”.

Podczas drugiej selekcji opisaney przez Larsson, podczas której Mengele wyłowił 150 ofiar, jedna ze wskazanych przez niego więźniarek spytała go jeszcze, czy może zabrać z sobą swoje ziemniaki.

Larsson: „Wszyscy obecni tam zdawali sobie sprawę, co taka selekcja znaczy. Tym bardziej absurdalne wydawało mi się życzenie tamtej więźniarki”.

W trzeciej selekcji, którą przeprowadził Mengele, według wiarygodnych wspomnień Margarete Larsson życie straciło około 2000 kobiet. Selekcja odbyła się w „saunie” obozu kobiet B I. Mengele pojawił się bez eskorty i odłożył pas z pistoletem na stół. „Zobaczyłam pistolet Mengelego leżący na stole i odwróciłam się do stojącej obok mnie Orli [Aurelia Wald], podsuwając myśl, czy nie chwycić pistoletu i nie zastrzelić Mengelego. Orli zapytała mnie, czy nie zwariowałam”.

Okazja zemśczenia się za śmierć wielu tysięcy towarzyszek w cierpieniu na głównym odpowiedzialnym za tę śmierć pozostała więc niewykorzystana. Czy był to strach o własne życie, czy przekonanie o daremności takiego rozpaczliwego czynu, ponieważ strzelająca została natychmiast postawiona przed SS, a zastrzelony Mengele zastąpiony innym, nie mniej niebezpiecznym i zdecydowanym na wszystko lagerartzem, Margarete

23 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 24.02.1972, 1.12, s. 207

i n.

Selekcje 137

Larsson tego nie wyjaśnia. Nie zapytano jej też o to, co wynika z protokołu przesłuchania świadka. Larsson dodała tylko, kończąc wątek z pistoletem, że „poza tym” uderzające było, „jak opanowane były te kobiety, które musiały się domyślać, co je czeka”.

Prawdopodobnie ta obserwacja i wypowiedź byłej starszej blokowej odnosi się do opisu zachowań większości więźniów. Wiedzieli oni, co ich czeka. Znali drogę prowadzącą na śmierć. Wielu ich krewnych i przyjaciół właśnie nią poszło. Życ nadal oznaczało cierpieć smutek, głód i pragnienie, choroby i ból - po prostu gehennę. Pragnienie śmierci w wielu więźniach było silniejsze. Na oburzenie, wściekłość, chęć zemsty - brakowało siły.

Ujść stamtąd z życiem mógł co najwyżej ten, kto umiał zachować zimną krew, kto działał z absolutnym zdecydowaniem, a przede wszystkim, kto miał szczęście. W pierwszej połowie października 1944 podczas selekcji przeprowadzonej przez Mengelego w drużynie roboczej więźniów skierowanej do budowy ulic na śmierć została wyznaczona polska Żydówka, Dyna Młynek. Kobiety z selekcji skierowano do wspólnego bloku w Birkenau: „Zacząłam w myślach mierzyć się z tym, co miało mnie spotkać. Pamiętam dokładnie, że myślałam wtedy, iż moja matka i moje rodzeństwo z pewnością w podobny sposób, jaki mnie teraz czeka, skończyli życie”²⁴.

„Zostaliśmy [...] wyprowadzeni z baraku w wielkiej kolumnie i musieliśmy maszerować wzdłuż rowu wypełnionego wodą. Nie miałam żadnych wątpliwości, dokąd ten marsz prowadzi. W obliczu pewnej śmierci zdecydowałam się na rozpaczliwy krok. Nie zważając na eskortę idącą z przodu i z tyłu kolumny, do której należały też pilnujące esesmanki, bez namysłu rzuciłam się do rowu z wodą, który [...] był bardzo głęboki i nie mógł być widziany od ulicy”.

Nie nastąpiło nic. Żaden okrzyk straży, żadne poszukiwania, chociaż, jak się później okazało, w tym samym rowie z wodą szukało jeszcze ucieczki kilka innych kobiet. Dyna Młynek kryła się w rowie przez kilka godzin, do zapadnięcia zmroku. Potem dopęłzła do obcego baraku, gdzie zobaczono, co z nią jest, i ją ukryto. Po kilku dniach przyłączyła się do grupy roboczej więźniów sortujących odzież po więźniach. Dyna

24 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 30.10.1972, t. 13, s. 9.

138 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Młynek przeżyła, ponieważ zimą 1944/45 ludzi SS zajmowało już raczej myślenie o tym, jak samemu umknąć przed zbliżającymi się Rosjanami i masowe mordy w komorach gazowych w obozie ustały.

Wcześniej jednak, jeszcze w grudniu 1944 roku, Mengele przeprowadził największą i zarazem ostatnią selekcję w obozie kobiet Auschwitz-Birkenau. Polska Żydówka Esther Peterseil zapamiętała dobrze ten dzień: „Musiałyśmy wszystkie iść do «sauny» i rozebrać się. Mengele wskazywał w tej selekcji dosłownie tysiące, tysiące kobiet i opróżnił pół Auschwitz. Selekcja trwała cały dzień”²⁵.

Więźniarki wyprowadzano z baraków do budynku zwanego sauną w obozie kobiet BI w Birkenau, gdzie czekał na nie Mengele. Ustawione w rzędach po pięć musiały stawać przed nim nagie, z

wystawionym widocznie naprzód lewym ramieniem, na którym wytatuowany był numer obozowy, tak żeby esesmanka raportowa bez trudu mogła ewentualnie wpisać go na listę więźniarek wybranych przez Mengelego. Esther Peterseil i jej siostra miały zostać poddane tej selekcji. Esther Peterseil wiedziała, co się potem stanie: „Żeby się ratować, a było mi wszystko jedno i nie miałam nic do stracenia, uciekłam naga z «sauny» do izby dla pisarzy obozowych. Tam czekałam, aż zapadły ciemności i z pomocą Kątki, pisarki raportowej w obozie, wymazałam gumką z listy numer mojej siostry. Mojego numeru jeszcze na liście nie było, ponieważ pisarka raportowa, mimo że Mengele wskazał na mnie, go nie wpisała. [...] Podczas tej selekcji Mengele dyktował tyle numerów, że sam stracił kontrolę [...] i dlatego możliwe było, że ryzykując wiele, żydowskie pisarki raportowe tu i tam opuszczały jakiś”. Przeprowadzano selekcje Żydów przybyłych w transportach kolejowych na rampę, dokonywano codziennych selekcji więźniów wewnątrz obozu, a na końcu również przeprowadzano selekcje chorych. A Josef Mengele posunął się jeszcze o krok dalej. Często nie decydował sam o życiu czy śmierci podległych sobie jako lekarzowi obozowemu więźniów, lecz, podobnie jak przy selekcjach, żądał aktywnej pomocy lekarzy-więźniów. Profesor Herbert Lewin, ginekolog z Offenbach, opisał to tak: „Ponieważ wiedzieliśmy, że zależało mu na tym, żebyśmy my, jako lekarze-więźniowie wybierali

25 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 7.2.1973, t. 15, s. 195

i n.

Selekcje 139

przy selekcjach niezdolnych do pracy, którzy potem byli zagazowywani, postanowiłem odtąd pracować przeciw niemu, co też mogłem czynić”²⁶.

Zamiast nazwisk i numerów więźniów niezdolnych do pracy Lewin notował zdolnych do pracy. Kiedy Mengele to zauważył, „z wściekłości, że nie zdobędzie tych więźniów, zaczął mnie kopać i chciał mnie posłać do gazu razem z wielką grupą biednych, chorych ludzi”. Lewin został przy życiu jedynie dzięki uwadze dowódcy oddziału SS, że jako lekarz-więzień jest w tej chwili niezbędny. „Mengele decydował o tym, ilu ludzi z tak zwanych względów medycznych zginęło w komorach gazowych”.

Wiedeńska lekarka Ella Lingens określiła Mengelego jako „czystego cynika”, który „wzruszając ramionami i pogwizdując”, decydował

o życiu i śmierci: „Wykorzystywał chętnie metodę selekcji w szpitalu obozowym nie wprost, kładąc nam, lekarzom-więźniom przygotować

1 przedstawić listę wszystkich naszych pacjentów, z diagnozą i prognozą wyleczenia”²⁷.

Jeśli lekarki podawały, że do wyzdrowienia chorego potrzebny jest długi czas, pacjenci byli z góry straceni. Jeśli natomiast wpisywały tylko kilka tygodni, Mengele krzychał, jak wspomina Ella Lingens: „Co, taki szkielet chce pani posłać do pracy za trzy tygodnie, co z pani za lekarka?!” Również tacy pacjenci byli przez niego wyznaczani do gazu. Wszystkie chore, które były przez lekarki opisane jako zdolne do pracy, żeby uniknąć posłania na śmierć, musiały być „bezlitośnie zwalniane z rewiru chorych”, nawet „jeśli były w stanie absolutnie rozpaczliwym”²⁸.

Łączną liczbę ofiar selekcji chorych przeprowadzonych przez Mengelego określiła Aurelia Wald, mająca dobre rozeznanie jako więźniarka polityczna i starsza obozowa w szpitalu obozu kobiet w Birkenau, na „wiele tysięcy”²⁹. Przebieg takiej selekcji opisała następująco: „Chore więźniarki musiały wstać z łóżek i nieubrane przejść obok stołu, przy którym siedział Mengele z pisarką obozową. Kiedy więźniarka przeznaczona przez Mengelego do krematorium przechodziła koło stołu, Mengele chwycił

26 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 2, s. 353.

27 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 3, s. 523.

28 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże.

29 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 2.11.1959, t. 3, s. 614.

140 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

ją za ramię, na którym widniał wytatuowany podczas przyjmowania do obozu numer. Ten numer notowała pisarka obozowa. Przy każdej takiej selekcji «wysortowywano» w ten sposób od 400 do 800 więźniarek”.

Niekiedy zdarzało się, że Mengele nie oglądał wcale więźniów, których wybrał do komory gazowej. Decydował o ich życiu i śmierci, przeglądając karty chorych. Kiedy skrzynki z kartami chorych wracały do izby pisarzy obozowych, tylko brakujące karty wskazywały, kogo przeznaczył na śmierć. Bella Immergluck, pomocnica sanitarna w szpitalu w Birkenau na odcinku B Ilb: „Rzeczywiście, potem przyjeżdżały ciężarówki SS i zabierały chorych, których karty zostały wyciągnięte przez Mengelego, a następnie wiozły ich do krematorium. Takie selekcje odbywały się z różną częstotliwością. Mengele przeprowadzał je zawsze wtedy, kiedy szpital był przepełniony i trzeba było robić miejsce dla nowych przyjęć. Selekcje prowadziły do tego, że nasza lekarka-więźniarka, Francuzka imieniem Rose, broniła się przed przyjmowaniem nowych chorych, bo wydawało się nam bezsensowne, żeby poprawiać stan chorych po to, żeby i tak poszli do gazu. Mengele przeszedł więc potem do przeprowadzania selekcji podczas apelu w obozie B Ilb”³⁰. Selekcje Mengelego w rewirze chorych obozu macierzystego Auschwitz opisał więzień-pisarz obozowy i późniejszy lekarz Tadeusz Paczuła, który był świadkiem ich przeprowadzania³¹. Mengele był aktywny zarówno w ambulatorium, jak i na bloku chorych. Ambulatorium było urządzone w bloku 28 obozu macierzystego Auschwitz. Chorzy więźniowie musieli zameldować się tu w sali numer siedem u więźniów-sanitariuszy, rozebrać się i założyć kartę chorego. Potem czekali na przyjście lekarza obozowego, który decydował o ich dalszym losie wyłącznie na podstawie informacji znajdujących się w karcie: czekało ich więc albo leczenie ambulatoryjne, którym kierował lekarz-więzień, albo skierowanie do szpitala obozowego, albo SB* - to jest blok 20, gdzie zabijano ich zastrzykiem z fenolu. „To, że zabijano fenolem, wiem między innymi stąd, że sam przygotowywałem zamówienie na fenol. Osobiście identyfikowałem osoby zabite fenolem z tymi, które

30 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 2.2.1972, t7, s. 147.

31 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 24.4.1972, t. 9, s. 169 i n.

'Sonderbehandlung - traktowanie specjalne; kryptonim oznaczający przeznaczenie na śmierć.

Selekcje 141

widziałem krótko wcześniej wchodzące do pokoju, w którym były zabijane. Widziałem u zabitych ślady ukłucia w okolicach serca. Widziałem ich zwłoki w łazience, dokąd przenosili je tragarze zwłok”.

Jeśli chorzy dostali skierowanie do bloku chorych, mogło się zdarzyć, że w krótkim czasie ponownie spotkali się z Mengelem. Podchodził on do stołu stojącego w sali chorych i przeglądał przygotowane karty gorączkowe. Wybierał niektóre według własnego uznania i przekazywał je towarzyszącemu mu sanitariuszowi SS. Wkrótce chorzy byli wywoływani i prowadzeni na blok 20. Paczuła: „Potem informowano biuro, w którym pracowałem, a ja wystawiałem dla tych chorych świadectwo zgonu, często jeszcze za życia ofiar. Wpisana przyczyna śmierci była fikcyjna, na przykład tyfus brzuszny, zapalenie płuc, zapalenie nerek itd.”.

Pacjentów w rewirze chorych obozu w Auschwitz zabijano śmiertelnym zastrzykiem, natomiast podczas selekcji wybierano spośród nich liczbę umiarkowaną. Jeśli jednak lekarz obozowy wyznaczył na śmierć w trakcie selekcji kilkuset chorych, co nie było przypadkiem rzadkim, wtedy obozowy pisarz szpitalny musiał przygotować listę tych chorych, gdyż następnie byli oni przewożeni do komór gazowych. Tadeusz Paczuła tak opisał przerażającą manię porządku, jaka towarzyszyła działaniom oprawców: „Chorych przewożono nagich ciężarówkami według sporządzonych list, przy czym owe listy aktualizowano niekiedy w ten sposób, że osoby, które zmarły w czasie pomiędzy selekcją a transportem, skreślano z listy przeznaczonej do zagazowania i wystawiano im normalny akt zgonu”.

Reguły postępowania musiały być ściśle przestrzegane, liczby musiały się zgadzać, śmierć nie równała się śmierci. Pomocnica szpitalna Regina Krzyżanowska była świadkiem selekcji w bloku 11 obozu macierzystego w grudniu 1943: „W drzwiach bloku stanął Mengele z innymi esesmanami, na środku bloku na piecu stał Połczyński z pejcem. Wszystkich chorych zmuszono do tego, żeby rozebrawszy się do naga, przechodzili przez barak, i załadowano ich na ciężarówki. Ci chorzy [...], którzy nie mogli się poruszać o własnych siłach, byli przez członków komanda specjalnego rzuca-

na ciężarówkę za ręce i nogi. Krzyki i chaos były okropne"³².

32 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.11.1973, t. 31, s. 55 i n.

142 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Pomocnice szpitalne wykorzystwały panujący chaos, żeby ukryć niektórych chorych w workach ze słomą albo pod łózkami. Esesmani porównali jednak liczbę chorych wrzuconych na ciężarówkę z wcześniejszym meldunkiem o stanie liczebności bloku i stwierdzili niezgodność. Mengele zarządził dokładne przeszukanie szpitalnego bloku. Wszystkich, którzy się ukryli, znaleziono. Regina Krzyżanowska: „Kiedy jedną z chorych znaleziono pod łóżkiem starszej blokowej, Mengele uderzył [blokową] w twarz i powiedział, że podobnie jak pozostały personel pomocniczy bloku, tak i ona zostanie wysłana do gazu za ukrywanie chorych więźniów. Postawiono nas twarzą do ściany. Groźba odesłania nas do gazu nie została jednak zrealizowana. Był to jedyny przypadek, kiedy widziałam, jak Mengele uderzył więźniarkę funkcyjną". Zapewne dla Mengelego kontakt fizyczny z więźniarką nawet w przyływie wściekłości był czymś, czego się brzydził, co było poniżej jego godności.

Bliźnięta i karty

Selekcje więźniów, to jest dokonywanie świadomego wyboru więźniów z przeznaczeniem ich na śmierć przez zagazowanie albo zastrzyk z fenolu, a potem nadzorowanie tych mordów (jeśli nie własnoręczne ich popełnianie) były codziennym i oczywistym zadaniem każdego lekarza SS w Auschwitz. Niektórzy z nich wypełniali te zadania ochoczo, niewielu innych z widoczną niechęcią, większość zaś bez oznak emocjonalnego zaangażowania, traktując je prawdopodobnie jako uciążliwy obowiązek.

Tym, co różniło Mengelego od innych lekarzy, było osobiste i naukowe zainteresowanie więźniami, wykraczające daleko poza postawy innych jego kolegów po fachu. Jako antropolog zajmujący się problemami eugeniki znalazł on w Auschwitz tyle przypadków, jakich w tej liczbie i różnorodności nie znalazłby w żadnej badawczej placówce medycznej przez całe swoje życie. Nie mniej ważną okolicznością było to, że więźniowie byli wobec niego zupełnie bezbronni. To znaczy, mógł on bez żadnego ich oporu i nie obawiając się dochodzeń w tej sprawie ze strony kierownictwa obozu, przeprowadzać na nich dowolne doświadczenia, również zabijać albo kazać zabić, masakrować albo kroić żywcem na kawałki. Krótko mówiąc, mógł zrobić albo zlecić zrobienie wszystkiego, co mu przyszło do głowy. Mógł również korzystać swobodnie nie tylko z medycznych urzędzeń obozowych, lecz również dobierać współpracowników naukowych i pomocników do swych zamierzeń spośród zgromadzonych w Auschwitz przymusowo lekarzy-więźniów, którzy liczbą i kwalifikacjami naukowymi przewyższali znacznie jego poziom, habilitanta renomowanego instytutu badawczego przed wojną.

Jeśli spojrzeć od tej strony, Auschwitz był dla Mengelego życiową szansą. Tu mógł on dokonać przełomu, bez wahania popierany, a jedno-

144 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

cześniej wykorzystywany przez swojego mentora Otmara von Verschuera i wspierany przez pozbawionych skrupułów przełożonych. Tu mógł dać upust swojej pasji gromadzenia medycznych przypadków i dzięki zebraniu niesłychanej liczby danych stworzyć podstawy swej świetnej kariery akademickiej.

Obóz koncentracyjny stwarzał warunki, jakich poszukiwało jego niestabilne ego. Faktu, że obóz nastawiony był na uśmiercanie ludzi i że uśmiercanie to było jego zadaniem, bądź nie traktował w taki sposób, bądź godził go ze swym rasistowskim i antysemitycznym pojmowaniem świata. W Auschwitz coś znaczył, cieszył się uznaniem jak nigdy wcześniej w swoim życiu. Tu się go bano. Tymczasem Mengele był przekonany, że jest izolowany (z trudem nawiązywał kontakty) i że gdy potrzebuje od innych otwartości i życzliwości, budzi strach i nienawiść. To przeświadczenie nie opuściło go, wydaje się, aż do śmierci.

Antropologowi o nachyleniu etnologicznym, takiemu jak on, bardzo odpowiadało stanowisko lekarza w „obozie cygańskim" w Birkenau. W końcu mordowanie dziesiątków tysięcy ludzi było konsekwencją stopniowej likwidacji obozu, a mordowani Cyganie byli dla niego jako naukowiec nie tylko obiektem badań, lecz społecznością, która w przyszłości miała w Europie zostać zupełnie

unicestwiona. Nie znamy wypowiedzi Mengelego pokazującej jego nastawienie wobec Cyganów, poza jedną kłamliwą obietnicą, poświadczoną przez świadków: „Nic wam się nie stanie, jestem przecież ojcem Cyganów”¹

Jako naukowiec Mengele dążył do zdobycia specjalizacji, ponieważ lata wojny i służby wojskowej mogły dla jego kariery naukowej stać się czasem straconym. Kiedy wiosną 1944 roku rozpoczął w Auschwitz badania nad bliźniętami, poczuł, że trafił na swą życiową szansę. Czy badania te wynikały z jego własnych zainteresowań, czy z sugestii jego frankfurckiego promotora, von Verschuera, najślynniejszego wtedy badacza bliźniąt, który teraz kierował berlińskim Instytutem Antropologii i Eugeniki im. cesarza Wilhelma i nadal roztaczał nad Mengelem opiekę naukową, tego się już nie dowiemy. Odpowiedź na to pytanie nie ma zresztą istotnego znaczenia. W każdym razie nie dla ofiar, a dla Mengelego tylko w tym

1 Zeznania pisarki rewirowej, Judith Guttman w: Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 7, s. 165.

Bliźnięta i karty 145

sensie, gdyby zechciał on swemu mentorowi przypisywać moralną współ-winę za swoje własne uwikłanie w zbrodnię. Panem swoich poczynań był w Auschwitz jednak on sam. Podlegał wprawdzie służbowo lekarzowi garnizonowemu SS w Auschwitz, Eduardowi Wirthsowi, ten jednak nie podzielał zupełnie satysfakcji swego podwładnego z jego antropologicznych i medycznych pomysłów badawczych.²

Ważniejsze od takiego zabezpieczenia się „od góry” było dla młodego jeszcze badacza coś przeciwnego: możliwość nieskrępowanego pójścia naprzód w swoim zawodzie. Mieć równocześnie 350 par bliźniąt, z którymi można przeprowadzić wywiad lekarski, pomierzyć je i dokonać na nich doświadczeń - kiedy i gdzie mogłaby się powtórzyć jeszcze taka okazja?

W trwających do dziś sporach pomiędzy badaczami dziedziczności a socjologami o to, co w wyposażeniu człowieka jest odziedziczone (a więc uwarunkowane konstytucją psychofizyczną), a co nabyte (a więc wynikające z wpływu otoczenia i okoliczności życia), badania nad bliźniętami zyskiwały zawsze tym większe znaczenie, im słabsza była genetyka jako gałąź nauki. W nieskończonych tabelach i testach można było zaznaczać zgodności i odchylenia w fizycznym i psychicznym rozwoju bliźniąt jednojajowych, rozwijających się razem lub osobno. Stwierdzone przy tym zgodności eugenicy o orientacji narodowosocjalistycznej traktowali jako potwierdzenie tezy, że człowiek jest sumą cech odziedziczonych i pielęgnowanych zgodnie z rasą. Otwarta pozostała kwestia nieznaczących odchyień.

Oczywiście, bliźnięta rzadko chętnie i dobrowolnie poddawały się takim czasochłonnym i wkraczającym głęboko w sferę intymną badaniom i pytaniom. Z tego względu wiarygodność i wartość takich badań przed wojną już tylko z powodu ich statystycznej zawodności budziła zasadnicze wątpliwości. Jakaż więc nadarzała się okazja dla badacza problemów dziedziczenia móc zbadać i zmierzyć gruntowniej i szerzej niż kiedykolwiek dotychczas w historii medycyny setki par bliźniąt! Zdobyty w ten sposób materiał, porządnie ułożony i przygotowany, miałby wartość na długie dziesiątki lat i zapewniłby Mengelemu znalezienie się w czołówce niemieckich badaczy genetyki.

2 Zeznanie lekarza SS Hansa Müncha w: Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 8, s. 118 i n. oraz zeznanie Hansa Müncha w: Akta śledcze OstA Klein, s. 25 i n.

146 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Oczekiwania i nadzieje Josefa Mengele sięgały daleko. To jednak, co z tego było realizowane w warunkach obozu w Auschwitz, odebrało temu zamierzeniu od początku wszelką wartość naukową. Stało się, jak wszystko, co czyniono z więźniami w Auschwitz, kolejnym aktem ich katowania w tym przedpieklu śmierci.

Kiedy w marcu 1944 w rewirze chorych obozu kobiet w Birkenau Mengele zetknął się z - chorą wówczas na tyfus - lwowską antro-po-łożką, księżną Martyną Puzynią³ a z początkiem kwietnia wyciągnął ze świeżo przybyłego transportu węgierską antropolożkę, Erzsebet Fleischmann,⁴ zdobył dwie współpracowniczki i mógł rozpocząć swój program. Każdego bliźniaka poddawano ankiecie złożonej z 96 punktów, która zawierała pytania dotyczące szczegółowego opisu wyglądu

zewnątrznego, historii przebytych chorób i przebiegu dotychczasowego rozwoju. Dodatkowo bliźnięta były fotografowane i prześwietlane i w odstępie tygodnia badane powtórnie, żeby móc porównać zmiany z odpowiednimi badaniami u drugiego z bliźniąt. Badaniami rutynowymi była również kontrola moczu i cotygodniowe pobieranie 30 decyli-trów krwi, którą następnie przekazywano do badania laboratoryjnego w Higieniczno-Bakteriologicznej Stacji Badań Waffen-SS w Rajsku albo, w pojedynczych przypadkach, gdy chodziło o badanie specyficznych reakcji białka, przesyłano do Instytutu Antropologii i Eugeniki im. cesarza Wilhelma w Berlinie⁵.

Oprócz tego Mengele zaplanował szereg poszczególnych badań na bliźniętach, które miały dać odpowiedź na wiele szczegółowych pytań. Rozpoczęła się niewinnie od testów inteligencji, badań neurologicznych i innych lekarskich badań specjalistycznych, przeprowadzanych przez posiadających stosowne przygotowanie lekarzy-więźniów. Potem dokonywano transfuzji krwi lub iniekcji substancjami obcymi albo zarazkami chorobotwórczymi, żeby porównać reakcje, jakie zabiegi te spowodowały u każdego z bliźniąt. Proceder prowadził jeszcze dalej, do zabiegów chirurgicznych o różnej rozległości, przeprowadzanych bez narkozy, żeby

3 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 31.10.1972, t. 24, s. 23 i n.

4 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 9.5.1972, t. 24, s. 23 i n.

5 Potwierdzenie prof. von Verschuera w liście z 20.3.1944 do Niemieckiego Towarzystwa Naukowego, Archiwum Federalne, Koblencja, R 73/15 342, arkusz 64.

Bliźnięta i karły 147

mieć porównanie reakcji na ból. Kończyło się porównawczą obdukcją obu bliźniąt po naturalnej śmierci jednego z nich w następstwie choroby, co dla drugiego, zdrowego bliźniaka oznaczało również śmierć, najczęściej przez zastrzyk z fenolu.

Niekiedy Mengele nie miał jednak cierpliwości czekać, aż interesujące go bliźnięta umrą, by dokonać sekcji zwłok. Wtedy wydawał rozkaz natychmiastowego zabicia bliźniąt albo zabijał je własnoręcznie, jeśli uważał to z jakichś powodów za pożądane do badań porównawczych. Erzsébet Fleischmann opisała w zeznaniach pewien przerażający przykład tego opętania: „Byłam świadkiem przypadku, kiedy pochodzący z Munkacs roczny niemowlak, będący jednym z trojaczków, został na polecenie Mengelego, po podaniu mu narkotyku, przecięty na oczach matki na stole operacyjnym wzdłuż na dwie części. Potem [Mengele] włożył zwłoki dziecka do walizki.

Słyszałam, że zabrał te przecięte zwłoki niemowlęcia do zbadania do Berlina”⁶. Lekarz-więzień w „obozie cygańskim” doktor Tadeusz Śnieżko opisał nieufność Mengelego wobec umiejętności manualnych, a także zapewne i gotowości do współpracy wielu lekarzy-więźniów. „Mogłem dokonywać na tych dzieciach jedynie pomiarów antropologicznych, i to tylko w obecności doktora Mengele. Zabronił mi samodzielnego ich wykonywania, a jeśli chwilowo nie było go w pokoju, kazał mi zawsze na siebie czekać”⁷. Po pewnym czasie, jak zeznał Śnieżko, Mengele zaczął wyznaczać do badań lekarzy żydowskich.

Do lekarzy żydowskich, zatrudnionych później przez Mengelego, należał lekarz-więzień Rudolf Weiskopf, który zeznał, że „brał udział w różnych pracach jako lekarz”, nie będąc informowany, „jakemu celowi służyły te badania”⁸. Bliźnięta miały specjalne przywileje, jeśli były małe, miały przy sobie swoje matki i przede wszystkim dostawały lepsze pożywienie, ponieważ głód czy choroba mogłyby podważyć wiarygodność pomiarów. Z tym, że bliźnięta z powodu tych badań albo z innych powodów zostały zabite, czeski lekarz zetknął się tylko raz: „Pewnego dnia doktor Mengele wywiózł własnym autem na spacer parę bliźniaków, sześciolatniego

6 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 9.5.1972, t. 24, s. 23 i n.

7 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 29.11.1973, t. 29, s. 224.

8 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 8.2.1967, t. 26, s. 112 i n.

Bliźnięta i kary

mieć porównanie reakcji na ból. Kończyło się porównawczą obdukcją obu bliźniąt po naturalnej śmierci jednego z nich w następstwie choroby, co dla drugiego, zdrowego bliźniaka oznaczało również śmierć, najczęściej przez zastrzyk z fenolu.

Niekiedy Mengele nie miał jednak cierpliwości czekać, aż interesujące go bliźnięta umrą, by dokonać sekcji zwłok. Wtedy wydawał rozkaz natychmiastowego zabicia bliźniąt albo zabijał je

własnoręcznie, jeśli uważał to z jakichś powodów za pożądane do badań porównawczych. Erzsébet Fleischmann opisała w zeznaniach pewien przerażający przykład tego opętania: „Byłam świadkiem przypadku, kiedy pochodzący z Munkacs roczny niemowlak, będący jednym z trojaczków, został na polecenie Mengelego, po podaniu mu narkotyku, przecięty na oczach matki na stole operacyjnym wzdłuż na dwie części. Potem [Mengele] włożył zwłoki dziecka do walizki. Słyszałam, że zabrał te przecięte zwłoki niemowlęcia do zbadania do Berlina”⁶. Lekarz-więzień w „obozie cygańskim” doktor Tadeusz Śnieżko opisał nieufność Mengelego wobec umiejętności manualnych, a także zapewne i gotowości do współpracy wielu lekarzy-więźniów. „Mogłem dokonywać na tych dzieciach jedynie pomiarów antropologicznych, i to tylko w obecności doktora Mengele. Zabronił mi samodzielnego ich wykonywania, a jeśli chwilowo nie było go w pokoju, kazał mi zawsze na siebie czekać”⁷. Po pewnym czasie, jak zeznał Śnieżko, Mengele zaczął wyznaczać do badań lekarzy żydowskich.

Do lekarzy żydowskich, zatrudnionych później przez Mengelego, należał lekarz-więzień Rudolf Weisskopf, który zeznał, że „brał udział w różnych pracach jako lekarz”, nie będąc informowany, „jakemu celowi służyły te badania”⁸. Bliźnięta miały specjalne przywileje, jeśli były małe, miały przy sobie swoje matki i przede wszystkim dostawały lepsze pożywienie, ponieważ głód czy choroba mogłyby podważyć wiarygodność pomiarów. Z tym, że bliźnięta z powodu tych badań albo z innych powodów zostały zabite, czeski lekarz zetknął się tylko raz: „Pewnego dnia doktor Mengele wywiózł własnym autem na spacer parę bliźniaków, sześciolatniego

6 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 9.5.1972, t. 24, s. 23 i n.

7 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 29.11.1973, t. 29, s. 224.

8 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 8.2.1967, t. 26, s. 112 i n.

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Heinza i Dietera Schmidtów. Nigdy nie wrócili. Następnego dnia kazał zwołać [...] zebranie lekarzy i zapytał, kto badał Schmidtów, a kiedy zgłosił się doktor Beno Heller, zbeształ go za to, że ten w rozpoznaniu [napisał], że co do płuc, są zdrowi. Powiedział do wymienionego lekarza: «Pan jest złym internistą. Napisał pan, że niczego pan u nich nie znalazł, a ja stwierdziłem w obdukcji, że...» Tu urwał, bo zorientował się, że powiedział więcej, niż chciał, i w ten sposób dowiedzieliśmy się, że bliźniacy zostali zabici”.

Polski lekarz-więzień w „obozie cygańskim” Rudolf Diem najprawdopodobniej zaobserwował taki sam wypadek. Powiedział, nie wymieniając ofiar z nazwiska: „Kiedyś jedno dziecko zmarło na zapalenie płuc i wtedy drugie zostało zabite, i przeprowadzono na nim sekcję zwłok, czy u tego dziecka też pojawiły się objawy tej choroby”⁹.

Więźniarka-malarka Maria Zombirt, zaangażowana przez Mengelego od drugiego półrocza 1943 roku do sporządzania tabel i diagramów, której zlecono również szkicowanie farbami wodnymi szczególnie rzucających się w oczy partii oczu i nosa badanych przez Mengelego więźniów, zeznała, że „bliźnięta były dla Mengelego wszystkim”¹⁰. Zombirt miała obowiązek prowadzenia wykazu bliźniąt i przypominała sobie w związku z tym, że „największą liczbą par bliźniąt w obozie była liczba 350, a w 1945 roku, kiedy znajdowałam się już w kolumnie ewakuacyjnej - 72”.

Kiedy liczba bliźniąt się zmieniała, Maria Zombirt była o tym informowana i musiała odpowiednio listę korygować. Sanitariuszka-więźniarka musiała jej zgłaszać śmierć każdego bliźniaka. Mengele natomiast wydał rozkaz, że ma być informowany o takich przypadkach natychmiast, „nawet poza godzinami normalnej pracy” przez starszą blokową. Maria Zombirt przypominała sobie:

„Zauważyłam, że w wypadku naturalnej śmierci jednego z bliźniaków po kilku godzinach dostawałam meldunek o śmierci drugiego. Zainteresowałam się tym przypadkiem bliżej i dowiedziałam się od wymienionej tu [...] sanitariuszki, że na rozkaz Mengelego drugi bliźniak został posłany na śmierć, do krematorium. Mengele zawsze brał udział w sekcji zwłok bliźniąt”.

9 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 8.8.1966, t. 27, s. 24.

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 19.6.1973, t. 29, s. 137.

Bliźnięta i karły

Tadeusz Joachimowski zeznał, że również otrzymywał meldunki z izby pisarzy rewiru chorych o śmierci bliźniąt: „Charakterystyczne przy tym było, że gdy tylko zameldowano o śmierci jednego z

bliźniąt, najpóźniej drugiego dnia przychodził meldunek o śmierci drugiego. Przyczyna śmierci nie była podana. W sumie było około 200 meldunków o śmierci bliźniąt, umieszczonych w bloku, na którym pracował Mengele".¹¹

Kierownik komanda SS Erich Mussfeldt, któremu w Birkenau podlegało komando specjalne obsługujące komory gazowe i krematoria, już w 1948 roku obciążył Mengelego, mówiąc, że ten własnoręcznie zabił ośmioro dzieci będących bliźniętami: „Kiedy przyszedłem na służbę, zobaczyłem trzech lekarzy-więźniów, jak przeprowadzali sekcję zwłok tych dzieci. Zapytałem, co to za zwłoki. Lekarze odpowiedzieli, że te dzieci zostały zabite przez Mengelego zastrzykiem z trucizną, ponieważ miały cechy, które szczególnie go interesowały w związku z jego badaniami. Chodziło przede wszystkim o kolor oczu. Mengele stwierdził mianowicie, że w każdej z tych par każdy bliźniak miał jedno oko szare, a jedno niebieskie. Podczas sekcji wyjęto im gałki oczne i posłano do Berlina do zbiorów osobliwości medycznych”¹².

Mengelego interesowały nie tylko te rzadkie przypadki heterochromii. Kiedy u pewnego mężczyzny stwierdził szczególny garb kręgosłupa, u jego syna natomiast nie, zabił według zeznań Mussfeldta obydwu, wypreparował szkielety i posłał je do Berlina: „w celu przeprowadzenia badań, dlaczego u syna tak zdeformowanego fizycznie ojca nie ma żadnych odchyłeń od normy”¹³.

Oczywiste jest, że porównanie ich szkieletów nie mogło dać odpowiedzi na to pytanie.

Klara Kasztner, jedna z tych, które przeżyły, zeznała, że Mengele, podekscytowany wielką liczbą bliźniąt znajdujących się wśród więźniów w Auschwitz, wpadł w prawdziwy amok. Oceniał więźniów jedynie przez pryzmat ich użyteczności dla swojego zbioru osobliwości: „Przy jakiejś okazji zauważyłam, że Mengele bardzo się cieszy. W każdej ręce unosił w górę jedno nowo narodzone niemowlę. Jak się dowiedziałam, bliźniaki te urodziła pewna Francuzka. Dzieci dostały wyposażenie dla

11 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 18.4.1972, 1.11, s. 91 i n.

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 41, s. 8.

13 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże.

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

noworodków, a matce zapewniono obfite pożywienie. Na drugi dzień kobieta mówiąca po węgiersku powiedziała, żebym zajrzała na salę operacyjną: tam znajdowały się pokrojone zwłoki wczoraj narodzonych bliźniąt. Wymieniona kobieta powiedziała, że Mengele własnymi rękami przeprowadził na nich sekcję”¹⁴. Do kompletu danych brakowało mu widocznie tylko obdukcji porównawczej bliźniąt-noworodków...

Ponieważ liczba zabitych przeznaczonych do sekcji ciągle rosła, przewyższyło to „możliwości przerobowe” Josefa Mengele. Dlatego Mengele wyznaczył do tego zajęcia więźnia-patologa, węgierskiego lekarza Miklósa Nyiszlego, który w końcu maja 1944 na jego polecenie urządził prosekatorium w pomieszczeniach krematorium I w obozie macierzystym Auschwitz. Nyiszli mówił w lecie 1945: „W pomieszczeniu do pracy obok sali do przeprowadzania sekcji czekało czternaścioro bliźniaków-Cyga-nów, strzeżonych przez SS, które żałośnie płakały. Doktor Mengele nie powiedział do nas słowa, przygotował jeden zastrzyk 10-mililitrowy i jeden 5-mililitrowy. Ze skrzynki wyjął evipan, z innej chloroform, znajdujący się w 20-mililitrowych słoiczkach i położył na stole operacyjnym. Potem przyprowadzili pierwszego bliźniaka, była to czternastoletnia dziewczynka. Doktor Mengele polecił mi ją rozebrać i położyć na stole sekcyjnym. Potem wkłuł się jej w żyłę przedramienia zastrzykiem z evipaniem. Kiedy dziewczynka zasnęła, wymacał lewą komorę serca i zrobił zastrzyk z 10 mililitrów chloroformu. Po kilku drgawkach dziewczynka była martwa, po czym Mengele kazał ją przenieść do pomieszczenia, gdzie przechowywano zwłoki. W ten sposób tej nocy 14 bliźniąt poniosło śmierć. Doktor Mengele zapytał nas, ile sekcji zwłok zdołamy codziennie przeprowadzić. Sądził, że od siedmiu do ośmiu. Powiedzieliśmy, że przeciętnie cztery, jeśli oczekuje od nas precyzyjnej roboty. Zgodził się z tym”¹⁵.

Na uśmiercanie zastrzykiem zaaplikowanym własnoręcznie w sposób czysty w pokoju zabiegowym nie zawsze Josefowi Mengele starczało czasu. Kiedy „obóz cygański” B Ie został zlikwidowany w początku sierpnia 1944, Mengele chciał początkowo zachować przy życiu czternaście par cygańskich bliźniąt. Zamierzał ich umieścić w bloku 10 obozu macierzyste-

14 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 22.5.1972, t. 24, s. 45 i n.

15 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 13, s. 58 i n.

Bliźnięta i karły

go, by móc na nich w dalszym ciągu przeprowadzać swoje doświadczenia. Kiedy jego przełożeni nie zgodzili się na to, wrócił z nimi i z podoficerem raportowym SS, Hertlem, do Birkenau i - jak zeznał pisarz obozowy Tadeusz Joachimowski - „udał się z bliźniętami do krematorium i tam własnoręcznie je zastrzelił”¹⁶. Joachimowski: „Jak opowiadał mi dalej Hertel, Mengele rozpoczął natychmiast sekcję zwłok zastrzelonych przez siebie bliźniąt i badał ich organy płciowe. Po skończeniu sekcji, mówił Hertel, wyglądał jak krwawy rzeźnik. Następnego dnia jeden z żydowskich lekarzy obozowych opowiedział mi, że musiał zmywać krew z butów Mengelego”. Po każdej takiej sekcji sporządzano szczegółowy protokół obdukcji, który wzbogacał zasób danych gromadzonych przez Mengelego. O dokumentację fotograficzną żywych jeszcze bliźniąt dbał polski więzień polityczny Wilhelm Brasse, zatrudniony w pracowni fotograficznej służby rozpoznawczej obozowego gestapo w bloku 26 w Auschwitz. Otrzymał on na wiosnę 1944 od szefa służb rozpoznawczych, SS-oberscharführera Bernharda Waltera, polecenie wykonywania zadań również dla Mengelego.

Między bliźniętami, poda! Brasse, zdarzały się niekiedy osoby dorosłe. Zasadniczo Mengelemu chodziło jednak o bliźnięta w wieku od ośmiu do dwunastu lat. Trzy albo cztery razy do sfotografowania przyprowadzono mu też trojaczki, które pochodziły z odcinka obozu B IIb, czeskiego „obozu rodzinnego Theresienstadt”.

Szczególnie wstrząsające są doniesienia tych, którzy jako dzieci byli obiektem doświadczeń Mengelego i udało im się przeżyć. W maju 1944 do Birkenau przyjechała z Węgier trzynastoletnia dziewczynka, Jenta--Jehudit Feig¹⁷. W rodzinie, z którą przyjechała, byli rodzice, brat bliźniak, druga para bliźniaków i jeszcze dwaj bracia. Najmłodsze z dzieci miało trzy latka. Natychmiast w chwili przybycia do obozu, a był to szabat, bliźnięta wraz z matką, co wryło jej się w pamięć, zostały oddzielone od reszty rodziny. Gdy zaprowadzono ich do „sauny”, pojawił się Mengele, i więźniarka, która tam pracowała, zapowiedziała dzieciom, że jest to lekarz SS, o którym „dużo jeszcze usłyszą”.

16 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 18.4.1972, 1.11, s. 81 i n. i s. 84 i n.

17 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 10.10.1972, t. 23, s. 26 i n.

152 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Jenta-Jehudit Feig zbliżyła się do Mengelego bez lęku: „Był to przystojny mężczyzna, który uprzejmie z nami rozmawiał. Wtedy w «saunie» rzuciły mu się w oczy moje długie blond włosy i powiedział, że to są przecież niemieckie włosy. Kazał dostarczyć mi grzebień, żeby je pięknie uczesać. Zarządził też, że nie wolno mi obciąć moich włosów”.

W rewirze chorych węgierskiego obozu kobiet B IIc, dokąd skierowano więźniów z tego transportu, dzieciom „ciągle pobierano krew”. Robiła to najczęściej jakaś kobieta, a dwa razy Mengele: „Raz było tak, że przyszedł ze mną młody, dwudziestotrzyletni mężczyzna, któremu wstrzyknięto krew, jaką ode mnie pobrał Mengele. Pamiętam dobrze, że przy tym przetaczaniu krwi odczułam słabość i dlatego spytałam oskarżonego: «Panie doktorze Mengele, co robi pan z moją krwią?»». On uspokoił mnie, mówiąc, że to nic takiego”.

Po tym pobraniu krwi nie mogła przez długi czas poruszać ręką, najprawdopodobniej wskutek rozległego wylewu powstałego w okolicy nakłucia żyły. O wiele gorsze było jednak, co zobaczyła, kiedy po pewnym czasie znowu wezwano ją do rewiru chorych: „Musiałam wtedy trochę czekać. Wiem tylko, że naraz otworzyły się drzwi, wyszedł Mengele i powiedział do mnie, że muszę chwilę poczekać, zaraz będzie gotowy. Mengele miał w ręce pulsujący ludzki organ, co do którego [...] przypuszczałam, właśnie ze względu na to pulsowanie, że było to świeżo wyjęte ludzkie serce”. Przez otwarte drzwi dziewczynka zobaczyła dwa stoły operacyjne, na każdym z nich leżała młoda kobieta. Przed ich głowami zawieszona była biała chusta, tak, by nie mogły widzieć Mengelego ani pola operacyjnego. Mengele miał założony na swój biały lekarski kitel biały fartuch, a na rękach gumowe rękawiczki. Wszystko było we krwi. Jenta-Jehudit Feig nie miała żadnych wątpliwości: „Mengele obu tamtym kobietom--więźniarkom usunął serca”.

Innego dnia, przypomina sobie Jenta-Jehudit Feig, w szpitalu więziennym pewna więźniarka urodziła dziecko. Poród przebiegł normalnie, o dziecko dbano najlepiej, jak było można. Położono je na najwyższej pryczy, żeby przy nagłej kontroli nie zostało odkryte. Dobrze je też karmiono, żeby nie płakało z głodu i nie zdradziło płaczem, że istnieje. Kilka dni później na blok przyszedł Mengele. Mimo przedsięwziętych środków dziecko zaczęło płakać. Mengele zapytał, co się dzieje. Dziecko trzeba

Bliźnięta i karły 153

było ściągnąć z pryczy i mu pokazać. Mengele, według zeznań tych, którzy przeżyli, powiedział, że w obozie nie ma miejsca na noworodki. Potem kazał, by podano mu strzykawkę i „własnoręcznie zrobił noworodkowi zastrzyk”. Potem dziecko „natychmiast wyniesiono z baraku”.

Trzynastoletnia wówczas węgierska dziewczynka była przerażona. W każdym momencie ją też mogło spotkać coś podobnego. Potem została jeszcze rozdzielona od swojego bliźniaczego rodzeństwa. Podczas selekcji w „saunie” została przeznaczona do gazu: „Zostaliśmy posmarowani maścią, która, jak mi się wydaje, miała zwiększyć palność naszych ciał po zabiciu nas. Wtedy przyszedł Mengele i ja zwróciłam się do niego, mówiąc, że należę do dwóch par bliźniąt z tej samej rodziny. Mengele poznał mnie i rozkazał, żebym wystąpiła z wyselekcjonowanej grupy i żeby starto ze mnie maść, którą byłam posmarowana”.

Jencie-Jehudit Feig sprzyjało szczęście - doczekała wyzwolenia obozu. Również jej rodzeństwo i jej matka przeżyli. Ostatecznie dla królików doświadczalnych Mengelego, o czym w swym zeznaniu nie omieszkła zaznaczyć, „pożywienie było wystarczające i dobrej jakości, nie można się skarżyć”. Nie doczekał tylko ojciec dziewczynki - na trzy dni przed wyzwoleniem obozu został zastrzelony przez SS.

Chawa Kraemer miała 14 lat, kiedy w czerwcu 1944 trafiła do węgierskiego obozu kobiet B Ile ze swoją matką i siostrą bliźniaczką. Jej wspomnienia na temat Mengelego są raczej sympatyczne. Pamięta więc moment, kiedy Mengele stał na rampie Birkenau podczas selekcji, a ona wracała wraz z grupą bliźniaków z prześwietlenia rentgenowskiego i akurat przechodziła w jego pobliżu. Mengele z wyrzutem zwrócił się do esesmanów, że idą właśnie tą drogą, kiedy przybył świeży transport więźniów: „Akurat teraz musicie tu przechodzić...”¹⁸

To, jak widać, niepożądane spotkanie nie miało jednak negatywnych konsekwencji. Do pracowni fotograficznej istniejącej na terenie obozu w Auschwitz bliźnięta musiały ze swoich odcinków obozowych iść na piechotę. Wspominali to jak spacer. Te marsze nie były jednak czystą przyjemnością. „Za każdym razem straszliwie się bałam, bo w pobliżu było krematorium. Wiedziałam przecież, co tam się dzieje i bałam się, że nie wrócę z powrotem”. Regularne badania, „mniej więcej raz

18 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 16.10.1972, t. 23, s. 47 i n.

154 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

w tygodniu”, stały się wkrótce dla bliźniaków normą. Dla dziewczynek najbardziej nieprzyjemne było, że do pomiarów musiały się rozbierać do naga. „Na naszych ciałach rysowano czerwonym ołówkiem znaczki i mierzono odległości pomiędzy nimi. To znakowanie obejmowało praktycznie cały tułów. Właściwie pomiary przeprowadzano rodzajem linijki”. Przy pomiarach na tułwiiu używano cyrkla, podała Chawa Kraemer. I oczywiście mierzono wysokość dziecka i jego wagę. Człowiekiem, który robił te pomiary, nie był Mengele, „lecz inna osoba płci męskiej w białym kitlu”. Ów mężczyzna wypytywał też dziewczynkę o jej choroby. Brał również wycisk zębów, odciski palców i nawet odcisk zelówek od butów. „Podczas tych badań nie było dla nas jasne, czemu mają one służyć”. W obozie mówiło się o tym, że „to wszystko robi się po to, żeby niemieckie kobiety rodziły w przyszłości możliwie wiele bliźniaków”.

Było to oczywiście mylne rozumowanie więźniów, bo badania porównawcze wyglądu fizycznego bliźniąt w żaden sposób nie mogły dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego urodziły się właśnie jako „istoty mnogie”. Czeska lekarka-więźniarka, doktor Margita Schwalbova, zwróciła uwagę na okoliczność, że Mengele jeszcze krótko przed oswobodzeniem obozu, błędnie oceniając długość trwania wojny, zamierzał się przekonać, czy z połączenia seksualnego bliźniaków nie urodzą się znowu bliźnięta: „Dwie żydowskie dziewczyny bliźniaczki chciał sparować w tym celu z dwoma

wybranymi mężczyznami bliźniakami i wyjawiał już przed nimi swój zamiar. W jego realizacji przeszkodziła tylko ewakuacja obozu"19.

Obsesja Mengelego zbierania i opisywania przypadków, które stałyby się materiałem jego przyszłej pracy habilitacyjnej, kazała mu również poddać badaniom grupę liliputów - osób wybitnie małego wzrostu, które dostały się do Auschwitz razem z transportem Żydów węgierskich. Starsza blokowa Magdalena Gąsiorowska spotkała tę grupę w obozie kobiet B la w Birkenau: „Podobno była to grupa cyrkowa. Te karły opowiadały mi osobiście, że znajdują się pod opieką samego Mengelego. Mówili, że pobierał im krew i robił pomiary ciała. Pojawili się, jeśli sobie przypominam, w połowie 1944 roku i po krótkim czasie (około dwóch

19 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 7.2.1967, t. 26, s.72.

Bliźnięta i karły

miesiące) znikli. W związku z ich zniknięciem, które rzucano się w oczy, w obozie rozeszła się pogłoska, że zostali zagazowani"20.

Były to dwadzieścia dwie osoby karłowatego wzrostu - dwanaście kobiet i dziesięciu mężczyzn - które 19 maja 1944 przyjechały z węgierskiego Munkacs do Auschwitz. Większość z nich należała do rodziny artystów nazwiskiem Moskovits. Zaraz na rampie, jak opowiedział Ovici Moskovits, ich brat pokazał esesmanom zdjęcie reklamowe rodzinnej trupy z czasów przedwojnia. Wtedy wartownicy SS odsunęli ich od selekcji: „Poczekajcie, aż przyjdzie doktor Mengele". Kiedy ten ujrzał tę rodzinę liliputów, miał powiedzieć: „Oni zapewnią mi pracę na dwadzieścia lat".

Ostatecznie cała grupa została umieszczona w bloku 30 odcinka B Ilb w Birkenau, a dwa miesiące później przeniesiona do bloku 9 obozu kobiet B la21.

Ponieważ w rodzinie Moskovits przychodziły na świat osoby zarówno o wroście liliputów, jak i normalnym, Mengele badał przyczyny tych zaburzeń. Dlatego liliputy były badane nieustannie przez lekarzy-więźniów wszystkich dyscyplin: „Dawano nam wiele zastrzyków do niemal wszystkich organów, podawano lekarstwa i niezliczoną ilość razy pobierano nam krew.

Eksperymentowano na nas prawie każdego dnia. [...] Mengele sam nadzorował te eksperymenty, był obecny prawie każdego dnia i dawał lekarzom wskazówki, co mają z nami robić".

Gwałtu fizycznego ze strony więźniów funkcyjnych udało się liliputom uniknąć, ponieważ jeden z nich był starszym blokowym. Mimo wszystko: „Chociaż warunki, w jakich żyliśmy, były zasadniczo lepsze" od tych, w jakich żyli pozostali więźniowie, „przeżywalismy psychiczną udramę, bo wiedzieliśmy, że wcześniej czy później zostaniemy zabici i nasze szkielety zostaną wystawione w muzeum biologii"22. Taka informacja pochodziła zresztą od badających ich lekarzy-więźniów. Realizację tego makabrycznego zamysłu Mengelego pokrzyżowali żołnierze rosyjscy, wyzwalając obóz.

20 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 14.4.1972, t.10, s.181.

21 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 9.12.1968, t. 22, s. 69.

22 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie Ludovita Felda z 12.6.1967, t. 25, s. 51 in.

Bliźnięta i karły

miesiące) znikli. W związku z ich zniknięciem, które rzucano się w oczy, w obozie rozeszła się pogłoska, że zostali zagazowani"20.

Były to dwadzieścia dwie osoby karłowatego wzrostu - dwanaście kobiet i dziesięciu mężczyzn - które 19 maja 1944 przyjechały z węgierskiego Munkacs do Auschwitz. Większość z nich należała do rodziny artystów nazwiskiem Moskovits. Zaraz na rampie, jak opowiedział Ovici Moskovits, ich brat pokazał esesmanom zdjęcie reklamowe rodzinnej trupy z czasów przedwojnia. Wtedy wartownicy SS odsunęli ich od selekcji: „Poczekajcie, aż przyjdzie doktor Mengele". Kiedy ten ujrzał tę rodzinę liliputów, miał powiedzieć: „Oni zapewnią mi pracę na dwadzieścia lat".

Ostatecznie cała grupa została umieszczona w bloku 30 odcinka B Ilb w Birkenau, a dwa miesiące później przeniesiona do bloku 9 obozu kobiet B la21.

Ponieważ w rodzinie Moskovits przychodziły na świat osoby zarówno o wroście liliputów, jak i normalnym, Mengele badał przyczyny tych zaburzeń. Dlatego liliputy były badane nieustannie przez lekarzy-więźniów wszystkich dyscyplin: „Dawano nam wiele zastrzyków do niemal

wszystkich organów, podawano lekarstwa i niezliczoną ilość razy pobierano nam krew. Eksperymentowano na nas prawie każdego dnia. [...] Mengele sam nadzorował te eksperymenty, był obecny prawie każdego dnia i dawał lekarzom wskazówki, co mają z nami robić". Gwałtu fizycznego ze strony więźniów funkcyjnych udało się liliputom uniknąć, ponieważ jeden z nich był starszym blokowym. Mimo wszystko: „Chociaż warunki, w jakich żyliśmy, były zasadniczo lepsze” od tych, w jakich żyli pozostali więźniowie, „przeżywalismy psychiczną udramę, bo wiedzieliśmy, że wcześniej czy później zostaniemy zabici i nasze szkielety zostaną wystawione w muzeum biologii”²². Taka informacja pochodziła zresztą od badających ich lekarzy-więźniów. Realizację tego makabrycznego zamysłu Mengelego pokrzyżowali żołnierze rosyjscy, wyzwalając obóz.

20 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 14.4.1972, t.10, s.181.

21 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 9.12.1968, t. 22, s. 69.

22 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie Ludovita Felda z 12.6.1967, t. 25, s. 51 i n.

Zbrodnicza medycyna

/

Codziennosc w Auschwitz karmiła wyobrazenia Mengelego o własnej wszechmocy. Mengele był oficerem w randze kapitana, a przed wojną jako lekarz asystentem, nie miał więc za sobą jakiegokolwiek nadzwyczaj błyskotliwej kariery. W obozie koncentracyjnym w ciągu kilku godzin urósł do wielkości ponadnaturalnej: jako laderarzt stał się panem życia i śmierci dziesiątków tysięcy ludzi. Wszyscy się go bali. Nikt nie ważył się mu sprzeciwić. Więźniowie, którzy w czasach pokoju byli znanymi naukowcami, nauczycielami akademickimi, ordynatorami placówek medycznych, podporządkowywali mu się bez jakiegokolwiek oporu. Nie było żądania, którego by skwapliwie nie wykonali, nie było takich szykan, których by w milczeniu nie znosili.

Wyobrazenia Josefa Mengele o własnej potędze i możliwościach przeszły wszelkie granice. Nie było już wkrótce takiego problemu medycznego, którego nie wahałby się podjąć i rozstrzygnąć. Badania bliźniąt, badania wrodzonych anomalii ludzkiego ciała, przeprowadzanie doświadczeń na więźniach chorych na gnicie policzka (nomę) i świerzb, wypróbowywanie nowych sposobów sterylizacji kobiet i mężczyzn, analizowanie chorób płciowych u dzieci, próby zmiany koloru tętnicy oka, studia dotyczące transplantacji szpiku kostnego, metody leczenia tyfusu plamistego i malarii, wkład do typologii ras ludzkich - nie było dziedziny, przed którą by się cofnął.

Fakt, iż Mengele był przekonany, że we wszystkich tych, tak różnorodnych problemach dziedziny, przyczyni się do postępu w badaniach medycznych, można przypisać głównie jego rojeniom o własnej wielkości. To, że realizował jednak to obłąkane przeświadczenie, przeprowadzając niezliczone próby medyczne ze skutkiem śmiertelnym dla setek, jeśli nie

Zbrodnicza medycyna 157
tysięcy badanych pod przymusem ludzi, jest bezprzykładnym, wyjątkowym przestępstwem.

W nakazie aresztowania z 19 stycznia 1981 roku Izba Karna Sądu Krajowego we Frankfurcie zarzuciła Josefowi Mengele między innymi, że pobierając krew u około pięćdziesięciu więźniarek, przeprowadzając eksperymentalne transfuzje krwi pomiędzy bliźniętami i między bliźniętami a innymi więźniami, dokonując prób szokowych za pomocą prądu, wywołując sztucznie ropowicę [ropne zapalenie tkanki podskórnej] w celu porównywania przebiegu leczenia tych przypadków metodą homeopatyczną i sulfonamidami oraz przeprowadzając pseudonaukowe zabiegi medyczne, musiał od początku liczyć się ze śmiercią wielu zdrowych początkowo więźniów¹.

Josef Mengele poszedł jednak dalej: zabijał świadomie, jeśli wydawało mu się to korzystne dla jego badań albo jeśli nie potrzebował już swoich „świnek morskich”, jak nazywał więźniów poddawanych eksperymentom².

Kiedy Mengele znalazł odpowiednie współpracownice w osobach dwóch antropolożek, Martyny Puzyniny i Erzsébet Fleischmann, dokooptował również do swego pod przymusem stworzonego zespołu badawczego węgierskiego patologa, doktora Miklósa Nyiszlego. Prawdę mówiąc, szeroka reprezentacja medycznych specjalności nie byłaby w tym kręgu możliwa, gdyby Mengele nie znalazł jeszcze dwóch nadzwyczaj uzdolnionych lekarzy, profesora Bertholda Epsteina i Rudolfa

Weisskopfa (obaj byli Czechami), którzy zajęli się naukowym opracowaniem zebranych przez niego danych³. Dla jego współpracowników ceną za utrzymanie się przy życiu było zawarcie nieodwracalnego paktu ze złem, co naznaczyło ich do końca życia.

Niewielu lekarzy oparło się pokusie ocalenia własnego życia za cenę współpracy ze zbrodnią. O dwóch przypadkach zaświadczył Joseph Neumann, kierownik komanda więźniów, zajmującego się pracą przy

1 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 30, s. 2-40.

2 Treść i samo wyrażenie, używane przez Mengelego, potwierdził w rozmowie z autorem w czerwcu 1985 Mark Berkowitz, który przeżył.

3 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie doktora Rudolfa Weisskopfa alias Witek, z 8.2.1967, t. 26, s. 108-114, jak również zeznanie Danuty Szymańskiej z 20.10.1966, t. 27, s. 104-111.

Zbrodnicza medycyna 157

tysięcy badanych pod przymusem ludzi, jest bezprzykładnym, wyjątkowym przestępstwem.

W nakazie aresztowania z 19 stycznia 1981 roku 22 Izba Karna Sądu Krajowego we Frankfurcie zarzuciła Josefowi Mengele między innymi, że pobierając krew u około pięćdziesięciu więźniarek, przeprowadzając eksperymentalne transfuzje krwi pomiędzy bliźniętami i między bliźniętami a innymi więźniami, dokonując prób szokowych za pomocą prądu, wywołując sztucznie ropowicę [ropne zapalenie tkanki podskórnej] w celu porównywania przebiegu leczenia tych przypadków metodą homeopatyczną i sulfonamidami oraz przeprowadzając pseudonaukowe zabiegi medyczne, musiał od początku liczyć się ze śmiercią wielu zdrowych początkowo więźniów¹.

Josef Mengele poszedł jednak dalej: zabijał świadomie, jeśli wydawało mu się to korzystne dla jego badań albo jeśli nie potrzebował już swoich „świnek morskich”, jak nazywał więźniów poddawanych eksperymentom².

Kiedy Mengele znalazł odpowiednie współpracownice w osobach dwóch antropolożek, Martyny Puzyniny i Erzsébet Fleischmann, dokooptował również do swego pod przymusem stworzonego zespołu badawczego węgierskiego patologa, doktora Miklósa Nyiszlego. Prawdę mówiąc, szeroka reprezentacja medycznych specjalności nie byłaby w tym kręgu możliwa, gdyby Mengele nie znalazł jeszcze dwóch nadzwyczaj uzdolnionych lekarzy, profesora Bertholda Epsteina i Rudolfa Weisskopfa (obaj byli Czechami), którzy zajęli się naukowym opracowaniem zebranych przez niego danych³. Dla jego współpracowników ceną za utrzymanie się przy życiu było zawarcie nieodwracalnego paktu ze złem, co naznaczyło ich do końca życia.

Niewielu lekarzy oparło się pokusie ocalenia własnego życia za cenę współpracy ze zbrodnią. O dwóch przypadkach zaświadczył Joseph Neumann, kierownik komanda więźniów, zajmującego się pracą przy

1 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 30, s. 2-40.

2 Treść i samo wyrażenie, używane przez Mengelego, potwierdził w rozmowie z autorem w czerwcu 1985 Mark Berkowitz, który przeżył.

3 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie doktora Rudolfa Weisskopfa alias Witek, z 8.2.1967, t. 26, s. 108-114, jak również zeznanie Danuty Szymańskiej z 20.10.1966, t. 27, s. 104-111.

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

zwłokach w Birkenau: „Doktor Mengele wydał rozkaz posiania do szpitala doktora Koblenz-Levięgo, [...] światowej sławy specjalisty od zapalenia opon mózgowych, który tam miał kontynuować badania w tej dziedzinie. Doktor Mengele wezwał mnie do siebie. [...] Kazał mi asystować doktorowi Koblenz-Leviemu przy sekcjach zwłok”. Razem ze swym bratem, również lekarzem, Koblenz-Levi pracował dla Mengelego przez dwa czy trzy dni. Potem przerosło to jego siły. Joseph Neumann przypomniał sobie rozmowę ze starszym z obu braci: „Powiedział mi, że nie może robić tak barbarzyńskich badań. Kilka dni później doktor Koblenz-Levi popełnił samobójstwo, podobnie jak jego brat. [...] Pamiętam, jak doktor Koblenz-Levi płakał przy sekcjach przez cały czas jak małe dziecko”⁴.

Pisarka w szpitalu obozowym Danuta Szymańska zeznała, że od listopada 1943 pracowała w bloku

22 „oboza cygańskiego”. „Z polecenia Mengelego w baraku 22 urządzono pomieszczenia do przeprowadzania eksperymentów naukowych, które polegały na badaniach bliźniaków, badaniach przypadków anomalii w rozwoju fizycznym i [...] badaniach nomy. Poza tym przyjmowano tam chorych, powtórnie zarażonych świerzbem i z tego powodu bardzo wycieńczonych. Naukowym opracowaniem zebranego przez Mengelego materiału zajmował się doktor Berhold Epstein, profesor uniwersytetu w Pradze, pediatra światowej sławy, który wykonywał tę pracę wraz ze swym asystentem, również Czechem, doktorem Rudolfem Weisskopfem”⁵.

Doktor Weisskopf opisał, w jaki sposób został „powołany” do tej pracy przez Mengelego. W czerwcu 1943 przeniesiono go z obozu w Auschwitz do obozu w Birkenau, gdzie był zatrudniony „jako lekarz zajmujący się leczeniem chorób zakaźnych, a później pracował z profesorem Epsteinem z Pragi w nowo przygotowanym oddziale badania i leczenia nomy”. Kiedy oddział ten był gotowy, zeznał Weisskopf, „Mengele zaprosił mnie i profesora Epsteina i zapytał, czy chcemy współpracować jako lekarze przy badaniach naukowych”. Epstein, który według relacji Weisskopfa „był bardzo śmiały”, odpowiedział, że „jako lekarze chcemy współpracować, chociaż jesteśmy więźniami, lecz tylko pod warunkiem że doświadczenia

4 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, relacja Josepha Neumanna, t. 42, s. 18 i n.

5 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.10.1966, t. 27, s.105.

Zbrodnicza medycyna 15

nie będą przeprowadzane na ludziach, chyba że będą to eksperymenty lecznicze”. Mengele, jak zeznał doktor Weisskopf, „obiecał wtedy, że próby na ludziach nie będą przeprowadzane”⁶. Nawet jeśli Mengele rzeczywiście złożył taką obietnicę, faktem jest, że jej nie dotrzymał. Doświadczenia na ludziach, i to takie, które prowadziły do śmierci, w żadnym wypadku zaś do poprawy zdrowia, stały się w końcu istotą programu, który realizował.

Sekretarka medyczna Danuta Szymańska opisała, jak wyglądały owe „próby lecznicze” Josefa Mengele w wypadku chorych na nomę: „W chorobie tej dochodzi do zaniku miękkich tkanek policzka, tak że odsłaniają się zęby, dziąsła i kości żuchwy. Chociaż widok takiego chorego jest odrażający i towarzyszy temu odór, doktor Mengele oglądał dokładnie chorych Cyganów i fotografował chore części ich policzków. Poleciał również artyście malarzowi naszkicować twarze tych chorych”⁷.

Po sporządzeniu dokumentacji tych przypadków chorzy otrzymali różne lekarstwa i specjalne potrawy jako pożywienie wzmacniające. Danuta Szymańska: „Sposób leczenia tych chorych ciągle się jednak zmieniał i tak oto na przykład częściowo już wyleczeni przenoszani byli na inne łóżka i z zarządzenia Mengelego przestawali dostawać lepsze jedzenie. Wtedy następował nawrót choroby, [...] policzek otwierał się znowu”⁸.

Mengele fotografował znowu zmiany chorobowe i zarządzał przyprowadzenie chorego do swego gabinetu, który mieścił się w budynku sauny „oboza cygańskiego”. Pisarka medyczna: „Pacjenci, których tam zaprowadzono, nigdy [...] już nie wrócili: [...] O ile sobie przypominam, chodziło o dziesięć osób”⁹.

O wiele większą liczbę zmarłych wymienił polski lekarz Czesław Głowacki, zatrudniony w „obozie cygańskim” jako tragarz zwłok i sanitariusz. Obarczył on Mengelego zarzutem, że ten nie tylko zajmował się tymi, którzy już byli chorzy, lecz celowo zarażał zdrowych więźniów zarazkami nomy: „Próby Mengelego polegały na tym, że od dzieci chorych

6 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 26, s.109.

7 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s.106 i n.

8 Tamże

9 Tamże

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

na nomę pobiera! chorą tkankę błony śluzowej z policzka i wstrzykiwał ją dzieciom zdrowym. Osobiście widziałem, że Mengele sam dokonywał tych wstrzyknięć. Masowo czynił to profesor Epstein [sic!] z Pragi, który był jego asystentem”¹⁰.

Oprócz tej grupy dzieci, na których eksperymentował Mengele, istniała, według zeznań

Głowackiego, grupa dorosłych, którym Mengele wstrzykiwał zarazki nomy. „Obserwowałem, że po tych wstrzyknięciach proces gnicia tkanek policzka postępował bardzo szybko i w krótkim czasie doszło do licznych zgonów. [...] Wedle moich szacunków z powodu wstrzyknięć zarazków nomy zmarło około 3000 osób, głównie dzieci". Mengele przeprowadzał te przestępcze doświadczenia, ponieważ „na Wschodzie zdarzały się wśród żołnierzy Wehrmachtu przypadki takich zachorowań [nomy] i szukano sposobów jej leczenia" 11.

Zwłoki o szczególnie nietypowym wyglądzie dostarczano fotografowi obozowemu Wilhelmowi Brassowi: „Czasami przywożono do pracowni fotograficznej zwłoki dzieci zmarłych na nomę. Na polecenie Mengelego wykonywaliśmy zdjęcia zwłok, jednak nie całości i nie nagich, lecz tylko górnej części ciała wraz z głową i fragmentów twarzy z widocznymi śladami choroby" 12.

A ponieważ dokumentacja w postaci zdjęć twarzy przeżartych chorobą nie wystarczała już Mengelemu, kazał on oddzielać głowy zamordowanych dzieci od tułowi i konserwować je w słojach z formaliną. Kazimierz Czelny, zatrudniony w obozie razjako pisarz obozowy, a raz jako tragarz zwłok, widział w drewnianej szopie w pobliżu bloku 32 „obozu cygańskiego" „pojemniki z formaliną, w których przechowywano głowy dzieci zmarłych na nomę". Zeznał on, że Mengele kazał te preparaty „posłać potem do instytutu do Berlina" 13.

W tym kontekście zbędna wydaje się uwaga, że Mengele odkrył jako terapię w leczeniu nomy coś, o czym lekarze wiedzieli od dawna i co nie wymagało przeprowadzania doświadczeń kończących się śmiercią: że chodzi o chorobę wywołaną bakterią, która rozwija się w organizmie

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 13.4.1972, t.10, s.155 i n.

11 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 156.

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 28.11.1973, t. 29, s. 197-204.

13 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 13, s. 4.

Zbrodnicza medycyna 161

wyniszczonym i którą najlepiej zwalcza się odpowiednio urozmaiconą, pożywną dietą. Wśród ludzi dobrze odżywionych nie zdarzają się bowiem przypadki gnicia policzków.

Wobec tak nędznych plonów badań przeprowadzanych przez Mengelego, nie dziwi, że w wyniku doświadczeń lekarzy SS prowadzonych na chorych dotkniętych świerzbem nie osiągnięto również żadnego postępu w leczeniu tej choroby, lecz doprowadzono wielu pacjentów do śmierci. Pisarka w rewirze chorych Danuta Szymańska: „Podczas mojego pobytu w szpitalu w «obozie cygańskim» stwierdziłam, że większość Cyganów umierała nie wskutek utraty biologicznej odporności organizmu, lecz w konsekwencji «leczenia» ordynowanego przez doktora Mengelego. Doktor Mengele zarządził na przykład akcję zwalczania świerzbu wśród Cyganów. Przeprowadzano ją w bloku 22. Leczenie wyglądało następująco: chorzy musieli wykapać się najpierw w ciepłej wodzie, potem zaliczali zimną kąpiel w chemicznie spreparowanej cieczy, a w końcu, okryci jedynie kocami, godzinami stali pod gołym niebem, czekając na swoją odzież, która również była dezynfekowana" 14. Podsumowując, Szymańska stwierdziła, że wskutek tych metod Josefa Mengele śmiertelność wśród chorych na Świerzb Cyganów ogromnie się podniosła.

O wstrząsach elektrycznych, aplikowanych przez Mengelego więźniarkom, informowała Judith Guttman, która najpierw wpadła w ręce lekarza obozowego jako bliźniaczka, a potem została zatrudniona przez niego jako pisarka rewirowa. W tych doświadczeniach chodziło o określenie, „ile woltów napięcia może znieść człowiek, zanim umrze. [...] Przypominam sobie [...], że oskarżony mówił o tych próbach «szok elektryczny» i był z nich bardzo dumny, podkreślając, że Niemcy na tym polu będą mieć pionierskie osiągnięcia". Bezpośrednio wskutek wstrząsów elektrycznych zmarła duża liczba więźniów. „Jeśli więźniowie przeżyli próby z prądem o wysokim napięciu", selekcjonowano ich bezlitośnie i szli do gazu" 15.

O tym, jak przebiegały tego rodzaju doświadczenia w szpitalu sąsiedniego obozu w Monowitz, opisał pracujący tam wówczas jako więzień-kie-rownik sanitariuszy, Ernst Michel. Pomieszczenie było tak duże, że można

14 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.10.1966, t. 27, s. 109.

15 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 21.1.1972, t. 7, s. 168.

1 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

było ustawić w nim naraz pięć noszy. Na podłodze leżały swobodnie kable elektryczne. W jednym kącie pomieszczenia stało zawsze kilku lekarzy SS, wśród nich Josef Mengele. Łącznie w Monowicach przeprowadzono eksperymenty na blisko siedemdziesięciu, osiemdziesięciu więźniach. Zmarła przy tym „mniej niż połowa”.

Ernst Michel opisał katusze, jakim poddani byli więźniowie: „Było to za każdym razem pięć, czasami piętnaście kobiet, które naraz przywożono. Kiedy przynieśliśmy te chore kobiety na noszach, musieliśmy podłączyć im wszystkie potrzebne kable. Widać było, że są to kable elektryczne. Podłączało się te urządzenia na rękach, nogach i do skroni. Kiedyśmy to zrobili, my, więźniowie, musieliśmy opuścić pomieszczenie. Po upływie od pół godziny do czterdziestu pięciu minut wzywano nas znowu i musieliśmy pomóc zdejmować te urządzenia. Potem musieliśmy wynieść te więźniarki do pomieszczenia znajdującego się przed tym, o którym właśnie mówiłem”¹⁶. Więźniarki trudno było poznać. „Rzucano się w oczy, że więźniarki [...] sprawiały wrażenie, jakby były w konwulsjach. Niektóre miały pianę na ustach. Inne miały w ustach chustki, które potem, w tej poczekalni, mieliśmy wyciągnąć. Przy odłączaniu urządzeń nie widziałem oparzeń na ich ciałach. Widziałem natomiast, że w wielu wypadkach więźniarki [...] były martwe, kiedy trzeba je było wyciągać. Jako sanitariusz w szpitalu obozowym dla więźniów w Monowitz miałem wystarczająco wiele okazji widzieć, jak wygląda człowiek, kiedy jest martwy. Było rzeczą pewną bez żadnych wątpliwości, że w tych wypadkach nie chodziło o utratę przytomności, lecz o to, że ludzie ci już nie żyli”¹⁷.

Znaczną część energii i sił Mengelego pochłaniały starania, by nie wypaść z programu sterylizacji, jaki na osobiste polecenie Himmlera przeprowadzali w Auschwitz ginekolog Carl Clauberg i lekarz Luftwaffe, Horst Schumann. Choć Mengele nie miał w tej dziedzinie kwalifikacji, nie przepuścił żadnej możliwości dotyczącej sterylizacji kobiet i mężczyzn czy kontroli tego typu zabiegów.

Włączył się w zabiegi operacyjne zmierzające do kastracji kobiet. Wypróbowywał je ze wszystkimi krwawymi skutkami i konsekwencjami i operowane przez niego więźniarki później

16 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 28.1.1972, t. 7, s. 216 i n.

17 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, ae, . 27.

Zbrodnicza medycyna I

przez całe życie borykały się z wielkimi problemami zdrowotnymi, jeśli w ogóle zabiegi te przeżyły. Wypróbowywał też nieoperacyjne sposoby pozbawiania kobiet płodności, wstrzykując im substancję zawierającą kwas do dróg rodnych, który powodował zrosty w jajowodach, lub podając im hormony, mające powstrzymać menstruację. Stosował też, zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, naświetlanie podbrzusza promieniami rentgena w tak wysokich dawkach, że dochodziło do znacznych oparzeń obejmujących nie tylko skórę, lecz i tkanki głębokie¹⁸. Operacyjne usuwanie jąder wydało mu się - po kilku próbach - wobec tamtych metod zbyt czasochłonne i skomplikowane. Eksperymenty z „hiszpańską muchą”¹⁹ i innymi afrodyzjakami, podnoszącymi libido i zdolność zapładniania zmęczonych wojną niemieckich żołnierzy w okresie ich rzadkich urlopów w domu, dopełniały tematyki jego „badań”.

Niektóre wypowiedzi więźniów biorących udział w tych nieludzkich eksperymentach lub osób, które mogły je obserwować, pozwalają wyobrazić sobie cierpienia, jakie przeszli ci, których Mengele wybrał do swoich doświadczeń. Ówczesny starszy obozowy w szpitalu w Auschwitz, Ludwik Wórl, zeznał na ten temat: „Doktor Mengele w ścisłej współpracy [z Claubergiem i Schumannem] dokonywał operacji jąder na licznych młodych, przede wszystkim żydowskich mężczyznach. Najpierw usuwał jedno, potem także [sic!] drugie. Po zakończeniu prób wysyłał swe ofiary do komór gazowych”²⁰. Węgierska pisarka Iga Lengyel: „Po ich powrocie do naszego obozu opowiedziały mi [grupa polskich zakonnic], że Mengele poddał je ekstremalnym naświetlaniom promieniami rentgena, w efekcie czego doznały oparzeń. Napromieniowywano ich podbrzusza. Pokazywały mi, że brzuchy miały całkiem opuchnięte wskutek tego zabiegu”²¹.

Francuski lekarz Milo Horo: „Mengele zażądał ode mnie, żebym uśpił Cyganek w wieku około 25 lat, w dobrym zdrowiu, na której chciał się ćwiczyć w przeprowadzaniu

18 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie dra Rudolfa Weisskopfa alias Witek z

8.2.1967, t. 26, s. 112 i n.

19 Wyszuszonego insekt aplikowano w postaci proszku albo pasty na wzmocnienie potencji.

20 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.1, s. 157.

21 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 28.1.1972, t. 7, s. 214.

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

kastracji. [...] W mojej obecności usunął jej jajniki. [...] Usunął też kilka macic"²².

Były pisarz obozowy doktor Heinrich Diirmayer zeznał, że „generalne zarządzenia jak zakres badań, cel itd.” dotyczące eksperymentów Mengelego i innych lekarzy SS przychodziły z Berlina.

W sposobie przeprowadzania tych poleceń pozostawiano jednak lekarzom SS wolną rękę. „Było to właśnie ich zadanie, by opracować metody, pozwalające na osiągnięcie celu. W zadaniach badawczych obejmujących sterylizację chodziło o to, żeby się przekonać, czy możliwe jest przywrócenie płodności po dokonaniu wcześniejszej sterylizacji. Tym tłumaczy się fakt, że dokonując prób, stosowano różne rodzaje sterylizacji, jak usunięcie jajników, przecięcie jajowodów i naświetlanie promieniami rentgena”.

Próby te, przypuszczał pisarz obozowy, brały się z rachub najwyższych przywódców SS, że „po ewentualnej klęsce można będzie przeprowadzić Morgenthauplan, to znaczy sterylizację niemieckich kobiet. Poza tym chodziło o wynalezienie taniej metody sterylizacji, żeby w ten sposób doprowadzić do wymarcia całych narodów”²³.

Trudno udowodnić, że w 1944 roku lekarze SS mieli według rozkazów przeprowadzać eksperymenty mogące się przydać w wypadku klęski Niemiec. O wiele bardziej prawdopodobne - i lepiej udokumentowane - jest natomiast, że czołówka przywództwa SS rzeczywiście poszukiwała szybkiego, prostego i taniego oraz możliwego do przeprowadzania na masową skalę sposobu czynienia bezpłodnymi kobiet z krajów okupowanych przez III Rzeszę, uznanych za niższe pod względem wartości rasy.

Takie postawienie sprawy wpływało oczywiście na lekceważące traktowanie przez Mengelego ciężarnych więźniarek i matek, które w Auschwitz urodziły swoje dzieci. Lekarka-więźniarka Janina Kościuszkowa informowała o tym następująco: „Krótco po moim przybyciu do Birkenau [lipiec 1944] opowiedziała mi zatrudniona jako położna więźniarka [...] Leszczyńska [...], że w Birkenau przez pewien czas obowiązywało zarządzenie Mengelego, że wszystkie kobiety ciężarne mają być zagazowane, co rzeczywiście przez pewien czas praktykowano”²⁴. Później

22 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 18, s. 106.

23 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 8, s. 31a i n.

24 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 10, s. 65 i n.

Zbrodnicza medycyna 16

zarządzenie to zostało zmienione o tyle, że pozwalano kobietom urodzić, dzieci jednak natychmiast topiono²⁵. Jeszcze później pozwalano narodzonym dzieciom pozostać przy życiu, odmawiano im jednak jakiegokolwiek opieki medycznej i pożywienia, tak że śmiertelność wśród noworodków była bardzo wysoka; leżały one z matkami na trzypiętrowych pryzkach bez ubranek, niedokarmione²⁶. Najczęściej też umierały po kilku dniach.

Polskiej lekarce zapadła w pamięć pewna matka i jej maleństwo: „W Auschwitz w budynku sztabu obozu była pewna Słowaczka nazwiskiem Polak zatrudniona tam jako siła biurowa. Do obozu trafiła, będąc w ciąży. Kiedy się dowiedziała, że dziecko po narodzeniu zostanie zniszczone [...] pogodziła się z tą myślą. Urodziła dziecko i przez pięć miesięcy chowała je dzięki pomocy więźniarek. Mengele dowiedział się jednak

0 niesubordynacji wobec jego zarządzenia i kazał dziecko zagazować. Matka oświadczyła - kiedy przyszły esesmanki, żeby je od niej odebrać - że nie odda dziecka i żeby zabito ją razem z nim. Wtedy wzięto i ją,

1 dziecko do szpitalnej sanitarki, którą przewożono pojeźniaki z gazem i zawieziono do krematorium, gdzie oboje zginęli”²⁷.

Rozkazy, które wydawał Mengele, i zasady przez niego wyznaczone, musiały być bezwzględnie przestrzegane. Ten, kto je naruszył, narażał się, w lżejszym przypadku, na wściekłość lekarza obozowego, a w gorszym - ryzykował życie; w pojedynczych przypadkach bywała to śmierć z ręki

samego Mengelego. Była sanitariuszka w „obozie cygańskim” Zofia Hauswirt zeznała, że w październiku 1943 w tamtejszym bloku 25 pewna kobieta urodziła dziecko. Podczas najbliższego apelu porannego starsza blokowa, słowacka Żydówka imieniem Edyta, zameldowała liczbę więźniarek i zwróciła uwagę, że urodził się ładny chłopczyk²⁸. „Mengele wpadł we wściekłość i rozkazał mi natychmiast iść na blok i przynieść mu dziecko. Przyniosłam mu dziecko i poszłam z nim do pomieszczenia, w którym stał Mengele i starsza blokowa Edyta. Mengele trzymał w ręce

25 Potwierdzone przez Ibolya Mann, Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 22, s. 45 i n.

26 Tamże.

27 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 10, s. 65 i n.

28 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 31, s. 205 i n.

Zbrodnicza medycyna 15
zarządzenie to zostało zmienione o tyle, że pozwalano kobietom urodzić, dzieci jednak natychmiast topiono²⁵. Jeszcze później pozwalano narodzonym dzieciom pozostać przy życiu, odmawiano im jednak jakiegokolwiek opieki medycznej i pożywienia, tak że śmiertelność wśród noworodków była bardzo wysoka; leżały one z matkami na trzypiętrowych pryczach bez ubranek, niedokarmione²⁶. Najczęściej też umierały po kilku dniach.

Polskiej lekarce zapadła w pamięć pewna matka i jej maleństwo: „W Auschwitz w budynku sztabu obozu była pewna Słowaczka nazwiskiem Polak zatrudniona tam jako siła biurowa. Do obozu trafiła, będąc w ciąży. Kiedy się dowiedziała, że dziecko po narodzeniu zostanie zniszczone [...] pogodziła się z tą myślą. Urodziła dziecko i przez pięć miesięcy chowała je dzięki pomocy więźniarek. Mengele dowiedział się jednak

0 niesubordynacji wobec jego zarządzenia i kazał dziecko zagazować. Matka oświadczyła - kiedy przyszły esesmanki, żeby je od niej odebrać - że nie odda dziecka i żeby zabito ją razem z nim. Wtedy wzięto i ją,

1 dziecko do szpitalnej sanitarki, którą przewożono pojemniki z gazem i zawieziono do krematorium, gdzie oboje zginęli”²⁷.

Rozkazy, które wydawał Mengele, i zasady przez niego wyznaczone, musiały być bezwzględnie przestrzegane. Ten, kto je naruszył, narażał się, w lżejszym przypadku, na wściekłość lekarza obozowego, a w gorszym - ryzykował życie; w pojedynczych przypadkach bywała to śmierć z ręki samego Mengelego. Była sanitariuszka w „obozie cygańskim” Zofia Hauswirt zeznała, że w październiku 1943 w tamtejszym bloku 25 pewna kobieta urodziła dziecko. Podczas najbliższego apelu porannego starsza blokowa, słowacka Żydówka imieniem Edyta, zameldowała liczbę więźniarek i zwróciła uwagę, że urodził się ładny chłopczyk²⁸. „Mengele wpadł we wściekłość i rozkazał mi natychmiast iść na blok i przynieść mu dziecko. Przyniosłam mu dziecko i poszłam z nim do pomieszczenia, w którym stał Mengele i starsza blokowa Edyta. Mengele trzymał w ręce

25 Potwierdzone przez Ibolya Mann, Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 22, s. 45 i n.

26 Tamże.

27 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 10, s. 65 i n.

28 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 31, s. 205 i n.

Zbrodnicza medycyna
zarządzenie to zostało zmienione o tyle, że pozwalano kobietom urodzić, dzieci jednak natychmiast topiono²⁵. Jeszcze później pozwalano narodzonym dzieciom pozostać przy życiu, odmawiano im jednak jakiegokolwiek opieki medycznej i pożywienia, tak że śmiertelność wśród noworodków była bardzo wysoka; leżały one z matkami na trzypiętrowych pryczach bez ubranek, niedokarmione²⁶. Najczęściej też umierały po kilku dniach.

Polskiej lekarce zapadła w pamięć pewna matka i jej maleństwo: „W Auschwitz w budynku sztabu obozu była pewna Słowaczka nazwiskiem Polak zatrudniona tam jako siła biurowa. Do obozu trafiła, będąc w ciąży. Kiedy się dowiedziała, że dziecko po narodzeniu zostanie zniszczone [...] pogodziła się z tą myślą. Urodziła dziecko i przez pięć miesięcy chowała je dzięki pomocy więźniarek. Mengele dowiedział się jednak

0 niesubordynacji wobec jego zarządzenia i kazał dziecko zagazować. Matka oświadczyła - kiedy przyszły esesmanki, żeby je od niej odebrać - że nie odda dziecka i żeby zabito ją razem z nim. Wtedy wzięto i ją,

1 dziecko do szpitalnej sanitarki, którą przewożono pojemniki z gazem i zawieziono do krematorium, gdzie oboje zginęli"²⁷.

Rozkazy, które wydawał Mengele, i zasady przez niego wyznaczone, musiały być bezwzględnie przestrzegane. Ten, kto je naruszył, narażał się, w lżejszym przypadku, na wściekłość lekarza obozowego, a w gorszym - ryzykował życie; w pojedynczych przypadkach bywała to śmierć z ręki samego Mengelego. Była sanitariuszka w „obozie cygańskim” Zofia Hauswirt zeznała, że w październiku 1943 w tamtejszym bloku 25 pewna kobieta urodziła dziecko. Podczas najbliższego apelu porannego starsza blokowa, słowacka Żydówka imieniem Edyta, zameldowała liczbę więźniarek i zwróciła uwagę, że urodził się ładny chłopczyk²⁸. „Mengele wpadł we wściekłość i rozkazał mi natychmiast iść na blok i przynieść mu dziecko. Przyniosłam mu dziecko i poszłam z nim do pomieszczenia, w którym stał Mengele i starsza blokowa Edyta. Mengele trzymał w ręce

25 Potwierdzone przez Ibolya Mann, Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 22, s. 45 i n.

26 Tamże.

27 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.10, s. 65 i n.

28 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 31, s. 205 i n.

166 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

strzykawkę. [...] Z dzieckiem na ręku podeszłam na rozkaz do Mengelego, a on uniósł kurteczkę i koszulkę niemowlęcia i ukłuł strzykawką w serce. [...] Dziecko zmarło na moich rękach. Jak powiedziała mi potem Edyta, był to zastrzyk z fenolu".

Z zeznań lekarki-więźniarki ze specjalnością ginekologa, doktor Giseli Perl, zapisanych w protokole przesłuchań, wynika, że Mengele polecił jej w czerwcu 1944, żeby przygotowała mu zestawienie wszystkich kobiet ciężarnych z odcinka B lic. Miały być one przeniesione do innego bloku, do lepszych warunków (chodziło o czystość i lepsze odżywianie). Lekarka wskazała dwie kobiety będące w dziewiątym miesiącu ciąży. Zostały one zabrane z bloku, w którym dotychczas przebywały, i lekarka nie zobaczyła ich już nigdy. Na jej pełne przerażenia pytanie, co się z nimi stało, starsza obozowa odpowiedziała, że poszły „albo na blok badań, którym kierował Mengele, albo do krematorium"²⁹. Doktor Perl nie zgłosiła więc już nigdy potem kobiet ciężarnych ze swego odcinka. „Własnymi rękami odbierałam porody dzieci w dzień i w nocy, nie meldując o nich lekarzom SS, i stale żyłam w śmiertelnym lęku, że szpicle [...] doniosą Mengelemu, co robię. Nigdy jednak nie zostałam zadenuncjowana. Kiedyś Mengele podszedł do mnie i z wściekłością uderzył mnie w twarz, pytając, gdzie są kobiety w ciąży. Odpowiedziałam, że nie wiem o żadnej"³⁰.

W październiku 1944 doktor Gisela Perl została przeniesiona do obozu kobiet B la. Tam Mengele rozkazał jej, by poprzez sztucznie wywoływaną prowokację porodu uzyskała żywy embrion, który „w celach badawczych zostanie przesłany do Berlina”. Lekarka zeznała: „Musiałam przeprowadzać wielką ilość aborcji, żeby zdobyć żywe embriony. Pewnej nocy, przeprowadzając aborcję u młodej dziewczyny, udało mi się uzyskać embrion w bardzo dobrym stanie. W tym momencie na rewir wszedł Mengele i odkrył, że w piecu, który służył do sterylizacji, gotowaliśmy parę ziemniaków. Dostał ataku wściekłości, rzucił mnie na podłogę i zaczął mnie kopać i deptać po plecach, tak że przez dwa czy trzy miesiące miałam w moczu krew. Dziwne, że w ogóle to przeżyłam. Kiedy z oporami, ostatnim wysiłkiem powiedziałam: «Herr Obersturmführer,

29 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 15, s. 225 i n.

30 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 226

Zbrodnicza medycyna 167

mam dla pana coś niezwykłego», i podałam mu słoje z embrionem, ten człowiek kompletnie się zmienił. Natychmiast się uspokoił i w widoczny sposób był uszczęśliwiony, opuścił też rewir, nie przeprowadzając żadnej selekcji"³¹.

Nie mniej bulwersujące niż zeznania na temat nieludzkiego stosunku Mengelego do więźniarek w ciąży są informacje, które opisują jego udział w eksperymentach medycznych mających na celu

próby zmiany tęczówki ludzkiego oka albo zabijanie więźniów o nietypowym zabarwieniu tęczówek po to, by wypreparować ich gałki oczne i posłać je zainteresowanym kolegom w Berlinie albo wzbogacić berlińską kolekcję zbiorów anatomicznych.

Polski lekarz-więzień zatrudniony w „obozie cygańskim” w Birkenau Rudolf Diem podał, że Mengele interesował się przypadkami różnego zabarwienia tęczówek oczu u pewnego więźnia. Wydał on Diemowi polecenie wkroplenia mu do oczu adrenaliny. „Mengele liczył, że zastosowanie takich kropli doprowadzi do zmiany zabarwienia tęczówki”. Ani to, ani inna zmiana jednak nie nastąpiła³².

W maju 1944 w obozie kobiet B la w Birkenau więźniarka polityczna Irmgard Jantsch urodziła dziecko. Ponieważ była nie-Zydówką, mogła je zachować. W listopadzie niemowlę zachorowało i zostało umieszczone w bloku szpitalnym na terenie byłego „obozu cygańskiego”. Kiedy pod sam koniec roku 1944 nad Birkenau zaczęły latać samoloty aliantów i ostrzeliwać obóz, matka pobięła do szpitala, żeby być przy dziecku. „Znalazłam je niepodobne do siebie. Nie miało już oczu, tylko dwie czerwone kluski. Zniosłam dziecko [Mengelemu] i spytałam, co zrobił z moim dzieckiem. Mengele spojrział na mnie szyderczo i powiedział coś w tym sensie: «Cóż w tym dziwnego, jeśli z niebieskich oczu chce się zrobić czarne»”³³. Dziecko umarło kilka dni po wyzwoleniu obozu. Efektem wszystkich tych pseudomedycznych prób były tylko niewypowiedziane cierpienia dzieci, jeśli nie ich śmierć. Antropolożka Martyna Puzynina zeznała, że Mengele w drugiej połowie 1944 roku przekazał jej

31 Tamże

32 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 29, s. 60

33 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 8, s. 21 i n.

168 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

drewnianą skrzynię z wypreparowanymi gałkami ocznymi, którą na jego polecenie miała dostarczyć następnego dnia na obozową pocztę³⁴.

Szef oddziału Instytutu Antropologii, Dziedziczności i Eugeniki im. cesarza Wilhelma w Berlinie, profesor Hans Nachtsheim, potwierdził w 1961 roku odbiór tamtej przesyłki: „Muszę wyznać, że był to dla mnie największy szok, jaki przeżyłem w całym okresie nazizmu, kiedy pewnego dnia Mengele przysłał oczy rodziny cygańskiej, jaka znajdowała się w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Rodzina ta miała heterochromię tęczówki* i jedna z pracownic Instytutu, zajmująca się problemem heterochromii, wcześniej okazywała już zainteresowanie takimi oczami”³⁵.

Mengele posyłał do Berlina nie tylko wypreparowane gałki oczne. Lista z życzeniami stamtąd była o wiele obszerniejsza. To, że próbki krwi bliźniaków posyłano specjalnie Otmarowi von Verschuerowi, wiemy już z poprzedniego rozdziału. Główny patolog w zespole Josefa Mengele, preparujący ludzkie organy, dr Miklós Nyiszli, zeznał, że tak samo chętnie widziano w Berlinie szkielety ludzi, w których w budowie fizycznej istniały odstępstwa od normy. W tym celu zabijano również wybranych więźniów. „Dokonywaliśmy ich pomiarów, a potem Oberscharführer Muszfeld [właściwie: Mussfeldt] zabijał ich [...] strzałem w tył głowy z broni małokalibrowej. Następnie dostawaliśmy rozkaz wykonania sekcji i spisania bardzo dokładnego protokołu sekcyjnego. Później wytrawialiśmy zwłoki osób o anormalnej budowie chlorowanym wapnem i czyste kości zbieraliśmy do paczek, które wysyłaliśmy do Instytutu Antropologii w Berlinie”.

Tam na najbardziej nietypowe eksponaty z Auschwitz oczekiwały Centralne Zbiory Genetyki. Należały do nich płody i noworodki bliźniąt jedno- i dwujajowych, organy wewnętrzne dzieci i dorosłych, wszelkiego rodzaju anomalie polegające na podwójnym występowaniu jakiegoś organu w ciele jednego człowieka, płody, noworodki i organy osób należących do jednego klanu rodzinnego, które wykazywały pewne dziedziczne cechy patologiczne, płody, noworodki i organy osób należących do rasy niemieckiej, do ras innych narodów Europy i do Żydów.

34 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 31.10.1972, t.13, s.17. * Inaczej: różnobarwność tęczówek.

35 List ten cytowany jest w przypisach do: Stephan Kühl, Die internationale der Rassisten,

Frankfurt, 1997, s. 275.

Zbrodnicza medycyna 169

To, czego w pracowniach genetyki dowiadywano się z trudem poprzez doświadczenia przeprowadzane na zwierzętach lub auto-doświadczenia wykonywane na własnym ciele przez naukowców, Mengele mógł wypróbo-wywać bez ograniczeń na tysiącach ludzkich istnień w Auschwitz, w sposób dyletancki i niehumanitarny, doprowadzając do masowych śmierci. Ponieważ jako lekarz przed wojną miał w tym względzie dorobek więcej niż skromny, teraz wykorzystywał każdą okazję. W prowadzonych przez niego doświadczeniach zmuszony był pomagać mu jako asystent francuski chirurg-więzień pochodzący ze Strasbourga, dr Levy. Wyłuskiwanie jąder, przecinanie jajowodów i resekcje jajników to jego pierwsze próby chirurgiczne. Potem Mengele odważył się przeprowadzać poważniejsze operacje, jak usuwanie macicy poprzez powłoki brzuszne czy częściowe resekcje żołądków w przypadkach wrzodów. Wielu pacjentów tych operacji nie przeżyło, umierali na stole operacyjnym. Ale i ci, którzy przeżyli, nie mieli dużo więcej szczęścia. „Wszyscy chorzy bez wyjątku kończyli życie w komorze gazowej”³⁶.

Jeden z więźniów, którzy przeżyli, Polak Jaków Freimark, był świadkiem, jak Mengele w lecie 1944 w bloku szpitalnym obozu kobiet B la w Birkenau operował jednemu więźniowi śledzionę. Przez drzwi, zeznał Jaków, „mogłem widzieć, jak Mengele eksperymentował, stojąc przy stole, ustawionym pośrodku prosektorium. Na stole leżał więzień - mężczyzna mocno zbudowany, lat około trzydziestu. Więzień ten miał z lewej strony krwawy wylew; SDG [esesman-sanitariusz] Klehr dał temu więźniowi zastrzyk, a ten, rzuciwszy głową w bok, natychmiast się uspokoił, to znaczy zmarł albo stracił przytomność, gdyż wcześniej charczał i stękał. Mengele otworzył mu bok brzucha i wyciął jakiś organ; później słyszałem od mojego kolegi, że usunął mu śledzionę. Po tej operacji mój przyjaciel musiał wynieść jego zwłoki i rzucić je do innych zmarłych.”³⁷

Węgierski więzień Jenó Frenkel przeżył operację transplantacji szpiku kostnego, jaką na nim przeprowadził Mengele. W październiku 1944 jako więzień trafił do obozowego szpitala. Mengele wyznaczył go do tej operacji

36 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie Milo Horeau z 8.7.1975, t. 22, s. 4.

37 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 4.10.1973, 1.18, s. 106.

170 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

podczas pewnej szybkiej wizyty. „Sanitariusz przywiązał mnie do stołu. Potem podszedł Mengele i inni w białych fartuchach i nacięli w wielu miejscach moją zupełnie zdrową kość podudzia. Dłutem i podobnymi narzędziami wydlubali części mojej kości i przeciągnęli przez podudzie jakąś rurę. Ta operacja przeprowadzana była bez znieczulenia. Cierpiałem niewypowiedziane bóle i kilkakrotnie traciłem przytomność. Sanitariusz zaciskał mi na ustach jakąś szmatę, żeby uciszyć moje krzyki. Po operacji Mengele i jego towarzysz owinęli moją ranę bandażem, pozostawili w niej jednak rurę”³⁸. Przez półtora miesiąca co trzy, cztery dni Frieda dostarczano na salę operacyjną: „Mengele i jego towarzysz za każdym razem ściągali bandaż i dokonywali dalszych zabiegów, co wywoływało straszliwe bóle. Ja - ponieważ byłem przywiązany do stołu i miałem najczęściej koc zarzucony na twarz - mogłem tylko widzieć, że strzykawką lekarską ściągali mi coś z mojego otwartego podudzia. Sanitariusz powiedział mi raz, że [...] z kości mojego podudzia Mengele i jego towarzysz pobierają szpik kostny”.

Dla Wehrmachtu szczególnie ważne było - wobec licznych przypadków zachorowań żołnierzy niemieckich na tyfus plamisty na froncie wschodnim i malarię na Bałkanach - wynalezienie skutecznej szczepionki przeciwko tym chorobom. Wielkie firmy farmaceutyczne, przede wszystkim Behring--Werke, Hoechst i Bayer, wysyłały duże ilości nowo wyprodukowanych preparatów dla przetestowania ich na więźniach. Mengele, który nie miał żadnego powiązania z tymi firmami, zaangażowany był w to tylko szcątkowo. Mimo to polski lekarz Stanisław Czelný, zatrudniony jako sanitariusz w „obozie cygańskim”, opisał, jak został przez Mengelego wykorzystany jako obiekt doświadczeń i tylko dobremu stanowi zdrowia zawdzięcza, że przeżył serię takich testów. Najpierw Mengele wywołał u niego sztucznie infekcję tyfusową: „Pewnego dnia w czerwcu 1943 Mengele wezwał mnie do swego gabinetu lekarskiego. [...] Pobrał ode mnie krew i mocz i dał mi zastrzyk w lewy pośladek. W zastrzyku zobaczyłem płyn w kolorze czerwonym, który przypominał

krew; potem wysłał mnie na blok chorych na tyfus. Jak dowiedziałem się później, dostałem wtedy 38 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.11.1968, t. 22, s. 7 i n.

Zbrodnicza medycyna 171

od Mengelego zastrzyk z krwią chorego na tyfus"³⁹. Więzień dostał wysokiej gorączki, bólów głowy, znacznie schudł, tracił też często przytomność. „Mengele przychodził często na ten blok, sprawdzał wykres temperatury, podawał mi małą białą tabletkę o gorzkim smaku i jakiś płyn do picia. Nie wiem, co to były za tabletki i co to był za płyn. Po tych tabletkach czułem się coraz gorzej. Tabletki i płyn podawał mi Mengele osobiście. Byłem wtedy chory na tyfus plamisty około dwóch miesięcy”.

Gorączka pacjenta wzrosła do czterdziestu stopni. Współwięźniowie, którzy podobnie zostali zainfekowani przez Mengelego, albo reagowali na podawane im lekarstwa, albo umierali lub też, jak doktor Stanisław Czelný, przeżywali dzięki temu, że choroba miała u nich łagodniejszy przebieg, ponieważ wskutek wcześniejszego zachorowania w ich organizmach zdążyły wytworzyć się substancje odpornościowe.

Takich właśnie więźniów, którzy mieli za sobą przebytą malarię, szukał pewnego dnia w szpitalu obozu macierzystego Mengele. Twierdził, że potrzebuje pobrać ich krew do produkcji szczepionki. Jego perfidne postępowanie opisał tragarz zwłok w szpitalu obozowym, warszawski Żyd Jaków Balabau: „Przypominam sobie, że doktor Mengele przyszedł raz na blok i zarządził, że wszyscy, którzy mieli kiedyś malarię, mają się zameldować i zostać wpisani na listę. Zameldowało się 48 takich osób. Po kilku dniach przyszedł felczer z gestapo. Ci, którzy mieli kiedyś malarię, zostali ustawieni przed drzwiami w kolejce i pojedynczo wchodzili do pokoju. Tam każdy dostawał zastrzyk i po tym zastrzyku każdy z tych ludzi umarł”.

Z jeszcze ciepłych ciał pobierano krew, dosłownie ją z nich wytaczając. Na końcu tragarz zwłok wynosił tę ludzką padlinę przez inne drzwi i niósł aż do masowego grobu położonego na zewnątrz ogrodzenia obozowego. Ów sanitariusz SS, zeznał Balabau, opowiedział mu, że działał z rozkazu Mengelego. Wszystko było tak przygotowane, że „wchodzący Żyd nie wiedział ani nie widział, że wynoszę zwłoki i że on też idzie na śmierć”⁴⁰.

Krew i mocz tych więźniów, których Mengele wybrał do swoich eksperymentów, badane były najczęściej w Instytucie Higieny w Rajsku.

39 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wypowiedź z 19.5.1972, t. 24, s. 14 i n.

40 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 37, s. 105.

172 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Pracował tam kolega Mengelego, Hans Miinch. Kultury bakterii, potrzebne do przeprowadzania mnóstwa analiz, rosły najczystszej, jak stwierdzono w Rajsku, na wolnym od tłuszczu mięsie ludzkich muskułów, pokrojonym w cieniutkie plastry. W jaki sposób ci bakteriologowie po umówieniu się z lekarzem obozowym wchodzili w posiadanie ludzkiego mięsa, opisał kierownik komand obozowych SS w Auschwitz Erich Mussfeldt: „W lipcu 1944 byłem świadkiem, jak [kierownik komand obozowych SS] Otto Moll w czwartym krematorium zastrzelił około dwudziestu Żydów. Wybiegali oni bez ubrań z drzwi krematorium. Moll stał na zewnątrz blisko drzwi, strzelał i zabijał ich na miejscu. Zdumiało mnie to i zapytałem kapo, co się dzieje. Ten kapo, a później również pewien dozorca SS pilnujący więźniów wyjaśnili, że części ciała zabitych zostały pobrane do Instytutu Higieny w Rajsku. Na tym terenie, gdzie doszło do tej masakry, czekał z ciężarówką sanitariusz SS Zabel z lekarzem-więźniem. Lekarz-więzień wycinał z ud zwłok fragmenty mięśni, uprzednio pozbawione skóry. To ludzkie mięso wrzucano do wiadra i Zabel pojechał z lekarzem-więźniem do Rajska. Ten esesman i kapo wyjaśnili na moje zapytanie, że takie sceny rozgrywały się częściej i że pobrane ludzkie ciało służyło w Instytucie w Rajsku jako pożywka dla bakterii”⁴¹.

Dla moralności i etyki zawodowej lekarzy z Auschwitz nie istniała, jak widać, żadna nieprzekraczalna granica. Zarówno oni, jak i ich sprzymierzeńcy w wojnie totalnej* na Wschodzie działali w stworzonej przez siebie wolnej od prawa przestrzeni⁴². Gwałcili wszelkie prawa. Zadawanie śmierci czy zgoda na śmierć człowieka w efekcie przeprowadzanych eksperymentów medycznych również w tamtych czasach były karalne. Lekarze SS nie obawiali się jednak żadnych

sankcji.

41 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 19.8.1947, t. 41, s. 7 i n. ' W wojnie, w której używa się wszystkich dostępnych metod, dążąc do zniszczenia całego potencjału przeciwnika, z pominięciem wszelkich norm prawnych i moralnych; twórcą pojęcia był niemiecki generał von Ludendorf.

42 Wyciąg z zarządzenia Hitlera na temat zniesienia wojennego wymiaru sprawiedliwości na Wschodzie z 13.5.1941: „Za działania podjęte przez członków Wehrmachtu przeciwko osobie cywilnej ze strony wroga sprawcy nie grozi dochodzenie, co odnosi się również do przypadku, gdy czyn będzie jednocześnie przestępstwem wojennym albo wykroczeniem”.

Zbrodnicza medycyna 173

Hans Miinch relacjonował rozmowy, jakie prowadził z Mengelem na temat doświadczeń dokonywanych w Auschwitz na ludziach. Kiedyś Mengele powiedział mu, że „rasa żydowska musi zostać zniszczona, jeśli ma przetrwać rasa aryjska. Ta ostateczna walka właśnie się rozpoczęła. A ponieważ Żydów w Auschwitz i tak czeka śmierć, można ich wykorzystywać do swoich doświadczeń, nie czyniąc sobie szczególnych wyrzutów. Przeciwnie, w ten sposób Żydzi wyświadczą ludzkości ostatnią przysługę”⁴³.

/ >

43 Dr Hans Miinch w rozmowie z autorem w czerwcu 1985.

/

Otchłań zła

„System Auschwitz” to odczłowieczona zagiada odczłowieczonych ofiar. Był to nie tylko mord na wielką skalę, lecz również wielokrotność mordów pojedynczych. Zabijanie miało być zorganizowane w sposób przemysłowy, według ustalonej procedury i w swoim przebiegu stechnicyzowane, możliwie bez udziału uczuć ze strony wykonawców; nie powinni więc robić tego ludzie SS własnymi rękami. I nie z własnej decyzji. Każdy esesman odkomenderowany do Oświęcimia musiał podpisać następującą deklarację: „O życiu i śmierci wroga decyduje Führer. Żaden narodoży socjalista nie ma prawa położyć ręki na wrogu. Każdy więzień może być ukarany tylko przez komendanta”.

Jednak monopol na gwałt tylko formalnie należał wyłącznie do Hitlera i podlegających mu komendantów kacetów. W gruncie rzeczy w obozach bito, męczono i mordowano więźniów codziennie, nie tylko w sposób „przemysłowy”, masowy, podczas rozstrzeliwań i w komorach gazowych, lecz wszędzie, na obozowych ulicach, w barakach więźniów, w zakładach, gdzie więźniów zatrudniano, i w więziennych szpitalach.

Istniały też zakłady przemysłu zbrojeniowego słynnych niemieckich koncernów, w których więźniowie obozowi musieli pracować jak niewolnicy do granic sił fizycznych. Nazywało się to „śmierć przez pracę”. Istniały pseudomedyczne doświadczenia lekarzy SS na ludziach, na które zgodę wydało kierownictwo SS w Berlinie. Nazywało się to „badania zużywające”. Istniał również mord jako akt pojedynczy, jako niepohamowany, niesterowalny wybuch gwałtu zrodzony z głębi, który w orzeczeniach sądowych w procesach powojennych określano mianem „ekscesu”, co miało go odróżniać od zaplanowanego i przeprowadzanego przez

Otchłań zła 175

grupy operacyjne w obozach koncentracyjnych „specjalnego traktowania” - „Sonderbehandlung” - kilku milionów ludzi.

Jednak owe „ekscesy” mówią często więcej o wykonawcach owego „systemu Auschwitz” niż masowe mordy dokonywane w komorach gazowych lub egzekucje przeprowadzane przez specjalne grupy SS. Były one przejawem rozładowywania niemożliwego do opanowania napięcia, w jakim żyli również sprawcy. Ujawniają też, że mordowały nie maszyny, lecz ludzie, którzy wskutek splotu okoliczności, w jakich się znaleźli, za sprawą własnej osobowości i podatnego charakteru tracili nad sobą kontrolę.

Te czyny, trudne do pojęcia w swoim porażającym okrucieństwie, wymiarze i bezcelowości, pozwalają w ich sprawcach dostrzec ludzi -jakkolwiek zrazu paradoksalnie to zabrzmie. Nie były to przecież jakieś monstra ani osobnicy chorzy psychicznie, którzy w obozach koncentracyjnych -

tylko w godzinach służby - pozwalali działać przez siebie zło, lecz byli to ludzie całkowicie poddający się autorytetowi, całkowicie przystosowani, najczęściej niepozorni, którzy po wojnie powrócili do swojej niepozornej egzystencji, jaką wcześniej wiedli.

Dotyczy to również Josefa Mengele, którego więźniowie opisywali jako człowieka raczej wycofanego, zdystansowanego, nieszukającego żadnej bliskości ani z nimi - to oczywiste - ani z kolegami lekarzami SS. Wszystko wskazuje na to, że manifestowanie emocji było mu obce. Tylko wtedy, kiedy łamano jego polecenia, tracił nad sobą wszelką kontrolę i stawał się nieobliczalny. Żydówka Leja Spiro zeznała już w marcu 1947 w Oddziale Prawnym Komitetu Żydowskiego w Heidenheim/Brenz: „Jako Żydówka przebywałam w obozie koncentracyjnym Auschwitz od roku 1943 (sierpień) do stycznia 1945. Doktor Mengele wysłał wiele transportów Żydów wprost do komór gazowych, a poza tym prawie co tydzień przeprowadzał w obozie wśród więźniów selekcje, podczas których decydował o życiu i śmierci więźniów [sic!] i ogromną ich liczbę ruchem palca skazywał na śmierć w komorach gazowych. Ja sama widziałam, jak w 1943 roku doktor Mengele własnoręcznie zastrzelił szesnastoletnią żydowską dziewczynę, która, chcąc ratować się przed śmiercią w komorze gazowej, uciekła na dach budynku”¹.

1 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, oświadczenie z 26.3.1947, t. 27, s. 160.

176 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Lekarz obozowy Mengele, jak opisał go Jaków Balabau, warszawski Żyd, jeden z tych, co przeżyli, „sprawia! wrażenie człowieka spokojnego, uporządkowanego”. Nie był jednak zdolny do ludzkiego współczucia czy gotowości traktowania więźnia jako człowieka i to się u niego pogłębiało w miarę przebywania w obozie. „W rewirze był młody żydowski chłopak, który miał ropne zapalenie w nodze. Doktor Mengele przyszedł na rewir i amputował mu tę nogę. Po amputacji, kiedy ranę opatrzone, doktor Mengele oddał temu Żydowi jego nogę i powiedział mu, że pójdzie teraz do lepszego szpitala. Sanitariuszom kazał załadować chłopaka na samochód i zawieźć do krematorium”².

W zimie, zeznał Balabau, Mengele często wydawał polecenie, żeby więźniowie jadący do krematorium rozbierali się przed wyjazdem do naga. Dopiero potem ładowano ich na ciężarówkę. Kiedy pewnego dnia więźniowie krzydzeli z zimna, a jeden z nich powiedział, że Niemcy zasłużyli, żeby kiedyś w ten sposób pojechać do gazu, Mengele rozwścieczony wszedł na platformę ciężarówkę i zabił z pistoletu dwóch Żydów³. Balabau przydzielony był też do wnoszenia zwłok. Gdy pewnego razu zniósł z obozu zwłoki na ciężarówkę, która miała je zawieźć do krematorium, przyszedł do niego Mengele i wydał mu polecenie, że ma przywiązać do zwłok żywego jeszcze Żyda i zabrać ze wszystkimi innymi zwłokami do spalania. Balabau posłuchał jego rozkazu bez sprzeciwu. Co innego mógł zrobić?!⁴

Na przełomie lat 1944-1945, jak zeznała inna z więźniarek, które przeżyły, Dyna Młynek, Mengele pewnej nocy przy ostrym mrozie zarządził odwszawianie w jej baraku. „Musiałyśmy ustawić się w uliczce obozowej i dokładnie pamiętam, co powiedział wtedy Mengele: «Przekonamy się teraz, czy wszy okażą się mocniejsze, czy Żydzi». Była to aluzja do odporności więźniarek na mróz.

Musiałyśmy wtedy [...] godzinami stać na ulicy aż do wczesnych godzin rannych. Kiedy zrobiło się jasno, na ulicy leżały ciała martwych więźniarek. Mengele nie przejął się tym. [...] Nie mogę

2 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie niedatowane Jakova Balabau t. 37, s. 106.

3 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże.

4 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, ae.

Otchłań zła 177

podać liczby tych, które można było rano zobaczyć. W każdym razie było ich na pewno więcej niż dziesięć”⁵.

Nawet w największe żydowskie święta Mengele nie rezygnował z przeprowadzania selekcji w obozie. Prawdopodobnie odczuwał przy tym perwersyjną przyjemność, że dni, w których Żydzi wracali pamięcią do pamiętnych wydarzeń swej biblijnej historii, stają się dniami ich śmierci. Osiemnastego września 1944, w dzień Rosz Haszana* wysłał on do gazu, jak wynika z zeznań

bułgarskiej Żydówki, Imre Hercz, 400 starych, młodych albo słabych Żydówek, wskazując kciukiem w lewo lub w prawo. Dwudziestego szóstego września, w święto Jom Kippur**, Mengele wyszukał znowu kilka setek ofiar, które trzymano potem w zamknięciu przez trzy dni w dwóch barakach, nie dając im nic do jedzenia, a w końcu je zamordowano⁶.

Tego samego dnia Mengele pojawił się w baraku zlikwidowanego w międzyczasie „obozu cygańskiego” B IIe. To, co wówczas się zdarzyło, opisał trzynastoletni wówczas Zwi Klein: „Ustawiono deskę i ten, kto przechodząc, dosięgnął jej głową, mógł pozostać w bloku, podczas gdy my, pozostali, zostaliśmy przeniesieni na specjalny blok, gdzie zbierano mężczyzn muzułmanów. Tam spędziliśmy dzień czy dwa. Potem załadowano muzułmanów na auta-wywrotki, a my - wyselekcjonowane bliźniaki - musieliśmy iść, śpiewając przed autami, które wiozły muzułmanów do krematorium. Przy wyjściu z obozu B II stał nasz starszy blokowy ze strażnikami z SS. Czy nasz starszy blokowy zrobił coś dla nas, nie wiem, w każdym razie po pewnym czasie naszą kolumnę dogonił na rowerze goniec z meldunkiem i my, bliźniacy, nie musieliśmy iść dalej do krematorium. Ciężarówka z muzułmanami pojechała dalej, do krematorium”⁷.

Również w lecie 1944 Mengele wydał rozkaz, żeby orkiestra obozowa dała koncert przed budynkiem szpitala obozu kobiet B Ia. „Wiele

5 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 30.10.1972, 1.13, s. 11.

' Dzień Sądu, pierwszy dzień Nowego Roku w kalendarzu żydowskim, wypada zawsze na jesieni.

" Dzień Pojednania, świętowany w 10 dni po Rosz Haszana.

6 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, informacja Imre Hercz z 1.4.1947, t. 37, s. 63 i n.

7 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 27.5.1968, t. 22, s. 159.

178 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

więźniarek - zeznała jedna z nich, Zofia Palińska - wyszło na zewnątrz, żeby posłuchać muzyki”⁸.

Nagle otoczyli je ludzie z SS i zabrali do komór gazowych. „Przy tej okazji słyszałam, jak doktor Mengele powiedział, że osoby, które wyszły na zewnątrz na koncert, to nie żadne chore, tylko lenie, które w szpitalu chciały się przechować”.

Pielęgniarski Erwin Chroszcz przyszedł z początkiem czerwca 1943 wraz z Mengelem do „obozu cygańskiego” B IIe. Znał dobrze Mengelego, ponieważ spotykał go codziennie na obchodach. Nie jest więc możliwe, żeby w dwóch przypadkach, które na zawsze wryły się w jego pamięć, mógł pomylić Mengelego z innym lekarzem. „Pewnej niedzieli doktor Mengele przyprowadził do swego gabinetu lekarskiego na bloku 28 małego, może trzy-, może czteroletniego chłopca. Przez szpary w niedokładnie zamalowanej szybie widziałem razem z dwoma innymi więźniami, [...] jak doktor Mengele pobierał chłopcu krew z nosa i z uszu. Potem przeprowadzał na nim jakieś działania, w końcu pociął go na kawałki, kawałki ciała zapakował w papier i kazał pokrojone ciało chłopca wyrzucić w miejsce, gdzie [sic!] składano zwłoki. Chłopiec krzyczał podczas tych zabiegów, potem nagle ucichł”⁹. Mengele wykorzystywał prawdopodobnie wolną od pracy niedzielę, żeby podczas tej wiwisekcji - lub jak nazywa się to w fachowym języku medycznym: obdukcji chłopca - pozyskać „świeży ludzki materiał”.

Druga obserwacja Erwina Chroszcza: „W dniu likwidacji «obozu cygańskiego» do Mengelego przyszła mała, około czteroletnia dziewczynka, nazywając go «wujkiem doktorem». Ponieważ dziecko nie chciało odejść od Mengelego, ten skinieniem głowy polecił niemieckiemu kapo zatrudnionemu w krematorium, żeby je zabrał. Kapo wziął dziecko za nogę i uderzył jego głową o koła ciężarówki. W efekcie tego uderzenia głowa tej małej dziewczynki roztrzaskała się. Doktor Mengele patrzył na to, stojąc cały czas obok ciężarówki”¹⁰.

Po inwazji Amerykanów i Brytyjczyków w północnej Francji w czerwcu 1944 i po zwycięstwach Rosjan na froncie wschodnim Mengele musiał zrozumieć, że Niemcy tę wojnę przegrają i że czas jego pobytu w Auschwitz

8 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 19.4.1967, t. 27, s. 147.

9 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 15.4.1974, t. 28, s. 160 i n.

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 161.

Otchłań za 17

się kończy. Od tej chwili traktowa! więźniów jeszcze bardziej brutalnie i nieobliczalnie. Teraz mordował już własnoręcznie i - o czym świadczy mnogość zeznań świadków - niemal rutynowo. Więziarka z Auschwitz Alina Szemińska zeznała: „W lipcu 1944 [...] doktor Mengele wyszedł z pomieszczenia tak zwanego laboratorium, prowadząc za ręce dwóch bardzo ładnych chłopców, węgierskich bliźniaków. Szedł z dziećmi i wesoło z nimi rozmawiał, co można było odczytać z jego twarzy i z twarzy dzieci. Dzieci mogły mieć sześć, siedem lat. Nagle Mengele puścił ich ręce i pokazał im gestem, że mają iść przed nim. Kiedy dzieci wysunęły się naprzód, on wyciągnął pistolet i zabił ich strzałem w tył głowy”.¹¹ Po pewnej chwili przyszedł esesman i usunął zwłoki. Antropolożka Puzynina opowiedziała potem świadkowi, że Mengele sam przeprowadził sekcję zabitych przez siebie bliźniaków. Od Rosjanek z rewiru chorych w obozie B la w Birkenau Szemińska dowiedziała się ponadto, że Mengele odebrał pewnej Rosjance bezpośrednio po porodzie jej dziecko i „trzymając je za głowę, rzucił je na stos zwłok, które leżały przed barakiem”.¹²

Lilii Majerczyk, więziarka z Auschwitz, która była zatrudniona jako pisarka w wydziale politycznym komendantury obozu (gestapo) i z tej racji dobrze orientowała się w przebiegu piekielnych procedur obozowych, opisała Mengelego jako postawnego mężczyznę, który robił wrażenie „niezwykle kulturalnego”. Obok doktora Jekylla istniało więc drugie, równoległe wcielenie Mengelego - Hyde. „Co do traktowania ciężarnych więźniarek w obozie koncentracyjnym istniał rozkaz, że takie kobiety muszą iść na śmierć. Rozkaz ten był tajnym rozkazem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Miałam dostęp do tych rozkazów i były mi one znane. Mogę powiedzieć z całą pewnością, że nie znałam żadnego rozkazu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, który by mówił, że należy zabijać natychmiast narodzone w obozie dzieci. Jeśli miało to miejsce, to było dokonywane jedynie na odpowiedzialność tych członków SS, którzy takie morderstwo nakazali albo sami je przeprowadzali. W tym kontekście znany mi jest przypadek pani Sussmann z Wiednia. Urodziła ona w obozie dziecko i jak mi opowia-

11 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wypowiedź z 17.11.1973, t. 31, s. 240.

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 241.

180 Josel Mengele - doktor z Auschwitz

dano, to Mengele był tym, który wrzucił noworodka, chłopca, własnymi rękami w ogień”¹³.

Więzień Jakov Freimark zeznał, że w maju 1944 miał wraz komandem złożonym z więźniów z transportu przybywającego do Auschwitz z Ruthenien wyciągać bagaże i zmarłych: „Otworzyliśmy - pod nadzorem esesmanów - wagon, na którym widniał napis «Prowiant». Było to nocą. Usłyszeliśmy charczenie. Zauważyliśmy wtedy kobietę - leżała na podłodze wagonu - a między jej nogami leżało nowo narodzone dziecko. [...] Mengele oświetlił postać tej kobiety latarką, zamienił kilka słów z oficerami SS, potem oderwał energicznie noworodka od łona matki, kobieta krzyknęła i krew wypłynęła obfitym strumieniem z jej ciała. Musieliśmy położyć kobietę razem ze zwłokami wyciągniętymi z wagonu obok torów i umyć wagon z krwi”¹⁴.

W tygodniach, kiedy Wehrmacht okupował Węgry, co oznaczało eksterminację Żydów węgierskich jako ostatniej grupy narodowej wśród Żydów Europy podczas II wojny światowej, do Auschwitz zjeżdżały dzień i noc niekończące się transporty pociągów. Z jednego wagonu wysiadła pewnego dnia, jak opisał Jakov Freimark, młoda kobieta ze swym wyraźnie bardzo słabym niemowlęciem¹⁵. Więzień z Sonderkommando odebrał dziecko matce i położył je koło tych, którzy nie byli w stanie sami się poruszać, podczas gdy kobietę skierowano w szeregi tych, których Mengele przeznaczył do pójścia do obozu. Nagle kobieta krzyknęła: „Gdzie jest moje dziecko?!” Mengele wziął tę kobietę na bok, po czym znalazł niemowlę, które w międzyczasie przestało już dawać oznaki życia, posadził kobietę obok dziecka i powiedział uprzejmie: „Tak, mamusia musi zostać z dzieckiem”. Młoda matka pojechała ze swym dzieckiem i z chorymi do gazu.

W lipcu albo sierpniu 1944, dokładnej daty były więzień Efraim Stiebelmann nie potrafi sobie przypomnieć, do Birkenau przybył transport z Łodzi. Podczas selekcji Mengele kierował swoim leniwym ruchem ręki

13 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wypowiedź z 5.12.1972, t. 13, s. 40

i n.

14 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.11.1968, t. 22, s. 8
i n.

15 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 9.

180 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

dano, to Mengele był tym, który wrzucił noworodka, chłopca, własnymi rękami w ogień"13.

Więzień Jakov Freimark zeznał, że w maju 1944 miał wraz komandem złożonym z więźniów z transportu przybywającego do Auschwitz z Ruthenien wyciągać bagaże i zmarłych: „Otworzyliśmy - pod nadzorem esesmanów - wagon, na którym widniał napis «Prowiant». Było to nocą.

Usłyszeliśmy charczenie. Zauważyliśmy wtedy kobietę - leżała na podłodze wagonu - a między jej nogami leżało nowo narodzone dziecko. [...] Mengele oświetlił postać tej kobiety latarką, zamienił kilka słów z oficerami SS, potem oderwał energicznie noworodka od łona matki, kobieta krzyknęła i krew wypłynęła obfitym strumieniem z jej ciała. Musieliśmy położyć kobietę razem ze zwłokami wyciągniętymi z wagonu obok torów i umyć wagon z krwi"14.

W tygodniach, kiedy Wehrmacht okupował Węgry, co oznaczało eksterminację Żydów węgierskich jako ostatniej grupy narodowej wśród Żydów Europy podczas II wojny światowej, do Auschwitz zjeżdżały dzień i noc niekończące się transporty pociągów. Z jednego wagonu wysiadła pewnego dnia, jak opisał Jakov Freimark, młoda kobieta ze swym wyraźnie bardzo słabym niemowlęciem15.

Więzień z Sonderkommando odebrał dziecko matce i położył je koło tych, którzy nie byli w stanie sami się poruszać, podczas gdy kobietę skierowano w szeregi tych, których Mengele przeznaczył do pójścia do obozu. Nagle kobieta krzyknęła: „Gdzie jest moje dziecko?!" Mengele wziął tę kobietę na bok, po czym znalazł niemowlę, które w międzyczasie przestało już dawać oznaki życia, posadził kobietę obok dziecka i powiedział uprzejmie: „Tak, mamusia musi zostać z dzieckiem".

Młoda matka pojechała ze swym dzieckiem i z chorymi do gazu.

W lipcu albo sierpniu 1944, dokładnej daty był więzień Efraim Stiebelmann nie potrafił sobie przypomnieć, do Birkenau przybył transport z Łodzi. Podczas selekcji Mengele kierował swoim leniwym ruchem ręki

13 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wypowiedź z 5.12.1972, 1.13, s. 40
i n.

14 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 20.11.1968, t. 22, s. 8
i n.

15 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. .

Otchłań zła

181

ludzi na śmierć: „Nagle Mengele chciał rozłączyć pewną matkę od jej dziecka, trzynastoletniej dziewczynki, każąc matce pójść na lewo, podczas gdy dziecko miało pójść na prawo. Matka nie chciała odłączyć się od córki, wtedy Mengele polecił strażnikowi, żeby je oddzielić od siebie siłą. Ku naszemu przerażeniu matka rzuciła się na strażnika i rozdrapała mu twarz. W tym momencie Mengele wyjął pistolet i na miejscu zastrzelił matkę i córkę. Był tak wściekły, że więźniom, których pierwotnie przeznaczył na stronę oznaczającą życie, kazał wrócić i cały transport liczący kilka setek ludzi został poprowadzony do krematorium II na śmierć"16.

Dla Mengelego nie istniały już żadne granice. Adolf Lindenbaum podał, że w bloku 11 obozu macierzystego Auschwitz I spotkał pewnego dnia Mengelego i esesmana nazwiskiem Kaduk. Stali oni obok dwóch leżących na ziemi, martwych mężczyzn: „Byli nadzy, a ja nie miałem najmniejszych wątpliwości, że Mengele zamordował obu tych mężczyzn zastrzykiem. Do tego doszło jeszcze, że Mengele, który rozmawiał właśnie z Kadukiem, nie czuł najmniejszego dyskomfortu z powodu swego czynu [...] śmiejąc się, mówił, że jednego z zabitych więźniów potrzebował, żeby zdobyć jego szkielet, a z drugiego będzie miał prezent. Dostaliśmy rozkaz, żeby załadować obu zabitych więźniów na sanie [...] przy tej okazji spostrzegłem, że w jednym wypadku zabitym był mężczyzna garbaty, a drugim mężczyzna z tatuażem na piersiach"17. Kaleki mężczyzna miał zostać, według relacji byłego tragarza zwłok, wypreparowany do postaci szkieletu, prawdopodobnie na potrzeby jakichś zbiorów anatomicznych, podczas gdy drugi z zabitych został pomyślany jako prezent ze względu na tatuaż na skórze, która w tym celu miała zostać ostrożnie

zdjęta i wygarbowana.

Mengele zachowywał się w obozie, jakby postradał rozum. Albo jakby wiedział, że nie będzie musiał odpowiadać za swoje zachowanie lub jakby to wszystko było mu obojętne. Lindenbaum opisał jeszcze inne morderstwo, jakiego Mengele dopuścił się na początku lata 1944. Z jego opisu można wyciągnąć wniosek, że lagerarzt z Auschwitz stracił nad sobą zupełnie kontrolę¹⁸. Więzień Lindenbaum miał przywieźć z zakładu ogrodniczego w Rajsku rośliny do obozu Monowitz III. Tam usłyszał, jak

16 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wypowiedź z 4.12.1968, t. 22, s. 5.

17 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wypowiedź z 29.11.1968, t. 22, s. 37.

18 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 38.

182 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

oddalony od niego zaledwie kilka metrów Mengele wrzeszczy na innego więźnia, który przypadkowo zaszedł mu drogę: „Ty przeklęty Żydzie, nie umiesz patrzeć?!”. Potem wyciągnął pistolet i strzelił do więźnia. Kiedy ten upadł, końcem buta odwrócił na bok jego głowę i oddał do niego jeszcze jeden strzał, „strzał łaski”.

Mengelego ogarnął amok morderczej brutalności. Zeznanie polskiej Żydówki Feigi Horovitz wydaje się niewiarygodne, nawet jak na realia Auschwitz, zostało ono jednak potwierdzone przez innych świadków: „Rano Mengele wchodził do baraku i krzyczał: «Teraz was wykończę». Zawsze musiały podejść do niego trzy kobiety. Mengele decydował po wyglądzie każdej z osobna, czy pójdzie do komory gazowej, czy do eksperymentów medycznych. Podczas badania każda z kobiet musiała się schylać, a oskarżony wpychał jej (sic!) metalową rurkę w odbyty. Było to tak brutalne, że wszystkie kobiety krwawiły. Mengele śmiał się przy tym i kpił. Kobiety w ciąży musiały kłaść się na plecach i Mengele deptał im brzuchy butami tak długo, aż następowało poronienie. Wiele ciężarnych kobiet poszło do komór gazowych. Mnie i mojej siostrze, jak również innym kobietom, które miały na sobie trochę ciała, chwycił je brutalnie i skręcając w rękach, wrywał kawałki. Moje ciało do dziś nosi po tym blizny”¹⁹.

Zgodność zeznań innych kobiet świadków z tym, co opisała Feiga Horovitz, nie jest pełna. Inne kobiety twierdziły bowiem, że Mengele wkładał endoskop nie do odbytu, lecz do pochwy, sprawdzając brutalnie i nieodpowiedzialnie, czy więźniarka nie jest w ciąży. Faktu, że Mengele podczas tej tortury wrywał z ciała więźniarek „kawałki mięsa”, żadna z kobiet nie potwierdziła. Trudno go też wyjaśnić w powiązaniu z tym „badaniem”. Być może Feiga Horovitz, władająca tylko częściowo językiem niemieckim, chciała w ten sposób zwrócić uwagę na brutalny charakter tego zabiegu i to, że w jego rezultacie została okaleczona.

Choć w procesie sądowym ustalenie w szczegółach zarzucanych Mengelemu przestępczych czynów byłoby rzeczą niezbędną, nie ma wątpliwości, że w swej istocie opisy są jednak przerażająco zgodne, a przez to mają swój ciężar. Mengele był lekarzem obozowym, któremu przy-

19 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, wyjaśnienie z 20.5.1960, t. 4, s.733.

Otchłań za 1

pisuje się dokonanie w Auschwitz różnego rodzaju przestępstw: były to brutalne mordy, sadystyczne znęcanie się nad więźniami, codzienne selekcje za rampie i w szpitalach obozowych, przeprowadzanie pseudo-medycznych eksperymentów i pseudonaukowych badań.

Mengele nie był zapewne mordercą, który zabijał z czystej potrzeby mordowania. Nie odnosi się też do niego to, co stwierdzono w wypadku innej kategorii przestępców spod flagi narodowego socjalizmu, którzy mogli w sposób aprobowany przez władze zwierzchnie dawać upust swojej potrzebie zadawania gwałtu i wyładowywania patologicznej energii w obozach koncentracyjnych, więc w „zwykłym społeczeństwie” nie wyróżniali się już brutalnością. Mengele nie był kryminalistą ani człowiekiem psychicznie chorym; był lekarzem i naukowcem, który okoliczności i realia istniejące w Auschwitz wykorzystał dla własnej kariery. Do tej aprobowanej przez siebie i współtworzonej rzeczywistości obozu koncentracyjnego dostosował swoje pojmowanie wartości, depcząc zasady moralne przekazane mu przez konserwatywno-mieszczańskie środowisko domu rodzinnego i szkoły. W końcu on, lekarz obozowy, który taką wagę przykładął do swego wizerunku zewnętrznego i zachowania własnej odrębności, nie różnił się niczym od innych funkcjonariuszy SS

w oczach swoich ofiar.

Czy Mengele, który potrafił urządzić się w piekle Auschwitz, był w sensie psychicznym jeszcze człowiekiem normalnym, czy też w jakimś stopniu zaburzonym? Jako lekarz w obozie koncentracyjnym okazał nieludzką twarz. Jednak wiele podobnych cech charakterystycznych, lęków i obsesji przejawiali też - w różnym, rzecz jasna, stopniu - inni jego koledzy z SS. Tym, co sprawiło, że to właśnie z Mengelego wyszła tak straszliwa bestia, była okoliczność, że Auschwitz wyzwoliło najciemniejszą stronę jego osobowości.

Gdyby nie narodowy socjalizm, wojna i Auschwitz, Mengele byłby najprawdopodobniej wytrwałym i pedantycznym, a nawet uznanym naukowcem, zajmującym się badaniami nad bliźniętami. W czasach narodowego socjalizmu, wojny i w Auschwitz człowiek ten, odznaczający się potężnymi brakami osobowości, stopniowo się zmieniał. Jego słabości i defekty charakterologiczne okazały się nagle przydatne, a nawet stały się warunkiem codziennego funkcjonowania. Tylko tacy jak Mengele mogli stać się doktorem z Auschwitz. Również w tej roli był on tożsamy

18 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

z sobą. Tylko w tej roli Mengele-człowiek i Mengele-monstrum stanowili w przerażający sposób jedność²⁰.

Nie było potrzebne rozdzielanie prywatnego, ludzkiego, lekarskiego „ja” Mengelego od pozbawionego sumienia, prymitywnego uczuciowo i wrogiego ludziom „ja”, ukształtowanego w Auschwitz, żeby w jednej osobie złączyć obydwa wcielenia lekarza SS - dobrego „ojca bliźniaków i Cyganów” i złego „diabła z Birkenau”. Dwadzieścia miesięcy działalności Mengelego w obozie koncentracyjnym dały efekt krwawego upojenia, na który składało się poczucie wszechmocy i niszczenie ludzkich istnień. Zapewne obłędne poczucie omnipotencji i zadawanie gwałtu sąsiadowało w jego życiu bezpośrednio z chwilami należącymi do sfery prywatnej, rodzinnej czy towarzyskiej w zespole kolegów lekarzy. Lecz Josef Mengele jako pierwszy lekarz obozowy, SS-hauptsturmführer i mąż był w każdej z tych ról tym samym Josefem Mengele. Czy stał na rampie kolejowej, czy w barakach szpitalnych, kierując ofiary na śmierć, czy kiedy okaleczał lub zabijał tysiące ludzi, podniecony wizją pseudonaukowych badań i nieograniczonymi możliwościami ludzkiego laboratorium Auschwitz, albo gdy czytał dla pocieszenia swojej chorej żonie, będącej właśnie u niego w obozie z wizytą Diamenty Balzaka, albo kiedy w dobrym samopoczuciu, przekonany o własnym znaczeniu, wygłaszał w gronie kolegów lekarzy referat nt. „Prace antropologiczne nad dziedzicznością w obozie koncentracyjnym Auschwitz” - Josef Mengele w tych wszystkich sytuacjach nie był człowiekiem wewnątrznie rozdartym.

Nie doświadczał rozdarcia, by sprostać rzeczywistości Auschwitz i w niej wytrwać. Był zawsze w pełni sobą: przed Auschwitz, w Auschwitz i po Auschwitz. Wszystkie życiowe role, jakie odegrał, i wszystkie przestępstwa, jakich dokonał, mieściły się w nim równocześnie.

20 Nie trzeba było „podwójności” jego struktury psychicznej, którą na odległość zdiagnozował amerykański psychiatra, Robert Jay Lifton w swojej wartościowej zresztą poza tym publikacji *Arzte im Dritten Reich*, Stuttgart 1993, s. 393 i n.

Ucieczka z Auschwitz

Kiedy na wiosnę 1985 w mieście Embu niedaleko Sao Paulo brazylijska policja dokonała ekshumacji szczątków Josefa Mengele, czemu towarzyszyły dziesiątki stacji telewizyjnych i setki dziennikarzy z całego świata, jedyny potomek Mengelego, freiburski adwokat Rolf Mengele¹, udzielił czasopismu „Bunte” ekskluzywnego wywiadu pod tytułem *Tak uciekł mój ojciec*. W wywiadzie tym, który został opublikowany w lecie tego roku w pięciu odcinkach, Rolf Mengele zdradził informacje na temat zniknięcia swego ojca, nie obciążając przy tym ani tych, którzy mu w tym pomogli, ani rodziny, zaspokajając jednak równocześnie ciekawość mediów. W jego kalkulacji pojawiła się rysa: bliższe okoliczności pospiesznego zniknięcia lekarza obozowego w połowie stycznia 1945 z Auschwitz aż do jego pojawienia się w gospodarstwie wiejskim w Górnej Bawarii dziewięć miesięcy później pozostają niejasne.

Co opowiedział dziennikarzom syn Mengelego urodzony we Freiburgu w 1944 roku? Ojciec pozostawił za sobą Auschwitz w styczniu 1945, dostał się do niewoli amerykańskiej pod

nazwiskiem Fritz Hollmann, ale już krótko po zakończeniu wojny został zwolniony i z pomocą przyjaciół przedostał się do Chiemgau. Tam znalazł schronienie u pewnego gospodarza. Dziennikarz „Bunte” uznał, że ten manewr, mający na celu ukrywanie się, był zbędny, bo nawet, gdyby Josef Mengele podał wtedy swoje prawdziwe dane, nie stanowiłoby to dla niego zagrożenia, ponieważ

/

1 Rolf Mengele nosi obecnie, ze względu na swoje dzieci, inne nazwisko, które z tego powodu nie zostanie tu wymienione. Rolf Mengele nie zgodził się na rozmowę z autorem.

18 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

w tamtym czasie nie był jeszcze wpisany na amerykańską listę poszukiwanych przestępców wojennych.

Założenie to było błędne. Josef Mengele był poszukiwany już od maja 1945 przez amerykańską komisję War Crimes jako przestępca wojenny na wniosek państwa polskiego. Znajdował się na ósmej liście gończej, która -jak wszystkie pozostałe 72 listy zestawione później - została rozesłana do wszystkich obozów internowań i jeńców wojennych, pozostających w rękach aliantów. Chodziło o to, by więźniowie mogli zweryfikować dane figurujące na listach. Pod pozycją 240, z adnotacją „do aresztowania” widniało: „Mengele, Joseph, Dr., SS Hauptsturmführer and Lagerarzt, Oświęcim KI, June 1940 to January 1945, Mass murder and other crimes [masowe mordy i inne zbrodnie]”².

Bez wątplenia trafne było jednak stwierdzenie autorki „Bunte”, Inge Byhan, że dla Mengelego szczęśliwą okolicznością okazało się, iż nie miał on, jak wszyscy oficerowie SS, wytatuowanej grupy krwi na wewnętrznej stronie przedramienia. Alianci rozpoznawali po tatuażu przynależność żołnierzy niemieckich do formacji SS i wtedy zaczęli dokładniej badać przeszłość wojenną niemieckiego jeńca.

Gdy Mengele w początkach sierpnia został przeniesiony do inspekcji sanitarnej Waffen-SS, jego poczucie estetyki zmobilizowało go do skutecznej obrony przeciwko noszeniu tatuażu. W ogóle, jak wyznał jego syn, który dowiedział się tego od swojej matki - Mengele przykładął wielką wagę do wyglądu zewnętrznego, zawsze nosił garnitury szyte na miarę, potrafił stać godzinami przed lustrem i analizować swój wygląd.

W lipcu 1945, opowiedział Rolf Mengele dziennikarce „Bunte”, ojciec dotarł do domu w Giinzburgu. Przez kilka tygodni ukrywał się w lasach wokół swego rodzinnego miasta, zaopatrywany przez rodzinę w żywność i najniezbędniejsze rzeczy. Jak udało się mu dotrzeć cało i zdrowo z Górnego Śląska, gdzie przechodził front, do Szwabii i pokonać przy tym odcinek ponad tysiąca kilometrów, syn nie wspominał.

We wrześniu 1945 przed dom gospodarza Schimpfle w leżącym w pobliżu Autenried, gdzie chwilowo mieszkała żona Mengelego z syn-

2 Kopia tego dokumentu znajduje się w posiadaniu autora. Początek służby w Auschwitz wymieniony jako czerwiec 1940, podany jest błędnie. Prawdziwa jest data 30.5.1940.

Ucieczka z Auschwitz 187

kiem, zajechał jeep amerykańskiej policji wojskowej. Amerykanie pytali o Josefa Mengele. Jego żona odpowiedziała, że najprawdopodobniej nie żyje - poległ na Wschodzie podczas wycofywania się wojsk niemieckich. W tym czasie, mówił dalej Rolf Mengele, ojciec ukrywał się w Górnej Bawarii u aptekarza, folksdojczy, który także służył w Waffen-SS. Jak ojcu udało się przedostać stamtąd do gospodarstwa wiejskiego w pobliżu Rosenheim, w którym ukrywał się przez kolejne trzy lata, nigdy mu nie opowiedziano.

Ta relacja o losach Mengelego po jego pospiesznym opuszczeniu Auschwitz i ukrywaniu się na południu Niemiec ma w sobie wiele luk. Służy ochronie tych, którzy pomagali lekarzowi z Auschwitz istnieć w sposób nielegalny. W rzeczywistości akcja powrotu do domu przebiegła inaczej niż w opisie syna Mengelego. Po drodze zdarzyło się kilka przystanków pośrednich, koniecznych dla dalszego przeżycia i bezpieczeństwa.

W końcu listopada 1944 Heinrich Himmler rozkazał rozebrać komory gazowe i krematoria w Auschwitz-Birkenau i zatrzeć po nich ślad. Nic nie miało przypominać o tym kombinacie śmierci,

istniejącym tu przez dwa lata i dziesięć miesięcy, w którym zgładzono ponad milion ludzi. Teraz tworzono z więźniów grupy robocze dla oczyszczania rozległego terenu obozu i zasypywania dołów, w których - w celu odciążenia krematoriów - hitlerowcy palili pod gołym niebem zwłoki zamordowanych w komorach gazowych. Josef Mengele nadal z zawziętą wściekłością prowadził swoje pseudomedyczne doświadczenia. Wykorzystywał każdy dzień, jaki mu jeszcze pozostał. Świadkowie potwierdzają, że jego eksperymenty trwały do 8 grudnia 19443.

17 stycznia oddziały armii sowieckiej zbliżyły się do leżącego na wschód od Auschwitz Krakowa, przez 5 lat siedziby niemieckiej administracji w okupowanej Polsce, tak zwanego Generalnego Gubernatorstwa. Podczas ostatniego posiedzenia władz niemieckich na wzgórzu wawelskim generalny gubernator Hans Frank zapewnił, że Kraków - wspaniałe
3 Archiwum Auschwitz, D-AuII-3a/6gb i D-AuII-3a/107a, 108a w: Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz 1939-1945, Hamburg 1989, s. 934 i s. 943 i n. Opis ostatnich dni w obozie w styczniu 1945 do chwili wyzwolenia obozu przez armię rosyjską 27.1.1945 opieram na wiarygodnym przedstawieniu tych faktów, zaczerpniętym z tego archiwum.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

i niemal nietknięte wojną miasto jego rezydowania - nigdy nie zostanie przez Niemców poddane. Dwie godziny później je opuścił, uciekając w kierunku Śląska z bagażem pełnym zrabowanych skarbów.

W Auschwitz tego dnia więźniowie stanęli po raz ostatni na wieczornym apelu. Według obliczeń SS w obozie przebywało jeszcze 10 030 mężczyzn i 6196 kobiet, a w Birkenau 473 mężczyzn i 10 381 kobiet. Komendant obozu, Sturmbannführer Richard Baer⁴ ustanowił komendantów poszczególnych kolumn ewakuacyjnych i wydał rozkaz rozstrzeliwania wszystkich więźniów, którzy w trakcie marszu usiłowałiby pozostać w obozach przejściowych na południu, zachodzie czy północnym zachodzie albo próbować ucieczki.

Obaj więźniowie, Józef Cyrankiewicz⁵ i Stanisław Kłodziński, pisali ostatni list do towarzyszy z grupy oporu w Krakowie przekazany na skrzynkę kontaktową: „Kochani! Teraz przeżywamy ewakuację. Chaos. Panika wśród SS - pijani. [...] Maszerujemy najpierw w kierunku Bielska. Potem część idzie w stronę Sudetów (Leitmeritz), część do Gross-Rosen. Jedyne pociąg jedzie z łżej chorymi do Hanoweru. Plany zmieniają się z godziny na godzinę, bo oni sami nie wiedzą, jakie dostaną rozkazy. [...] Tego rodzaju ewakuacja oznacza śmierć co najmniej połowy więźniów. Kontrola ze strony Czerwonego Krzyża jest potrzebna, a w czasach interregnum w obozie w Auschwitz absolutnie konieczna, żeby jakaś jednostka specjalna SS nie wyrzuciła pozostałych tam chorych [...]”.

Josef Mengele tego samego dnia zapakował w największym pośpiechu w swoim gabinecie lekarskim znajdującym się w szpitalu na terenie dawnego „obozu cygańskiego” w Birkenau zebrane materiały i dane z badań nad bliźniętami i innymi więźniami i autem osobowym opuścił obóz, udając się w kierunku położonego w odległości około trzystu kilometrów obozu pomocniczego Gross-Rosen na Dolnym Śląsku⁶.

Podoficerowie dostali wcześniej rozkaz spalania wszystkich akt obozowych i dokumentacji szpitalnej zarówno w obozie macierzystym, jak i w pozostałych obozach. Akcja usuwania obciążających materiałów

4 Baer jako następcą Hossa został mianowany komendantem obozu 25.2.1944.

5 Cyrankiewicz był premierem Polski w latach 1957-1970 i prezydentem w latach 1970-1972.

6 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 31.10.1972, t. 13, s. 19.

Ucieczka z Auschwitz 189

powiodła się tylko częściowo, ponieważ odgłosy nadciągających wojsk rosyjskich sprawiły, że esesmani woleli raczej ucieczkę niż bohaterską śmierć wśród stosów obozowych akt.

19 stycznia 1945 o godzinie pierwszej w nocy z Auschwitz wyruszyła na południowy wschód, w kierunku Brzeszcza, ostatnia kolumna 2500 więźniów eskortowana przez straż złożoną z esesmanów. W Rajsku dołączyła do niej kolumna -1000 więźniów z Birkenau. W obu obozach pozostali tylko ciężko chorzy, niezdadni do marszu oraz lekarze-więź-niowie i pielęgniarki.

Aż do 26 stycznia w Auschwitz i w pobliskich obozach pojawiały się jeszcze pojedyncze komanda

SS, które chaotycznie strzelały do więźniów będących w agonii, kradły przedmioty osobiste więźniów składowane w osobnych barakach i wysadzały w powietrze rozebrane krematoria I, III i V w Birkenau, by w końcu uciec ostatnimi wolnymi ulicami w kierunku zachodnim.

W sobotę, 27 stycznia 1945, około 9 rano, w drzwiach szpitala obozu zewnętrznego IG-Farben w Monowicach stanął pierwszy rosyjski żołnierz - był to pierwszy tak długo oczekiwany wyzwoliciel. Żołnierz należał do 100. dywizjonu piechoty. O godzinie 15 jednostki wywiadowcze sowieckiej armii weszły bez walki na teren obozu w Auschwitz i w Birkenau. 7600 śmiertelnie chorych i całkowicie wycieńczonych więźniów znalezionych w tych trzech obozach uważanych jest za tych, którzy przeżyli mord masowy.

Choć bliżej im było do śmierci niż do życia, informowali natychmiast rosyjskich oficerów i lekarzy o wielomiesięcznych katuszach, jakie tu przechodzili, opisywali mechanizm funkcjonowania tej największej nazistowskiej fabryki śmierci i wymieniali nazwiska niemieckich oprawców.

Josef Mengele dotarł tymczasem ze swoją zabezpieczoną dokumentacją do KZ Gross-Rosen, leżącego w połowie drogi pomiędzy dolnośląskimi miasteczkami Jauer i Striegau. Od 18 stycznia 1945 pracował tam jako lekarz obozowy⁷. Z Gross-Rosen wybrał się przynajmniej raz do sąsiedniego obozu Oberhohenebel (Vrachlubi), położonego na południowym stoku Śnieżki. Chawa Kraemerj jedna z bliźniaczek, którą w obozie inte-

7 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, akta śledztwa Prokuratury Krajowej we Frankfurcie nad Menem. Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14.7.1986, s. 33.

1 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

resował się Mengele, zeznała, że w listopadzie 1944 została przeniesiona z Birkenau wraz ze swą siostrą do pracy w obozie Oberhohenebel. Był to mały obóz pracy przymusowej z około 400 więźniami, którzy ulokowani byli w pewnej fabryce i tam też musieli pracować. Chawa Kraemer zachorowała na tyfus. Podczas wizyty w tym obozie Mengele wyselekcjonował chorych: kto nie był już zdalny do pracy, tego zabijano.

Chawa Kraemer była tak słaba, że z trudem utrzymywała się na nogach. Starsza obozu zaaranżowała jednak tę sytuację tak, że dziewczynka mogła oprzeć się o ścianę, czego Mengele nie widział. „Mengele mnie wprawdzie nie rozpoznał, ale nie wybrał mnie przy tej selekcji. O ile sobie przypominam, mogło to być od dziesięciu do piętnastu więźniów, których wyselekcjonował.

Wyselekcjonowani więźniowie mieli zostać przewiezieni do obozu sąsiedniego, którego nazwy nie pamiętam. W każdym razie mówiło się, że w tamtym obozie było krematorium”⁸.

Prawdopodobnie Josef Mengele przybył do lazaretu wojennego 2/591 w północnych Czechach na przełomie stycznia i lutego 1945 i przebywał w nim potem przez kilka tygodni pod fałszywym nazwiskiem w uniformie Wehrmachtu. Lazaret ten należał do 17. Armii, która broniła Górnego Śląska w styczniu przed I Frontem Ukraińskim i której drogi - podczas odwrotu przez Dolny Śląsk i Sudety do północnych Czech - przecinały się wielokrotnie z drogami Mengelego. Wiele przemawia za tym, że już w tym czasie nawiązał on kontakt ze swoim dawnym kolegą z instytutu we Frankfurcie, doktorem Ottonem Hansem Kahlerem, który jako lekarz wojskowy zatrudniony był w tym lazarecie. W przeciwnym bowiem razie, bez pomocy osób wtajemniczonych, Mengele nie zdołałby w niedługim czasie zniknąć i zacząć egzystować nielegalnie.

Jest jednak pewne, że Mengele, kiedy do KZ Gross-Rosen zbliżały się wojska sowieckie, udał się z ostatnim transportem więźniów z Dolnego Śląska do obozu koncentracyjnego Ravensbriick, na północ od Berlina. W Ravensbriick rozpoznała go zatrudniona w Birkenau jako pisarka rewirowa Judith Guttman: „Oskarżony rozdzielał znajdujących się tam więźniów do innych obozów. Obóz Ravensbriick miał wtedy jeszcze krematorium. Oskarżony przeprowadzał, co sama widziałam, selekcje wśród więźniów. Z tego powodu zwróciłam się do niego z pytaniem, czy sobie

8 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 16.10.72, t. 23, s. 51.

Ucieczka z Auschwitz 1

przypomina: ja i moja siostra byłyśmy bliźniaczkami. To oskarżonego już nie interesowało. Nie jestem pewna, ale zdaje mi się, że oskarżony przy tej okazji potraktował mnie pejczem”⁹. Mengele przeprowadzał selekcje codziennie, mówiła Judith Guttman, i za każdym razem jego niedbałe skinienie dłonią oznaczało śmierć dla setek ofiar.

Magdalena Gąsiorowska, Polka, która była starszą blokową na bloku zakaźnym 24 obozu kobiet B la w Birkenau, po likwidacji Auschwitz natknęła się ponownie na Mengelego w meklenburskim obozie Neustadt--Glewe (jednym z podobozów KZ Ravensbriick). Podana w jej zeznaniach data spotkania to 2 maja 1945"10.

W tym czasie Mengele ukrywał się jednak, o czym świadczą inne źródła, w lazarecie Wehrmachtu 2/591 w Czechosłowacji. Ponieważ Gąsiorowska stykała się z Mengelem w Auschwitz od lipca 1943, jest rzeczą mało prawdopodobną, że pomyliła go z innym oficerem SS. Chodzi zapewne o błąd w dacie spotkania. Musiało dojść do niego kilka dni wcześniej. Świadek rozpoznała również oprócz Mengelego SS-obersturmführera Hansa Schwarzhubera, który był w Birkenau kierownikiem obozu i aresztowany po wojnie¹¹ przez Anglików został skazany w Anglii na karę śmierci; wyrok wykonano. „Widziałam tych dwóch [...] przy okazji zastrzelenia dwóch Ukrainek przez pewnego esesmana, kiedy te Ukrainki rzuciły się z nożem na padlinę końską i wtedy zostały zastrzelone. Na odgłos strzałów wybiegło kilku esesmanów i kilka esesmanek, a z nimi też wymieniony Mengele". Martyna Puzynina, która codziennie, aż do jego wyjazdu, współpracowała z Mengelem w Auschwitz, podczas ewakuacji obozu również dostała się do Neustadt-Glewe, pozostając tam aż do chwili wyzwolenia go przez Brytyjczyków 2 maja 1945. Zeznała, że ostatni raz widziała Mengelego w Birkenau: „Od tej pory go nie widziałam".

Pewne okoliczności przemawiają za tym, że Mengele przybył do Neustadt-Glewe w połowie kwietnia 1945. Obóz koncentracyjny w Gross-Rosen na Dolnym Śląsku został wyzwolony przez Rosjan 25 lutego 1945. Mengele nie mógł raczej dotrzeć przed końcem lutego

9 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 21.1.1972, t. 7, s.166 i n.

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 14.4.1972,1.10, s. 177 i n.

11 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, zeznanie z 31.10.1972, t.13, s.19.

2 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

do oddalonego o 400 km Ravensbriick. Ponieważ KZ Ravensbriick likwidowano od początku kwietnia w obliczu zbliżającego się frontu i pojedyncze kolumny kompletnie wyczerpanych więźniów pokonywały piechotą pod ostrzałem samolotów koszących odcinek 120 km, zmierzając przez Miiritzsee, Plau i Parchim w kierunku obozu Neustadt-Glewe, jest mało prawdopodobne, że Mengele natknął się na ewakuowanych przed połową kwietnia. Spotkanie takie nie mogło też mieć miejsca dużo później, bo koniec wojny zastał Mengelego w Czechosłowacji, a po 25 kwietnia, kiedy formacje amerykańskie i sowieckie połączyły się koło Torgau nad Elbą, droga z Meklemburgii na południe została zamknięta.

Przypuszczalnie więc Magdalena Gąsiorowska szła z Ravensbriick z jedną z pierwszych kolumn więźniów, a księżna Puzynina z ostatnią, Mengele natomiast znalazł się w Neustadt-Glewe pomiędzy nimi i stamtąd udał się szybko w kierunku Czechosłowacji.

30 kwietnia 1945 Mengele, będąc w mundurze oficera Wehrmachtu, natknął się w miejscu nieznanym z nazwy na lazaret wojskowy 2/591, który ewakuował się z terenu Sudetów. Informację tę przekazał były lekarz Wehrmachtu doktor Otto Hans Kahler w 1985 roku amerykańskiemu historykowi Davidowi Marwellowi, który działając na polecenie Office of Special Investigation przy Ministerstwie Sprawiedliwości USA, prowadzącego śledztwa w sprawach zbiegłych przestępców hitlerowskich, podjął swoje dochodzenie po ekshumacji szkieletu Mengelego w Brazylii¹².

Datę tego „przypadkowego" spotkania doktor Kahler zapamiętał dokładnie, ponieważ Mengele, rozmawiając z nim, nie chciał uwierzyć w informację, podaną tego dnia przez radio, że Hitler właśnie odebrał sobie życie. To oświadczenie, któremu Marwell dał wiarę, zawiera jednak dwa błędy. Po pierwsze, wiadomość o śmierci Hitlera radio podało nie 30 kwietnia, lecz 24 godziny później, a więc 1 maja, a po drugie, komunikat radiowy nie mówił o samobójczej śmierci.

Ta niedokładność jest ważna, ponieważ rodzi pytanie o wiarygodność tej wypowiedzi. Kiedy zaczął się odwrót wojsk Wehrmachtu w Rudawy Czeskie, drogi Kahlera i Mengelego znowu się rozeszły. Oddziały

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, akta śledcze Prokuratury Krajowej we Frankfurcie nad Menem, decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego przez izraelski Ośrodek Badania Zbrodni

Nazistowskich, s. 6.

Ucieczka z Auschwitz 193

Wehrmachtu, z którymi szedł Kahler, ukrywały się w lesie przez sześć tygodni, zanim poszły w kierunku zachodnim, by w nieznaną z nazwy miejscowość poddać się armii amerykańskiej. Byłoby to więc w połowie czerwca 1945, dobry miesiąc po bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu, która nastąpiła 8 maja 1945.

Załoga lazaretu Wehrmachtu dostała się do nieznanego bliżej obozu dla jeńców wojennych armii USA, gdzie Kahler spotkał znowu Mengelego i mieszkał z nim w jednym pokoju. Mengele nosił wówczas nazwisko Josef Memling.

W owych tygodniach Mengele cierpiał na ciężką depresję, tak w każdym razie oceniał to Kahler, a nawet rozważał możliwość odebrania sobie życia, uważając, że Niemcy nie mają przed sobą żadnej przyszłości. „Tym, kto pomógł Mengelemu w owym krytycznym okresie, był doktor Fritz Ulmann, będący więźniem w tym samym obozie”.

Po dalszych sześciu tygodniach, a więc w końcu lipca 1945, wszyscy zostali przeniesieni do innego obozu i po dwóch tygodniach wypuszczeni. W połowie sierpnia pożegnali się z sobą. Kahler wyznał niejasno, w zagmatwany sposób: „Mengele [poprosił] doktora Ulmanna, żeby ten pojechał najpierw do Freiburga i zawiadomił krewnych, którzy mieli tam sklep mięsny, że żyje. Mengele pojechał z doktorem Ulmannem w kierunku Monachium”.

Miałby więc doktor Ulmann na prośbę nieznanego mu bliżej Josefa Memlinga jechać do Freiburga przez Monachium, żeby u jego krewnych o nazwisku Mengele zostawić wiadomość, że człowiek nazwiskiem Memling jeszcze żyje? Takie zadanie było trudne do zrozumienia i w tamtych miesiącach, kiedy istniały znaczne ograniczenia w poruszaniu się pomiędzy poszczególnymi strefami okupacyjnymi wprowadzonymi przez aliantów, zupełnie niemożliwe do przeprowadzenia.

O wiele bardziej prawdopodobne jest to, co Izraelczycy odkryli na temat tej ucieczki w rozmowie z neurologiem, doktorem Fritzem Ulmannem¹³. Był on kierownikiem lazaretu Wehrmachtu 2/591.

Od dziecka kulał w następstwie przebytego w dzieciństwie zapalenia szpiku kostnego i fakt ten zbliżył go do Mengelego, który przyznał mu się, że on również cierpiał w młodości na tę chorobę.

Obaj zobaczyli się po raz pierwszy, gdy Mengele, jak zeznał

¹³ Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, tamże, s. 7.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Ulmann, „gdzieś pod koniec wojny” natknął się w pobliżu Saaz [Satec] w Sudetach na lazaret kierowany przez Ulmanna, a wkrótce potem poddali się wojskom amerykańskim, żeby nie dostać się do niewoli rosyjskiej.

Kiedy oficer amerykański zawiadomił ich, że armia USA wycofa się z zachodniego terenu Czechosłowacji i przekaże go Rosjanom, lazaret przeniósł się również w połowie czerwca 1945, za wspaniałomyślnym przyzwoleniem Amerykanów, na zachód i został urządzony w położonym kilka kilometrów na południe od górnofrankijskiego miasta Naila jenieckim obozie wojennym Schauenstein¹⁴.

Mniej więcej pięć tygodni później, jak wynika ze wspomnień doktora Ulmanna, zostali oni przeniesieni do innego obozu, w oddalonym o sześć kilometrów miasteczku Helmbrechts. Tam przebywali jeszcze-czternaście dni i, wyposażeni jako jeńcy wojenni w amerykańskie dokumenty mówiące o zwolnieniu z obozu, zostali przetransportowani ciężarówkami do miejsc, skąd pochodzili, w obrębie amerykańskiej strefy okupacyjnej.

Mengele, który przyznał się Ulmannowi, że występuje pod fałszywym nazwiskiem, lecz z braku innych papierów potrzebuje legalnego dokumentu zwolnienia z obozu, otrzymał od Ulmanna jego własne dokumenty potwierdzające zwolnienie. Niewielkim wysiłkiem Mengele zmienił w nim dane z Fritz Ulmann na Fritz Hollmann i w ten sposób nabył nowy, niemal urzędowy dowód tożsamości¹⁵.

Właściwy Fritz Ulmann, który potem zawsze podkreślał, że nie wiedział, kto krył się za nazwiskiem Josef Memling, nie miał żadnych trudności, by na podstawie swoich papierów z Wehrmachtu otrzymać nowo wystawiony dokument zwolnienia z niewoli jenieckiej. Wspólnie pojechali więc dalej, jak zeznał doktor Ulmann, w połowie sierpnia 1945 w jednym z ostatnich

transportów w kierunku Monachium. Mengele wysiadł w pobliżu Ingolstadt nad Dunajem. W swoich pisanych ręcznie wspomnieniach, powstałych w latach siedemdziesiątych, Mengele potwierdził istotne treści zeznań Ulmanna¹⁶.

14 Postanowienie o zamknięciu śledztwa Prokuratury Krajowej we Frankfurcie nad Menem, *ibid.*, s. 35 i n.

15 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, *tamże*, s. 36.

16 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, akta śledztwa Prokuratury Krajowej we Frankfurcie nad Menem, zeszyty 1-5, łącznie 264 strony skryptu pisanego na maszynie.

Ucieczka z Auschwitz 195

„Pod koniec wojny moja jednostka stacjonowała w Czechach. [...] W nocy, kiedy ogłoszono zawieszenie broni, wyjechaliśmy w kierunku wschodnim¹⁸ i dotarliśmy do Saksonii, w której schwytali nas wprawdzie Amerykanie, ale nie było Rosjan. W ten sposób znaleźliśmy się na «ziemi niczyjej». Dokąd dostawaliśmy utrzymanie, dokuczała nam tylko niepewność, komu ze zwycięzców przypadnie ten region. W końcu jednak przydziały żywności zaczęły stawać się coraz bardziej skąpe i coraz powszechniej powtarzano, że tereny te obejmą Rosjanie, toteż postanowiliśmy działać. W kilka samochodów sanitarnych stworzyliśmy kolumnę i przez pewne jezioro udało się nam przejechać strefę amerykańską i dotrzeć do Bawarii. W pobliżu pierwszego większego miasta zostaliśmy oczywiście zatrzymani i zabrani do amerykańskiego obozu jenieckiego”.

W ten sposób, i to jest niewątpliwie spostrzeżenie celne, Mengele i jego towarzysze osiągnęli swój cel. Nie musieli obawiać się o życie w niewoli rosyjskiej i zostało im oszczędzone szczegółowe badanie niedawnej wojennej przeszłości ze strony o wiele mniej wnikliwych Amerykanów. Ulga okazała się jednak chwilowa. „Amerykanie wloką nas z jednego obozu do drugiego”, skarżył się Mengele, „gdzie raczej żywnościowe stają się coraz mniejsze, a rośnie beznadzieja”. W końcu jednak „jako reszta obozu, który został rozwiązany, zostali zwolnieni, mogąc poruszać się w ramach amerykańskiej strefy okupacyjnej”.

Na pytanie, jak to się stało, że w ciągu kilku miesięcy udało mu się przemierzyć, odcinek z północnej Bawarii do gospodarstwa wiejskiego na południowym brzegu jeziora Chiemsee, we wspomnieniach Mengelego nie znajdziemy dokładnej odpowiedzi. „Pewien niespotkany osobiście towarzysz wojenny z Monachium” wyznaczył kierunek dalszego ukrywania się i „nadzieja znalezienia pracy i zatrzymania się prowadziła konsekwentnie dalej w kierunku Alp”.

Rzeczywistość wyglądała inaczej. Kiedy Mengele pożegnał się w Ingolstadt w połowie sierpnia 1945 z Fritzem Ulmannem, któremu zawdzięczał swoje nowe nazwisko, poszedł piechotą wzdłuż Dunaju do oddalonego o sześćdziesiąt kilometrów Donauwörth, gdzie spo-

17 A więc w nocy z 8 na 9 maja 1945, ponieważ kapitulacja Wehrmachtu nastąpiła 9 maja o północy.

18 Jest to błąd, ponieważ Saaz (Satec) leży na południe od Saksonii.

1 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

dziewał się zastać swojego kolegę z lat szkolnych, doktora weterynarii, Alberta Millera. Po drodze spotkał pewnego gospodarza, który mając dwa rowery, zaproponował mu jeden z nich, i trasę tę pokonali razem. Mengele obawiał się, że w razie kontroli zwróci na siebie uwagę posiadaniem dwóch dokumentów osobistych wystawionych na dwa różne nazwiska, więc jeden, prawdziwy, ukrył we wnętrzu pustej kierownicy roweru, a kiedy dojechali do Donauwörth, oddając rower właścicielowi, zapomniał ów dokument wyjąć, tak że nie pozostało mu nic innego, jak występować pod nazwiskiem Fritz Hollmann.

Bez wątplenia jednakże Mengele przedstawił się żonie swego kolegi ze szkoły w Donauwörth swoim własnym nazwiskiem i zapewnił oboje małżonków, że to, co o nim słyszeli czy czytali, nie jest prawdą. Mengele poprosił też Millerów, by zawiadomili jego rodzinę w Günzburgu, że powrócił zdrowo, a także, by mógł się schronić w ich domu do czasu, aż zostanie przygotowane następne miejsce, gdzie będzie bezpieczny¹⁹.

Jednak zanim kolega zdążył spełnić prośbę Mengelego, sam został aresztowany przez Amerykanów z powodu swojej przynależności do NSDAP. Mengele, który podczas jego aresztowania siedział w

drugim pokoju, opuścił jego dom jeszcze tego samego dnia. Bardzo ostrożnie przemierzał drogę do oddalonego o pięćdziesiąt kilometrów Gunzburga, żeby nie wpaść w ręce patrolu amerykańskiego. Idąc, unikał spotkania kogokolwiek - jego dawna przynależność do SS nie była w tych okolicach tajemnicą. W Günzburgu żyło niewątpliwie sporo ludzi, którzy w czasach nazizmu ucierpieli tak bardzo, że teraz wydanie Josefa Mengele nowym władzom nie wydałoby im się zapewne aktem denuncjacji.

Dotarłszy w rodzinne strony, Mengele ukrywał się w lasach, które znał dobrze jeszcze z czasów młodości²⁰. Nawiązał kontakt z rodziną, która w międzyczasie została powiadomiona przez żonę kolegi weterynarza o jego powrocie²¹ i czekał z lękiem, lecz jednak bez skruchy na to, co przyniesie przyszłość.

19 Wypowiedź pani Miller w filmie dokumentalnym nadanym przez stację telewizyjną Westdeutscher Rundfunk Gesucht wird... Josef Mengele [Poszukiwany... Josef Mengele] wyemitowanym 27.6.1985.

20 Rolf Mengele w czasopiśmie „Bunte” 27.6.1985.

21 Wypowiedź pani Miller w Gesund wird... Josef Mengele [Zdrowy jest... Josef Mengele], Kryjówka w Górnej Bawarii

Wspomnienia Josefa Mengele, które obejmują jego dzieciństwo, lata młodości i pierwszy semestr studiów w Monachium i w Bonn, urywają się z chwilą dojścia do władzy nazistów w styczniu 1933 (o czym zresztą autor wspomnień nie napomyka) i kontynuowane są od października 1945. Nie zawierają one oczywiście żadnych informacji na temat osobistego udziału w przestępstwach dokonywanych na przestrzeni tych dwunastu lat¹. Zamiast tego Mengele rozwodzi się w sposób nieznośnie żalony na temat szczegółów dnia codziennego człowieka, który wróciwszy z wojny do ojczyzny, zmuszony jest się ukrywać, ponieważ, będąc umieszczony na listach gończych „krzyżowców” - zwycięzców tej wojny - jest przez nich intensywnie poszukiwany.

Właśnie 3 maja 1945, zanotowała Irene Mengele w swoim pamiętniku, w audycji nadanej w radiu przez aliantów, po raz pierwszy publicznie podano oskarżenia pod adresem jej męża, lekarza obozowego w KZ Auschwitz². W połowie 1945 sierpnia Mengele po raz pierwszy pojawił się u rodziny³. Swego ojca w Günzburgu nie zastał. Zgodnie z zarządzeniem

1 Mengele spisał te wspomnienia w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w swojej brazylijskiej kryjówce. Część opisująca pierwsze lata powojenne zawiera cztery zeszyty o łącznej liczbie 198 kartek zadrukowanych pismem maszynowym, zatytułowane Bauernzeit [Lata na wsi]. Zostały one włączone do akt śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Krajową we Frankfurcie nad Menem

2 Pisze o tym Posner/Ware w: Mengele: Die Jagd auf die Todesengel. s. 91.

3 Posner/Ware, ibid., s. 90 podają, że Mengele pojechał wcześniej do Gery, położonej w obrębie rosyjskiej strefy okupacyjnej, do zaprzyjaźnionej pielęgniarki, u której przed końcem wojny zdeponował zebraną w Auschwitz dokumentację medyczną. Brak jednak wskazówek, mogących potwierdzić taką niezwykle niebezpieczną wyprawę, oprócz kilku

18 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Amerykanów, którzy teraz na tym terenie stanowili prawo, przebywał on - jako były kierownik wydziału obronności i gospodarki NSDAP, podobnie jak wielu innych funkcjonariuszy nazistowskich z okolicy - w „areszcie automatycznym” w pobliskim Crailsheim, a następnie był internowany w amerykańskim obozie w Ludwigsburgu.

Na brata Karla Amerykanie nałożyli czasowo zakaz pracy z tego powodu, że pracował w fabryce swego ojca, która widniała na liście zakładów ważnych dla celów militarynych Ministerstwa Uzbrojenia i Amunicji Rzeszy*. Brat nie mógł nawet wchodzić na teren firmy. Bieżącą produkcję nadzorował ustanowiony przez władze komisarz. Trzeci, najmłodszy z braci, Alois, był jeszcze w niewoli w Jugosławii. Z informacji nielicznych jego towarzyszy, którym udało się stamtąd powrócić, trudno było przewidzieć, czy wróci żywy.

Sytuacja nie była w żadnym wypadku bezpieczna ani pewna, kiedy Josef Mengele wrócił do domu. Nie mógł się również ujawnić publicznie w Günzburgu. Także w małej wsi Autenried roztropniej było trzymać swój powrót w tajemnicy. Dlatego według informacji syna Rolfa, ojciec do września

krył się w lasach otaczających tamte okolice. Potem amerykańscy policjanci pojawili się znowu przed domem bauera Schimpfle w Autenried, by sprawdzić, czy nie zastaną tu Josefa Mengele. Irene Mengele powtórzyła im, że mąż musiał zginąć, ponieważ nie ma o nim wiadomości. Wskazała na swój żałobny ubiór i powiedziała, że w miejscowym kościele zamówiła już mszę za zmarłego małżonka⁴.

Najpóźniej więc w tym momencie Josef Mengele musiał uznać, że czas najwyższy znaleźć pewniejsze schronienie, tym bardziej że zbliżała się jesień. Przypomniał sobie pewnego aptekarza, poznanego podczas służby w dywizjonie SS „Wiking”, który pochodził z Rumunii, a mieszkał niejasnych wzmianek we wspomnieniach Mengelego, które służyły jednak odwróceniu uwagi od faktu, że wrócił wówczas w rodzinne strony i był wspierany przez rodzinę, ukrywając się w okolicach Günzburga.

* W gabinecie Hitlera ministerstwo to, powołane do istnienia 17.3.1940, nosiło najpierw nazwę Reichsministerium für Bewaffnung und Munition, a od 2.6.1943 Reichsministerium für Rüstung und Kriegsproduktion. Jego zadaniem była poprawa zaopatrzenia Wehrmachtu w broń i amunicję. Zatrudniało 500 osób.

⁴ To relacja Irene i Rolfa Mengele opublikowana przez „Bunte” 27.6.1985, a przeciwko Posner/Ware, *ibid.*, s. 91 i n.

Kryjówka w Górnej Bawarii 199

w Monachium. Wielkie miasto mogło zapewnić większą anonimowość, tu natomiast, na wsi w Górnej Szwabii, obcy natychmiast rzucał się w oczy.

Z końcem września Mengele dotarł do stolicy Bawarii. Zmęczony i wycieńczony, jak pisze we wspomnieniach, zapukał do drzwi byłego towarzysza z SS. Rodzina znajomego aptekarza przyjęła go do siebie i ukrywała przez kilka tygodni⁵. Prawdopodobnie zwierzył się im ze swojej przeszłości. W każdym razie przekazali oni potem Rolfowi Mengele, że jego ojciec opowiadał im, iż w Auschwitz był naczelnym lekarzem. Działy się tam straszne rzeczy, za które jednak on nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Przeciwnie, zawsze próbował zapobiegać jeszcze gorszym wypadkom. Nigdy nikogo nie zabił ani nawet nie zadał nikomu niepotrzebnego bólu. Nic, co mu się zarzuca, nie jest zgodne z prawdą. Dlatego szuka świadków, którzy go na pewno wybronią. Wtedy się ujawni, a każdy sąd go uniewinni⁶.

Aptekarz i jego żona zdawali się mu wierzyć. Mimo wszystko poradzili mu, by nie wystawiał sprawiedliwości na zbyt ciężką próbę i raczej się ukrył, czekając na lepsze czasy. Nie przychodziło im jednak do głowy, gdzie bezpiecznie mógłby się schronić i nie umieli mu wskazać żadnego adresu. Dlatego Mengele ponownie nawiązał kontakt z Fritzem Ulmannem. On jednak też był bezradny. Dopiero szwagier Ulmanna lekarz, który mieszkał w gminie Riedering nad jeziorem Simsee i od czasu do czasu odwiedzał Monachium, wpadł na dobry pomysł⁷.

Doktor Johann Weigl, którego Mengele nazywa we wspomnieniach „Wielandem”, zaproponował, że były lekarz KZ jako uciekinier, podobnie jak wiele innych ofiar wojny, powinien pytać o pracę z mieszkaniem

⁵ Relacja Rolfa Mengele wobec Posner/Ware, *ibid.*, s. 92.

⁶ Rolf Mengele wobec Posner/Ware, *ibid.*, tamże.

⁷ Posner/Ware, *ibid.*, s. 92 i n. uważają tego lekarza, którego właściwego nazwiska nie znają, za znajomego aptekarza z Monachium. Jako lekarz wiejski miał on pracować wspólnie z żoną, również lekarką, w małym bawarskim mieście, Riedering. Dopiero tam Mengele zmienił nazwisko w otrzymanym od doktora Fritza Ulmanna dokumencie zwolnienia z amerykańskiego obozu wojennego na Fritz Hollmann. Ta rekonstrukcja faktów jest fałszywa. Lekarz z Riedering nazywał się Johann Weigl. Jego żona nie była lekarką. Dokument zwolnienia z obozu amerykańskiego sfalszował Mengele, jak sam pisze w swych wspomnieniach, już w sierpniu 1945. Dowodów na to, że doktor Weigl znał aptekarza SS z Monachium, nie ma.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

w jednym z samotnych gospodarstw w Górnej Bawarii. Tam na pewno Amerykanie nie będą go szukać i tam z pewnością znajdzie dach nad głową, ponieważ wielu gospodarzy i ich parobków zginęło na wojnie albo przebywają ciągle w obozach jenieckich i każda para rąk do pracy jest na

wagę złota.

Rada Weigla okazała się trafna. Mengele został przyjęty do pracy już w pierwszym gospodarstwie, w którym zdecydował się zapytać o zatrudnienie. Było to gospodarstwo Lechnerhof Georga i Marii Fischerów w przysiółku Mangolding położonym na wschód od miasta powiatowego Rosenheim. Mengele pisał w swoich wspomnieniach: „Od kilku niedziel / f przed Wszystkimi Świętymi”, a więc pomiędzy początkiem a połową października 1945, „wśród wiernych obecnych w kościele w Lechnerhof widać nową twarz”⁸.

Leżące na uboczu parafii Söllhuben gospodarstwo, w którym żył jeszcze brat gospodarza, Alois, a które w następnych latach miało przyjąć do pracy wielu jeszcze uciekinierów i tych, którzy wskutek działań wojennych stracili dach nad głową, należało do gminy Pietzing. Zamieszkujący je podlegali opiece lekarza wiejskiego, doktora Weigla. Doktor Weigl nie był członkiem NSDAP, nawet jeśli jego poglądy nie odbiegały zbytnio od tych, jakie głosili naziści. Jako człowiek oczekujący dopiero na wejście w szeregi partii, po zakończeniu wojny został uznany przez szefa Okręgowej Izby Lekarskiej w Monachium za nieobciążonego i otrzymał prawo osiedlenia się w Riedering i uprawiania zawodu, podczas gdy na dotychczasowego lekarza wiejskiego, doktora B., nałożono - z powodu jego przynależności do NSDAP - zakaz wykonywania zawodu.

Lechnerhof jest jeszcze dzisiaj jednym z wielu gospodarstw typowych dla krajobrazu Górnej Bawarii. Stoi tu kilkupiętrowy dom, którego fronton zdobią skrzynki z kwiatami umieszczone pod oknami i balkon na pierwszym piętrze ze zbyt ozdobnie wyciętą balustradą. Głęboki dach z wykuszem chroni budynek przed śniegiem i deszczem. Gospodarstwo miało po wojnie dwanaście krów, byka i trzy konie, o które dbał gospodarz,

⁸ W swoich wspomnieniach Mengele celowo zmieniał nazwy miejsc i nazwiska. I tak: Fischerowie występują tam jako Jägerowie, Lechnerhof - Lehnerhof, Mangolding - Mangharding, Rosenheim - Rotenstein, Söllhuben - Sielhofen, a Pietzing - Pimming.

Kryjówka w Górnej Bawarii 201

do gospodyni należała troska o tuczne świnie i kury. Wspólnie natomiast pracowali w lesie i na sześciu hektarach pól, na których, według reguły płodozmianu, uprawiali kolejno ziemniaki, zboża, koniczynę i siano. Nowy pomocnik Josef Mengele vel Fritz Hollmann został przyjęty do pracy za dziesięć marek tygodniowo z utrzymaniem i kwaterą. Pokój, który dzielił wspólnie z bratem gospodarza, znajdował się na pierwszym piętrze domu i był wyposażony tylko w sprzęty niezbędnie konieczne: łóżko, szafę i stół. Lecz Mengele jako nowy pomocnik, rzekomy zawodowy żołnierz z Gorlic, również nie przywiózł z sobą wiele. Jak w połowie lat osiemdziesiątych powiedział Alois Fischer, który dzielił z nim pokój, nie miał on nic poza tym, co nosił na sobie: garnitur i stary płaszcz wojskowy⁹.

Mengele opisał w swoich wspomnieniach moment przyjscia do gospodarstwa Fischerów. Pojawił się tam w godzinach południowych pewnego październikowego dnia 1945 roku. Gospodarz kończył właśnie obiad i odmawiał modlitwę po jedzeniu. Na pytanie Mengelego o pracę odpowiedział bez długiego namysłu: „O tym można porozmawiać, ale ty pewnie jesteś głodny, więc najpierw siadaj i jedz”. Mengele chętnie skorzystał z zaproszenia do stołu. Swoją wielki apetyt uświadomił sobie z pewnym zawstydzeniem w chwili, kiedy gospodarz zwrócił się do niego ze słowami: „Jeśli w polu okażesz się tak pracowity jak przy jedzeniu, to będziesz swój chłop”. Mengele, który w tej części swoich wspomnień dla zatarcia śladów pisał o sobie - Hans, odpowiedział: „Hans chce zaryzykować i zgadza się zaraz zacząć robotę”.

Gospodarz, jak się zdaje, zadowolili się lakonicznymi informacjami na temat tego, kim jest i co robi! w minionych latach nowo zatrudniony pomocnik. Jego zadbane ręce świadczyły o tym, że w przeszłości nie miał do czynienia z ciężką pracą. To, że pochodził ze Śląska, a w każdym razie nie był bawarczykiem, potwierdzał literacki język, jakim mówił. Wyjaśnienie, że nie odnalazł żony, która podczas wojny ze względu na obowiązki służbowe została przeniesiona gdzieś do środkowych Niemiec, było tylko potwierdzeniem losu wielu rodzin w tamtych latach. Również wzmianka

⁹ Opis dotyczący czasu spędzonego przez Mengelego w gospodarstwie w Górnej Bawarii opiera się

na wspomnieniach samego Mengelego oraz szczegółach podanych przez Aloisa Fischera i innych świadków w rozmowie z autorem tej książki.

202 Josei Mengele - doktor z Auschwitz_

0 towarzysz z wojny mieszkającym w Monachium, który poradził mu, żeby poszukał dla siebie zakwaterowania i pracy na terenach Górnej Bawarii, dopóki sytuacja w Niemczech się trochę nie wyjaśni, brzmiała dla bauera Fischera przekonująco. Wielu ludzi pozbawionych swych domów dzieliło podobny los.

Pierwsza praca, jaką bauer wyznaczył Mengelemu, uruchomiła w nim dawne predyspozycje, które niedawno ułatwiały mu przeprowadzanie selekcji w obozie Auschwitz-Birkenau. Tym razem chodziło o kartofle. Złożoną na podwórzcu górę ziemniaków o wadze około 200 cetnarów Mengele miał powrzucać według wielkości do trzech okien piwnicznych w domu Fischerów: największe były przeznaczone do jedzenia, średnie do sadzenia, a najmniejsze na paszę dla świń. Mengele w swoich wspomnieniach opisał to zadanie w sposób, którego można było się po nim spodziewać:

1 transportu ziemniaków do trzech otworów piwnicznych i równie szybko zauważył, że [...] częstotliwość występowania różnych wielkości odpowiada dwudzielnemu rozłożeniu krzywej Gaussa. Ziemniaki średnie stanowią większość, natomiast całkiem małe, podobnie jak te największe, występują o wiele rzadziej. Ponieważ jednak do sadzenia nie potrzeba było ich aż tyle, większość za to potrzebna była do jedzenia, Hans przesunął trochę granicę selekcji ziemniaków przeznaczonych do jedzenia bliżej ziemniaków średniej wielkości".

Po trzech dniach pracę wykonał, wykazując tym samym taką zręczność, że bauer Fischer uznał okres próbny za zakończony i polecił nowemu pomocnikowi „zarejestrować się” u burmistrza w Pietzing. Mengele miał nadzieję, że reprezentant nowego porządku, który był tu już burmistrzem przed nastaniem nazistów, nie będzie wnikał zbyt drobiazgowo w jego papiery. Tak też się stało. Brat bauera Fischera odczuwał najwyraźniej radość, patrząc na gorliwość byłego oficera idącą w parze z brakiem doświadczenia, ponieważ Mengelemu z trudnością przychodziło wykonywanie większości ciężkich prac, a z drugiej strony małomównego Aloisa Fischera drażniło, że ten nowicjusz przejawiał wszędzie i we wszystkim pomysły na usprawnienie pracy. W ramach drobnej zemsty przydzielał mu więc takie zajęcia, które musiały skończyć się kląpą, jak koszenie kosą i sierpem, dojenie krów, toczenie trzpieni do grabi, obsługa sieczkarni i tokarni. Mengele nie zniżył

tm J
Kryjówka w Górnej Bawarii 20

się do pytania o radę, by nie przyznać, że nie zna się na rzeczy. Zamiast tego zaciskał zęby, chcąc udowodnić, że sobie poradzi. Chciał zdobyć szacunek swego pracodawcy, jak czynił to także wcześniej, i dawał z siebie wszystko, dopóki pracy nie wykonał. „Lepiej jeść kurz, to było jedyne wyjście z tego zaułka”, skarżył się we wspomnieniach. Albo kiedy miał przesiewać podściółkę dla koni: „Po tamtej pracy w kurzu muszę teraz wykonywać najgłupszą robotę, jaką mogę sobie wyobrazić”. Czy, kiedy z goryczą uświadomił sobie banalność rozmów z rodziną bauera, która to rodzina przez najbliższe lata miała stanowić jego codzienne i jedyne otoczenie. „Czy nie powiedziałeś, że nie boisz się niczego, co przyniesie życie, pytał samego siebie. A więc nie możesz przestraszyć się głupoty. To głupota jest właśnie najgorszym i najczęstszym złem, jakie występuje w świecie”.

Mengele nigdy nie szukał przyczyn reakcji innych ludzi we własnym zachowaniu. To nie on był przyczyną, lecz zawsze inni, ci, którzy go nie rozumieli, którzy nie nadażali za jego przemyśleniami, którzy źle mu życzyli. W takich sytuacjach, pisał w swoich wspomnieniach, „jego wyniosły spokój zmieniał się w sarkazm i zaczynał pisać wiersze, autoironiczne i impertynenckie”. Dwa przykłady wystarczą, by ocenić pełne litości nad samym sobą wersy byłego lekarza z Auschwitz:

Ból brzucha w sercu

I niebieska plama na tyłku

Od upadku z wysoka.

Dwanaście godzin pracy

I jeszcze więcej nagniotków, zadraśnień i pęknięć,
Dla ducha jednak pustka.

Lepsze dni,

Te niech przyniesie czas! Lecz kiedy? To pytanie
jest mi teraz obojętne.

Jeszcze bardziej kiczowaty, a jednak z dumą przytaczany przez niego we wspomnieniach, bez
poczucia, iż popełnił bezguście, jest późniejszy o kilka lat drugi wiersz Mengelego:

20 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Kwiaty, cisi przyjaciele, Mniszku i jaskrze, Widzę was o wczesnej godzinie «Dzień dobry» mówię
wam.

Połyskując srebrną rosą Dzwonek i koniczyna zielona Ścięte ze świstem lśniącej kosy Upadają,
umierają.

Nie bójcie się przecież śmierci, Orliku i margerytko, Kwiaty więdną, przemijają, Lecz korzenie ich
zostają.

Bardziej niż niewiadoma przyszłość i ciężka praca fizyczna w gospodarstwie Lechnerhof dokuczała
Josefowi Mengele samotność. Jego własna rodzina postanowiła nie kontaktować się z nim w żaden
sposób, żeby nie zdradzić Amerykanom miejsca jego pobytu. Dlatego w święta Bożego Narodzenia
1945 Mengele nie miał żadnych wieści na temat żony ani rodziców. „Tak, dzisiaj jest Wigilia”, pisał
kilka lat później w swoich wspomnieniach „i myśli biegną daleko, na schody domu rodzinnego, na
których stoi matka, korpulentna postać i na drogę daje mu takie słowa: «Mój drogi chłopcze, tym
razem długo to potrwa». Gdzież ona dzisiaj jest?” Mengele widział matkę po raz ostatni w
październiku 1944, kiedy odwoził żonę, która go odwiedziła w Auschwitz, do Giinzburga. I dalej
użala się na własny los: „Po raz pierwszy Robert¹⁰, syn, zapamięta sobie choinkę, a dzielna mama
na pewno kupi mu jakąś zabawkę. [...] Tak myśli sobie i snuje wyobrażenia w pustce, która go
otacza, ten samotny człowiek. Zbyt wiele niewiadomych sprowadza jego myśli na powrót do
rzeczywistości, w której żyje. Realia są twarde i nie ma w nich pocieszenia, ale można je znieść,
jeśli będzie się twardszym od nich, mówi sobie i w jednym momencie dusi w sobie wszystkie
marzenia, jakie wyzwoliła

¹⁰ Syn Josefa Mengele, Rolf, otrzymał we wspomnieniach ojca pseudonim Robert.

Kryjówka w Górnej Bawarii ²⁰

atmosfera świąt. Każdy musi znosić swój los, czy jest w więzieniu amerykańskim, czy rosyjskim,
czy jest pomocnikiem bauera, czy kimś, kto odpowiada za egzystencję własnej rodziny”.

W tej nieustannej skardze Mengelego na własny los nie widać refleksji ani wazenia własnych
czynów i własnej odpowiedzialności za to, co stało się w Auschwitz, słyhać natomiast nieustanne
zarzuty pod adresem otoczenia i tych, którzy naprawdę czy pozornie znajdują się teraz w lepszej
sytuacji. W ostatecznym rozrachunku jest to więc spychanie faktów i własnej winy w czeluście
podświadomości. Uskarżający się zbrodniarz wchodzi w rolę ofiary. Na uwagę zasługuje tylko
własny, obecny los. Przeszłość została wycięta.

Bauer Fischer na wiosnę 1946 przydzielił Mengelemu obowiązek rozrzucania widiami nawozu ze
stajni na świeżo zoranym polu. Ręce puchną Mengelemu od pracy, do której nie jest
przyzwyczajony, zaczynają boleć stawy i ścięgna. Pisa! o tym we wspomnieniach: „Nie ma jednak
żadnego wymigiwania się, żadnej ucieczki i żadnego zastanawiania; chodzi o życie. Bezlitośnie
zbliżają się bruzdy i nie oszczędzając się, Hans¹¹ rozrzuca widłami nawóz, a czując piekielny ból w
stawie ręki, zaciska z bólu zęby. Łzy ciekną po policzkach starego żołnierza, odwraca się tyłem do
pługa, kiedy ten przejeżdża, by nikt nie dostrzegł tej kobiecej słabości”.

Bezlitośnie, piekielny ból, stary żołnierz, który nie chce okazać kobiecej słabości - to jest język
nazistów, którzy mieli być „twardzi jak stal Kruppa i żyłaści jak skóra”, a potem - czyż to kogoś
zdziwi? - okazywali się zwykłymi tchórzami, w niczym nieprzypominającymi dumnych nadludzi.
Lekarz obozu koncentracyjnego i masowy morderca Mengele, który w Auschwitz przyczynił się do
śmierci niezliczonej ilości ludzi, unikał starannie w następnych latach wspomnień o własnym
udziale w zbrodniach obozu zagłady. Zamiast tego usiłował przywdziewać postać „starego
żołnierza”, który, nie szukając własnych korzyści, podczas wojny czynił, co nakazywała służba, a

teraz, zamiast doświadczać obiecaną wdzięczności ojczyzny, stał się kimś zepchniętym na społeczny margines - parobkiem u bauera. Mengelemu udało się doprowadzić przed samym sobą do rozszczepienia własnej przeszłości. Zostawił ją za sobą. „Hans powtarzał sobie: można przeżyć pod warunkiem, że jest się tward-

11 Pseudonim, pod jakim występuje Josef Mengele we własnych wspomnieniach.

20 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

szym od tego, co przynosi to nieubłagane życie. Chodzi o przetrwanie i dlatego jest bezsensowne i bezcelowe martwić się sytuacją obecną. Nie pytałeś przecież, po co studiujesz, po co poświęciłeś się badaniom naukowym, po co zaangażowałeś się w umacnianie twego kraju. [...] Nie chodziło ci nigdy o głośny, widoczny sukces, a już zupełnie nie o sukces materialny”.

Niekiedy wprawdzie Mengele wydawał się zbyt wyczerpany, zbyt rozczarowany, żeby móc prowadzić dalej tę grę w chowanym: „Czasami, kiedy któregoś dnia ciężka praca zmęczyła go do granic i samotność zdawała się wprost przygniatać, opadała go przemożna obojętność, od której do rezygnacji z siebie był tylko krok”. Właśnie wtedy jednak „wyczerpany zmuszał się do skrupulatnego przestrzegania zabiegów higienicznych i dobrej lektury. Mycie się i czytanie stały się środkiem samodyscypliny”.

A więc zimne prysznicze i czytała takie jak Lady Hamilton i Madame Bovary albo opowiadania E.T.A. Hoffmanna, w które zaopatrywał go regularnie kuzyn gospodarza z miasteczka Rosenheim, stały się dla Mengelego w chwilach gorszego nastroju wypróbowaną metodą obrony przed poczuciem winy. Urozmaicenie i rozrywkę znajdował też w rozmowach z doktorem Weiglem, którego odwiedzał w niedzielne popołudnia i dni wolne. Dla żyjącego na głębokiej wsi Mengelego Weigl był łącznikiem ze światem. Miał radio, słuchał wiadomości i czytał gazety, a z rozmów z pacjentami dowiadywał się rzeczy, które dla Mengelego mogły mieć istotne znaczenie.

Weigl, który - jak wyraził się Mengele - nie wahał się wziąć z sobą „samotnego człowieka” z Monachium do Riedering późnym latem 1945, żeby ten znalazł w okolicy pracę i dach nad głową, nie mógł wszelako być pewien niezmiennego uznania swego protegowanego. „Wieland”, jak nazywał go Mengele w swoich wspomnieniach, był mężczyzną o „drobnej i wątlej postaci z dużą głową” i „przede wszystkim szybki w rzucaniu na innych twardych słów, którymi oskarżał ich o własne trudności, zwłaszcza gdy ci inni go nie słyszeli”. Poza tym jednak, przyznawał Mengele, „był to przecież człowiek uczciwy, któremu nie brakowało odwagi cywilnej”. Jego przekonania polityczne nie były dalekie od poglądów Mengelego, jednak od ideologicznej ostrości tego ostatniego różniła go dobroduszną prostota.

20 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

szym od tego, co przynosi to nieubłagane życie. Chodzi o przetrwanie i dlatego jest bezsensowne i bezcelowe martwić się sytuacją obecną. Nie pytałeś przecież, po co studiujesz, po co poświęciłeś się badaniom naukowym, po co zaangażowałeś się w umacnianie twego kraju. [...] Nie chodziło ci nigdy o głośny, widoczny sukces, a już zupełnie nie o sukces materialny”.

Niekiedy wprawdzie Mengele wydawał się zbyt wyczerpany, zbyt rozczarowany, żeby móc prowadzić dalej tę grę w chowanym: „Czasami, kiedy któregoś dnia ciężka praca zmęczyła go do granic i samotność zdawała się wprost przygniatać, opadała go przemożna obojętność, od której do rezygnacji z siebie był tylko krok”. Właśnie wtedy jednak „wyczerpany zmuszał się do skrupulatnego przestrzegania zabiegów higienicznych i dobrej lektury. Mycie się i czytanie stały się środkiem samodyscypliny”.

A więc zimne prysznicze i czytała takie jak Lady Hamilton i Madame Bovary albo opowiadania E.T.A. Hoffmanna, w które zaopatrywał go regularnie kuzyn gospodarza z miasteczka Rosenheim, stały się dla Mengelego w chwilach gorszego nastroju wypróbowaną metodą obrony przed poczuciem winy. Urozmaicenie i rozrywkę znajdował też w rozmowach z doktorem Weiglem, którego odwiedzał w niedzielne popołudnia i dni wolne. Dla żyjącego na głębokiej wsi Mengelego Weigl był łącznikiem ze światem. Miał radio, słuchał wiadomości i czytał gazety, a z rozmów z pacjentami dowiadywał się rzeczy, które dla Mengelego mogły mieć istotne znaczenie.

Weigl, który - jak wyraził się Mengele - nie wahał się wziąć z sobą „samotnego człowieka” z Monachium do Riedering późnym latem 1945, żeby ten znalazł w okolicy pracę i dach nad głową,

nie mógł wszelako być pewien niezmiennego uznania swego protegowanego. „Wieland”, jak nazywał go Mengele w swoich wspomnieniach, był mężczyzną o „drobnej i wątlej postaci z dużą głową” i „przede wszystkim szybki w rzucaniu na innych twardych słów, którymi oskarżał ich o własne trudności, zwłaszcza gdy ci inni go nie słyszeli”. Poza tym jednak, przyznawał Mengele, „był to przecież człowiek uczciwy, któremu nie brakowało odwagi cywilnej”. Jego przekonania polityczne nie były dalekie od poglądów Mengelego, jednak od ideologicznej ostrości tego ostatniego różniła go dobroduszną prostota.

Kryjówka w Górnej Bawarii 20

„Czy słyszał pan już o najnowszym zdarzeniu w Norymberdze?” - zapytał lekarz z Riederling swego podopiecznego w Niedzielę Wielkanocną 1946 i opowiedział mu, że rosyjski oskarżyciel przy Międzynarodowym Trybunale Wojskowym Roman Rudenko strzelił do Hermanna Göringa, lecz nie trafił. W śmiertelnej ciszy, jaka zapadła w sali sądowej po tym wystrzale, Göring miał powiedzieć: „A ja bym trafił, może być pan pewien”. Takiego wypadku w Norymberdze jeszcze nie było. Przekazy oddają jednak trafnie nastrój sprzeciwu i oporu panujący wówczas w społeczeństwie niemieckim. Wyraźnie odczuwali go ci, którzy próbowali uświadomić Niemcom ich osobisty udział w zbrodniach nacjonalizmu, nawet jeśli była to tylko współwina - odwracanie wzroku i bierność, ponieważ nie tylko nie utrudniało to masowych mordów czy terroryzowania inaczej myślących, lecz akty te właśnie umożliwiało.

Sposobem tego uświadamiania były upubliczniane i relacjonowane przez prasę i radio procesy przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym, oparte na tysiącach dokumentów, a także nowo wychodzące gazety i kroniki filmowe wyświetlane w kinach, które pokazywały oryginalne zdjęcia i zeznania ofiar obozów koncentracyjnych i innych miejsc, w których dokonały się potworności. Widać wyraźnie, że takie pokazy, które Mengele oglądał u swego znajomego lekarza z Riederling podczas swoich wizyt, nie poruszyły go głęboko. Artykuły prasowe nie były w stanie rozbić faryzeuszowskiego pancerza, jaki przywdział. Oto co pisał o tym w swoich wspomnieniach: „Ponieważ państwa zwycięskie postanowiły wychować Niemców nie tylko głodem, ale też sprytną propagandą robioną przez sprytnych ludzi, niemiecka prasa i radio [...] są już tylko organami samooczerniania. W ten sposób Niemiec, którego ciężkie położenie uczyniło już i tak apatycznym, czyta i słucha o strasznych przestępstwach wojennych, jakie miał popełnić, o obozach koncentracyjnych, o obozach przymusowej pracy, o cierpieniach narodów na terenach zdobytych przez niemiecki Wehrmacht i w ogóle o podłości swoich byłych narodowosocjalistycznych przywódców”.

Mengele nie określał jednak tych wiadomości mianem fałszywych. Nie sprzyjałoby to zresztą jego zamiarowi wybielenia się, ponieważ w powojennym społeczeństwie niemieckim wiedza na temat zbrodni wojennych poparta dowodami, które zbierali alianci, stała się szybko

20 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

dobrem ogólnym. Lecz Mengele relatywizował zarzuty tkwiące w tych doniesieniach, porównując je z niesprawiedliwymi postępkami, jakich Niemcy doświadczyli na swojej skórze tuż po wojnie: „Na własnym ciele przeżywa [Niemiec] to, co zarzuca mu gazeta, zwłaszcza w strefie rosyjskiej, we Freudenstadt albo w miejscach stacjonowania czarnych jednostek armii amerykańskiej. W porównaniu z dramatem dokonującym się w okupowanych, powojennych Niemczech okupacja na terenach zajmowanych w czasie wojny przez Wehrmacht przypominała lekko podchmielony nastrój antraktów w kiepskich operetkach. Trzeba podnosić larum na temat warunków w niemieckich obozach, żeby setki tysięcy żon i matek żołnierzy - jak bawarska chłopka z Zelle, której dwaj młodzi synowie umierają z głodu w niewoli rosyjskiej - mogły przypisać winę «nazistom»”. Mengele uważał, że „rozzuchwalona wroga propaganda wylewa Niemcom na głowy pomyje” - w końcu „była to długo hamowana zemsta za wszystko, co w ciągu tych sześciu lat wojny [...] trzeba było w sobie dusić [...] było to usprawiedliwianie się z góry za to, co czyni się teraz z narodem niemieckim i co w przyszłości będzie się jeszcze czynić”. Całą swoją wściekłość zwrócił wobec tych swoich współziomków, którzy okazywali gotowość politycznej współpracy z aliantami. Tym, co uważał za „naprawdę bolesne, raniące i niepojęte”, był „bezwstyd, z jakim Niemcy włączali się we wszystkie polityczne opcje tej skandalicznej propagandy”. Do kręgu takich „osób

pozbawionych godności" dołączyła rzesza denuncjatorów, których podłość zasadzała się na tym, że w czasach nazizmu, czy to z powodów politycznych, czy z braku własnych uzdolnień, nie zostali docenieni. Mengele nie mógł znieść, że jego własne, niemieszczące się w żadnych granicach zbrodnicze czyny z czasów wojny były wystarczającym uzasadnieniem dla wszelkich starań, jakie podejmowano po wojnie, żeby dokładnie owe czyny spisać i ująć go jako ich sprawcę. Musiał więc dewaluować motywy działania swoich politycznych i osobistych przeciwników, żeby nie mieć potrzeby kwestionowania popełnionych przez siebie czynów. Ucieczka w miejsca oddalone od świata, których adresu nikt nie znalazł, oszczędziła mu konfrontacji z rzeczywistością, któ-

12 Miały tam miejsce gwałty, dokonane przez żołnierzy francuskich.

Kryjówka w Górnej Bawarii 20

rej w pełni był świadom, oraz poniesienia odpowiedzialności za czyny przeszłych lat. Z zarzutami, jakie głośno formułował, nie polemizował, jak się zdaje, nikt - ani rodzina jego gospodarzy z Lechnerhof, ani znajomy lekarz z Riedering. W każdym razie nie ma o tym wzmianki w jego wspomnieniach. Zamiast tego znajduje się tam, zaprotokołowana niemal dosłownie, rozmowa z doktorem Weiglem, w której obaj zgodnie uznali kroniki filmowe aliantów pokazujące wyniszczonych głodem i pracą więźniów oraz stopy zwłok znajdowanych podczas wyzwiania obozów koncentracyjnych za fałszerstwo.

Rozmowę zaczął Wieland, który powiedział, że ostatnio oglądał w Monachium w kinie film o obozie koncentracyjnym: Panowały tam straszliwe warunki. Nawet jeśli by pominąć, że pewne sekwencje filmu nie były autentyczne, lecz - jak uważał Weigl - pokazywały stopy zwłok, które operatorzy kroniki filmowej sfilmowali po bombardowaniach alianckich, film pokazał bez wątpliwości, że „ludzie dostawali tam katastrofalne racje żywnościowe i umierali”.

Mengele zapytał kolegę, kiedy ów film został nakręcony. Po zdobyciu obozu przez aliantów, odpowiedział doktor Weigl. „To pewne, że nie wcześniej”, stwierdził Mengele i mówił dalej: „I w ten sposób informują tylko o warunkach, jakie istniały w momencie kręcenia ujęć. Albo kilka tygodni czy miesięcy wcześniej, kiedy rozgrywał się ostatni akt wojny”.

Wtedy Mengele włączał swój trik umniejszania winy, którego i dziś jeszcze używają w podobny sposób dawni naziści i neonaziści, gdy mowa o „kłamstwie komór gazowych”: „Właściwie niczego nie trzeba do tego dodawać. Każdy człowiek, który przeżył wojenną katastrofę, wie, jak nieprzewidywane trudności zaopatrzeniowe panowały w ostatnich miesiącach. To naturalne i zrozumiałe, że w tym chaotycznym okresie, kiedy wszystko się waliło, szczególnie ucierpiały obozy, co doprowadziło do stanu, jaki pokazał film”.

A więc za przyczynę śmierci milionów ludzi w obozach uważał Mengele nie „wyniszczanie poprzez pracę”, realizowane przez nazistów do ostatniego dnia wojny, niezależnie od sytuacji na frontach, ani nie przeprowadzaną przez nich z zimną krwią eksterminację narodów, lecz przejściowe problemy z transportem i zaopatrzeniem w ostatnich tygodniach wojny. Cynicznie podkreślał, że przecież była wojna. A wtedy zdarza się głodować. Zdarza się chorować. I niektórzy od tego umierają.

20 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Wojny, dowodził ten antropolog i znawca ras ludzkich, stanowią „biologicznie konieczną i nieuniknioną konfrontację ludzkich ras, która gwarantuje ich dopasowanie się do sytuacji na planecie”. Są to „procesy selekcji w wolnej grze biologicznych sił, któremu podlegają wszystkie żywe istoty, także ludzie”. Ten, kto w tym procesie poległ, był słaby, mało żywotny i nieprzydatny. Są to odwieczne prawa życia.

Mengele nie przekonał w całej rozciągłości swojego partnera rozmowy, doktora Weigla, ponieważ ten zakwestionował fakt nieuniknionej konieczności istnienia obozów koncentracyjnych. Był lekarz KZ odpowiedział: „W wypadku wojny każdy kraj musi mieć przecież miejsca, w których będzie mógł zamknąć niebezpieczne dla państwa elementy, osoby innych narodowości podejrzane o sabotaż, hołotę skłonną do szpiegowania, jak prostytutki, Cyganie i zawodowi przestępcy. Niemcy miały do tego celu obozy koncentracyjne”.

„A dlaczego wsadzano Żydów do tych obozów?” - kontynuował doktor Weigl tę wymianę zdań,

która bądź naprawdę przebiegała w tej formie, bądź została wprowadzona fikcyjnie we wspomnieniach Mengelego dla wypróbowania umiejętności argumentacji i obrony swego punktu widzenia. Mengele odparł: „Otóż należeli zapewne do tej grupy potencjalnych wrogów państwa, których trzeba było sprawdzić”. Odpowiadając na pytanie Weigla, czy uważa powiązania międzynarodowe, organizację ogólnoswiatową i kontakty z wywiadem obcych państw za wystarczające uzasadnienie dla poddania Żydów naznaczeniu społecznemu, nadzorowi, a w końcu deportacji, Mengele ujawnił sedno swoich poglądów: „Jeśli najwyższe władze tej międzynarodowej organizacji, czyli Ogólnoswiatowego Kongresu Żydów, wydały oficjalnie wojnę Rzeszy Niemieckiej 13, nie ma potrzeby dyskusji o prawie spędzania i przetrzymywania Żydów w obozach. Zaniechanie takich działań zostałoby uznane w każdym kraju za zaniechanie własnego bezpieczeństwa”. Ponieważ w marcu 1939 Hitler „ostrzegł zdecydowanie żydostwo”, by „nie nastawiali innych

13 Nie istniał żaden Ogólnoswiatowy Kongres Żydów, który wydał wojnę Niemieckiej Rzeszy, lecz co najwyżej chodziło o wezwania mało wpływowego amerykańskiego World Jewish Congress (1933-1939). Metody represji stosowane przez nazistów wobec Żydów wywołały protesty środowisk żydowskich w całym świecie. Ich zdecydowanie i niegasnąca siła miały rzekomo zapowiadać bliskie wypowiedzenie Niemcom wojny.

Kryjówka w Górnej Bawarii 1

narodów do wojny z Niemcami”, ponieważ „źle na tym wyjdą”, wywodził dalej Mengele, Żydzi zawdzięczają sobie samym konsekwencje swojej kłębności.

Na zakończenie tej rozmowy o niemal konieczności istnienia obozów koncentracyjnych Mengele na kartach swoich wspomnień włożył w usta doktora Weigla zdanie, że „wojna ta była zapewne pierwszą między narodami aryjskimi, w której również Żydzi, podobnie jak inne narodowości, musieli złożyć ofiarę”. Weigl doprowadził tyradę nienawiści pełną historycznych aluzji do punktu, o który chodziło Mengelemu: „Czy nie jest to też jakiś punkt widzenia na to zdarzenie historyczne?”.

Mengelemu było bardzo na rękę to przenoszenie winy ze sprawców na ofiary. Jego własne czyny traciły przez to znamiona czynów zbrodniczych, a stawały się działaniem wojennym, żołnierskim, usankcjonowanym ogólnym prawem wojennym. Żydostwo - jak chciał widzieć Mengele przyczynową kolejność zdarzeń - wykorzystując międzynarodowe powiązania, podburzało nacje aryjskie do walki na śmierć i życie z Trzecią Rzeszą i dlatego tylko sobie zawdzięcza wszystkie skutki tych działań, z eksterminacją włącznie.

Mengele nie dopuszczał w swych dziwacznych wywodach historycznych niczego, co popsułoby jego obraz we własnych oczach. „Przypisywać Hitlerowi chęć podboju całego świata jest tak samo głupie, jak śmieszne, wystarczy tylko pomyśleć o jego programie światopoglądowym, który mógł być realizowany również w warunkach pokoju. Być może ten autentyczny i zdrowy narodowy socjalizm przekonałby wszystkie narody i w ten oto najbardziej pokojowy sposób - jeśli już - Hitler podbiłby świat”.

Tę pokojową próbę sił uniemożliwił jednak wielki kapitał, za którym stali Żydzi ze swoimi międzynarodowymi powiązaniem. Wojna, do której zmusiło Niemcy międzynarodowe żydostwo, udaremniła pokojowe rozwiązanie kwestii żydowskiej. W czasie wojny bowiem doszło do takich konfliktów, że „przybrały one formy wojenne, na które wpływ miała ogólnie zmieniona sytuacja, a w końcu także i reakcje psychologiczne”.

Co faktycznie znaczyło jednak dla Żydów owo „niepokojowe rozwiązanie kwestii żydowskiej”, Mengele nie wspomina ani słowem w żadnym miejscu swoich wspomnień ani w innych swoich zapiskach. I, oczywiście, po poznaniu wszystkich jego krętych wywodów chciałoby się powiedzieć, iż przemilczał też przed swoją rodziną i najbliższymi

22 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

przyjaciółmi własny, konkretny udział w tej „konfrontacji z Żydami w wojennej formie”.

Mengele wciągnął nawet swojego syna Rolfa w ten zamknięty system całkowitego wyparcia prawdy, nawet jeśli nie była to z jego strony świadoma manipulacja. Po wielu latach zapewnił go bowiem, „biorąc na świadka własną matkę”, że „nigdy nikogo nie zamordował, nigdy nikomu

osobiście nie wyrządził cierpienia"14. Postawiwszy siebie i sobie podobnych nie w roli sprawców, lecz współuczestników zdarzeń, na końcu swoich wspomnień przedstawił się jako ten, który był jednym z wielu małych pionków wojennej sceny, który w przeciwieństwie do bezgranicznej mocy najznacześniejszych nie rzucał się właściwie w oczy, a w każdym razie nie odpowiadał za „błędy, słabości i pomyłki”. Usprawiedliwiony przed sobą w takim stopniu, mógł się teraz oddać rozdzieraniom szat nad własnym losem. Uczyni! ostatni krok i - poczuł się wyłącznie ofiarą: ofiarą Fuhrera, ofiarą wojny, ofiarą jej zwycięzców, ofiarą rodziny bauera wreszcie i - przynajmniej potencjalnie - ofiarą powojennego wymiaru sprawiedliwości, w którym pracowali, jak uważał, „tylko mściciele, nie było natomiast sędziów”15.

W miejscowej gazecie „Rosenheimer Anzeiger” liczącej osiem stron, którą czytała rodzina bauera, informowano regularnie o sankcjach podejmowanych przeciwko miejscowym nazistowskim bonzom, o przebiegu procesu norymberskiego i o przeprowadzanej właśnie denazyfikacji. Do świadomości Mengelego docierał powoli fakt, że on i inni poważnie obciążeni nie wyjdą z tego bez szwanku i że to nie tylko zwycięzcy poszukują i sądzą podejrzanych. Narodowy socjalizm zbyt ponuro obszedł się ze swoimi przeciwnikami, a ciężar, jaki musieli ponieść nawet ci, którzy tylko patrzyli z boku albo sympatyzowali z reżimem, był tak dotkliwy, że nie brakowało Niemców, którzy domagali się rozliczenia i publicznego ogłaszania zbrodniczych faktów i nazwisk, by w ten sposób przewyciężyć haniebną przeszłość i umożliwić budowanie bardziej ludzkiej przyszłości. Mengele nie chciał tego zrozumieć. Być może nie potrafił. Było to bowiem wymierzone nie tylko przeciwko wielu jemu podobnym, lecz

14 Rolf Mengele w wywiadzie dla „Bunte” z 27.6.1985.

15 Rolf Mengele w wywiadzie dla „Bunte” z 20.6.1985.

Kryjówka w Górnej Bawarii 21

dla niego samego stanowiło bezpośrednie i fundamentalne zagrożenie. „Czy istnieje coś bardziej niezrozumiałego”, pytał w swoich wspomnieniach, „od zachowania narodu niemieckiego po jego tak świadomym wyzwoleniu się z pęt traktatu wersalskiego, po świetnym podniesieniu się w krótkim czasie, po pełnej sukcesów wojnie - tym gigantycznym mocowaniu się ze światem złożonym z 48 państw i po zjednoczeniu się w jedną narodową wspólnotę, która to wszystko umożliwiła?”

Rany, które zadała wojna i okupacja na zagarniętych terenach, jeszcze krwawiły. Przerażenie bezlitosnym i bezwzględny działaniem brunatnego aparatu terroru było zbyt świeże. Pamięć śmiertelnego strachu na froncie, w piwnicach bombardowanych domów i w nazistowskich katowniach nie zbladła ani wśród tych, którzy tego doświadczyli, ani wśród przeciwników narodowego socjalizmu. Mimo to gotowość znacznej grupy Niemców do otwartej konfrontacji z przeszłością wydała się Mengelemu „działaniem owych sprytnych ludzi, którzy chcieli w nowy sposób wychować naród niemiecki, a w międzyczasie już mu wmówili, że to tylko źli naziści są winni tej wojny i teraz muszą ponieść za to karę”.

Krótko mówiąc, Mengele notował, że spodziewane są wyroki w procesie norymberskim, a później, jak zauważył z sarkazmem, „zostaną wdrożone kolejne środki i cały naród niemiecki, łącznie z tymi, którzy w chwili gdy Hitler przejmował władzę, byli oseskami”, będzie musiał poddać się denazyfikacji. Proces denazyfikacji ten fachowiec od zagazo-wywiania ludzi w Auschwitz uznał za stosowne nazwać „odwyszawianiem sumień”. Mengele rozdierał szaty, że obecnie Rosjanie ciemną naród niemiecki przy pomocy „komunistów, którzy wrócili albo się obudzili”, natomiast zachodni demokraci uczynili z dawnych towarzyszy partyjnych kozły ofiarne, winne wszystkim nieszczęściom, i zaczęli na nich napadać. W sytuacji kiedy - i tu ocena Mengelego jest trafna - prawie wszyscy Niemcy piastujący obecnie wysokie stanowiska należeli wcześniej do NSDAP, alianci i ich doradcy - i tu Mengele się mylił - „dzięki trikowi” denazyfikacji „oczyszczają najpierw naród niemiecki i oskarżają większość elit niemieckich o obecną sytuację”.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej od początku marca 1946 wszyscy urodzeni przed rokiem 1919 musieli wypełniać wielostronicowy kwestionariusz, w którym trzeba było podać szczegółowe informacje na temat własnej politycznej przeszłości. Potem tak zwane izby orzekające złożone

2 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

z politycznych przeciwników narodowego socjalizmu określały przynależność „prześwietlanej” na podstawie takiego kwestionariusza osoby do jednej z pięciu grup: głównych oskarżonych, obciążonych, średnio obciążonych, sympatyków i uwolnionych od podejrzeń.

Łącznie w trzech zachodnich strefach aliantów odbyło się do początku lat pięćdziesiątych ponad sześć milionów tego typu postępowań, z czego cztery miliony ludzi wyszło z orzeczeniem „uwolniony”, ponad milion byłych nazistów zaliczono do grupy „sympatyków”, a tylko 1700 zostało uznanych za „głównych oskarżonych” i 23 000 za „obciążonych”. Na 150 000 „średnio obciążonych” nałożono niewielkie kary¹⁶.

W przekonaniu Mengelego celem denazyfikacji nie była chęć samooczyszczenia narodu niemieckiego, lecz to, że „rozdziela się Niemców na dwa obozy i rozbija narodową solidarność”. Kiedy kwestionariusze dotarły do gospodarstwa Fischerów, Mengele podjął się je wypełnić w imieniu nienawykłych do pisania gospodarzy. Wszyscy członkowie rodziny bauera uchodzili za „czystych”, bo żaden z nich nie należał do NSDAP. Także Mengele alias Fritz Hollmann określił się jako „czysty”, ponieważ jako były oficer zawodowy nie mógł być członkiem partii. „Podanie fałszywych danych w ankiecie kosztowało Hansa¹⁷ niemało”, pisał nieprzekonująco Mengele w swoich wspomnieniach, „lecz ten «przeгляд zwierzyny» uważał za rzecz najbardziej niegodną, jaką można było uczynić narodowi, nastawiając jednych na drugich i czyniąc jednych towarzyszy partyjnych sędziami przekonań innych w przeszłości”. Mengele, który od dziesięciu miesięcy nie miał wiadomości od swojej rodziny, zapragnął z początkiem sierpnia nawiązać kontakt z Giinzburgiem. Doktor Weigl powiedział mu, że wkrótce wybierze się do swoich rodziców w Karlsruhe i że jadąc pociągiem w tamtym kierunku, może zrobić sobie przerwę w podróży w rodzinnym mieście Mengelego. Mengele opisał mu, jak znajdzie jego brata Karla, nie ściągając na siebie uwagi osób trzecich, i jak uwierzytelni swoją wiarygodność.

Do tego spotkania rzeczywiście doszło. Po powrocie Weigl opowiedział Mengelemu nowiny, jakie przekazał mu Karl. Produkcja w rodzinnej fabryce w Giinzburgu szła znowu dawnym trybem. Zona i syn Mengelego

16 Friedemann Bedürftig: Lexikon III. Reich, Hamburg 1944, s. 109 i n.

17 Kryptonim Mengele.

Kryjówka w Górnej Bawarii 215

mieszkali nadal w Autenried, ojciec natomiast przebywał nadal w amerykańskim areszcie, a brat Alois ciągle jeszcze pozostawał w niewoli w Jugosławii, ale wiadomo było, że żyje. Matka Mengelego natomiast zmarła na serce 28 stycznia 1946 roku.

Ta wiadomość poruszyła Josefa Mengele bardziej niż wszystkie inne. „A więc matka nie żyje” opisywał własną reakcję, „na pewno bardzo martwiła się o mnie, o Alberta¹⁸ i ojca. O tym, że ja żyję, wiedziała od żony Alfonsa¹⁹. Ale może dotarło do niej to błoto propagandy nienawiści i te hece w radiu? Oczywiście nie uwierzyłaś, matko, w to wszystko, przecież mnie znasz. Ale ci, którzy mnie nie znają, patrzyli na Ciebie krzywo”.

Ale nie o „tych ludzi” - tego Mengele był pewien - szło jego matce. Nigdy nie zwracała szczególnej uwagi na to, co mówią inni. Rodzina Mengele, nienależąca do starych niemieckich rodzin, lecz do tych, które wspięły się na wyższy szczebel drabiny społecznej prowincjonalnego miasteczka nad Dunajem, była bardzo skupiona na sobie. Dla matki Mengelego liczyła się opinia księdza i reguły moralne, jakie głosił Kościół katolicki.

Mengele, który pozostał w Kościele katolickim nawet jako członek NSDAP i SS, mimo swojej zbrodniczej działalności w Auschwitz, nie odczuwał jako bluźnierstwa wobec Boga swej matki faktu, że czynił go teraz adresatem swoich wynurzeń: „Ponieważ Ty [matka] stoisz teraz przed swoim Bogiem i będziesz składać rachunek z życia, jak zawsze powtarzałaś, ciężkie wątpliwości mogą Cię przyprawiać o niepokój sumienia. Ale ponieważ Twój synowie są tacy, jak ich wychowałaś, nie istnieje nic, za co musiałabyś czuć się winna”. W istocie, matka nie ponosiła tu żadnej odpowiedzialności. Niestety, jej syn również czuł się od niej zwolniony, odkąd kiedyś, już w Auschwitz, a może jeszcze wcześniej, odrzucił kierowanie się głosem sumienia, by nie musieć odczuwać moralnego ciężaru własnych czynów.

Krótko po powrocie doktora Weigla do Riedering Mengelego odwiedził brat Karl. Do spotkania doszło za wsią, pod osłoną rozłożystych drzew. Obaj byli niezwykle wzruszeni. Warunki, w których się ponownie

18 Kryptonim brata Aloisa.

19 Alfons to kryptonim doktora Alberta Millera, kolegi z lat szkolnych, a potem weterynarza z Donauwörth.

216 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

zobaczyli, były szczególnie. Starszy brat był poszukiwany jako przestępca wojenny, ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem, obciążając zarówno swoją rodzinę, jak i dobre imię prowadzonej przez nią firmy, młodszy natomiast miał zakaz wykonywania zawodu z powodu swego członkostwa w NSDAP, a równocześnie był jedynym mężczyzną, który z powodu internowania ojca przez Amerykanów i niewoli jugosłowiańskiej młodszego brata musiał troszczyć się o byt rodziny i rodzinnej firmy.

Josef Mengele opisał napięcie towarzyszące temu spotkaniu: „Przy tym Hans²⁰ poznał szczegóły dotyczące śmierci matki, do której w pewnym stopniu przyczyniła się nieudolność lekarzy, zajmujących w szpitalach miejsca suspendowanych kolegów. Jego [...] zachowanie zostało mu później wytknięte jako brak współczucia, bo wiadomość o śmierci matki przyjął bez poruszenia, nie pytając o szczegóły. Hans opowiedział mu potem krótko o własnych przeżyciach. Jakie wrażenie relacja ta wywarła na słuchającym nieruchomo bracie, nie mógł się zorientować. Nie było między nimi zwyczaju, by ujawniać przed sobą emocje. Zbyt też byli przejęci pytaniem, jak dalej ułożą się ich losy. Hans doznał też pewnego rozczarowania, gdy Franz²¹ nadmienił, że nie mogli zawiadomić Irmgard²², która w tym czasie przebywała na urlopie w Allgäu”.

Kilka dni po tym spotkaniu z bratem do Lchnerhof przybyła żona doktora Weigla, z informacją, że Mengele ma gościa. Został przysłany przez żonę Mengelego, Irene. „W specyficznym nastroju, będącym mieszaniną irytacji, ciekawości, obaw, ostrożności i zdecydowania”, pisał Mengele, Hans podszedł do nieznanego. „Średniego wzrostu pan Seckler²³ przywozi pozdrowienia od pani Irmgard z Aulersried²⁴, gdzie również mieszka sam jako ewakuowany i przekazuje małą paczuszkę, która zawiera lekarstwo, o które prosi! [...] Z natarczywą intensywnością próbuje przekonać Hansa, że ten nie powinien dłużej zostać u bauera i radzi mu za wszelką cenę próbować wydostać się za granicę, najlepiej w kierunku Übersee. Jak to zorganizować, on oczywiście nie wie.

Te

20 Kryptonim Mengelego.

21 Kryptonim brata Karla.

22 Kryptonim żony Mengelego, Irene.

23 Jest to kryptonim, pod którym Mengele ukrył nieznanego bliżej znajomego jego żony.

24 Aulersried to kryptonim Autenried.

Jp /i,

Kryjówka w Górnej Bawarii 217

radę wpływającą z niewątpliwej życzliwości Hans przyjmuje bez irytacji i cieszy się z wiadomości, że jego żona chce wkrótce go odwiedzić”.

Lekarstwem tym była zapewne przechowywana przez Irene Mengele od czasu jej widzenia z mężem w lecie 1945 roku trucizna. Mengele, jak większość funkcjonariuszy nazizmu pod koniec wojny, zaopatrzył się prawdopodobnie w cyjanek, żeby w razie aresztowania móc popełnić samobójstwo. Josef Mengele skwitował wręczenie mu tego lekarstwa z ulgą: „Posiadanie tego «medykamentu» uspokaja go. [...] Daje mu pozytywne poczucie bezpieczeństwa. Jakiego bezpieczeństwa? Poczucia możliwości prowadzenia tej gry do końca, podjęcia ryzyka odsunięcia w czasie tej ostatniej konsekwencji łącznie z nieuchronnie muszącym nadejść momentem. Być może jest to oszukiwanie samego siebie, ale daje mu to wewnętrzną siłę i większą pewność siebie”.

Pewnego jesiennego dnia żona odważyła się odwiedzić go w Riedering po raz pierwszy. W swoich zapiskach Mengele redukuje te spotkania z żoną, które według informacji jego rodziny, miały miejsce „prawie co dwa miesiące”²⁵ do jednego, prawdopodobnie dlatego, by lepiej wydobyć napięcia i nieporozumienia, jakie pojawiły się w jego małżeństwie po wojnie.

Opisy Mengelego rzucają światło bardziej na jego własną kondycję psychiczną niż faktyczny przebieg tych spotkań. „Nieśmiały uśmiech przybliżył tych dwoje do siebie”, pisał Mengele. „Powitanie nie jest bynajmniej namiętne, raczej pełne obaw i powściągliwości. Dzieli ich więcej niż tylko te dwa lata, przez które się nie widzieli i nic nie wiedzieli o sobie²⁶. Może i dobrze, bo w powietrzu wisi nowa wiadomość, która burzy marzenia i iluzje. Hans²⁷ jeszcze o niej nie wie”. Jego żona powiedziała do niego w tej rozmowie: „Musisz wyjechać z kraju, najlepiej do Ameryki Południowej. [...] Potem rozmowa toczyła się dalej o beznadziejności obecnej sytuacji Hansa, która czyni dalsze życie niemożliwym. Padło wtedy pytanie: «Może byśmy się rozwiedli?» - «Może później», odpowiedział Hans, «ze względów bezpieczeństwa»”.

25 Posner/Ware, ibid. s. 101.

26 Jest to zapewne informacja świadomie wprowadzająca w błąd, że po raz ostatni widział swoją żonę na jesieni 1944. Wszystko przemawia za tym, że tych dwoje zobaczyło się w sierpniu 1945 po powrocie Mengelego z amerykańskiego obozu dla jeńców wojennych w pobliżu Giinzburga.

27 Kryptonim Mengelego.

21 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Mengele nie chciał dostrzec, że propozycja rozwodu ze strony jego żony nie wynikała z troski o jego bezpieczeństwo i że to nie wzajemna odległość ani samotność były tym, z czym trudno jej się było uporać. W rzeczywistości Irene Mengele zrozumiała, że poślubiła człowieka, który zawsze będzie dla niej obcy i przerażający, po wszystkim, czego dowiedziała się o jego zaangażowaniu w Auschwitz.

7 października 1945 Irene Mengele zapisała w swoim dzienniku. „W lokalnej gazecie pojawiło się jego nazwisko w takim kontekście: «Ze zwierzęcą przyjemnością patrzył, jak umierają ludzie». Chciało mi się śmiać. [...] Co by pomyślał, gdyby przeczytał taką szmirę?”²⁸ Rok później, po wielu kolejnych informacjach, jakie dotarły do niej na temat obozów koncentracyjnych i roli jej męża w największym z nich, musiała jednak zrozumieć, że jednak nie wszystko, co o nim pisano, było „szmirą”. Zaakceptowanie nowego obrazu męża przekraczało najwyraźniej jej siły. Szukała odskoczni i z wdzięcznością przyjęła wsparcie nowego znajomego, jakim był Seckler²⁹. Jej związek z Mengelem, który z powodu wojny nigdy nie był normalnym małżeństwem, rozpadł się. Najwyraźniej zbyt różne i niemożliwe do pogodzenia z sobą były nie tylko osobowości i zainteresowania małżonków, lecz przede wszystkim nastawienie ideologiczne i ciężar, który spadł na każde z nich po zakończeniu wojny.

Mengele wiedział, że nigdy nie będzie mógł wrócić do ojczyzny i osiedlić się tam, gdzie mieszkał ani przed swoim przeniesieniem do Auschwitz w 1943, ani przed dobrowolnym przystąpieniem do Waffen-SS, ani przed rozpoczęciem pracy w Instytucie Dziedziczności i Higieny Rasowej na uniwersytecie we Frankfurcie. Jego powrót do rodziny, do życia cywilnego w ogóle, do zawodu - to wszystko dla niego, poszukiwanego jako przestępca wojenny, stało się niemożliwe. Mógł albo oddać się w ręce aliantów, albo ukrywać się w nieskończoność, w każdym momencie ryzykując, że jakiś przypadek sprawi w końcu, że zostanie odkryty i schwytany.

To Mengele zapewne pojął w trakcie rozmów z żoną. Zrozumiał też, a przynajmniej zaczynał rozumieć, że sugestie rozwodu z jej strony oznaczała zakwestionowanie wspólnego charakteru ich politycznej przeszłości i stanowiła żądanie, żeby teraz wziął na siebie to, za co on,

28 Cytowane przez Posner/Ware, ibid. s. 99.

29 W tym sensie wypowiedział się Rolf Mengele dla „Bunte” 27.6.1985.

Kryjówka w Górnej Bawarii 21

lecz nie ona, ponosił odpowiedzialność. Mengele: „Czy uważa, że jestem odpowiedzialny za swój los? Nie, z pewnością nie, a może jednak tak, ale tylko w sensie konsekwencji wynikających z mojego charakteru. Nie chce jednak zaakceptować faktu, że to również jej los. [...] A więc mnie nie kocha. Nie, owszem, kocha mnie, ale nie chce za swą miłość ponieść żadnych ofiar. Wpadła w konflikt między miłością do mnie a własnym egoizmem. Jej egoizm jest tak wielki, że poświęciła mu wszystkie wartości i zobowiązania”.

Kilka tygodni później Mengele podjął, o czym wspomina w swoich wspomnieniach, ostatnią próbę

ratowania swego małżeństwa. Mimo ostrzeżeń lekarza z Riedering odważył się na podróż koleją do Sonthofen, mając przy sobie jedynie fałszywe dokumenty zwolnienia z obozu i żadnych innych papierów potwierdzających tożsamość. Jego żona zatrzymała się w hotelu w pobliskiej miejscowości Altstadten³⁰.

Kiedy Mengele tam dotarł (była późna jesień 1946), początkowo nie zastał swojej żony. Zobaczył ją na ścieżce spacerowej wiodącej wzdłuż rzeczki Iller. „Wyraźnie go nie poznała, idąc niespiesznym krokiem z naprzeciwka i rozkoszując się niemal tym spacerem. Dopiero gdy dzieliło ich już tylko kilka metrów, zorientowała się, kogo ma przed sobą. Przestraszona, zatrzymała się i zbladła jak kreda, kiedy Hans³¹, milcząc, podszedł do niej”. Najbliższa noc „przynosi pewność, którą Hans już przeczuwał, lecz nie chciał przyjąć do wiadomości, że w tej całej katastrofie ofiarą padło również jego małżeństwo”. Mengele tłumaczy to po swojemu, przesuwając przyczyny znowu w kierunku historii: „Razem z upadkiem Trzeciej Rzeszy przestało istnieć jego małżeństwo, po prostu skończyło się, jak wiele innych spraw. Pozostały ruiny, również z jego małżeństwa. Trzeba je było sprzątnąć i zacząć nowy rozdział”.

Na razie Mengele umniejszy! znacznie swoje szanse na dalsze skuteczne ukrywanie się przed służbami amerykańskimi i niemieckimi poprzez konflikt, w jaki popadł z tymi, którzy do tej pory pomagali mu się ukrywać. Spotkawszy się bowiem po powrocie z doktorem Weiglem w Riedering, do którego przyjechał też były lekarz Wehrmachtu, doktor Ullmann, usłyszą! od nich ostre wyrzuty, że podejmując nieprzemysłaną

30 Mengele nazywa tę miejscowość w swych wspomnieniach Altbergen.

31 Kryptonim Mengelego.

22 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

podróż naraził siebie i ich na duże niebezpieczeństwo. W odpowiedzi na to zdenerwowany Mengele wyciągnął z teczki sfałszowany dokument i oddał do Weiglowi, a ten podarł go i spalił³².

Bez właściwych papierów Mengele stracił właściwie możliwość poruszania się. Nie mógł opuszczać nawet gospodarstwa Lehnerhof w Mangolding. Nawet wizyty w u małżeństwa lekarzy w Riedering stały się ryzykowne, ponieważ mógł wpaść podczas kontroli niemieckich policjantów albo żołnierzy amerykańskich. Jego kontakty ograniczyły się więc do rodziny bauera. Informacje na temat sytuacji politycznej w kraju czerpał z prasy, a także od odwiedzającego go niekiedy brata Karla i przyjaciela z lat szkolnych, Hansa Sedlmeiera, który pracował w firmie jego ojca i który w najbliższych latach miał stać się jedną z najważniejszych osób umożliwiającą kontakt Mengelemu ze światem³³.

To, co dostarczała lektura prasy i rozmowy z ludźmi, do których miał zaufanie, nie nastrajało optymistycznie. W początkach października 1946 Mengele dowiedział się o wyrokach, jakie zapadły w procesie norymberskim. Proces przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym zakończył się orzeczeniem dwunastu wyroków śmierci (Bormann pod nieobecność, Frank, Frick, Goring, Jodl, Kaltenbrunner, Keitel, Ribbentrop, Rosenberg, Sauckel, Seyss-Inquart, Streicher), trzech wyroków dożywotniego więzienia (Funk, Hess, Raeder), czterech wyroków czasowego ograniczenia wolności (Dönitz, Neurath, Schirach, Speer) i trzech orzeczeń uniewinniających (Fritzsche, Papen, Schacht).

„Teatrem politycznym”, „farsą niewartą dyskusji” i „novum w najnowszej historii świata” nazwał Mengele aresztowanie polityków i wojskowych NSDAP za to, że zaplanowali i przeprowadzili wojnę zaczepną, popełnili morze zbrodni i przestępstw przeciwko ludzkości. 20 sierpnia 1947 amerykański sąd wojskowy w Norymberdze ogłosił wyroki w tak zwanym procesie lekarzy. W procesie oskarżonych było dwudziestu medyków z powodu popełnienia przestępstw przeciwko ludzkości, przeprowadzania

32 Posner/Ware, *ibid.*, s. 100 piszą bez podania źródeł, że Mengele w końcu 1946 przedsięwziął dwie jednotygodniowe podróże do Autenried do swojej żony i syna oraz, że na końcu w przypływie ataku wściekłości podarł na oczach doktora Weigla „papiery Ulmanna”. Oba te fakty nie są potwierdzone.

33 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengele, *ibid.*, s. 51.

Kryjówka w Górnej Bawarii 1

eksperymentów medycznych ze skutkiem śmiertelnym i mordowania chorych psychicznie. Szesnastu z nich otrzymało wyroki, z tego siedmiu wyroki śmierci (Brack, Karl Brandt, Rudolf Brandt, Gebhardt, Hoven, Mrugowsky, Sievers), pięciu wyroki dożywotniego więzienia (Fischer, Genzken, Handloser, Rose, Schröder), a czterech czasowego ograniczenia wolności (Becker-Freyseng, Beiglböck, Oberheuser, Poppendick).

Niektórzy z oskarżonych działali w obozach koncentracyjnych i tam -jak Mengele - w trakcie pseudomedycznych eksperymentów zamordowali niezliczoną ilość więźniów. Josef Mengele, jego udział w podobnych zbrodniach i jego konkretne czyny były w obu procesach podnoszone zarówno przez oskarżycieli, jak i przez kilku oskarżonych. Ukrywający się w Górnej Bawarii Mengele nie mógł wiedzieć, że główny oskarżyciel amerykański, generał brygady Telford Taylor, opierając się na zeznaniach złożonych przez rodzinę lekarza obozowego z Auschwitz przed śledczymi amerykańskimi i nie dysponując innymi informacjami, uważał w styczniu 1948 roku, że Mengele nie żyje³⁴.

Mengele przyjmował raczej jako pewnik, że będzie ścigany przez Amerykanów i że w razie procesu grozi mu najwyższy wymiar kary. Lekarz KZ Auschwitz zdał sobie sprawę, że w Niemczech nie ma dla niego przyszłości.

_ /

34 Posner/Ware, *ibid.*, s. 109 i Gerald Astor: *The last Nazi*, New York 1985, s. 159 cytują relację Telforda Taylora z 19.1.1948 przekazaną do Waszyngtonu, następującej treści: „Chcemy Państwa powiadomić, że według materiałów, jakimi dysponujemy, doktor Mengerle [sic] od października 1946 uchodzi za zmarłego”.

/

Na „szczyrim szlaku” do Ameryki Południowej

W lecie 1948 roku, a więc po trzech latach¹, Josef Mengele opuścił potajemnie swoją kryjówkę w gospodarstwie Lechnerhof w Mangolding². Gdy 20 czerwca dokonana się w Niemczech wymiana pieniądza i twarda marka niemiecka zastąpiła bezwartościową markę Rzeszy, Bauer Fischer nie był w stanie opłacać w dalszym ciągu swojego parobka³. Mengele musiał rozejrzeć się za nowym schronieniem. Jego małżeństwo rozpadło się bezpowrotnie. Zona poznała w tym czasie swojego późniejszego, drugiego męża, Alfonsa Hackenjosa⁴.

Nie mając dokumentów, Mengele nie mógł liczyć na to, że zostanie przyjęty pod dach przez kogoś ze swoich dotychczas mu życzliwych i pomocnych znajomych. Nie pozostało więc nic innego, jak powrót do lasów w okolicach Giinzburga, w których ukrywał się już latem 1945, po zwolnieniu z amerykańskiego obozu dla jeńców wojennych. Lecz i tam nie miał szans, by żyć przez wiele lat jako pustelnik, nie będąc przez nikogo odkryty. W interesie całej rodziny Mengele leżało

1 W Postanowieniu o zamknięciu śledztwa Prokuratury we Frankfurcie nad Menem, s. 36, obecność Mengelego w gospodarstwie Lechnerhof potwierdzona jest do 1.8.1948 roku.

2 Opis ucieczki do Argentyny zaczerpnięty jest z 76-stronicowych, przepisanych na maszynie wspomnień Mengelego, który jako zeszyt numer pięć, zatytułowany Leseabschrift [Odpis do czytania], znajduje się w aktach śledczych prokuratury we Frankfurcie nad Menem.

3 Alois Fischer w lecie 1985 wobec autora.

4 Rolf Mengele wobec Posner/Ware, *ibid.*, s. 116.

Na „szczyrim szlaku” do Ameryki Południowej 223

więc, by uwolnić się od tego problemu. Nikt nie chciał lekkomyślnie ryzykować rysujących się na horyzoncie lepszych perspektyw: z obozu internowania uwolniono ojca rodziny, z niewoli w Jugosławii wrócił szczęśliwie najmłodszy syn Alois, a produkcja tacek i wózków transportowych w rodzinnej firmie Karl Mengele i Synowie ledwo mogła nadażyć za zamówieniami, które zaczęły się sypać wraz z początkiem odbudowy kraju po wojnie.

Oczywiście rodzina była gotowa wyłożyć odpowiednią sumę jako zapłatę za rozwiązanie problemu. Dlatego zainwestowała znaczącą sumę siedmiu tysięcy nowych marek, by zdobyć fałszywy paszport. Robota została wykonana jednak tak dyletancko, że Josef Mengele nie mógłby, jak wyraził się jego syn, nabrać na ten paszport nawet zaspanego żołnierza służb granicznych⁵.

Wdzięczny Mengele w ramach rekompensaty za fałszywe dokumenty zrezygnował w początkach

1949 roku z przysługującej mu części spadku, żeby w razie swego ewentualnego aresztowania i skazania roszczenia odszkodowań ze strony tych, którzy przeżyli Auschwitz, nie musiały być pokrywane z majątku rodzinnej firmy⁶.

Jaką drogą jednak miał Mengele wydostać się z kraju? I gdzie w świecie było takie miejsce, w którym on, poszukiwany nazista, znalazłby bezpieczne schronienie? Jesienią 1948 Mengele zdecydował się wyjechać do Argentyny⁷, gdzie przywódca faszystów Juan Domingo Peron, piastujący tam władzę, którą przejął w 1943 roku na drodze puczu, po II wojnie światowej zapewniał bezpieczeństwo wielu przestępcom reżimu faszystowskiego z Niemiec. W Argentynie istniała też organizacja pomocowa, Kameradenwerk, którą Mengele nazywał w swoich zapiskach „związkiem koleżeńskim”. Skupiała ona sympatyzujących z NSDAP Niemców żyjących poza granicami kraju oraz byłych członków SS i NSDAP. Jej działalność polegała na organizowaniu i pilotowaniu ucieczek z Niemiec, wyrabianiu fałszywych dokumentów, zapewnianiu pieniędzy, środków żywności i opieki prawnej. Droga ucieczki faszystowskich przestępców z Niemiec prowadziła najczęściej poprzez przełęcz Bremmer do południowego

5 Słowa Rolfa Mengele cytowane przez „Die Bunte” z 27.6.1985.

6 Tamże.

7 Posner/Ware, *ibid.*, s. 115, według informacji Roberta Mengele.

22 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Tyrolu w Austrii, a później do Genui we Włoszech, a następnie poprzez Atlantyk do Buenos Aires.

Jak Mengele, ukrywając się w lasach wokół Giinzburga, zdołał nawiązać kontakt z siatką Kameradenwerk, tego ani z jego pamiętników, ani z akt śledczych dowiedzieć się nie można.

Policja izraelska przypuszcza, że kolega szkolny Mengelego, Hans Sedlmeier, miał kontakty z asem pilotów niemieckich czasu II wojny światowej, Hansem Ulrichem Rudlem (1916-1982), jednym z najważniejszych ludzi kierujących działalnością Kameradenwerk, który zaraz po wojnie wywędrował do Argentyny i tam, aż do chwilowego powrotu w 1951 roku do Niemiec, organizował nardo-dowosocjalistyczną scenę, złożoną z emigrantów o podobnej do siebie politycznej przeszłości⁸.

Pomiędzy Morzem Północnym i Śródziemnym funkcjonowała sieć kolegów, niemieckich i włoskich faszystów, popieranych przez nastawionych w części antysemitcko, w części antykomunistycznie duchownych, zwłaszcza Kościoła katolickiego, a także przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, który licznym uciekinierom z Niemiec dostarczał paszporty tej organizacji jako dokumenty zastępcze w zamian za rzekomo zagubione dowody tożsamości, nie wnikając zbyt dokładnie w pochodzenie starających się o taki paszport i nie badając ich prawdziwej tożsamości⁹. Poprzez starannie ukrywane stacje pośrednie na drodze ucieczki z Europy do Ameryki Łacińskiej, nazwanej przez wywiad amerykański „szlakiem szcurów”, wydostało się kilku znaczących nazistowskich zbrodniarzy: doktor Kurt Christmann, szef Einsatzkommando SS, który wymordował na terenie Rosji dziesiątki tysięcy ludzi, Adolf Eichmann odpowiedzialny za masowe deportacje, SS-standartenführer Walther Rauff, sprawca masowych mordów przez zagazowywanie w ciężarówkach, a także Eduard Roschmann, zastępca komendanta getta w Rydze, Josef Schwammberger, komendant getta w Przemyślu, oraz komendanci

8 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 51.

9 Dalsze informacje na temat tej trasy ucieczki przestępców SS z Europy do Ameryki Południowej, nazywanej potem „linią watykańską” albo „szcurzym szlakiem”: Christopher Simpson, *Der amerikanische Bumerang*, Wien 1988; Rena u. Thomas Giefer: *Die Rattenlinie*, Frankfurt am Main 1991; Holger M. Meding, *Flucht vor Nürnberg?*, Köln 1992.

Na „szcurzym szlaku” do Ameryki Południowej 22

obozów koncentracyjnych Sobibór i Treblinka, Franz Stangl i Gustav Wagner.

Do tego kręgu masowych morderców miał dołączyć w Ameryce Południowej Josef Mengele.

Wyruszył on w 1949 roku w Wielki Piątek taksówką z Innsbrucku z towarzyszącym mu, nieopisanym bliżej we wspomnieniach mężczyzną w kierunku Steinach, ostatniej większej austriackiej miejscowości leżącej przy granicy z Włochami w okolicach przełęczy Brenner. Ów towarzysz Mengelego był pierwszym z tuzina pomocników, bez których ucieczka Mengelego z

Niemiec do Argentyny byłaby niemożliwa.

Około południa w kawiarni w Steinach nastąpiło spotkanie Mengelego z kolejnym umówionym tam „towarzyszem Erwinem”¹⁰. Był to miejscowy student medycyny, który, według relacji Mengelego, „obmyślił plan przekroczenia granicy i poczynił odpowiednie przygotowania”. Późnym popołudniem tego samego dnia, kiedy zapadał zmrok, pożegnał się z Mengelem pierwszy towarzysz, kasując za swą pomoc „okrągłą sumkę dolarów”. Mengele sam pojechał taksówką w kierunku oddalonej o niespełna dziesięć kilometrów granicy. Wysiadł koło gospody Kerschbaum, czterysta metrów od granicy, wyznaczonej barierami.

Kiedy zastukał do gospody, drzwi otworzyła kobieta w średnim wieku, która na pytanie, czy mógłby rozmawiać z „panem Xaverem”, wpuściła go do środka i kazała czekać. Po mniej więcej półgodzinie do izby wszedł niemłody, krępy mężczyzna. Obrzucił gościa baczny wzrokiem, wypytał o fizyczną wytrzymałość (Mengele chodził w przeszłości po górach i jeździł na nartach), a także o bagaż (dwie walizki) i wyraźnie zadowolony z odpowiedzi uprzedził coraz bardziej podenerwowanego Mengelego, że teraz trzeba zaczekać do zapadnięcia ciemności. Potem do izby wszedł inny mężczyzna, który, jak się okazało, miał prawo wielokrotnego przekraczania granicy.

Miał on być przewodnikiem Mengelego podczas

¹⁰ Rolf Mengele w wywiadzie dla „Bunte” z 4.7.1985 uznał Erwina za pseudonim Hansa Sedlmeiera. W aktach śledztwa ani w zapiskach Mengelego nie ma jednak żadnych uwag, które by to potwierdzały. Bardziej prawdopodobne jest, że Erwin to był członek SS ze Steinach, który na polecenie organizacji byłych nazistów przygotowywał i pomagał w ucieczce funkcjonariuszy SS przez granicę do Włoch. Taki stan rzeczy potwierdzili starsi mieszkańcy Steinach w rozmowie z autorem, nie puszczając jednak pary z ust na temat tożsamości Erwina.

²² Jose Mengele - doktor z Auschwitz

przeprawy przez góry i doprowadzić go do znajdującego się po drugiej stronie granicy baru, przy którym umówiony był południowotyrolski taksówkarz. Około godziny ósmej wieczorem w izbie pojawił się jeszcze raz Erwin, który poinstruował Mengelego, żeby w wypadku gdyby natknęli się na patrol graniczny, tłumaczył, że pochodzi z południowotyrolskiego Brixen, a drogę przez zieloną granicę wybrał dlatego, że zgubił paszport. Jego ubranie - kapelusz i płaszcz narzucony na modny, ciemny garnitur - miało stwarzać wrażenie, że nie jest to ktoś, kto nielegalnie przekracza granicę; tacy osobnicy ubierali się najczęściej w rzeczy sportowe. Bagaż obiecał Erwin dostarczyć później. Po tych ostatnich pouczeniach Mengele i Xaver opuścili gospodę przez okno w bocznej ścianie domu. Po kilku minutach szybkiej wspinaczki dotarli do linii lasu, przez który po dziś dzień przebiega granica. Tam, w głębi lasu, przy kilku samotnych skalach, umówieni byli o dziesiątej wieczorem z człowiekiem, który miał z kolei przeprowadzić Mengelego przez granicę.

Kiedy minęła jedenasta, a umówiony towarzysz się nie pojawił, Xaver zaczął się denerwować. Chciał wracać z powrotem do siebie. Wytłumaczył Mengelemu, jak dojść do drogi w najbliższej włoskiej miejscowości, i zaznaczył, że idąc nią, trzeba minąć dwa bloki mieszkalne, należące do włoskiej straży granicznej, by wreszcie dotrzeć do miejscowego baru. Potem podziękował za pieniądze, które wręczył mu Mengele, i odszedł.

Mengele zszedł ostrożnie z bocznej w dół i ukrył się, co opisał ze szczegółami w swych wspomnieniach, za płotem tuż przed linią graniczną, ciągnącą się wzdłuż oświetlonej latarniami drogi. Zbliżał się patrol straży granicznej. Mengele odczekał, aż patrol przejdzie, po czym wyskoczył na ulicę. Samotny mężczyzna z aktówką, w płaszczu i kapeluszu, maszerujący spokojnie w świetle lamp w kierunku baru, nie wzbudził zainteresowania patrolu. Nieniekuszony więc przez nikogo, Mengele osiągnął cel - dotarł do baru. Kiedy wszedł do środka, przy kontuarze siedziało zaledwie kilku policjantów ze straży. Nie było jednak umówionego taksówkarza - odjechał przed nadejściem Mengelego, sądząc, że się go nie doczeka. Nie było też Nina, syna właścicielki baru, którego Erwin wymienił jako kolejnego człowieka z siatki kontaktowej, w razie gdyby Mengele z jakichś powodów nie spotkał się z innymi umówionymi towarzyszami.

Na „szczurzym szlaku” do Ameryki Południowej ²²⁷

Mengele zamówił u kelnera pół litra czerwonego wina i wtedy usłyszał, że za kilka minut bar zostanie zamknięty. Wpadł w popłoch. Jak przyznał we wspomnieniach, czuł kompletną

bezradność. Z tej niebezpiecznej sytuacji, kiedy bardzo łatwo mógł ściągnąć na siebie uwagę straży granicznej, uratował go kelner, proponując mu przy płaceniu rachunku, żeby Mengele poszedł z nim po pracy do jego domu. W tym samym domu mieszkał właśnie Nino. Już piętnaście minut później szli razem do oddalonego o jakieś trzysta metrów drewnianego budynku z piętrem pod spadzistym dachem i z przybudówką od frontu, położonego nieco w głąb od drogi. Rzut oka w okna na poddaszu upewnił obu mężczyzn, że Nino jeszcze nie wrócił. Kelner podpowiedział Mengelemu, by ten poszedł do sąsiedniej wsi Brennero, wynajął sobie pokój w hoteliku „Zur Post” i przyszedł tu znowu następnego dnia rano. W jego domu nie może się zatrzymać, by poczekać na Nina. Ponieważ Mengele nie miał przy sobie żadnych dokumentów, poza bezwartościowym w tej sytuacji poświadczeniem zameldowania w Górnej Bawarii na nazwisko Fritz Hollmann, nie mógł ryzykować wynajęcia pokoju w hotelu. Musiałby przy tym pokazać, a być może pozostawić przez noc, legalny dowód tożsamości. Nie pozostało mu więc nic innego, jak poczekać na powrót Nina pod gołym niebem, w zimnie wiosennej górskiej nocy. O wpół do trzeciej Mengele usłyszał odgłos kroków. Jakiś człowiek zbliżał się szybko w jego kierunku. Był to Nino. Po kilku pierwszych wyjaśnieniach nieufny początkowo Nino wtajemniczył Mengelego w dalszy plan ucieczki. Ponieważ Mengele nie dotarł o umówionym czasie do baru „Zur Post” i czekający taksówkarz odjechał, musiał teraz zdążyć na najwcześniejszy pociąg, żeby dostać się do Sterzing. Nino przekazał Mengelemu pięćset włoskich lirów na bilet i pokrycie najpilniejszych potrzeb i znikł w głąb domu.

Najbliższe dwie godziny spędził Mengele w pobliskiej szopie. Wyszedł z ukrycia o wpół do piątej i poszedł w kierunku dworca labiryntem torów, szlabanów, nastawni i składów. Kilka minut przed odjazdem pociągu dotarł do okienka i kupił bilet do Sterzing. Wsiadł do pociągu wraz z większą grupą włoskich policjantów granicznych, celników i żołnierzy, którzy tego sobotniego poranka jechali na urlop z okazji Świąt Wielkanocnych. Usiadł w kącie ostatniego przedziału i udawał, że śpi. Może zresztą zasnął naprawdę, bo na następnej stacji, w Terme

228 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

di Brennero (Brennerbad), w największym pośpiechu opuścił pociąg, sądząc, że to już Sterzing.

Swój błąd zobaczył dopiero na peronie, gdy spojrzął na szyld widniejący na budynku stacji.

Do Sterzing dotarł następnym pociągiem. Przed dworcem przypadkowo natknął się na taksówkarza, który powinien był go poprzedniego wieczora zabrać z baru przy granicy, i kazał się zawieźć do hoteliku „Goldenes Kreuz” w centrum miasta, gdzie czekał na niego pokój zamówiony na nazwisko Fritz Hollmann.

W „Goldenes Kreuz” zatrzymywało się w owych latach wielu funkcjonariuszy SS uciekających na południe, w kierunku Rzymu i Genui. Właścicielka gospody zdawała sobie sprawę, kim byli owi stroniący od innych goście. „Pomocnik pracujący w gospodzie, imieniem Franz, przedstawił się jako towarzysz”, zapisał w swoich wspomnieniach Mengele, i Franz zorganizował całą resztę. Dał Mengelemu kontakt do „bladego Hansa”, a ten zaoferował się, że zdobędzie dla niego dokument tożsamości, z rodzaju tych, jakie wystawiano we Włoszech jeszcze w czasach niemieckiej okupacji pomiędzy rokiem 1943 i końcem wojny. Poszukał też fotografa, który zrobił potrzebne do dokumentu zdjęcie. I powiadomił Erwina o tym, że Mengele dotarł szczęśliwie do Sterzing.

Kilka dni później Erwin przywiózł bagaż Mengelego - dwie walizki pozostawione przez niego po austriackiej stronie. „To przez niego - pisał w swojej relacji z ucieczki przez Alpy Mengele - możliwy był kontakt z innymi członkami siatki [...], później ten zawsze skory do pomocy człowiek przedsięwziął jeszcze podróż do granicy niemiecko-austriackiej, gdzie spotkał się z nimi, zdał im relację z przebiegu zdarzeń w południowym Tyrolu, a w końcu wręczył gotowemu już do podróży ładną sumę pieniędzy na drogę w twardej walucie”.

Wprawdzie Mengele musiał opłacić przyjacielowi z dawnych czasów jedynie koszty noclegu w hotelu po cenie własnej, ale w perspektywie dalszej ucieczki rysowały się nowe, większe wydatki. Poza tym, jak pisał Mengele: „Posiadanie «grosza na wszelki wypadek» w obcym kraju na trudny początek było krzepiące”¹¹.

¹¹ Jak duża była suma, wręczona przez Erwina, która stanowiła „kapitał startowy” Mengelego, nie wiadomo. Musiał to być jednak więcej niż „grosz w potrzebie”, biorąc pod uwagę wydatki, jakie

czekały Mengelego w najbliższym czasie.

Na „szczyrim szlaku” do Ameryki Południowe 22

Oprócz własnego niewielkiego bagażu Mengele miał zabrać z sobą jeszcze „skrzynkę z preparatami naukowymi”. O tę przysługę, napisał Mengele w swoich wspomnieniach, prosili go „jego przyjaciele z Innsbrucku, z których jednym był Erwin”. Czy Mengele, jak uważał jego syn, Rolf¹², chciał tą uwagą przysłonić fakt, że to jemu samemu zależało na zabraniu z sobą swoich notatek i materiałów, nie można rozstrzygnąć ani na podstawie jego wspomnień, ani akt dochodzeniowych prokuratury we Frankfurcie. Jest to jednak bardziej prawdopodobne niż opisana przez Mengelego zawartość skrzynki.

„Preparatów naukowych” Mengele nie miał przy sobie ani w amerykańskiej niewoli, ani później. A tłumaczenie, że „przyjaciele z Innsbrucku” dali nieznanemu rzeczywiście bliżej nieopisane preparaty naukowe jako przesyłkę kurierską „dla pewnego kolegi”, o którym Mengele nigdy już w swych zapiskach nie wspomina, nie brzmi zbyt przekonująco.

Mengele spędził w zajeździe Sterzing cztery tygodnie, do czasu, aż skompletowano wszystkie dokumenty niezbędne na dalszą drogę przez Bolzano i Mediolan do Genui, a potem statkiem do Argentyny i gdy jego opiekunowie uznali, że ryzyko kontroli przez włoską policję czy innych urzędników zmalało do minimum.

„Błady Hans” dostarczył Mengelemu obiecany dokument tożsamości, wystawiony z datą 4 kwietnia 1944 w Bressanone (Brixen). Od tej chwili Mengele nie nosił już nazwiska Fritz Hollmann, tylko Helmut Gregor i -jak głosił dokument - urodził się 6 sierpnia 1911 w Termeno/Oberetsch, a z zawodu był inżynierem¹³.

W środku maja Franz, członek siatki nazistowskich kolegów ze Sterzing, odprowadził Mengelego na dworzec i wsadził do pociągu jadącego do Bolzano. Tam miał go odebrać „błady Hans” i pilotować w następnym etapie ucieczki.

12 Posner/Ware, *ibid.* s. 118.

13 Posner/Ware, *ibid.*, s. 119 podają błędnie datę i miejsce wydania dowodu tożsamości.

Według nich został on wystawiony w 1948 roku w Termeno. Fakt ten nie zgadza się już choćby z tego powodu, że tych dokumentów niemieckich władz okupacyjnych we Włoszech po zakończeniu wojny już nie wydawano. Poza tym w paszporcie (nr 100501) wystawionym Josefowi Mengele alias Gregorowi przez Czerwony Krzyż w 1949 roku w Genui widnieją daty wymienione w zapiskach Mengelego.

20 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Okolo południa „błady Hans” czekał rzeczywiście na peronie w Bolzano. Uprzedził on Mengelego, że „po zapadnięciu zmroku złożą wizytę pewnej wpływowej osobistości, z rąk której Mengele otrzyma argentyńską wizę wjazdową, *parmisso da libero*. Wcześniej spotkają się w pewnej kawiarni z mężczyzną, który będzie towarzyszył Mengelemu w podróży do Genui. Pociąg wyjedzie z Bolzano wieczorem o dwudziestej drugiej, a do Genui dotrze następnego przedpołudnia”. Mengele przywołał w swoich wspomnieniach słowa Hansa: „Pański opiekun postara się o bilety, o papiery potrzebne do wyjazdu z Włoch i na wjazd do Argentyny, a także o bilet okrętowy i będzie panu towarzyszył aż na statek, żeby wszystko poszło gładko”.

Nowy towarzysz podróży oczekiwał na Mengelego na peronie nocnego pociągu pospiesznego.

Mengele pożegnał się z „bładym Hansem” i poszukał dla siebie i swego towarzysza miejsca w słabo oświetlonym przedziale. Kurt, nowy, mało rozmowny przewodnik w tym ostatnim etapie podróży, został przez Mengelego opisany jako mężczyzna mały i okrągławy, który „w zachowaniu i działaniach, w chodzeniu i mówieniu miał jakąś niespokojną ruchliwość i przymus ciągłego zajmowania się czymś”. Mengele, który miał wrażenie, iż „kilkakrotnie dostrzegł w reakcjach Kurta rodzaj tłumionej wrogości”, poddał się „niemal bezwolnie propozycjom i planom tego człowieka niewielkiego wzrostu”.

Pierwszą rzeczą, jaką zrobi! przewodnik Mengelego, przybywszy do Genui, był zakup biletu na statek do Argentyny za 120 000 lirów. Parowiec, którym Mengele najwcześniej mógł opuścić Italię, nazywał się „North King” i miał odpłynąć za pięć dni. Następnie obaj udali się do konsulatu Szwajcarii, gdzie Mengele, przedstawiając swój sfałszowany dowód tożsamości, złoży! prośbę o

wystawienie paszportu Czerwonego Krzyża. Posiadanie aktualnego paszportu było warunkiem zarówno wyjazdu z Włoch, jak i wjazdu do Argentyny. Starszy urzędnik konsulatu wprowadził Mengelego do służbowego pomieszczenia, w którym „pewna niemłoda już dama przyjęła prośbę, wspartą argumentami szytymi grubymi nićmi”. Wyraz jej dobrodusznym oczu, pisał Mengele, mówił, że słyszała już nieraz recytowany przez niego tekst. W swoich wspomnieniach przytoczył potem uzasadnienie swej usilnej prośby o paszport: „A więc prosi pan o paszport Czerwonego Krzyża do Argentyny, ponieważ jako obywatel południowego Tyrolu, który podczas wojny żył w Niemczech, z powodu niejasnej narodowości nie mógł pan otrzymać paszportu ani Na „szczurzym szlaku” do Ameryki Południowej 23 od Włochów, ani od Niemców. Jako podstawa służy pańska karta identyfikacyjna, wystawiona w Brixen”.

Pracownica konsulatu poprosiła petenta o dwie fotografie i po chwili Mengele trzymał w rękach gotowy paszport Czerwonego Krzyża w pięciu językach. W zamian został mu odebrany dowód tożsamości wystawiony niedawno w Brixen. W pośpiechu urzędniczka Czerwonego Krzyża pomyłkowo wpisała datę wystawienia paszportu w miejsce daty ważności tego dokumentu. Dzień później zauważyli to urzędnicy konsulatu argentyńskiego podczas uwierzytelniania wizy wjazdowej, tak że Mengele raz jeszcze musiał wrócić do konsulatu szwajcarskiego, prosząc o sprostowanie błędu.

Na koniec Mengele musiał poddać się badaniu medycznemu przez argentyńskich lekarzy. Odbywało się ono w jednym z baraków na terenie portu. Lekarze szukali u badanych zwłaszcza jaglicy, zaraźliwej choroby śluzówki oka, mogącej prowadzić do ślepoty. Już ze świadectwem zdrowia w kieszeni, Mengele musiał zdobyć jeszcze świadectwo szczepienia przeciw ospie i orzeczenie lekarskie, że efekt tego szczepienia nie pozostawia żadnych wątpliwości co do uzyskanej przez pacjenta odporności. Takie orzeczenie zdobył Mengele po „koleżeńskim cenie” od pewnego chorwackiego lekarza, który pozostał po wojnie we Włoszech, a którego dobrym znajomym i wypróbowanym partnerem w interesach był Kurt, opiekun Mengelego. Następnego dnia rano obaj poszli do prefektury portowej w celu uzyskania włoskiej wizy wjazdowej. Taki dokument wystawiał regularnie jeden z przekupionych tam urzędników, gdy tylko Kurt pojawiał się w prefekturze z którymś ze „starych przyjaciół”. Tego dnia jednak owego życzliwego komisarza do spraw cudzoziemców nie zastali. Kiedy miał być w pracy, nie udało się im dowiedzieć. Kurt przekazał więc swemu podopiecznemu teczkę z niezbędnymi dokumentami i poradził, żeby ten wsunął dyskretnie pomiędzy papiery dwudziestotysięczny banknot. •

Urzędnik, do którego poszedł Mengele na drugie piętro prefektury, okazał się jednak nieprzekupny. Zdecydowanym gestem wyjął banknot spośród zaświadczeń i oddał go Mengelemu. Potem zaprowadził petenta wyżej, do swego kierownika, który przyjrzał się uważnie dokumentowi potwierdzającemu zgodę na pobyt Mengelego we Włoszech i stwierdził,

22 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

że dokument wystawiony w Brixen jest fałszywy. Oświadczył, że wszczyna w tej sprawie dochodzenie, a do czasu wyjaśnienia wszystkich okoliczności zamyka Mengelego w areszcie. Tak też się stało. Mengele został zaprowadzony do piwnicy, gdzie były cele dla aresztantów, i umieszczony w celi zbiorowej. Po czterech dniach, wspomina Mengele w swoich pamiętnikach, drzwi celi otworzyły się dla niego ponownie. „Widzi w nich optymistyczną, roześmianą twarz. To naprawdę on - Kurt. Podaje mu rękę i zapewnia, że przykrości wkrótce się skończą; zaufany urzędnik wrócił i rozmawia w tej chwili na górze z signorem commissario, wyjaśniając zaistniałą sytuację”.

Chwilę później Mengelego wezwano rzeczywiście do komisarza, tego, który przyjmował go na początku. „Był zupełnie odmieniony”, zauważył Mengele we wspomnieniach, przywitał go z wyszukaną uprzejmością i poinformował, że „niezwłocznie postara się dla Mengelego o miejsce na statku”. Kiedy agentura biletów okrętowych zawiadomiła Mengelego, że na statku pozostały już tylko miejsca w drugiej klasie, za wielokrotność ceny biletu zresztą, komisarz włączył się do akcji i uzyskał dla Mengelego „miejsce w klasie turystycznej po niższej cenie w czteroosobowej

kabinie".

Spędziwszy ostatnią noc w „Hotelu Szwajcarskim [...] o dobrej renomie, z dużą restauracją, w nieco staroniemieckim stylu, nie całkiem tanim”, Mengele, z pomocą bagażowego, udał się z walizkami do portu¹⁴. Kilka

14 Dokładnej daty wyjazdu z Europy nie uda się już ustalić ze stuprocentową pewnością. Według dzienników Mengelego, w połowie maja 1949 wyjechał on ze Sterzing, zatrzymał się na jeden dzień w Bolzano, na kolejnych siedem dni w Genui, z czego cztery spędził w areszcie. Statek z Genui musiał więc odpluć w końcu maja. Posner/ Ware, *ibid.*, s. 121 i n. podają, nie mając na poparcie swej tezy żadnych dowodów, że Mengele przebywał w areszcie przez trzy tygodnie i że wyjechał statkiem z Genui dopiero w połowie lipca. Izraelska policja w Decyzji o zakończeniu sprawy Mengelego, s. 9, wymienia 20 czerwca jako dzień, w którym statek z Mengelem na pokładzie znalazł się na morzu. Dla odmiany Prokuratura we Frankfurcie w Postanowieniu o zamknięciu śledztwa przeciwko Mengelemu, *ibid.* s. 37, uznaje 20 czerwca za dzień przyjazdu Mengelego do Argentyny. Termin ten jest prawdopodobny, bowiem statki płynące z Wioch do Argentyny z jednym postojem w Hiszpanii pokonywały Atlantyk z prędkością 8 węzłów na godzinę i potrzebowały na pokonanie całej trasy około czterech tygodni. Informacja podana przez „Bunte” z 11.7.1985, że „North Queen” (w rzeczywistości „North King”) przybił do Buenos Aires 17.9.1949 roku, oparta rzekomo na dziennikach Mengelego, naprawdę w dziennikach nie istnieje.

Na „szczyrim szlaku” do Ameryki Południowej 2

godzin zajęła jeszcze kontrola bagaży i dokumentów podróźnych przed wejściem na statek. Potem tłum pasażerów ruszył w kierunku pomostu i zaczął zajmować miejsca na statku. Mengele, stojąc przy barierkach na pokładzie, zapamiętał ten moment tak: „Bezszelestnie i bezdźwięcznie wypływa stary pasażerski frachtowiec w Morze Liguryjskie w gęstej mgłę szarego późnego popołudnia. [...] Kiedy kapitan statku ogłasza, że statek przebył trzy mile, ogarnia go nagły lęk. A więc tak to jest, kiedy wszystko się za sobą zostawia - przebiega mu przez myśl - i wchodzi do swojej kabiny”.

/

V /

Spokojne lata w Buenos Aires

„North King” dopłynął do Buenos Aires 20 czerwca 1949. W trakcie czterotygodniowej podróży statkiem Mengele zdołał odpocząć po trudach ucieczki. Czas spędzony wygodnie na statku, upragniony brzeg innego kontynentu, subtropikalny klimat, żywy język o miękkim brzmieniu, miłe warunki codziennego życia tak różne od dotychczasowych - to wszystko pozwalało mieć nadzieję, że zamknał za sobą i pogrzebał swą europejską przeszłość¹.

Koniec lęku o to, że zostanie się odkrytym! Koniec troski o prawdziwe dokumenty i problemy bytowe! Wszystko wydawało się uregulowane i przygotowane. Argentyna Juana Domingo Perona była dla kogoś takiego jak on krajem pewnym i przyjaznym. Tak twierdzili pomocnicy i opiekunowie Mengelego w ucieczce, z których kilku zaraz po zakończeniu wojny ukryło się w Ameryce Południowej.

Na Mengelego miał czekać w Pier Rolf Nuckert² lekarz, poznany przez niego w 1939 roku. Nuckert jednak nie przyszedł. Nie pojawił się także później. Zamiast tego argentyńscy urzędnicy zainteresowali się bagażem Mengelego, a przede wszystkim licznymi notatkami, które wiozł z sobą. Mengele tłumaczył, że są to „notatki o tematyce biologicznej”. Przywołany lekarz portowy, który miał przyjrzeć się ich treści, nie znał niemieckiego i zwrócił je ich właścicielowi.

Z jednej strony Mengele zaznał uczucia ulgi, z drugiej jednak po kontroli celnej poczuł się odstawiony między własne bagaże. Nuckert miał

1 Dziennik Mengelego, akta śledcze Prokuratury we Frankfurcie nad Menem.

2 Jest to przypuszczalnie pseudonim. Sam Mengele nazywa się w tej części swoich zapisków Hermann Grobert.

W

Spokojne lata w Buenos Aires 235

zadbać w Buenos Aires o kwaterę. Miał go wprowadzić w środowisko bytych niemieckich nazistów w stolicy Argentyny. I miał mu pomóc odnaleźć się w nieznanym otoczeniu.

Mengele zwrócił się w tej sytuacji do dwóch Włochów, których poznał w czasie podróży na statku. Ci zaprowadzili go do hotelu „Palermo”, gdzie Mengele dostał tani pokój. „Pokój trzeciej klasy”, skarżył się w swoich dziennikach, z łazienką i toaletą na końcu korytarza. Mimo wszystko było to jakieś miejsce, w którym mógł spędzić pierwszą noc. Następnego dnia Mengele udał się do doktora Schotta, którego adres otrzymał na wszelki wypadek, gdyby nie wypaliły inne umówione kontakty. Biuro doktora Schotta mieściło się w centrum miasta, na Placu Constitution 23 de Mayo.

Idąc piechotą w tamtym kierunku, Mengele minął Casa Rosado, pałac prezydencki Perona.

Wyprężeni na baczność żołnierze gwardii, którzy pełnili służbę przed wejściem do pałacu we wspaniałych uniformach, wywarli na nim tak wielkie wrażenie, że zanotował: „Tym zaufanym kłamotem [sic] polityki państwa [...] jest ciągle jeszcze tradycja, zwłaszcza militarna. Tylko «nowi Niemcy» poświęcili ją na ołtarzu kolektywnej winy i tchórzliwego serwilizmu”.

Mniej zachwycony był Mengele przebiegiem swej rozmowy z doktorem Schottem. Schott pracował od czasu do czasu jako inżynier-konsultant dla tkalni Armantex Ltda w stolicy Argentyny.

Zaproponował, że mógłby pomóc Mengelemu na początek zdobyć w tej tkalni zatrudnienie jako gręplarz. Kiedy Mengele dał mu do zrozumienia, że liczył na bardziej eksponowaną posadę, doktor Schott poinformował go, że „najlepszy człowiek” w jego oddziale, „wnuk pewnego dawnego politycznego prominenta”, pracuje również na niskim stanowisku.

Dla Mengelego była to niewielka pociecha. Postanowił spróbować szczęścia jako pomocnik hotelowy u pewnego Niemco-Argentyńczyka, zwłaszcza że pofisem tego zajęcia było zagwarantowane miejsce do spania. Ostatecznie tym gwarantowanym miejscem okazało się łóżko w znajdującym się na pensji pani Gonlow w dzielnicy Vicente Lopez pomieszczeniu bez okien, które to pomieszczenie musiał dzielić z pewnym inżynierem.

Relacja z nowym współtowarzyszem z pokoju układała się bardziej źle niż dobrze. Mengele nie mógł się pogodzić z tym, że nieoczekiwanie skromne warunki życia w Argentynie nie różnią się tak bardzo od tych,

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

w jakich przebywał przez trzy lata w gospodarstwie Lechnerhof w Górnej Bawarii. Prowizorka ta skończyła się na szczęście szybciej i w inny sposób, niż sam się spodziewał: zachorowała córka jego współtowarzysza z pokoju. Dziewczynki, która mieszkała ze swą matką, nie chciał przyjąć Szpital Niemiecki w Buenos Aires. Jej ojciec, który już wcześniej zauważył w bagażu Mengelego utensylia lekarskie, a słysząc staranny język i widząc jego wypielęgnowane ręce, nabral przekonania, że nie ma do czynienia z prostym człowiekiem, poprosił go o pomoc.

Mengele najpierw się bronił, w końcu przyznał się jednak do tego, że jest lekarzem. Zobowiązał ojca dziewczynki do milczenia i zbadał chorą. Jak napisał we wspomnieniach, „porzucił wahanie, ponieważ pierwszą zasadą Hipokratesa jest niesienie pomocy”...

Dziewczynka miała szkarlatynę. Mengele podjął się jej leczenia. W składziku hotelowym zorganizował „izolatkę”, zimnymi okładami na uda zredukował u pacjentki gorączkę i zarządził lekką dietę. Do picia zaordynował herbatę z rymianku, a przeciw bakteriom, które wywoływały chorobę, podawał tabletki z sulfonamidami.

Zapiski Mengelego urywają się na ujawnieniu faktu, że przyznał się, iż jego prawdziwym zawodem był zawód lekarza. W przeszłości w jego notatkach również istniała przerwa - nie ma na przykład jego wspomnień od połowy lat trzydziestych do końca wojny. Tym razem Mengele podejmie znowu prowadzenie dziennika w roku 1960, kiedy w jego życiu zacznie się „etap brazylijski”.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w okresach, z których do naszych czasów nie zachowały się żadne zapiski, Mengele prowadził dziennik, czy też nie. Być może tak, lecz w swych wspomnieniach pominął świadomie tamten czas, nie chcąc narażać osób, które pomagały mu się ukrywać, a po jego śmierci zapiski te zostały zniszczone, ponieważ zawierały informacje mogące kogoś obciążyć. Być może też po prostu ta część dzienników zaginęła.

Wprawdzie Mengele poinformował w liście do swego syna Rolfa w 1975 roku, że „opisał czas spędzony w Argentynie”, lecz rodzina utrzymuje, że do jej rąk nie dotarły dzienniki dotyczące tego

okresu³.

3 Posner/Ware, *ibid.* s. 125. Nie istnieją także listy Mengelego do rodziny z czasu jego ukrywania się w Argentynie do roku 1973. Zostały one zniszczone przez rodzinę.

Spokojne lata w Buenos Aires 23

Ponieważ jednak Mengele w swej pozostałej wspomnieniowej spuściźnie zarówno wymieniał nazwiska swoich pomocników z Niemiec, Wioch i Ameryki Południowej, jak również opisał trwającą kilkadziesiąt lat pomoc własnej rodziny, teza, że tamta część jego notatek znikła ze względu na ochronę danych osobistych, wydaje się pozbawiona logiki. Jeśli tak, to powinna zostać zniszczona całość jego wspomnień.

Bardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem braku ciągłości w zapiskach wydaje się to, że po śmierci Josefa Mengele nie odnaleziono niektórych fragmentów albo zaginęły one, przechodząc z rąk do rąk w czasie wieloletowej drogi powrotnej do Niemiec.

Mimo wszystko dzięki wynikom śledztwa prowadzonego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości i policję izraelską można opisać dosyć dokładnie dziesięć lat, jakie Mengelemu przyszło spędzić w Argentynie. Dziesięciolecie to było bez wątpienia najprzyjemniejszym okresem w całym jego powojennym życiu.

Po pierwszych trudnych tygodniach na południowoamerykańskim kontynencie, zgoła innych od wyobrażeń o własnej przyszłości, udało mu się jednak nawiązać kontakt zarówno z ludźmi z siatki nazistów w Buenos Aires, jak i z rodziną w Niemczech. Opuścił wówczas niewygodną kwaterę na pensji pani Gonlow w dzielnicy Vicente López.

Udzielając pomocy lekarskiej córce swego towarzysza z pokoju, odkrył częściowo swoją prawdziwą tożsamość. Niemiecki lekarz, który rezygnuje z wykonywania zawodu, opuszcza własną ojczyznę i żyje w prymitywnych warunkach na obczyźnie - to musiałyby dać do myślenia ojcu wyleczonej dziewczynki, gdyby dowiedział się z radia czy z prasy o pewnym lekarzu KZ, poszukiwanym na całym świecie za wysoką nagrodą z powodu zbrodni dokonanych w czasie wojny.

Kiedy Mengele został przyjęty do domu Gerarda Malbranca, który mieszkał w dzielnicy Buenos Aires o nazwie Floryda przy Calle Arenales 24604, poczuł w każdym razie ulgę. Przeprowadzka musiała nastąpić najpóźniej w połowie września 1949, ponieważ kiedy prezydium policji w Buenos Aires 17 września wystawiło Mengelemu jako cudzoziemcowi argentyński dowód tożsamości z numerem 394048 na nazwisko

4 Posner/Ware, *ibid.* s. 131.

28 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Helmut Gregor, w dowodzie wpisano już nowy adres jako stałe miejsce pobytu⁵.

Z wprowadzeniem się do sympatyzującego z ideami narodowego socjalizmu Malbranca rozpoczęły się dla Mengelego w Argentynie dobre lata. Przez dom Malbranca przewijali się prominenci niemieckiej kolonii w Buenos Aires i aktorzy tamtejszej sceny nazistowskiej. Mengele poznawał ich stopniowo. Jako pierwszego, i, jak się okazało, najważniejszego z nich, poznał pułkownika Hansa Ulricha Rudla, asa Luftwaffe, mającego na koncie 2530 wykonanych lotów bojowych i odznaczonego najwyższym orderem Wehrmachtu - Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego z Liśmi Dębu, Mieczami i Brylantami, który w ostatnich miesiącach wojny, w początkach stycznia 1945, wręczył mu sam Hitler w berlińskiej Kancelarii III Rzeszy.

Rudel jako ranny⁶ został zwolniony w kilka tygodni po zakończeniu wojny z amerykańskiego więzienia i wywedrował do Argentyny, gdzie został zaangażowany, z nominacji samego prezydenta tego kraju, jako doradca w Narodowym Instytucie Aeronautyki w Cordobie. Dzięki owej wysokiej protekcji zdołał tak rozbudować argentyńską gałąź Kameradenwerk, że kilku niemieckich przestępców wojennych i aktywistów narodowego socjalizmu mogło znaleźć w Ameryce Południowej pewną przystań.

Poprzez kierowaną przez siebie organizację oraz Niemieckie Kluby, powstałe w większych miastach Argentyny, Rudel, wyjeżdżając od roku 1950 do Brazylii, nawiązał tam kontakt z Austriakiem, Wolfgangiem Gerhardem, z niemiecko-węgierską rodziną Wilhelma i Evy Henssów, jak również z bratem Evy Henss, Lazło Saurerem, i Gittą Stammer. Wszystko to były osoby, które

w późniejszym życiu Mengelego miały odegrać znaczącą rolę. Początkowo najbardziej pożyteczna okazała się dla Mengelego znajomość z byłym oficerem SS, Willemem Sassenem. Ten Holender z urodzenia, poszukiwany z powodu przestępstw popełnionych w Belgii, siedział jak

5 Pismo World Jewish Congres z 23.8.1969 do centrali Krajowej Administracji Wymiaru Sprawiedliwości w Ludwigsburgu, akta śledztwa w sprawie przeciw Mengelemu, t. 4, s. 95.

6 W 1945 roku Rudel został zestrzelony i musiał się poddać amputacji prawego podudzia. Spokojne lata w Buenos Aires 23

gdyby nigdy nic w Argentynie niczym pajak w swojej sieci. Sassen znał wszystko i wszystkich. Umożliwiał nawiązywanie interesów i kontaktów, pośredniczył i doradzał - za pieniądze, jeśli jego zleceniodawcami były niemieckie firmy, które chciały działać w Ameryce Południowej, i za darmo, jeśli chodziło o dawnych znajomych. To Sassen dał radę Mengelemu, że nie powinien dłużej się ukrywać, lecz budować swoją nową egzystencję -nawet pod nazwiskiem Helmut Gregor - w sposób jawny. Ten, kto się ukrywa, ściąga na siebie podejrzenia, brzmiała zasada, jaką wyznawał Sassen, nauczony doświadczeniem własnego życia.

Jeśli wrodzone usposobienie Mengelego nie stało w sprzeczności z takim aktywnym, zwróconym na zewnątrz kamuflażem, sprawa miała się zupełnie inaczej z innym podopiecznym Sasseny. Adolf Eichmann, który w 1946 roku wyszedł z amerykańskiego więzienia i dzięki wsparciu Kameradenwerk oraz pewnego katolickiego księdza z Rzymu poprzez „linię watykańską” mógł znaleźć się w Argentynie⁷, żył tam pod nazwiskiem Ricardo Klement w bardzo skromnych warunkach na przedmieściach Buenos Aires. Posner i Ware opisali tego człowieka jako zamkniętego w sobie i zalęknionego, podejrzliwego i zawsze gotowego do ucieczki⁸. Mengele, który spotykał się z Eichmannem „od czasu do czasu w kawiarni ABC w centrum miasta”, nie mógł znieść tego „podskórnie wyczuwanego fluidu lęku, jaki Eichmann w sobie nosił”.

Dla obojętnej wyższości, z jaką Mengele traktował Eichmanna, bardziej istotne niż różnica charakterów były różnice pochodzenia społecznego, dzielące obu dawnych członków SS, a w kwestii politycznej to, że Mengele wykorzystywał ideologię nazistowską dla zrobienia naukowej kariery,

7 Hans Safrian: Die Eichmann-Männer, Wien 1933, s. 322. Safrian używa nazwy „ODESSA” (Organisation der Ehemaligen SS-Angehörigen) na określenie tej faszystowskiej siatki pomocowej dawnych członków SS. Nazwę tę wprowadził do literatury przedmiotu Simon Wiesenthal, Doch die Mörderleben, München 1967, nie udokumentował jej jednak. Kameradenwerk nie posiadała nigdy struktury formalnej, co sugeruje nazwa podana przez Wiesenthala. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej i ponadkontynentalny charakter tej siatki nie był możliwy.

8 Posner/Ware, ibid., s. 133. Jako źródło autorzy podają rozmowę z Sassenem. Mengele wprawdzie wymienia! w różny sposób Eichmanna na kartach swoich dzienników z czasów brazylijskich, nigdy jednak nie wspominał o osobistym z nim spotkaniu. Okoliczność tę mógł celowo przemilczeć, nie chcąc się zdradzić znajomością z tym funkcjonariuszem SS.

2 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Eichmann natomiast był jedynie czystym biurokratą. Dla Mengelego, pochodzącego z rodziny fabrykantów i świadomego swej przynależności do wykształconego, zamożnego mieszczaństwa, Eichmann był człowiekiem „spoza środowiska”. Poza tym znany jest fakt, że Mengele nawet równych sobie traktował z wyższością.

Wyjątek pod tym względem stanowił Frederico Haase, słynny architekt niemieckiego pochodzenia, którego w Buenos Aires zetknął z Mengelem Sassen. Haase należał do lokalnych prominentów w stolicy Argentyny, był wykształcony i interesował się niemiecką klasyką w muzyce i literaturze oraz był, w każdym razie tak przedstawił go Sassen, antysemitą. Swój antysemityzm uzasadniał podobnym do Mengelego twardym przekonaniem - że w historii ludzkości istnieje jakby naturalne współzawodnictwo, konkurencja między rasami, prowadzące do tego, że na końcu będzie mogła zwyciężyć albo rasa aryjska, albo żydowska, z których obie odznaczają się podobnym zdecydowaniem i gotowością walki, rasa żydowska jednak jest bardziej bezwzględna i nie posiada właściwego Germanom honoru.

Haase zaspokajał w latach argentyńskich potrzebę Mengelego rozmów o sprawach wyższych i dotyczących kultury. Wspólnie uczęszczali w Buenos Aires na koncerty, chodzili do teatru i słuchali wykładów organizowanych w Klubie Niemieckim. Zona Haasego była poza tym córką późniejszego ministra finansów Paragwaju, co dla Mengelego stało się okolicznością istotną, kiedy w 1959 roku wyjechał z Argentyny i przejściowo ukrył się w kraju dyktatora Alfredo Stroessnera. Na początku Mengele żył w Ameryce Południowej, wspierany finansowo przez rodzinę. Potem, jak utrzymuje wywiad izraelski, był „przedstawicielem firmy Mengele” na tamtym terenie, podobnie jak Hans Ulrich Rudel⁹. Jest to jednak teza mało przekonująca, przynajmniej jeśli chodzi o Argentynę, ponieważ poparta jedynie „informacjami” anonimowych osób. Gdyby w istocie tak było, stwarzałoby to dla Mengelego na początku lat pięćdziesiątych zbyt duże niebezpieczeństwo bycia skojarzonym z własną rodziną i z własną przeszłością, czego przecież chciał za wszelką cenę uniknąć, przyjmując inne nazwisko.

⁹ Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 10 i 22.

Spokojne lata w Buenos Aires 2

Bardziej prawdopodobne jest źródło dochodów, które jego syn Rolf podał w 1985 roku, już po śmierci ojca¹⁰: dziadek wysyłał do Argentyny ciężkie maszyny do obróbki drewna, nie bezpośrednio na adres syna, lecz drogą okrężną, mającą stacje pośrednie. Były to frezarki, piły i heblarki. Te sprzedawał Mengele poleconym mu przez niemieckich znajomych odbiorcom zajmującym się handlem drewnem i budownictwem. Poza tym założył w Buenos Aires stolarnię przy skrzyżowaniu Avenida Constituyente i Avenida San Martín, zakład, który wytwarzał drewniane zabawki.

W tym czasie zmienił też mieszkanie: z początkiem 1953 roku wyprowadził się od Gerarda Malbranca do centrum stolicy, do apartamentu przy Calle Tacuari 431 na drugim piętrze¹¹. Nowe miejsce nie spełniło jednak, jak się zdaje, jego oczekiwań, bo już zimą 1954/55 wynajął coś bardziej reprezentacyjnego: połowę domu w willowej dzielnicy Olivos na przedmieściach Buenos Aires¹². W tym wybudowanym w stylu kolonialnym domu przy Calle Sarmiento 1875 widać było miłą oku Mengelego zamożność. Przed domem stał borgward* isabella.

Możliwe w każdym razie, że Mengele chciał w sąsiednim Paragwaju zdobyć klientów dla firmy swego ojca. Oficjalnym przedstawicielem firmy Mengele i innych niemieckich zakładów i fabryk produkujących maszyny była od roku 1950 Ferrreteria Paraguay SA¹³. Jej południowoamerykański przedstawiciel Werner Jung - również jeden z sympatyków nazistowskich - poświadczył w każdym razie, że Mengele od 1954 roku osobiście „próbował rodzinną firmę wprowadzić na rynek”¹⁴. Próbował przede wszystkim „sprzedawać siewniki i taczki”.

¹⁰ „Bunte”, 11.7.1985.

¹¹ Posner/Ware, *ibid.*, s. 138. Rolf Mengele w rozmowie z „Bunte” podał inny adres swego ojca, pod jakim ten mieszkał w roku 1954, również w centrum miasta na drugim piętrze: 140 Parana.

¹² Posner/Ware, *ibid.*, s. 139 i n. „Bunte”, 11.7.1985, wymienia rok 1952 jako datę przeprowadzki do Olivos.

¹³ Niemiecka marka samochodów produkowanych w latach 1929-1962 przez firmę Carl Borgward w Bremie, a Isabella to model, który wszedł na rynek w latach pięćdziesiątych.

¹⁴ „Der Spiegel” nr 32/1964 uważa, że również przez tę firmę szły z Giinzburga pieniądze dla Mengelego.

¹⁴ Posner/Ware, *ibid.* s. 136.

Spokojne lata w Buenos Aires 2

Bardziej prawdopodobne jest źródło dochodów, które jego syn Rolf podał w 1985 roku, już po śmierci ojca¹⁰: dziadek wysyłał do Argentyny ciężkie maszyny do obróbki drewna, nie bezpośrednio na adres syna, lecz drogą okrężną, mającą stacje pośrednie. Były to frezarki, piły i heblarki. Te sprzedawał Mengele poleconym mu przez niemieckich znajomych odbiorcom zajmującym się handlem drewnem i budownictwem. Poza tym założył w Buenos Aires stolarnię przy skrzyżowaniu Avenida Constituyente i Avenida San Martín, zakład, który wytwarzał drewniane zabawki.

W tym czasie zmienił też mieszkanie: z początkiem 1953 roku wyprowadził się od Gerarda Malbranca do centrum stolicy, do apartamentu przy Calle Tacuari 431 na drugim piętrze¹¹. Nowe miejsce nie spełniło jednak, jak się zdaje, jego oczekiwań, bo już zimą 1954/55 wynajął coś bardziej reprezentacyjnego: połowę domu w willowej dzielnicy Olivos na przedmieściach Buenos Aires¹². W tym wybudowanym w stylu kolonialnym domu przy Calle Sarmiento 1875 widać było miłą oku Mengelego zamożność. Przed domem stał borgward* isabella.

Możliwe w każdym razie, że Mengele chciał w sąsiednim Paragwaju zdobyć klientów dla firmy swego ojca. Oficjalnym przedstawicielem firmy Mengele i innych niemieckich zakładów i fabryk produkujących maszyny była od roku 1950 Ferreteria Paraguay SA¹³. Jej południowoamerykański przedstawiciel Werner Jung - również jeden z sympatyków nazistowskich - poświadczył w każdym razie, że Mengele od 1954 roku osobiście „próbował rodzinną firmę wprowadzić na rynek”¹⁴. Próbował przede wszystkim „sprzedawać siewniki i taczki”.

10 „Bunte”, 11.7.1985.

11 Posner/Ware, *ibid.*, s. 138. Rolf Mengele w rozmowie z „Bunte” podał inny adres swego ojca, pod jakim ten mieszkał w roku 1954, również w centrum miasta na drugim piętrze: 140 Parana.

12 Posner/Ware, *ibid.*, s. 139 i n. „Bunte”, 11.7.1985, wymienia rok 1952 jako datę przeprowadzki do Olivos.

” Niemiecka marka samochodów produkowanych w latach 1929-1962 przez firmę Carl Borgward w Bremie, a Isabella to model, który wszedł na rynek w latach pięćdziesiątych.

13 „Der Spiegel” nr 32/1964 uważa, że również przez tę firmę szły z Giinzburga pieniądze dla Mengelego.

14 Posner/Ware, *ibid.* s. 136.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

W trakcie podróży do Paragwaju Mengele poza Wernerem Jungiem poznał kapitana Alejandro von Ecksteina, dawnego towarzysza walki dyktatora Alfredo Stroessnera, który w najbliższych latach miał oddać mu jeszcze wiele przysług. I znowu krąg się zamknął. Eckstein: „Doktor Mengele był przyjacielem Rudla i Junga, a Rudel i Jung byli moimi przyjaciółmi. I przypadkowo nas sobie przedstawiono. Od tego czasu spotykaliśmy się właściwie regularnie. Mengele nawiązał z nami kontakt dzięki Rudlowi, poznanemu w Argentynie, który robił tam niezłe interesy. A Mengele postanowił spróbować szczęścia w interesach w Paragwaju”¹⁵.

Czy Mengele przyjechał wtedy do Paragwaju, żeby osobiście pozyskać nowych klientów dla firmy swego ojca, czy też prowadził rozmowy z oficjalnymi przedstawicielami tej firmy, mobilizując ich do intensywniejszej działalności, trudno rozstrzygnąć. Wiadomo na pewno, że Mengele nie odczuwał żadnych braków w sferze materialnej, przeciwnie - żył na wysokiej stopie, utrzymując szerokie kontakty z wieloma osobami. W dziesięć lat po wojnie odeszły nocne mary i męczące sny. Nic nie przypominało mu już o obozie koncentracyjnym. Z doktora w Auschwitz stał się na powrót nienagannym mieszkańcem, uznanym członkiem niemieckiej kolonii w Buenos Aires.

Stosunki rodzinne Mengelego układały się natomiast mniej szczęśliwie. Już zanim opuścił Europę, jego żona dała mu do zrozumienia, że nie zamierza z nim wyjechać i prowadzić życia na emigracji. Kiedy przed świętami wielkanocnymi 1949 opuszczał Niemcy, nawiązała właśnie znajomość z późniejszym mężem, freiburskim handlowcem Alfonsem Hachenjosem. Na początku lat pięćdziesiątych zażądała ostatecznie rozwodu. Mengele zdecydował więc przyjechać do Niemiec, żeby omówić konieczne kwestie.

Szczegóły jego przyjazdu opisał w trakcie przesłuchania prowadzonego przez prokuraturę we Frankfurcie nad Menem w grudniu 1984 najlepszy przyjaciel Mengelego, Hans Sedlmeier z Günzburga¹⁶. Mengele, jak mówi! śledczym Sedlmeier, przyleciał samolotem do Zurychu, nie zdradził

15 Przytoczone przez Posner/Ware, *ibid.* s. 126 i n.

16 Obszernie na ten temat w Decyzji o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.* s. 41 i n.

Spokojne lata w Buenos Aires

jednak wcześniej daty swego przybycia. Z Zurychu został zawieziony samochodem do rodzinnego

miasta, gdzie zamieszkał w domu Marthy Mengele, wdowy po zmarłym w grudniu 1949 bracie Karlu. Wkrótce pojechał dalej, do Wiesbaden, i w najdroższym hotelu w mieście, „Nassauer Hotel”, zarezerwował pokój.

Po co pojechał do Wiesbaden? Według zeznań Sedlmeiera Mengele spotkał się tam z przedwojennymi kolegami z Instytutu Biologii Dziedziczenia i Higieny Rasowej z Frankfurtu. Verschueroowi, dyrektorowi tego instytutu, zrekomensowano w roku 1951 lata przymusowego urlopu w czasach powojennych i niemiłą etykietę nazistowskiego badacza cech dziedzicznych i ras ludzkich, jaka do niego przylgnęła po wojnie, przyznaniem mu katedry genetyki człowieka na uniwersytecie w Münster. Wcześniejszy współpracownik Verschuera, Hans Nachtsheim, objął stanowisko profesora w katedrze genetyki człowieka na nowo powstałym uniwersytecie zachodniobierlińskim, Freie Universität. Długoletni asystent Verschuera, Heinrich Schade, za wierność swemu szefowi został nagrodzony tytułem profesora nadzwyczajnego w Münster, a drugiego asystenta, Hansa Grebe, pocieszono posadą wykładowcy na uniwersytecie w Marburgu. Dla Mengelego musiało być to gorzkie spotkanie. Przed wojną, jako młody asystent, czynił takie samo zło, jakie można zarzucić wszystkim antropologom i badaczom genetyki SS, którzy nie pozostawali przy wątpliwych pomiarach i szufladkowaniu według nich ludzi, lecz sortowali typy ludzkie, dzieląc je z pełnym przekonaniem na wartościowe i bezwartościowe, dobre i złe. W czasie wojny Mengele poszedł jednak dalej: hojnie zaopatrywał swoich kolegów z cechu badaczy ras ludzkich w świeże preparaty i szkielety z obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Jednak jeśli tamci mogli potem bez ograniczeń, z krótką zaledwie przerwą tuż po wojnie, kontynuować swoją dawną karierę, on od tej pory musiał żyć w ukryciu, zlekceważony i wyrzucony poza nawias normalnego społeczeństwa.

On, wydawało się może Mengelemu, kiedy o tym myślał, uczynił tylko o krok więcej niż jego koledzy z instytutu - krok do Auschwitz. I ten krok, jeden krok za dużo, naznaczył go i wykluczył. Ci natomiast, którzy z czystego przypadku, a w każdym razie bez konieczności podejmowania własnej decyzji, nie wyjechali na badania do obozów koncentracyjnych, nie doznali żadnych przeszkód w dalszej karierze zawodowej i akademickiej.

244 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Hans Sedlmeier podczas składania zeznań we frankfurckiej prokuraturze zrelacjonował rozmowę, jaką przeprowadził z Mengelem po jego powrocie z Wiesbaden. Zapytał wówczas Mengelego o coś, czego również chciał dowiedzieć się od niego jego brat, Alois - „czy oskarżenia pod jego adresem są uzasadnione jego działalnością w Auschwitz”. Mengele odpowiedział Sedlmeierowi, przysięgając „na swój honor i sumienie oraz pamięć matki, że zarzuty te nie mają podstaw”. Dodał też, że jak wszystkim wiadomo, już we Frankfurcie zajmował się badaniami nad bliźniętami, a „w Auschwitz znalazł okazję, żeby je kontynuować”.

Mengele ujawnił również w tej rozmowie, że początkowo do Auschwitz miał zostać wysłany bratanek Verschuera. Jednak ten „miał wątpliwości i w ostatnim momencie się wycofał”. Ponieważ on, Mengele, kończył właśnie w Niemczech urlop, wybór padł na niego. To wyjaśnienie złożone w śledztwie przez Sedlmeiera naprowadza na myśl, że pojawienie się Mengelego w Auschwitz w końcu maja 1943 nie obyło się bez inicjatywy ówczesnego dyrektora Instytutu Biologii Dziedziczenia i Higieny Rasowej Verschuera, który miał w tym interes, żeby jeden z jego współpracowników dostarczał do Berlina ludzki materiał biologiczny z obozu koncentracyjnego na Śląsku. Tej roli Verschuera nie poświadczą jednak żaden dokument ani żaden świadek, nigdy też nie potwierdził jej sam Mengele. Nie da się więc wykluczyć, że Verschuer był współinicjatorem tego pomysłu, ale i nie da się tego udowodnić.

Mengele zapewnił poza tym Sedlmeiera, że „wykonując badania na bliźniętach w Auschwitz, nie dokonywał na nich żadnych operacji, lecz że prowadził wyłącznie pomiary”, a wszystko, co oprócz tego mu zarzucano, jest „oszczerstwem ze strony żydowskiej”. Prawdą natomiast było, przyznał Mengele w tej rozmowie, że „zajmował się w Auschwitz razem z 35 innymi lekarzami selekcją tych, których przywożono do obozu w transportach”, czynił to jednak tylko po to, żeby „oddzielić niezdolnych do pracy”. Wykonywania tego zadania nie mógł odmówić. Co działo się potem z tymi ludźmi, „nie leżało w jego kompetencjach”.

Mengele zwierzył się swemu rozmówcy, że raz specjalnie pojechał z Auschwitz do Berlina, żeby „uratować Cyganów, gdy usłyszał o zaplanowanej ich likwidacji”. Nie mógł tam jednak „wiele zdziałać”.

Sedlmeier poinformował następnie frankfurcką prokuraturę, że zgłosiło się do niego kilku byłych więźniów z Auschwitz, którzy opowiadali mu

Spokojne lata w Buenos Aires 245

o okolicznościach odciążających Mengelego. Wypowiedzi te spisał i przekazał je adwokatowi Mengelego, doktorowi Hansowi Laternserowi.

Uratowawszy w ten sposób swój wizerunek, przynajmniej w oczach przyjaciela i własnej rodziny, Mengele mógł liczyć na pełne wsparcie Sedlmeiera i na stosunkowo skromniejszą pomoc swoich bliskich. Była ono finansowo raz hojniejsza, a innym razem znów, po szwabsku, dość skąpa.

Ważniejszy jednak od comiesięcznego zastrzyku pieniędzy był dla Mengelego stały kontakt z rodziną poprzez listy i odwiedziny oraz poczucie, że nie został odrzucony i zapomniany, lecz że jest jak dawniej szanowany i może służyć rodzinie choćby radą.

Jego żona, Irene Mengele, oświadczyła mu jednak podczas ich spotkania w Giinzburgu, że po tylu latach rozłąki nie widzi możliwości wspólnego życia, i zażądała rozwodu. Kiedy w liście wysłanym do rodziny Mengelego rzekła się wszelkich roszczeń finansowych, Mengele zgodził się na rozwód. Został on orzeczony 25 marca 1954 przez Sąd Krajowy w Dusseldorfie.

Piątego października 1954 Irene Mengele wzięła we Freiburgu ślub ze swoim długoletnim przyjacielem Alfonsem Hackenjossem. Hackenjos jednak nie adoptował dwunastoletniego wówczas syna Ireny, Rolfa. Chłopiec był przekonany, że jego własny ojciec zginął w Rosji jako oficer podczas działań wojennych. Mężczyznę z wąsami i luką między górnymi zębami, który tak gorliwie słał listy z Argentyny, uważał za jednego z wielu wujków swojej rozgałęzionej rodziny.¹⁷

Martha Mengele, szwagierka, u której mieszkał Mengele podczas pobytu w Giinzburgu, była kobietą niezwykle atrakcyjną. Urodziła się w 1920 roku w Monachium, z pierwszego małżeństwa miała syna, a potem, na początku roku 1939, wyszła za mąż za młodszego brata Josefa Mengele, Karla. Z tego związku pochodził urodzony w 1944 roku w Giinzburgu syn, Karl-Heinz. Po śmierci Karla, w końcu 1949 roku, młoda kobieta została sama. Była wprawdzie zabezpieczona i miała zapewnione udziały w majątku rodziny Mengele, można się było jednak spodziewać, że jej wdowieństwo nie potrwa długo.

W tych okolicznościach klan Mengele postanowił z dwóch połówek stworzyć całość, zwłaszcza że w ten sposób rodzina obroniłaby się

17 „Bunte”, 27.6.1985.

246 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

przed wejściem do niej i do firmy nowych osób z zewnątrz. W trakcie pobytu Mengelego w Niemczech doszło do oczekiwanego zbliżenia między Martha i Josefem. W kolejnych dwóch latach ich związek rozwijał się listownie. Posłańcami miłości byli poza tym „regularni goście z ojczyzny”, których Mengele mógł teraz podejmować w swoim domu w wytwornej dzielnicy Buenos Aires, Olivos. Kiedyś odwiedził go ojciec, często bywał u niego Hans Sedlmeier, a „od czasu do czasu przyjeżdżał brat Alois, raz nawet z żoną Ruth”. Choć dzisiaj rodzina zaprzecza, jakoby tyle razy wizytowała syna i brata, w mocy pozostaje zeznanie Sedlmeiera złożone we frankfurckiej prokuraturze w grudniu 1984, że sam odwiedził Mengelego około sześciu razy, głównie w Argentynie.

Interesy Josefa Mengele rozwijały się tymczasem wspaniale. Stolarska przekształciła się w małą fabrykę, która produkowała również części maszyn stosowanych w przemyśle tekstylnym i zatrudniała sześciu pracowników. Poza tym „uboczne zyski ciągnął też Mengele z prowizji od sprzedaży wyrobów firmy [...] z Günzburga”¹⁸.

Nic nie stało na przeszkodzie, by spędzić ekskluzywny urlop zimowy w Szwajcarii, który miał pogłębić relację z Martha Mengele. Nastąpił on w marcu 1956. Mengele poleciał samolotem, jak zawsze pod nazwiskiem Helmut Gregor, przez Nowy Jork do Genewy, gdzie powitał go Hans Sedlmeier. Potem udał się dalej, do światowego kurortu zimowego Engelberg, gdzie w „Engel”, najbardziej reprezentacyjnym hotelu w całej miejscowości, czekali na niego Martha Mengele, jej

syn Karl-Heinz i jego równoletek, Rolf, przywieziony tu od matki z Freiburga przez uczynnego Sedlmeiera.

Dla Rolfa Mengele to spotkanie z „wujkiem Fritzem” należało do najmocniejszych przeżyć z dzieciństwa. Nie była to jedynie zasługa luksusowego hotelu, w którym zatrzymywała się śmietanka najbogatszych ludzi świata. Bardziej imponował mu ten obcy mężczyzna, który dobrze wyglądał, a jeszcze lepiej jeździł na nartach i był bardzo opiekuńczy wobec niego i jego kuzyna. Chłopcom wolno było spać w osobnym pokoju, dostawali kieszonkowe, a przy stole mogli zamawiać wszystko, co im się spodobało. Każdego ranka Rolf wsuwał się do łóżka „wujka”
18 Posner/Ware, ibid., s. 140.

Spokojne lata w Buenos Aires 247

Fritza” i słuchał „z otwartymi oczami bohaterskich opowieści z II wojny światowej i przygód gauchos* z Ameryki Południowej”¹⁹.

„Wujek Fritz” był mężczyzną, w jakim Rolf zapewne chętnie widziałby swego ojca. Jego ojciec zaginął, powtarzano mu, nie wrócił z wojny, jak wielu. Dla Rolfa ojcem zastępczym stał się więc „Hacki”, nowy mąż jego matki, i teraz właśnie „wujek Fritz”. W każdym razie przez dziesięć dni, które miał spędzić z nim w Szwajcarii. Potem Rolf wrócił do matki i ojczyma do Freiburga, podczas gdy tamci pojechali do Giinzburga. Zauważył oczywiście, że między ciotką Martha i „wujkiem Fritzem” istniało coś więcej niż zażyłość krewnych, ale tym się nie przejmował. Oboje dobrze do siebie pasowali, bo „ciocia Martha była przepiękną kobietą”.

Po skończonym urlopie, uskrzydłony uczuciem, Mengele wrócił do Argentyny. Chciał ożenić się ze swą szwagierką i kupić dom. Jedno i drugie wymagało uporządkowania własnych dokumentów. Żeby nabyć dom pod hipotekę, musiał udowodnić, że posiada do tego finansowe zdolności, czego nie mógł uczynić Helmut Gregor, lecz Josef Mengele tak. Żeby zawrzeć związek małżeński w Buenos Aires, potrzebny był nie tylko aktualny dowód tożsamości, lecz i świadectwo urodzenia, a tego Helmut Gregor nie posiadał.

Po powrocie do Buenos Aires Josef Mengele alias Helmut Gregor wystąpił do ambasady niemieckiej o wydanie urzędowego dowodu tożsamości. Okazał swoje świadectwo urodzenia, świadectwo ślubu, orzeczenie o rozwodzie z Ireną Mengele i oświadczenie, że w 1949 roku wjechał do Argentyny pod fałszywym nazwiskiem i odtąd żyje tu jako Helmut Gregor. Dowodem tego był wystawiony mu we wrześniu 1949 argentyński paszport dla cudzoziemców.

Ponieważ ani w ambasadzie niemieckiej w Buenos Aires, ani w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Bonn, do którego w lecie 1956 roku wpłynęło do rozpatrzenia podanie Mengelego, nie wiadano [sic!], że Josef Mengele poszukiwany jest od roku 1945 przez Komisję Narodów Zjednoczonych do spraw Zbrodni Wojennych, prośba o wystawienie dokumentów na właściwe nazwisko nie wzbudziła podejrzeń. Nie istniały

19 Posner/Ware, ibid.

' Gauchos - pasterze bydła. Ich etos był zbliżony do etosu północnoamerykańskich kowbojów.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

żadne instrukcje służbowe, żeby przy tego rodzaju wnioskach sprawdzać nazwiska wnioskodawców z tymi, jakie figurowały na jednej z osiemnastu list stanowiących wykaz nazwisk osób poszukiwanych. Wykazy takie powoli pokrywały się kurzem, złożone w archiwum federalnym, lecz były nieosiągalne w oddziałach konsulatów i ambasad niemieckich.

Bońscy urzędnicy zadowolili się porównaniem nazwiska z listami osób poszukiwanych przez niemiecką policję. A ponieważ Mengele przez policję poszukiwany nie był, 11 września 1956 wszedł w posiadanie legalnego dowodu tożsamości i paszportu niemieckiego z numerem 3415576. Już w październiku do Buenos Aires przyleciała Martha Mengele z synem, Karlem-Heinzem. Josef Mengele wybrał do zamieszkania nowy, biały dom zdobiony sztukateriami w willowej dzielnicy Olivos przy Virrey Vertiz 970. Umowa kupna wystawiona została na nazwisko Karl-Heinz Mengele²⁰, a do ksiąg wieczystych jako dłużnika hipotecznego wpisano firmę „Karl Mengele & Söhne z Giinzburga”²¹.

Teraz Josefowi Mengele brakowało już tylko argentyńskiego dowodu osobistego na prawdziwe nazwisko. I podobnie jak ambasada niemiecka nie czyniła żadnego problemu z wystawieniem mu

nowego dokumentu tożsamości, tak prezydium policji w Buenos Aires bez przeszkód wystawiło Mengelemu w listopadzie 1956 roku nowy dowód osobisty z tym samym numerem, który widniał na jego dotychczasowym: 39404822.

Pytanie, dlaczego wjechał do Argentyny pod fałszywym nazwiskiem i przez siedem lat ukrywał przed urzędnikami swoją prawdziwą tożsamość, nie interesowało wyższych urzędników policji, ponieważ Mengele znajdował się pod ochroną zauszników reakcyjnego prezydenta. W ten oto sposób kończyły się dla Mengelego lata lęku, ucieczki i ukrywania się, jeśli jeszcze niezupełnie wymazane z jego pamięci, to w każdym razie zamknięte tym aktem oficjalnej urzędowej decyzji. Mengele mógł teraz myśleć o zmianie zawodu, może nawet o zajęciu bliskim charakterem jego prawdziwemu wykształceniu, czyli medycynie teoretycznej i eksperymentalnej. Już przed kilkoma laty poznał

20 „Bunte”, 11.7.1985.

21 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s.10.

22 Posner/Ware, *ibid.* s.146 i n. Akta śledztwa w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 43, s. 69. Spokojne lata w Buenos Aires 249

w niemieckiej kolonii w Buenos Aires doktora Ernesto Timmermanna, który w październiku 1957 założył wspólnie z Heinzem Truppelalem firmę Fadro Farm KGSA produkującą preparaty tuberkulozy²³. Tym dwóm brakowało jednak kapitału, żeby zbudować przedsiębiorstwo na mocnych podstawach i rozszerzyć produkcję.

Timmermann zaproponował Mengelemu udział w firmie na zasadzie równego partnerstwa. Po pertraktacjach z rodziną w Giinzburgu, prowadzonych poprzez Hansa Sedlmeiera, który w końcu listopada 1957 przybył do Argentyny²⁴, Mengele dostał zielone światło na wejście do nowej firmy. 1 czerwca 1958 stał się więc jednym z trzech współwłaścicieli firmy Fadro Farm, wnosząc wkład wysokości pół miliona pesos, co równało się w przybliżeniu podobnej kwocie w markach niemieckich²⁵. Wcześniej sprzedał założoną w 1953 roku fabrykę zabawek.

Mengele był szczęśliwy. Po przyjeździe Marthy i Karla-Heinza nie był już sam. Warunki życia miał doskonałe, a praca nie była już zajęciem prowizorycznym. Mógł się, jak relacjonował jego wspólnik, Heinz Truppel, zagłębiać w literaturę medyczną i farmaceutyczną, eksperymentować w laboratorium, krótko mówiąc, był znowu w swoim żywiole, wyobrażając sobie, że wypróbuje nowe medykamenty na ludziach, jak niegdyś w Auschwitz. Faktowi przeprowadzania takich eksperymentów Truppel jednak kategorycznie później zaprzeczył²⁶.

Mengele kupił dom, stał się współdziałowcem w nowej firmie; teraz mógł zawrzeć ślub z tyleż atrakcyjną, co majątną - dzięki spadkowi przypadającym na nią po zmarłym mężu, Karlu Mengele - Martha. Josef i Martha stali się małżeństwem 25 lipca 1958 w Nueva Helvecia w Urugwaju²⁷. Jednak już w trakcie miodowego miesiąca Mengele musiał przeczuć albo się dowiedzieć, że jego szczęście nie potrwa długo, bowiem 29 września odwiedził wraz z żoną w Buenos Aires notariusza, Jorge

23 Akta śledcze, t. 43, s. 70.

24 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 40.

25 „Bunte”, 11.7.1985 podaje nawet, że „rodzina w Giinzburgu miała wnieść milion marek”.

Jest to możliwe, przy czym trzeba zauważyć, że według danych przedstawionych przez Posner/Ware, *ibid.*, s.147, kapitał spółki wynosił milion pesos, z czego Mengele wpłacił połowę.

26 Posner/Ware, *ibid.*, s. 148.

27 Akta śledcze, t. 43, s. 70.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

H. Guerrico, przed którym udzielił jej pełnomocnictwa generalnego, umożliwiającego jej regulowanie wszystkich spraw majątkowych i wykonywanie czynności prawnych w razie jego nieobecności²⁸.

Mengele uznał więc co najmniej za możliwe, że w bliskiej przyszłości będzie musiał znowu się ukrywać. Na tę sytuację chciał być z góry przygotowany - co leżało również w interesie jego rodziny w Giinzburgu - ponieważ ze względu na firmę w Niemczech należało zapewnić żonie pełną możliwość dysponowania częścią udziałów wniesioną przez nią w nowe małżeństwo. Josef Mengele

ze swej strony zrezygnował jeszcze przed ucieczką z Europy w umowie sporządzonej przed notariuszem z Günzburga, doktorem Ortnerem, z ewentualnego dziedziczenia rodzinnego majątku przez siebie i swoje potomstwo²⁹.

Jakie były to okoliczności, które w lecie 1958 roku pchnęły Josefa Mengele do działania, wyjaśniają akta śledcze niemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Na wiosnę tego roku mianowicie hamburski pisarz Ernst Schnabel opublikował książkę Anne Frank - Spur eines Kindes. Relacja losów żydowskiej dziewczynki, która ze swymi rodzicami uciekła do Holandii, lecz ostatecznie została jednak zamordowana w obozie koncentracyjnym, zawierała opisy morderczych warunków w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau oraz nazwisko lekarza KZ, Josefa Mengele. Różne stacje radiowe omawiały tę książkę, a wiele gazet, między innymi „Ulmer Nachrichten”, publikowało ją w odcinkach. W odcinku z 1 lipca 1958 można było przeczytać, że spośród większości amsterdamskich Żydów deportowanych na wschód nie ocalał nikt, ale też spośród ludzi SS „obsługujących” Auschwitz po wojnie wielu znikło: „Nikt nie wie na przykład, gdzie jest doktor Mengele, czy zmarł, czy też gdzieś jeszcze żyje”.

Czego nie udało się dokonać śledczym sił alianckich ani świadkom Auschwitz po trzynastu latach od zakończenia wojny i po niemal dziewięciu latach od powstania Republiki Federalnej Niemiec, to sprawiła młoda czytelniczka tej gazety. Napisała mianowicie w liście do szefa

28 Akta śledcze, t. 30, s. 204.

29 Adnotacja Sądu Spadkowego w Günzburgu z 8.12.1959, Az VI 463/1959, Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta śledcze Josefa Mengele Prokuratury we Frankfurcie nad Menem.

Spokojne lata w Buenos Aires

redakcji, nie podając zresztą swego nazwiska, że „niektórzy wiedzą, jak się wydaje”, gdzie znajduje się Mengele. Między innymi była pomocnica domowa rodziny Mengele, Angela I., której „starszy pan Mengele w Günzburgu” opowiadał, że „jego syn był lekarzem SS i teraz pod zmienionym nazwiskiem ma w Ameryce Południowej praktykę lekarską”. A ponieważ tęskni za ojczyzną, „pan Mengele wysłał do niego wdowę po innym swoim synu”.

Redakcja gazety w Ulm przesłała ten list do Ernsta Schnabla, a ten poinformował natychmiast prokuraturę w Ulm. Co prawda, Schnablowi nie podobał się anonimowy charakter tego doniesienia. Komentował jednak: „Tu nie idzie jednak o to, czy owa «młoda czytelniczka», która się do mnie zwróciła, jest osobą miłą, czy nie; jeśli jej informacja pomoże w tym, by taki potwór jak doktor Mengele z Auschwitz nie mógł pracować już w świecie jako lekarz, to będzie to dobro wyświadczone ludzkości oraz nam, Niemcom i naszemu tak już obciążonemu imieniu”³⁰.

Schiile, prokurator naczelny z Ulm, potraktował pismo Schnabla jako doniesienie o przestępstwie i po osobistym przyjrzeniu się sprawie 12 sierpnia 1958 przesłał zebraną przez siebie dokumentację do prokuratury w Memmingen, właściwej miejscowo dla tej sprawy: „Według wiarygodnych informacji ojciec doktora Mengelego miał wysłać w ostatnim czasie z Günzburga ciężarówkę swojemu synowi w Argentynie. Aktualny adres doktora Mengelego da się być może uzyskać od urzędników celnych w Günzburgu, nie informując na razie członków rodziny o prowadzonym postępowaniu przygotowawczym”³¹.

Zdarzenia potoczyły się jednak inaczej. Gdy prokuratorzy w Memmingen poprosili policję miejską o pomoc z urzędu, rodzina z Günzburga została niezwłocznie uprzedzona, jakie chmury zbierają się nad najstarszym synem: dochodzenie w sprawie popełnionych morderstw, prawdopodobne poszukiwania prowadzone w całym świecie, spektakularne aresztowanie w Ameryce Południowej, proces, na który będzie patrzył cały świat, odkrycie siatki pomocników w ucieczce i faktu nieustannego wspierania go przez klan rodzinny nadwerżyłyby uznanie, jakim cieszyła się rodzina, i z pewnością szkodziły firmie Mengele.

30 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.1, s. 3 i n.

31 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.1, s. 1.

252 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Trzeba działać szybko, postanowiła rada rodzinna, bo niemiecki wymiar sprawiedliwości, który przez dziesięć lat nie widział powodu podjęcia postępowania przeciwko Josefowi, teraz się obudził

i zaczął być bardzo aktywny. Josef musiał zniknąć, za wszelką cenę należało zapobiec publicznemu skandalowi.

Kiedy zapytanie śledczych o adres Mengelego skierowane do policji i jednostki celnej w Günzburgu nie przyniosło pożądaney odpowiedzi, a zwłaszcza gdy wskutek niezalożenia wcześniejszej kontroli poczty i telefonu śledczy zaniedbali możliwość ustalenia dróg kontaktowych biegnących między Günzburgiem i Argentyną, okazało się, że po pierwsze rodzina Mengele została już ostrzeżona, a po drugie dalsze śledztwo w Günzburgu przestało być możliwe. Bo w Günzburgu wszyscy trzymali się razem, a gūnzburczycy od początku traktowali śledztwo jak prześladowanie. Znali tam w końcu „Beppo”, podziwiali wcześniej jego sukcesy, a teraz w jego upadku przeczuwali wstrząs mogący okazać się groźny i dla nich. W to, że mógł popełnić takie zbrodnie, o jakich mówił ham-burski pisarz, w Günzburgu i tak nikt właściwie nie wierzył. Prokuratura w Memmingen, której działania śledcze spełży na niczym i która ustaliła jedynie, że ostatnim urzędowym miejscem pobytu Mengelego w czasie wojny był Freiburg/Breisgau, Sonnhalde 87, przekazała dalsze postępowanie kolegom z Freiburga. 25 lutego 1959 Sąd Rejonowy we Freiburgu wydał nakaz aresztowania przeciwko „nieznanemu z miejsca pobytu, rozwiedzionemu lekarzowi, doktorowi filozofii i nauk lekarskich, Josefowi Mengele”³².

Mengelemu postawiono zarzut, że od 30 maja 1943 do końca wojny kierował w Auschwitz-Birkenau selekcjami i mając świadomość konsekwencji swoich czynności, „wyznaczał więźniów na śmierć przez zagazowanie”. Oprócz tego „własnymi rękami zabił w sposób zaplanowany nieznaną jeszcze bliżej liczbę więźniów zastrzykami z fenolu”.

Tydzień później prokuratura freiburska zwróciła się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Bonn o pomoc w ustaleniu miejsca pobytu Mengelego w Argentynie. Przy załatwianiu formalności rozwodowych w 1954 roku adwokat Mengelego wpisał jako jego adres: Buenos Aires, Argentinien, 32 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.1, s. 277.

Spokojne lata w Buenos Aires 253

Sarmiento 1875, Olivos”³³. Prokuratura upraszała niemiecką ambasadę w Buenos Aires o dyskretne ustalenie, czy adres ten jest tylko przykrywką, czy też Mengele naprawdę wówczas tam mieszkał, a może mieszka nadal.

Inaczej niż poprzednio, kiedy to zadania śledcze zlecano gūnzburckiej żandarmerii, wskutek czego rodzina Mengele o wszystkim szybko się dowiadywała, prokuratura we Freiburgu uznała za niewskazane prowadzenie dalszego śledztwa na drodze policyjnej, na przykład przez Interpol, ponieważ, jak uzasadniała, „będąc w Niemczech, nie można przewidzieć, czy argentyńskie organa policyjne zachowają dyskrecję i nie uprzedzą podejrzanego”. Poza tym prokuratura prosiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych o zorientowanie się, czy będzie możliwe wydanie Mengelego przez rząd argentyński, ponieważ pomiędzy Niemcami i Argentyną nie istniała tego rodzaju umowa formalna.

Urzednicy bońscy odpowiedzieli, że w wypadku przestępstw politycznych lub dokonanych na tle politycznym na wydanie takie ze strony Argentyny liczyć nie można. Poza tym jednak potwierdzili prawdziwość adresu Mengelego z roku 1954, jaki wpisał adwokat Mengelego w Düsseldorfie w jego dokumentach rozwodowych, i poinformowali, że obecnie Mengele mieszka pod adresem: Vittey Ortiz 970, Vicente López, prowincja Buenos Aires³⁴.

Tak podana informacja zawierała błąd, który pociągnął za sobą cały szereg daleko idących skutków: w istocie bowiem Mengele mieszkał w Virrey Vértiz, nie w Virrey Ortiz. Ten błąd bońskiej ambasady dał argentyńskim urzędnikom do ręki argument, by prośby o wydanie poszukiwanego kwitować uwagą, że Josef Mengele, zamieszkały w Virrey Ortiz 970, Vicente López, pozostaje nieznanym³⁵.

Uwaga ta jednak uprzedza fakty. Najpierw Sąd Rejonowy we Freiburgu 5 czerwca 1959 wydał nowy nakaz aresztowania³⁶, poszerzony o błędne

33 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.1, s. 282 i n.

34 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 1.1, s. 493.

35 Informacja OstA Klein, Frankfurt nad Menem, udzielona autorowi w styczniu 1998.

36 Postępowanie to, przeciwko dwudziestu oskarżonym, zostało wszczęte 20.12.1963 przed

Sądem Przysięgłych we Frankfurcie. Trwało ono dwa lata i zakończyło się licznymi wyrokami dożywotniego ograniczenia wolności za popełnienie morderstw. Mengele, przeciwko któremu śledztwo toczyło się również, nie został wciągnięty na listę oskarżonych w tym postępowaniu, ponieważ nieznane pozostawało miejsce jego pobytu.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

dane dotyczące aktualnego miejsca pobytu Mengelego i o oskarżenia, składane przez licznych świadków przed frankfurckim wymiarem sprawiedliwości w trakcie przygotowywania wielkiego procesu w sprawie Auschwitz, rozpoczętego w roku 1958.

Świadkowie zeznali, że Mengele brał udział w selekcjach i zabijał więźniów zastrzykami z fenolu, benzyny lub powietrza. Zabijał też Żydów w ten sposób, że własnoręcznie, wraz z innymi funkcjonariuszami SS, wrzucał przez zakratowane okna do komór gazowych, gdzie byli więźniowie, „metalowe pojemniki z gazem zawierającym cyjanek”. Przeprowadzał eksperymenty medyczne na licznych więźniach kończące się często śmiercią i był odpowiedzialny za brutalne mordowanie wielu z nich. Nowo narodzone dziecko „rzucił na oczach matki w ogień i zabił je w ten sposób”; zabił czternastoletnią dziewczynkę, „rozłupując jej głowę swoją szpadą czy sztyletem”; „co najmniej sześciu więźniów kazał zabić innym więźniom”; rozkazał rozstrzelać więźniów żydowskich, którzy nie chcieli napisać pod jego dyktando, że żyje im się dobrze i że „przyjechali do przyjemnego obozu pracy”³⁷.

W jakim stopniu możliwe było udowodnienie Josefowi Mengele tych czynów, trudno rozsądzić. Frankfurcki prokurator naczelny Hans Eberhard Klein, który jako ostatni z długiego szeregu prokuratorów i sędziów śledczych prowadził śledztwo przeciwko Mengelemu, wątpił w możliwość zebrania niepodważalnych dowodów na każdy z zarzucanych oskarżonemu przestępstw³⁸.

Bezsporny jednak dzięki tym nakazom aresztowania z lat 1958-1959 stał się rozmiar zbrodni dokonanych przez Mengelego, które teraz należało udowodnić.

Mengele tymczasem ukrył się znowu. Poradzili mu to jego przyjaciele w Argentynie i w Paragwaju, Niemcy i miejscowi faszyci, jak Hans Ulrich Rudel, Frederico Haase, Werner Jung, Alejandro von Eckstein, a także rodzina i przyjaciel Sedlmeier z Günzburga.

W marcu 1959, w kilka dni po wydaniu pierwszego nakazu aresztowania Mengelego przez Sąd Rejonowy we Freiburgu, współwłaściciel

37 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 3, s. 493 i n.

38 Informacja OstA Klein, Frankfurt nad Menem, przekazana autorowi w styczniu 1998.

Spokojne lata w Buenos Aires

firmy Fadro Farm Heinz Truppel otrzymał zaskakujący telefon od swojego współnika Mengelego. Ten zawiadamia go, że natychmiast zostawia firmę i opuszcza Argentynę. „Odrębne przekonania”, jak wyraził się mało przekonująco, są przyczyną tego nagłego manewru wycofania się³⁹.

Sekretarce Elsie Haverich wytłumaczył, że musi się ukryć „z powodów politycznych”. Nie będzie im już dane się zobaczyć⁴⁰.

Istotnie, Mengele sprzedał w końcu marca, wedle informacji zdobytych przez wywiad izraelski, swój udział w firmie⁴¹ Argentyńczykowi Ernesto Niebuhrowi za 200 000 dolarów amerykańskich⁴². Czy Martha Mengele i jej syn Karl-Heinz, którzy oficjalnie byli właścicielami willi przy Virrey Vertiz 970, sprzedali ją również w tamtym czasie, nie wiadomo. Pewne jest tylko, że oboje wyprowadzili się z willi i zamieszkali w dzielnicy Buenos Aires San Isidro w pensjonacie Bergildy Jurmann, przy Calle 5 de Julio 107443.

Josef Mengele znalazł - według słów syna Rolf - schronienie najpierw u swego belgijskiego przyjaciela nazisty, Armanda Reinaerts w Paragwaju. Prowadził on w mieście Encarnación w prowincji Alto Parana, położonej na południu kraju, szczególnie lubianej przez Niemców z powodu wyjątkowo łagodnego klimatu, pensjonat „Tirol”⁴⁴. Od maja 1959 Mengele ukrywał się przez następne 16 miesięcy na lepiej odizolowanej pod względem położenia farmie przyjaciela Rudla, Albana Kruga, w pobliżu wioski Hohenau, około 65 kilometrów na południowy wschód od Encarnación, w trójkącie pomiędzy Paragwajem, Urugwajem

39 Posner/Ware, *ibid.*, s. 155.

40 Posner/Ware, *ibid.*, tamże.

41 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s.11.

42 Posner/Ware, *ibid.*, s. 155. Jeśli ta informacja jest prawdziwa, udział Mengelego w wysokości pół miliona marek podniósłby się znacznie w ciągu 9 miesięcy. Jeden dolar amerykański wart był wówczas 4,2 marki niemieckiej. Cytowany przez Posner/Ware dokument, mający poświadczać ten wzrost wartości udziału Mengelego, nie zawiera jednak żadnych danych na ten temat.

43 Nakaz aresztowania argentyńskiej policji z 19.7.1960, Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta śledcze Prokuratury we Frankfurcie nad Menem.

44 „Bunte” 18.7.1985; podobnie jak: Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 41. Niemcy mieszkający w Paragwaju nazywali tę prowincję, z powodu ukształtowania terenu, Nueva Bavaria.

256 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

i Brazylią⁴⁵. Trudno o lepszy punkt, na wypadek gdyby jeszcze kiedyś w przyszłości musiał znowu zniknąć.

Po upadku dyktatora Juana Perona we wrześniu 1955 Mengele, oceniając rządy jego następców - generałów Eduardo Lonardiego, Pedro Aramburu i Arturo Fondiziego - miał wprawdzie uzasadnioną nadzieję, że rząd Argentyny odmówi wydania go w ręce rządu niemieckiego, jeśli kiedyś, co prawdopodobne, niemiecki wymiar sprawiedliwości zwróci się z taką prośbą. Polityka generałów nie odbiegała pod tym względem od polityki Perona. Lecz protekcji, której doświadczał dzięki swojemu „stróżowi”, Ulrichowi Rudlowi, będącemu przyjacielem domu Perona, nie mógł być już zupełnie pewien.

Zmiana miejsca pobytu na Paragwaj była więc czymś niemal spontanicznym, zwłaszcza że Rudel i Mengele już od lat mieli w tym kraju wpływowych znajomych - Wenera Junga i Alejandro von Ecksteina - współpracowników generała Alfredo Stroessnera, który doszedł do władzy w 1954 roku.

Poza tym okolicznością przemawiającą za wyborem Paragwaju było to, że między Paragwajem a Republiką Federalną Niemiec nie tylko nie istniała umowa o ekstradycję, lecz konstytucja Paragwaju wyraźnie zabraniała wydawania własnych obywateli pod jurysdykcję innych państw. Gdyby więc Mengele udało się zdobyć obywatelstwo Paragwaju, niemiecki wymiar sprawiedliwości nigdy by już go nie osiągnął.

Warunkiem otrzymania obywatelstwa w tym kraju było udowodnienie nieprzerwanego zamieszkiwania na jego terenie przez pięć lat. Zaświadczenie tego rodzaju dostarczyli mu bez trudności dwaj kompani, Jung i von Eckstein, tak że adwokat, doktor Caesar Augusto Sanabria ze stolicy, Asunción, mógł wystąpić w lecie 1959 do Sądu Najwyższego w Paragwaju najpierw o paszport cudzoziemski dla swego klienta, „Jose Mengele”, a później o nadanie mu obywatelstwa⁴⁶. Dowód tożsamości z numerem 293347 otrzymał Mengele bez dalszych formalności i konieczności składania dodatkowych wyjaśnień w niemieckiej

45 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengele, *ibid.*, s. 11, podobnie jak: Postanowienie o zamknięciu śledztwa przez Prokuraturę we Frankfurcie nad Menem, *ibid.* s. 37.

46 Akta Interpolu dotyczące Josefa Mengele, Akta śledcze Prokuratury we Frankfurcie nad Menem.

47 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 11; Posner/Ware, *ibid.* s. 160 in. Spokojne lata w Buenos Aires

ambasadzie w Asunción 24 października 1959. Kiedy 17 listopada tego roku zmarł w Giinzburgu ojciec Mengelego, jego syn nie był jeszcze obywatelem Paragwaju. Dokument poświadczający naturalizację Mengelego z numerem 809 wręczony mu został dziesięć dni później⁴⁸.

Gdyby więc Mengele mógł przyjechać na pogrzeb ojca do Giinzburga do 21 listopada, zakończyłoby to trwające dziesiątki lat śledztwo i poszukiwania. 20 listopada bowiem frankfurcki adwokat Henry Ormond (reprezentujący niektóre ofiary z Auschwitz w procesie o odszkodowanie i będący oskarżycielem posiłkowym w wielkim procesie toczącym się przed frankfurckim sądem przysięgłych w sprawie Auschwitz) poinformował prokuraturę freiburską, że Mengele

przypuszczalnie weźmie udział w uroczystościach pogrzebowych swego ojca⁴⁹.

Informacja ta postawiła na nogi bawarski Krajowy Urząd Kryminalny i służby graniczne. Policja miejska w Giinzburgu przejęła dozór nad - przebiegiem pogrzebu⁵⁰. Mengele zdecydował jednak, że nie pojedzie. Poleciał złożyć w swoim imieniu wieniec na grobie z białą wstęgą i napisem „Pozdrowienia z daleka”⁵¹. Czy policję i niemiecki wymiar sprawiedliwości odstraszyłby dowód tożsamości wydany przez reżim Stroessnera i zrezygnowałyby one z aresztowania Mengelego, jest rzeczą wątpliwą, lecz nie niemożliwą. Kiedy niemiecka ambasada zażądała od rządu w Paragwaju ekstradycji Mengelego, prośba ta została natychmiast odparta uzasadnieniem, że Mengele jako obywatel Paragwaju ekstradycji nie podlega i nie popełnił tam żadnego wykroczenia, które mogłoby uzasadnić ściganie karne⁵². Dopiero 8 sierpnia 1979 Sąd Najwyższy w Asunción, który dwadzieścia lat wcześniej nadał Mengelemu obywatelstwo, odebrał mu je, uzasadniając to prostym faktem, że Mengele „ponad dwa lata znajdował się poza terytorium kraju”. W rzeczywistości Mengele opuścił Paragwaj już w październiku 1960.

Do tego czasu Mengele przebywał na farmie Albana Kruga w Hohenau. Czy to tam „od czasu do czasu” odwiedzała go żona i przybrany syn,

-/

48 Akta Interpolu dotyczące Josefa Mengele, Akta śledcze Prokuratury we Frankfurcie nad Menem.

49 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 3. s. 619.

50 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 3, s. 631.

51 Posner/Ware, *ibid.*, s. 165.

52 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 13.

25 8 Jose! Mengele - doktor z Auschwitz

czy w posiadłości Wernera Junga w Asunción⁵³, czy może on sam jeździł po całym Paragwaju w poszukiwaniu intratnego kontraktu handlowego⁵⁴, sprzedając produkty firmy swego ojca, pozostaje rzeczą dyskusyjną. Zarówno Karl-Heinz, jak i Hans Sedlmeier zdecydowanie zaprzeczają jednemu i drugiemu⁵⁵.

W istocie, takie demonstracyjne ujawnianie swojej obecności nie byłoby rzeczą rozsądną, a poza tym naraziłoby niepotrzebnie władze Paragwaju, które - po wydaniu drugiego nakazu aresztowania przez Sąd Rejonowy we Freiburgu w czerwcu 1959 - nie miały żadnego interesu w tym, by kompromitować się w oczach opinii światowej, uchodząc za sprzymierzeńca poszukiwanego na całym świecie masowego mordercy i zbrodniarza wojennego.

Jest prawdopodobne, że Mengele nie tylko świadomie wybrał schronienie na oddalonej od świata farmie Albana Kruga, ale też tej farmy nie opuszczał. Wyjątkiem była wizyta Hansa Sedlmeiera „w początkach 1960 roku [...] w «Grand Hotel Paraguay» w Asunción”, gdzie mieszkał on z Josefem i Marthą Mengele⁵⁶. Spotkanie to było niezbędne, żeby omówić dalszą finansową pomoc dla Mengelego płynącą z domu rodzinnego i zorganizować bezpieczny sposób dalszego komunikowania się ze starą ojczyzną. Sedlmeier zastrzegł sobie początkowo wyłączność na przeprowadzanie transakcji finansowych, do czasu znalezienia innych zaufanych osób. Listy natomiast miały być wysyłane w obu kierunkach na skrytki pocztowe albo pod umówione adresy. W końcu cała trójka, według ustaleń izraelskiego wywiadu, spędziła jeszcze kilka dni w hotelu „Tirol” Armanda Reinaertsza, a potem Sedlmeier i Martha Mengele polecili samolotem przez Asunción do Buenos Aires, gdzie czekał syn Marthy i przybrany syn Mengelego, Karl-Heinz. Martha Mengele nigdy więcej nie spokała się już ze swoim mężem. Do Europy powróciła wraz z synem w lutym 1961 roku. Przed ówczesnym obrońcą swego męża, doktorem Hansem Laternserem, zaręczyła z mocą

53 Posner/Ware, *ibid.*, s. 158.

54 Posner/Ware, *ibid.*, s. 159.

55 Wypowiedź Karla-Heinza Mengele wobec autora w styczniu 1998; wypowiedź Sedlmeiera z 9.12.1971; Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, t. 7, s. 82.

56 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 41.

Spokojne lata w Buenos Aires

przysięgi, że „ostatni raz osobiście widziała Mengelego i rozmawiała z nim w kwietniu 1960 roku w Paragwaju”⁵⁷. Wówczas, w roku 1961, nie było konieczności, by Martha Mengele musiała składać fałszywe oświadczenia pod przysięgą.

Powodem zerwania wszelkich kontaktów Mengelego z otoczeniem było niewątpliwie porwanie Adolfa Eichmanna przez izraelskich agentów w maju 1960 w Buenos Aires⁵⁸. Już we wrześniu 1957 roku Generalny Prokurator Hesji, dr Fritz Bauer, zawiadomił władze Izraela, że Eichmann ukrywa się w stolicy Argentyny. Poszukiwania prowadzone przez izraelskie służby wywiadowcze, Mossad, pozwoliły ustalić, że na początku 1960 roku Eichmann mieszkał wraz z rodziną pod fałszywym nazwiskiem Ricardo Klement przy ulicy Chacabuco 4261 w dzielnicy Olivos, a potem przeniósł się na ulicę Garibaldię. Czterdziestoczteroletni wówczas Eichmann żył po cichu, zarabiając na życie jako montażysta na taśmie końcowej w argentyńskiej filii zakładów Mercedes-Benz.

Kiedy 11 maja 1960 roku wieczorem Eichmann wracał do domu autobusem z pracy, został przez ludzi Mossadu schwytyany przed własnym domem i przewieziony autem do kryjówki wywiadu izraelskiego w dzielnicy Florencio Varela. Nie bronił się. „Poddaję się swemu losowi”, miał powiedzieć, kiedy go zatrzymano. 20 maja agenci Mossadu przemycili uśpionego Eichmanna przez punkt kontrolny na lotnisku w Buenos Aires do specjalnego samolotu izraelskich linii lotniczych El Al, lecącego do Tel Awiwu.

Mengele dowiedział się wkrótce o schwyтaniu Eichmanna. 10 czerwca 1960 zanotował w swoim dzienniku (do jego prowadzenia powrócił po jedenastu latach przerwy), że cieszy się, iż zdążył się wyprowadzić z Buenos Aires, wbrew zdaniu swojej żony i, być może, kryjówka w Paragwaju również nie jest dostatecznie pewna: „Mam wrażenie, że sprawy nabrzmiewają i domagają się radykalnych rozwiązań. W końcu wszyscy rozumieją, że postąpiłem właściwie i że po części doradzali mi posunięcia bezsensowne, których odwrócić być może by się już nie dało. [...] Mam nadzieję, że moi bliscy zachowają się teraz umiejętnie, rozumiejąc sytuację, i nie

⁵⁷ Zeznanie z 1.8.1961, Akta śledztwa Prokuratury w Frankfurcie nad Menem.

⁵⁸ Akcja ta opisana jest we wspomnieniach szefa Mossadu, Issera Harela: *Das Haus in der Garibaldi-Strasse*, Frankfurt 1976.

260 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

zagrożą nowemu, które nadchodzi. Przygnębiające jest to, jak nieprzewidywalna jest cała obecna sytuacja”⁵⁹.

Martha Mengele zaakceptowała rozstanie z mężem. Nie chciała zgodzić się na życie w ukryciu, w nieustannej gotowości do ucieczki - podobnie jak przed dziesięcioma laty pierwsza żona Mengelego, Irene - a zwłaszcza nie chciała takiego losu dla swojego syna, Karla-Heinza. Na początku stycznia 1961 Martha poleciała z synem do Genewy i tam umieściła go w internacie w Montreux. Dla siebie wynajęła apartament w Zurich-Kloten⁶⁰. We wrześniu 1961 wprowadziła się do najdroższej dzielnicy Meranu, położonej obok parku zdrojowego⁶¹. Nigdy nie zobaczyła już swojego męża.

Można by sądzić, że po rozstaniu z pierwszą żoną, Irene, pożegnanie z drugą żoną Martha w kwietniu 1960 roku było dla Mengelego kolejnym ciosem i następnym, nie mniej bolesnym rozczarowaniem. Jednak Mengele nie zanotował w swym dzienniku takich emocji. Zamiast tego opłakiwał w tamtych dniach, głęboko wstrząśnięty, śmierć swojego przyjaciela, Frederica Haasego, który w początkach lat pięćdziesiątych poznał go w Argentynie z wieloma ważnymi osobistościami. Pod datą 31 lipca pisał: „Jak deszcz padający na ziemię, tak głęboki smutek opadł mój umysł.

Opuścił mnie na zawsze dobry, stary, bezinteresowny przyjaciel. Jego utrata jest dla mnie niepowetowana w każdym wymiarze. [...] To on w końcu dodawał mi siłę, żebym wytrzymał, i dodawał mi siłę, kiedy wątpiłem w dalszy sens mego życia. «Nie możesz teraz dać się podporządkować ani tracić nerwów. To jest właśnie to, co oni, rządząc swoje hece, chcą osiągnąć», mówił mi, kiedy żegnałem się z nim późno w noc. Twoje słowo, kochany, drogi przyjacielu, niech będzie mi teraz Twoim testamentem i moim najgłębszym obowiązkiem”⁶².

Skończyło się dziesięć dobrych lat Mengelego w Argentynie. Niemiecki wymiar sprawiedliwości wydał wobec niego nakaz aresztowania i zaczął deptać mu po piętach. Argentyna przestała być, w związku z sytuacją

59 Dziennik Mengelego.

60 Śledztwo prowadzone przez reportera „Sterna” Günthera Schwarberga w marcu 1961 w Zurychu; notatki ze śledztwa w posiadaniu autora.

61 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 11.

62 Dziennik Mengelego.

„Spokojne lata w Buenos Aires 261

prawną i z powodu uprowadzenia Eichmanna przez wywiad izraelski, bezpiecznym schronieniem. Inną sytuację miał Mengele w Paragwaju, zwłaszcza po przyjęciu paragwajskiego obywatelstwa. Ale kto mógł mu dać gwarancję, że dyktator Alfredo Stroessner go nie wyda, jeśli będzie to korzystne dla jego politycznych interesów? W lipcu 1960 argentyńska policja federalna oficjalnie ogłosiła, że Mengele jest człowiekiem ściganym, po tym gdy Niemcy 11 marca zawarły w argentyńskim konsulacie generalnym w Monachium umowę o ekstradycji⁶³. Kiedy Mengele dowiedział się o wydanym na siebie nakazie aresztowania, zrozumiał, że będzie musiał też zniknąć z farmy Albana Kruga. Zbyt wielu wiedziało o istnieniu tej kryjówki. I nawet gdyby zdołał ująć przed wywiadem izraelskim, nie uda mu się to w wypadku paragwajskiej policji, jeśli pewnego dnia Stroessner zechce go dopaść.

W połowie października 1960 Mengele opuszczał gościnny dom Albana Kruga. Do Hohenau przyjechał specjalnie Hans Ulrich Rudel, żeby dać przyjacielowi ostatnie instrukcje przed przekroczeniem granicy z Brazylią oraz wręczyć mu brazylijski dowód tożsamości na nazwisko Peter Hochbichler. Alban Krug, żegnając się z Mengelem i ściskając mu rękę, powiedział: „Dla ciebie wojna jeszcze się nie skończyła, uważaj!”⁶⁴

/

63 Posner/Ware *ibid.*, s. 189.

64 Dziennik Mengelego.

• /

Brazylijskie kryjówki

Pierwszym adresem, pod jaki Josef Mengele trafił w sąsiedniej Brazylii dzięki pośrednictwu Hansa Ulricha Rudla, był dom szefa stowarzyszenia koleżeńkiego Kameradenwerk w Sao Paulo, Wolfganga Gerharda, przydomek „Diugi”. Gerhard urodził się w Austrii, w Leibnitz, w 1925 roku. Pochodził z rodziny mieszczańskiej o zdecydowanie narodowosocjali-stycznej orientacji, pod koniec lat trzydziestych został szefem miejscowej Hitlerjugend i z powodu swej politycznej przeszłości w pierwszych latach po wojnie miał zakaz studiowania. Skończył więc edukację na zdobyciu zawodu technika i w 1949 wyjechał ze swą matką i z narzeczoną Ruth Kleyer do Brazylii. Od roku 1950 zamieszkali, już jako małżeństwo, wraz z matką w Sao Paulo. Małżeństwo doczekało się czwórki dzieci, a najstarszemu synowi, który przyszedł na świat w 1958 roku, rodzice nadali imię Adolf.

Gerhard pracował ze zmiennym szczęściem raz jako spawacz i technik w różnych przedsiębiorstwach, raz znowu jako samodzielny przedsiębiorca w różnych branżach. W roku 1960 prowadził mały zakład wykonujący nadruki na tekstyliach. Jego poglądy polityczne nie zmieniły się wiele od czasów młodości. Dobrze się czuł w kręgu przyjaciół skupionych wokół Hansa Ulricha Rudla i rozprowadzał w Brazylii gazetę „Reichsruf”, organ Socjalistycznej Partii Rzeszy, zdelegalizowanej przez niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny w roku 1952, lecz istniejącej w dalszym ciągu pod nową nazwą. Hans Ulrich Rudel kandydował do tej

1 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 20.

Brazylijskie kryjówki 263

narodowosocjalistycznej organizacji podczas wyborów do Parlamentu Federalnego².

Gerhard, który w czasie II wojny nie został przyjęty do wojska ze względów zdrowotnych, choć zgłosił się jako wolontariusz, a który teraz wiodł skromne życie poniżej swoich ambicji, co wywoływało w nim pewien kompleks, teraz z całym oddaniem przyjął Mengelego pod swój dach, nie zwracając uwagi na kłopoty materialne własnej rodziny. Możliwość goszczenia w swym domu i „bycia do dyspozycji pana doktora Mengele” uważał nie tylko za dowód zaufania ze strony „szanownego pana pułkownika Rudla”, lecz za osobiste wyróżnienie³.

Mengele był również bardzo rad z nowego przyjaciela. Zawsze marzy!

0 tym, jak notował w swoim dzienniku pod datą 24 października 1960, żeby mieć partnera do rozmowy, który o astronomii i fizyce będzie wiedział „więcej niż przeciętne kompendium wiedzy”.

„Teraz moje marzenie, z powodu nietypowego miejsca i otoczenia, niespodziewanie się spełniło do tego w szczególnie interesującej formie, ponieważ mój instruktor jest myślicielem absolutnie samodzielnym, który nieraz broni poglądów przeciwnych do tych, jakie oficjalnie obowiązują w nauce. To sprawia, że nasze rozmowy są tak żywe i inspirujące”.

Mengelemu przeszkadzało jedynie położenie jego nowego lokum: „Dziesięć metrów od mojego okna, słabo osłaniany rzadkim żywopłotem, pulsuje najbardziej intensywny ruch podmiejskiej dzielnicy, z autami, ciężarówkami i wszelkimi możliwymi odgłosami, które są najintensywniejsze właśnie we wczesnych godzinach rannych”. Przynajmniej w całej rozciągłości aprobował klimat nowego miejsca, znajdującego się w niedalekiej odległości od wybrzeża:

„Znaczna wysokość nad poziomem morza, bogactwo lasów, pagórkowaty krajobraz i z pewnością wpływ nieodległego morza w przeciwieństwie do potężnych przestrzeni kontynentu tworzą klimat jedyny w swoim rodzaju, który na pewno można określić ogólnie jako przyjemny”. Jeśli w Paragwaju cechą charakterystyczną krajobrazu była rozle-

2 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, tamże. Według ustaleń dokonanych przez Prokuraturę we Frankfurcie Gerhard wydawał jeszcze „Reichsbrief”, pismo informacyjne stowarzyszenia koleżeńskiego Kameradenwerk.

3 List Gerharda do Rudla z 30.12.1960.

264 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

głość przestrzeni, to tutaj okazała się nią pagórkowatość terenu. Las eukaliptusowy podchodził pod drzwi domu. „Do spacerów nie było jeszcze okazji, lecz wkrótce się nadarzy, gdy tylko zagoi się złamanie kostki u starszej pani”⁴.

Dobre samopoczucie Mengelego nie miało trwać długo. 23 listopada dowiedział się, że obciążają go zeznania świadków z Birkenau, którzy opisali jego obozową działalność: „Niektóre nowe informacje przynosiły listy, wśród nich były też mało optymistyczne z kierunku B. Moje obawy zdają się całkowicie potwierdzać, a ograbianie zwłok [sic] bierze swój początek tam, gdzie kończy się - praktykowane od dawna - złodziejstwo kolegów. Trzeba będzie się bronić, jak tylko się da, ale świństw nie brało się pod uwagę, bo wówczas działałoby się inaczej”⁵.

Mengele przekonał się, że oskarżeni w procesach narodowi socjaliści w większości nie zachowują się, jak przystało - jego zdaniem - na oskarżonych przed trybunałem politycznym, czyli „milcząc po męsku”, lecz dużo i chętnie mówią, usprawiedliwiając się i zrzucając winę na współtowarzyszy, którzy nie żyją albo się ukrywają. Tylko nieliczni z nich odmawiali zeznań, wielu wdawało się w dyskusję na temat popełnionych czynów, i to najczęściej nie własnych⁶. W każdym razie podane przez przesłuchiwanych wstrząsające fakty wystarczyły dziennikarzom - sprawozdawcom sądowym, by wyrobić sobie właściwy pogląd na rolę, jaką Mengele odegrał w Auschwitzu⁷.

Od tego momentu Mengele stał się obiektem zainteresowania opinii publicznej. Gdzie zaś fakty nie łączyły się w spójną całość, tam niektórzy piszący nadrabiali fantazję. W niedługim czasie ukazała się masa artykułów, reportaży prasowych i książek poświęconych Mengelemu i poszukiwaniom tego nazistowskiego przestępcy prowadzonym w wielu krajach i dotąd zakończonych fiaskiem.

Lekarz

4 Dziennik z 27.10.1960. „Starsza pani” to matka Wolfganga Gerharda.

5 Dziennik z 23.11.1960.

6 Dobry przegląd zachowań oskarżonych dał Hermann Langbein, jeden z więźniów, którzy przeżyli obóz w Auschwitz, w swojej dokumentacyjnej pracy: *Der Auschwitz-Prozess*, Wien 1965.

7 Między innymi „Frankfurter Rundschau” publikowała od 21.12.1963 niemal codziennie bardzo szczegółowe relacje z procesu dotyczącego Auschwitz, jaki toczył się we Frankfurcie nad Menem.

jr.

Brazylijskie kryjówki 265

obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau stał się osobą medialną, a nawet postacią legendarną.

Poszukiwali go w całym świecie nawet dziennikarze. Ich uwaga szybko zwróciła się ku Ameryce Południowej. Amatorscy tropiciele nazistów odkrywali Mengelego raz w Meksyku, a raz w Boliwii. Najpierw mieli wpaść na jego ślad w Chile, później w Brazylii. Najczęściej zaś utrzymywali, że prawie deptają mu po piętach w Argentynie, lecz już w Paragwaju tracili go jednak z oczu⁸. Nie były to publikacje poważne, lecz wywołały w Mengelem, a także wśród jego rodziny w Giinzburgu i w kręgu jego przyjaciół w Ameryce Południowej zrozumiały lęk.

Przynajmniej jednak brat Alois, którego Mengele w swoich dziennikach nazywa w skrócie „Lolo” albo „L.”, i przyjaciel Hans Sedlmeier, nazywany przez Mengelego „H.” lub „Messerle”, nie dali się zbić z tropu tymi publikacjami. „Zobaczmy, jak dalej rozwinie się ta gra, kiedy H. napisał bardzo zdecydowanie i jednoznacznie. L. napisał bardzo mocno i pewnie. Jego wierność wiele dla mnie znaczy. Wiem przez to również, że nie muszę zamartwiać się o moich bliskich - w każdym razie nie w sensie finansowym”⁹.

Bardzo przygnębiała jednak Mengelego świadomość, że jego syn, Rolf i jego przybrany syn, Karl-Heinz, który mieszkał ze swoją matką jeszcze do końca 1960 roku w Buenos Aires, nie zachowają go w pamięci

takim, jakim chciał być zapamiętany. Bardzo mu zależało na właściwym wizerunku w oczach obu chłopców: „Co za nieszczęście, że kompletnie nie mogę troszczyć się o wychowanie i wprowadzenie w życie moich dwóch chłopaków. Zwłaszcza mógłbym wprowadzić pewne korekty w wychowaniu R., na ile tylko to możliwe poprzez korespondencję. O K.-H. martwię się mniej, jeśli chodzi o światopogląd, choć żyje on teraz w obcym narodowościowo otoczeniu. Wydaje mi się, że ma o mnie

wyobrażenie jako o mocnym i pełnym życia mężczyźnie i że wydarzenia

-/•

8 O kilku przykładach takich spektakularnych akcji poszukiwawczych, które zakończyły się fiaskiem, wprowadzając po drodze w błąd śledczych lub też niepotrzebnie zaprzatając ich uwagę, można przeczytać w: Simon Wiesenthal, *Doch die Mörder Leben*, Miinchen 1967; Michael Bar-Zohar, *The Avengers*, London 1968; Ladislav Farago, *Aftermath: Martin Bormann and the Fourth Reich*, New York 1974; Efraim Zuroff, *Occupation: Nazi-Hunter*, Southampton 1988.

9 Dziennik z 23.11.1960.

266 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

tego lata stały się dla niego głębokim przeżyciem, które będzie dla niego zobowiązaniem na przyszłość”¹⁰.

Przede wszystkim niepokoił Mengelego dalszy rozwój Rolfa, gdyż nie mieszkając z nim nigdy pod jednym dachem, nie mógł mieć na niego wpływu. Po rozwodzie w 1954 roku była żona Mengelego, Irene, nie utrzymywała z nim żadnych kontaktów. Wyjaśnienie synowi prawdziwej przeszłości rodzzonego ojca pozostawiła zaś, swojemu drugiemu mężowi, co nastąpiło w 1960 roku, tuż przed powrotem Marthy Mengele z synem z Ameryki Południowej do Niemiec. Mengele napisał o tym w swoim dzienniku 23 listopada 1960: „Bolesne, że nie mam najmniejszego pojęcia o tym, jak R. przyjął «wyjaśnienie». Był to - dzisiaj widzę to jasno - bez wątplenia błąd, czekać z tym, aż wymusiła je ta drażliwa sytuacja. Właśnie teraz bliższy kontakt - nawet jeśli tylko listowny - byłby szczególnie cenny. (Ta uwaga dotyczy oczywiście tylko mnie i jegb! „Druga strona” nie okazuje, tak jak przedtem, żadnego zainteresowania bliższym kontaktem.) Kiedy wyobrażam sobie ten mieszczański i pseudokosmo-polityczny świat, w którym musi dorastać mój syn, kręci mi się w głowie na myśl o tym «wyjaśnieniu», jakie otrzymał w tamtej chwili. Któż miałby zresztą rozmówić się z nim swobodnie, zdecydowanie, jednoznacznie i po męsku”.

Dla Rolfa Mengele rozmowa z ojczymem była katastrofą. Przez całe swoje dotychczasowe życie powtarzano mu, że jego ojciec zaginął lub poległ na wojnie. Dotąd sądził, że wakacje w 1956 roku w luksusowym hotelu w Szwajcarii spędził z „wujkiem Fritzem”, ciocią Martha i kuzynem Karlem-Heinzem. Teraz dowiedział się, że „wujek Fritz” był jego ojcem i że przez te lata nie żył z nim, swoim rodzonym synem, lecz z ciotką i jej synem w Ameryce Południowej, a przede wszystkim nie był żadnym zasłużonym oficerem, lecz jednym z lekarzy-przestępców z Auschwitz, za którymi po całym świecie rozsyłano listy gończe.

Okoliczność, że to „wyjaśnienie” musiało w jego synu wywołać szok, nie przygnębiała Mengelego. Cierpiał wyłącznie z tego powodu, że naświetlenie własnej przeszłości i własnej osoby musiał powierzyć człowiekowi, którego nie cenił. Co wmówiłby synowi i co sam powiedziałby, gdyby 10 Dziennik z 23.11.1960.

Brazylijskie kryjówki 267

miał ku temu możliwość? Z pewnością ani słowa o Auschwitz. Zamiast tego: „Jestem pełen nadziei, myśląc o niemieckiej młodzieży, która -jak zawsze w niemieckiej historii - (od roku 1812 poprzez 1848 i 1914 do 1933 i 1939) pewnego dnia znowu powstanie i z powiewającymi flagami łzonego niemieckiego idealizmu utworze drogę ostatniemu i potężnemu podniesieniu się narodu”¹¹.

Co do tego nie ma żadnych wątpliwości, pisał dalej Mengele w swoim pamiętniku, że pewnego dnia zacznie się narodowe powstanie świadomej swojej rasy niemieckiej młodzieży; już on wyłuszczy synowi tę kwestię. Do tego czasu „naszym zadaniem, jaki wyznacza nam los w tej epoce historycznej, jest tylko przetrwanie albo zachowanie substancji naszego narodu”. Na „generację wojenną, która dziś jest u władzy, nie można już liczyć, zwłaszcza że wywodząca się z niej warstwa przywódcza w większości rekrutuje się ze zdrajców ojczyzny i zdrajców stanu, separatystów, dezertersów, oportunistów i klerykalnych obskurantów”. Generacja ta musi wymrzeć, żeby zrobić miejsce idealistycznie nastawionej młodzieży niemieckiej. Trudno uwierzyć w to, pisał Mengele z grzmiącym patosem, że niemiecka młodzież zadowolona się na trwałe wszystkimi tymi materialnymi rzeczami, jakie przyniósł Niemcom cud gospodarczy. Mengele nie miał też najmniejszych wątpliwości, że w odpowiedzi na przecenianie wartości materialnych, które pojawiło się z odbudową Niemiec, nastąpi „potężna reakcja” i „dopiero wtedy będzie możliwe, [...] przełożenie gospodarczej siły Niemiec na siłę polityczną”.

Taką orientację, błagował Mengele w listopadzie 1960, przekazałby swojemu synowi. Wybiegi i puste roszczenia. Szczucie i myślowy bełkot. Nic, co mogłoby wzbudzić zaufanie jego szesnastoletniego syna i co mogłoby stworzyć jakąkolwiek z nim relację. Nie sposób dojść, jak bardzo zależało Mengelemu na prawdziwej wymianie myśli z synem, a ile miejsca oddawał tu swojej skłonności do eksponowania siebie i do litowania się nad samym sobą.

Uderza bowiem, jak szczegółowo zajmował się Mengele w swych dziennikach, aż do śmierci, własnymi nastrojami psychicznymi, własnym zdrowiem, brakiem wsparcia z domu, przykrościami z powodu zbyt ciasnego umysłowo, jak na jego potrzeby, kręgu przyjaciół i „wielkimi 11 Dziennik z 23.11.1960.

268 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

niemieckimi problemami”, a jak rzadko cierpieniami, które sprawił najbliższym członkom rodziny czy znajomym. Dla niego liczyły się tylko własne odczucia. W połowie stycznia 1961 Mengele skarżył się na głupią pracę w drukarni Wolfganga Gerharda: „Praca nie cieszy; tylko klejenie papierowych torebek jest od niej gorsze, ale dla mojego przyjaciela jest ważna, bo przynosi mu sporo pieniędzy”. Ale nie tylko praca dawała się Mengelemu we znaki: „Istnienie tutaj wydaje mi się trudne, nie tylko z powodu nawału pracy - w życiu nieraz musiałem pracować o wiele ciężiej - lecz z powodu ogólnej sytuacji: ciasnoty, monotonii, prymitywizmu, niepokoju, braku form towarzyskich, które nie dają w zamian poczucia bezpieczeństwa”.

Mengele miał „jeszcze tylko jeden cel”; zmienić sytuację, która była dla niego przykra. Tego, że sytuacja ta mogła dawać się we znaki również jego życzliwym gospodarzom, nie był sobie w stanie wyobrazić. Skarżył się na obojętność, niedbałość i brak zapału u innych; „Nikt się tu nie spieszy, a własne, nigdy nierozwiązane problemy sprawiają, że nie ma się czasu dla innych”¹².

Ale również dla Gerharda życie pod jednym dachem z Mengelem stało się wkrótce nie do wytrzymania. Kiedy pewnego razu w Niemieckim Klubie w Sao Paulo spotkał poznane przed dwoma laty pewne węgierskie małżeństwo o podobnych do własnych przekonaniach, polecił im gorąco Mengelego vel Petera Hochbichlera.

Gitta i Geza Stammer, rocznik 1920 i 1923, po II wojnie wyemigrowali z powodów politycznych do Austrii i wzięli ślub w Grazu. W 1948 wyruszyli do Brazylii. Tu Geza Stammer zatrudnił się początkowo jako inżynier w różnych firmach w Rio de Janeiro i Sao Paulo, a potem został geodetą pracującym na własny rachunek. W 1959 roku Stammerowie razem z dwoma synami przenieśli się

na 15-hektarową farmę koło Araraquara, 350 kilometrów na północny zachód od Sao Paulo. Farmie nadali nazwę Nova Europa. Uprawiali na niej owoce, ziemniaki i ryż i oprócz tego mieli małe stado bydła. Ponieważ Geza Stammer ze względu na swój zawód często był poza domem, większość prac spadała na Gittę¹³.

12 Dziennik z 15.1.1961.

13 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, ibid., s. 22.

Brazylijskie kryjówki 269

Kiedy Gerhard ponownie zobaczył się ze Stammerami, a oni opowiedzieli mu o tym, jak dużo zajęć jest na farmie, podsunął im myśl

0 zaangażowaniu do pracy jego dobrego znajomego, Petera Hochbichlera, który zna się na hodowli bydła, a ponadto chciałby zainwestować trochę grosza w ziemię. Małżeństwo od razu na to przystało, zwłaszcza że Peter Hochbichler był gotów pracować jedynie w zamian za dach nad głową i utrzymanie. W drugiej połowie 1961 roku Mengele sprowadził się na farmę, nie zdradzając przed gospodarzami swojej prawdziwej tożsamości¹⁴. Objął nadzór nad wszystkimi pracami. Żył, stroniąc od otoczenia, unikał kontaktu z ludźmi z zewnątrz i przyjmował jedynie wizyty Wolfganga Gerharda, który dostarczał mu regularnie pieniądze, korespondencję i gazety.

27 stycznia 1962, w rocznicę wyzwolenia Auschwitz przez wojska sowieckie, Gitta Stammer zobaczyła w gazecie zdjęcie, przedstawiające mężczyznę uderzająco podobnego do Petera Hochbichlera. Zgadzało się wysokie czoło, a przerwa między górnymi siekaczami była wprost identyczna. Zagadnęła więc zarządcę o jego „sobowtóra” i zażądała wyjaśnień. Przy kolacji Mengele przyznał się do swego prawdziwego nazwiska, podkreślając jednocześnie, że nie ma nic wspólnego z przestępstwami, jakie przypisuje mu prasa. W swoim dzienniku fakt zdemaskowania przez gospodynię wyraził w formie najkrótszej z możliwych: „Pamiętny dzień! Wszystkiego bym się spodziewał! Niemiała wiadomość!”¹⁵

Stammerowie nie zamierzali jednak usunąć Mengelego ze swojej farmy. Zamiast tego zastanawiali się, jak z wiedzy, którą teraz posiadli, wyciągnąć dla siebie największą korzyść. Najpierw Geza Stammer pojechał do Wolfganga Gerharda w Sao Paulo, wyrzucając mu, że on

1 jego żona zostali oszukani. Jeśli Mengele ma z nimi pozostać, muszą poszukać farmy położonej na uboczu i najlepiej bliżej Sao Paulo, żeby w razie grożącego mu aresztowania miał szansę się ukryć. Stammer uznał też, że Mengele powinien partycypować w kosztach kupna nowej farmy. Gerhard obiecał, że zawiadomi rodzinę Mengele w Niemczech oraz Hansa Ulricha Rudla. (Tego ostatniego Stammerowie poznali już

14 Gitta Stammer w rozmowie z autorem w lipcu 1985.

15 Dziennik z 27.1.1962.

270 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

w 1950 roku u węgierskiej rodziny Saurerów.) W połowie kwietnia zaczęły się więc rozmowy na temat sprzedaży farmy¹⁶.

Zmiana miejsca za każdym razem wywoływała w Mengelem potężny niepokój: „Wokół domu dmie zimny wiatr i w mojej duszy nie ma najsłabszego choćby promienia słońca. Planuje się zmiany, a potem plany się zmienia. Wszystko ugrzęzło w martwym punkcie. Najlepiej odczekać”¹⁷.

Hans Sedlmeier zapowiedział swój przyjazd w połowie czerwca, żeby w tej kryzysowej sytuacji omówić z Mengelem dalszy plan działania. Czekaając na niego, Mengele pisał: „Pewne plany trzeba było zmienić. [...] Oczekuje się wizyty. Co przyniesie? Co do przewidywanych nowych ustaleń mam wielkie obawy, ale zmuszam się do tego, żeby ten nastrój mną nie zawładnął. Jestem przeciwny nowym porządkom, jeśli nie można przewidzieć do końca, co z sobą pociągną. Ale kto w tej sytuacji może to powiedzieć?”¹⁸

Problem znalezienia nowej kwatery spędzał mu sen z oczu. Tak jak wiadomość o wykonaniu wyroku na Eichmannie 1 czerwca w więzieniu Ramleh koło Tel Awiwu: „Spóźniona wieść z I/VI/62. Bardzo przygnębiająca, lecz nie zaskakująca. Wielu Twoim synom bardzo utrudniasz życie, święta ojczyzno! Ale nie zostawimy cię i zawsze, zawsze będziemy cię kochać!”¹⁹ Mengele zarzucał rządowi w Bonn, że ten nie zaangażował się w obronę Eichmanna: „Naród straszliwie go zdradził. To dla niego, od strony czysto ludzkiej, było z pewnością najcięższe. I w tym właśnie tkwi

istota problemu! Kiedyś naród niemiecki będzie się musiał za to wstydzić! Albo już w ogóle nigdy nie będzie się wstydził!"

Dwa tygodnie później rozpoczęła się przeprowadzka na nową farmę Santa Luzia w Serra Negra, około 200 kilometrów na północny zachód od Sao Paulo. Mengele wyłożył 25 000 dolarów amerykańskich w kupno 45-hektarowej plantacji kawy²⁰. Hans Sedlmeier, który na dwa dni przy-

16 Dziennik z 15.4.1962.

17 Dziennik z 29.5.1962.

18 Dziennik z 7.6.1962.

19 Dziennik z 7.6.1962.

20 Dziennik z 31.12.1967

Brazylijskie kryjówki 271

jechał na farmę Serra Negra, ubłagał Stammerów, by Mengele mógł nadal z nimi mieszkać. Jego rodzina odpłaci im wdzięcznością. Sedlmeier „przywiózł z sobą pokaźną sumę dolarów i uspokoił Stammerów, zapewniając ich, że opowieści na temat ponurych czynów Mengelego w obozie podczas wojny nie są prawdą". Na poparcie swoich słów „zwrócił im uwagę na to, że Mengele przez całe lata żył w Argentynie i w Paragwaju pod prawdziwym nazwiskiem"²¹.

W połowie sierpnia Mengele urządził się już w nowym miejscu. „Jestem tu już prawie cztery tygodnie", pisał w dzienniku, „i znakomicie się zaadaptowałem. O ile wcześniej czułem silny opór przed przyjazdem tutaj, tak teraz czuję się doskonale w tej znacznie oddalonej od innych miejscowości. Ale też jest w niej wszystko, by niespokojna dusza znalazła tu ojczyznę i schronienie"²².

Tym, co sprawiło, że Mengele odzyskał spokój, było niezwykle korzystne położenie nowo zasiedlonej farmy. Z jej terytorium rozciągniętego samotnie na wzgórzu jak na dłoni widać było jedyną drogę prowadzącą do oddalonego o 10 kilometrów miasteczka Lindonia. Kiedy robotnicy wiejscy postawili jeszcze obok domu sześciometrową wieżę widokową, a sfora psów ujadaniem dawała znać, że do zabudowań zbliża się obcy, Mengele poczuł się bezpiecznie. Do tego doszła też okoliczność, że pomiędzy Gittą Stammer a nim zaczęła powoli rodzić się bliższa więź. W okresach nieobecności Gezy Stammera w domu, kiedy musiał wyjechać, zmuszony obowiązkami zawodowymi, Mengele zastępował w pewnym sensie ojca obu synom Stammerów, Michaelowi i Peterowi. Czy związek z Gittą miał również charakter seksualny, jak uważało wielu po śmierci Mengelego, trudno rozstrzygnąć na podstawie zapisków w dzienniku²³. Bez wątplenia, istniał wymiar erotyczny tego związku. Świadczą o tym wiersze, w których Mengele opisywał łączącą go z Gittą relację, która sytuowała się gdzieś pomiędzy marzeniami i rzeczywistością.

21 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, *ibid.*, s. 26.

22 Dziennik z 15.8.1962.

23 Tak mniej więcej Posner/Ware, *ibid.*, s. 221 i n. Również inne „relacje", z robotnikami wiejskimi, pomocami domowymi i pewną niemiecką lekarką, nie zostały poświadczone.

272 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Zapytałem powiedziałaś nie wiem. Jasna była cicha noc która to przyniosła

Czy to był sen? Nie wiemy prawie, co się nam przydarzyło. Jednak blisko w pół nieświadomie rozpląnęło się w rozkoszy.

Przyszedł ranek, odebrał szczęście. Czy łatwo się rozprysnie? Nie wiem Powiedziałaś Zapytałem²⁴.

Z dzienników Mengelego można raczej wnioskować, że z tej, prawdopodobnie przelotnej afery uczuciowej, nie rozwinęła się nigdy trwała relacja erotyczna. Żaden zapisek na to nie wskazuje. Istnieją tylko niejasne aluzje. Na przykład ta z 2 maja 1963: „Ryż [...] został zebrany. Po gorącej kąpieli, dobrze ubrany, pełen nadziei - co przyniesie noc? Odłożone!"; albo ta z 3 maja 1963: „Czekać!"; z 4 i 5 maja - bez wpisu; 6 maja 1963 jedno słowo: „Spotkanie", cokolwiek ono znaczyło. A na końcu rozczarowanie: „Gitta wyjeżdża już wcześniej rano!"

Wiele uwag Mengelego w jego dziennikach świadczy natomiast o czymś przeciwnym, że Gitta Stammer - jeśli w ogóle - bardziej z litości niż z uczucia zbliżyła się do Mengelego²⁵. Wydaje się zresztą, że ważniejsze

24 Ten wiersz napisał Mengele 28 maja 1972. W jego dzienniku próżno jednak szukać w

okolicach tej daty wzmianki o związku z Gittą Stammer.

25 Tak np. w dzienniku z 18.8.1966.

/

Brazylijskie kryjówki 273

od romansu z Gittą były dla fizycznie ciężko pracującego, lecz umysłowo wygłodzonego mężczyzny, regularne spotkania z Wolfgangiem Gerhardem - możliwość prowadzenia zajmujących rozmów na temat wydarzeń politycznych i historycznych, a także dyskusji dotyczących techniki i problemów przyrodniczych, a nawet kwestii filozoficznych. Dla odprężenia i zaspokojenia potrzeb artystycznych Mengele w 1963 roku sprowadził na farmę pianino²⁶.

A jednak nie czuł się zadowolony. Codzienna praca w polu, w stajniach czy przy remoncie zabudowań na farmie sprawiła, że był u kresu sił. Skarżył się w dziennikach: „Praca w ogrodzie - lumbago - obrzęk. Drzewo ścięte! Nieciekawe rozmowy”²⁷ albo: „Minał rok i jeśli był wspaniały, to był to trud i praca. Mnóstwo, mnóstwo pracy!!!”²⁸ Tym, co dokuczało mu bardziej niż fizyczna harówka, był brak uznania ze strony Stammerów. Nie miał poczucia, że doceniali to, co robił. A przecież to on dzień w dzień po czternaście godzin „odrabiał pańszczyznę”²⁹. On pilnował prac w polu. On nadzorował hodowlę bydła. On pracował przy zbiorach kawy i potem ją sprzedawał. I to on ratował Gezę Stammera, notorycznie potrzebującego pieniędzy, mniejszymi i większymi kwotami.

Już w kilka tygodni po ostatecznej przeprowadzce na farmę koło Serra Negra skarżył się na postępowanie swoich współmieszkańców: „Jak zwykle nierozsądna opieszałość i głupie tłumaczenia”. Tydzień później zarzucił Gezie: „W południe gwałtowna wymiana zdań po jedzeniu. Najpierw w mocnych słowach, potem trochę bardziej umiarkowana. Moje podejrzania potwierdzają się co do joty”. Tak mijał czas, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem.

W życiu Mengelego pojawiły się teraz dwa nowe dominujące stany: uczucie litości nad samym sobą i poczucie przeciążenia pracą. Codziennosc rujnowała jego siły. Do tego doszedł jeszcze cios w poczucie własnej wartości. Oto 23 września 1964 roku dwa niemieckie uniwersytety - w Monachium i we Frankfurcie - ogłosiły, że pozbawiają Mengelego tytułów doktorskich, które zostały mu niegdyś przez nie przyznane

26 Dziennik z 20.4.1963.

27 Dziennik z 19.5.1962.

28 Dziennik z 31.12.1963.

29 Dziennik z 27.6.1963.

274 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

i z których był tak dumny. Swoją decyzję władze obu uczelni uzasadniły argumentem, że Mengele nie jest godny nosić tytułów akademickich, gdyż ciężą na nim zarzuty zbrodni, a jego ucieczka z kraju równa się przyznaniu się do winy i nawet gdyby nie udowodniono mu nic innego, to przez samą tylko działalność w Auschwitz złamał już przysięgę Hipokratesa, którą kiedyś złożył³⁰.

W prasie pojawiały się publikacje na temat procesu dotyczącego Auschwitz i innych śledztw, jakie toczyły się przed niemieckimi sądami, związanych ze zbrodniami narodowych socjalistów.

Wywoływały one w Mengelem nieustanny niepokój i napięcie. Ich lektura ciągle na nowo uzmysławiała mu niemożność ucieczki przed własną przeszłością. „Wielkie kłamstwa

wypowiadane w majestacie prawa mają krótkie nogi!! Jeszcze się przekonamy!”, pisał w swoim dzienniku w trwożnym oczekiwaniu niewiadomego rozwoju sytuacji w połowie września 1966.

Chociaż od czasu jego ucieczki z Paragwaju nic nie wskazywało na to, że niemiecki wymiar sprawiedliwości czy wywiad izraelski albo urzędnicy brazylijscy deptają mu po piętach, Mengele w roku 1967 uznał, że powinien zmienić miejsce pobytu. Zbiegło się to również z planami Stammerów, którzy chcieli dać swoim synom, po skończeniu przez nich szkół, lepsze możliwości kształcenia w Sao Paulo. W sierpniu zaczęto więc konkretnie rozważać tę sprawę. Stammerowie dostali propozycję kupna hektarowej posiadłości ze średniej wielkości domem w Jardin Luciana na wzgórzu koło Caieiras, 40 kilometrów na północny zachód od Sao Paulo. Mengele zadeklarował gotowość wyłożenia części kwoty pieniędzy. 28 sierpnia spisał wspólnie ze Stammerami „nowy plan”. Plan ten miał pojechać ze „starszym panem”, tj. Lazlo Saurerem, do Giinzburga, skąd drogą

odwrotną miały nadejść pieniądze.

W połowie września przyjechał Wolfgang Gerhard, w którego obecności prowadzono „długie i burzliwe rozmowy z Gittą, mające wyjaśnić sytuację”. Chodziło przy tym po pierwsze, o sprecyzowanie oczekiwań obu stron co do przyszłego zamieszkania pod jednym dachem, po drugie, o nieufność Mengelego co do finansowej uczciwości Gezy. Wyniki tych rozmów opisał Mengele w listach „do Lo. i Ro.” czyli brata Aloisa i syna

30 Informacja uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem przysłana autorowi 28.6.1985.

Brazylijskie kryjówki 275

Rolfa. Lustracja przyszłego miejsca zamieszkania - „jazda do nowego Sitio” - miała miejsce 7 października³¹.

Do przeprowadzki, która nastąpiła w końcu kwietnia, pozostać miało jeszcze dobre pół roku. Były to miesiące, kiedy nieporozumienia między Mengelem i Stammerami nasiliły się tak bardzo, że właściwie dalsze zamieszkiwanie we wspólnym domu stało się trudne do wyobrażenia. Wolfgang Gerhard, którego małżeństwo Stammerów poprosiło o pomoc, daremnie zaczął szukać dla Mengelego nowej kwatery^{32.1} o ile nie miał już ochoty narażać siebie i swojej rodziny na nieustanne narzekania upartego Mengelego, o tyle nie mógł też wystawiać na to obcych ludzi, również ze względu na bezpieczeństwo swego podopiecznego. Poinformował więc rodzinę Mengele w Ginzburgu o tej sytuacji i poprosił Stammerów, żeby jeszcze trochę wytrzymali. W końcu bez finansowego udziału Mengelego plan zakupu domu w Caieiras musiałby upaść, poza tym Stammerowie dostali już od niego w prezencie auto i zostały zapowiedziane kolejne gesty finansowego wsparcia.

Ulgą w napiętej sytuacji okazała się nowa znajomość. Wolfgang Gerhard poznał Mengelego z Wolframem i Liselottą Bossertami. Ona była przedszkolanką, a on technikiem jak Gerhard i oboje sympatyzowali z narodowymi socjalistami. Oboje pochodzili z Bruck an der Mur, gdzie on urodził się w 1925, a ona w 1927 roku. Wolfram już w wieku 17 lat wstąpił do NSDAP, w czasie wojny służył najpierw w regularnych oddziałach Wehrmachtu, a później w jednostce obsługującej rakiety V-2. Pobrali się w 1952 roku i wyjechali do Brazylii. Mieli dwoje dzieci: w 1964 roku urodziła się Sabinę, a w 1966 Andreas. Mieszkali w Sao Paulo³³.

Wolfram Bossert nazywany był przez przyjaciół „Muzykusem”. Kochał niemiecką muzykę klasyczną i poezję, sam próbował swych sił jako pisarz i zdobył sympatię Gerharda, poznanego w 1965 w Niemieckim Klubie w Sao Paulo, nie tylko jako rodak, lecz także zajmujący towarzysz rozmów. Gerhard ocenił szybko, że „Muzykus” i Mengele będą znakomicie do siebie pasować, jeśli tylko Bossert okaże nieco uległości

31 Dziennik z 20.8., 28.8., 19.9., 7.10.1967.

32 Dziennik z 4.1.1968.

33 Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego, ibid., s. 26.

276 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

i pojętności. Nie wyjawiał jednak „Muzykusowi” rzeczywistej tożsamości „Petera Hochbichlera”.

Pierwsze spotkanie Bosserta z Mengelem nastąpiło w październiku

1967, bo 30 października zapisał Mengele w swym dzienniku: „Bardzo miły wieczór u Mu.

Muzyka - Liszt, Bach, Händel. Akwarele, minerały, insekty!” Radosny charakter wpisów w

kolejnych dniach świadczy o zmianie nastroju, jaki dokonał się u Mengelego: „Miły wieczór,

rękopis”; Przyjemna wizyta; rozmowy na temat rękopisu”; „Pó południu miłe odwiedziny”; „Wizyta

u Mu. Uroczy wieczór. Deszczowy dzień. Po południu wizyta Gezy. Ostra wymiana zdań.

Ostatecznie spokojne rozstanie”.

Mengele, którego w najwyższym stopniu irytowała lekkomyślność Gezy Stammera, szukał odskoczni w rozmowach z „Muzykusem” i we wspólnym słuchaniu koncertów z płyt. Wolfram Bossert stał się ulubionym towarzyszem, z którym Mengele spędzał czas wolny. Wkrótce już nie mógł się obejść bez wspólnych rozmów i długich spacerów, wspólnego studiowania natury, filozoficznych dyskusji, a także cierpliwości, z jaką Bossert przyjmował jego pouczenia i wywody: „O drugiej odwiedził mnie Mu., który został przez godzinę i wysłuchał moich tyrad. Zostawił do przejrzania dwie strony swego rękopisu. Ogólnie dobre. Jego mocną stroną wydaje się refleksja nad

zjawiskami natury. Potrafi to dobrze wyrazić i plastycznie przedstawić"³⁴. Mniejsze uznanie budziła w Mengelem strona ortograficzna i stylistyczna jego pisanego, ale pod tym względem mógł mu się po belfersku przydać.

Pokrzepiony nową przyjaźnią, mógł Mengele znosić lepiej nierzetelność Stammerów i wahania własnych stanów psychicznych. 16 marca

1968, w dzień swoich urodzin, zanotował w dzienniku: „Dobra kolacja i prezenty: dwie koszule i wieczne pióro. Atmosfera dobra, lecz pozbawiona ciepła. Gitta gra na pianinie! Geza śpi!” Kolejny wpis z 28 marca utrzymany jest już w tonacji molowej: „Aż trudno się przyznać, jak działa na mnie ta wyjąca nęcza. Nerwy kompletnie odmawiają posłuszeństwa!” Następnego dnia przynosi znowu kolejną zmianę tonacji: „Wizyta Gitty: długa, otwarta rozmowa. Wyjaśnienie wszystkich niejasnych kwestii. Wszystko w porządku: tak!” A w końcu miesiąca znowu przygnębienie: „Mglisto, pochmurnie, deszczowo. Dzień do rozmyślań. Wracają wszystkie

34 Dziennik Mengelego, wpis z 7.4.1978.

Brazylijskie kryjówki 277

rozmowy poprzednich dni. Dlaczego zapis na jednego ze wskazanych przeze mnie powierników jest (w połowie) odrzucony?"³⁵

Zmiany nastroju, rezonerstwo, ciągła skłonność do wtrącania się we wszystko, niechęć, by w sobie szukać przyczyn problemów, krótko mówiąc - osobowość Mengelego sprawiała, że nawet w sprzyjającej atmosferze, kiedy znajdował się w dobrej formie psychicznej, nie był człowiekiem, z którym łatwo było wytrzymać. Życie w ukryciu na ograniczonym terytorium, gdzie nie można zejść sobie nawzajem z drogi ani wesprzeć się życzliwą radą kogoś z boku, sprawiło, że cechy charakteru Mengelego musiały zaprowadzić albo do wybuchu, albo do agresji skierowanej wobec siebie.

Napięcie Mengelego skierowało się przeciw niemu samemu:

„Wczorajszy dzień [...] przyniósł straszną, bezsenność i najczarniejsze myśli. Nerwy napięte do ostateczności! Rozczarowany, urażony, dotknięty uwagami (po części przyjaciół), wpadłem w lękliwy stan wycofania, maskujący wewnętrzne wzburzenie. [...] Dlaczego jestem tak traktowany, nie wiem. Siedzę tu sam, usiłując daremnie wyrzucić z fusów, o co chodzi. Co złego robię, że traktuje się mnie jak psa, do którego czasami wypada tylko zajrzeć! Jakby tego było mało, wczoraj zgubiłem pióro (to typowe dla sytuacji, kiedy jest się wewnętrznie tak poruszonym), jeden z nielicznych przedmiotów - świadków moich najcięższych czasów"³⁶.

Zaaranżowana w najwyższym pośpiechu przez Gerharda wizyta Hansa Sedlmeiera w Brazylii nie rozładowała sytuacji i nie zadowoliła ani Mengelego, ani Stammerów. Sedlmeier przyjechał tym razem bez pieniędzy. Chciał uzdrowić powstałą sytuację. Plan, który przedstawił, obmyślony wspólnie z Hansem Ulrichem Rudlem, przewidywał, że Mengele, by zakończyć konflikt ze Stammerami, przeniesie się do Klaus Barbiego [byłego rhoterdy SS z Lyonu], do jego kryjówki w Boliwii. Kiedy Mengele i Gerhard zauważyli, że zarówno Rudel, jak i Barbie są obserwowani przez „konkurencję”, czyli wywiad izraelski, propozycja Sedlmeiera wydała się nawet jemu samemu zbyt niepewna.

35 Mengele chciał, wnosząc swój udział finansowy w kupno nowego domu w Caieiras, zapewnić sobie tym samym prawo do jego współwłasności.

36 Dziennik, 30.6.1968.

278 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Poza tym Mengele zdecydowanie nie godził się na przymusowe oddalenie od Gerharda i Bosserta. Sedlmeier napisał do Bosserta 24 czerwca 1968: „Piotra³⁷ będzie interesować, że w międzyczasie rozmawiałem z dobrym kolegą³⁸, i to zaraz po powrocie. Musiałem poinformować go o naszej decyzji i powiedzieć, dlaczego przygotowana przez niego akcja się nie powiodła. Miał wysłać natychmiast odpowiedni list do swoich przyjaciół do Boliwii [...] Mimo że dokładnie opisałem sytuację i przedstawiłem swoje zastrzeżenia, nie bardzo podobało mu się nasze rozwiązanie³⁹; nie jest też dla mnie zrozumiałe, dlaczego upiera się przy poprzednim pomysle, chociaż moje argumenty musiały go przekonać, że po pierwsze, jest to pomysł nie do przeprowadzenia, a po drugie, ponieważ istnieje nowe [...] rozwiązanie - i jego rozwiązanie nie jest już potrzebne. Z długiego milczenia wnoszę, że jest trochę nie w humorze. Postanowiłem, że przy następnej okazji

postaram się z nim porozmawiać"40.

Dla Bosserta list Sedlmeiera stał się pretekstem długiej, wyczerpującej odpowiedzi41. Bossert odpisał, że los „zetknął z sobą, niestety, osoby o bardzo różnych osobowościach". Po jednej stronie, w osobie Mengelego jest „olbrzymia energia, potrzeba życia w zaplanowanych ramach, porządku i planowania wprzód, chęć dominacji", a do tego „ukrywana, lecz silna potrzeba kontaktów z ludźmi i niezmienny, pozytywny światopogląd oraz - częstokroć irytująca - niespożyta pracowitość i aktywność". Po przeciwnej stronie jest Geza Stammer, który praktykuje „niepozabawione pewnego uroku, w czeskim typie, niefrasobliwe życie dniem dzisiejszym, lekceważy wszelkie planowanie i wyznaje materia-listyczny światopogląd pozbawiony jakichkolwiek ideałów, połączony z niedbałym stosunkiem do pracy".

Zrozumiałe, że w takiej sytuacji „żaden kontakt między tymi dwoma mężczyznami w zwykłej, ludzkiej płaszczyźnie i w sferze interesów nie może obejść się bez tarć". Bossert ostrzegął, że każda próba „miesza-

37 Pseudonim Mengelego.

38 Pseudonim Barbiego.

39 Przeprowadzka do Caieiras.

40 Kopia listu w posiadaniu autora.

41 Kopia listu w posiadaniu autora.

Brazylijskie kryjówki 279

nia się z zewnątrz", może przynieść tylko negatywne skutki, „ponieważ narusza ustalone już zasady gry". Między Stammerami bowiem a Mengelem wytworzyły się rytuały jak w starych małżeństwach, które „wprawdzie prowadziły do gwałtownych niesnasek, ale potem również do pojednania".

Perspektywa rozstania, przyznał Bossert, jest jednak, patrząc na częstość i ostrość nieporozumień między obiema stronami, całkiem realna. Ale bardzo trudno, jak pokazało rozważanie „wariantu Boliwii", znaleźć „odpowiedniego partnera w interesach". Poza tym tego rodzaju przedsięwzięcie podjęte w tajemnicy i planowane w takim oddaleniu od wszystkich zirytuje wypróbowanych przyjaciół, którzy są potrzebni, kiedy ziemia pali się pod nogami.

Bossert, dowiedziawszy się przy okazji wizyty Sedlmeiera, kim jest naprawdę jego przyjaciel, który przedstawiał się i był dotąd zwany Peterem, nie przestraszył się i nie uciekł, przeciwnie - poczuł się w szczególny sposób wezwany do chronienia nadszarpniętej psychiki człowieka, którego wkrótce jako „wujka" przyciągnął do swojej rodziny. Informował Sedlmeiera: „P. jest bardzo zmienny, bywa czasem pogodny i spokojny, ale w międzyczasie ma fazy depresji i wtedy widzi przyszłość w najczarniejszych barwach". Od planowanej „akcji Boliwia" stał się „jeszcze bardziej podejrzliwy i w każdej wypowiedzi i działaniu dopatruje się jakichś niejasnych, a w każdym razie wymierzonych przeciw niemu kroków".

Korzystna jest natomiast sytuacja finansowa, uspokajał Bossert Sedlmeiera.-Nowa nieruchomość kolo Caieiras stała się „bardziej przystosowana do zamieszkania", zapewniając obecnie „wygody i odpowiedni porządek", i jej użytkownicy nie mieszkają już „prymitywnie jak wtedy, kiedy pan to widział". Jest to efekt ciężkiej pracy, jaką w remont posiadłości włożył Mengele, a z drugiej strony lepszych zarobków Stammera jako geodety. Lepsza sytuacja finansowa sprawiła, że nie było trzeba w trybie przymusowym sprzedawać starej farmy kolo Serra Negra, co niedawno jeszcze jawiło się jako jeden z powodów konfliktów między Mengelem a Stammerami.

Bossert zainicjował żywszą korespondencję pomiędzy Mengelem a jego synami, żeby przeciwdziałać dalszemu poczuciu osamotnienia swego przyjaciela. Listy do Europy i z powrotem szły ustalonymi i sprawdzonymi drogami: „Mogę sobie wyobrazić, że będzie miło, jeśli ci młodzi
280 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

mężczyźni od czasu do czasu napiszą do firmy. Z drugiej strony obawiam się, że intensywna wymiana myśli może doprowadzić nie do zbliżenia, lecz przeciwnie, pogłębi wzajemną obcość. Różnice w czasie i w życiu są przecież bardzo duże i z obu stron potrzeba wiele zrozumienia".

Listy z Brazylii były wysyłane w podwójnej kopercie pod umówione adresy kontaktowe na południu Niemiec, a stamtąd odbierał je Hans Sedlmeier i przysyłał właściwym adresatom. W drugą

stronę natomiast, zebrane w Niemczech od nadawców listy przewożono do Szwajcarii albo do Francji i wysyłano stamtąd na adres skrytki pocztowej w Sao Paulo, specjalnie do tego celu założonej przez Bosserta.

Mówiąc o tym, że listy nie zastąpią żywych rozmów i mogą przyczynić się raczej do okopywania się obu stron na wyjściowych pozycjach niż do zbliżania stanowisk, Bossert powołał się na list, jaki do swego ojca napisał Rolf Mengele, wówczas już student prawa. „Długi list od R.”, pisał Bossert do Sedlmeiera w połowie września 1968, „wywołał u adresata poważne kłopoty trawienne. Ma nawet trudności z napisaniem i wysłaniem jakiejś, choćby fragmentarycznej, odpowiedzi. Obawia się bowiem w dalszej korespondencji nowych bolesnych opinii i pouczeń. Czy nie byłoby może lepiej zaprzestać wymiany listów, która prowadzi do przykrych nieporozumień?”⁴².

Oczywiście nie było to tak, że syn Mengelego domagał się od ojca wyjaśnień jego roli w Auschwitz czy go wręcz oskarżył. Nie żądał też od ojca, by ten opuścił swoją kryjówkę i po latach ucieczki oddał się w ręce wymiaru sprawiedliwości. Nie krytykował nawet zaniedbań Mengelego w sferze rodzicielskiej. W tym i w innych listach Rolf dzielił się jedynie z ojcem, i to raczej mimochodem, swoją opinią na temat skostniałych profesorów prawa, pisał o tym, czym żyją studenci, żartował sobie z fili-sterskiej części rodziny z Giinzburga i dał ojcu do zrozumienia, że jego namiętnością jest nie sucha nauka, lecz lekka muzyka, ładne dziewczęta i przyjemne życie. Ta „gadanina” sprawiła, że Mengele zaczął wątpić w to, że jego syn jest poważnym młodym człowiekiem, i irytowała go równie mocno jak długie okresy milczenia, które zapadały, gdy syn, przywołany przez ojca listownie do porządku, przestawał odpisywać.

Dopiero w połowie marca 1969 Sedlmeier odpowiedział na list Bosserta z września poprzedniego roku. Pisał w nim, iż „przekazał Rolfowi uwagę na temat

42 Kopia listu w posiadaniu autora.

Brazylijskie kryjówki 281

problemów trawiennych, na jakie zaczął się skarżyć [Mengele] po przeczytaniu jego listu”⁴³.

Stwierdził, że byłoby rzeczą o wiele właściwszą, gdyby Mengele sam otwarcie i jasno napisał do synów o swoich odczuciach, a nie szukał pośrednictwa osób trzecich. Sedlmeier dodał, że wymiana listów, jeśli ma trwać, nie może być jednostronna. Korespondowanie wymaga bodźców z obu stron. Dalszym warunkiem dla „tamtej strony” jest „oczywiście zrozumienie dzisiejszej sytuacji u nas i wszystkich zmian, które tu się w międzyczasie dokonały”.

Nie było specjalnością Mengelego rozumienie nikogo innego poza samym sobą. Dlatego Sedlmeier - również ojciec dwóch studentów - apelował do Bosserta w nadziei, że ten wpłynie na swojego przyjaciela: pomiędzy wczoraj a dziś, pisał Sedlmeier, leżą - nie tylko w sensie politycznym - „dwa zupełnie różne światy i tak odmienne zapatrywania, że trzeba włożyć wiele wysiłku, żeby znaleźć wspólny mianownik”. Ten trud musi podjąć też Mengele, jeśli pomiędzy nim a synami nie ma zapaść „ostateczna obcość”.

Wydaje się, że nawet Hansa Sedlmeiera zmęczyły nieustanne skargi Mengelego, ciasnota jego myślenia, zapieczenie w politycznych poglądach, marność jego ideologii i chłód, z jakim dawny przyjaciel z lat szkolnych traktował obecnie swoje otoczenie. Nadzieja, że uda się Mengelemu, w sytuacji wieloletniego oddalenia, zbudować pomost łączący go z teraźniejszością i z jego własnymi synami, była raczej nikła.

Po fiasku planów związanych z Boliwią Sedlmeier poinformował na wiosnę 1969, że nie ma już kontaktu z Rudlem. Pisał też, że „również nasza współpraca w sferze interesów”, której istnienia zresztą firma rodzinna Mengele zdecydowanie zaprzeczała w publicznych oświadczeniach, „została rozwiązana, ponieważ [Rudel] nie osiągał w swoich firmach należytych wyników”. Sedlmeier zaprzestał też kontaktów z krewnymi Lazlo Saurera w Rosenheim, ponieważ obecnie, dzięki pomocy Bosserta, potrzeby finansowe i problem przesyłania korespondencji można było rozwiązać w łatwiejszy sposób. W kwestii Gunzburga stowarzyszenie koleżeńskie Kameradenwerk spełniło swoją funkcję. Sedlmeier podsumował: „Do tego celu nie jest nam już potrzebne”.

Odpowiedzią na list Sedlmeiera, a raczej rodzajem obrachunku, był trzynastostronicowy list Mengelego z kwietnia 1969, rozpoczęty apostrofą

43 Kopia listu w posiadaniu autora.

282 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

„Mój drogi” i gęsto zapisany pismem maszynowym. Mengele, w którym gotowały się emocje, po raz pierwszy w tym właśnie liście zdjął maskę z twarzy i ujawnił, co się pod nią kryje.

„Nędzą moralną naszych czasów” nazwał sytuację, gdy starsza generacja cierpliwie patrzy na to, jak „zdradza się wiadome i konieczne zasady wypróbowanego porządku na rzecz łatwiejszej, dotyczącej dnia dzisiejszego, prymitywniejszej, taniej i bardziej powierzchownej postawy wobec życia”. W całym świecie ktoś stara się o to, żeby „zniszczyć wspaniałe wzory młodzieży, mieszać z błotem cnoty wyższego człowieczeństwa, zburzyć dojrzałe relacje, i - przeinaczając i zniekształcając w sposób wręcz satanistyczny pojęcie wolności - tworzyć pożywkę dla wszystkich tak zwanych praw współczesnego człowieka”.

To, co objawiło się w formie ruchów studenckich jako „niepokoje i protesty młodzieży akademickiej”, jest w rzeczywistości przygotowanym długą ręką i strategicznie przemyślanym manewrem „opłaconych agentów”. To pod ich dyktando tańczą jak lalki studenci przywódcy, podsycając konflikt między pokoleniami, niszcząc dawne wartości i nie potrafiąc dać w zamian żadnych nowych zasad. Któż jest jednak zleceniodawcą tych agentów, kto kryje się za tymi manewrami, kto jest tym nihilistycznym wrogiem całej ludzkości? Tu Mengele robi tajemniczą minę i powstrzymując się od wskazania *expressis verbis*, pozostawia wyciągnięcie wniosku „przenikliwości czytelnika”.

Dalsze wywody, które rozwija w liście, świadczą o tym, że od czasów narodowego socjalizmu niczego się nie nauczył. Jego myśleniem sterowały uprzedzenia, będące częścią idei przesyconych piekielnymi lękami: „Im więcej człowiek zagłębia się w te problemy, tym bardziej przerażające jawią mu się odpowiedzi. [...] Niewidoczne kanały i ośrodki pozostają w ukryciu, a ich wpływu można się tylko domyślać. [...] Większość wszystkich psychoanalityków w USA, którzy mają dziś ogromny wpływ na życie tamtejszego społeczeństwa [należy] do tej samej szlachetnej rasy, co twórca teorii podświadomości i wypierania seksualnych kompleksów. Więcej nie muszą dodawać. Kto się nad tym zastanowi, sam dojdzie do zadziwiających wniosków. Jest to jednak konieczne, jeśli chce się pojąć obecny czas. Moralny chaos tej złej epoki produkuje mała grupa ludzi, zawiadująca również środkami masowego przekazu, poprzez które manipuluje się całą ludzkością”.

Brazylijskie kryjówki 283

To Żyd jest wrogiem ludzkości. Żyd jest panem świata. Żyda trzeba zdemaskować i zniszczyć. Takie było orędzie Mengelego. Wiele lat życia w ukryciu, samotność, bieda⁴⁴, rozłąka z rodziną, brak zawodowych wyzwań i uznania, całkowite wyparcie własnej przeszłości, to wszystko doprowadziło Mengelego do gorzkiej oceny własnego życia i potęgowało tylko cechy, które w załązku tkwiły w nim zawsze. Ten mężczyzna o psychice narcyza i ubogiej uczuciowości, mający trudności we współżyciu z otoczeniem, stał się wrogiem ludzkości w sensie najbardziej pierwotnym: zionącym agresją i nastawionym na niszczenie zarówno innych, jak i samego siebie. Zapiski z jego dziennika od połowy lat sześćdziesiątych są świadectwem takiego zamknięcia, osamotnienia i autoagresji - procesu psychicznego, w którym najpierw obawa przed innymi prowadzi do depresji, a ta następnie przeradza się w maniackalne podejrzenie, że wszyscy wokół są wrogami. Te często krótkie, codzienne wpisy do dziennika dają bardziej wiarygodne pojęcie o psychice Mengelego niż jego listy, ponieważ ich autor prowadził dziennik wyłącznie na własny użytek, nie chcąc nikogo urabiać, ani nie zamierzał swoich zapisków opublikować czy dać do przechowania rodzinie.

Wybór takich uwag na temat własnego samopoczucia, którego przyczyną nie były wydarzenia zewnętrzne, choroba czy konflikty z otoczeniem, potwierdza beznadziejność, z jaką Mengele oceniał swoje życie w okresie pobytu w Brazylii i która miała mu nieodłącznie towarzyszyć aż do śmierci. 18.6.1968: „Mój nastrój jest bardzo zmienny! Czuję lęk przed przyszłością!” 15.7.1968: „W niedobrym nastroju, choć fizycznie nic nie dolega. Wszystko takie smętne i beznadziejne! Poczucie opuszczenia odbiera siły życiowe”. 4.2.1968: „Nastrój bardzo depresyjny, właściwie bez powodu”. 19.1.1969: „Mój bardzo wahlivy nastrój bierze się z poczucia beznadziei - nie da się zmienić mojej sytuacji ani otoczenia”. 21.3.1970: „Bardzo

⁴⁴ Według starannych wpisów dotyczących przekazów bankowych, jakie widnieją w dziennikach,

Mengele otrzymywał od rodziny z Giinzburga comiesięczne sumy w wysokości: 300 dolarów w latach sześćdziesiątych, 400 dolarów na początku lat siedemdziesiątych i 500 dolarów w roku 1978. Pieniądze nie płynęły z kasy firmy, lecz z prywatnego konta brata Aloisa, a po jego śmierci w lutym 1974 roku przysłał je przybrany syn Mengelego, Karl-Heinz.

284 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

zła noc, w której jasno zdałem sobie sprawę z całej mojej sytuacji, to jest z wewnętrznego i zewnętrznego braku wolności! Zawsze pod naciskiem!!!!!" 17.2.1970: „Rozmyślanie nad własną sytuacją! Wszystko jak w złym filmie! Albo jak zwierzę w klatce!" 31.12.1970: „Znowu kończy się rok! Brak perspektyw i beznadziejność nigdy nie były tak wielkie!" 21.1.1971: „Wieczorem z Gittą dyskusja na temat, która zapewne wkrótce osiągnie swój ostateczny cel. [...] Sytuacja wymaga nieprawdopodobnej siły nerwów wobec tej hecy na zewnątrz i konieczności bronienia się od każdej strony". 7.3.1971: „Spacer po długim graniu na pianinie, do którego brakuje wprawy, bo ręce zbyt spracowane i artretyczne. Bycie samotnym czy raczej -opuszczonym prowadzi do najbardziej posępnych myśli. Czytanie listów-własnych i otrzymanych czyni jeszcze smutniejszym. I ciągle stare pytanie: po co jeszcze?" 15.4.1971: „Z Ge.45 napięcie bez słów: reakcje, których nie mogę znieść. Groźba katastrofy. Nikt nie zniesie takiego gnębienia i udręk". 12.5.1971: „Sprzeczką z Gi.46, której uderzenia seksualno-histeryczne⁴⁷ doprowadzają mnie do rozpacz i zmuszają do odejścia. Tu prowokuje się skandal. [...] Za wiele tej opresji. Już lepiej stąd odejść, inaczej takie gwałtowne wybuchy są nie do uniknięcia. Niech przyjdzie, co ma przyjść, jestem nerwowo wykończony". 6.10.1971: Z Gi.48 rozmowa o karcie S49. Zwierzyłem jej się z moich obaw. Istnieje tendencja, żeby się ode mnie dystansować, z różnych powodów. Dla tego towarzystwa z zewnątrz stałem się, jak widać, ciężarem. Może ulegli w końcu propagandzie. Nie chciałbym tylko, żeby zachowali się tak, by pewnego dnia musieli wstydzić się aż do kości". 31.12.1971: „Grób 321 (Embu)"⁵⁰.

Jeśli w pierwszych latach pobytu w Brazylii Mengele pozytywnie oceniał w swoich dziennikach tamtejszy klimat i krajobraz, pracę na wsi i rozbu-

45 Chodzi o Gezę Stammera.

46 Chodzi o Gittę Stammer.

47 Mengele przypisywał 51-letniej wówczas Gitcie Stammer erotyczne zainteresowanie jego osobą. Jej fantazje, zasadzki na niego i chęć podporządkowania go sobie uznał za objawy wieku przejściowego, występujące u kobiet w tym wieku. Być może jednak przenosił na nią swoje własne potrzeby i braki w tej dziedzinie.

48 Chodzi o Gittę Stammer.

49 Chodzi o Lazło Saurera.

50 W 1971 roku pochowano w podwójnym grobie w Embu zmarłą matkę Wolfganga Gerharda. Drugie miejsce w tym grobie przewidziane było dla Mengelego. Mengele często odwiedzał ten grób, co zdawało mu się przynosić wewnętrzne ukojenie.

Brazylijskie kryjówki 285

dowę farmy, którą nadzorował, i ludzi, z którymi się stykał, to w drugiej połowie lat sześćdziesiątych jego stosunek do otoczenia wyraźnie się zmienił. Było to z jednej strony wywołane wieloletnim przebywaniem w ograniczonej przestrzeni z tymi samymi ludźmi, z drugiej strony jednak również niekorzystną dla niego atmosferą polityczną w Niemczech i naciskami z zewnątrz. Obszerne materiały dowodowe zebrane w sprawie Auschwitz i w sprawach innych obozów koncentracyjnych oraz liczne filmy dokumentalne, fabularne, opracowania historyczne, popularnonaukowe i literackie, pokazujące groźbę obozów koncentracyjnych, a także protesty studenckie z końca lat sześćdziesiątych, skierowane przeciwko wielkiej zмовie milczenia oraz niosące ze sobą pytanie o polityczną przeszłość nauczycieli akademickich, polityków i znaczących przemysłowców, zasadniczo zawężyły szansę zmiany życiowej sytuacji Mengelego.

Mengele musiał uznać, że jest możliwe, iż jego rodzina i przyjaciele w Niemczech, a także w Brazylii wyrobili sobie własną, niezależną od jego interpretacji, opinię na temat zbrodni narodowego socjalizmu. Musiał wreszcie dojrzeć prawdę, że jego aktywność w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau zaprzeczała powołaniu lekarza i naukowca, na które kiedyś bezwarunkowo

przysięgał. Musiał pojąć, sam przed sobą, że nie ucieknie przed prawdą. Mechanizm spychania w podświadomość i zaprzeczania własnej przeszłości, który funkcjonował w jego psychice od czasów wojny, teraz się załamał.

Wieczorem 31 grudnia 1971 zapisał w dzienniku: „Kończy się kolejny rok, a ja znów leżę w łóżku. Myślę o podobnym sylwestrze, kiedy leżałem chory na tyfus!51 Ubiegły rok przyniósł wprawdzie pozytywne przeprowadzenie problemu Sitio II52, lecz nie oszczędził innych nieprzyjemności. [...] Wszystko razem biorąc: do optymizmu nie ma powodów”.

Wyraźniej czy bardziej obszernie na temat Auschwitz Mengele nie wypowiadał się nigdy w zapiskach, które pozostawił. W jednym tylko liście, z lata 1972, do swego przyjaciela Sedlmeiera raz jeszcze bronił się zdecydowanie przed opinią, jakoby zgłosił się do Auschwitz dobrowolnie:

51 Przełom lat 1943/44 Mengele spędził w lazarecie SS w Auschwitz z powodu infekcji tyfusu płamistego.

52 Sitio II - nowy dom koło Careiras.

286 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

„Ostatnio dotarta tutaj, przekazana przez a.H.53 wersja mojego udziału w drugiej połowie wojny, która podobno pochodzi od was. Muszę od razu zwrócić uwagę, że do rozpowszechniania takich wiadomości przyczyniły się nieporozumienia językowe i narodowościowe54, jeśli nie coś gorszego. Otóż miałem rzekomo - według tego, co twierdzi L.55 i podobno również wy - zgłosić się wtedy na ochotnika, a nawet o to usilnie zabiegać. Jest to zarzut tak idiotyczny, że nie chce mi się nawet w tej sprawie otwierać ust. Jestem przekonany, że to podejrzenie nie mogło wyjść od was, bo sami byliście żołnierzami i wiecie, że zadań nie można było sobie wtedy wybierać”.

Mengele wiedział, że dla oceny jego roli w Auschwitz nie ma znaczenia, czy znalazł się w obozie dobrowolnie, mając wiedzę, co go będzie czekało, czy dopiero na miejscu zaakceptował i zaczął gorliwie wykonywać obowiązki lekarza obozowego. Dla wymiaru sprawiedliwości jedyną różnicą byłoby, gdyby, zasłaniając się koniecznością wypełnienia rozkazów w sytuacji wojny, usiłował zrzucić odpowiedzialność za popełnione czyny na swoich przełożonych. Na taki wybieg, do którego posuwało się zresztą wielu oskarżonych funkcjonariuszy SS, nie pozwoliła jednak Mengelemu próżność. To dlatego też Mengele nie użył nawet argumentu, że wszystko, co czynił w Auschwitz, czynił jako drugorzędny pionek w hierarchii SS.

Mimo wszystko Mengele podkreślał z uporem - nie tylko w owym liście do Sedlmeiera, lecz przy różnych innych okazjach - że nie przybył do Auschwitz z własnego wyboru: „To prawda, że z własnej woli dołączyłem do tej załogi56, ale składała się ona wyłącznie z ochotników57. Podczas mojej służby kilkakrotnie przenoszono mnie i kierowano w nowe miejsca i nikt przy tym nie pytał mnie o zdanie, a kiedy przyszedłszy bezpośrednio z frontu58, otrzymałem ostatni rozkaz

przeniesienia, nie

53 a.H. to „alter Herr”; tak nazywano Lazlo Saurera.

54 Saurer był narodowości węgierskiej.

55 Chodzi o „Lolo”, czyli brata Mengelego, Aloisa.

56 Chodzi o Waffen-SS.

57 Od 1944 roku wszystkich poborowych zaciągano do Waffen-SS.

58 W kwietniu 1943 roku Mengele nie został odwołany z działań frontowych, lecz należał w Berlinie do batalionu zastępczego „Ost” Waffen-SS, przydzielonego do wysłania na front wschodni. Brazylijskie kryjówki 287

znałem ani celu przemarszu, ani mojej nowej jednostki59. Obiektywnie przyznaję, że całe to bioto, którym od lat się mnie obrzuca, mało mnie obchodzi, zadają sobie tylko pytanie, co znaczy takie urabianie opinii publicznej przez mojego prawego przyjaciela?”.60

Trudno zatem przyjąć, że Mengele, wracając pamięcią do sylwestra 1943/44 spędzonego w Auschwitz w lazarecie SS z powodu tyfusu, wymazał wszystko, czym przede wszystkim zajmował się w Auschwitz. Łatwiej pojąć, iż jego zapiekłe milczenie wokół Auschwitz brało się stąd, że każda wzmianka na temat tamtego miejsca i czasu niosła ze sobą ryzyko płaćania się w sprzecznościach i niewątpliwie rodziłaby więcej pytań, niż dawała odpowiedzi. Poza tym byłyby lagerarzt SS musiałby dopuścić do tego, żeby na światło dzienne wyszło to, co chciał pogrzebać, by móc uwolnić się od

nekających go obrazów przeszłości.

Nocne mary, przerażające sny, nad którymi nie miał władzy i które prześladowały go aż do śmierci, pozbawiały go, jak świadczą zapiski w jego dziennikach, nie tylko snu. Pod datą 10 czerwca 1974 przyznał sam przed sobą: „Późne godziny popołudnia są najtrudniejsze. Samotny, wydany beznadziei własnego istnienia, zbyt zmęczony, by sprawnie pracować. A później lęk przed pójściem spać, bo przez większość nocnych godzin to męka bez snu. Bezsensowność przywołuje duchy”.

/ *

59 Jest to niezgodne z prawdą, gdyż rozkaz przeniesienia, jaki otrzyma! Mengele, zawiera! informację o miejscu, do którego miał się udać, i o funkcji, jaką miał objąć - lekarza obozowego.

60 Kopia tego listu w posiadaniu autora.

/

Pożegnania

Kiedy latem 1971 roku w związku z chorobą nowotworową syna Wolfgang Gerhard postanowi! wrócić z rodziną do Austrii, pozostawi! Josefowi Mengele swoje brazylijskie dokumenty. W ten sposób by!y lekarz obozowy wszed! wreszcie w posiadanie „pewnych papierów”. Niestety, wraz z wyjazdem Gerharda zaczął się też dla Mengelego długi czas pożegnań. W lutym 1979 roku jego śmierć oplakiwali już tylko Wolfram Bossert i jego żona.

W pierwszym okresie pobytu Josefa Mengele w Brazylii Gerhard był dla niego wszystkim: w 1960 roku przyjął go do swojego domu w Sao Paulo, poznał ze Stammerami, skojarzył z Bossertami. Za jego pośrednictwem Mengele przez długi czas utrzymywał kontakty ze światem zewnętrznym. Gerhard odgrywał rolę jego posłańca - przekazywał listy i pieniądze - oraz politycznego powiernika. Przez wiele lat był też jedynym przyjacielem - o ile w ogóle Mengele by! zdolny do przyjaźni.

Pustkę, jaka pozostała po wyjeździe Gerharda, musieli wypełnić Bossertowie. To z nimi Mengele spędzał urlopy w puszczy lub nad oceanem. Byli jego skrzynką pocztową w kontaktach z Europą i u nich szuka! pociechy, gdy stosunki ze Stammerami stawały się coraz bardziej burzliwe.

Raz w tygodniu, zwykle w środę, Mengele zjawiał się u „Muzykusa” na „niemieckim wieczorze kulturalnym”. Pani domu przygotowywała kolację, dzieci - Sabine i Andreas - musiały się zachowywać cicho, a panowie spędzali czas na miłej pogawędce. Opróżniali butelkę wina, słuchali muzyki klasycznej, czytali sobie nawzajem fragmenty własnych prób literackich, wierszy i listów - Mengele perorował, a Bossert podziwiał.

Jeśli chodzi o życie codzienne Josefa Mengele, wszystko pozostało po starym, przy czym samotniczy tryb życia oraz pogłębiająca się nie-

Pożegnanie 289

ufność i niechęć do kontaktów towarzyskich sprawiły, że stał się jeszcze bardziej uciążliwy - i dla samego siebie, i dla otoczenia. W swoim dzienniku wciąż łajał Stammerów: niepochlebnie oceniał wychowanie synów, Michaela i Petera, powtarza! stare zarzuty wobec ich ojca („wstręt do pracy i rozrzutność”), a matce wytyka! „brak manier i swarliwość”. Przyczyn scysji z panią Stammer nigdy nie szuka! we własnym zachowaniu, tylko upatrywał w chwiejnych nastrojach, jakim Gitta miała rzekomo ulegać w okresie przekwitania.

Kiedy sam niedomaga! - często miewał mdłości, migreny, bóle reumatyczne, bóle zębów, a raz nawet skręt kiszek - cała rodzina Stammerów musiała się nim opiekować i mu usługiwać. Kiedy zaś proszono go o przysługę lub wsparcie finansowe, najpierw szczegółowo wyliczał, ile to już włożył we wspólne gospodarstwo od chwili, gdy się poznali, i kolejny raz przypominał, że nawet jego zasoby mają swoje granice.

W 1975 roku Stammerowie byli już u kresu sił. Geza Stammer od pewnego czasu wolał mieszkać w hotelu niż w domu, gdzie Mengele na każdym kroku nim pomiatał. Synowie zagląдали do rodziców z rzadka. Nawet wizyta Hansa Sedlmeiera, który pod koniec stycznia 1975 roku przywiózł pięć tysięcy dolarów od Karla-Heinza Mengele, nie mogła już odwrócić nieuchronnego biegu spraw. Stammerowie postanowili wyprowadzić się z Caieiras - bez Josefa Mengele. W tym celu zakupili dom w Sao Paulo, w dzielnicy Santana.

Zapiski w dzienniku dowodzą, że Mengele jak zwykle nie był w stanie dostrzec własnej winy i

odpowiedzialnością za rozpad domowej wspólnoty obarczył wyłącznie Stammerów. To oni byli niezdolni, po swojej zaś stronie nie widział nawet cienia winy. W jego oczach winę zawsze ponosili „inni”: „Nie wstydę się swoich lez. Są one równie prawdziwe i szczerze, jak wszelkie moje starania i najlepsza wola wobec wszystkich, z którymi dzieliłem ten dom. Brutalność, z jaką zrywa się tę wspólnotę, jest dla mnie zupełnie niezrozumiała”.

17 marca 1975 roku Geza Stammer przyjechał do Caieiras samochodem do przewozu mebli. Towarzyszyło mu czterech tragarzy. Mengele zapisał: „Są to dość trudni ludzie. Nie chcą zabrać psów, ale ostatecznie stawiam na swoim. [...] Długa podróż do nowego celu, gdzie tragarze niedbale wyładowują [meble], Ge. natychmiast się ulatnia, ponieważ ma rzekomo jakieś spotkanie. «Nowy» dom sprawia deprzy-

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

mujące wrażenie. Wilgoć! Fuszerka! Wszędzie usterki! [...] Pierwsza noc bezsenna”.

Była to ostatnia przeprowadzka w życiu Josefa Mengele. Ubogi dom przy Estrada Alvarenga 5555 w dzielnicy Eldorado w Sao Paulo, niedaleko od siedziby Bossertów, stał się ostatnim portem najstarszego syna giinzburskiego fabrykanta. Zakup posiadłości pochłonął lwia część pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży farmy - dwadzieścia pięć tysięcy dolarów. Za pozostałą sumę, to jest siedem tysięcy dolarów, Mengele kupił własnościowe mieszkanie w centrum Sao Paulo. Obie nieruchomości ze względów bezpieczeństwa zapisał na syna Stammerów, Michaela.

Transakcja ta zamknęła w życiu Mengelego rozdział zatytułowany „Stammerowie”. Z grona przyjaciół pozostali mu już tylko niezawodni Bossertowie. Lecz nawet oni - zapewne z powodu nieznośnego charakteru Mengelego - nie zamierzali przyjmować go pod swój dach¹. Ostatnią rzeczą, jaka trzymała Mengelego przy życiu, była nadzieja na spotkanie z synem Rolfem, którego ostatni raz widział w 1956 roku w szwajcarskich Alpach.

Korespondencja między ojcem a synem² oraz zapiski w dzienniku dowodzą, jak trudna była to relacja. Obaj panowie nie potrafili znaleźć wspólnego języka ani płaszczyzny porozumienia.

Ponieważ - nie licząc owych kilku dni w Szwajcarii - nigdy nie mieszkali pod jednym dachem i nie mieli okazji ze sobą rozmawiać, ich stosunki były pozbawione naturalnego fundamentu w postaci wspólnych przeżyć i wspomnień. Byli sobie zupełnie obcy.

24 marca 1972 roku Mengele zanotował w swoim dzienniku, że właśnie kolejny raz przeczytał Winnetou Karola Maya i pod wpływem tej lektury postanowił napisać list do Rolfa: „Pisanie tego listu przychodziło mi z nieprawdopodobnym trudem. Nie potrafię przewyciężyć swoich zahamowań. Kim jest? Na kogo wyrósł? Trudno mi przejść do porządku

1 Wypowiedź Wolframa Bosserta dla tygodnika „Stern” (czerwiec 1985 roku).

2 Listów Rolfa Mengele nie udało się odnaleźć. Według Wolframa Bosserta Rolf Mengele podczas wizyty złożonej po śmierci ojca pieczołowicie wyszukał je wśród dokumentów Josefa Mengele i zabrał ze sobą. Nie ma ich również w aktach niemieckiego wymiaru sprawiedliwości. Ich treść można częściowo zrekonstruować na podstawie listów Josefa Mengele do syna, których kopie zachowały się w zbiorach Bosserta, zabezpieczonych w 1985 roku przez reporterów tygodnika „Stern”.

Pożegnanie 291

dziennego nad tym wszystkim, co budzi moją dezaprobatę”. Kiedy coś mu nie odpowiadało, Josef Mengele nie był w stanie powstrzymać się od komentowania, napominania, udzielania nagan. Był typem człowieka, który nie potrafił słuchać ani powściągnąć języka. W centrum jego zainteresowania zawsze stały własne potrzeby i to one miały skupiać uwagę innych osób.

W końcu lipca 1972 roku Mengele wysłał do Sedlmeiera list z prośbą

0 przysłanie mu całej listy książek³. Prosił o biografię Bacha, leksykon muzyczny oraz kilka prac badawczych z zakresu socjologii, antropologii kulturowej i filozofii, w tym między innymi dzieła Alexandra Mitscherlicha, Konrada Lorenza, Irenausa Eibl-Eibesfeldta, Hanny Arendt i Martina Heideggera. Niestety, nie wyjaśnił w liście, dlaczego wybrał akurat te książki⁴ i jakie nadzieje wiązał z ich lekturą. Swoje zamówienie opatrzył - jak sam się ironicznie wyraził - niedorzeczną refleksją: „Zdumiewające, jak mało moim synom zależy na takiej, że się tak wyrażę,

możliwości duchowego kontaktu. Naprawdę żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy, żeby przysłać mi książkę, która mu się spodobała, i poprosić mnie o opinię na jej temat. Nedorzeczna myśl, nieprawdaż?"

Wiele wskazuje na to, że Mengele nie zdawał sobie sprawy z sensu

1 brzmienia własnych słów, skoro już dwa ustępy dalej arogancko napomniął Sedlmeiera: „Jestem pewien, że tym razem nie przegapisz okazji i uszczęśliwisz mnie wielką liczbą fotografii wszystkich interesujących mnie osób, domów, mieszkań, krajobrazów, miejsc, budowli, pojazdów, produktów itd." I dodał: „Z przesyłką tą mogę zapewne wiązać również nadzieję na całą serię listownych odpowiedzi. Cieszyłbym się, gdyby młodzi panowie poświęcili na nie trochę więcej czasu i dołożyli należnego starania. Może Ty byłbyś w stanie zwrócić im uwagę - z odpowiednim wyprzedzeniem - na termin wysyłki, żeby mogli uniknąć pośpiechu, który w nieunikniony sposób wpływa na powierzchowny charakter [ich listów]"

3 Kopia listu w posiadaniu autora książki.

4 Alexander Mitscherlich, Bis hierher und nicht weiter. Ist die menschliche Aggression unbefriedbar?; Konrad Lorenz, Das sogenannte Böse. Zur Naturgeschichte der Aggression; Irenaus Eibl-Eibesfeldt, Liebe und Hass; Hannah Arendt, Macht und Gewalt; Martin Heidegger, Einführung in die Methaphysik.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Sedlmeier najwyraźniej spełnił prośbę Mengelego. Wykonał fotografie, dodał do listu wycinki prasowe poświęcone jubileuszowi stulecia firmy - no i osobne listy napisali synowie. Wszystko to jednak dalece nie satysfakcjonowało Josefa Mengele, skoro 31 października 1972 roku zapisał w dzienniku: „Przedpołudnie spędziłem, znowu «delektując się» listami i fotografiami. Lektura artykułu z gazety wraz ze zdjęciami sprawiła, że wszystko jako żywo stanęło mi przed oczami. Pozostaje smutek z powodu tak wielkiej indolencji, emocjonalnego chłodu i materializmu⁵. R.6 ożenił się i nie znalazł okazji, żeby [mnie] o tym poinformować. Czyż nie przyjdzie taki dzień, że będzie się wstydził sam przed sobą? K.H.7 pisze niewiele obszerniej [...] Jestem raczej zasmucony niż uradowany tą przesyłką!"

Wrodzony egocentryzm nie pozwalał Josefowi Mengele zrozumieć stylu życia i uczuć swoich synów. Nie był on zdolny do partnerskiej wymiany myśli. Na początku 1973 roku złożył Rolfowi życzenia ślubne. W prezencie obiecał mu mieszkanie w Sao Paulo - miało przejść na własność syna, gdy ojciec nie będzie już potrzebował na życie dochodów z wynajmu. Poza tym dołączył „mały duchowy dar", zapewniając Rolfa, że pragnie „puścić w niepamięć ból i rozgorzyczenie" płynące z wieloletniego milczenia syna.

Mengele nie omieszkał też wytknąć Rolfowi, że - nie licząc kilku zdjęć - praktycznie nie zna jego narzeczonej. Zresztą zaraz dodał: „Ale czyż syna znam dużo lepiej?" Smutek z powodu ceny, jaką przyszło mu zapłacić za rozłąkę, szybko ustąpił miejsca kolejnej przyganie: „Mógłbyś sobie zadać więcej trudu, jeśli chodzi o komentarze do fotografii. Sam doszedłbym do tego, że udajesz się do urzędu stanu cywilnego ze swoimi «przyjaciółmi», a nie z wrogami".

Właściwie za każdą wyrażoną w liście pochwałą kryła się przygana. W oczach Mengelego osobista więź nie była wcale warunkiem skutecznego wychowania, a miłość fundamentem, który pozwala ojcu stawiać wymagania bez naruszania ludzkiej godności i psychicznej integralności

5 Wcześniej Alois Mengele za pośrednictwem Sedlmeiera przekazał bratu, że rezygnuje z zaproponowanego przez niego artykułu do pamiątkowej księgi, którą przygotowywano z okazji jubileuszu firmy.

6 Rolf Mengele.

7 Karl-Heinz Mengele.

Pożegnanie 293

dziecka. Zależało mu raczej - i w tym zakresie doskonale naśladował własnego ojca - by synowie realizowali jego aspiracje, łechtali ojcowską dumę i godnie reprezentowali rodzinę.

Kiedy Rolf zdał egzamin państwowy, Mengele złożył mu lakoniczne gratulacje: „Zatem we wrześniu lub grudniu zdałeś egzamin i tym samym otrzymałeś tytuł asesora. Bardzo się z tego cieszę i jestem z Ciebie tak dumny, jak tylko [dumny] może być ojciec, który również zdał w

swoim życiu pewną liczbę egzaminów". Swjej radości i ojcowskiej dumie „dał upust” w tym jednym jedynym zdaniu. Już w następnym pojawiła się bowiem „zachęta” do otwarcia przewodu doktorskiego: „Pozostała zatem do pokonania ostatnia akademicka przeszkoda i mam nadzieję, że wkrótce usłyszę o tym, że i ją pokonałeś”.

Korespondencja między ojcem a synem nigdy nie nabrała osobistego charakteru i nie przerodziła się w szczerą wymianę myśli. A to właśnie na niej z wiekiem coraz bardziej zależało Rolfowi Mengele. Ojciec ukrył się przed nim w skorupie milczenia. Nie tylko przemilczał swoją przeszłość i uciekł na koniec świata, ale właściwie od samego początku był nieobecny w życiu syna. Istniał wyłącznie jako legendarna postać z matczynych opowieści, jako wytwór wyobraźni, sen o mądrym lekarzu i naukowcu, dzielnym oficerze i czułym ojcu, który zaginął gdzieś na terenie Rosji.

Prawdziwy obraz Josefa Mengele: oficera SS i lekarza obozu w Auschwitz-Birkenau, którego oskarżano o to, że zamordował i okaleczył setki tysięcy ludzi, odkrył przed szesnastoletnim Rolfem Alfons Hackenjös, drugi mąż matki. Od ojca Rolf nie usłyszał na ten temat ani słowa. Nie dostał żadnego listu, w którym Josef Mengele wyjaśniłby, dlaczego przez tyle lat milczał i dlaczego w 1956 roku przedstawił mu się jako „wujek Fritz” - i w którym poprosiłby o wybaczenie.

Ze strony ojca nie doczekał się jakiegokolwiek reakcji na oskarżenia padające ze strony wymiaru sprawiedliwości, mediów oraz byłych więźniów obozu Auschwitz-Birkenau: ani słowa o służbie na stanowisku lagerarza, o której czytał przecież w gazetach i uczył się w szkole. Żadnej obrony przed publicznymi oskarżeniami o niewyobrażalne, bestialskie zbrodnie - tak potworne, że nie mówiono o nich nawet w gronie rodziny, gdyż najbliżsi krewni nie byli w stanie znieść myśli, że ich syn, brat i mąż mógłby z zimną krwią dopuścić się takiego okrucieństwa.

294 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Rolf Mengele musiał to wszystko znosić w przeraźliwej samotności. Był jedynym synem Josefa Mengele. Od 1960 roku wiedział, że jego ojciec żyje - lecz była to dla niego figura pozbawiona twarzy i wnętrza. Dostawał wprawdzie listy, a w nich pouczenia, napomnienia, skargi, suche gratulacje i surowe zachęty - ale nigdy nie doczekał się odpowiedzi na pytanie: Kim jest ów Josef Mengele, który jest moim ojcem? Ojciec był daleko. Nieobecny. Nierzeczywisty. Syn w żaden sposób nie mógł nawiązać z nim kontaktu, pokochać go lub zniechęcić. Po prostu go nie było. To, że w 1973 roku Rolf Mengele podjął próbę nawiązania z ojcem dialogu, poznania go, wypełnienia owej czarnej dziury i nawiązania jakiegokolwiek osobistej relacji, najlepiej świadczy o stanie ducha, w jakim znajdował się młody Mengele. Rolf nie mógł dłużej znieść tego, że jest mentalnym zakładnikiem człowieka, który będąc jego ojcem, nie raczył odpowiedzieć na żadne ze stawianych przez syna pytań. Napisał do niego, że chciałby się z nim zobaczyć i porozmawiać, zrozumieć jego dawne działania i ich obecne skutki.

W połowie 1973 roku ojciec przystał na propozycję syna, choć jego odpowiedź była tak sucha i powściągliwa, że można by odnieść wrażenie, iż odczuł paniczny lęk przed tym spotkaniem:

„Pragniesz dialogu ze mną, zabawy w pytania i odpowiedzi. Oczywiście rozmowa zawsze stanowi najlepszą formę wymiany myśli, nawet jeśli podczas dyskusji ze względów prestiżowych broni się własnego stanowiska [...] W wymianie listownej nie zwykło się tego czynić, co stanowi zaletę [tej formy kontaktu]”.

List ten musiał być dla syna ciężkim ciosem. Zrozumiał, że tak naprawdę ojciec nie jest skłonny przerwać milczenia. Tymczasem Rolfowi nie chodziło wcale o „zabawę w pytania i odpowiedzi” ani o „wymianę myśli”. Chciał nawiązać z ojcem osobisty kontakt, jak człowiek z człowiekiem, a nie policjant ze zbiegłym przestępcą lub myśliwy ze ściganą zwierzyną. Chciał stanąć przed nim jako rozczarowany, zawiedziony syn i szczerze przyjąć ojca, który najpierw porzucił dziecko, a następnie przez lata nie chciał mu wyjawiać motywów swego postępowania.

„Nie muszę chyba podkreślać, jaką wagę miałyby dla mnie takie spotkanie - pisał Mengele w swoim suchym, kancelaryjnym stylu, starannie unikając wyrażania uczuć, które mogłyby choćby uchylić furtkę jego duszy. - Skoro jednak nie było takiej możliwości, zawsze się starałem nawiązać z Tobą pisemnie tak ścisły kontakt, jak to tylko było możliwe. Gdyby teraz do niego [tj. spotkania] doszło, nikogo by ono nie uszczęśliwiło bardziej niż mnie”.

Pożegnanie 295

Równocześnie jednak Mengele podkreślił, że jego otwartość ma swoje granice - również w kontakcie z dwudziestodwuletnim wówczas synem. „Jest czymś naturalnym i jak najbardziej zrozumiałym, że chciałbyś mnie poznać i nawiązać osobisty kontakt, aby niezależnie od tego, co usłyszałeś i przeczytałeś, samemu sobie wyrobić opinię na mój temat”. Mengele zapewnił syna, że pragnie tego samego - spotkania bez „szablonowych uprzedzeń, pobożnych życzeń, bezkrytycznych uproszczeń, taniego resentymentu i moralizatorskiego poczucia wyższości”. Od początku jednak - zaznaczył - chciałby postawić sprawę jasno: „Bez odpowiedniej «dojrzałości», «wielkości» i «zdolności oceny» pewne «zdarzenia z przeszłości» należy pozostawić w spokoju”.

Mengele chciał zatem nadal, jak to czynił przez lata w swoich listach, pouczać i napominać syna, a wszystko to, co spędzało sen z powiek Rolfa: ludobójstwo, akademicką pychę, zbrodniczą medycynę, ideologiczne zaślepienie, szalone pryncypia, które przerodziły się w bezprzykładną orgię zniszczenia - jednym słowem, wszystkie „zdarzenia z przeszłości” - wolał pominąć milczeniem.

Już wcześniej, w liście napisanym z okazji Bożego Narodzenia, Josef Mengele wyjaśnił synowi, jak rozumie ich wzajemne relacje: „Ponieważ [...] nie mogę liczyć na to, że zrozumiesz mój życiorys, nie mam też najmniejszej wewnętrznej potrzeby «usprawiedliwiać» [przed Tobą] żadnych swoich decyzji, działań czy zachowań [...]. Moja tolerancja ma doprawdy dokładnie wytyczone granice - tam mianowicie, gdzie chodzi o niepodlegające dyskusji tradycyjne wartości i gdzie zaczynam się obawiać« moich bliskich albo moją wspólnotę narodową”⁸.

Rolf Mengele potrzebował czasu, by to wszystko przetrawić. Jaki sens miałyby spotkanie z człowiekiem, który nie chciał się przed nim otworzyć? Człowiekiem, który nie był w stanie zakwestionować tak brzemiennego w skutki - i dla niego samego, i dla syna - okresu swego życia. Rolf Mengele miał na głowie dużo ważniejsze sprawy: początki pracy zawodowej i małżeństwo, które zresztą rozpadło się zaledwie rok po ślubie.

W tym samym okresie Mengele rozstał się ze Stammerami, co jeszcze bardziej pogłębiło jego depresję. Nie był w stanie znieść samotności w nędznej chacie, do której wprowadził się w marcu 1975 roku. Bez przerwy

„Bunte” z 20 czerwca 1985 roku.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

kiócił się ze służącymi i sąsiadami. Gdy zabrakło wokół niego tych, którzy dotąd hamowali jego wybuchy złości, stał się apodyktycznym i swarliwym starcem. Schudł, a jego nerwy były napięte do ostateczności.

15 lipca 1975 roku Mengele zanotował w dzienniku: „Wieczorem wizyta Mu.9, któremu opowiadam o swoich troskach. Kiedy znów zaczyna bredzić o moim trudnym charakterze, mówię mu wreszcie, że może powinien mnie zastrzelić, skoro jestem takim strasznym, niezdolnym, agresywnym, złym człowiekiem, z którym nikt nie może wytrzymać”.

W maju 1976 roku Mengele przeszedł lekki wylew krwi do mózgu. Trafił do szpitala, lecz wkrótce jego zdolność mowy i poruszania się wróciły do normy. Od tej pory nie opuszczał go jednak lęk, że może umrzeć, nie doczekawszy spotkania z synem. Również po stronie Rolfa Mengele w ostatnim czasie wzrosła gotowość do spotkania z ojcem. Chciał go zobaczyć i zadać mu kilka pytań, choć zgąsła już w nim nadzieja, że uzyska na nie odpowiedzi, na których tak bardzo mu kiedyś zależało. Dziennikarzom tygodnika „Bunte” wyznał, że tak naprawdę pojechał do ojca „kierowany współczuciem”¹⁰.

W październiku 1977 roku Rolf Mengele poleciał do Rio de Janeiro, używając paszportu i nazwiska bardzo do siebie podobnego przyjaciela, Wilfrieda B. Następnego dnia poleciał do Sao Paulo. Aby zgubić potencjalny „ogon”, pojechał trzema taksówkami do dzielnicy Brooklin Paulista Novo, do domu Bossertów. Stąd Wolfram Bossert zawiózł go swoim starym volkswagenem busem na Estrada Alvarenga 5555, gdzie dotarł - jak dokładnie zapisał Mengele w swoim dzienniku - o godzinie dziesiątej trzydzięci: „Pukanie do okna. Wchodzą Mu. i Wilfried. Powitanie! W. rozpakowuje się, podczas gdy Mu. opowiada. Mu. wnosi do domu górę prezentów i zostaje mniej więcej do jedenastej¹¹. Jeszcze przez chwilę rozmawiamy. W łóżku czytam list od Die.12, który sprawia

9 Chodzi o „Muzykusa”, to znaczy Bosserta.

- 10 Rolf Mengele w rozmowie z dziennikarzami tygodnika „Bunte”, 18 lipca 1985 roku.
11 Wieczorem.
12 Dieter Mengele jest synem zmarłego w lutym 1974 roku Aloisa, brata Josefa Mengele. Po śmierci ojca Dieter Mengele prowadził firmę wspólnie z Karlem-Heinzem Mengele, synem Karla i pasierbem Josefa.

Pożegnanie 297

mi wiele radości. Zegarek jego ojca¹³ jest dla mnie bardzo cennym prezentem. Cieszę się też ze wszystkich pozostałych prezentów¹⁴. Jestem podekscytowany i szczęśliwy! Nareszcie!"

Porównując zapiski Josefa Mengele z późniejszą opowieścią jego syna, trudno doprawdy uwierzyć, że obie relacje dotyczą tego samego zdarzenia.

Na początek przytoczmy datowany na 12 października wpis z dziennika Josefa Mengele:

„Słonecznie, pięknie, bardzo ciepło, mgliście. Po własnoręcznie przygotowanym śniadaniu złożonym z jaj i szynki jedziemy omnibusem do Samy. Wizyta u okulisty celem odebrania recepty i zakupienia okularów. Montaż prysznic Lorenzetti,¹⁵ który początkowo działa, ale potem przestaje. Sprowadzenie ślusarza do metalowych drzwi [...]. Wieczorem zjawia się Mu. W. opowiada o stanie [zdrowia] matki, ojca i byłej żony czy też przyjaciółki - zwłaszcza po tym, jak Mu. się pożegnał".
Między 13 a 16 października Mengele nie zapisał w dzienniku ani jednej wypowiedzi syna - nawet na temat pogody czy „straszliwego” pokąsania przez owady. 17 października pojawia się kolejny wpis: „Pochmurnie, deszcz, ciepło. Po śniadaniu rozmowy o moich pisemnych pracach i lektura fragmentów¹⁶. Ocena jest dla mnie bardzo interesująca i typowa dla młodego, nowoczesnego [słowo nieczytelne]. «Więcej akcji», więcej zdarzeń zamiast opisów i rozważań, więcej napięcia!
Po południu wyjazd do centrum, gdzie oglądamy kamienie, skamieliny (ryby) oraz statki. Luis i Marco¹⁷ kupują jeden i czyszczą buty. Wieczorem wizyta - dona Daloa¹⁸ - i otwarcie drzwi na piętro. Potem wizyta u sąsiadów (senhor Hans i dona Frieda), bardzo miła rozmowa o psach, autach i kawie".

18 października: „Mżawka, pięknie, słonecznie, deszcz, ciepło. O szóstej przed drzwiami zjawia się Ge.¹⁹, aby nas zabrać na przejażdżkę do S.N.²⁰

13 Chodzi o cenny złoty zegarek marki Breitling.

14 Słownik łacińsko-angielski, egzemplarze Zali i Listów z Pontu Owidiusza, części zamienne do maszynki do golenia oraz kilka taśm magnetofonowych.

15 Być może chodzi o opatentowany przez firmę Lorenzetti prysznic z zamontowanym w „słuchawce” elektrycznym ogrzewaczem wody.

16 Z jego wspomnień.

17 Synowie gosposi, Elsy Gulpian de Oliveira.

18 Znajoma Josefa Mengele.

19 Geza Stammer.

20 Serra Negra.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Około dziesiątej jesteśmy na miejscu; rozmawiając z Cesarino zwiedzamy Sitio. Po przejażdżce obiad w Agna de L. Dalsza podróż przez Soc. do Repressy²¹ [słowo nieczytelne] Sitio II²². Tam bardzo, bardzo serdecznie przyjmują nas senhor Laetas, jego żona i senhorita Leila. Posiadłość rozbudowano i wykończono w sposób absolutnie odpowiadający moim gustom i wyobrażeniom. [...] droga powrotna przez Santa Ines - Santana - Metro. Wieczorem rozmowa z W. na temat jego stosunków domowych. Napomnienie, by nie zaniedbywał pierwiastka duchowego".

19 października: „Pochmurno, ciepło, mżawka. Rozmowy o sztuce (nowoczesnej, abstrakcyjnej). Spacer do Rancho Grandę i piekarni. Kiedy wracamy, żona i dzieci Mu. są już na miejscu. Po obiedzie oglądanie zdjęć, dzięki czemu wczorajsze wydarzenia nabierają nowej perspektywy.

Relacja z wizyt w S.N. i Sitio II. [...] W. opowiada trochę o Gzbg.²³ (matka, dziadek, jego matka, Ma²⁴, KH²⁵). Opis z perspektywy Frbger²⁶. Około szóstej trzydzieści przyjeżdża Mu. Krótka rozmowa na tematy polityczne i pakowanie do wyjazdu; W. już się przygotował. Wymiana aparatów fotograficznych. Potem do Mus., mała przekąska. Podsumowujące rozmowy na temat ostatnich ośmiu dni. Przekazanie złotego zegarka od Die. i trzech tysięcy dolarów²⁷".

Niezorientowany czytelnik w żaden sposób nie domyśliłby się, że oto po kilkudziesięciu latach rozłąki doszło wreszcie do spotkania ojca i syna, w trakcie którego ten drugi - wedle własnych deklaracji wyznający poglądy lewicowo-liberalne - pierwszy raz w życiu próbował rozliczyć ojca - ukrywającego się nazistowskiego zbrodniarza - z jego mrocznej przeszłości.

Tymczasem według relacji Rolfa Mengele - potwierdzonej po śmierci byłego lagerarza przez Wolframa Bosserta - były to dni wypełnioneżywionymi dyskusjami i próbami zbliżenia z gruntu sprzecznych stanowisk.

21 Małe sztuczne jezioro.

22 Dawna posiadłość w Caieiras.

23 Giinzburgu.

24 Druga żona Mengelego, Martha.

25 Pasierb Josefa Mengele, Karl-Heinz.

26 Fryburskiej.

27 Na przechowanie, po tym, jak w lipcu 1976 roku włamano się do domu Mengelego.

Pożeganie 299

Josef Mengele był niezwykle wzburzony, ale starał się nad sobą panować, aby zbyt gwałtowna kłótnia przedwcześnie nie przerwała wyteścionych przez niego odwiedzin syna²⁸.

Prześledźmy zatem opis tych dni, przedstawiony przez Rolfa Mengele latem 1985 roku w tygodniku „Bunte”²⁹. Rolf Mengele stwierdził wówczas między innymi: „W pierwszej chwili poczułem się nieswojo. Potem jednak zobaczyłem, że ojciec drży ze wzruszenia. W jego oczach dostrzegłem łzy. Wykonałem więc kilka gestów, które miały rozwiać moje onieśmienie i jego wzruszenie. [...] Mężczyzna, który stał przede mną w 1977 roku, był jak spłoszone zwierzę. [...] Dom był mały i naprawdę ubogi. Ojciec spał na kamiennej posadzce. Swoje łóżko oddał do mojej dyspozycji. Było tylko jedno łóżko, stół, kilka krzeseł i szafa”.

Josef Mengele, którego Rolf spotkał w ubogiej dzielnicy São Paulo, na pierwszy rzut oka nie miał nic wspólnego z tym dumnym mężczyzną, którego znał z fotografii: wyniosłym oficerem SS, wysportowanym młodzieńcem we fraku, którego w 1939 roku poślubiła matka Rolfa, czy młodym naukowcem w białym lekarskim kitlu, który w tym samym roku stanął w dumnej pozie przed wejściem do Instytutu Genetyki i Higieny Rasowej Uniwersytetu we Frankfurcie nad Menem. Josef Mengele bez wątplenia zbliżał się do kresu swego życia. Jego prawa ręka drżała, a lewa wciąż nie odzyskała pełnej sprawności po wylewie. Rolf zapytał ojca, dlaczego nie chce stanąć przed sądem. Mengele odpowiedział, że dla niego nie ma sędziów, tylko mściciele. Nie okazywał skruchy, nie uznawał żadnych sędziów i najwyraźniej w ogóle nie poczuwał się do winy. Nadal mówił o „życiu pozbawionym wartości” i „wartości genetycznej”, o zasadach selekcji naturalnej, doborze i wymieraniu gatunków, o konieczności prowadzenia polityki eugenicznej i sterylizacji w przypadku obciążenia chorobami dziedzicznymi.

Ojciec - opowiadał Rolf Mengele - był w świetnej formie intelektualnej. Wciąż potrafił! cytować z pamięci oryginalne teksty łacińskich i greckich klasyków i całymi nocami opowiadać o swoim życiu, przy a-

-/

28 Wypowiedź Bosserta podczas rozmowy z południowoamerykańskim korespondentem tygodnika „Stern”, Manfredem von Conta (czerwiec 1985 roku).

29 „Bunte” z 20 czerwca i 18 lipca 1985 roku.

300 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

ciotach, tych, którzy mu pomogli w ucieczce - ale nigdy o zbrodniach dokonanych w Auschwitz. Na zarzuty syna odpowiadał ze szczerym zdumieniem: „Chyba nie wierzysz w to, co o mnie wypisują?”. A kiedy syn mimo to ośmielał się wyrażać jakieś wątpliwości, „przysięgał na życie swej matki, że nigdy nikomu osobiście nie zadał cierpienia”.

Po kilku kompletnie nieudanych rozmowach, na które Rolf Mengele tak długo czekał i z którymi wiązał tak wielkie nadzieje, a które z winy ojca i z powodu jego wewnętrznej blokady nie przekształciły się w szczere wyznania, panowie zgodnie uznali, że należy zostawić przeszłość w spokoju. Rolf Mengele spakował swoją walizkę i cierpliwie czekał na dzień wyjazdu. Jedynym

pozytywnym skutkiem tej wizyty było to, że wreszcie dane mu było spotkać się z ojcem twarzą twarz.

Było to jednak ich ostatnie spotkanie.

Ostatni
dzień

Jest 7 lutego 1979 roku. W położonym sto kilometrów od Sao Paulo kurorcie Bertioğa na brazylijskim wybrzeżu Atlantyku panuje wyjątkowy upał. Letnie wakacje powoli dobiegają końca. Urlopowicze szukają schronienia przed palącym słońcem w cieniu letniskowych domków, z utęsknieniem czekając na wieczorny wiatr, który niesie ze sobą obietnicę ochłody.

Późnym popołudniem pierwsi wczasowicze wyruszają na plażę, by szukać orzeźwienia w morzu. Jest wśród nich małżeństwo Bossertów z dwójką dzieci i przybranym „wujkiem” - Josefem Mengele. Czternastoletnia Sabinę i młodszy o dwa lata Andreas biegną przodem i natychmiast rzucają się do wody. Zostaje z nimi matka i początkowo wujek. Potem obaj mężczyźni odpływają na bok, z dala od rozbrykanych dzieci, i leniwie pływają się w wodach oceanu.

Morze jest spokojne, lecz Wolfram Bossert dość szybko spostrzega, że początkowo niewyczuwalny, a potem coraz silniejszy prąd znosi go coraz dalej od brzegu, tak że nie sięga już dna. Zmagając się z falami, płynie do miejsca, w którym może stanąć po pierś w wodzie. Wtedy słyszy

1 Wolfram Bossert opisał ostatni dzień życia Josefa Mengele w obszernej relacji: Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, 50/4 Js 340/68, Akta poszukiwania Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, osobiste zapiski Wolframa Bosserta. Przedstawioną przez Bosserta wersję wydarzeń potwierdzają inne dowody: Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwania Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14 lipca 1986 roku oraz Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwania Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Decyzja o zakończeniu sprawy Mengelego przez izraelski Ośrodek Badania Zbrodni Nazistowskich z grudnia 1986 roku. 302 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

głos zaniepokojonej żony: „Pomóż wujkowi, bo chyba sobie nie radzi!” - krzyczy Liselotte i czym prędzej zabiera dzieci na brzeg.

Mengele, który jest przecież znakomitym pływakiem, leży na boku i bezskutecznie próbuje płynąć kraulem, używając prawej ręki. Z trudem utrzymuje głowę ponad falami i przy każdym ruchu wydaje głębokie westchnienie.

Bossert szybko dociera do przyjaciela i chwyta go pod ramię. Widzi, że sparaliżowana lewa część ciała Mengelego opada bezwładnie w wodzie. Potem wyczuwa, że przyjaciel przestał się ruszać. Głowa leci mu na bok. Walcząc z falami, Bossert holuje omdlałe ciało w stronę brzegu, przedziera się przez fale przyboju i wreszcie oddaje przyjaciela pod opiekę ratownika i jego syna, którzy tymczasem dotarli na miejsce wypadku.

Ci chwytają Mengelego za ramiona i wyciągają z wody. Pięćdziesięcioletni Bossert zatacza się za nimi i po kilku krokach upada. Leży na mokrym piasku, ciężko dysząc. Ratownik José Salinas natychmiast rozpoczyna u Mengelego masaż serca i sztuczne oddychanie, podczas gdy syn zajmuje się zupełnie wyczerpanym Bossertem. Żonę i córkę Bosserta wysłał do plażowej restauracji, by wezwały pogotowie.

Po chwili José Salinas przerywa reanimację. Mengele nie daje żadnych oznak życia. Jest tuż przed dziewiętnastą. Wkrótce przybywa karetka pogotowia. Sanitariusze stwierdzają zgon. Zamiast Mengelego chcą zabrać do szpitala zupełnie wyczerpanego Bosserta, lecz ten odmawia. Czuje mdłości, ale tłumy odruch wymiotny i wyczerpany kładzie się na piasku obok zmarłego przyjaciela. Pani Bossert jest zrozpaczona. Prosi sanitariuszy, aby przewieźli ciało zmarłego do siedziby zakładu pogrzebowego w centrum miasta. Ci jednak stanowczo odmawiają. Zwłoki muszą pozostać na miejscu aż do momentu zakończenia policyjnych oględzin. Liselotte Bossert wie, że nie może teraz oczekiwać od męża żadnego wsparcia. Jest zdana wyłącznie na siebie i tylko od przytomności jej umysłu zależy, czy poradzi sobie w tej arcy-trudnej sytuacji. Problem w tym, że sześćdziesięcioośmioletni Mengele posługiwał się dokumentami młodszego o czternaście lat Wolfganga Gerharda. Jeśli policjanci spostrzegą, że siwowłosa mężczyzna w żaden sposób nie

może mieć pięćdziesięciu czterech lat, runie cała misterna konstrukcja, którą Mengele ze swoimi przyjaciółmi z powodzeniem wzniesli w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

ostatni dzień 303

Liselotte uznaje, że policjanci w żadnym wypadku nie mogą zobaczyć zwłok za dnia, i jak tylko się da, przeciąga rozmowę z ratownikami i załogą karetki. Potem prosi sąsiadkę z letniskowej kolonii, by zawiozła jej męża na stację pogotowia. Umieszczenie kompletnie wyczerpanego mężczyzny w samochodzie zajmuje sporo czasu. Wolfram Bossert wymiotuje, auto musi być sprząnięte. Znowu mija trochę czasu.

Innej sąsiadce Liselotte powierza opiekę nad dziećmi. Ratownik, który czeka, by spisać personalia zmarłego, zaczyna się niecierpliwić. Pani Bossert musi mu wreszcie podać nazwisko i pozostałe dane, lecz zanim to uczyni, zrećźnie ustawia ciekawskich urlopowiczów w ciasnym kręgu wokół zwłok, opowiadając im, jak doszło do tego strasznego wypadku. W ten sposób uniemożliwia ratownikowi obejrzenie z bliska ciała zmarłego.

Tymczasem nad plażą zapada zmrok. Kiedy na miejsce wypadku dociera wreszcie miejscowy stróż prawa Espedito Dias Romao, jest już niemal zupełnie ciemno. Podobnie jak pozostali żałobnicy, wysoki, ciemnoskóry policjant zapala świecę i wbija ją w piasek obok ciała Josefa Mengele. Składa Liselotte Bossert wyrazy współczucia z powodu śmiertelnego wypadku w rodzinie i przepisuje do służbowego notesu dane z dokumentów zmarłego.

Jest dziewiąta wieczór. Wokół zwłok zgromadziło się tymczasem około dwudziestu osób, które ze świecami w rękach chóralnie odmawiają różaniec. W słabym blasku świec nie widać twarzy zmarłego i nie da się określić jego wieku.

Policjant dowiaduje się przez radio, że zamówiony karawan miał w drodze awarię i wkrótce zostanie wysłany samochód zastępczy. Swoim radiowozem zawozi denata i Liselotte Bossert na stację pogotowia, gdzie lekarze zdążyli już udzielić jej mężowi pierwszej pomocy: Wolfram dostał tlen i zastrzyk wzmacniający serce. Ciało Josefa Mengele zostaje położone na stole w oddzielnym pomieszczeniu. Pani Bossert może przez chwilę zostać przy zmarłym i nieco ochłonąć.

Potem musi się jeszcze raz stawić na komisariacie policji, ponieważ trzeba uzupełnić kilka danych. Funkcjonariusz ponownie prosi o dokument denata. Pani Bossert nie chce go wypuścić z rąk, tłumacząc, że zdjęcie w środku jest jedyną pamiątką po zmarłym. Policjant uspokaja ją i zapewnia, że po sporządzeniu tej notatki nikt już nie będzie od niej żądał okazywania dokumentów.

304 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Liselotte może się wreszcie zatroszczyć o męża, którego stan tymczasem nieco się poprawił. Sanitariusze radzą jej, by spędziła przy nim noc na stacji pogotowia, gdzie sama również będzie mogła odzyskać siły, lecz niepokój Bossertów nie ustępuje i oboje wolą wrócić do domu. Uprzejmy policjant odwozi ich do letniskowego domku. Wolfram Bossert natychmiast zapada w głęboki sen, żona zaś czuwa przy nim do chwili, gdy przyjeżdża karawan.

Gdy dociera do siedziby zakładu pogrzebowego Organizaçao Social de Ataúdes Nóvoa w Santos, jest już pierwsza w nocy. Zaczął się nowy dzień: 8 lutego 1979 roku. Liselotte Bossert żąda - powołując się na wolę zmarłego - by dokonano kremacji zwłok. Chce w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady obecności Josefa Mengele w Brazylii. Kierowniczka zakładu pogrzebowego odmawia. Brazylia to katolicki kraj i kremacja jest możliwa wyłącznie po przedłożeniu potwierzonego notarialnie oświadczenia woli osoby zmarłej albo przynajmniej pisemnej zgody bezpośredniego potomka. Liselotte Bossert nie może przedstawić żadnego z tych dokumentów, a jej słowo nie wystarcza, by przekonać kierowniczkę.

O wpół do trzeciej nad ranem dzwonek u drzwi domu przy Avenida Almirante Saldanha da Gama w Santos wyrywa ze snu doktora Jaime Mendonę, do którego obowiązków należy dokonywanie urzędowych oględzin zwłok. Zbudzony w środku nocy doktor Mendonę jest w złym humorze i chce jak najszybciej wrócić do łóżka. Nie przyglądając się specjalnie zmarłemu - wciąż ubranemu w same tylko kąpielówki - stwierdza przyczynę zgonu: śmierć przez utonięcie. Ponieważ personalia denata są znane, doktor Mendonę nie robi żadnych zdjęć ani nie pobiera odcisków palców. Zwłoki zostają wydane firmie pogrzebowej.

Pani Bossert wraca do Bertoggi, gdzie tymczasem rozszalał się sztorm. Kierowca ostrożnie

przedziera się przez gęste ciemności. Docierają do kurortu dopiero o piątej rano. Mimo skrajnego zmęczenia Liselotte nie może zasnąć. Za trzy godziny - o czym poinformowano ją poprzedniego wieczora na stacji pogotowia - musi być w ratuszu, by odebrać akt zgonu, bez którego nie można pochować zmarłego.

Punktualnie o ósmej Liselotte stoi przed drzwiami urzędu, lecz na ich otwarcie musi poczekać jeszcze godzinę. Wtedy też dowiaduje się, że urzędnik zajmujący się wydawaniem aktów zgonu jest nieobecny i tego dnia

ostatni dzień 305

na pewno się nie pojawi. Pozostali urzędnicy spokojnie stwierdzają, że pani Bossert może spróbować szczęścia za kilka dni.

Liselotte jest jednak u kresu wytrzymałości nerwowej. Zaczyna płakać i krzyczeć - i wtedy nagle znajduje się podpisany już przez urzędnika stosowny formularz, w którym trzeba tylko wpisać personalia zmarłego. Kiedy sprawa zostaje załatwiona, znika ostatnia formalna przeszkoda i przyjaciele mogą wreszcie pochować Josefa Mengele.

Zmarły ma spocząć na cmentarzu Nossa Senhora do Rosario w Embu na przedmieściach Sao Paulo, w grobie numer 321/TPV - podwójnej kwaterze, którą „prawdziwy” Wolfgang Gerhard wykupił w 1971 roku, po śmierci swojej matki Friederike. Gerhard już dawno zaproponował, by po śmierci „wujka” pochowano go właśnie w rodzinnym grobie, obok Friederike.

Pani Bossert towarzyszy Josefowi Mengele w ostatniej drodze. Fragment ulicy przed cmentarzem jest właśnie remontowany. Głębokie wykopy, rowy i kamienie czynią drogę prawie nieprzejezdną. Obawiając się uszkodzenia auta, kierowca odmawia dalszej jazdy. Chce wyładować ozdobioną kwiatami trumnę wprost na ulicę. Zrozpaczona Liselotte wybucha płaczem. Jedyne, czego pragnie, to złożyć wreszcie trumnę przyjaciela w grobie. Kierowca ulega łzom kobiety i samochód, mocno kołysząc się na boki, powoli rusza w stronę cmentarza.

Aby znaleźć grób, którego numer wyleciał jej z pamięci, Liselotte musi porozmawiać z administratorem cmentarza, Ginem Caritą: przypomina mu potężną postać Gerharda, jego matkę i jej pogrzeb przed ośmiu laty. Ku rozpaczy pani Bossert okazuje się, że zarządca dysponuje nie tylko znakomitą pamięcią do nazwisk, ale pamięta dosłownie wszystko: nazwisko, zawód, a nawet wygląd Wolfganga Gerharda.

Carita bez wahania podaje numer grobu i wyjaśnia, w której części cmentarza należy go szukać. Potem zaś prosi panią Bossert, by pozwoliła mu osobiście pożegnać starego znajomego. Jak każda brazylijska tradycja

- przy otwartej trumnie.

Wtedy nerwy ostatecznie odmawiają Liselotte posłuszeństwa. W ostatniej chwili, po tym, jak dzięki zimnej krwi i całej masie szczęścia udało jej się ominąć wszystkie niebezpieczeństwa, wszystko zawisło na włosku. Gwałtowny wybuch rozpaczy, z jaką próbuje udaremnić otwarcie trumny

- tłumacząc, że nie jest w stanie znieść widoku zmarłego - wcale nie jest

306 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

udawany i zapewne dlatego przynosi pożądany skutek. Zarządca cmentarza rezygnuje z pożegnania znajomego i każe grabarzom natychmiast przygotować kwaterę do pochówku.

Kiedy trumna zostaje złożona w grobie i przykryta ziemią, Liselotte układa na świeżym kopczyku kwiaty i - jak zwierzyła się mężowi po powrocie do domu - „z bólem uświadamia sobie, że czas i okoliczności nie pozwoliły powiadomić wszystkich, którym losy wujka nie były obojętne”.

Na pogrzeb z pewnością przybyłaby liczna grupa żałobników: rodzina i przyjaciele z Niemiec, którzy wspierali Josefa Mengele i nawet po jego śmierci nadal wodzili za nos niemiecki wymiar sprawiedliwości, nazistowski agitator Hans Ulrich Rudel, który „pilotował” Mengelego na argentyńskich wodach i otworzył mu drzwi na salony najbardziej wpływowych i potężnych ludzi w Ameryce Południowej, nazistowscy przyjaciele z Paragwaju: Werner Jung, Alejandro von Eckstein, Armand-Reinaerts i Alban Krug, i wreszcie cały tuzin ludzi, którzy znając jego przeszłość -ale nie prawdę o jego zbrodniach - ukrywali go w Brazylii.

Po śmierci i pogrzebie Josefa Mengele Wolfram Bossert napisał: „Ponadto powinni teraz nad jego grobem stanąć i pożegnać go krewni i wszyscy ludzie, których w różnych krajach spotykał na swej

drodze i którzy mu pomagali, jak również liczne grono tych, którym on w ciągu swego długiego i burzliwego życia w jakikolwiek sposób pomógł".

Kto wie, może na grób Josefa Mengele wybrałyby się również niektóre z jego ofiar? Może po tym całym cierpieniu, jakiego doświadczyły, poczułyby jakąś ulgę na wieść, że ich oprawca, lagerarzt z obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, doktor filozofii i medycyny Josef Mengele, nie żyje. O tym nie pomyślał żaden z przyjaciół zmarłego. Przeciwnie - uczynili wszystko, by poszukiwania ludobójcy z Auschwitz były kontynuowane, jakby nic się nie wydarzyło.

Kilka dni po śmierci Josefa Mengele Wolfram Bossert cynicznie pisał w liście do Hansa Sedlmeiera: „Podobnie jak Pan uważamy, że należy nadal zachowywać tajemnicę. Nie tylko dla uniknięcia politycznych nieprzyjemności, ale również po to, aby pozwolić drugiej stronie marnować pieniądze i siły na to, co już jest nieaktualne".

W rozmowie z dziennikarzami tygodników „Bunte” i „Stern” Rolf Mengele wyznał, że wiadomość o śmierci ojca, która dotarła do niego na początku marca 1979 roku, zrodziła w nim uczucie ulgi.

Dziennikarze,
ostatni dzień 307

którzy byli świadkami tego wyznania, poczuli w pierwszej chwili niesmak, uznając, że tego rodzaju reakcja - zwłaszcza na wieść o śmierci bądź co bądź bliskiego krewnego - jest czymś wybitnie niestosownym².

Ułga? Tak, właśnie ulga. Wiadomość ta wyzwoliła bowiem Rolfa Mengele z trwającego wiele lat, a w ostatnim okresie wręcz nieznośnego konfliktu sumienia. Syn Josefa Mengele był rozdarty między świadomością popełnionych przez ojca zbrodni oraz wiedzą, gdzie się ukrywa i kto mu w tym pomaga, a tragiczną niemożnością podjęcia stosownych w tej sytuacji działań.

Był lekarz obozowy z Auschwitz był mimo wszystko jego ojcem. Formalnie, jako syn ściganego, Rolf Mengele nie miał obowiązku informowania wymiaru sprawiedliwości o miejscu pobytu zbiega. Również jako adwokat miał prawo zachować w tajemnicy to wszystko, czego się dowiedział w trakcie rozmów ze swoim „klientem”. Z drugiej jednak strony jako człowiek myślący kategoriami prawnymi, Rolf Mengele powinien był wziąć pod uwagę zarówno prawo ofiar do zadośćuczynienia, jak i konstytucyjne prawo własnego ojca do odpowiadania wyłącznie za udowodnione mu zbrodnie - i w tej sytuacji nie powinien był milczeć.

Powinien był - a przynajmniej przez pewien czas tak uważał - posłuchać głosu sumienia i wydać ojca wymiarowi sprawiedliwości, by w toku uczciwego procesu zmusić go do tego, na co ten nie był gotów i nie potrafił się zdobyć podczas nocnych rozmów w Brazylii: do zaprzestania ucieczki przed odpowiedzialnością za własne czyny i poszukiwania prawdy o własnym życiu. Tej prawdy, której najstraszliwszą częścią były zbrodnie, jakich dopuścił się w Auschwitz.

List, w którym Hans Sedlmeier poinformował Rolfa Mengele o śmierci ojca, sprawił, że dylemat stał się bezprzedmiotowy. Josef Mengele, lagerarzt obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau, umarł, uwalniając syna od brzemienia swej - co prawda wyłącznie duchowej - obecności.

Decyzja o utrzymaniu śmierci Josefa Mengele w tajemnicy zapadła w Giinzburgu w sposób zupełnie naturalny, przy czym decydującym motywem nie była wcale bezinteresowna satysfakcja z wyprowadzenia w pole niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, lecz obawa przed pociągnięciem do odpowiedzialności karnej za udzielanie pomocy zbiegowi.

² Rolf Mengele w rozmowie z dziennikarzami tygodników „Bunte” i „Stern” (czerwiec 1985 roku).
308 Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Z prawnego punktu widzenia pomaganie osobie oskarżonej o ludobójstwo było przestępstwem. Krewni Josefa Mengele pod żadnym pozorem nie chcieli narażać na odpowiedzialność karną osób, które mu pomagały, z drugiej zaś strony - woleli uniknąć skandalu, który zaszkodziłby i tak już nadwątlonej reputacji rodzinnej firmy.

Na początku lat osiemdziesiątych, gdy zbliżał się okres przedawnienia, wzmogła się też gadatliwość - skądinąd wyjątkowo zdyscyplinowanych - przyjaciół i „pomocników” Josefa Mengele. W 1983 roku Hans Sedlmeier, podochocony kilkoma kieliszkami wina i urlopową atmosferą, zdradził pewnemu nauczycielowi akademickiemu z Giessen, że przez lata regularnie podróżował do Ameryki Południowej, by zaopatrywać w pieniądze ukrywającego się tam Josefa Mengele. Profesor

przez półtora roku zachowywał tę sensacyjną wiadomość dla siebie, nim ostatecznie zdecydował się przekazać ją frankfurckim organom ścigania³.

14 marca 1985 roku niejaki Gerd Lucka, urodzony w 1929 roku w Gdańsku, wtedy zaś zamieszkały w Asunción, napisał list do byłego ultrapravicowego adwokata Manfreda Roedera, który odsiadywał w heskim więzieniu Butzbach karę pozbawienia wolności za przestępstwa o charakterze polityczno-terrorystycznym. W liście tym Lucka napisał między innymi: „Wciąż śledzimy tragicomedie wokół poszukiwań Josefa Mengele, znaleźliśmy tutaj człowieka⁴, który przez cztery lata ukrywał Mengelego u siebie w domu⁵. [...] Jego zdaniem sprawy, jakie mu się zarzuca, w żadnym razie go nie dotyczą, człowiek nie może się tak zmienić. Często też bywamy w hotelu⁶, w którym i on bywał - około czterystu kilometrów stąd - również tutaj [słysząc] same pozytywne opinie na temat charakteru i zachowania tego człowieka”⁷.

3 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14 lipca 1986 roku, s. 10.

4 Chodzi o Albana Kruga.

5 W rzeczywistości Krug nie udzielał Josefowi Mengele stałego schronienia, tylko okazjonalnie gościł go w swoim domu.

6 Chodzi o hotel „Tirol” w Encarnación.

7 Cyt. za: Raport Federalnego Urzędu Kryminalnego z 8 lipca 1985 roku, TB 23-4 na temat poszukiwań Josefa Mengele, s. 2, Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwania Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem.

ostatni dzień 309

Kluczowe zdanie listu brzmiało: „Poza tym już dawno nie żyje, utonął podczas kąpieli, mniej więcej cztery lata temu”. Urzędnicy, którzy odpowiadali w więzieniu Butzbach za cenzurę korespondencji, bezzwłocznie przekazali tę sensacyjną informację policji w Wiesbaden oraz organom ścigania we Frankfurcie.

Niedługo później mieszkający w Paragwaju Belg Alfonz Dierckx udzielił wydawanemu w Asunción dziennikowi „Hoy” wywiadu, w którym potwierdził informację o śmierci Mengelego. W opublikowanej 25 maja 1985 roku rozmowie Dierckx wyznał, że poznał Mengelego na początku lat sześćdziesiątych w Hohenau nad Górną Parana, a ostatnio dowiedział się od Albana Kruga, który udzielał tam Josefowi Mengele gościny, że ten nie żyje - miał jakoby mieszkać w jakiejś niemieckiej kolonii w Brazylii i tam podobno utonął. Niemiecka ambasada w Asunción niezwłocznie przetelegrafowała tekst artykułu do bońskiego Urzędu Spraw Zagranicznych. Dysponując tak poważnymi informacjami na temat ostatniego miejsca pobytu oraz faktu i okoliczności śmierci Josefa Mengele, frankfurccy prokuratorzy uzyskali stosowny nakaz przeszukania i 31 maja 1985 roku zjawili się w domu Sedlmeiera w giinzburskiej dzielnicy Denzingen. Urzędnicy prokuratury i Federalnego Urzędu Kryminalnego, Krajowych Urzędów Kryminalnych Hesji i Bawarii oraz komisariatu policji kryminalnej w Neu-Ulm przez kilka godzin przetrząsali każdy zakamarek domu. W garderobie przy sypialni pani Sedlmeier znaleźli oryginały oraz kopie listów, świadczące o ożywionej korespondencji między panem Sedlmeierem a Josefem Mengele, trwającej aż do końca lat siedemdziesiątych. Ponadto zarekwirowano książkę adresową Sedlmeiera, w której znajdowała się lista osób z Republiki Federalnej Niemiec i różnych krajów Ameryki Południowej, jakie nietrudno było powiązać z Josefem Mengele.

Na początku czerwca 1985 roku niemieccy urzędnicy kryminalni przyjechali do Brazylii, aby wspólnie z tutejszą policją federalną odbyć podróż szlakiem namierzonych w Giinzburgu adresów i przesłuchać świadków, których personalia znalazły się w książce adresowej Hansa Sedlmeiera. 5 czerwca przeszukano mieszkanie Bossertów w należącej do Sao Paulo dzielnicy Brooklin.

310 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Podczas przesłuchania małżonkowie przyznali się do znajomości z Josefem Mengele. Potwierdzili również datę i okoliczności śmierci poszukiwanego oraz wyjawili, gdzie został pochowany⁸.

6 czerwca 1985 roku brazylijscy policjanci otworzyli grób w Embu. Niemieccy urzędnicy, którzy uczestniczyli w ekshumacji jako świadkowie, narzekali w swoim raporcie na nieprofesjonalną pracę brazylijskich kolegów: „Mimo wielokrotnie ponawianej prośby do obecnego [przy ekshumacji]

szeffa policji federalnej w Sao Paulo podczas ekshumacji nie przestrzegano zwykłych reguł (odkopywanie i - o ile to możliwe - wydobywanie całej trumny). Odkryto jedynie trumnę, zebrano poszczególne części szkieletu i wrzucono je do blaszanej wanny. Wiele mniejszych kości i zębów pozostało w grobie. Grabarze, którzy odkopywali grób, stali butami bezpośrednio na szkielecie, czego skutkiem było między innymi uszkodzenie twarzoczaszki⁹.

W latach 1985-1986 przeprowadzono kilka badań, w których oprócz brazylijskich ekspertów uczestniczyli również amerykańscy, izraelscy i niemieccy specjaliści z zakresu medycyny sądowej. Międzynarodowe grono rzeczoznawców jednoznacznie orzekło, że ekshumowany w Embu szkielet faktycznie stanowi doczesne szczątki Josefa Mengele. Stosownie do tego orzeczenia prokuratura we Frankfurcie stwierdziła w datowanym na 14 lipca 1986 roku „Postanowieniu o zakończeniu śledztwa w sprawie przeciwko Josefowi Mengele”, iż „prowadzone na szeroką skalę śledztwo, mianowicie przeprowadzone w kraju i za granicą przesłuchania [oraz] badania z zakresu techniki kryminalistycznej i medycyny sądowej, prowadzi do jednoznacznego wniosku, że Josef Mengele zmarł 7 lutego 1979 roku o godzinie 17.45 czasu miejscowego (21.45 czasu środkowoeuropejskiego) w Bertiodze (Santos) w stanie Sao Paulo w Brazylii i 8 lutego 1979 roku został pochowany na cmentarzu Nossa Senhora [do] Rosario w Embu”¹⁰.

8 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14 lipca 1986 roku, s. Min.

9 Raport Federalnego Urzędu Kryminalnego z 8 lipca 1985 roku, TB 23-4 na temat poszukiwań Josefa Mengele, s. 8 i n. Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwania Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem.

10 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14 lipca 1986 roku, s. 58.

ostatni dzień 311

Ponieważ mimo przeprowadzonych badań i orzeczenia potwierdzającego tożsamość zwłok wielu byłych więźniów obozu Auschwitz-Birkenau

- zwłaszcza w Izraelu - nadal wyrażało wątpliwości, podejrzewając, iż ekshumowane szczątki mogły należeć do sobowtóra Josefa Mengele, a ich odnalezienie jest wynikiem intrygi wciąż ukrywającego się zbiega, prokuratura we Frankfurcie zleciła przeprowadzenie w Wielkiej Brytanii analizy genetycznej odnalezionych w Embu kości.

Profesor Alec Jeffreys z Uniwersytetu Leicester oraz doktor Erika Hagelberg z Instytutu Medycyny Molekularnej Uniwersytetu Oksfordzkiego porównali informacje genetyczne odczytane z próbek pobranych z kości udowej i ramieniowej szkieletu z Embu z próbkami krwi pochodzącymi od Rolfa Mengele oraz Irene Hackenjos. Również ta ekspertyza wykazała, że „ponad wszelką uzasadnioną wątpliwość odnalezione szczątki należały do ojca Rolfa Mengele”¹¹.

Wciąż bez odpowiedzi pozostaje natomiast pytanie, jak to możliwe, że Josef Mengele, którego nakaz aresztowania wydano już w 1959 roku i który od tego momentu był poszukiwany przez niemiecki wymiar sprawiedliwości, izraelski wywiad oraz wielu niezależnych „łowców nazistów”

- przez dwadzieścia lat wodził za nos organy ścigania?

W ocenie frankfurckich prokuratorów, którzy jako ostatni ścigali Josefa Mengele, zbieg mógł się skutecznie ukrywać z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że dysponował niezwykle wąskim i hermetycznym kręgiem przyjaciół i pomocników w Niemczech i Ameryce Południowej - ludzi, którzy go chronili, zaopatrywali i wspierali finansowo. Po drugie - ponieważ obracał się w towarzystwie, które sytuowało się dużo poniżej poziomu wynikającego z jego pochodzenia i wykształcenia, podczas gdy organy ścigania prowadziły poszukiwania w środowiskach lepiej sytuowanych. I wreszcie po trzecie - ponieważ jego tryb życia (zwłaszcza radykalne odcięcie od świata) nijak nie przystawał do obrazu dawnego Josefa Mengele - człowieka wyniosłego i chorobliwie wręcz uzależnionego od podziwu innych ludzi¹².

11 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwania Josefa Mengele, Prokuratura we Frankfurcie nad Menem, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14 lipca 1986 roku, adnotacja uzupełniająca z 1 lipca 1992 roku, s. 60 i n.

12 Śledztwo w sprawie przeciwko Mengelemu, Akta poszukiwań Josefa Mengele, Prokuratura

we Frankfurcie nad Menem, Postanowienie o zamknięciu śledztwa z 14 lipca 1986 roku, s. 55 i n.

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Mimo iż w sprawie Josefa Mengele wymiar sprawiedliwości poniósł bez wątpienia klęskę, w 1998 roku emerytowany nadprokurator Hans Eberhard Klein z Frankfurtu stwierdził, że bezowocność działań prokuratury w ostatecznym rozrachunku okazała się dla Mengelego najdotkliwszą karą. Od 1945 roku aż do śmierci w 1979 roku Mengele musiał się ukrywać. Żył w nieustannym strachu przed aresztowaniem. W ostatnich latach życia nie miał żadnego kontaktu z rodziną. Był osamotniony i udręczony przez własne furie i wspomnienia.

Tymczasem - kontynuował swój wywód nadprokurator Klein - wystarczyło, by w 1959 roku, to znaczy po wydaniu nakazu aresztowania, Josef Mengele stawiał się przed sądem, a zapewne mógłby dożyć swych dni w dobrobycie, otoczony przez bliskich. Wprawdzie sąd skazałby go najpewniej na karę dożywotniego więzienia, ale istniała spora szansa, że -podobnie jak wielu innych nazistowskich zbrodniarzy - przy dobrym sprawowaniu po piętnastu latach wyszedłby na wolność. „Lata, jakie pozostały mu do śmierci, mógłby przeżyć wśród nas, jako wolny człowiek, szanowany przez przyjaciół i podziwiany przez tych, którzy nigdy niczego się nie nauczą. I ta myśl wydaje mi się najbardziej nieznośna”.

Wykaz bibliograficzny

Poniższa lista zawiera jedynie wybrane publikacje z trzech fundamentalnych dla niniejszej książki dziedzin: „medycyna w okresie narodowego socjalizmu”, „obozy koncentracyjne i polityka eksterminacji” oraz „powojenne losy nazistowskich zbrodniarzy”. Każda z proponowanych tu książek w jakiś sposób dotyka wszystkich trzech wyżej wymienionych tematów. Dlatego uznałem, że są to publikacje szczególnie godne polecenia czytelnikom, którzy chcieliby się bliżej zaznajomić z problematyką poruszaną w niniejszej książce.

Hans G. Adler, Hermann Langbein, Ella Lingens-Reiner, Auschwitz.

Zeugnisse und Berichte, Frankfurt am Main 1962 Zvi Aharoni, Wilhelm Dietl, Der Jäger. Operation Eichmann: was wirklich geschah, Stuttgart 1996 (polskie wydanie: Operacja Eichmann: jak to było naprawdę, Warszawa 1998) Gerald Astor, The „last” Nazi, New York 1985 Auschwitz.

Faschistisches Vernichtungslager, Warschau 1978 Michael Bar-Zohar, The Avengers, London 1968

Peter E. Becker, Zur Geschichte der Rassenhygiene. Wege ins Dritte

Reich, Stuttgart 1988 Tom Bewer, The Pledge Betrayed. America and Britain and the Denazification of Post-War Germany, Garden City 1982 Tom Bewer, Verschwörung Paperclip. NS-Wissenschaftler im Dienst der Siegermächte, München 1987 (wydanie oryginalne: The Paperclip Conspiracy. The Hunt for the Nazi Scientists, Boston 1987) Ulrich Brochhagen, Nach Nürnberg.

Vergangenheitsbewältigung und Westintegration in der Ära Adenauer, Berlin 1999

Wykaz bibliograficzny

Poniższa lista zawiera jedynie wybrane publikacje z trzech fundamentalnych dla niniejszej książki dziedzin: „medycyna w okresie narodowego socjalizmu”, „obozy koncentracyjne i polityka eksterminacji” oraz „powojenne losy nazistowskich zbrodniarzy”. Każda z proponowanych tu książek w jakiś sposób dotyka wszystkich trzech wyżej wymienionych tematów. Dlatego uznałem, że są to publikacje szczególnie godne polecenia czytelnikom, którzy chcieliby się bliżej zaznajomić z problematyką poruszaną w niniejszej książce.

Hans G. Adler, Hermann Langbein, Ella Lingens-Reiner, Auschwitz.

Zeugnisse und Berichte, Frankfurt am Main 1962 Zvi Aharoni, Wilhelm Dietl, Der Jäger. Operation Eichmann: was wirklich geschah, Stuttgart 1996 (polskie wydanie: Operacja Eichmann: jak to było naprawdę, Warszawa 1998) Gerald Astór, The „last” Nazi, New York 1985 Auschwitz.

Faschistisches Vernichtungslager, Warschau 1978 Michael Bar-Zohar, The Avengers, London 1968

Peter E. Becker, Zur Geschichte der Rassenhygiene. Wege ins Dritte

Reich, Stuttgart 1988 Tom Bewer, The Pledge Betrayed. America and Britain and the Denazification of Post-War Germany, Garden City 1982 Tom Bewer, Verschwörung Paperclip. NS-Wissenschaftler im Dienst der Siegermächte, München 1987 (wydanie oryginalne: The Paperclip Conspiracy. The Hunt for the Nazi Scientists, Boston 1987) Ulrich Brochhagen, Nach Nürnberg.

Vergangenheitsbewältigung und Westintegration in der Ära Adenauer, Berlin 1999

Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Martin Broszat, Hartmut Mehringer (red.), Bayern in der NS-Zeit. Soziale Lage und politisches Verhalten der Bevölkerung im Spiegel vertraulicher Berichte, München 1977 Danuta Czech (red.), Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau 1939 -1945, Reinbek 1989 (wydanie polskie: Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz, Oświęcim-Brzezinka 1992)

Jürgen Danyel (red.), Die geteilte Vergangenheit. Zum Umgang mit Nationalsozialismus und Widerstand in den beiden deutschen Staaten, Berlin 1995

Die Auschwitz-Hefte. Texte der polnischen Zeitschrift „Przełqd'Lekarski" über historische, psychische und medizinische Aspekte des Lebens und Sterbens in Auschwitz, Weinheim 1987

Ladislas Farago, Aftermath: Martin Bormann and the Fourth Reich, New York 1974

Michael Frank, Die letzte Bastion. Nazis in Argentinien, Hamburg 1962

Norbert Frei, Vergangenheitspolitik. Die Anfänge der Bundesrepublik und die NS-Vergangenheit, München 1996 (wydanie polskie: Polityka wobec przeszłości. Początki Republiki Federalnej i przeszłość nazistowska, Warszawa 1999) Norbert Frei, Medizin und Gesundheitspolitik in der NS-Zeit, München 1991

Jörg Friedrich, Die kalte Amnestie. NS-Täter in der Bundesrepublik, Frankfurt 1985

Gedenkbuch. Die Sinti und Roma im Konzentrationslager Auschwitz-

Birkenau, München 1993 Rena Giefer, Thomas Giefer, Die Rattenlinie. Fluchtwege der Nazis.

Eine Dokumentation, Frankfurt 1991 Yisrael Gutman, Michael Berenbaum, Anatomy of the Auschwitz Death-

Camp, Bloomington 1994 Walter Hagen, Die geheime Front. Organisation, Personen und Aktionen des deutschen Geheimdienstes, Linz 1954 Isser Harrel, Das Haus in der Garibaldistrasse, Frankfurt 1976 (wydanie oryginalne: The house on Garibaldi Street: the first full account of the capture of Adolf Eichmann, New York 1975)

Wykaz bibliograficzny 315

Raul Hilberg, Die Vernichtung der europäischen Juden. Die Gesamtgeschichte des Holocaust, Frankfurt 1990 (wydanie oryginalne: The destruction of the European Jews, Chicago 1961) Raul Hilberg, Täter, Opfer, Zuschauer. Die Vernichtung der Juden 1933--1945, Frankfurt 1992 (wydanie oryginalne: Perpetrators, Victims, Bystanders: The Jewish catastrophe, 1933 -1945 New York 1992; wydanie polskie: Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów, 1933--1945, Warszawa 2006)

Rudolf Höss, Kommandant in Auschwitz. Autobiographische Aufzeichnungen, Stuttgart 1963 (wydanie polskie: Wspomnienia Rudolfa Hoessa komendanta obozu oświęcimskiego, Warszawa 1956) Alois Hudal, Römische Tagebücher. Lebensbeichte eines alten Bischofs, Graz 1976

Eberhard Jäckel, Jürgen Rohwer (red.), Der Mord an den Juden im Zweiten Weltkrieg.

Entschlussbildung und Verwirklichung, Frankfurt 1987

Friedrich Karl Kaul, Ärzte in Auschwitz, Berlin (DDR) 1968 (polische wydanie: Wytwarni ludzie: sensacyjne procesy w NRF i Berlinie Zachodnim, Katowice 1970) Peter Kielmannsegg, Lange Schatten. Vom Umgang der Deutschen mit

der nationalsozialistischen Vergangenheit, Berlin 1989 Mieczysław Kieta, Das Hygiene-Institut der Waffen-SS und Polizei in

Auschwitz, Weinheim 1987 Ernst Klee, Auschwitz. Die NS-Medizin und ihre Opfer, Frankfurt 1997 (wydanie polskie: Auschwitz. Medycyna III Rzeszy i jej ofiary, Kraków 2001)

Ernst Klee, Was sie taten - Was sie wurden. Ärzte, Juristen und andere

Beteiligte am Kranken- oder Judenmord, Frankfurt 1992 Ernst Klee, Persilscheine und falsche Pässe. Wie die Kirchen den Nazis

halfen, Frankfurt 1991 Ernst Klee, »Euthanasie« im NS-Staat. Die »Vernichtung lebensunwerten Lebens«, Frankfurt 1985 Kurt-Georg Klietmann, Die Waffen-SS. Eine Dokumentation, Osnabrück

1965

Jose Mengele - doktor z Auschwitz

Eugen Kogon, Der SS-Staat. Das System der deutschen Konzentrationslager, München 1974

Ota Kraus, Erich Kulka, Die Todesfabrik Auschwitz, Berlin 1957 (wydanie

oryginalne: Tovdrna na smrt, Praha 1947) Helmut Krausnick, Hans-Heinrich Wilhelm, Die Truppe

des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD 1938 -1942, Stuttgart 1981 Fridolf Kudlien (red.), Ärzte im Nationalsozialismus, Köln 1985 Stefan Kühl, Die Internationale der Rassisten. Aufstieg und Niedergang der internationalen Bewegung für Eugenik und Rassenhygiene im 20. Jahrhundert, Frankfurt 1997 Hermann Langbein, Menschen in Auschwitz, Wien - München 1996 (wydanie polskie: Ludzie w Auschwitz, Oświęcim-Brzezinka 1994) Hermann Langbein, Der Auschwitz-Prozess. Eine Dokumentation, Frankfurt am Main 1965 Olga Lengyel, Five Chimneys, London 1972 Robert Jay Lifton, Ärzte im Dritten Reich, Stuttgart 1993 (wydanie oryginalne: The Nazi doctors: medical killing and the psychology of genocide, New York 1986) Wilfried Loth (red.), Verwandlungspolitik. NS-Eliten in der westdeutschen Nachkriegsgesellschaft, Frankfurt 1998 Lucette Matalon Lagnado, Sheila Cohn Dekel, Die Zwillinge des Dr. Mengele. Der Arzt von Auschwitz und seine Opfer, Reinbek 1994 (wydanie oryginalne: Children of the flames: Dr. Josef Mengele and the untold story of the twins of Auschwitz, New York 1991) Holger M. Meding, Flucht vor Nürnberg! Deutsche und österreichische Einwanderung in Argentinien 1945-1955, Köln 1992 Wanda Michalak (red.), Auschwitz. Geschichte und Wirklichkeit des Vernichtungslagers, Reinbek 1982 Alexander Mitscherlich, Fred Mielke (red.), Medizin ohne Menschlichkeit. Dokumente des Nürnberger Ärzteprozesses, Frankfurt 1985 Benno Müller-Hill, Tödliche Wissenschaft. Die Aussonderung von Juden, Zigeunern und Geisteskranken 1933-1945, Reinbek 1984 Miklos Nyiszli, Auschwitz. A Doctors Eyewitness Account, London 1973 (wydania polskie: Pracownia doktora Mengele. Wspomnienia lekarza Wykaz bibliograficzny 317 z Oświęcimia, Warszawa 1966; Byłem asystentem doktora Mengele. Wspomnienia lekarza z Oświęcimia, Warszawa 1996; Oświęcim 2000) Karin Orth, Die «KZ-SS». Sozialstrukturelle Analysen und biographische Studien einer nationalsozialistischen Funktionselite, Hamburg 1997 Rainer Osnowski, Menschenversuche. Wahnsinn und Wirklichkeit, Köln 1988 Robert Jan van Pelt, Deborah Dwork, Auschwitz - Von 1270 bis heute, Zürich 1998 Gisella Perl, I was a Doctor in Auschwitz, New York 1948 Gerald L. Posner, John Ware, Mengele. Die Jagd auf den Todesengel, Berlin 1993 (wydanie oryginalne: Mengele. The complete history, London 2006; wydanie polskie: Mengele. Polowanie na anioła śmierci, Kraków 2000) Christian Pross, Götz Aly, Der Wert des Menschen. Medizin in Deutschland 1918-1945, Berlin 1989 Hans - Ulrich Rudel, Zwischen Deutschland und Argentinien. Fünf Jahre in Übersee, Göttingen 1954 Hans-Ulrich Rudel, Aus Krieg und Frieden. Aus den Jahren 1945 bis 1952, Göttingen 1953 Adalbert Rückerl, NS-Verbrechen vor Gericht. Versuch einer Vergangenheitsbewältigung, Heidelberg 1982 Adalbert Rückerl, NS-Vernichtungslager im Spiegel deutscher Strafprozesse, München 1977 Christopher Simpson, Der amerikanische Bumerang. NS-Kriegsverbrecher im Sold der USA, Wien 1988 (wydanie oryginalne: Blowback: America's recruitment of Nazis and its effects on the Cold War, New York 1988) Hans-Walter Schmuhl, Rassenhygiene. Nationalsozialismus. Euthanasie, Göttingen 1987 Gudrun Schwarz, Eine Frau an seiner Seite. Ehefrauen in der «SS-Sippengemeinschaft», Hamburg 1997 Jan Sehn, Konzentrationslager Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau), Warschau 1957 (wydanie polskie: Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka [Auschwitz-Birkenau], Warszawa 1957)

318 Josef Mengele - doktor z Auschwitz

Gitta Sereny, Am Abgrund. Gespräche mit dem Henker, München 1995

Hans-Erich Volkmann (red.), Ende des Dritten Reiches - Ende des

Zweiten Weltkrieges, München 1995 Simon Wiesenthal, Recht, nicht Rache. Erinnerungen

Frankfurt 1991 (wydania polskie: Prawo, nie zemsta. Wspomnienia, Warszawa 1992; Kraków 2010)

Simon Wiesenthal, Doch die Mörder leben, München 1967 Zdenek Zofka, Der KZ-Arzt Josef

Mengele, w: Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte, München 1986